

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych

Juliusz Jędrzejczak  
Historia

Praca doktorska

**Kazimierz Papée (1889-1979) – biografia dyplomaty**

Promotor  
dr hab. Krzysztof Kania, prof. UMK

Toruń 2024

## Spis treści

<b>Wykaz skrótów</b> .....	4
<b>Wstęp</b> .....	7
<b>Rozdział I, Młodość i pierwsze szlify (1889-1929)</b> .....	17
Droga do MSZ-tu .....	17
Pierwsze kroki w dyplomacji .....	24
<b>Rozdział II, Konsul Generalny RP w Królewcu (1929-1932)</b> .....	49
Wschodniopruska specyfika .....	49
Na kierunku litewskim – trudne tło .....	51
„Zdetronizowany” premier .....	53
Państwowy kwartet .....	57
„Robotniczy” konsul .....	70
Orędownik stosunków gospodarczych .....	72
O unarodowienie wynarodowionych .....	76
Głową w polityczny mur .....	78
<b>Rozdział III, Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku (1932-1936)</b> .....	81
Siedmiomilowy krok w meandry gdańskiego prawa .....	81
Wertykalne triady .....	84
Wstęp do mocnych uderzeń .....	89
Okrętowa strategia .....	90
W nowej konfiguracji .....	97
„Umowny” sukces .....	99
Niezrealizowany plan .....	103
W pułapce .....	104
Próby przebicia wału ochronnego .....	109
Błaski i cienie obrony polskiej ludności .....	115
Zamiana Motławy na Wełtawę .....	118
<b>Rozdział IV, Poseł RP w Pradze (1936-1939)</b> .....	120
Nowy poseł – stare problemy .....	120
Na drodze do Zaolzia .....	127
Niezrealizowane koncepcje .....	134
Neutralizacja azylantów .....	140
Niespodziewane/spodziewane odwołanie .....	148
Z perspektywy czasu .....	152

<b>Rozdział V, Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej (1939-1945)</b> .....	156
W oczekiwaniu.....	156
Za kulisami.....	158
Pierwsze i ostatnie kroki między wojną a wycenialnym pokojem.....	162
W obliczu wojny .....	166
Persona (non) grata .....	169
Proście, protestujecie a będzie wam dane? .....	171
„Więzień” Watykanu .....	183
W korpusie .....	189
Najbliżsi z najbliższych.....	192
Spełnienie czarnego snu.....	193
<b>Rozdział VI, Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej (1945-1958)</b> .....	202
Przejeżdżając w cieniu niebezpieczny zakręt.....	202
Światopoglądowe filary .....	209
W osamotnieniu .....	217
Zbieżne cele .....	220
Dalej od domu.....	232
Niezaangażowany zaangażowany .....	236
Wkład własny.....	241
<b>Rozdział VII, <i>Gerente gli Affari dell’Ambasciata</i> (1958-1972 (1979))</b> .....	244
W pół drogi .....	244
Dwie drogi – jeden kierunek .....	252
Mowa jest... złotem .....	260
Europejczyk .....	269
Likwidacja.....	271
Domknięte i domykające się rozdziały .....	276
Na nieoficjalnym gruncie.....	279
<b>Zakończenie</b> .....	285
<b>Bibliografia</b> .....	292

## Wykaz skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie

AAV – Archivio Apostolico Vaticano

AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

ANK – Archiwum Narodowe w Krakowie

APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku

ARPSA – Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej

ASD – Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri

AUJ – Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

b.d. – brak daty

b.p. – brak paginacji

DTJS – Diariusz i Teki Jana Szembeka

FO – Foreign Office

HIA – Hoover Institution Library & Archives

IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie

IPN – Instytut Pamięci Narodowej

IPSB – Internetowy Polski Słownik Biograficzny

KCGWP – Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP

KGRP – Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku

MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych

MSZW – Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie

OAIPN – Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

PDD – Polskie Dokumenty Dyplomatyczne

PISK – Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie

PRM – Prezydium Rady Ministrów w Warszawie

SKP – Spuścizna Kazimierza Papée (1889-1979)

TNA – The National Archives

WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie

ZDUWMG – Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej

zob. – zobacz

ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

II LO – II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie

„[...] póki lecisz dalej,  
Na swoim kursie zwłaszcza,  
Dopóty reszta życia  
Niezmiernie się upraszcza”.

Marian Hemar

## Wstęp

Niniejsza praca jest w całości próbą pochylenia się nad osobą i dorobkiem Kazimierza Papéeego należącego do grona dyplomatów rozpoczynających karierę i uformowanych zawodowo w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Urodzony w 1889 roku był jednocześnie przedstawicielem młodej generacji, któremu dane było stawiać dojrzałe kroki już w odrodzonej Ojczyźnie. Poświęcił się jej służbie poprzez pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na jej początkowym etapie okresy spędzane w Centrali przeplatały się z pobytami na placówkach w Hadze, Berlinie, Kopenhadze, Ankarze oraz Tallinie. W 1929 roku Papée objął kierownictwo Konsulatu Generalnego RP w Królewcu i przez następne dziesięciolecie reprezentował Rzeczpospolitą kolejno w Wolnym Mieście Gdańsku, Pradze oraz Watykanie. Udzielona mu nominacja na ambasadora przy Stolicy Apostolskiej była ostatnią dokonaną na to stanowisko przed wybuchem drugiej wojny światowej. Znamienne jest, że godności tej nie utracił po 1945 roku. Dalej w oficjalnej formie reprezentował polskie władze emigracyjne aż do 1972 roku.

Zaprezentowana na kolejnych kartach biografia Kazimierza Papéeego nie stanowiła do tej pory przedmiotu rozprawy naukowej opartej na rozległej kwerendzie archiwalnej. Ze swej natury stawia w centrum rozważań człowieka i jego dokonania podjęte w określonych uwarunkowaniach historycznych, którym towarzyszą jego formacja umysłowa, bogactwo myśli i stanów emocjonalnych. Jest to przede wszystkim biografia polityczna albo dokładniej "służbopañstwowa". Czytelnik odnajdzie w niej jedynie najistotniejsze epizody życia rodzinnego opisywanej postaci dotyczące najgłębiej jej ducha. Nie z powodu przeżycia zwyczajnych i przez to powszechnie doświadczanych krewniaczych rozterek Papée zajął miejsce w panteonie polskich dyplomatów, ale na skutek wyboru drogi życiowej polegającej na prawie dożgonnej służbie państwu. Istotną trudnością w jej przygotowaniu było poruszanie się w oceanie dokumentów o rozmaitej i szerokiej treści. Z konieczności dokonano ich wyboru. W ten sposób powstała autorska wizja rozwiązywanej problematyki, nie odbierająca prawa do krytyki tym, którzy czując się może po prostu bliżej związani z pewnymi wątkami, które zostały w niej tylko zasygnalizowane lub nie pojawiły się w niej wcale zaznali mniej lub bardziej głębokiego niedosytu. Mają wciąż prawo głosu i niech potraktują przygotowaną

biografię jak pierwszy spory chlust wody na papéeowy młyn, który dopiero nabierze rozpędu.

Bezpośrednio na temat Kazimierza Papéeo sformułowano kilka mniej lub bardziej obszernych biogramów<sup>1</sup>. Powstały też artykuły i fragmenty prac zbiorowych, które w całości bądź po większej części traktowały o jego życiu prywatnym i zawodowym<sup>2</sup>. Najczęściej wzmianki o aktywności Papéeo w związku z zajmowanymi stanowiskami pojawiały się w publikacjach opisujących szersze zagadnienia, która to aktywność stanowiła ich składową. Do tej pory najwięcej uwagi skoncentrowano na wątkach związanych z jego służbą w Watykanie, Pradze oraz Wolnym Mieście Gdańsku ze względu na jej ciężar gatunkowy. W dostępnej literaturze odnaleźć można także wzmianki o działalności Papéeo, gdy zajmował stanowisko Konsula Generalnego RP w Królewcu oraz *chargé d'affaires* w Tallinie i Ankarze.

---

<sup>1</sup> W. Biliński, *Bywalcy „Salonu Ambasadorowej” (ze Sztambucha Leonii Papéeo)*, [in:] *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 596-597; M. Kornat, *Ambasador Kazimierz Papéeo – piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 156, s. 127-131; S. Mikos, Szkic biograficzny Kazimierza Papéeo, [in:] *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1974, s. 179-187; D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 180-198; J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944-1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (Wybór dokumentów)*, Warszawa 1998, s. 6-7; P.M. Żukowski, *Pracownicy i absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w polskiej służbie zagranicznej, 1918-1945*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 165, s. 59-60.

<sup>2</sup> J. Jędrzejczak, *Działalność Kazimierza Papéeo na terenie Wolnego Miasta Gdańska i jego kontakty z prezydentem Hermannem Rauschniem w świetle nieznanych dokumentów z lat 1933-1934*, „Przegląd Zachodni” 2020, nr 3, s. 51-68; *Idem*, *Ambasador beznadziejnie słusznej sprawy. Kazimierz Papéeo w walce o utrzymanie Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1945-1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2022, nr 1, s. 313-332; K. Kania, *Sprawa portu macierzystego w Gdańsku i postawa Kazimierza Papéeo w 1932 r. w opinii Józefa Piłsudskiego* [in:] *Miasta, regiony i ludzie. Studia i szkice z historii powszechnej i Polski w XX wieku*, red. nauk. R. Kozłowski, Z. Girzyński, M. Golon, Toruń 2016, s. 177-187; D. Libionka, *Głową w mur. Interwencje Kazimierza Papéeo, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942-styczeń 1943*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 292-314; P. Samerek, *Zarys historii placówki (1919-1976)*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 47-137; D. Segeš, *Wspólna droga Kazimierza Papéeo z Karolem Sidorem – z historii stosunków polsko-słowackich w okresie II wojny światowej*, „Niepodległość: czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2005, t. LV, s. 284-316; *Idem*, *Kontakty watykańskie Karola Sidora z Kazimierzem Papéeo na przykładzie memorandum La question slovaque z czerwca 1943 r.*, [in:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi-Polacy-Słowacy 1938/39 – 1945-1989*, cz. I, s. 92-95; A. Siwik, *Problem likwidacji ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej w latach pięćdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 2001, R. 27, z. 2, s. 91-97; R. Stemplowski, *Smutek dyplomacji, czyli rzecz o ambasadorach Niemiec i Polski przy Stolicy Apostolskiej (1939-1945)*, „Arcana” 2001, nr 2, s. 218-228; K. Tarka, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i Watykan po II wojnie światowej (1945-1972)*, [in:] *Sztuka roztropności. Dyplomacja Stolicy Apostolskiej wobec Rzeczypospolitej, Europy i świata w epoce nowożytnej i XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Ożog, R. Skowron, Kraków 2020, s. 297-306; T. Wyrwa, *Ambasador Papéeo o nastrojach w Watykanie w latach 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1989, nr 87, s. 219-223; *Idem*, *Likwidacja Ambasady R.P. przy Watykanie w latach 1958 i 1972*, „Zeszyty Historyczne” 1990, nr 93, s. 49-60.



Dokumenty odnoszące się do jego osoby dostępne są w archiwach polskich i zagranicznych. W zakresie jego przedwojennej działalności zawodowej wiele materiałów zostało zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Z dostępnych w nim zasobów wykorzystano następujące zespoły: Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, Ambasada RP w Waszyngtonie, Ambasada RP w Berlinie, Ambasada RP w Londynie, Ambasada RP w Ankarze, Konsulat Generalny RP w Królewcu, Poselstwo RP w Pradze, Konsulat RP w Użhorodzie czy Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego. Ponadto w tym samym zakresie przydatne były dokumenty przechowywane w Archiwum Państwowym w Gdańsku w zbiorze zatytułowanym Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Pomocna okazała się także zawartość udostępnianych przez Archiwum Akt Nowych kopii materiałów znajdujących się w Archiwum Instytutu Hoovera ujętych w jednostkach Poselstwo polskie w Holandii oraz Poselstwo polskie w Danii.

Z kolei podczas opracowywania działalności Papée po nominacji na stanowisko Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej nieocenione okazały się materiały zgromadzone w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Do tej instytucji ambasador przesłał archiwum kierowanej przez siebie placówki obejmujące dokumentację wytworzoną do 1970 roku. Zawarta została w zbiorze Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej (A.44). Ponieważ do samego końca aktywności zawodowej kierował odpowiednie dokumenty do działającego na uchodźstwie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wykorzystano zawartość innych zespołów włączonych do tego samego archiwum. Były to: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (A.11), Kolekcja Edwarda Raczyńskiego (Kol.23), Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP (A.48). Ujęty w ten sposób zbiór stanowił obszerną podstawę źródłową będącą matrycą porównawczą do innych dokumentów sporządzonych przez ambasadora po 1939 roku. W bardzo licznych przypadkach jego zawartość powielala się ze względu na to, że Papée kopiował w wielu egzemplarzach określone pisma i wysyłał je z rozdzielnika do poszczególnych osób. Ponadto jakąś część z nich pozostawił we własnych rękach, być może przez wzgląd na ulotność pamięci. Stąd obecność w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie jednostki Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej, z której również korzystano. Niewielka ilość dokumentów o wtórnej wartości wytworzonych w ramach działalności tej placówki znajduje się także w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce w zbiorze Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Watykanie. Podobnie pewien

jej odprysk przechowywany jest w archiwum rzymskiego kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Autora dopuszczono do wglądu tylko w część zgromadzonego tam zasobu. Nie posiadała większej wartości poznawczej. Inne kopie dokumentów wchodzących w skład archiwum zarządzanej przez ambasadora placówki znajdują się w przywołanym Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie w zbiorze Spuścizna Kazimierza Papée. Poza tym w jego skład wchodzi materiały o pierwszorzędym znaczeniu ze względu na ich prywatny charakter, w tym dziennik ambasadora pisany w latach 1939-1975. W archiwum znajduje się pięć tomów z jego odręcznymi zapiskami, ale tylko te naniesione na krótko przed i po drugiej wojnie światowej charakteryzują się prawie codzienną dokładnością powstawania. Częstotliwość ich pojawiania się jest odwrotnie proporcjonalna do daty powstania. Brakuje części sporządzonej między 18 września 1943 roku a 31 grudnia 1944 roku, której istnienie zostało potwierdzone przez Papéego. Oba z wymienionych zbiorów przechowywanych w rzymskim Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych udostępniane są w formie elektronicznej przez Instytut Pamięci Narodowej i oprócz prac przeprowadzonych na miejscu korzystano z tej formy ich upublicznienia. Dzięki temu zapoznano się także z materiałami odnoszącymi się pośrednio i bezpośrednio do osoby ambasadora, które zostały wytworzone w krakowskim Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych.

Zdecydowane mniej obszerny, aczkolwiek interesujący materiał odnaleziono podczas kwerend w Apostolskim Archiwum Watykańskim (znajduje się tam dokumentacja związana z korpusem dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej), The National Archives w Londynie, Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri w Rzymie czy też podczas pracy nad niezdigitalizowanymi materiałami zgromadzonymi w Archiwum Instytutu Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda w Palo Alto. Poszukiwania prowadzone w Studium Polski Podziemnej w Londynie nie przyniosły nowych informacji. Identycznym wynikiem zakończyła się również kwerenda w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie.

Do odtworzenia aktywności Papéego przed 1918 rokiem przydatne były poszukiwania przeprowadzone w Archiwum Narodowym w Krakowie (materiały II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego) oraz w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kwerenda biblioteczna objęła następujące instytucje: Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, The British Library, Biblioteka Polska w Londynie, Biblioteca Nazionale Centrale di Roma, Biblioteca di Storia Moderna e Contemporanea a Roma, Biblioteca Centale del Consiglio Nazionale delle Ricerche „G. Marconi” a Roma. Ponadto obejmowała rozmaite kolekcje dostępne cyfrowo, w tym m.in. Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Pewne epizody działalności Papéeego znajdują odzwierciedlenie w dokumentach drukowanych. Podstawowe znaczenie w ich zbiorze posiada seria „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, szczególnie z lat 1932-1942, oraz towarzyszące jej wydawnictwo dotyczące działań polskiego uchodźczego rządu wobec Żydów w latach drugiej wojny światowej. W każdym z tomów odnaleźć można ponadto wskazania co do uprzednio powstałych publikacji, które powielają już wcześniej dane dokumenty. Tak było chociażby w przypadku cieszących się dużym zainteresowaniem źródeł odnoszących się do praskiego okresu służby Papéeego w związku z kontrowersjami wokół monachijskiej konferencji i cesji Zaolzia. Szczególna uwaga została skoncentrowana także na wydarzeniach toczących się, gdy dyplomata pełnił funkcję reprezentanta przy Stolicy Apostolskiej. Stąd część istotnych dla tego okresu dokumentów była wielokrotnie powielana na kartach rozmaitych publikacji źródłowych lub towarzyszyła treści artykułów w formie załączników. Zarówno te, na które powołano się podczas formułowania dysertacji, jak i inne, których z różnych przyczyn nie wykorzystano zostały wyszczególnione w załączonej bibliografii. Szczególnie istotne w tym względzie są prace Jana Żaryna i Marka Kornata. W celu uniknięcia w przypisach wielokrotnych powieżeń, w zdecydowanej większości przypadków autor powoływał się na dokumentację uzyskaną podczas przeprowadzonych przez siebie kwerend. Znamienne jest, że wspomniany podstawowy zbiór dokumentów dla okresu watykańskiego obejmujący lata 1939-1970 przechowywany w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (A.44) jest obecnie w całości udostępniany elektronicznie na stronach tej instytucji, co nie było możliwe w chwili formułowania prac publikujących te same źródła kilkadziesiąt lub jeszcze kilkanaście lat temu.

Ponieważ Papée zajmował się z rzadka działalnością publicystyczną a także ze względu na powielane informacje pomocny okazał się wgląd w prasę emigracyjną: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Głos Polski”, „Orzeł Biały”, „Wiadomości”.

Oprócz wspomnień i rozważań ambasadora opublikowanych na łamach prasy korzystano także z tekstów innych autorów takich jak m.in.: Józef Beck, Jan Drohojowski, Jan Gawroński, Marian Romeyko, Juraj Slávik, Jan Szembek, Harold Hilgard Tittmann Jr., Roman Wodzicki, Stanisław Zabięło, Ernst Ziehm.

Zadania, które przyszło wykonywać Papéemu i ich kontekst historyczny sprawiły, że wzmianki o nim pojawiały się w literaturze odnoszącej się do szerszej problematyki, które były jej częścią. Oprócz tego wiele publikacji służyło pomocą w wyjaśnieniu Czytelnikowi zawilości tła wydarzeń zmieniających się za każdym razem, gdy dyplomata przenosił się na kolejne placówki. Wśród ich autorów o niepoślednim znaczeniu znalazły się takie osoby jak: Henryk Batowski, Bogdan Dopierała, Andrzej Friszke, Wanda Jarzabek, Marek Kazimierz Kamiński, Krystyna Kersten, Marek Kornat, Jerzy Kozeński, Wojciech Kucharski, Marian Leczyk, Piotr Łossowski, Paweł Machcewicz, Wojciech Materski, Waldemar Michowicz, Stanisław Mikos, Maciej Mróz, Ewa Orlof, Jerzy Pietrzak, Sebastian Pilarski, Piotr Samerek, Andrzej Skrzypek, Stefania Stanisławska, Hansjakob Stehle, Małgorzata Szostakowska, Krzysztof Tarka, Halina Trocka, Zofia Waszkiewicz, Marian Wojciechowski, Józef Wójcicki, Dominika Wronikowska, Zygmunt Zieliński, Jan Żaryn.

Pracy nadano układ chronologiczno-problemowy. Została podzielona na 7 rozdziałów. Jej cezury chronologiczne są równoznaczne z początkiem i końcem życia opisywanej postaci z wyjątkiem pierwszej części obejmującej także pewne informacje o pochodzeniu ambasadora.

Rozdział pierwszy traktuje przede wszystkim o wydarzeniach z lat 1889-1929. Przedstawiono w nim środowisko rodzinne dyplomaty z uwzględnieniem możliwego wpływu jakie na niego wywarło. Opisano czas jego kształcenia we Lwowie i Krakowie prowadzący przez egzamin dojrzałości i studia prawno-polityczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, aż do uzyskania tytułu doktora prawa. Następnie przybliżono jego początki pracy urzędniczej przerwane rocznym epizodem służby wojskowej w Legionach. Po tym skoncentrowano się na podjętej przez niego tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracy w Prezydium Rady Ministrów w Warszawie. Następujące po tym przeniesienie do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w ciągu 1919 roku otwiera ciąg rozważań związanych z poszczególnymi etapami jego pracy w strukturach polskiej dyplomacji. Te związane z warszawką Centralą MSZ-tu przeplatają się kolejno z

pobydami na zagranicznych placówkach w Hadze, Berlinie, Kopenhadze, Ankarze i Tallinie. W ten sposób ukazano czym zajmował się młody dyplomata i jak przebiegała jego formacja na początkowych etapach kariery, gdy stopniowo powierzano mu coraz odpowiedzialniejsze zadania. Specyfika pracy na danym stanowisku, usytuowanie poszczególnych placówek w hierarchii ogółu stosunków dyplomatycznych Rzeczypospolitej, nieobszerność materiału źródłowego – wszystko to sprawiło, że więcej miejsca w tym rozdziale znalazło się dla opisu czynu, niż myśli przyszłego ambasadora.

Proporcje odwracają się w rozdziale drugim, w którym pochylono się nad służbą Papégo w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu w latach 1929-1932 – pierwszym miejscu, w którym nikogo nie zastępował, ale sam był odpowiedzialny za kierowanie placówką, która wbrew nazwie nie koncentrowała się jedynie na sprawach konsularnych. Ze względu na geograficznie bliskie usytuowanie Litwy nie utrzymującej z Polską relacji dyplomatycznych był obarczony śledzeniem rozwoju jej życia politycznego i w miarę mocno ograniczonych możliwości ingerowania w nie. Podjęto próbę prześledzenia tego procesu i określenia ogólnego obrazu litewskiego państwa, który wyłonił się z licznych raportów przesyłanych przez konsula generalnego do Warszawy. Oprócz tego prześledzono jego zaangażowanie na wschodniopruskim odcinku obfitującym w sprawy natury konsularnej i naznaczonym polsko-niemieckimi antagonizmami oraz problemami finansowo-narodowościowymi.

W części trzeciej Czytelnik podąży razem z byłym już konsulem generalnym na jego kolejne miejsce pracy w Komisariacie Generalnym RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Papée objął kierownictwo tej specyficznej placówki w dowód uznania za przenikliwość myśli, którą wykazał się na poprzednim stanowisku. Znalazł się w miejscu krzyżowania się interesów Polski, Niemiec, Ligi Narodów i innych państw dających o sobie znać w zmieniającej się koniunkturze międzynarodowych stosunków. Komisarzowi generalnemu przyszło realizować nową jakość w polskiej polityce względem Wolnego Miasta będąc przedłużeniem rąk tandemu Józefów Piłsudskiego i Becka. Stąd odpowiadał w swoim zakresie za realizację ryzykownej „okrętowej” strategii ukierunkowanej na wyegzekwowanie od gdańskich władz konkretnych posunięć. Angażował się w szereg działań zmierzających do poszerzenia lub zachowania praw Polski i Polaków na obszarze Wolnego Miasta. Odchodząc na kolejną placówkę wraz z końcem 1936 roku sam mógł dokonać ogólnego rozrachunku za gdański okres. Podjęte

rozważania na ten temat precyzują sukcesy i porażki Papéege. Ich wypadkowa usytuowała go na równi pochyłej w kierunku utraty tychże praw.

Rozdział czwarty skoncentrowany został na wydarzeniach związanych z pracą Papéege w stolicy Czechosłowacji. Z końcem 1936 roku odchodził z Gdańska w atmosferze krążących od dłuższego czasu w przestrzeni publicznej niepoehlebnych opinii na temat dokonanych przez niego posunięć w Wolnym Mieście. Nie przełożyły się na jego hierarchiczną degradację. Stało się przeciwnie, ponieważ pełnił w Pradze po raz pierwszy funkcję posła. Utrzymał ją do momentu likwidacji Czechosłowacji w 1939 roku. Dał się poznać jako przekonany adwersarz Czechów i zwolennik propolsko nastawionych Słowaków. Z tym nastawieniem przyszło mu egzekwować następujące po monarchijskim dyktacie rewindykacje terytorialne wysunięte przez Rzeczpospolitą wobec państwa jego akredytacji. Podejmował także różne inicjatywy zmierzające do postawienia zapory lub zniwelowania skutków wymierzonego w Czechosłowację niemieckiego ekspansjonizmu z punktu widzenia polskich interesów.

Następny wyodrębniony piąty fragment pracy traktuje o wydarzeniach mających miejsce w latach 1939-1945. Rozpoczyna się od odwołania Papéege z Pragi do Warszawy a kończy w chwili wycofania uznania polskim władzom emigracyjnym przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Przybliży okoliczności ostatniej nominacji ambasadorskiej dokonanej w Drugiej Rzeczypospolitej, dzięki której Papée stał się przedstawicielem akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej. Następnie opisuje jego inicjatywy i doświadczenia w przededniu i w dobie pierwszych dni drugiej wojny światowej. Ambasador pozostając wierny popiłsudczykowskim rządóm nie uchronił się przed atakami z ich strony. W ich atmosferze podejmował szereg działań w trosce o okupowaną Polskę odnosząc się do chrześcijańskiej moralności i litery prawa. Ich wybór – zarówno tych dokonanych przy wykorzystaniu władz watykańskich, jak i innymi drogami – zajmuje kolejne karty pracy. Wszystkiemu temu towarzyszy (również w kolejnych rozdziałach) koncentracja na jego osobistych przemyśleniach i stanach emocjonalnych, także tych dokonywanych z perspektywy czasu. Materiał źródłowy powstały po nominacji ambasadorskiej obfituje w tego rodzaju informacje, szczególnie ze względu na rozpoczęcie przez Papéege sporządzania dziennika. „Internowanie” za Spiżową Bramą stworzyło warunki do spotęgowania ich ilości i wpłynęło na jego codzienną pracę. Dzięki temu odtworzono proces obserwowania oczami jego wyobraźni toczących się wypadków wojennych. Ich przebieg warunkował sinusoidalny stosunek

Watykanu do polskiego przedstawiciela i reprezentowanego przezeń rządu. Rozdział kończy się na okresie bessy w jego wyraźnym punkcie wycofania uznania polskim władzom emigracyjnym przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Część szósta rozpoczyna się od wskazania na konsekwencje tej decyzji dla Papégo. Zmuszony okolicznościami usunął się w cień czekając na możliwość wyjścia z ukrycia. Wypadki zewnętrzne przyczyniły się do pozostawienia go na stanowisku. Określono jak odnalazł się w nominalnie starej a jednak nowej roli, i jak widział swoje możliwe do zrealizowania zadania z perspektywy politycznego emigranta. Zastanawiano się również nad jego optyką co do rozwoju polityki międzynarodowej i sytuacji w Polsce. Przedstawiono w jaki sposób wykorzystywał do osiągnięcia określonych celów struktury Kościoła katolickiego i dlaczego przynajmniej oficjalnie zdystansował się od toczących się sporów o władzę w „polskim Londynie”. Odtworzono również stosunek najwyższych hierarchów kościelnych do jego osoby zarówno tych watykańskich, jak i polskich. Podobnie uczyniono z pozycji ambasadora. Wskazano także na podjętą przez Papégo próbę kształtowania pamięci o postawie papieża Piusa XII wobec Rzeczypospolitej. Chronologicznie narracja kończy się wraz ze śmiercią Głowy Kościoła w 1958 roku.

Ostatni siódmy rozdział jest pod względem tematycznym powiązany z poprzednim i po części jest jego kontynuacją. Jego cezura początkowa wyznaczona śmiercią Piusa XII jest równocześnie końcem ważności kredencjałów wystawionych Papéemu jeszcze przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Wyjaśniono dlaczego dyplomata utrzymał się na zajmowanym stanowisku, pomimo nieprzyjęcia przez Watykan innych dokumentów, w które został wyposażony, choć w konsekwencji jego oficjalna ranga została obniżona, i co to dla niego znaczyło. Składową przedstawianych wydarzeń są pontyfikaty trzech papieży (Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II) wraz z towarzyszącą im zmieniającą się sytuacją międzynarodową nie pozostającą bez wpływu na emigracyjnego ambasadora. Przyjrzano się jak przebiegała jego dalsza praca w ograniczonych warunkach na rzecz Polski wspólnie z polskim episkopatem i jak postrzegał to gremium wraz z niektórymi osobami wchodzącymi w jego skład. Wskazano na pewne elementy postępującej ewolucji światopoglądu Papégo. Opisano jak przebiegała likwidacja Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, i jakie okoliczności jej towarzyszyły oraz czym zajmował się ambasador przez ostatnie lata pracy na nieoficjalnym gruncie. Wszystkiemu temu towarzyszy wgląd w stany emocjonalne wyraźnie starzejącego się

człowieka cierpiącego na postępującą samotność i tracącego węch podczas inwigilacji nawet przez wieloletnich znajomych.

Wraz z poszczególnymi etapami przygotowania niniejszej dysertacji w parze szła ludzka życzliwość i chęć niesienia pomocy w realizacji tego zadania. Nie inaczej było podczas przeprowadzania kwerend w archiwach i bibliotekach za co jej autor składa serdeczne podziękowania. Ze względu na intensywność kontaktów i poświęcony czas osobne wyrazy wdzięczności kieruje do Jadwigi Kowalskiej z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, rektora Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie o. Henryka Drożdźdźla oraz wszystkich pracowników bydgoskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej działających pod kierownictwem Edyty Cisewskiej. Nieocenione było czerpanie ze skarbca doświadczeń promotora tejże pracy dra hab. Krzysztofa Kani, prof. UMK, służącego chętnie czasem, radą i krytycznym spojrzeniem. Jego podopieczny z wdzięcznością wymienia z nim w tym miejscu kordialny uścisk dłoni mając w pamięci kształtujący wpływ jaki na niego wywarł. Tę samą dłoń serdecznie wyciąga także w kierunku dr Kingi Czechowskiej będącej źródłem inspiracji i rozlicznych porad. Na nic by się zdały, gdyby nie wsparcie finansowe ze strony dyrektora Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych prof. dra hab. Romana Czai oraz Fundacji Lanckorońskich i Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. Istotną pomocą służyli także profesorzy Krzysztof Kloc i Przemysław Marcin Żukowski, którym autor składa za to wyrazy wdzięczności.



## Rozdział I

### Młodość i pierwsze szlify

(1889-1929)

#### Droga do MSZ-tu

Wkrótce po tym, jak protagonista niniejszej pracy zaczął pewnie stawiać swoje pierwsze kroki na ziemi przybliżając się coraz bardziej do wieku szkolnego, inna osoba godna monografii postawiła pierwsze nuty na partyturze komponowanej przez siebie pieśni. Dzięki temu obie mogły w przyszłości wsłuchać się w dopisane do niej słowa zapadające w pamięć o tyle silniej, że były wzmocnione rzewną i miłą dla ucha melodią. Mowa o kompozytorze Mieczysławie Karłowiczu i jego krótkim utworze *Pamiętam ciche, jasne, złote dni* ze słowami Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Mówiły o kreowanej w dojrzałym umyśle dorosłego człowieka wyidealizowanej wizji jego życia prowadzonego w przepelnionym beztroską dzieciństwie, o którego odzyskaniu marzył. Ten powielany obraz mógł być zarazem skutkiem i przyczyną panującego ówczesnie dekadentyzmu, ale życie urodzonego 10 stycznia 1889 roku Kazimierza Papéegego nie „chyliło się ku upadkowi”, lecz nabierało dopiero rozpędu, nie przekroczywszy nawet granicy owego dzieciństwa, do którego mógł powracać w marzeniach – i nie bez powodu wracał.

W tej swoistej podróży odżywały wspomnienia zabarwione findesieclowym klimatem Austro-Węgier, Galicji i Lwowa, w którym przyszedł na świat. Koordynaty wyznaczające zasięg tego miasta na mapach ograniczały w przestrzeni barwny i wielokulturowy obszar, który mógł być uważany „za swój” przez przedstawicieli niejednej narodowości. Relatywnie szeroka tolerancja w cesarstwie Habsburgów dla jawnego propagowania przejawów przynależności do danych wspólnot języka, kultury i wartości dawała Polakom możliwość spuszczenia pary z kotła ich patriotycznych uczuć.

W „biało-czerwonej” grupie znajdowała się także rodzina Papée, czego fonetyka tego nazwiska „na pierwszy rzut ucha” wyraźnie nie sugerowała<sup>1</sup>.

Zanim ta podstawowa komórka społeczna powstała poprzez ciąg przyczyn i skutków, na którego końcu znajdował się Kazimierz, najstarsze ogniwo tego łańcucha zapoczątkowało dalszy splot w osobie jego ojca Fryderyka. Stało się to 4 czerwca 1856 roku w Złoczowie na Podolu ze związku także Fryderyka – miejscowego komisarza powiatowego – z Ludwiką z Heymów. Obrana przez Fryderyka juniora ścieżka edukacji ukierunkowana na historię ze specjalnością mediewistyczną poprowadziła go przez lwowski i wiedeński uniwersytet, aż do uzyskanego w 1878 roku na tej drugiej uczelni doktoratu z filozofii. W następnym roku złożył egzamin uprawniający go do objęcia stanowiska archiwisty, bibliotekarza lub pracownika muzealnego. Jego wynik musiał być pozytywny, skoro po niedługim okresie pracy w II Gimnazjum we Lwowie przyjął posadę skryptora w tamtejszej Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, co stało się w 1880 roku. Po trzech latach związał się z lwowską Biblioteką Uniwersytecką i tam wypracował sobie stanowisko zastępcy jej dyrektora. Instytucji, która otworzyła przed nim swoje podwoje odwdziczył się dokonaniem jej reorganizacji i zabiegami o budowę dla niej nowego gmachu. Równolegle oddawał się pracy naukowej, konserwatorskiej i popularyzatorskiej<sup>2</sup>. Można by już jedynie cytując za ogólnie dostępnym, a wcale nie mniej cennym obszernym opracowaniem przebiegu jego życia zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym wykazać jak imponującym dorobkiem na polu naukowym i prospołecznym mógł się pochwalić, lecz nie w tym rzecz.

Rzecz w słowach porzekadła „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Czym w takim razie mógł nasiąkać młody Kazimierz pod okiem Fryderyka? Zapewne atmosferą i zasadami panującymi w inteligenckim domu, któremu przez wzgląd na profesję jego pana nie brakowało patriotycznych akcentów utrwalających w świadomości obraz utraconej przed laty ojczyzny, o której tak wiele się czytało i dyskutowało, lecz naocznie w pełni nie doświadczało. Jeden ze współczesnych temu lwowskiemu historykowi zawarł takie oto słowa w skreślonym przez siebie krótko po

---

<sup>1</sup> Linia przodków Kazimierza ze strony jego ojca pochodziła z Francji. Na terenach dawnej Rzeczypospolitej osiedliła się w początkach XIX wieku. W. Biliński, *Bywalcy „Salonu Ambasadorowej” (ze Sztambucha Leonii Papée)*, [in:] *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 596.

<sup>2</sup> W. Bieńkowski, hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

drugiej wojnie światowej wspomnieniu: „W istocie wszakże i naprawdę głęboko pociągały go od początku czasy wielkiej potęgi Jagiellonów i przemian wewnętrznych, politycznych i społecznych w Polsce, oraz przetwarzania się Litwy, przede wszystkim zaś czasy Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta”<sup>3</sup>. Dokonana *post mortem* ocena bazowała na znajomości intelektualnego dorobku zmarłego badacza, ale można dostrzec coś jeszcze co potwierdzałoby jego życiową pasję. Wobec powyższych słów można wątpić, aby nazwanie dziecka imieniem Kazimierz było dziełem przypadku. Wątpliwości pojawia się jeszcze więcej po wzięciu pod uwagę także tego, że drugie imię nadane przez Fryderyka własnemu potomkowi brzmiało Jan.

Niewykluczone, że przy tym ogromie zamięłowania do polskiej historii epoki Jagiellonów mąż nie pozostawił żonie żadnego marginesu, za którym mogłaby wyrazić własne zdanie w tej imiennej materii. Od 1887 roku była nią Władysława Anczyc, córka Władysława Ludwika<sup>4</sup>, literata z patriotyczno-romantyczno-ludowym zacięciem<sup>5</sup>. Tak oto Kazimierz otrzymał szeroką, humanistyczno-twórczą pulę genową, której manifestacji w życiu codziennym z pewnością oczekiwali jej donatorzy. Pierwsze poważne „sprawdzam” padło z ich ust, gdy posłali swoją pociechę do państwowego systemu kształcenia. Było to w 1899 roku i zamykało się w murach tej samej placówki szkolnej przez sześć następujących po sobie klas, aż do 1905 roku. Wybór padł na II Cesarsko-Królewskie Gimnazjum we Lwowie<sup>6</sup> i najprawdopodobniej nie był przypadkowy, jeżeli wziąć pod uwagę, że już uprzednio szlak prowadzący do tej instytucji został przetarty przez Fryderyka, który pracował w niej przez krótki czas. Dla pierwszoklasisty pociągnęło to za sobą określone konsekwencje, raczej pozytywne, niż negatywne. Tę szkolną placówkę określano potocznie jako „niemiecką”, ponieważ to właśnie ten język funkcjonował za jej murami jako wykładowy<sup>7</sup>.

Ówczesny system kształcenia prowadzący do egzaminu maturalnego nie kończył się jednak na sześciu klasach. Dwie pozostałe przyszło ukończyć Kazimierzowi już w Krakowie, gdzie jego ojciec otrzymał posadę dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, którą zajmował do przejścia na emeryturę z końcem 1926 roku<sup>8</sup>. W tym przypadku

---

<sup>3</sup> J. Dąbrowski, *Fryderyk Papée (1856-1940)*, „Kwartalnik Historyczny” 1946, z. 3-4, s. 571.

<sup>4</sup> W. Bieńkowski, hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

<sup>5</sup> <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Wladyslaw-Ludwik;3869201.html>, dostęp: 15.03.2024.

<sup>6</sup> ANK, II LO, sygn. 29/2302/39, protokół egzaminu dojrzałości Kazimierza Papée z 15 VI 1907, k. b.p.

<sup>7</sup> M. Gajak-Toczek, *Męskie gimnazja państwowe we Lwowie w latach 1772-1914*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, t. 13, s. 351.

<sup>8</sup> W. Bieńkowski, hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

„awansował” numerycznie o jeden stopień zamieniając lwowskie drugie gimnazjum na III Cesarsko-Królewskie Gimnazjum w Krakowie. Zachowane katalogi ocen nie pozostawiają wątpliwości, że przyszły dyplomata odziedziczył po przodkach szerokie intelektualne predyspozycje, które wsparł własną pracą. W efekcie w ciągu dwóch lat nauki w nowym miejscu zamieszkania tylko jeden raz wystawiono mu ocenę semestralną na poziomie dostatecznym z *nota bene* matematyki<sup>9</sup>. Po przystąpieniu do egzaminu maturalnego uchwałą z 15 czerwca 1907 roku stwierdzono, że był „dojrzały z odznaczeniem”<sup>10</sup>.

Świeżo upieczony absolwent z pamiątkowym plikiem cenzur w ręku stanął wobec problemu, nad którym zapewne głowił się już nieraz przed przystąpieniem do egzaminu dojrzałości a zamykającym się w prostym pytaniu „Co dalej?”. Odpowiadając na nie poniekąd po raz kolejny podążył za śladami ojca wydeptanymi w nieodległej przeszłości. Tak jak on kontynuował edukację na poziomie uniwersyteckim, znów wiążąc się z miejscem jego pracy zawodowej. Mowa o Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym podjął się – jak to określili po latach – studiów prawnych<sup>11</sup>.

Związany z nimi program kształcenia nie zamykał się w ścisłym kręgu ustawodawstwa i jego zastosowań, ale łączył się z zagadnieniami, które obecnie zostałyby zaliczone do dziedziny politologii. Na Wydziale Prawno-Politycznym pobierano nauki z tych zakresów w celu uzyskania odpowiednich kompetencji pozwalających na podjęcie szeroko pojętej służby publicznej. Zgodnie z przyjętymi zasadami po uczestnictwie w określonej grupie wykładów studenci przystępowali do egzaminu prawno-historycznego. Po przejściu tego etapu byli dopuszczani do kolejnej grupy zajęć, zwieńczonych jak w poprzednim przypadku egzaminem zbiorczym: sądowym i politycznym. Zwyczajem zdecydowanie odbiegającym od współczesnych norm było przyznawanie tytułu doktora praw na podstawie trzech egzaminów zwanych rygorozami. Stąd w uzyskaniu tego stopnia nie było wymagane podjęcie odrębnych studiów, jak również sformułowanie dysertacji. Nie było nawet konieczne, aby

---

<sup>9</sup> ANK, II LO, sygn. 29/2302/23, katalog ocen roku szkolnego 1905/1906, k. b.p.; sygn. 29/2302/24, katalog ocen z roku szkolnego 1906/1907, k. b.p.

<sup>10</sup> *Ibidem*, sygn. 29/2302/39, protokół egzaminu dojrzałości Kazimierza Papégo z 15 VI 1907, k. b.p.

<sup>11</sup> PISK, SKP, sygn. 8/42 (kopia AIPN, sygn. 3582/41), autobiogram Papégo z 10 VII 1969, k. 5.

przystąpienie do rygorozów odbyło się dopiero po pozytywnym złożeniu egzaminów sądowego i politycznego<sup>12</sup>.

Tak też Kazimierz „Żak-Papée” rozpoczął etap wyższego kształcenia od roku akademickiego 1907/1908 na Wydziale Prawa i z sukcesem semestr po semestrze uczęszczał na dedykowane w takich przypadkach przedmioty, aż do finalnego etapu złożenia poświadczającego ten fakt absolutorium w dniu 5 stycznia 1912 roku<sup>13</sup>. Uprawniony od tamtego momentu do przystąpienia do pozostałych egzaminów stopniowo spełniał wymogi każdego z nich. Zgodnie z uniwersyteckimi przepisami już wcześniej 22 lipca 1909 roku podołał tym związanym z egzaminem prawno-historycznym uzyskując wynik „dostateczny”<sup>14</sup>. Pozostałe dwie próby niebędące rygorozami, tj. sądową i polityczną, zdał odpowiednio 7 maja 1912 roku oraz 23 lipca roku następnego. W obu przypadkach ich wynik uznano za dobry<sup>15</sup>. Równolegle przygotowywał się do trzech egzaminów rygorozalnych, których kolejność wyznaczył zgodnie z własną strategią nauki w układzie tematycznym prawo – historia – polityka (21 V 1912 – 16 VII 1912 – 29 VII 1913) otrzymując z nich następujące wyniki: „valde bene” (bardzo dobrze), „valde bene” (bardzo dobrze), „sufficienter” (dostatecznie)<sup>16</sup>. Już dzień po ostatnim z nich formalnie ogłoszono, że otrzymał tytuł doktora prawa („doctor iuris”)<sup>17</sup>. Papée po latach doceniał ten okres własnego życia, chociaż musiała być w tym

---

<sup>12</sup> *Zbiór najważniejszych przepisów uniwersyteckich*, zestawił K.W. Kumaniecki, Kraków 1913, s. 221-223, 256-257.

<sup>13</sup> AUJ, Akta wydziału prawa, sygn. WP II 254, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1907/1908, k. b.p.; sygn. WP II 256, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1907/1908, k. b.p.; sygn. WP II 258, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1908/1909, k. b.p.; sygn. WP II 260, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1908/1909, k. b.p.; sygn. WP II 262, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1909/1910, k. b.p.; sygn. WP II 264, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1909/1910, k. b.p.; sygn. WP II 266, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1910/1911, k. b.p.; sygn. WP II 268, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1910/1911, k. b.p.; Akta senatu akademickiego, sygn. S II 193b, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1907/1908, k. b.p.; sygn. S II 194, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1907/1908, k. b.p.; sygn. S II 201b, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1908/1909, k. b.p.; sygn. S II 202b, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1908/1909, k. b.p.; sygn. S II 210, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1909/1910, k. b.p.; sygn. S II 212, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1909/1910, k. b.p.; sygn. S II 222a, metryka Papéeo za I półrocze roku akademickiego 1910/1911, k. b.p.; sygn. S II 223b, metryka Papéeo za II półrocze roku akademickiego 1910/1911, k. b.p.; Akta wydziału prawa, sygn. WP II 411, kopia absolutorium Papéeo z 5 I 1912, k. b.p.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Akta komisji rządowej egzaminacyjnej w Krakowie, sygn. KREP 14, protokół egzaminu prawno-historycznego, pod który poddano Papéeo 22 VII 1909, k. b.p.

<sup>15</sup> *Ibidem*, sygn. KREP 30, protokół egzaminu sądowego, pod który poddano Papéeo 7 V 1912, k. b.p.; sygn. KREP 45, protokół egzaminu politycznego pod który poddano Papéeo 23 VII 1913, k. b.p.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Akta wydziału prawa, sygn. WP II 525, protokoły egzaminów rygorozalnych, pod które poddano Papéeo 21 V 1912, 16 VII 1912, 29 VII 1913, k. b.p.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Akta senatu akademickiego, sygn. S II 521, wpis w księdze promocji doktorskich o nadaniu tytułu doktora prawa Papéeemu z 30 VII 1913, k. b.p. Na temat przebiegu kształcenia Papéeo na poziomie gimnazjalnym i uniwersyteckim zob. także: *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis*

uczuciu szacunku spora domieszka wygładzających przeszłość wspomnień o młodości. Uważał, że czas, w którym przyszło mu studiować był jednym z momentów świetności kształcącej go uczelni. Najbardziej był związany z doświadczeniami wyniesionymi ze spotkań z profesorem prawa rzymskiego Stanisławem Wróblewskim, któremu był wdzięczny za otrzymaną przy jego udziale formację<sup>18</sup>.

Jako absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego zamierzał spożytkować otrzymany na własnej *Alma Mater* kapitał intelektualny zgodnie z jego przeznaczeniem. Dlatego we wrześniu 1913 roku rozpoczął praktyki w krakowskim starostwie, które kontynuował do czasu pójścia w kamasze<sup>19</sup>. Rozwój wydarzeń związanych z przebiegiem pierwszej wojny światowej wypchnął go poza urzędnicze biurko i rzucił na front walk. Wstąpił w szeregi Legionów Polskich a dokładnie plutonu kawalerii przy ich Komendzie, służąc w tej formacji w stopniu kaprała od 30 sierpnia 1915 roku. Wraz z początkiem roku następnego otrzymał przydział do szwadronu karabinów maszynowych wchodzącego w skład I dywizjonu 2 pułku ułanów, który w uznaniu zasług został przemianowany na szwoleżerski. Tak też Papée otrzymał w Wojsku Polskim stopień porucznika 2 pułku szwoleżerów. Munduru jednak nie przywdział na długo, ponieważ zrzucił go 17 sierpnia 1916 roku<sup>20</sup>. Noszącemu się po cywilnemu legioniście pozostały z czasów wojaczki doświadczenie, wspomnienia i kontakty nawiązane ze współtowarzyszami broni. Niewykluczone, że zadzierzgnął wtedy mniej lub bardziej zażyłe stosunki ze swoim przyszłym szwagrem Henrykiem Dobrzańskim „Hubalem”, z którym służył w tej samej formacji<sup>21</sup>. Od 1 września 1916 roku powrócił do służby w państwowej administracji, tyle że nie w Krakowie, ale w Lublinie. Związane z tym obowiązki wypełniał mniej więcej do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości<sup>22</sup>.

---

XVIII-XX. Tomus III: 1850/51-1917/18, O-Q, red. K. Stopka, Kraków 2011, s. 204; P.M. Żukowski, *Pracownicy i absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w polskiej służbie zagranicznej, 1918-1945*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 165, s. 59-60.

<sup>18</sup> Papée 15 IV 1964 sformułował krótkie wspomnienia na temat Uniwersytetu Jagiellońskiego i spotkanych tam przezeń osób, które zostały następnie nadane przez rozgłośnie Rady Wolna Europa. PISK, SKP, sygn. 8/1 (kopia AIPN, sygn. 3582/1), wspomnienia na temat Uniwersytetu Jagiellońskiego z 15 IV 1964 k. 62-63.

<sup>19</sup> IPMS, MSZ, sygn. A.11.474/1, niedatowany kwestionariusz służbowy Papée, k. 10.

<sup>20</sup> J. Dunin-Brzeziński, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914-1919*, oprac. S.J. Rostworowski, Pruszków b.d.w., s. 200, 202. Papée w jednym z autorskich artykułów zawarł w literackiej formie wspomnienia odnoszące się do pewnego epizodu walk, które przyszło mu stoczyć podczas ostatnich dni służby w Legionach. Precyzyjnie określił w nim formację, w której się wtedy znajdował. Był to 4 pluton 5 szwadronu 2 Pułku Ułanów. „Orzeł Biały”, 24 XII 1944, nr 44, s. 3.

<sup>21</sup> W. Biliński, *op. cit.*, s. 594.

<sup>22</sup> IPMS, MSZ, sygn. A.11.474/1, niedatowany kwestionariusz służbowy Papée, k. 10.

Powrót Rzeczypospolitej na mapy Europy nie spowodował, że młody urzędnik w euforycznym porywie zboczył z dotychczas obranej ścieżki zawodowej realizując jakieś przyrzekane sobie na tamtą chwilę zamierzenia. Zapewne z tym większym zadowoleniem zasilił urzędnicze szeregi mogąc działać pod polskim szyldem. Mierzył wysoko, ponieważ od razu skierował swoje kroki w stronę biurokratycznego centrum odradzającego się państwa – ku Warszawie. Tam też od 1 grudnia 1918 roku zajmował stanowisko referenta w Wydziale Administracyjnym zaliczanym do pierwszej sekcji Prezydium Rady Ministrów<sup>23</sup>. Po czasie został dostrzeżony przez kierownictwo Departamentu dla Spraw Polskich Ziem Wschodnich, które starało się zaangażować go w prace tej komórki. Nie był temu chętny i wyratowany przez władze Wydziału Administracyjnego pod pretekstem jego niezbędności w prowadzonych tam pracach pozostał na dotychczasowym stanowisku<sup>24</sup>. Doczekał się na nim nominacji do rangi starszego referenta, chociaż decyzja o tym awansie zapadła na krótko przed jego wstąpieniem do polskiej służby dyplomatycznej<sup>25</sup>.

Zanim poświęcił się profesji, z którą związał się prawie do końca życia dokonał jeszcze jednego postanowienia do grobowej deski. 5 czerwca 1919 roku zawarł związek małżeński z Leonią Dobrzańską<sup>26</sup>, córką Henryka de Hubal herbu Leliwa i Marii z Lubienieckich urodzonej 22 marca 1895 roku we wsi Potok na Podkarpaciu. Oslawiony Henryk Dobrzański „Hubal” był jej o dwa lata młodszym bratem. Wśród ich antenatów znajdowały się osoby zaangażowane w działalność o charakterze niepodległościowym i prospołecznym, wliczając w to także udział w zrywach narodowych<sup>27</sup>. Tak też podobne połączyło się z podobnym dając nowożeńcom bardziej powód do zadowolenia, niż niepokoj.

Leonia mogła poniekąd zapełnić puste miejsce w życiu Kazimierza po stracie przed ponad pięć laty matki<sup>28</sup>. On sam – tak jak i ona – cieszył się obecnością młodszego brata Adama. Ten urodzony 21 lipca 1895 roku we Lwowie członek rodu

---

<sup>23</sup> AAN, PRM, sygn. 8/Rkt.4/t.4, wykaz pracowników Prezydium Rady Ministrów, k. 6; wykaz płac i stażu pracy urzędników Prezydium Rady Ministrów, k. 9.

<sup>24</sup> *Ibidem*, sygn. 8/III 4861/19, pismo dyrektora Departamentu dla Spraw Polskich Ziem Wschodnich do Prezydium Rady Ministrów z 28 IV 1919 z odręcznymi adnotacjami na temat postawy Papégo, k. 2; odnośna odpowiedź nieokreślonego autorstwa z 2 V 1919, k. 3.

<sup>25</sup> *Ibidem*, sygn. 8/Rkt.22/t.1, pismo nieokreślonego autorstwa skierowane do Papégo z 24 VII 1919, k. 191.

<sup>26</sup> *Ibidem*, sygn. 8/III 8087/19, pismo Papégo do Prezydium Rady Ministrów z 7 VII 1919, k. 1.

<sup>27</sup> W. Biliński, *op. cit.*, s. 593.

<sup>28</sup> W. Bienkowski, hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

Papée po kilkuletniej służbie w Legionach Polskich wzorem Kazimierza zdobył wykształcenie prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybrał profesję urzędnika, wiążąc się z Polskim Towarzystwem Handlowym oraz Bankiem Gospodarstwa Krajowego. W tej ostatniej instytucji kontynuował pracę w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej<sup>29</sup>. Jako szermierz z krajowymi i olimpijskimi sukcesami na koncie<sup>30</sup> oddał się w kolejnych latach pracy trenera w tej dziedzinie sportu<sup>31</sup>. W dokumentacji związanej z życiem i działalnością zawodową Kazimierza z rzadka można odnaleźć wzmianki o jego siostrze Zofii<sup>32</sup>.

Drogi rozwoju zawodowego obu braci były odmienne. Niedługo po ożenku Kazimierz spełnił noszone przez siebie zamiary o zasileniu szeregów urzędników polskiego MSZ-tu. Od tamtego momentu przez następnych 10 lat przyszło mu zdobywać doświadczenie w dyplomacji, które po upływie tego czasu pozwoliło na objęcie po raz pierwszy pełnego kierownictwa jednej z licznych polskich placówek dyplomatycznych.

### **Pierwsze kroki w dyplomacji**

O motywacji Kazimierza Papée do zamiany biurka w Prezydium Rady Ministrów na podobny mebel w Ministerstwie Spraw Zagranicznych można snuć domysły i tym samym próbować odbijać się po omacku od prawdy i jej przeciwieństw. Niezaprzeczalne jest, że ten swoisty ruch odbywałby się w obszarze służby państwowej. To wspólny element łączący ze sobą obie wspomniane instytucje. W dokonanym przez siebie wyborze nie był oryginalny, ponieważ miał już za sobą epizody pracy w sektorze użyteczności publicznej. Odrodzenie Rzeczypospolitej w 1918 roku i następujący po tym okres tworzenia zrębów jej państwowości stwarzał doskonałą okazję do werbunku zastępów urzędników mających wnieść wkład do tego procesu. Znacznie poszerzyło się pole, na którym młody doktor prawa mógł się wykazać. Z tej sposobności skorzystał. Dlaczego wybrał MSZ? Być może chciał uciec od przeczuwanej urzędniczej monotonii zagrażającej mu w przypadku kontynuacji kariery w instytucji pierwszego wyboru. Służba w dyplomacji, choć opierająca się w dużej mierze na piórze i kartkach papieru

---

<sup>29</sup> OAIPN, WUSW, sygn. 9067/II (kopia AIPN, sygn. Kr 010/8912), autobiogram Adama Papée z 29 XI 1949, k. 30.

<sup>30</sup> W. Bieńkowski, hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

<sup>31</sup> OAIPN, WUSW, sygn. 9067/II (kopia AIPN, sygn. Kr 010/8912), podsumowanie rezultatów wywiadu środowiskowego z 29 III 1955 na temat Adama Papée, k. 52.

<sup>32</sup> Zob. np. AAN, Akta Stanisława i Wandy Wachowiaków, sygn. 691/196, list Papée do Stanisława Wachowiaka z 23 I 1953, k. b.p.



dawała w zależności od stanowiska nadzieję na czerpanie z szerokiego i zmiennego wachlarza doświadczeń. Może.

Jeśli przyjąć, że powyższe rozważania nie odbiegają zbyt daleko od prawdy to młody adept sztuki dyplomacji nie powinien być zdziwiony, że jego pierwsze kroki w nowej roli będą spektakularne. Doświadczenie z reguły zdobywa się stopniowo, a na pewno nie został wrzucony od razu na głęboką wodę, ponieważ 1 września 1919 roku przyjął posadę starszego referenta w MSZ<sup>33</sup>. W sporządzonym przez siebie w ostatnich latach życia krótkim biogramie zawarł informację, że trafił wtedy do sekcji dyplomatycznej<sup>34</sup>. Ówczesna struktura MSZ-tu tworzyła podwaliny pod stosowany w kolejnych latach schemat jego funkcjonowania. Praktyka wymuszała zastosowanie w nim odpowiednich modyfikacji będących odpowiedzią na potrzeby chwili. W tej, w której Papée przekroczył próg kolejnego miejsca pracy istniał w nim już podzielony na odpowiednie wydziały Departament Polityczno-Dyplomatyczny. Jego nazwę zmieniono wkrótce poprzez inwersję obu członów<sup>35</sup>. Skoro po latach już jako ambasador zapamiętał z tych nazw słowo „dyplomatyczny”, to można przypuszczać, że jego przygoda z polską dyplomacją rozpoczęła się od jednego z wydziałów tego właśnie departamentu. Kajetan Morawski wspominał, że był to Wydział Północny, którego referatem austriackim kierował Papée<sup>36</sup>. Nie miał sposobności do zżycia się z nim, ponieważ oficjalnie z dniem 1 kwietnia 1920 roku rozpoczął pracę w polskim przedstawicielstwie w Hadze w charakterze sekretarza poselstwa I klasy<sup>37</sup>.

Śladów jego bezpośredniej działalności na polskiej placówce dyplomatycznej w administracyjnym centrum Holandii zachowało się niewiele. Pozwalają stwierdzić, że między innymi poświęcał się sprawom handlu. Nie były to w tamtym czasie kwestie drugorzędne, ponieważ poruszane były w dramatycznej dla Rzeczypospolitej chwili. Jej społeczeństwo musiało stawić czoła sowieckim wojskom w walce nie tylko o wschodnie

---

<sup>33</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 224.

<sup>34</sup> PISK, SKP, sygn. 8/42 (kopia AIPN, sygn. 3582/41), autobiogram Papée z 10 VII 1969, k. 5.

<sup>35</sup> W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 15-16.

<sup>36</sup> K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998, s. 60-61. Stanisław Mikos podaje, że Papée był najpierw sekretarzem Aleksandra Skrzyńskiego. S. Mikos, *Szkic biograficzny Kazimierza Papée*, [in:] *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1974, s. 179. To raczej było niemożliwe, skoro Skrzyński był w tamtym czasie przedstawicielem RP w Rumunii. Zob. *Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1945: informator archiwalny*, oprac. P. Ceranka, K. Szczepanik, J. Zdanowski, Warszawa 2022, s. 165.

<sup>37</sup> *Rocznik...*, s. 224.

granice, ale także o dalszy byt państwowy. Młody dyplomata mógł zawdzięczać haskiej placówce lub wręcz przeciwnie, winić ją za to, że w tej walce nie uczestniczył. Wyratowały go z opresji lub moralnie obciążły za nieobecność pertraktacje dotyczące zakupu broni, w których brał udział. To one spowodowały, że *chargé d'affaires* Eugeniusz Rozwadowski 12 sierpnia 1920 roku prosił MSZ o odroczenie wcielenia Papégo do armii<sup>38</sup>. Prośba kierownika polskiej placówki dyplomatycznej w Hadze wysłana na trzy dni przed sławetną bitwą warszawską świadczyła o tym, że sytuacja wojenna była do tego stopnia trudna, że trzeba było zbierać rozrzuconych po świecie byłych legionistów a Papée w ocenie Warszawy nie był niezbędny w zapewnieniu funkcjonowania Poselstwa RP w Hadze. Jego przełożony był jednak innego zdania.

Młody urzędnik najprawdopodobniej wcale nie poszedł w kamasze. W zachowanej księdze przechowującej odpisy wchodzących i wychodzących z poselstwa telegramów regularnie pojawiają się wpisy sporządzone jego ręką. Co prawda brak księgi za rok 1921, ale wtedy sytuacja na polach bitewnych wojny polsko-sowieckiej działała na korzyść Rzeczypospolitej. Jeszcze pod koniec poprzedniego roku wypowiadał się na temat firm, których typ określił mianem „import-eksport”. Stwierdzał, że tego rodzaju przedsiębiorstwa nie cieszyły się w Holandii najlepszą marką. Zapewne na wyraźne polecenie z MSZ-tu prześwietlił jedną z nich nie znajdując przeciwwskazań do nawiązania z nią współpracy. Natomiast zalecał, aby przy planowaniu sporych transakcji żądać udzielenia odpowiednich gwarancji przez kontrahenta<sup>39</sup>.

Co do niezbędności sekretarza poselstwa I klasy w Poselstwie RP w Hadze już wkrótce miano mniej wątpliwości. Od 1 kwietnia do 19 października 1921 roku stanowisko kierownika placówki pozostawało nieobsadzone po opuszczeniu jej przez Rozwadowskiego, zanim jego miejsce zajął w randze posła Józef Wierusz-Kowalski<sup>40</sup>. Z tego okresu pochodzi jedyny odnaleziony „pełnowymiarowy” raport autorstwa Papégo, na którym podpisał się jako *chargé d'affaires*, co potwierdza informację powielaną w kolejnych wydaniach „Rocznika służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej” o przyjęciu przez niego tej godności z dniem 1 marca 1921 roku<sup>41</sup>.

---

<sup>38</sup> AAN, Poselstwo polskie w Holandii, sygn. 800/47/1, kopia telegramu szyfrowego nr 46 Rozwadowskiego do MSZ-tu z 12 VIII 1920, b.p.

<sup>39</sup> *Ibidem*, kopia telegramu szyfrowego nr 94 Papégo do MSZ-tu z 15 XII 1920, b.p.

<sup>40</sup> W. Michowicz, *op. cit.*, s. 633.

<sup>41</sup> *Rocznik...*, s. 224.

Wspomniany raport pochodzący z 14 czerwca 1921 roku również traktuje o sprawach handlowych, lecz z kryjącym się za nimi tłem politycznym. Papée zauważał, że problemy finansowe Holandii powodujące nagromadzenie towarów na jej rynku wewnętrznym powodowały dążenie do znalezienia nowych obszarów zbytu. Polska wraz z krajami bałtyckimi nie uszła uwadze licznym firmom holenderskim, które drogą fuzji z przedsiębiorstwami gdańskimi powołały do życia towarzystwo „Nebal” zajmujące się eksportem do tychże państw. Okazało się, że Polska w drodze sondażu przeprowadzonego przez specjalnych wysłanników zyskała pozytywną opinię co do jej przyszłości ekonomicznej. Wnioski z ekspertyzy trafiły nie tylko do „Nebala”, lecz także do holenderskiego Ministerstwa Handlu, Przemysłu i Rolnictwa. Niebezpieczny kontekst polityczny całego przedsięwzięcia był związany z Wolnym Miastem Gdańskiem, którego przedstawiciel przybył na specjalne zaproszenie holenderskich kół handlowych do Rotterdamu przedstawiał im gdański punkt widzenia. Jednym z wyraźnych przejawów tego zjawiska była rada, aby kupcy holenderscy ekspediowali towar tylko do Wolnego Miasta, do którego Polacy musieliby specjalnie się udać, gdyby zamierzali dokonać jego zakupu<sup>42</sup>. O specyfice tego państwa-miasta będzie szczegółowo mowa w jednym z kolejnych rozdziałów traktującym o służbie Papée na jego obszarze. Przy tej okazji warto wyjaśnić, że Wolne Miasto Gdańsk nie stanowiło integralnej części Rzeczypospolitej, posiadającej tam specjalne prawa, stąd propozycja ekspediowania holenderskich towarów tylko w jego granicach godziła w interesy polskich kupców i utwierdzała gdański separatyzm.

W odnalezionej dokumentacji związanej z pracą Poselstwa RP w Hadze powstałej w czasie, w którym do szeregów jego pracowników zaliczał się Papée znajduje się jeszcze odpis telegramu wysłanego przez niego do Warszawy świadczący o tym, że w tamtym czasie angażował się w przedsięwzięcia o charakterze propagandowym, za którymi również kryło się istotne tło polityczne. W ostatnich dniach 1920 roku prosił MSZ o nadesłanie materiału przeciwdziałającemu niemieckiej akcji rozprowadzania informacji w prasie holenderskiej o rozwijającym się na Litwie ognisku cholery. Uważał to za rozmyślnie tworzenie klimatu mającego grać na niekorzyść wysłania w tamten obszar holenderskich oddziałów wojskowych. Uzyskał z Warszawy informacje, że wiadomości rozpropagowywane przez Berlin były przesadzone, ponieważ kilka przypadków tej choroby odnotowanych w okolicach Lidy na początku listopada nie

---

<sup>42</sup> AAN, Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 490/255, raport Papée do MSZ-tu z 14 VI 1921, k. 10.

stanowiło już ówczesne zagrożenia epidemicznego. Papée potwierdził, że nadesłane wiadomości zostały zużytkowane dla prasy<sup>43</sup>.

Pośrednio wiadomo także, że Papée był w jakiś sposób zaangażowany w poufne działania w obrębie amsterdamskiego oddziału Kominternu, ponieważ tym właśnie Wierusz-Kowalski argumentował potrzebę opóźnienia jego odwołania z haskiej placówki do końca marca 1922 roku<sup>44</sup>. Pierwotny termin MSZ wyznaczyło na pierwszy dzień tamtego miesiąca. Powodem tej decyzji były „nieprzewyciężone trudności budżetowe”<sup>45</sup>. Tak też były *chargé d'affaires* Poselstwa RP w Hadze został odwołany do centrali i przydzielony z dniem 8 kwietnia 1922 roku do równoległej placówki w Berlinie<sup>46</sup> na stanowisko sekretarza legacyjnego I klasy<sup>47</sup>.

W tamtym czasie reprezentantem Rzeczypospolitej w Niemczech w randze posła był Jerzy Madeyski. Jan Gawroński wspominał z pewną dozą złośliwości mylnie łącząc czas pojawienia się obu dyplomatów na berlińskiej placówce, że „przybyły z Madeyskim Papée odgrywał przy swym mistrzu rolę wiernego adlatusa, powtarzając jego formuły i naśladując jego gesty z przesadą, która mogła wyglądać na przedrzeźnianie, a w rzeczywistości była tylko serwilizmem cechującym podrzędnych funkcjonariuszy austriackich”<sup>48</sup>. Madeyski został formalnie przydzielony do Poselstwa RP w Berlinie ponad pół roku wcześniej od Papée<sup>49</sup>. Moment, w którym otrzymał do pomocy sekretarza legacyjnego I klasy był znamieny w dziejach europejskiej polityki.

Ówczesne stosunki międzypaństwowe zostały naznaczone piętnem I wojny światowej. Następujący po niej podział na zwycięzców i przegranych posiadał wspólny mianownik w postaci strat gospodarczych. Od zaliczających się do tej drugiej kategorii Niemiec żądano odpowiedniej wysokości odszkodowań. Berlin nie kwapił się do zapłat, a ponadto w społeczeństwie niemieckim narastało niezadowolenie ze zbyt surowych w jego odczuciu warunków pokojowych zapisanych w traktacie wersalskim. Egzekwowaniu jego demilitaryzujących artykułów towarzyszyła ogólna pauperyzacja

---

<sup>43</sup> AAN, Poselstwo polskie w Holandii, sygn. 800/47/1, kopia telegramu szyfrowego nr 95 Papée do MSZ-tu z 21 XII 1920 wraz z odrębną notatką z 31 XII 1920, b.p.

<sup>44</sup> *Ibidem*, kopia telegramu szyfrowego nr 6 Wierusz-Kowalskiego do MSZ-tu z 22 II 1922, b.p.

<sup>45</sup> *Ibidem*, kopia telegramu szyfrowego nr 5 Karola Bertoniego do Poselstwa RP w Hadze z 20 II 1922, b.p.

<sup>46</sup> *Rocznik...*, s. 224.

<sup>47</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/2893, lista dyplomatów zatrudnionych w Poselstwie RP w Berlinie w drugim kwartale 1923 roku, k. 13.

<sup>48</sup> J. Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965, s. 82.

<sup>49</sup> W. Michowicz, *Aneks II: Obsada osobowa polskich placówek dyplomatycznych za granicą (1919-1939)*, [in:] *Historia...*, s. 637.

ludności. Z biegiem lat podejmowano wiele inicjatyw multilateralnych rozmów o tematyce polityczno-ekonomicznej mających na celu między innymi wypracowanie trwałego konsensusu co do spłat określonej wysokości reparacji i ustaleniu pewnych reguł wzajemnego współżycia w obszarze gospodarczym. Jedną z nich o sporej liczbie uczestniczących w niej państw rozpoczęła się dwa dni po przydziale Papée do polskiego poselstwa w Berlinie i trwała dokładnie do 19 maja 1922 roku. Szczególnie zainteresowanej toczącymi się wtedy w Genui obradami Francji jako państwu najbardziej dotkniętemu działaniami wojennymi nie udało się uzyskać konkretnych rezultatów. Szereg czynników spowodował następnie, że Paryż na początku 1923 roku zdecydował się na okupację surowcowego Zagłębia Ruhry, aby poprzez eksploatację znajdujących się tam złóż wyegzekwować wysuwane wobec Berlina roszczenia. Konsekwencją rozpoczętej w Genui konferencji, na którą zostali także zaproszeni przedstawiciele sowieckiej Rosji był zawarty przez nich ze stroną niemiecką 16 kwietnia 1922 roku układ w Rapallo. Wznawiał ścisłą współpracę między obu sygnatariuszami, którzy przełamali w ten sposób narzuconą im przez mocarstwa izolację. Wzbudziło to niepokój w Warszawie obawiającej się wspólnej sowiecko-niemieckiej polityki wobec Polski<sup>50</sup>.

Papée jako sekretarz legacyjny I klasy zdawał sobie doskonale sprawę z nakreślonego wyżej rozwoju stosunków politycznych i ich dalekosiężnych konsekwencji. Był zobowiązany do śledzenia ich szczegółowo określonego wycinka z perspektywy berlińskiej placówki. Wśród zachowanej dokumentacji wytworzonej w ramach działalności Poselstwa RP w Berlinie znajduje się dokładny opis obowiązków, których spełniania wymagano od osób zajmujących stanowisko sekretarza legacyjnego I klasy. Urzędnika o tej randze określono jako referenta polsko-niemieckich spraw i toczących się układów, w których powinien brać udział na życzenie posła. Ponadto miał współpracować z wydziałem administracyjnym poselstwa. Wymagano także, aby prowadził dossier norm prawnych regulujących stosunki na linii Warszawa-Berlin powstałych w obu tych stolicach jak i poza nimi. Wspomagać się miał w tym śledząc doniesienia prasowe. Innym istotnym obowiązkiem nałożonym na Papée z racji zajmowanego stanowiska było badanie działalności ulokowanych w niemieckiej stolicy reprezentacji dyplomatycznych Francji, Anglii, Włoch, Japonii, Hiszpanii oraz Watykanu. Dla sekretarza legacyjnego I klasy przewidziano także, że o ile zna język

---

<sup>50</sup> H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 103-108.

rosyjski będzie się zajmować przygotowaniem cotygodniowych sprawozdań z zakresu spraw Rosji w wydaniu czerwonym oraz białym, tak jak je w danym momencie można było zaobserwować z perspektywy Berlina<sup>51</sup>. Papée nie mogąc wykazać się znajomością tego języka nie był w stanie dostatecznie dokładnie zgłębić tej problematyki. Nie oznacza to, że na poczynania Moskwy zamknął całkowicie oczy.

Licznie zachowane dokumenty z okresu pracy Papéego w Poselstwie RP w Berlinie są świadectwem, że wykonywał obowiązki, których od niego oczekiwano zgodnie z opisem zajmowanego przezeń stanowiska, chociaż najczęściej wychodził przy tym poza ścisłe ramy polsko-niemieckich stosunków. Nie zmieniło to zasadniczego charakteru jego pracy będącej jak na referenta przystało przede wszystkim działalnością sprawozdawczą. Stąd z dużą częstotliwością przysyłał do Warszawy także bardzo liczne raporty określające aktualną sytuację wewnętrzną Niemiec i powiązane z nią ich zmienne w czasie położenie międzynarodowe wraz ze streszczeniami wypowiedzi niemieckich polityków a także opisy fluktuacji kadrowych w ich szeregach<sup>52</sup>. Chociaż wypływające z Poselstwa RP w Berlinie pisma nie były prawie wcale przez niego sygnowane, to

---

<sup>51</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/2872, opis stanowisk pracy w Poselstwie RP w Berlinie z 2 II 1924, k. 76.

<sup>52</sup> *Ibidem*, sygn. 474/178, brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu sporządzony około 2 I 1923, k. 1-3; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego z 6 I 1923, k. 4-7; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 14 VI 1922, k. 258-260; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 19 VI 1922, k. 265-266, 270; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 20 VI 1922, k. 271-276; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 23 VI 1922, k. 277-278; sygn. 474/179, raport Papéego do MSZ-tu z 20 VI 1922, k. 10-15; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Gabriela Narutowicza z 28 VI 1922, k. 30-32; raport Papéego do ministra spraw zagranicznych [Narutowicza] z 25 VI 1922, k. 36, 38-41; raport Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 28 VI 1922, k. 67-71; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 28 IX 1922, k. 269-272; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 11 X 1922, k. 277-279; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 12 X 1922, k. 280-282; sygn. 474/180, brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 12 X 1922, k. 24-26; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 13 X 1922, k. 27-28; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 14 X 1922, k. 77-78, 80, 85-86; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 27 X 1922, k. 88-91; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 26 X 1922, k. 92-95; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 27 X 1922, k. 96-97; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 10 XI 1922, k. 162-168; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 14 XII 1922, k. 250-253; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z 22 XII 1922, k. 265-268; sygn. 474/181, brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sprzed 14 I 1923, k. 28-30; sporządzony przez Papéego raport dotyczący sytuacji w Niemczech przedłożony do podpisu posłowi RP w Berlinie z 25 I 1923, k. 65-73; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sprzed lub z 3 II 1923, k. 84-85; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z 2 I 1923, k. 86-88; sporządzony przez Papéego raport dotyczący sytuacji w Niemczech przedłożony do podpisu posłowi RP w Berlinie z 3 I 1923, k. 89-91; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu z 23 II 1923, k. 150-155; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu sprzed lub z 22 II 1923, k. 166-167; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sprzed lub z 3 III 1923, k. 175-181; sygn. 474/182, brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu sporządzony około 28 III 1923, k. 1-3; raport Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sporządzony około 31 III 1923, k. 9-11; raport Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sporządzony około 31 III 1923, k. 12-14; brudnopis raportu Papéego do MSZ-tu sporządzony około 5 IV 1923, k. 15-19.

precyzyjne wskazanie, w którym przypadku był referentem danej sprawy w połączeniu z odręcznymi poprawkami i notatkami pozwala z dużą dozą prawdopodobieństwa przypisać mu autorstwo zawartej w odpowiednich dokumentach treści. W ten sposób zaopatrywał kierownictwo polskiej polityki zagranicznej w obfity materiał informacyjny mogący służyć za jedną z podstaw skłaniających do podejmowania przez nie konkretnych decyzji. Równocześnie sam miał możliwość podnoszenia własnych kompetencji w zakresie oceny skutków bieżącej polityki i czynników, które spowodowały jej bieg w określonym kierunku. Nieodłącznym elementem ogromnej wagi włączanym w tego typu rozważania był także czynnik społeczny z jego zmiennymi nastrojami ludności. Świadectwem dokonywanego wtedy przez Papéego procesu myślowego są wtrącane gdzieś w treść raportów własne przemyślenia i sugestie. To wartość dodana, która dawała szansę dostrzeżenia w personalnym gąszczu ich autora, który nie należał ówczesnie do ścisłego grona decydentów przesądzających o losie polskiej polityki międzypaństwowej.

Wśród wielu raportów autorstwa Papéego o charakterze sprawozdawczym tylko w nielicznych przypadkach znajdują się ślady bezpośrednich propozycji lub sugestii skierowanych przezeń do MSZ-tu. Jedną z nich była związana z aktywnością niemieckiej propagandy wymierzonej przeciw Rzeczpospolitej na początku 1923 roku. Sekretarz formułując odpowiedni raport adresowany do ministra spraw zagranicznych prosił go o wpłynięcie na polską prasę, aby w treści artykułów wykazała bezpodstawność niemieckich obaw o bliską interwencję zbrojną Rzeczpospolitej przeciwko Rzeszy. Zresztą w prasie niemieckiej rozpropagowywano wtedy pogłoski nie tylko o agresywnych zamiarach Polski wobec Berlina, ale także wobec ZSRS i Litwy<sup>53</sup>. Z kolei uważając, że w kwestii reparacji czas pracował na korzyść Niemiec<sup>54</sup>, pisał wprost o wyrosłym na tym podłożu sporze o Zagłębie Ruhry, że polska polityka wobec sowieckiej Rosji powinna była zapamiętać moment, w którym ZSRS zbliżył się do przewidywanego zwycięzcy tego sporu, tj. Francji<sup>55</sup>.

---

<sup>53</sup> *Ibidem*, sygn. 474/784, sporządzony przez Papéego raport dotyczący pogłosek prasy niemieckiej o przeprowadzanej w Polsce mobilizacji przedłożony do podpisu posłowi RP w Berlinie z 17 I 1923, k. 83-84; brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z 26 I 1923, k. 87-90.

<sup>54</sup> *Ibidem*, sygn. 474/178, brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z 6 I 1923, k. 7.

<sup>55</sup> *Ibidem*, sygn. 474/181, brudnopis raportu Papéego do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego sprzed lub z 3 III 1923, k. 178.

Również realizacja przez Papégo zadań z zakresu śledzenia aktywności wspomnianych przedstawicielstw dyplomatycznych wyszczególnionych w opisie stanowiska sekretarza legacyjnego I klasy zasadniczo nie wychodziła poza ramy sprawozdawczości. Posługując się tym samym kluczem uznania dokumentów, na których wskazano Papégo jako referenta opisanych w nich spraw za autorskie można stwierdzić, że prowadził bezpośrednie rozmowy także z dyplomatami innych państw. Zgodnie z treścią zachowanych raportów do ich grona zaliczali się na pewno przedstawiciele Francji, Włoch<sup>56</sup>, Belgii<sup>57</sup>, Czechosłowacji<sup>58</sup> oraz sowieckiej Rosji i Ukrainy<sup>59</sup>. Obserwował również działalność ulokowanej w stolicy Niemiec placówki dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych<sup>60</sup>.

Czas spędzony w Poselstwie RP w Berlinie z pewnością wpłynął formująco na młodego dyplomata, który nawet jeżeli ograniczał się głównie do działalności informacyjnej, to jednak miał okazję do wyostrenia własnego politycznego zmysłu wyciągając wnioski z przekazywanych w raportach wiadomości. Niewątpliwie pracując na tej jednej z najistotniejszych z punktu widzenia polskich interesów placówek dyplomatycznych mógł również rozwinąć szereg zdolności z zakresu interakcji międzyludzkich, które wraz z pięciem się po szczeblach dyplomatycznej kariery stawały się coraz bardziej pożądane. Wejście na jej kolejny stopień nieodłącznie wiązało się z koniecznością opuszczenia stolicy Niemiec. Papée na pewno wiedział o tym już w ostatnich dniach kwietnia 1923 roku, gdy z jakichś powodów podjęto wtedy decyzję o odroczeniu jego odwołania do centrali MSZ-tu do dnia 30 czerwca tego samego roku<sup>61</sup>.

Dyskusyjną pozostaje kwestia czy Papée rzeczywiście jak podaje „Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej” pracował w międzyczasie w Poselstwie RP w Sztokholmie jako *chargé d'affaires*<sup>62</sup>. On sam nie wspominał tej funkcji, być może ze względu na jej wyjątkowo epizodyczny charakter. Nie odnaleziono dokumentacji

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, sygn. 474/180, brudnopis raportu Papégo do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 8 XII 1922, k. 227-233; sygn. 474/181, brudnopis raportu Papégo do MSZ-tu sprzed lub z 22 II 1923, k. 166-167; brudnopis raportu Papégo do MSZ-tu z 15 III 1923, k. 206-209.

<sup>57</sup> *Ibidem*, sporządzony przez Papégo raport dotyczący sytuacji w Niemczech przedłożony do podpisu posłowi RP w Berlinie z 3 I 1923, k. 91.

<sup>58</sup> *Ibidem*, brudnopis raportu Papégo do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z 17 II 1923, k. 105-110.

<sup>59</sup> *Ibidem*, brudnopis raportu Papégo do MSZ-tu z 14 III 1923, k. 211-213.

<sup>60</sup> *Ibidem*, sygn. 474/180, brudnopis raportu Papégo do ministra spraw zagranicznych Narutowicza z 27 X 1922, k. 96-97; sporządzony przez Papégo raport dotyczący wyjazdu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Niemczech do Londynu przedłożony do podpisu posłowi RP w Berlinie z 11 XII 1922, k. 234-236.

<sup>61</sup> *Ibidem*, sygn. 474/2986, pismo Bertoniego do Papégo z 26 IV 1923, k. 133.

<sup>62</sup> *Rocznik...*, s. 224.



potwierdzającej tę informację. Jeżeli przyjąć, że sekretarz Poselstwa RP w Berlinie znalazł się w stolicy Szwecji, to za krótkim okresem jego tamtejszego pobytu przemawiają licznie przywołane raporty, które regularnie sporządzał w Niemczech, a nie w Skandynawii.

Odwołany do Warszawy były sekretarz Poselstwa RP w Berlinie nie miał wtedy okazji do ponownego zżycia się ze stolicą. Oficjalnie pozostawał zatrudniony w centrali MSZ-tu od 1 lipca 1923 roku do 14 stycznia 1924 roku, przy czym od 14 sierpnia 1923 roku obejmował funkcję zastępcy kierownika jednego z wydziałów<sup>63</sup> działających w ramach funkcjonującego ówczesnie Departamentu Dyplomatycznego<sup>64</sup>. Zachowane z tamtego okresu dokumenty będące świadectwem działalności Papée wskazują, że był to Wydział Północny. W ten sposób początkujący dyplomata mógł wykorzystać na kolejnym stanowisku zdobyte dotychczas doświadczenie w Holandii i Niemczech, które również wchodziły w orbitę zainteresowań tego wydziału. Tak jak w poprzednim przypadku Papée był referentem określonych spraw i mógł wyrażać osobiste poglądy na pewne kwestie, ale ciężar jego obowiązków został przesunięty w stronę działań o charakterze koordynacyjnym. Znajdował się wtedy w centralnym ośrodku decyzyjnym, do którego napływały raporty z podległych mu placówek dyplomatycznych. W porównaniu z jego berlińską aktywnością doszło wtedy do zamiany ról. Nie była to pozycja gorsza, ale po prostu rozwijająca zawodowo w inny sposób. Nowo mianowany urzędnik Wydziału Północnego poprzez zapoznawanie się z treścią przesyłanych do niego raportów z objętych jego kompetencjami przedstawicielstw dyplomatycznych miał szansę ukształtowania własnego poglądu na panujące wówczas stosunki międzypaństwowe w znacznie szerszym stopniu, niż gdyby czynił to z perspektywy jedynie jednego punktu na politycznej mapie świata. Kreślone przezeń na ich kartach podpisy są świadectwem, że co najmniej miał je w swoich rękach.

Zachowane dokumenty, w których Papée został wskazany jako referent danych spraw lub noszą jego odręczne poprawki i adnotacje stanowią przykład tematyk z jakimi przyszło mu się ówczesnie mierzyć w nowej roli. Wśród nich znajdowały się między innymi: problematyka stosunku Francji do bawarskiej kwestii monarchicznej<sup>65</sup>,

---

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> W. Michowicz, *Organizacja...*, s. 18. W dokumentach pojawia się już wtedy nazwa Departament Polityczny. Zob. przyp. poniżej.

<sup>65</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/4548, projekt rozdzielnika pism adresowanych do określonych placówek dyplomatycznych RP z odręcznymi poprawkami Papée sprzed lub z 11 XII 1923 w sprawie stosunku

aktywność mieszkających poza granicami Rzeszy Niemców<sup>66</sup>, okupacja Zagłębia Ruhry przez Francuzów<sup>67</sup> oraz pomoc finansowa dla Niemiec<sup>68</sup>. Dokumentacja związana z tymi dwiema ostatnimi sprawami jest o tyle ciekawa, że zawiera osobiste przemyślenia Papéego. To także przykład, że podczas pracy w Wydziale Północnym Departamentu Politycznego MSZ-tu wychodził poza czynności natury biurowej. Przywołany wyżej raport na temat francuskiej okupacji Zagłębia Ruhry określił jako bardzo cenny a odnosząc się do jego fragmentu stwierdził, że każda rzeczywistość wywołuje wielkie rozczarowanie opinii publicznej. Z kolei zastanawiając się nad sprawą rozważanej przez organizację polskiego Czerwonego Krzyża pomocy dla Niemiec doszedł do przekonania, że miała ona duże znaczenie polityczne, ale przyszła nie w porę. Dostrzegał korzyści, które Rzeczpospolita mogłaby odnieść z udzielenia takiej pomocy, ale nie określił dokładnie co miał na myśli stwierdzając, że nie był to optymalny czas dla takiej akcji. Prawdopodobnie był świadomy bardzo trudnej sytuacji finansowej budżetu państwa i samych Polaków, wśród których apel o ofiarność względem Berlina nie spotkałby się z pozytywnym odzewem co najmniej z tego powodu, nie mówiąc już o innych znacznie głębszych przeszkodach. Tak też uzasadnił negatywną opinię MSZ-tu dyrektor Departamentu Politycznego w odnośnym piśmie skierowanym do Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża<sup>69</sup>.

Skromna dokumentacja z krótkiego okresu pracy Papéego w Wydziale Północnym świadczy o tym, że miał do czynienia z pokrewną problematyką w stosunku do tej spotykanej podczas służby w Poselstwie RP w Berlinie. W Warszawie podjęto decyzję, żeby nadal nie wychodził nazbyt z już zaznajomionego kręgu tematycznego, bowiem odwołany 14 stycznia 1924 roku z dotychczasowego stanowiska został

---

Francji do bawarskiej kwestii monarchicznej, k. 2, 9-10; strona tytułowa teczki zawierającej całą związaną z tym dokumentację ze wskazaniem na Papéego jako referenta sprawy, k. 11.

<sup>66</sup> *Ibidem*, sygn. 322/4510, projekt pism skierowanych do Poselstwa RP w Berlinie i Konsulatu RP w Hamburgu z 1 XII 1923 parafowany przez Papéego w sprawie zjazdu Niemców zagranicznych w Hamburgu, k. 27-28.

<sup>67</sup> *Ibidem*, sygn. 322/3781, raport *chargé d'affaires* Poselstwa RP w Paryżu Józefa Wielowieyskiego do ministra spraw zagranicznych Mariana Seydy z 25 IX 1923 parafowany przez Papéego i zawierający jego odrębne uwagi, k. 277-279.

<sup>68</sup> *Ibidem*, sygn. 322/4580, odrębna notatka Papéego na temat politycznych konsekwencji ewentualnej pomocy Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża dla Niemiec z 14 I 1924, k. 2.

<sup>69</sup> *Ibidem*, pismo dyrektora Departamentu Politycznego MSZ do Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża z 6 II 1924, k. 5.

formalnie tego samego dnia mianowany *chargé d'affaires* Poselstwa RP w Kopenhadze<sup>70</sup>.

Jego podstawowym zadaniem podczas pobytu na placówce dyplomatycznej w stolicy Danii było – jak to sam określił – paraliżowanie w zarodku wrogich Polsce wpływów. Stwierdził to w jednym z jego pism skierowanych do ministra spraw zagranicznych, które tamtym razem miało formę skargi. Uważał za swój obowiązek zasygnalizować, że po odwołaniu z końcem 1923 roku referenta prasowego i likwidacji placówki prasowej prace kierowanego przezeń poselstwa weszły w tryb dorywczy nie pozwalający na realizację jakiegokolwiek szerszego programu działań przy trudnościach w wykonywaniu nawet tych o skromniejszych rozmiarach, również ze względu na skromne środki finansowe. Stwierdzał przy tym, że odpowiednie zarządzenie MSZ-tu odwołujące do centrali referenta prasowego było tylko jedną z liczniejszych decyzji wprowadzających redukcje w Poselstwie RP w Kopenhadze<sup>71</sup>. Dotychczasowy reprezentant Polski w Danii w randze posła Aleksander Dzieduszycki został odwołany 15 stycznia 1924 roku, czyli dzień po nominacji Papéego, który to pozostawał na czele placówki, aż do momentu powołania następcy Dzieduszyckiego w osobie Konstantego Rozwadowskiego, co stało się 15 września tego samego roku<sup>72</sup>. Przywołane przez Papéego redukcje zastosowane wobec Poselstwa RP w Kopenhadze znajdują potwierdzenie w dokumentach autorstwa przedstawiciela dyplomatycznego Wielkiej Brytanii w Polsce<sup>73</sup>.

Skargi nowo mianowanego *chargé d'affaires* warte są dogłębszej uwagi, ponieważ rzucają sporo światła na ówczesne funkcjonowanie zarządzanej przezeń placówki i obszary zainteresowań jej urzędników. Można przypuszczać, że z powodu redukcji jej personelu część z wyszczególnionych przy tej okazji zadań spadała także na jego barki. W dalszej części odnośnego pisma stwierdzał:

Jeżeli w ciągu ubiegłego pół roku prasa duńska nie sprawiała nam kłopotu a nawet od czasu do czasu aktywnie współdziałała w duchu naszych postulatów to przypisać to należy, poza zasadniczym brakiem punktów spornych i wspólnością pewnych interesów, rozmaitym półśrodkom stosowanym przez Poselstwo: *interview*, śniadania z redaktorem, obietnica dekoracji, nacisk przez wydział prasowy tutejszego MSZ itd. Wszystko to

---

<sup>70</sup> *Rocznik...*, s. 224.

<sup>71</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/7407, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Maurycego Zamoyskiego z 25 VI 1924, k. 50.

<sup>72</sup> W. Michowicz, *Aneks II...*, s. 630.

<sup>73</sup> TNA, sygn. FO 371/10414, pismo posła Wielkiej Brytanii w Polsce Williama Max-Müllera do premiera i ministra spraw zagranicznych Jamesa Ramsey'a MacDonalda z 22 II 1924, k. 10-11.

jednakże nie jest normalną pracą prasową. Na to bowiem potrzeba człowieka, któryby miał czas wyłącznie prasie i propagandzie się poświęcić. Otóż konstatuję, że działalność Poselstwa mająca przede wszystkim na celu paraliżowanie w zarodku wrogich Polsce wpływów, napotyka w ostatnich czasach na wzmagające się siły, działające na naszą niekorzyść. Należy to nade wszystko przypisać wzmożonej akcji mniejszości narodowych (Rusinów, Białorusinów, Litwinów), które od czasu do czasu znajdują drogę do pewnego odłamu prasy. Poza to liczyć się należy z wzmożeniem akcji sowieckiej. Skład przedstawicielstwa sowieckiego, zamienionego obecnie na regularne poselstwo, został ostatnio wzmocniony a za tem pójdzie wzmożona, wroga nam propaganda, która, jak nie trudno przewidzieć, skieruje się m. in. na linię polityki mniejszościowej Sowietów. W tym stanie rzeczy uważam wzmocnienie czujności i działalności prasowej tutejszego Poselstwa w ogóle za potrzebne; w obecnym okresie opracowywania pewnych problemów naszej polityki mniejszościowej, a tem samem zdwojonych ataków przeciwnika zaś za konieczne [podkreślenie w oryginale – J.J.]<sup>74</sup>.

Trudno zaprzeczyć temu, że Papée na początku 1924 roku został skierowany do pracy w miejscu, które nie znajdowało się w centrum zainteresowań polskiej dyplomacji. Redukcje personalne lub ich brak nie miały przy tym większego znaczenia, choć niewątpliwie mogły znacząco wpłynąć na jakość podejmowanych tam przedsięwzięć. Jednak to właśnie w okresie służby Papée w Kopenhadze doszło do dokonania znaczącego kroku naprzód w rozwoju polsko-duńskich stosunków. Akurat Dania była pierwszym państwem skandynawskim, z którym Rzeczpospolita 22 marca 1924 roku podpisała traktat handlowy i nawigacyjny<sup>75</sup>. Dokument swoimi zapisami obejmował także związaną z nią unią personalną Islandię. Co prawda był to dopiero wstęp do bardziej ożywionych kontaktów gospodarczych pomiędzy obu państwami mających wkrótce przybierać stopniowo na sile<sup>76</sup>.

Zachowane z tego okresu nieliczne dokumenty przynoszą niewiele informacji na temat ówczesnej działalności Papée w duńskiej stolicy, która funkcjonowała w okrojonym składzie przy skromnych środkach finansowych. Część z nich dotyczy jego specyficznej aktywności ukierunkowanej ostatecznie na korzyści w obszarze propagandy. Otóż od 10 sierpnia do 23 sierpnia 1924 roku w Kopenhadze odbywał się międzynarodowy zlot skautów. Z tego powodu *chargé d'affaires* zabiegał w MSZ-cie o

---

<sup>74</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/7407, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Maurycego Zamoyskiego z 25 VI 1924, k. 50-51.

<sup>75</sup> B. Hajduk, *Polsko-duńskie kontakty portowe i żeglugowe w latach 1919-1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1979, z. 30, s. 36.

<sup>76</sup> *Idem*, *Stosunki handlowe pomiędzy Polską i Danią w latach 1919-1933*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1982, z. 34, s. 72, 90-91.

uzyskanie pewnych ułatwień dla członków polskiej delegacji. Wydarzenie to ocenił jako sukces zarówno dla skautingu, jak i dla propagandy narodowej<sup>77</sup>.

Ponadto treść pozostałych raportów sygnowanych przez Papéego stanowi świadectwo jego ówczesnego zaabsorbowania relacjonowaniem duńskich wydarzeń politycznych dnia codziennego, których genezy starał się doszukiwać i przewidywać ich możliwe konsekwencje. Wiadomo, że interesował się przeprowadzanymi wyborami, których wynik ocenił jako wzmocnienie filoniemieckich prądów w duńskiej polityce zagranicznej<sup>78</sup>. Mimo to donosił o problemach Kopenhagi w jej relacjach z Berlinem na tle prześladowania przez rząd niemiecki mniejszości duńskiej w Szlezwiku, co zmuszało część jej politycznych elit do zajmowania w większym niż dotychczas stopniu propaństwowego stanowiska. Przesyłając do Warszawy odpowiedni materiał informacyjny w tej sprawie zalecał, aby został wyzyskany przez polską prasę<sup>79</sup>. Jeszcze jednym z przykładów działalności Papéego podczas pracy w Poselstwie RP w Kopenhadze było relacjonowanie wizyty duńskiej pary królewskiej w Londynie. Stwierdzał przy tym wejście Danii w angielską orbitę wpływów politycznych od chwili pozbawienia siły niemieckiej floty<sup>80</sup>. W pewnym zakresie interesował się także sprawami sowieckimi<sup>81</sup>.

Pobyt Papéego w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Kopenhadze był relatywnie krótki. Zakończył się już 1 grudnia 1924 roku wraz z jego jednoczesnym przeniesieniem do warszawskiej centrali MSZ-tu. Przydzielony do pracy w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym, został 17 grudnia 1924 roku zastępcą jednego z wydziałów wchodzących w jego skład<sup>82</sup>. Tym razem postanowiono wyjść poza dotychczasowy schemat i skierować go do Wydziału Wschodniego<sup>83</sup>. Jego praca była analogiczna do tej wykonywanej w Wydziale Północnym, ale odnosiła się do innej grupy państw. Dzięki temu wciąż jeszcze młody stażem dyplomata mógł zdobywać nowe doświadczenie i poszerzać krąg wiedzy. Poznanie w szerszym zakresie panujących

---

<sup>77</sup> AAN, Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego, sygn. 76/1113, pismo Papéego do MSZ-tu z 29 III 1924, k. 30; pismo Papéego do MSZ-tu z 9 VI 1924, k. 42; pismo Papéego do Działu Zagranicznego Związku Harcerstwa Polskiego z 29 VII 1924, k. 50-51; pismo Papéego do MSZ-tu z 25 VIII 1924, k. 58.

<sup>78</sup> *Ibidem*, Ambasada RP w Londynie, sygn. 503/56, raport Papéego do MSZ-tu z 18 IV 1924, k. 1-3.

<sup>79</sup> *Ibidem*, MSZW, sygn. 322/7407, raport Papéego do MSZ-tu z 10 V 1924, k. 45.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Ambasada RP w Londynie, sygn. 503/56, raport Papéego do MSZ-tu z 25 VI 1924, k. 26-27.

<sup>81</sup> Nieliczne i mało precyzyjne informacje odnoszące się do tego i po części uprzednio rozwiniętych tematów znajdują się w rejestrze telegramów poselstwa. Zob. AAN, Poselstwo polskie w Danii, sygn. 800/45/1, k. passim.

<sup>82</sup> *Rocznik...*, s. 224.

<sup>83</sup> PISK, SKP, sygn. 8/42 (kopia AIPN, sygn. 3582/41), autobiogram Papéego z 12 XII 1952, k. 1.

ówcześnie zależności na politycznej mapie Europy dawało szansę na zwiększenie przenikliwości sporządzanych przez niego w przyszłości analiz. W końcu to dzięki ich jakości został dostrzeżony przez Józefa Piłsudskiego i skierowany do pełnienia znacznie bardziej odpowiedzialnych zadań. Nie wyprzedzając jednak faktów, przydział Papéego do Wydziału Wschodniego nie oznaczał, że zajmował się jedynie sprawami państw zlokalizowanych na wschód od granic Polski. Ówczesna struktura MSZ-tu wciąż podlegała procesom reorganizacyjnym i nie przybrała jeszcze ostatecznej formy, do której stosuje się jedynie drobne poprawki. Stąd Papée sięgając do własnej pamięci po latach pisał nawet, że był wtedy zatrudniony w „dziale Europy Środkowej i Bałkanów”<sup>84</sup>. Co do tematyki znajdującej się wtedy w obszarze jego służbowych zainteresowań nie rozminął się z prawdą, ponieważ rzeczywiście zachowana dokumentacja z tamtego okresu potwierdza, że zajmował się sprawami państw umiejscowionych w tak określonym obszarze geograficznym.

Z trwającej ponad trzy lata służby Papéego w Wydziale Wschodnim Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu zachowało się dość sporo dokumentów świadczących o jego ówczesnej działalności i kręgu tematycznym, w którym się znajdował. Celowe wydaje się być w tym przypadku ograniczenie do precyzyjniejszego określenia na ich podstawie grupy państw, których sprawami się zajmował oraz do przytoczenia niektórych śladów jego aktywnego działania. Rozróżnienie to wydaje się być o tyle uzasadnione, że w większości przypadków mamy do czynienia z materiałami świadczącymi o jego biernym aspekcie pracy w postaci zwyczajnego zapoznawania się z nadsyłanymi z objętych kompetencjami wydziału placówek dyplomatycznych raportami. O tym, że tego typu dokumenty znajdowały się co najmniej w jego rękach wiadomo z naniesionych na nich parafek. Oprócz tego Papée, tak samo jak podczas służby w Wydziale Północnym, zajmował się kwestiami o charakterze administracyjnym, na przykład rozsyłając pisma jednych placówek innym lub sprawdzając stan realizacji danych spraw.

Zastanawiającym się nad tym czym mógł zajmować się zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego zapewne w większości przypadków w pierwszej kolejności przyjdą na myśl sprawy Rosji sowieckiej. Papée bardzo często poruszał się w tematycznym kręgu aktywności ZSRS ze szczególnym uwzględnieniem ich ukraińsko-

---

<sup>84</sup> *Ibidem*, autobiogram Papéego z 10 VII 1969, k. 5.

białoruskich republik oraz powiązanej z tym problematyki komunizmu i mniejszości narodowych. Zdarzało się, że spływające do Warszawy raporty, które odnosiły się do tych kwestii zaopatrywał w adnotacje mówiące o tym, że ich treść była w jego odczuciu ciekawa i bardzo ważna. Tak było na przykład na dokumencie pochodzącym z Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 17 lutego 1926 roku traktującym o kryzysie węglowym w ZSRS i nieskutecznej w jego rozwiązaniu próbie sprowadzenia tego surowca z Anglii<sup>85</sup>. Podobnie, gdy w jego rękach znalazło się pismo z tej samej placówki datowane na 11 czerwca 1927 roku donoszące o funkcjonowaniu i stosunkach panujących pomiędzy ukraińskimi środowiskami akademickimi Małopolski Wschodniej i USRS opatrzył je komentarzem „b[ardzo] ważne”<sup>86</sup>. Zdarzało się, że dokumenty o nadanej przez siebie identycznej „randze” kierował do innych ministerstw, aby odniosły się do ich treści w porozumieniu z MSZ. Przykładowo taka sytuacja miała miejsce, gdy do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego wpłynęło pismo z Konsulatu Generalnego RP w Charkowie na temat polityki ZSRS względem ukraińskiego środowiska naukowego Małopolski Wschodniej. Papée wypełniając powierzone mu zadania natury administracyjnej przekazał je do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>87</sup>. Z tego samego powodu rozsyłał także od czasu do czasu odpowiednie materiały określonym polskim placówkom dyplomatycznym<sup>88</sup>. Gdy zauważył, że dane informacje były szczególnie przydatne jednej z nich, prosił nawet, aby ich wytwórca postarał się o zdobycie większej ilości materiałów. Tak było w przypadku napływających do Warszawy z Konsulatu RP w Kijowie sygnałów o pobycie na Ukrainie sowieckiej szeregu niemieckich oficerów ze sztabu generalnego. Papée uznał dosłownie, że był to idealny materiał dla polskiego

---

<sup>85</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/6704, pismo pochodzące z Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 17 II 1926 przesłane między innymi do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu z parafką i adnotacją Papée z 28 II 1926, k. 21-22.

<sup>86</sup> *Ibidem*, sygn. 322/6705, pismo pochodzące z Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 11 VI 1927 przesłane między innymi do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu z parafką i adnotacją Papée z 19 VI 1927, k. 286-289.

<sup>87</sup> *Ibidem*, sygn. 322/6706, pismo pochodzące z Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 30 V 1927 przesłane między innymi do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu z parafką i adnotacją Papée z 19 VI 1927, k. 7-14; pismo Papée do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z lipca 1927 roku, k. 15.

<sup>88</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5315, podpisany przez Papée rozdzielnik do Poselstwa RP w Moskwie oraz Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 6 V 1926, k. 25.

przedstawicielstwa dyplomatycznego w Londynie i stąd polecił kijowskiej placówce zebranie dalszych wyczerpujących informacji<sup>89</sup>.

Jak już wspomniano praca zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego nie ograniczała się jedynie do problematyki państw położonych na wschód od granic Rzeczypospolitej. Papée używając po latach określenia „dział Europey Środkowej i Bałkanów” sugerował, że podczas służby w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym miał okazję stykać się z zagadnieniami funkcjonowania szeregu państw znajdujących się daleko poza południowymi granicami Polski. Rzeczywiście liczne dokumenty potwierdzają, że tak jak w poprzednim przypadku parał, czasem komentował oraz administracyjnie koordynował przesył wychodzących ze znajdujących się na tym kierunku polskich przedstawicielstw dyplomatycznych pism.

W tej materii sporo miejsca poświęcił sprawom Czechosłowacji. Jeden z odnoszących się do nich dokumentów stanowi przykład tego, że Papée zajmował się również korektą pism wychodzących z MSZ-tu. Odręczne poprawki przeformułujące pierwotną treść pisma mającego być przedłożonym do podpisu ministrowi spraw zagranicznych dominują na karcie brudnopisu, którego adresatem był Poseł RP w Pradze. To zajęcie było dla młodego dyplomaty niezwykle pouczające, ponieważ w gorzkich słowach stwierdzono w nim, że praski przedstawiciel Rzeczypospolitej podjął nieuzasadnione żadnymi instrukcjami rozmowy z czechosłowackim ministrem obrony na temat całokształtu polsko-czechosłowackich stosunków wojskowych, z których Praga mogła odnieść wrażenie, że Polska wbrew jej rzeczywistym intencjom zamierzała zawrzeć z nią pakt przyjaźni<sup>90</sup>. Może to zdarzenie pozostało w pamięci Papée jako przestroga, gdy on sam po latach zajmował identyczne stanowisko. Poza takimi poruszającymi przypadkami zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego wzorem dobrze znanej mu praktyki rozsyłał rozmaite pisma pomiędzy polskimi placówkami dyplomatycznymi lub innymi państwowymi instytucjami w zakresie spraw związanych z Czechosłowacją<sup>91</sup>. Tak samo był nimi mniej lub bardziej zainteresowany, czemu potrafił dać wyraz. Zdarzało się, że nie tylko przekazywał dane informacje w określone miejsca,

---

<sup>89</sup> *Ibidem*, sygn. 322/6640, raport Konsulatu RP w Kijowie do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu z 6 IX 1927 z parafką i adnotacją Papée z 23 IX 1927, k. 43-44.

<sup>90</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5502, brudnopis pisma ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego do posła RP w Pradze Zygmunta Lasockiego powstały po 28 II 1927 z odręcznymi poprawkami Papée, k. 30.

<sup>91</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5421, pismo Papée do poselstw RP w Berlinie i Wiedniu z 22 II 1927 informujące o przekazaniu raportu *attaché* wojskowego w Pradze traktującego o sprawie czechosłowacko-niemieckiego zbliżenia, k. 49; pismo Papée do Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 4 I 1927 przekazujące raport Poselstwa RP w Pradze na temat litewsko-czeskich stosunków, k. 4.



lecz także sam prosił o ich otrzymanie. Akurat w związku z wydarzeniami w Czechosłowacji miał okazję korespondować z instytucją pierwszego wyboru, tj. z Prezydium Rady Ministrów, gdy prosił o wyjaśnienie, z których miejscowości tego państwa nadsyłane były adresowane do tejże instytucji listy w sprawie amnestii dla więźniów politycznych<sup>92</sup>.

Określony przez Papéego obszar geograficzny państw znajdujących się w kompetencjach Wydziału Wschodniego nakazuje szukać śladów jego ówczesnej aktywności znacznie dalej na południe od Czechosłowacji. Rzeczywiście pojawiają się także przy zagadnieniach, z którymi musiało mierzyć się MSZ z zakresu spraw związanych z Rumunią oraz Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Szczególną sprawą w tej materii, której Papée poświęcił sporo czasu były międzysztabowe konferencje w sprawach tranzytu materiałów wojennych toczone pomiędzy Polską a tymi państwami. Zajmował się ich koordynacją na poziomie administracyjnym, przy czym gdziekolwiek zamieszczał na dokumentach lakoniczne opinie co do ich niektórych etapów. Szereg kart metrykalnych opisujących poszczególne sprawy tworzące całość rokowań zawiera jego nazwisko w rubryce „referent”<sup>93</sup>.

Co istotniejsze, uczestnicząc w pracach Wydziału Wschodniego Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu w zakresie polsko-rumuńskich stosunków wyszedł znacznie dalej poza czynności natury biurowej, bowiem zostało mu powierzone zadanie o twórczym charakterze. W tamtym czasie w relacjach Warszawy z Bukaresztem obowiązywał od 1921 roku wzajemny układ obronny skierowany przeciw ZSRS. Został odnowiony pięć lat później pod nazwą traktatu gwarancyjnego, przy czym Moskwa nie została w nim wskazana jako przeciwnik. Choć z pozoru mowa była o sojuszu generalnym, to w rzeczywistości według zapisów dodatkowej konwencji wojskowej obowiązywał on jedynie w przypadku agresji ze wschodu<sup>94</sup>. To właśnie nad opracowaniem jego odnowionej wersji w zakresie politycznym głowił się Papée w ciągu 1926 roku.

14 stycznia 1926 roku podpisał się jako referent sprawy pod raportem skierowanym do dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, który został także

---

<sup>92</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5465, pismo Papéego do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie z 29 X 1926, k. 13.

<sup>93</sup> Zob. dokumenty jednostki archiwalnej: *ibidem*, sygn. 322/5203.

<sup>94</sup> H. Batowski, *op. cit.*, s. 139.

przeznaczony do aprobaty ówczesnego premiera Aleksandra Skrzyńskiego. Stwierdził w nim, że 3 marca 1926 roku wygasną polityczno-wojskowe konwencje zawarte pomiędzy Rzeczpospolitą a Rumunią. Następnie przeszedł do omówienia w tym kontekście zmian w sytuacji międzynarodowej mających miejsce od czasu zawarcia tychże układów. Zaznaczył, że ponowne udzielenie przez Polskę gwarancji dla rumuńskiej Besarabii, co do której Moskwa rościła sobie prawa mogło narazić Warszawę na polityczne szantaże ze strony ZSRS. Wobec tej alternatywy przedstawił jeszcze jedną w postaci paktu gwarancyjnego zabezpieczającego wszystkie granice objętych nim państw. Tę opcję uważał na pierwszy rzut oka za bardziej kuszącą i stąd przeszedł następnie do rozważenia skutków wprowadzenia jej w życie. W konsekwencji wykazał, że była niezbyt realna<sup>95</sup>. Stwierdził następnie:

„Pozostaje koncepcja przymierza polsko-rumuńskiego ograniczonego jak dotychczas do granic wschodnich unikającego co do treści [podkreślenie w oryginale – J.J.] w miarę możliwości wszystkiego, co mogłoby niepotrzebnie drażnić Rosję sowiecką [...] a ubranego co do formy [podkreślenie w oryginale – J.J.] w bardziej zmodernizowane szaty. [...] Idąc po tej linii należałoby nade wszystko oprzeć nową naszą konwencję z Rumunią, jako o punkt wyjścia, bardzo mocno o statut Ligi Narodów, następnie zaś posłużyć się co do treści i formy analogią paktów lokarneńskich [...]”<sup>96</sup>.

W kolejnych zdaniach dokonał szczegółowej analizy prawnej bazującej na treści funkcjonujących w tamtym czasie rozwiązań legislacyjnych, stanowiącej rozwinięcie powyższych myśli. Do odnośnego raportu został załączony szkic projektu nowego układu<sup>97</sup>. Na jego pierwszej karcie zapisano ręką autora: „Opracował K. Papée z [...]”<sup>98</sup>. Najwidoczniej zakładał czyjś współdziałanie w tych pracach sądząc po pozostawionej luce na personalia współautora. Być może nie było przypadkiem, że to akurat zastępca kierownika Wydziału Wschodniego brał w nich czynny udział. Uzyskał przecież przed laty tytuł doktora praw. Tak czy inaczej on sam potwierdził po latach, że opracowany przez niego i zatwierdzony przez Józefa Piłsudskiego projekt traktatu stanowił podstawę polsko-rumuńskich rokowań<sup>99</sup>.

Swoją ówczesną aktywność zawodową przejawiał Papée także na gruncie stosunków Rzeczpospolitej z Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Jednym z

---

<sup>95</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/6404, brudnopis raportu Papée do dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu z 14 I 1926, k. 29-32.

<sup>96</sup> *Ibidem*, k. 32.

<sup>97</sup> *Ibidem*, k. 32-34, 52.

<sup>98</sup> *Ibidem*, k. 35.

<sup>99</sup> K. Papée, *List do ambasadora Petrescu-Commene na temat okresu monachijskiego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1948, nr 2-3, s. 60.

jej przykładów jest współudział w pracach nad mającym być zawartym pomiędzy obu państwami traktatem przyjaźni. Był referentem niektórych spraw związanych z prowadzonymi negocjacjami, chociaż z odnoszących się do nich dokumentów wynika, że ograniczył się w tamtym przypadku jedynie do czynności koordynacyjno-administracyjnych<sup>100</sup>.

Wymogi służby w Wydziale Wschodnim Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ-tu nakazywały również, aby zastępca naczelnika tego wydziału rozszerzył krąg zainteresowań jeszcze dalej na południowy-wschód. Ślady jego aktywności zawodowej odnaleźć można także w tematycznym obszarze polsko-tureckich stosunków. Nie odbiegały od tych opisanych do tej pory. Zapoznawał się z raportami, które czasem zwięźle komentował i w miarę potrzeby rozsyłał do różnych placówek dyplomatycznych, czy też sam zlecał omówienie lub opracowanie i przesłanie odpowiednich materiałów informacyjnych. Owszem, w komentowaniu przechodzących przez jego ręce pism potrafił być bardziej „wylewny”, co oznaczało, że zamiast jednego lub dwóch słów w porywach nakreślił ich kilkanaście. Akurat na raporcie posła RP w Turcji Karola Badera z 22 sierpnia 1926 roku streszczającym jedną z rozmów z tureckim ministrem spraw zagranicznych Tewfikiem Ruszdym doszło do przejawu tej „wylewności”. Obok zawartej w raporcie konkluzji głoszącej, że według tegoż ministra dominowało ówczasie przekonanie, że nie było dla Turcji bezpieczniejszego i pewniejszego pomostu ku Zachodowi i Lidze Narodów jak Rzeczpospolita, Papée nawiązując do zawartego przez Polskę paktu przyjaźni z Królestwem SHS zanotował oznajmująco: „Pakt nasz z SHS tylko może rozszerzyć ten pomost dając nam w stosunku do SHS prawo zajmowania głosu w sprawach Turcję obchodzących czego nie zaniechamy”<sup>101</sup>.

Jeżeli Papée odczuwał pewien niedosyt z powodu niemożności dostatecznie szerokiego przedstawiania własnych poglądów na sprawy stosunków międzypaństwowych z racji specyfiki służby w Wydziale Wschodnim MSZ-tu, to kolejne przewidziane dla niego miejsce pracy mogło go nasycić, aż z nawiązką. Spekulacje na ten temat trwały już na pewno przed marcem 1927 roku, gdy pełniący

---

<sup>100</sup> Zob. karty metrykalne spraw związanych z negocjacjami nad traktatem przyjaźni pomiędzy RP a Królestwem SHS: AAN, MSZW, sygn. 322/6404, sygn. 322/6032, k. 34-35, 48-49, 52-57.

<sup>101</sup> *Ibidem*, sygn. 322/6547, raport posła RP w Turcji Karola Badera do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego z 22 VIII 1926 z parafką Papée'go z 7 IX 1926 oraz odręcznym komentarzem, k. 56-57.

jeszcze wtedy funkcję kierownika Wydziału Wschodniego Stanisław Janikowski nie wykluczając, że Papée zostanie wyznaczony radcą Poselstwa RP w Moskwie odradzał mu przyjęcie tej funkcji z racji nieznamomości języka rosyjskiego<sup>102</sup>. Doradzającemu swemu podwładnemu przełożony z dniem pierwszego tego miesiąca zajmował już zupełnie inne stanowisko poza granicami Polski<sup>103</sup>, zaś jego miejsce zajął Tadeusz Hołówko, który akurat w sowieckim Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych był uważany za niezycziwego ZSRS<sup>104</sup>. Nie było to bez znaczenia, bowiem to właśnie z nim Papée uzgadniał podejmowane przez siebie kroki na kolejnym etapie kariery dyplomatycznej, w którym Moskwa odgrywała niebagatelną rolę. Przyszło mu przemierzyć ten sam pomost, do którego nawiązywał w przytoczonej notatce, i na którego końcu znajdowała się Angora – współcześnie znana jako Ankara.

Decyzja o przeniesieniu Papée z Wydziału Wschodniego do Turcji zapadła dekretem z dnia 13 sierpnia 1927 roku<sup>105</sup>. Formalnie 1 stycznia 1928 roku miał wejść w szeregi urzędników Poselstwa RP w Ankarze jako radca poselstwa I klasy<sup>106</sup>. Było to stanowisko umiejscowione wyżej od funkcji sekretarza poselstwa I klasy, które zajmował kilka lat wcześniej w Berlinie, zdecydowanie pozwalające na wyjście poza obszar zwykłej sprawozdawczości. Nie bez powodu przywołano w tym miejscu datę dekretu nominacyjnego. Gdy planowane wcześniej zamiary wobec osoby Papée znalazły w nim swój wyraz, posłem RP w Ankarze był Józef Wierusz-Kowalski<sup>107</sup>. Sęk w tym, że 30 listopada 1927 roku niespodziewanie zmarł<sup>108</sup>. Stąd zapewne także dla nowego radcy było niespodziewane to, że znalazł się w Turcji by objąć po nim schedę jako *chargé d'affaires* i jednocześnie kierownik Wydziału Konsularnego<sup>109</sup> działającego w ramach poselstwa. Związany z nim konsulat w Stambule został wyodrębniony jako samodzielna jednostka dopiero dwa lata później<sup>110</sup>.

---

<sup>102</sup> *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918-1945*, t. II: 1926-1932, red. P. Głuszkowski, cz. 1: *Trudne lata (czerwiec 1926 – luty 1929)*, Warszawa 2022, s. 288.

<sup>103</sup> *Rocznik...*, s. 196.

<sup>104</sup> *Dokumenty...*, s. 288-289.

<sup>105</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/11763, raport administracyjny za rok 1928 Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Ankarze z 30 IV 1929, k. 2.

<sup>106</sup> *Dziennik urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej* z 10 X 1927, s. 122.

<sup>107</sup> W. Michowicz, *Aneks II...*, s. 640.

<sup>108</sup> I. Chainskyi, *Walka za kulisami dyplomacji międzywojennej. Turcja w polskiej polityce prometejskiej w latach 1918-1932*, Warszawa 2020, s. 380.

<sup>109</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/11763, raport administracyjny za rok 1928 Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Ankarze z 30 IV 1929, k. 2.

<sup>110</sup> D. Chmielowska, *Polsko-tureckie stosunki dyplomatyczne w okresie międzywojennym*, Warszawa 2006, s. 267.

W ten oto sposób, ten który miał wspomóc dotychczasowego kierownika ankarskiej placówki *nolens volens* sam się nim stał w oczekiwaniu na przybycie kolejnego posła. Nie mógł dokładnie przewidzieć ile to mogło trwać, ale zapewne zdawał sobie sprawę ze zwiększonej odpowiedzialności wymaganej od niego w związku z koncentracją większej liczby obowiązków na jego barkach, mimo że miał do dyspozycji odpowiedni personel pomocniczy. W końcu przyszło mu godzić w czasie wykonywania czynności politycznych z konsularnymi. W przypadku tych pierwszych, tuż po przybyciu do Turcji istotnie zaangażował się w polską politykę prometejską prowadzoną na jej obszarze. Opierała się na idei wyzwolenia narodów spod wpływu Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Towarzyszyła jej „realistyczna, wywiadowcza oraz wydawnicza praca codzienna, wokół której budowano siatkę instytucjonalno-środowiskową”<sup>111</sup>.

W krótkim czasie od objęcia kolejnej funkcji Papée zorganizował w Stambule spotkanie z liderami emigracji prometejskiej, którzy wywarli na nim bardzo pozytywne wrażenie. Poruszał wtedy przede wszystkim sprawę rozłamu w emigracji azerbejdżańskiej. Tym samym potwierdził dalsze zainteresowanie Rzeczypospolitej tą wymierzoną przeciw Moskwie aktywnością. Jej kontynuacja wymagała od niego regularnych kontaktów z działaczami tego ruchu i stałego monitorowania ich zamierzeń, tak aby w miarę możliwości przewidzieć ich prawdopodobne konsekwencje. W związku z tym musiał także polewać zimną wodą gorące głowy niektórych emigrantów, aby nie wywołali przedwcześnie antysowieckich wystąpień w zamieszkałych przez swoich współrodaków republikach. Był świadomy panujących wśród nich antagonizmów i stąd niejednokrotnie dążył przy pomocy Warszawy do wspomnienia tych grup, na które stawiało w swoich rachubach kierownictwo polskiej polityki zagranicznej. Z korespondencji prowadzonej z centralą MSZ-tu w tych sprawach można wnioskować, że widział sens w udzielaniu takiego wsparcia, o którego intensyfikację zabiegał między innymi poprzez przydział większych środków finansowych. Co więcej, aktywnie zaangażował się na rzecz poszerzenia płaszczyzny działania emigracji prometejskiej w Turcji poprzez włączenie do niej przedstawicieli narodowości ukraińskiej<sup>112</sup>.

---

<sup>111</sup> W. Światłowski, *Prometejska racja stanu. Źródła i dzieje ruchu prometejskiego w II Rzeczypospolitej*, „Poliarchia” 2014, nr 2, s. 148.

<sup>112</sup> I. Chainskyi, *op. cit.*, s. 380-381, 387-390, 397-398, 441-442.

Widzieć sens podejmowania danych działań to jedno, a zdawać sobie sprawę z ich konsekwencji to drugie. Turcja balansowała pomiędzy ZSRS a Zachodem, tak aby odnieść zależne od sytuacji korzyści. Niemożność ich uzyskania w kontaktach z tym drugim partnerem mogła spowodować taktyczne zbliżenie do Moskwy. Nastawione antysowiecko mniejszości narodowe stanowiły dla Ankary dobry materiał na ofiarę jako gest uczyniony w kierunku czerwonej Rosji. Papée wiedział, że w tej sytuacji musiał działać ostrożnie, aby samemu nie znaleźć się w niesprzyjających okolicznościach pod ostrzałem. Akurat podczas służby w Turcji przyszło mu doświadczyć tej ekwilibrystyki z jej strony w postaci przechyłu z zachodu na wschód. Świadomie obserwował jak niespełnienie oczekiwań Ankary na otrzymanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów zostało przyplacone przez niektórych działaczy prometejskich wydaleniem z kraju. Przesyłając Warszawie raporty na temat rozwoju tureckiej polityki zagranicznej dawał dowód własnej świadomości, że ówczesna sytuacja była bardziej skomplikowana, ponieważ wspomniane balansowanie wymagało także od Turcji, aby odpowiednio rekompensowała Moskwie osiągnięte przez siebie sukcesy na Zachodzie<sup>113</sup>.

Papée poświęcał przez siebie czas na służbę państwową w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Ankarze dzielił z konieczności pomiędzy pracę o charakterze politycznym z tą z zakresu spraw konsularnych. Czasem oba te obszary istotnie spletały się ze sobą, a czasem oddalały tak, że na jednym z powstałych wtedy antypodów znajdowała się rutynowa praca biurowa. Stąd przyszło mu zajmować się przykładowo tematyką kosztów leczenia polskich obywateli, weryfikowaniem przyznanych im obywatelstw czy też sprawami spadkowymi<sup>114</sup>. Szczególną kwestią niezwiązaną ściśle z bieżącą polityką, której rozwiązywanie przypadło Papéemu w udziale była ekshumacja szczątków generała Józefa Bema. Nie było mu dane jej doczekać, a jedynie załatwić szereg związanych z nią technicznych spraw, co i tak okazało się z różnych powodów daremne. Z resztą nie był zaskoczony informacją otrzymaną od jednego z urzędników tureckiego MSZ-tu, że zmarły przed laty generał nie przedstawiał większego znaczenia dla Ankary. Stąd jej władze nie zamierzały brać

---

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 392-396.

<sup>114</sup> AAN, Ambasada RP w Ankarze, sygn. 499/107, parafowany przez Papéego projekt noty werbalnej skierowanej do tureckiego MSZ-tu w związku ze sprawą kosztów leczenia polskich obywateli w szpitalach tureckich z 18 I 1928, k. 36; sygn. 499/91, parafowana przez Papéego karta służbowa z informacjami dla Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Ankarze w sprawie obywatelstwa Natana Richtera z 17 I 1928, k. 22; sygn. 499/89, pismo Papéego do Poselstwa RP w Ankarze z 23 VIII 1928 informujące między innymi o przesłaniu pisma Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu wnoszącego o przesłuchanie zamieszkałych w Turcji świadków w toczącym się postępowaniu spadkowym, k. 11.

udziału w przygotowywanych uroczystościach. Papée sądził, że sprawa była przesądzona, ale mimo to zalecał wywrzeć nacisk na tureckiego posła w Warszawie. Jego przekonanie wynikało z jednej strony ze świadomości ostrożności państwa jego akredytacji wobec Moskwy, zaś z drugiej – co warte dosłownego przytoczenia – z własnej opinii o „skrajnie materialistycznym pojmowaniu stosunków politycznych” przez Turcję<sup>115</sup>.

Jak już wspomniano, kierownicza rola Papée w Poselstwie RP w Ankarze była wynikiem przykrego zbiegu okoliczności. Trwała dopóty, dopóki przez próg tej placówki nie przeszedł następca Wierusz-Kowalskiego. Został nim 26 lipca 1928 roku Kazimierz Olszowski<sup>116</sup>, ale listy uwierzytelniające złożył dopiero 29 października. Dotychczasowy *chargé d'affaires* planował przybyć do Warszawy tuż po tym wydarzeniu, aby móc dokonać konsultacji na temat polskiej polityki wobec Turcji, której nie postrzegał jako doskonałej, lecz opartej o kilka błędnych przesłanek. Ponadto wiedział już wtedy o planowanym odejściu Hołówki z Wydziału Wschodniego, z którym ustalał ramy działania na podległym mu obszarze. Nie był z tego zadowolony, a wręcz przeciwnie, zaczął zastanawiać się nad przyszłymi losami obranej przez Hołówkę linii politycznej i powiązanej z nią efektami własnej pracy w Turcji<sup>117</sup>.

Olszowski potrzebował obeznanego na miejscu z sytuacją Papée do wprowadzenia go w tajniki funkcjonowania przejętego z jego rąk poselstwa. Zdaje się, że tylko do tego, ponieważ już w grudniu 1928 roku Papée opuścił Ankarę udając się na urlop do kraju<sup>118</sup>. Nie musiał długo czekać na kolejną nominację, zgodnie z którą 15 stycznia 1929 roku objął funkcję *chargé d'affaires* w Poselstwie RP w Tallinie<sup>119</sup>. Być może przy nowym układzie personalnym zarówno w Wydziale Wschodnim, jak i polskiej placówce dyplomatycznej w stolicy Turcji nie było już dla niego miejsca nad Bosforem.

Podobnie jak w poprzednim przypadku jego służba w Estonii odbywała się w zastępstwie i oczekiwaniu na nominację posła. Była tylko krótkim epizodem w karierze dyplomatycznej, a właściwie bardzo krótkim, ponieważ trwającym formalnie jedynie do

---

<sup>115</sup> *Ibidem*, sygn. 499/114, raport Papée do MSZ-tu z 5 X 1928, k. 52-55.

<sup>116</sup> W. Michowicz, *Aneks II...*, s. 641.

<sup>117</sup> I. Chainskyi, *op. cit.*, s. 399.

<sup>118</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/11763, raport administracyjny za rok 1928 Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Ankarze z 30 IV 1929, k. 2.

<sup>119</sup> *Rocznik...*, s. 224.

30 kwietnia 1929 roku<sup>120</sup>. W jej trakcie „[...] udało mu się w sposób bardzo zręczny przekonać rząd estoński o konieczności wspólnego wystąpienia państw bałtyckich łącznie z Polską w sprawie Protokołu Litwinowa. Zdecydowane stanowisko Estonii pociągnęło za sobą również w ostatnim momencie i Łotwę”<sup>121</sup>.

Papée opuścił Tallin, aby zgodnie z przydziałem udać się w podróż do warszawskiej centrali MSZ-tu. Jego praca w stolicy Polski miała jeszcze bardziej epizodyczny charakter, niż służba w Estonii. Trwała jedynie do 16 lipca 1929 roku, tj. do dnia jego nominacji na stanowisko konsula generalnego w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu<sup>122</sup>. Jako kierownik tej w rzeczywistości wbrew nazwie istotnie politycznej polskiej placówki dyplomatycznej mógł zaangażować zdobyte do tej pory przez lata na różnych stanowiskach doświadczenie. Najwidoczniej uznano, że jego zakres pozwalał już na powierzenie mu związanych z tym obowiązków i dokonanie kroku wzwyż w urzędniczej hierarchii MSZ-tu.

---

<sup>120</sup> *Ibidem*. Zob. także: R. Pullat, *Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki polsko-estońskie w okresie międzywojennym*, Kraków 2003, s. 38.

<sup>121</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-estońskie 1918-1939*, Warszawa 2010, s. 83.

<sup>122</sup> *Rocznik...*, s. 224.



## Rozdział II

### Konsul Generalny RP w Królewcu

(1929-1932)

#### Wschodniopruska specyfika

Po niespełna dziesięciu latach pracy Kazimierza Papégo w szeregach urzędników polskiej służby zagranicznej osoby odpowiedzialne za rozwój jego kariery zawodowej uznały, że uzyskał on na tyle duże doświadczenie, aby móc objąć po raz pierwszy pełne kierownictwo jednej z placówek dyplomatycznych bez znamion tymczasowości jakie z założenia przewidywała przyznawana mu już uprzednio ranga *chargé d'affaires*. Tym razem oficjalnie z dniem 16 lipca 1929 roku stał się konsulem generalnym stojącym na czele Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu<sup>1</sup>. Pełnienie nowych obowiązków rozpoczął 2 sierpnia<sup>2</sup>. W ten sposób znalazł się w największym mieście Prus Wschodnich. Zakładając, że co najmniej pobieżnie przygotował się już do nowej roli – a na pewno posiadał w tamtym momencie zdobytą przez lata szeroką wiedzę z zakresu stosunków międzynarodowych – zapewne wiedział doskonale, że jego praca konsularna nie będzie biegła po normalnych torach. U podstaw tej nietypowości legła szczególna specyfika wschodniopruskiego terenu. Choć została ukształtowana na przestrzeni dziesięcioleci, to z punktu widzenia zakresu działań nowego konsula najistotniejsze znaczenie miały wydarzenia z okresu tworzenia się zrębów polskiej państwowości po latach zaborów.

Już w czasach światowego konfliktu z lat 1914-1918 wśród podzielających poglądy wszystkich nurtów polskiej myśli politycznej panowała zgodność co do tego, że obszar Prus Wschodnich mógł uchodzić za lidera w procesie wynarodowienia ludności polskiej<sup>3</sup>. Problem poczucia przynależności narodowej ich mieszkańców uwydatnił się

---

<sup>1</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 224.

<sup>2</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3254, k. 110.

<sup>3</sup> R. Kempa, *Prusy Wschodnie w polityce niemieckiej Józefa Piłsudskiego*, „Białostockie Teki Historyczne” 2013, t. 11, s. 183.

znacząco podczas powojennego kształtowania się nowych granic w Europie. Nowo odrodzona Rzeczpospolita dążyła do tego, aby południowa Warmia i Mazury zostały do niej wcielone bez rozstrzygnięć plebiscytowych. Jednak zgodnie z zapisami traktatu wersalskiego o losie wschodniopruskich terenów przygranicznych miał zadecydować plebiscyt, którego termin wyznaczono na 11 lipca 1920 roku. Oprócz tego obu stronom zainteresowanym jego wynikami przyznano pewne tereny z pominięciem procedury wypowiedzenia się miejscowej ludności. Polska ze względów komunikacyjnych otrzymała ziemię działdowską, co spotkało się z licznymi protestami jej mieszkańców oraz czołowych polityków niemieckich<sup>4</sup>. Wyniki plebiscytu, który odbywał się w atmosferze nasilonej agitacji z licznymi przypadkami terroru i fałszerstwa ze strony ludności deklarującej przynależność do niemieckiego kręgu kulturowego okazały się być druzgocącymi dla strony polskiej. Nie do przecenienia wobec takiego stanu rzeczy pozostawały też wydarzenia w toczącej się ówczesnie wojnie polsko-bolszewickiej, gdzie oddziały czerwonarmistów prowadziły kontrofensywę i zbliżały się do Warszawy. W ogólnym rozrachunku doszło do umocnienia polsko-niemieckich antagonizmów w Prusach Wschodnich<sup>5</sup>.

Na stopień natężenia polsko-niemieckich sprzeczności znacząco wpłynął także powersalski układ granic państwowych. Prusy Wschodnie zostały terytorialnie odseparowane od Niemiec. Straciły tym samym bezpośrednie połączenie ze swoim głównym rynkiem zbytu. Sąsiednie Wolne Miasto Gdańsk tej roli przejąć nie mogło, ponieważ znajdowało się pod zwierzchnością Rzeczpospolitej, która to wraz z Litwą prowadziła z Niemcami wojnę celno-handlową. Tradycyjne carsko-rosyjskie rynki zbytu w ówczesnych warunkach nie wchodziły w rachubę. Ten trudny obraz wschodniopruskiego regionu dopełniała słabo rozwinięta infrastruktura hamująca dopływ nowych bodźców gospodarczych. Opis jego podstawowego problemu zamykał się w dwóch słowach: monostruktura agrarna<sup>6</sup>. Skutki tych zjawisk wpływały bezpośrednio na pracę personelu Konsulatu Generalnego RP w Królewcu i po części wyznaczały jego obowiązki.

---

<sup>4</sup> A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, Warszawa 2009, s. 201-202, 207.

<sup>5</sup> W. Wrzesiński, *Polska – Prusy Wschodnie. Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 2010, s. 407-410, 421. O nikłych szansach na obudzenie w omawianym okresie świadomości narodowej szczególnie wśród Mazurów zob. J. Małek, *Zanik ludu mazurskiego*, Dąbrówno 2020, s. 56, 58-59.

<sup>6</sup> A. Kossert, *op. cit.*, s. 221. Formalne zakończenie trwającej od 1925 roku polsko-niemieckiej wojny gospodarczej obu stronnie sygnowanym protokołem z 7 marca 1934 roku wcale nie było równoznaczne z przewyciężeniem trudności we wzajemnym handlu. J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań 1975, s. 444-445.

### Na kierunku litewskim – trudne tło

Wracając do losów nowo mianowanego konsula, także i jemu samemu wyznaczono jasno określone zadania do realizacji. W raporcie administracyjnym konsulatu za 1929 rok ujęto je w następujący sposób: „[...] sprawy ogólnej oraz gospodarczej polityki Prus Wschodnich i Litwy, mniejszości narodowych w Prusach Wschodnich i opieki nad mniejszością polską”<sup>7</sup>. Otóż jednym z kluczy do zrozumienia wspomnianej niestandardowości pracy polskiej placówki dyplomatycznej w Królewcu jest hasło „Litwa”. Sąsiedztwo Prus Wschodnich i Litwy było jednym z argumentów przemawiających na korzyść utrzymywania w Królewcu polskiego urzędu w randze konsulatu generalnego, ponieważ przez prawie cały okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej między Kownem a Warszawą nie były utrzymywane w zwyczajowej formie stosunki dyplomatyczne<sup>8</sup>. Stąd ustanowienie polskiego konsula we wschodniopruskiej stolicy miało charakter polityczny<sup>9</sup>. Z zachowanych dokumentów pochodzących z królewieckiego konsulatu generalnego wynika, że „rozpracowywanie” litewskiego terenu miało charakter prawie całkowicie zbieżny z metodyką pracy jaka była przyjmowana w rozsianych po całym świecie polskich ambasadach i poselstwach, z tą jednak różnicą, że brak normalnych stosunków dyplomatycznych uniemożliwiał pracę u źródła i powodował konieczność korzystania z sieci informatorów wymagających uprzedniej weryfikacji. Na tej podstawie można oprzeć stwierdzenie, że Kazimierz Papée w 1929 roku objął bardziej funkcję „konsuloposła”, niż jedynie konsula generalnego. Pracę na kierunku litewskim musiał jednak podporządkować – tak samo jak w przypadku Prus Wschodnich – wydarzeniom mającym miejsce na polskiej i litewskiej scenie polityczno-gospodarczej z uwzględnieniem ich wzajemnych relacji, a mówiąc najdelikatniej stosunki na linii Warszawa-Kowno nie należały do najłatwiejszych.

U zarania ich nieładu w tworzonym powojennym ładzie znalazły się różnice w definiowaniu przez Polaków i Litwinów pojęcia Litwy etnograficznej. Ci pierwsi

---

<sup>7</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3254, Raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok 1929, b. d., k. 117.

<sup>8</sup> E.J. Pałyga, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (zagadnienia prawno-organizacyjne)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1973, nr 4, s. 422.

<sup>9</sup> *Idem, Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 175-176.

uważali, że za etnograficzny uznaje się obszar językowy danej narodowości, drudzy zaś największy nacisk kładli na przynależność historyczną pozbawiając istotnego znaczenia takich składowych jak wola jednostki i jej język. Liczne spory i kontrowersje pomiędzy oboma narodami jakie miały miejsce w latach 1918-1920 były wynikiem tej rozbieżności. Ona też odgrywała bardzo istotną rolę w całokształcie polsko-litewskiego konfliktu<sup>10</sup>. Kształtowanie się granic obu państw przebiegało przy jednoczesnym ścieraniu się tych dwóch wizji, przy czym zanim uzyskały one relatywnie trwałą strukturę ścieraniu się myśli towarzyszyło też ścieranie się zbrojnego oręża. Z perspektywy całej polsko-litewskiej koegzystencji dwudziestolecia międzywojennego najdłuższym i najgłośniejszym echem odbijało się starcie o Wilno i Wileńszczyznę.

Zachodnia Wileńszczyzna stanowiła główny przedmiot konfliktu między Warszawą a Kownem. U schyłku pierwszej wojny światowej w rejonie Wilna i jego okolicach istniało bardzo duże skupisko polskiej ludności odznaczające się znacznym zaangażowaniem w sprawy przyszłości własnego losu, które wolało być podmiotem, niż przedmiotem działania. To ono w dużej mierze przyłożyło rękę do wyzwolenia Wilna z rąk litewskich w dniu 9 października 1920 roku przy współudziale formacji wojskowych generała Lucjana Żeligowskiego. Wywołane z inspiracji Józefa Piłsudskiego powstanie miało być wyrazem prawa ludności do samostanowienia z jednoczesną manifestacją jej woli na polu międzynarodowym. Z zajętych w ten sposób terenów utworzono 12 października 1920 roku tak zwaną Litwę Środkową. Do sprawowania władzy na jej terenie powołano Tymczasową Komisję Rządzącą. Ostatecznie, wyłoniony w wyborach z dnia 8 stycznia 1922 roku Sejm Wileński 20 lutego uchwalił decyzję o inkorporacji Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. Polski Sejm Ustawodawczy ją zaaprobował i uchwałą z 6 kwietnia 1922 roku ustanowił objęcie władzy państwowej nad Ziemią Wileńską. Dla rozdzielenia obu zwaśnionych państw wyznaczono linię demarkacyjną, która nie przebiegała w idealny sposób wzdłuż podziałów narodowościowych. Polsko-litewski konflikt rozgorzały w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej przeszedł w stan chroniczny i tlił się nadal<sup>11</sup>.

Na forum międzynarodowym dyskusja nad kwestią przynależności Wileńszczyzny została zamknięta na skutek decyzji Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 roku, która zatwierdzała granice Rzeczypospolitej z sowiecką Rosją i Litwą. Od

---

<sup>10</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 15-16.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 12-13, 163-164, 185, 187, 220, 227.

tamtego momentu ta problematyka skupiła się w soczewce bilateralnych stosunków na linii Warszawa-Kowno. W polskiej optyce ich istotą było dążenie do uregulowania wspólnej egzystencji po dobrosąsiedzku, ale z zachowaniem istniejącego *status quo*. Dla strony litewskiej było to nie do przyjęcia. Rewindykacja Wilna i Wileńszczyzny była dla niej warunkiem *sine qua non* jakiegokolwiek porozumienia. Ponadto politycy litewscy obawiali się polskich wpływów polityczno-kulturowych mogących stanowić przeszkodę w procesie konsolidacji narodowej Litwinów w ramach nowego państwa. Stąd preferowali metodę odgradzania się od Rzeczypospolitej. Swoją strategię bezpieczeństwa i polityki zagranicznej oparli na Niemczech i Związku Sowieckim, uznając że polska awersja do tych państw była nieprzezwycięzalna. Dla kowieńskiego rządu stosunki z Warszawą były pierwszorzędym problemem. Z kolei polscy decydenci polityczni przykładali nieproporcjonalnie większą uwagę do spraw litewskich w porównaniu do rzeczywistej siły i rozmiarów litewskiego państwa. Jednakże to od stosunków z nim zależał rozwój współpracy Rzeczypospolitej z pozostałymi państwami bałtyckimi a obszar Bałtyku należał do kierunków priorytetowych w polskiej polityce<sup>12</sup>.

### **„Zdetronizowany” premier**

W momencie, w którym Papée przybył do Królewca, aby pełnić tam funkcję konsula generalnego życie polityczne w Polsce i na Litwie zdążyło już okrzepnąć po niedawnych przewrotach na szczytach władzy. Trzy lata wcześniej, kilka miesięcy po przejściu sterów rządu w Warszawie przez obóz sanacyjny, także w Kownie doszło do nagłej zmiany władzy przy wykorzystaniu siły wojskowej. Dotychczasowy rząd ludowców i socjaldemokratów stojący w opozycji do narodowców i chadeków ugiął się pod naporem nacjonalistycznych spiskowców związanych z częścią wyższych oficerów, którzy w nocy z 16 na 17 grudnia 1926 roku opanowali litewską stolicę. Prezydent wraz z premierem złożyli swoje mandaty. Rolę nowego prezydenta z nadania spiskowców zaczął pełnić Antanas Smetona. Na urząd premiera został powołany Augustinas Voldemaras. Litwa wkroczyła wtedy na drogę rozwoju systemu autorytarnego wzorowanego na ustroju faszystowskich Włoch<sup>13</sup>. W ten sposób doszło do otwarcia nowego okresu w polsko-litewskich stosunkach. Voldemaras – zwolennik ścisłej współpracy z Niemcami – był wobec Warszawy partnerem bardziej nieustępliwym i

---

<sup>12</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997, s. 6, 42-43, 45.

<sup>13</sup> J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1990, s. 289-291, 295.

twardym<sup>14</sup>. Okazało się jednak, że szczyt litewskiej sceny politycznej był za mały dla dwóch osobistości o silnie rozbudowanej indywidualności. Odznaczający się dyktatorskimi ciągotami Voldemaras we wrześniu 1929 roku został przez Smetonę zmuszony do dymisji. Jego następcą został Juozas Tubelis<sup>15</sup>. Między innymi na osobie „zdetronizowanego” premiera skoncentrował się Papée w pierwszych miesiącach swojego urzędowania w Królewcu.

Świeżo mianowany konsul generalny zwracał uwagę swojemu przełożonemu, ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu, że jedną z najpoważniejszych trudności z jaką musiał się mierzyć rząd Tubelisa były wpływy Voldemarasa na Litwie. Widząc wyraźną korzyść dla Polski we wsparciu kowieńskiego rządu przeciw byłemu premierowi proponował zdobycie w ramach istniejących struktur MSZ-tu odpowiednich kompromatów na Voldemarasa. Stwierdzał, że byłby w stanie przekazać tego typu materiały w ręce osób, które potrafiłyby je wykorzystać na Litwie w odpowiedni sposób. Swój pomysł podpierał przeprowadzonymi rozmowami na terenie Prus Wschodnich, z których wynikało, że materiały jakie znajdowały się na tamten moment w dyspozycji Tubelisa nie były wystarczające. Przypuszczał, że wytoczenie Voldemarasowi procesu nie napotkałoby na przeszkody w przypadku znalezienia odpowiednio mocnych dowodów na jego działalność na szkodę państwa<sup>16</sup>.

W ten oto sposób Papée starał się dopomóc w przeprowadzeniu procesu marginalizacji byłego premiera Litwy, który – jak sam dostrzegał – już zachodził w społeczeństwie litewskim. Według pozyskanych przez niego informacji niemogący pogodzić się z porażką Voldemaras podejmował szereg działań kompromitujących go szczególnie w oczach starszyny oficerskiej. Ponadto uwadze konsula generalnego nie umknęły jego filogermańskie zapędy, które – jak twierdził w październiku 1929 roku – naraziły na szwank prestiż i pozycję Niemiec w Kownie. Nie sądził jednak, aby kontakt Voldemarasa z niemieckim posłem akredytowanym przy litewskim rządzie został zerwany<sup>17</sup>.

Strategia jaką Papée proponował Warszawie była wynikiem jego skrajnie odmiennego postrzegania obu rządów Tubelisa i Voldemarasa. Następcy byłego

---

<sup>14</sup> P. Łossowski, *Stosunki...*, s. 99, 106.

<sup>15</sup> J. Ochmański, *op. cit.*, s. 291.

<sup>16</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/159, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 6 XI 1929, k. 62-63.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 9 X 1929, k. 53-54.

premiera mieli być wyznacznikiem nowego, przejściowego okresu w historii Litwy. W opinii konsula generalnego miał on się charakteryzować stopniową pacyfikacją umysłów społeczeństwa oraz likwidacją systemu terroru i rządów policyjnych, tak aby w końcowej fazie przy nawiązaniu kontaktów z opozycją przejść do normalnych rządów. Na tej podstawie Papée podał kilka wytycznych do zastosowania w polskiej polityce. Przede wszystkim zalecał powstrzymanie się od jakichkolwiek działań mogących zaszkodzić rządowi Tubelisa i włożyć w ręce Voldemarasa lub Niemiec materiał do nagonki na niego. Sugerował także, aby strona polska nie czyniła litewskiemu rządowi jawnych awansów, ponieważ to mogłoby być równoznaczne z wręceniem do rąk kontrargumentów zwalczającej go opozycji. Wydawało mu się za wskazane odczekać, aż ochłoną gorące nastroje w armii oraz zostanie znacznie osłabiona lub zlikwidowana organizacja „Żelaznego Wilka”<sup>18</sup>. W końcu też sama litewska opinia publiczna miała się przekonać, że twierdzenia jakie głosił Voldemaras o przygotowywanej przez Polskę nowej ofensywie w sprawie wileńskiej, której nie będzie komu odeprzeć były całkowicie pozbawione racji<sup>19</sup>. W kontekście działań jakie mogłaby podjąć ówczesna Rzeczpospolita dodawał także: „Jeżeli chodzi natomiast o pozytywną stronę programu to należałoby, zdaniem moim, podkreślać błędy popełnione przez Voldemarasa, skutki zaprzędania przez niego Litwy Niemcom, akcentować zainteresowanie się nasze portem kłajpedzkim i szukać już obecnie kontaktu z opozycją. Osobny dział pracy – to działalność na terenie Kłajpedy, stosunkowo dla nas najwładźniejszym”<sup>20</sup>.

Ten szeroko ujęty program pracy dla polskiego rządu nakreślony przez Papée po upływie pierwszych dwóch miesięcy jego pracy w Królewcu podlegał z czasem weryfikacji i modyfikacjom wraz z dalszym rozwojem życia politycznego w Kownie i w państwach bezpośrednio nim zainteresowanym. Z tego punktu wyjścia sprawą, która relatywnie szybko straciła na znaczeniu były wpływy Voldemarasa na Litwie. Konsul generalny już w ostatnim dniu 1929 roku donosił, że proces izolacji politycznej byłego premiera przebiegł w niespodziewanie szybkim tempie, a organizacja „Żelaznego Wilka” przestała istnieć, gdyż rozbiła się na dwie grupy. Również z jej szeregów wpływy

---

<sup>18</sup> Była to działająca w konspiracji i na usługach Voldemarasa organizacja zwalczająca jego politycznych przeciwników. J. Ochmański, *op. cit.*, s. 293.

<sup>19</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/159, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 9 X 1929, k. 54-56.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 56.

Voldemarasowców zostały prawie całkowicie wyeliminowane<sup>21</sup>. Jeszcze trzy miesiące później podejrzewał, że powrót byłego premiera Litwy do polityki byłby dla niego samobójstwem ze względu na ogromne trudności z jakimi musiał ówczesnie mierzyć się rząd w Kownie<sup>22</sup>. W końcu – 28 maja 1930 roku – raportował do Warszawy, że kwestii powrotu do władzy Voldemarasa oraz jego opozycji nie można już było brać na poważnie<sup>23</sup>. Zdaje się, że pomimo sugestii Papéego o dostarczenie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych kompromatów na byłego litewskiego premiera strona polska nie wykorzystwała swojej królewieckiej placówki w celu marginalizacji jego wpływów w Kownie. W zachowanych dokumentach brak informacji o przeprowadzeniu takiej akcji, która najprawdopodobniej powinna była znaleźć swoje odbicie na ich kartach.

Niezależnie od tego fakt usunięcia problemu Voldemarasa z programu pracy konsula generalnego był faktem. Ponieważ już wcześniej Papée obserwował jego inklinacje w kierunku Niemiec, to uważał zaistniałą sytuację za równoznaczną z porażką wpływów niemieckich na Litwie. Zwracał także uwagę swoim przełożonym, że sprawujący władzę w Kownie politycy wykonywali ruchy w antyniemieckim kierunku. Ponadto w eliminacji Voldemarasa z litewskiego życia politycznego widział upatrywaną pierwotnie szansę dla Polski. Przede wszystkim Papée uważał byłego premiera za najzacieklejszego opozycjonistę w stosunku do rządu Tubelisa, rządu, u którego zaczął obserwować od pewnego czasu oznaki dojrzewania myśli o konieczności porozumienia się z Rzeczpospolitą. W związku z tym jakiegokolwiek ruchy Kowna w kierunku Warszawy nie mogły zostać poddane przez Voldemarasa pod krytykę na oczach opinii publicznej<sup>24</sup>. Wczuwając się w rolę tubelisowskiego rządu konsul generalny stwierdzał: „A jeżeli chodzi o rozmowy z Polską, to bardzo wygodnie i przyjemnie jest wiedzieć, że Voldemaras siedzi w pace”<sup>25</sup>. Z perspektywy całości pracy Papéego na królewieckiej placówce był to istotny moment pojawienia się jaśniejszego promyka nadziei na jakąś pozytywną zmianę w polsko-litewskich stosunkach. On sam czuł powagę sytuacji, ponieważ próbował dowiedzieć się od Zaleskiego, czy nie powinien otrzymać dodatkowych instrukcji, według których mógłby działać w najbliższej przyszłości<sup>26</sup>. A

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, sygn. 474/160, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 31 XII 1929, k. 1-3.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 12 III 1930, k. 144-145.

<sup>23</sup> *Ibidem*, sygn. 474/161, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 28 V 1930, k. 20.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 25 VII 1930, k. 48-50.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 49.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 50.



przyszłość na tym odcinku – zgodnie z informacjami jakie zdobywał i wysyłał do Warszawy – zależna była od swoistego koncertu pewnego kwartetu.

### **Państwowy kwartet**

W skład tego zespołu weszły cztery państwa: Litwa, Polska, Niemcy i Związek Sowiecki. Od czasu do czasu w tle sceny pojawiały się Łotwa wraz z Estonią oraz mocarstwa będące trzonem Ligi Narodów. Istotnym problemem w jego grze było to, że żaden z muzyków nie wygrywał tej samej melodii. Jedynie w pewnych momentach poszczególni członkowie grupy raz to brzmiali bardziej zgodnie, a raz to stawali się wyraźnie rozharmonizowani. Do tego każdy z muzyków starał się przekonać pozostałych do własnego stylu gry a Niemcy i Litwa próbowały używać w jednakowym czasie tego samego instrumentu, którym była Kłajpeda. Jak już wspomniano, Litwa umiejscowiła się równolegle do ZSRS i Niemiec, natomiast Polska starała się ją wybić z tego ustawienia i przyciągnąć do siebie na własnych warunkach – na co ona nie miała zamiaru przystać. W tym miejscu należy się jeszcze kilka słów wyjaśnienia dlaczego Berlin i Kowno próbowały wyrywać sobie z rąk Kłajpedę.

Zgodnie z zapisami traktatu wersalskiego Niemcy utraciły wynoszący 2860 kilometrów kwadratowych obszar znajdujący się na prawym brzegu Niemna. Był to tak zwany Kraj Kłajpedy, w którego granicach znalazła się znaczna liczba osób posługujących się językiem niemieckim oraz deklarujących wyznanie ewangelickie. Na mocy paryskiego porozumienia z 9 stycznia 1920 roku okręg ten przekazany został aliantom. Litewski rząd w dniach 9 oraz 10 stycznia 1923 roku wzniecił na jego terytorium powstanie pozorując samodzielny odruch miejscowej ludności. Jego konsekwencją była decyzja Rady Ambasadorów z 16 lutego o przekazaniu Litwinom Okręgu Kłajpedy pod warunkiem zawarcia specjalnej konwencji i zachowania wolnego tranzytu dla handlu. Do jej podpisania doszło 8 maja 1924 roku. W efekcie Kłajpeda znalazła się pod suwerennością Litwy, lecz z autonomią prawodawczą, sądową, administracyjną i finansową. Władza ustawodawcza spoczywała w rękach gubernatora podległego litewskiemu prezydentowi, a także była zależna od wybieralnego cyklicznie sejmiku. Władzę wykonawczą powierzono co najwyżej pięcioosobowemu dyrektoriatowi, którego powoływany przez gubernatora przewodniczący musiał uzyskać zatwierdzenie przez sejmik. Stworzono w ten sposób system splatający ze sobą i wzajemnie uzależniający kompetencje kowieńskiego rządu i uprawnienia autonomiczne,

co też przynosiło negatywne konsekwencje. Takie samo połączenie przewidziano dla dyrekcji kłajpedzkiego portu, w której skład miał wchodzić dodatkowo przedstawiciel Ligi Narodów. Kwestie tranzytowe uregulowano poprzez zobowiązanie rządu litewskiego do zapewnienia swobody przewozu morskiego, śródlądowego oraz kolejowego dla towarów pochodzących z Kraju Kłajpedy, przeznaczonych dla niego lub też przechodzących przez jego terytorium<sup>27</sup>.

Ten niewątpliwy sukces strony litewskiej, która rozciągnęła suwerenną władzę na nadbałtycki port szybko został skonfrontowany z trudnymi realiami kłajpedzkiego życia. Niemcy dążyli do utrwalenia i stopniowego rozszerzenia swojej niezależności, kowieński rząd zaś starał się o coraz większą asymilację Kraju Kłajpedy z resztą państwa. Litewscy decydenci wkrótce przekonali się, że szybka asymilacja terytorium zamieszkałego przez przytłaczającą większość etnicznych Niemców i zniemczonych Litwinów była niemożliwa. Do spowolnienia tego procesu przyczyniało się także doświadczenie pogorszenia materialnego przez kłajpedzian oraz płynące dla nich z Niemiec wsparcie organizacyjne i finansowe<sup>28</sup>.

Powyższe wydarzenia miały również swoje konsekwencje w polsko-litewskich stosunkach. Rzeczpospolita posiadając w Kłajpedzie własne interesy zmierzała do ugruntowania w niej swoich wpływów. Zajęcie Kraju Kłajpedy przez Litwinów odczuła jako uderzenie w jej plany. Szczególnym tego wyrazem było to, że wśród pierwszych posunięć Litwinów w Kłajpedzie znalazła się likwidacja umiejscowionego na jej obszarze polskiego konsulatu. Walka dyplomatyczna jaka została stoczona przez Warszawę wokół sprawy Kraju Kłajpedy zakończyła się dla niej klęską<sup>29</sup>.

Papée pracując w królewieckim konsulacie z dużą intensywnością przyglądał się przeciąganej przez jedne ręce w kierunku drugich Kłajpedzie oraz wsłuchiwał się w brzmienie gry konkurujących ze sobą członków kwartetu przytoczonych państw. Jego uwaga koncentrowała się na każdym z nich z osobna, jak również na istniejącej wśród nich wzajemnej sieci powiązań. Zgodnie z powierzonymi mu zadaniami najwięcej czasu poświęcił obserwacji i analizie osadzonym w szerokim kontekście poczynaniom litewskiego rządu i sytuacji kierowanego przezeń państwa. W momencie utraty

---

<sup>27</sup> P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918-1939-1945*, Warszawa 2007, s. 20, 22, 40, 44, 52, 72-73.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 77-83.

<sup>29</sup> P. Łossowski, *Stosunki...*, s. 53, 55-56, 60.

wpływów politycznych przez Voldemarasa i pojawiających się symptomów możliwego ocieplenia w polsko-litewskich stosunkach, konsul generalny miał już wyrobione zdanie na temat znajdujących się u steru władzy kowieńskich politykach.

Jak już zostało wskazane przy okazji przytoczenia kilku wytycznych Papéege dla polskiego MSZ-tu, postrzegał on rząd Tubelisa jako gabinet przejściowy na drodze do stopniowej normalizacji życia politycznego na Litwie w kierunku ugruntowania rozwiązań demokratycznych. Jednocześnie uważał, że jest to rząd tchórzliwy i niezdecydowany<sup>30</sup>, którego obóz nie posiada ani jednolitej woli politycznej, ani programu taktycznego na najbliższą przyszłość. Ponadto działał w warunkach ogromnego skomplikowania panujących na Litwie stosunków wewnętrznych<sup>31</sup>. Mimo to Papée przekonywał swoich zwierzchników do podjęcia starań mogących pomóc mu przetrwać na litewskiej scenie politycznej w przeciwieństwie do dyktatorskiego kierunku jaki był reprezentowany przez Voldemarasa i jego zwolenników.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za udzieleniem wsparcia rządowi Tubelisa były sygnalizowane przez konsula generalnego oznaki dojrzewania u tego rządu myśli o konieczności porozumienia się z Rzeczpospolitą. Ich pojawienie się nie było kwestią przypadku. W jednym z pism adresowanych do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z końca grudnia 1929 roku donosił o niepokojach w Kownie powstałych na tle rozwoju polsko-niemieckich stosunków<sup>32</sup>. 31 października 1929 roku między Berlinem a Warszawą została zawarta umowa likwidacyjna znosząca wzajemne roszczenia finansowe i majątkowe. Ponadto w tamtym momencie toczyły się już od dłuższego czasu między obu stronami rozmowy w sprawie podpisania traktatu handlowego, choć wciąż w atmosferze trwającej wojny celnej<sup>33</sup>. Papée wskazywał, że wszystko to budziło duże zaniepokojenie w litewskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Sam starał się te niepokoje podsycać. Wiedząc, że Litwini żywili także obawy co do faworyzowania przez Polskę Królewca kosztem Kłajpedy w przypadku

---

<sup>30</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/161, Pismo Papéege do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 25 VII 1930, k. 48.

<sup>31</sup> *Ibidem*, sygn. 474/160, Pismo Papéege do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 12 III 1930, k. 138, 141.

<sup>32</sup> *Ibidem*, sygn. 474/159, Pismo Papéege do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z 23 XII 1929, k. 95.

<sup>33</sup> M. Leczyk, *Lata polokarneńskie (maj 1926 – listopad 1932)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 328-329, 331.

likwidacji wojny celnej z Niemcami, wykorzystał swoje możliwości, aby takie pogłoski przedostały się do Kowna po zawarciu polsko-niemieckiego traktatu handlowego<sup>34</sup>.

W trójkącie Warszawa-Berlin-Kowno zmniejszenie stopnia zantagonizowania polsko-niemieckich stosunków oznaczało jednocześnie spadek pozycji Litwy. Jak w matematycznym równaniu automatycznie podwyższało się wtedy znaczenie Polski i Niemiec. Te ostatnie – jak zauważał konsul generalny – pomimo odsunięcia od władzy proniemieckiego Voldemarasa nadal utrzymywały na Litwie znaczne wpływy, chociaż za rządów Tubelisa musiały się mierzyć z jego emancypacyjnymi odruchami<sup>35</sup>. To właśnie obawami kowieńskiego rządu przed intensyfikacją niemieckich wpływów w podległym mu państwie Papée tłumaczył pojawiające się ze sporą częstotliwością wiadomości o zmianie tegoż optyki na stosunek do Polski<sup>36</sup>. Konsul generalny zdecydowanie nie był w tej materii hurraoptymistą. Jakkolwiek dostrzegał – jak to sam ujął – postępujący naprzód w umysłowości litewskiej proces rewizyjny, to jednocześnie przestrzegał Warszawę, że litewski rząd może wykorzystać to zjawisko tylko po to, aby skuteczniej szantażować Niemcy<sup>37</sup>.

Wnioskami z obserwacji poczynił Berlina na litewskim terenie Papée dzielił się regularnie ze swoimi przełożonymi przez cały okres pracy w Królewcu. Odnosiły się nie tylko do stopnia wpływów Niemiec, ale także do konkretnych działań jakie podejmowały w celu osiągnięcia korzyści z punktu widzenia ich państwowych interesów. Ingerowały w politykę wewnętrzną i zewnętrzną Kowna. Obserwując rozmaite wydarzenia z perspektywy wschodniopruskiej stolicy i opierając się często na informacjach pozyskanych z drugiej ręki poprzez informatorów konsul generalny od czasu do czasu w swoich raportach dawał wyraz własnym domysłom i intuicji. Gdy jeszcze w listopadzie 1929 roku pisał o próbach Kowna wyrwania się z berlińsko-moskiewskiego uścisku chęcią zbliżenia się do Łotwy i Związku Bałtyckiego był skłonny twierdzić, że Niemcy temu przeciwdziałają. Dlatego sugerował polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych sprawdzenie tych domysłów w Berlinie i w krajach bałtyckich, co też uważał za bardzo

---

<sup>34</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/159, Pismo Papée do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z 23 XII 1929, k. 95.

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 94.

<sup>36</sup> *Ibidem*, sygn. 474/161, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 14 VII 1930, k. 34-35.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 22 VII 1930, k. 40-41.

interesujące i pouczające<sup>38</sup>. Z kolei, gdy na początku 1930 roku Litwa przechodziła kryzys wewnętrzny związany z konfliktem rządu ze stronnictwem chadeckim wskazywał, że treść pewnego artykułu opublikowanego w jednej z litewskich gazet była poszlaką do wyciągnięcia wniosku o istotnej roli Niemiec podsycających ten konflikt<sup>39</sup>.

W związku z powyższym nie jest zaskakujące, że nie tylko Papée dostrzegł symptomy mogące sugerować rewizję dotychczasowego stosunku Litwy do Polski. Był przekonany, że Niemcy wyteżą wszystkie siły by temu przeszkodzić. Zauważał cały wachlarz gróźb i zachęt czynionych z ich strony w stronę Kowna, aby tylko odwieść go od zbliżenia z Rzeczpospolitą. Nie miał też żadnych wątpliwości co do tego, że Berlin był zdecydowany poświęcić całkowicie interesy w Kłajpedzie byle tylko utrzymać Litwę w orbicie swoich wpływów. Jedną z tych gróźb było wniesienie skargi do Ligi Narodów z racji domniemanego naruszenia autonomii Kłajpedy<sup>40</sup>, która została zrealizowana 20 września 1930 roku<sup>41</sup>. Sprawa dotyczyła długotrwałego kryzysu władzy w Kłajpedzie z powodu niemożności osiągnięcia konsensusu w kwestii nominacji przewodniczącego dyrektoriatu. Gubernator zdecydował o nominacji na to stanowisko miejscowego działacza litewskiego, który jednak nie uzyskał poparcia sejmiku. Z tego powodu 29 sierpnia 1930 roku został przez niego rozwiązany. Wynik arbitrażu ligowego był dla Litwy negatywny i uderzył w prestiż jej władz centralnych<sup>42</sup>.

Papée nadał temu wydarzeniu istotne znaczenie. Wskazywał, że litewskie koła rządowe po wniesieniu skargi do Rady Ligi wpadły w popłoch, ponieważ uważały pogróżki Berlina tylko za szantaż, sądząc że nie zdobędzie się na taki krok ze względu na rosnące w litewskim społeczeństwie nastroje rewizjonistyczne wobec Rzeczpospolitej<sup>43</sup>. Tę sytuację określił w następujący sposób: „Jest to bardzo ważny moment psychologiczny, który w znacznym stopniu tłumaczy bezradność polityki litewskiej, która nagle stanęła oko w oko ze zdecydowanym naciskiem niemieckim”<sup>44</sup>. Co więcej, konsul generalny wskazywał także, że w tamtym czasie, gdy ci dwaj „partnerzy”

---

<sup>38</sup> *Ibidem*, sygn. 474/159, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 13 XI 1929, k. 64-66.

<sup>39</sup> *Ibidem*, sygn. 474/160, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 8 I 1930, k. 12.

<sup>40</sup> *Ibidem*, sygn. 474/161, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 6 VIII 1930, k. 54-57.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 14 X 1930, k. 72.

<sup>42</sup> P. Łossowski, *Kłajpeda...*, s. 88-89.

<sup>43</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/161, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 14 X 1930, k. 71.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

spoglądali sobie w oczy, jeden z nich zaczął je coraz bardziej otwierać. Dzięki temu miał zobaczyć, że Berlin stawiał jasno na jednej linii problemy „korytarza” i Kłajpedy, czego wcześniej nie robił<sup>45</sup>.

Problematyka stosunków litewsko-niemieckich zajmowała sporo miejsca na kartach dokumentów sygnowanych przez Papéego wychodzących z polskiej placówki dyplomatycznej w Królewcu. Jak już wspomniano, w państwowym kwartecie Litwa usytuowała się pomiędzy Niemcami a ZSRS. Gdy stanęła oko w oko ze zdecydowanym naciskiem Berlina mogła dla równowagi odwrócić wzrok w kierunku Moskwy. Jednak ze względu na specyfikę litewsko-sowieckich relacji takie spojrzenie byłoby obciążone pewnymi konsekwencjami. O ich rozwoju i wynikających z tego dla Kowna skutków kierownik królewskiej placówki nie zapomniał i monitorował je na bieżąco.

Kilka miesięcy po rozpoczęciu pracy we wschodniopruskiej stolicy zastanawiał się, czy aktywność nowego posła sowieckiego na Litwie jest oznaką zmian w dotychczasowym nieformalnym podziale wpływów na jej terytorium. Sprowadzał się do tego, że ZSRS zatrzymywał w swoim obszarze zainteresowań Łotwę i Estonię, natomiast Niemcy Litwę. Ówczasem widział oznaki możliwego wciągnięcia Kowna w orbitę wpływów Moskwy. Nie był jednak co do tego całkowicie pewny, ponieważ dopuszczał możliwość sowieckiej gry obliczonej na szantażowanie Łotwy i Prus Wschodnich poprzez uzyskanie wpływów w Kłajpedzie. Rozciągnięcie ich dalej na Kowno byłoby tylko poboczną korzyścią do uzyskania w razie potrzeby<sup>46</sup>.

Z czasem zaczął dostrzegać, że Sowietci przede wszystkim zintensyfikowali swoje działania ukierunkowane na wzrost własnych wpływów w gospodarce litewskiej. Ich przedsięwzięcia w tym zakresie były tylko częściowo zbieżne z działaniami niemieckimi. Papée wyciągał z tego wniosek, że ZSRS chce sobie samemu ufundować wpływy na Litwie. Było dla niego oczywiste, że dąży w tym do zajęcia miejsc, które kiedyś w przyszłości mogłaby zająć Polska w przypadku pozytywnego uregulowania jej stosunków z Kownem<sup>47</sup>. Dlatego w interesie sowieckiej Rosji było nie dopuścić do wznowienia relacji dyplomatycznych na linii Warszawa-Kowno. W tym samym czasie, w którym konsul generalny donosił o zarysowujących się na Litwie tendencjach do zbliżenia z Rzeczpospolitą obserwował jak na to reagowała strona sowiecka. W

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 12 XI 1930, k. 92.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 14 V 1930, k. 4-5.

<sup>47</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 29 X 1930, k. 91.

kontekście powyższych informacji nie jest zaskakujące, że pisał o konsternacji jaką te tendencje wywołały w poselstwie sowieckim na Litwie<sup>48</sup>. Obserwując rozwój wypadków stwierdzał nawet, że w celu zapobieżenia normalizacji stosunków pomiędzy Kownem a Warszawą Sowietci oddziaływali także bardzo wydatnie na dyplomację niemiecką<sup>49</sup>. W tym miejscu warto zaznaczyć, że Papée prawie do ostatnich dni swojej służby w Królewcu raportował do Warszawy o bardzo głębokiej zależności Litwy od ZSRS<sup>50</sup> i postępującego zbliżenia Kowna z Moskwą<sup>51</sup>.

W ten sposób Litwa usytuowana pomiędzy Niemcami a ZSRS miała istotne problemy z utrzymaniem równowagi balansując pomiędzy tymi państwami. Istniała wciąż możliwość zrobienia przez nią kroku w tył i szukania stabilizacji w Rzeczypospolitej. Ten ruch był jednak obarczony niedawnymi i wciąż niezabliźnionymi ranami we wspólnych stosunkach na czele z kwestią Wileńszczyzny. Papée dostrzegł jeszcze jedną przeszkodę na drodze do normalizacji stosunków pomiędzy Kownem a Warszawą, która na pierwszy rzut oka może wydawać się dość błaha jeśli ją zestawić w jednym szeregu z innymi powstałymi w latach 1918-1920. Otóż odniósł wrażenie, że politycy litewscy chcąc podejmować działania na odcinku polskim musieliby przede wszystkim przeprowadzić rozgrywkę z własną opinią publiczną, która była przez wiele lat wychowywana na negacji wszystkiego co polskie<sup>52</sup>. Zdaje się, że ta z pozoru nie największych rozmiarów przeszkoda była w ówczesnej rzeczywistości – biorąc pod uwagę dystans dzielący Litwinów i Polaków – ogromnymi i istotnymi siłami zastawionymi przez kowieńskich decydentów, w które sami wpadli.

Uświadomienie sobie przez Papée obrazu trwającej w bezruchu Litwy po niemieckim szantażu musiało wyrzucić na nim duże wrażenie. W tamtym momencie dał upust swoim emocjom pisząc bardzo wyraźnie o tym jak bardzo niskie miał mniemanie o litewskiej polityce. Zauważał, że Kowno zmierzało do umocnienia stanu bezruchu. Dostrzegł występującą w polityce litewskiej sprzeczność wynikającą z tego, że z jednej strony najwyższe czynniki partii rządzącej zaakceptowały kapitulację rządu w obliczu skargi Berlina, – co też zdawało się być jednoczesną aprobatą polityki ustępstw w stosunku do Niemiec w Kłajpedzie – zaś z drugiej strony rząd litewski mówił

---

<sup>48</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 6 VIII 1930, k. 54.

<sup>49</sup> *Ibidem*, sygn. 474/1510, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 24 IX 1930, k. 183-185.

<sup>50</sup> *Ibidem*, sygn. 474/162, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 3 VI 1931, k. 64.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 103.

<sup>52</sup> *Ibidem*, sygn. 474/159, Pismo Papée do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z 23 XII 1929, k. 95.

znieawidzonemu przez Niemcy gubernatorowi, że miał nadal pełnić swoją funkcję w Kraju Kłajpedy, w którym wszystko miało pozostać jak dawniej<sup>53</sup>. Tę myśl rozwinął w następujący sposób: „Ta sprzeczność, na stosunki europejskie nie do pomyślenia, w »polityczce« litewskiej wypada prawie naturalnie: ani Niemcom nie dotrzymać słowa, ani nie narazić się poruszonej opinii, tu obiecać, tam nie dotrzymać, nie dopuścić do kryzysu gabinetowego, ale w razie potrzeby opuścić znowu Merkisa [gubernator Kłajpedy Antabas Merkys – J.J.] na rzecz presji Moratha [niemiecki poseł na Litwie Hans Ludwig Morath – J.J.], odgrażać się w »Aidasie« [nieoficjalny organ prasowy litewskiego rządu „Lietuvos aidas” – J.J.] Niemcom, a po cichu ich przeproszać, szantażując na zmianę Polską, udawać w razie potrzeby głupiego i liczyć na upływ czasu – wszystko to bardzo leży na linii umysłowości litewskiej. Tylko że zdaje się tym razem Niemcy chcą, a raczej muszą, w niedalekiej przyszłości swoją presję powtórzyć i tu leży punkt ciężkości dalszego rozwoju sytuacji”<sup>54</sup>.

Konsul generalny pisząc o niemieckiej presji, która miała zostać powtórnie wywarta na Kowno prawdopodobnie zakładał, że Litwa ponownie jej ulegnie. Myślą o dalszym utrzymaniu przez Kowno politycznego kursu na Berlin zgasił zapalony po upadku Voldemarasa promyk nadziei na jakąś pozytywną zmianę w polsko-litewskich stosunkach. Pisał do Warszawy, że co do tego nie ma co się łudzić. Dodawał ponadto, że przy kontynuacji sprawowania urzędu litewskiego ministra spraw zagranicznych przez Dovasa Zauniusa (którego uważał za przedstawiciela wpływów niemieckich<sup>55</sup>), prowadzenie polsko-litewskich pertraktacji było bezcelowe. Wnioskował, że skoro Zaunius był ówczesnie bardzo osłabiony politycznie, to będzie dążyć do unikania wszelkich nowych komplikacji, które z pewnością rozmowy z Rzeczpospolitą musiałyby wnieść. Wobec tego w całej tej politycznej układance Papée widział wtedy dla Polski tylko jedną możliwość wsparcia litewskiej opozycji w jej walce z Zauniusem. Tę sugestię czynioną Warszawie oparł na zauważanym już wcześniej procesie coraz większego uświadamiania sobie w społeczeństwie litewskim rewizjonizmu niemieckiego stawiającego na jednej linii problem „korytarza” i Kłajpedy. Sprawa utrzymania

---

<sup>53</sup> *Ibidem*, sygn. 474/161, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 29 X 1930, k. 86.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 86-87.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 25 VII 1930, k. 48.



litewskich wpływów w Kraju Kłajpedy obciążająca sytuację kowieńskiego rządu mogła być wykorzystana jako broń przez jego opozycyjnych przeciwników<sup>56</sup>.

Prosta i logiczna myśl o wsparciu litewskiej opozycji uległa z czasem negatywnej weryfikacji. Po prawie roku od jej wypowiedzenia, gdy Papée rutynowo raportował do Warszawy w październiku 1931 roku stwierdzał, że u politycznych przeciwników kowieńskiego rządu trudno było dopatrzeć się jakichkolwiek przejawów efektywnej siły wobec ówczesnie bardziej skonsolidowanego obozu rządowego<sup>57</sup>. Najwidoczniej także i koła opozycyjne w Kownie uległy pewnemu bezruchowi, bo też diagnoza konsula generalnego o sprzeczności nie do pomyślenia na stosunki europejskie w „polityczce” litewskiej była kulminacyjną analizą w całokształcie jego pracy w Królewcu. Następujące kolejno po sobie dalsze opisy sytuacji na Litwie, które wyszły spod jego ręki tworzyły obraz będący skutkiem tego zjawiska, którego poszczególne elementy wpasowywały się w nakreślony schemat działania litewskiej polityki.

Tak oto Papée rejestrował w ciągu ostatnich miesięcy służby na królewieckiej placówce niezmienną w zasadniczym stopniu zależność Litwy od Niemiec. Pozostawała dla niego nadal bardzo głęboka. Wydawało mu się też, że zdolność manewrowania tubelisowskiego rządu z Zauniusem w swoim składzie była prawie żadna<sup>58</sup>. Nie sądził też, aby narastające w społeczeństwie litewskim nastroje antyniemieckie zauważane przez niego już od 1929 roku mogły skłonić Kowno do zmiany dotychczasowego postępowania. Co interesujące, przewidywał dwa przypadki, w których mogłoby do tego dojść. Pierwszym było znaczne osłabienie pozycji Berlina w Europie, drugim zaś bezpośrednio wyciągnięcie ręki po Kłajpedę przez niemiecki rząd, przy czym określił, że mógłby to być na przykład rząd hitlerowski. Natychmiast jednak dodawał, że ani w jedno, ani w drugie Litwa w tamtym czasie nie wierzyła. Zerwanie z Niemcami byłoby dla niej wyrzeczeniem się swojego bądź co bądź protektora i wypuszczeniem z ręki niemieckiego atutu<sup>59</sup>. Stąd nie jest zaskakujące, że w jednym z ostatnich raportów powstałych w czasie jego urzędowania w Królewcu pochodzącym ze stycznia 1932 roku odnaleźć można informację o jedynie stopniowym kielkowaniu nowych koncepcji politycznych w umysłach kowieńskich decydentów. Działo się to na

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 29 X 1930, k. 87-88, 90-91.

<sup>57</sup> *Ibidem*, sygn. 474/162, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 95.

<sup>58</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 3 VI 1931, k. 64.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 100-102.

tle przeżywających poważne problemy wewnętrzne Niemiec oraz kokietujących Francję Sowieców stojących wobec bliskiego zawarcia z Polską paktu o nieagresji<sup>60</sup>.

Kurczowe trzymanie się Berlina przez Kowno konsul generalny tłumaczył jeszcze jednym istotnym argumentem. Uważał, że Litwa nie chciała stracić możliwości oparcia się o Niemcy, gdy zdecyduje się w odpowiednim momencie rozwiązać problem Wileńszczyzny<sup>61</sup>. Pisał: „Litewska myśl polityczna ciągle jeszcze wierna jest dość naiwnej koncepcji, że prędzej czy później dojść musi na Wschodzie Europy do zawieruchy, w ciągu której Polska się znajdzie izolowana, a Litwa wyciągnąć będzie mogła rękę po Wilno... przy pomocy Niemiec. Podobnym celom służyć ma w umysłach litewskich przyjaźń litewsko-sowiecka”<sup>62</sup>. Jest zastanawiające czy powyższa wypowiedź była wyrazem ówczesnej głębokiej niewiary Papégo w gruntowną destabilizację dotychczasowych stosunków europejskich, czy też było to jedynie przeświadczenie o tym, że gdyby do takiej sytuacji doszło to Litwa przede wszystkim musiałaby obawiać się o swój dalszy byt państwowy, a nie myśleć o poszerzeniu jego terytorium. Tak czy inaczej jest to kolejne potwierdzenie jego braku wysokiego mniemania o litewskim państwie. Sprawa Wilna była dla niego tylko akademicką kwestią<sup>63</sup>.

W kontekście opinii Papégo o Litwie warto przytoczyć jeszcze jedną jego wypowiedź pochodzącą z października 1931 roku odnoszącą się do jej sytuacji gospodarczej i stopnia rozwoju. Została sformułowana w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego dosięgającego swoimi skutkami także inicjatywy o charakterze międzynarodowym<sup>64</sup>. Brzmiała następująco: „Trudno jednakże nie zauważyć, że światowy kryzys gospodarczy stosunkowo dość późno Litwę objął i że ten kraj o prymitywnej, mało zróżniczkowanej strukturze gospodarczej i nader skromnym poziomie potrzeb ludności łatwiej znosi przejawy kryzysu. Trudności, może z czasem nawet znaczne, napotka więc rząd litewski na pewno na odcinku gospodarczym, jednakże natężenie ich nie podminowuje w zbyt szybkim tempie skądinąd

---

<sup>60</sup> *Ibidem*, sygn. 474/163, Pismo Papégo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 26 I 1932, k. 10-11.

<sup>61</sup> *Ibidem*, sygn. 474/162, Pismo Papégo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 102-103.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 103.

<sup>63</sup> *Ibidem*, sygn. 474/161, Pismo Papégo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 29 X 1930, k. 87-88.

<sup>64</sup> PDD 1931, red. M. Wołos, Warszawa 2008, s. VII.

skonsolidowanej sytuacji régime<sup>65</sup>. Niech ta wypowiedź posłuży za dopełnienie obrazu Litwy jaki miał w umyśle konsul generalny.

Wracając do problemu Wileńszczyzny w polsko-litewskich stosunkach warto ponownie odnieść się do nakreślonego położenia międzynarodowego Kowna w oparciu o porównanie do kwartetu wymienionych uprzednio państw. Papée widział Litwę balansującą pośrodku Niemiec i ZSRS wzbraniającą się przed zrobieniem kroku w tył w kierunku Polski. Z rozmaitych wskazanych już przez niego przyczyn nie wykonywała ona żadnego znaczącego ruchu w jakimkolwiek kierunku. W ten sposób pozostawała w rzeczywistości w bezruchu. Zarówno Berlin jak i Moskwa próbowały ściślej związać ze sobą Kowno współpracując ze sobą w celu zapobieżenia jego otwarcia na Warszawę. W tej układance także ta ostatnia nie pozostawała bierna i nie ograniczała się jedynie do bezczynnej obserwacji.

Strona polska przede wszystkim dążyła do rozluźnienia litewsko-niemieckiej współpracy, którą za opinią MSZ-tu postrzegała jako źródło nieugiętego stanowiska Kowna. Jednakże w trakcie służby Papée w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu, choć prawie każdy kolejny miesiąc przynosił jakieś nowe wydarzenia w polsko-litewskich stosunkach, to jednak był to czas zastoju będący kontynuacją konfliktu z poprzednich lat<sup>66</sup>. Przez prawie cały okres jego pracy towarzyszyła mu w zakresie stosunków na linii Warszawa-Kowno bardzo istotna sprawa uruchomienia bezpośredniej komunikacji między obu państwami. W ślad za brakiem utrzymywania między nimi normalnych stosunków dyplomatycznych podążało też nieistnienie zwyczajowo przyjętej przepuszczalności granic. Problem ten starano się rozwiązać za pomocą bilateralnych rozmów oraz przy udziale państw trzecich.

Po niepowodzeniu dwustronnych konsultacji rozwiązanie tej sprawy powierzono Komisji Doradczej i Technicznej Ligi Narodów do Spraw Komunikacji i Tranzytu. 4 września 1930 roku Komisja przedstawiła Radzie Ligi Narodów odpowiedni raport. Zgodnie z jego treścią uznano, że w tym przypadku zachodziła niezgodność z artykułem 23. Paktu Ligi Narodów zobowiązującego członków Ligi do utrzymania swobodnej komunikacji. Proponowano uruchomienie spławu na Niemnie oraz otwarcie ruchu kolejowego na odcinku Koszedary-Landwarów dla towarowych przewozów

---

<sup>65</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/162, Pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 98.

<sup>66</sup> P. Łossowski, *Stosunki...*, s. 210, 218.

tranzytowych z ZSRS i Rzeczypospolitej do Królewca, Kłajpedy, Lipawy i Rygi. Ponieważ ani Polska, ani Litwa nie zgodziły się całkowicie z powyższą opinią, 24 stycznia 1931 roku zobowiązano do wypowiedzenia się w tej kwestii Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej. Miał zbadać czy istniały jakiegokolwiek umowy prawne nakazujące Litwie otwarcie ruchu kolejowego na odcinku Koszedary-Landwarów. Trybunał nie dopatrył się żadnego takiego zobowiązania. Rada Ligi Narodów 28 stycznia 1932 roku ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości jego orzeczenia<sup>67</sup>. W ten sposób stan nieistnienia komunikacji pomiędzy Litwą a Polską trwał nadal.

Papée przyglądając się na gorąco tej sprawie nie widział jej w czarnych barwach litewskiego zaciętrzewienia. Przekonywał Warszawę, że litewscy decydenci są przekonani o potrzebie podjęcia komunikacji z Polską. Nie byli jedynie w stanie podjąć w tej sprawie samodzielnej decyzji będąc w ogromnym stopniu uwiązanymi nastrojami własnej opinii publicznej. Konsul generalny sądził, że z tego powodu oczekują zmuszenia przez Ligę Narodów, aby móc się w jasny sposób wytłumaczyć wobec społeczeństwa<sup>68</sup>.

Sprawa podjęcia komunikacji pomiędzy Rzeczypospolitą a Litwą nie przyniosła pozytywnych rezultatów mogących wprowadzić nową i lepszą jakość w ich wzajemnych stosunkach. Pomimo wspomnianego krótkiego epizodu dającego Papéemu nadzieję na jakiś ruch w tym kierunku to poza tym dostrzegał brak jakichkolwiek oznak mogących wieścić zmianę nastawienia Kowna do Warszawy. Wydawało mu się, że do nawiązania bilateralnych stosunków na warunkach odpowiadających stronie polskiej mogłoby dojść tylko pod przymusem jednolitego stanowiska mocarstw zasiadających w Radzie Ligi Narodów przy jednoczesnym osłabieniu Niemiec i zaprzątnięciu Moskwy różnymi innymi sprawami<sup>69</sup>. Stąd gdyby nawet rząd kowieński mógł w dobry sposób wytłumaczyć się przed własną opinią publiczną, to byłoby to dalece niewystarczające do wznowienia stosunków dyplomatycznych z Warszawą przez wzgląd na położenie międzynarodowe Litwy znajdującej się w zależności pomiędzy Niemcami a ZSRS. Taka opinia wypływająca z polskiego konsulatu generalnego w Królewcu była dla

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 210-213.

<sup>68</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/159, Pismo Papéego do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z 23 XII 1929, k. 95-96.

<sup>69</sup> *Ibidem*, sygn. 474/162, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1931, k. 106-107.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych mało pocieszająca, lecz świadczyło to o jej dodatniej wartości w przeciwieństwie do sytuacji, w której miała by na celu jedynie zaklinalenie rzeczywistości.

Papée formułując cały szereg rozległych opinii na temat rozwoju sytuacji polityczno-gospodarczej na Litwie dawał możliwość kierownictwu polskiej polityki zagranicznej zaznajomienia się z nią oraz zaplanowania z wyprzedzeniem odpowiednich kroków do podjęcia w przyszłości. Był to jego najistotniejszy wkład pracy na odcinku litewskim. Stan nienawiązanych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Warszawą a Kownem sprawiał, że arsenał jego bezpośrednich możliwości działania był mocno ograniczony. Nie oznacza to jednak, że nie wykorzystywał nadarzających się okazji, aby podjąć pewne czynne działania. Oprócz wspomnianego już rozpuszczania plotek należało do nich także inspirowanie artykułów prasowych. W ten sposób konsul generalny próbował na przykład wpływać na litewską opinię publiczną w sprawie skargi niemieckiej do Ligi Narodów związanej z autonomią Kraju Kłajpedy. Proponował przerzucenie na Litwę za pośrednictwem konsulatu odnośnego artykułu wydrukowanego w prasie warszawskiej<sup>70</sup>.

Warto też w powyższym kontekście poświęcić kilka słów sprawie, do której konsul generalny przywiązywał dużą wagę. Chcąc czynnie ingerować w rozwój polsko-litewskich spraw starał się poprzez Poselstwo RP w Berlinie o uzyskanie wsparcia – również finansowego – dla pewnej grupy wschodniopruskich Litwinów<sup>71</sup>, która wbrew dotychczasowym praktykom postanowiła nawiązać ścisłą współpracę ze Związkiem Polaków w Niemczech. Papée koordynował także inwigilację całego środowiska litewskiej mniejszości w Tylży stanowiącej główny ośrodek litewskiego ruchu mniejszościowego w Prusach Wschodnich<sup>72</sup>.

Przebieg wspólnej gry rozharmonizowanego kwartetu złożonego z Niemiec, Polski, Litwy i ZSRS był z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej pierwszorzędnym problemem na odcinku litewskim znajdującym swoje odbicie na kartach dokumentów sporządzonych przez konsula generalnego w Królewcu. Papée poprzez swoją działalność pozwolił konstruktorom polityki zewnętrznej Polski na

---

<sup>70</sup> *Ibidem*, sygn. 474/1511, Pismo Papée do Wydziału Prasowego MSZ z 10 VI 1931, k. 39.

<sup>71</sup> *Ibidem*, sygn. 474/411, Pismo Papée do posła RP w Berlinie z 11 III 1931, k. 39.

<sup>72</sup> M. Szostakowska, *Z problematyki mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. Nie znana relacja informatora polskiej służby konsularnej w Królewcu z 1931 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1990, nr 1-4, s. 67-68.

regularne wsłuchiwanie się w nią oraz wyciąganie z niej odpowiednich wniosków. Sam przekonywał do spojrzenia na Litwę jako na państwo trwające w tym układzie w rzeczywistym bezruchu pomimo pewnych wychyleń w każdym kierunku i ówczasie niezdolne do uwolnienia się z niego. Każdy kto przyjął do wiadomości takie rozumowanie powinien był najprawdopodobniej zadać sobie pytanie o to co mogłoby się stać w przyszłości, gdyby którekolwiek z tych państw postanowiłoby w danym momencie wprowadzić Litwę w ruch wbrew jej woli w myśl zasady „kto pierwszy ten lepszy”.

### **„Robotniczy” konsul**

Kazimierz Papée równolegle do wykonywanej pracy na odcinku litewskim realizował także powierzone mu zadania w zakresie polityczno-gospodarczych spraw Prus Wschodnich oraz mniejszości narodowych zamieszkujących ich terytorium. Tak jak w poprzednim przypadku specyfika obszaru objętego jego kompetencjami charakteryzowała się istotną niestandardowością w porównaniu do innych rozmaitych polskich placówek konsularnych. Wiązało się to między innymi ze wspomnianym już znaczącym wynarodowieniem ludności polskiego pochodzenia oraz wyspiarskim charakterem wschodniopruskiego terenu z jego wszechogarniającą dominacją niemieckich wpływów kulturowych i poważnymi problemami gospodarczymi. Te ostatnie były źródłem istotnych obowiązków Papée w Królewcu.

Sam konsul generalny zdawał sobie doskonale sprawę, że bliskość Rzeczypospolitej od jego okręgu konsularnego oraz przebywanie w jego obrębie znacznej ilości osób pochodzenia polskiego wcale nie szła w parze ze wzrostem liczebności kolonii polskiej. Tej z wielu względów nie było prawie żadnej. Stąd nie było też mowy o istnieniu jakiegokolwiek polskiej szkoły, ani też jakichkolwiek polskich instytucji społecznych<sup>73</sup>. Jednak to wcale nie oznaczało, że w swojej pracy Papée nie miał styczności z zadeklarowanymi Polakami i ich problemami. W rzeczywistości było wręcz przeciwnie, a to z powodu złej sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich.

---

<sup>73</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3254, Raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok 1929, b.d., k. 123-124.

Monostrukturalne rolnictwo wschodniopruskie przeżywało ówczesnie trudności, które zaburzyły równowagę ekonomiczną ludności znajdującej swoje źródło utrzymania jedynie w pracy na roli. Mogąc liczyć na znaczną poprawę losu, zarobkując w zachodnich prowincjach Niemiec, zaczęła masowo emigrować w tamtym kierunku. Tym samym pozostawiała w zakresie uprawy roślin okopowych lukę mogącą być wypełnioną przez sezonowy napływ taniej siły roboczej. W tej sytuacji uwaga władz niemieckich została skierowana za pośrednictwem Niemieckiej Centrali Robotniczej na ludność sąsiedniej Polski, która z kolei z powodu własnych problemów gospodarczych pośrednio zmuszała swoich obywateli do podjęcia emigracji zarobkowej. Dopiero po podpisaniu 24 listopada 1927 roku polsko-niemieckiej konwencji emigracyjnej mogła mieć legalny charakter<sup>74</sup>.

Napływ stałych i sezonowych robotników z Polski do Prus Wschodnich sprawiał, że Konsulat Generalny RP w Królewcu wraz z jego kierownikiem musiał być w pewnym stopniu zaabsorbowany sprawami – w porównaniu do problematyki zewnętrznej i wewnętrznej polityki Litwy wraz z wynikającymi z nich konsekwencjami na arenie międzynarodowej – dość prozaicznej natury. Zapewne zupełnie innego zdania byłiby wspomniani robotnicy, którym doskwierał problem drogich biletów kolejowych i technicznych sposobów na uzyskanie zniżek. Papée uważając ze swojej perspektywy kwestię ulg za najważniejszą w sprawie powrotu robotników do rozsianych po kraju ich miejsc zamieszkania, dążył do spieszego wyjaśnienia warunków ich przyznawania z jednoczesnym uświadamianiem kompetentnych władz państwowych o potrzebie ich udzielania<sup>75</sup>. Po ponad rocznej zwłóce ze strony państwowej biurokratycznej maszyny otrzymał pozytywną odpowiedź informującą go, że na mocy odpowiedniego rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji robotnicy sezonowi powracający do swoich domostw otrzymają na odpowiednich warunkach 50% zniżkę na podróż polskimi kolejami<sup>76</sup>.

Powracający do kraju polscy pracownicy rolni mogli liczyć na redukcję uszczuplenia ich zasobów finansowych. Na zupełnie przeciwny proces musiał być

---

<sup>74</sup> A. Ambrochowicz, *Polska służba konsularna w Prusach Wschodnich wobec problemu przynależności państwowej byłych kolonistów niemieckich z Wołynia w okresie międzywojennym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2010, nr 2, s. 218, 220-221.

<sup>75</sup> AAN, Konsulat Generalny RP w Królewcu, sygn. 477/2, Pismo Papée do Urzędu Emigracyjnego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z 4 XI 1929, k. 62-63; *Ibidem*, Pismo Papée do Poselstwa RP w Berlinie z 15 XI 1930, k. 77-78.

<sup>76</sup> *Ibidem*, Pismo Urzędu Emigracyjnego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie do Konsulatu Generalnego RP w Królewcu z 25 XI 1930, k. 80.

przygotowany kierownik Konsulatu Generalnego RP w Królewcu w przypadku ich ruchu w odwrotnym kierunku. Potrzeba opieki nad emigrantami zapewniała regularny drenaż funduszy tej placówki co było przyczyną trosk Papéego. Wskazywał, że był zmuszony przede wszystkim wypłacać sporo zapomóg robotnikom przybyłym do Prus Wschodnich nielegalnie. Pieniądze przeznaczone były nawet na tak podstawowe potrzeby jak zapewnienie posiłków lub biletów pozwalających dotrzeć do miejscowości, w której dany robotnik mógł znaleźć prawdopodobnie pracę. Konsul generalny próbował także zapewnić emigrantom regularny dostęp do polskiej lektury, przy czym rozsądnie wskazywał, aby była to „Gazeta Olsztyńska” czyli jedyny polski periodyk ukazujący się w Prusach Wschodnich. W ten sposób zamierzał wspomóc nie tylko jej czytelników, ale także jej redakcję na czele z Wacławem Jankowskim. Szersza akcja kulturalno-oświatowa nie była możliwa ze względu na to, że robotnicy sezonowi nie tworzyli większych skupisk<sup>77</sup>. Papée chcąc nadal realizować tę aktywność musiał zabiegać u swoich przełożonych o pozyskanie odpowiednich środków finansowych co było trudniejsze o tyle, że działo się w warunkach cięć rozmaitych kosztów<sup>78</sup>.

### **Orędownik stosunków gospodarczych**

W czasie służby Papéego na królewieckiej placówce stale utrzymujący się trend napływu polskich robotników rolnych do Prus Wschodnich nie pozostawiał złudzeń co do tego, że ten najdalej wysunięty na wschód skrawek niemieckiego państwa musiał borykać się z poważnymi problemami gospodarczymi. Sam konsul generalny zauważał, że choć wschodniopruskie władze i społeczeństwo były wprost wrogiem dla polskiego żywiołu, to jednak w odniesieniu do napływających z Polski pracowników przejawiali zupełnie inny stosunek. Tę sytuację tłumaczył nie dającą się uniknąć koniecznością ich sprowadzania przez wzgląd na coraz bardziej postępujące wyludnianie wschodniopruskiej wsi<sup>79</sup>.

Stan długo utrzymujących się problemów finansowych licznej grupy mieszkańców Prus Wschodnich otwierał polityczne możliwości manipulowania ich nastrojami wyrosłymi na tym podłożu. W roku poprzedzającym nominację Papéego na

---

<sup>77</sup> *Ibidem*, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3237, Pismo Papéego do Poselstwa RP w Berlinie z 3 II 1930, k. 11-12.

<sup>78</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do Poselstwa RP w Berlinie z 25 VI 1930, k. 16.

<sup>79</sup> *Ibidem*, sygn. 474/3254, Raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok 1929, b.d., k. 126-127.



stanowisko konsula generalnego w Królewcu z Centrali zaczęły płynąć głosy o konieczności wprowadzenia zmian w dotychczasowej polityce stosowanej wobec Prus Wschodnich. Stopniowo dochodzono do przekonania o potrzebie odejścia od praktykowania kontrproduktywnych metod negatywnych na rzecz tych o odmiennym pozytywnym charakterze. Z opracowaniem konkretnego projektu w tej sprawie wstrzymywano się do podpisania polsko-niemieckiej umowy gospodarczej<sup>80</sup>. Doszło do tego 17 marca 1930 roku. Wraz z upływem czasu jej wartość uległa weryfikacji. Ostatecznie nie została ratyfikowana ani przez stronę polską, ani niemiecką<sup>81</sup>.

Jeszcze wtedy, gdy finalny los gospodarczej umowy pomiędzy Berlinem a Warszawą nie był znany, na krótko przed jej parafowaniem w MSZ-cie przystąpiono do prac nad stworzeniem ostatecznego projektu polskiej polityki wobec Prus Wschodnich. Papée biorąc czynny udział w tym procesie przedstawił własny pogląd na tę sprawę. Odnosząc się do kształtu polskiej polityki gospodarczej względem wschodniopruskiego sąsiada stał na stanowisku, że jej nadrzędnym zadaniem powinno być jego stopniowe przeszczepianie z niemieckiego organizmu gospodarczego do równoległego systemu związanego z Rzeczpospolitą. Wychodził przy tym z założenia, że więzy łączące Prusy Wschodnie z Berlinem nie są więzami naturalnymi. Sądził, że właściwe miejsce tej prowincji ze względów geograficznych, demograficznych i gospodarczych znajduje się w orbicie wpływów tych ostatnich przynależnych Polsce<sup>82</sup>.

Konsul generalny przedstawiając powyższą wizję przyszłego kierunku polskiej polityki gospodarczej względem Prus Wschodnich nie ograniczył się jedynie do ogólników, lecz zaprezentował także kilkupunktowy plan osiągnięcia założonego celu. Dwa z nich odnosiły się do importu i eksportu przez zlokalizowany w Królewcu port. Poprzez zastosowanie odpowiedniej polityki taryfowej miano skierować tam część eksportu Polski, Rumunii i ZSRS. W przypadku importu poprzez królewiecki port miała zostać rozpatrzona możliwość wykorzystania go jako portu importowego co do niektórych towarów. Papée postulował także doprowadzenie do nawiązania stosunków między polskimi i wschodniopruskimi społecznymi organizacjami handlowymi. Nawiązaniu wzajemnych stosunków służyć miał także udział Polski w organizowanych w Królewcu targach. Oprócz tego konsul generalny zalecał wciągnięcie przemysłu

---

<sup>80</sup> W. Wrzesiński, *Między II Rzeczpospolitą a Republiką Weimarską (z badań nad dziejami Prus Wschodnich w latach 1919-1932)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1966, nr 2, s. 284-286.

<sup>81</sup> M. Leczyk, *op. cit.*, s. 330-331.

<sup>82</sup> W. Wrzesiński, *Między...*, s. 286.

wschodniopruskiego w krąg oddziaływań przemysłu polskiego, regularne zakupy bydła w Prusach Wschodnich oraz ulepszenie komunikacji między nimi a Rzeczpospolitą. Stwierdzał także, że istniała potrzeba zawierania umów regionalnych, a nie międzypaństwowych<sup>83</sup>.

Zarysowany w ten sposób plan w zakresie przyszłych działań w polityce gospodarczej Polski względem Prus Wschodnich spotkał się z krytyką zainteresowanych tym obszarem ministerstw, tj. Ministerstwa Komunikacji, Skarbu, Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu. Uważano, że koncesje gospodarcze udzielone Królewcowi przez Warszawę nie byłyby w stanie doprowadzić do sanacji życia gospodarczego Prus Wschodnich. Tym samym nie stanowiłyby tamy dla niemieckiej narracji o jedynym skutecznym remedium na wschodniopruskie bolączki w postaci rewizji granic w Europie i połączeniu obu odseparowanych od siebie części Niemiec. Ostatecznie wybrano drogę nieprzyznawania specjalnych udogodnień stawiając na bezpośrednie kontakty z miejscowymi sferami handlowymi. Zamierzano wejść na nią tuż po podpisaniu polsko-niemieckiej umowy gospodarczej<sup>84</sup>.

Papée najwidoczniej dostosował się do obranej strategii w polskiej polityce gospodarczej względem Prus Wschodnich. Gdy po upływie niespełna roku od poskromienia jego wizjonerskich ambicji pisał do Poselstwa RP w Berlinie o podjętych czynnościach propagandowych w tym zakresie, koncentrował się przede wszystkim na tematyce związanej z kupiectwem i obrotem towarowym. Jest interesujące, że przy tej okazji wyartykułował swoją pełną świadomość prowadzonej przez Niemcy wrogiej polityki wobec Polski przy wciąż pogłębiającym się kryzysie ekonomicznym Prus Wschodnich, co też w jego opinii nakazywało konserwację dotychczasowych stosunków gospodarczych na linii Warszawa-Królewiec, niż tworzeniu nowych. W tym kontekście wskazywał, że tak jak wybuch polsko-niemieckiej wojny celnej był punktem zwrotnym dla natężenia wzajemnych stosunków handlowych, tak też 1930 rok posiadał identyczną rangę ze względu na przejście Berlina do zadeklarowanego stosowania protekcyjnej polityki handlowej<sup>85</sup>. Taka postawa mocno kontrastowała z jego jeszcze niedawną chęcią wprowadzania nowej jakości w polskiej polityce gospodarczej względem Prus Wschodnich.

---

<sup>83</sup> *Ibidem*.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 286-287.

<sup>85</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/1078, Pismo Papée do Poselstwa RP w Berlinie z 15 XII 1930, k. 179-180.

Nawet przy programowym ograniczeniu do kwestii obrotu towarowego utrzymywał, że i w tym przypadku względy geograficzne i wyspowy charakter Prus Wschodnich predysponowały je do statusu naturalnego rynku zbytu dla pewnych produktów pochodzących z Polski. Przy świadomości wrogiej wobec Rzeczypospolitej polityki Niemiec winą za niedostateczny rozwój w tym zakresie obarczał także stronę polską. Uważał, że polskie sfery gospodarcze wykazywały małe zainteresowanie Prusami Wschodnimi, a przy tym nie tworzyły bezpośredniego obrotu towarowego z Królewcem, lecz na skutek błędnych decyzji kierowały go drogą przez Berlin co było szkodliwe z punktu widzenia polskiej polityki. Do równoległych im kręgów wschodniopruskich przysyłał za pośrednictwem konsulatu generalnego tygodniowy biuletyn poruszający zagadnienia życia gospodarczego Polski. W ten sposób próbował prowadzić w terenie działalność informacyjną mającą wspomóc proces nawiązywania wzajemnych kontaktów. Gdy Papée informował swoich przełożonych o prowadzonej aktywności w zakresie propagandy gospodarczej, dał wyraz własnemu rozgoryczeniu, że jest to niezwykle utrudnione, spotyka się na miejscu z najostrzejszą kontrakcją oraz często z niezrozumieniem w Polsce. Nie zapomniał przy tej okazji przypomnieć, że jego pomysł udziału Rzeczypospolitej w targach królewieckich został odrzucony przez odpowiednie ministerstwa pomimo pozytywnego ustosunkowania się do niego MSZ-tu<sup>86</sup>.

Postulaty Papée związane z wciąganiem Prus Wschodnich w orbitę wpływów gospodarczych Rzeczypospolitej nie miały praktycznego wpływu na kierunek realizowanej przez nią polityki. Jej dotychczasowe i tak niewielkie możliwości były jeszcze bardziej minimalizowane na skutek obranej przez Berlin strategii celowego utrzymywania kryzysu we wschodniopruskiej prowincji co przejawiało się w jego zasadniczym nierozwiązywaniu i jedynie regularnym pokrywaniu stałego deficytu budżetowego<sup>87</sup>. Było to równoznaczne z dolewaniem rewizjonistycznej oliwy do ognia polsko-niemieckich stosunków. Czas służby Papée na królewieckiej placówce był jednocześnie schyłkowym okresem Republiki Weimarskiej, kiedy to obóz piłsudczykowski nie dostrzegał możliwości zasadniczej poprawy stosunków z Prusami Wschodnimi<sup>88</sup>.

---

<sup>86</sup> *Ibidem*, k. 180-185.

<sup>87</sup> W. Wrześciński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej w latach 1864-1945*, Olsztyn 1994, s. 274, 277.

<sup>88</sup> R. Kempa, *op. cit.*, s. 192.

Mając wciąż w pamięci postawę konsula generalnego wobec sposobu prowadzenia przez Rzeczpospolitą polityki gospodarczej względem Prus Wschodnich i jej celów, może budzić niemałe zdziwienie to, że już na kilkanaście dni przed oficjalnym odwołaniem z królewieckiej placówki dał wyraz zasadniczej zmiany swoich poglądów na tę kwestię. W przesłanym 11 lutego 1932 roku do Poselstwa RP w Berlinie referacie podzielił się własną opinią na temat możliwości i potrzeb uprawianej na wschodzie Niemiec propagandy. Jej prowadzenie za pomocą ekspansji gospodarczej oraz informacji prasowych miało być zastąpione przez przeciwstawianie Niemcom siły i żywotności Polski przy jednoczesnym sianiu zwątpienia w przyszłość wschodniopruskiej prowincji zawdzięczającej swoje istnienie jedynie płynącym z Berlina subwencjom. Zaznaczał też przy tym, że ich umoralnianie było bezcelowe, ponieważ żaden wzgląd natury moralnej nie powstrzymałby ich przed wyciągnięciem ręki nawet aż po linię Wisły<sup>89</sup>. Był to postulat przejścia od stosowania w polityce wobec Prus Wschodnich metod pozytywnych do negatywnych równoznaczny w tym sensie z powrotem do punktu wyjścia przed podpisaniem polsko-niemieckiej umowy gospodarczej.

### **O unarodowienie wynarodowionych**

Jak już wspomniano, choć Kazimierz Papée pełniąc funkcję konsula generalnego w Królewcu musiał troszczyć się o sporą liczbę przybywających do Prus Wschodnich polskich robotników, to w podległym mu okręgu konsularnym nie była prawie wcale obecna kolonia polska. W drugiej połowie 1928 roku w jego obrębie przebywało 169 rozsianych w różnych miejscach Polaków. Tak niska ich liczba nie pozwalała na utworzenie zorganizowanego życia kulturalnego i społecznego. Wtedy też kierowniczą rolę w prowadzeniu polskiej akcji w Prusach Wschodnich przejął Konsulat RP w Olsztynie<sup>90</sup>. Nie oznaczało to jednak, że naczelną placówka królewiecka przestała się całkowicie interesować ludnością pochodzenia polskiego.

W tym zakresie warto odnotować istotną uwagę przywiązywaną przez konsula generalnego do problematyki utrzymania poczucia narodowego wśród Mazurów. Jednym z jej przejawów było zaangażowanie się w sprawę przyznania środków finansowych dla dwóch studentów teologii ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim zamierzających

---

<sup>89</sup> M. Szostakowska, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920-1939*, Olsztyn 1990, s. 113-114, 218.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 144-145.

kontynuować naukę w Królewcu i ostatecznie osiedlić się w Prusach Wschodnich, aby prowadzić pracę społeczną wśród mazurskiej ludności<sup>91</sup>. Papée popierał udzielenie subwencji także większej ilości studentów, którzy planowaliby w przyszłości zająć się podobną aktywnością<sup>92</sup>. Ze względu na brak możliwości udzielania wypłat z budżetu konsulatu starał się o obciążenie tymi kosztami Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zaznaczając że przywiązywał sporą wagę do pobytu wspomnianych dwóch studentów oceniając to jako pierwszą próbę wychowania przyszłych pracowników narodowych na teren mazurski<sup>93</sup>. Z czasem – po przyznaniu im miesięcznego stypendium – zabiegał także o podwyższenie wypłacanych im kwot<sup>94</sup>.

Entuzjazm konsula generalnego do umacniania polskości na obszarze Prus Wschodnich nie wygasł na tych dwóch studenckich jaskółkach, lecz utrzymywał się także w ostatnich miesiącach jego służby we wschodniopruskiej stolicy. Gdy w listopadzie 1931 roku Konsulat RP w Olsztynie wystąpił do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z inicjatywą udzielenia nisko oprocentowanych pożyczek mazurskim rolnikom stojącym w obliczu ruiny na skutek panującego kryzysu gospodarczego, Papée w pełni ją poparł. Zarówno on sam jak i olsztyński konsul wiedzieli, że w dobie kryzysu także Polsce byłoby trudno podołać zadaniu, z którym nie były w stanie sobie poradzić instytucje niemieckie<sup>95</sup>. Jednak pisząc 24 listopada 1931 roku do MSZ-u podkreślał, że „właśnie teraz, w okresie gdy tak trudno jest nam zdobyć się na ofiary, trzeba podjąć stanowczy wysiłek. Bo w sprawie Mazurów nie ma – i to dosłownie – czasu do stracenia. Jeżeli nie zdołamy rozniecić na Mazurach – etnograficznie i językowo jeszcze dotąd tak głęboko polskich – w przeciągu 10 do 15 najbliższych lat polskiej ideologii – będziemy mieli na wieki o sto kilometrów od Warszawy zwarty wał forpocztów niemieckich. W tym przypadku obowiązkiem naszego pokolenia wobec przyszłej Polski jest, co najmniej zdobyć się na... kilkaset tysięcy marek”<sup>96</sup>.

---

<sup>91</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/10719, Pismo Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich do Wydziału Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 14 X 1930, k. 5-6.

<sup>92</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do Wydziału Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 28 X 1930, k. 11.

<sup>93</sup> *Ibidem*, k. 12-13.

<sup>94</sup> *Ibidem*, Pismo Papée do Poselstwa RP w Berlinie z 17 II 1931, k. 27-28.

<sup>95</sup> M. Szostakowska, *Konsulaty...*, s. 151-152.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 152-153.

## Głową w polityczny mur

Kazimierz Papée wraz z podległymi mu urzędnikami polskiego konsulatu generalnego w Królewcu zgodnie z wyznaczonymi zadaniami obserwował rozwój ogólnego życia politycznego i gospodarczego Prus Wschodnich. Była to równoległa aktywność w stosunku do identycznej prowadzonej na odcinku litewskim. W tym jednak przypadku uwaga konsula generalnego nie była skierowana na centralny ośrodek decyzyjny państwa jak to miało miejsce w odniesieniu do Kowna, lecz wręcz przeciwnie, obserwacji podlegała wysunięta najdalej na Wschód część składowa Niemiec. Pewną anormalnością był jednak jej wyspowy charakter, co zarazem wysuwało wschodniopruską prowincję na czołowe miejsca niemieckiej rewizjonistycznej sztafety o antypolskim kursie. To w połączeniu z zasygnalizowanym już znaczącym stopniem wynarodowienia ludności polskiego pochodzenia oraz utrzymywanymi problemami gospodarczymi składało się na niestandardową specyfikę pracy Papée. Brak zwartej kolonii polskiej w jego okręgu konsularnym szedł w parze z niemożnością rozwinięcia działalności kulturalno-oświatowej. Napływający licznie do Prus Wschodnich i wymagający często pomocy polscy robotnicy również nie tworzyli większych skupisk. Pomimo prowadzonej działalności informacyjnej co do gospodarki i handlu szereg czynników politycznych wyrosłych po obu stronach granicy nie pozwalał na rozwinięcie skrzydeł w tym zakresie. Ograniczenia nie ominęły także możliwych działań ze strony konsulatu generalnego w obszarze politycznym.

Nawet jeżeli Papée po miesiącach pracy spędzonych w Królewcu stwierdzał, że stosunki konsulatu generalnego z miejscowymi władzami były najzupełniej poprawne<sup>97</sup> a stosunki osobiste z przedstawicielami prasy królewieckiej na ogół dobre<sup>98</sup>, to nie przeszkodziło mu to w konstatacji, że „ze względu na specjalne warunki terenu wschodniopruskiego zamieszczanie jakichkolwiek notatek, wzgl[ędnie] inspirowanie artykułów przez Konsulat Polski w prasie miejscowej jest wykluczone. Możliwe jest czasem tylko prostowanie poszczególnych wiadomości drogą interwencji oficjalnej [...]”

---

<sup>97</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3254, Raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok 1929, b. d., k. 119.

<sup>98</sup> *Ibidem*, sygn. 474/1078, Pismo Papée do Poselstwa RP w Berlinie z 15 XII 1930, k. 184.

lub prywatnej w redakcjach pism”<sup>99</sup>. Nie było to działanie pozbawione całkowicie sensu, gdyż udawało się w ten sposób uzyskiwać Papéemu pozytywne rezultaty nawet u wschodniopruskich władz, którym zdarzało się wpłynąć na złagodzenie ostrego antypolskiego tonu gazet<sup>100</sup>. W królewieckich warunkach sukcesem było także spowodowanie, że dany dziennik przyjmował do wiadomości polski punkt widzenia na omawiane sprawy<sup>101</sup>. Konsul generalny podejmował też próby oddziaływania na prasę prowincjonalną. Utrzymując stosunki zarówno towarzyskie jak i oficjalne z biskupem warmińskim Maksymilianem Kallerem i członkami kapituły posiadał pewien wpływ na publikacje zamieszczane w jego nieoficjalnym organie prasowym „Erländische Zeitung”<sup>102</sup>.

Wspomniane przez Papéego specjalne warunki wschodniopruskiego terenu powodowały, że w zakresie spraw ogólnej oraz gospodarczej polityki Prus Wschodnich miał bardzo ograniczone pole manewrowania. Co prawda poprzez inicjatywy podejmowane w tym drugim obszarze dążył do uzyskania długofalowych i pozytywnych efektów politycznych na skutek wciągnięcia Prus Wschodnich w obszar bezpośredniego oddziaływania Rzeczypospolitej, lecz jego wysiłki z podanych już przyczyn spełzły na niczym. Stąd w zakresie ogólnopolitycznym ograniczał się przede wszystkim do działalności obserwacyjno-sprawozdawczej. Tak też na kartach odnośnych raportów można odnaleźć między innymi informacje o rozmaitych przejawach życia politycznego Prus Wschodnich w formie kongresów, zjazdów, przemówień konkretnych osób, stosunków międzypartyjnych, pomocy płynącej z Niemiec, uprawianej propagandy czy też nastrojów ludności<sup>103</sup>.

Kazimierz Papée pismem prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego został 25 lutego 1932 roku odwołany z Konsulatu Generalnego RP w Królewcu<sup>104</sup>, aby

---

<sup>99</sup> *Ibidem*, sygn. 474/3254, Sprawozdanie statystyczne z działalności i gospodarki Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok budżetowy 1930/1931 z 22 VII 1931, k. 161.

<sup>100</sup> *Ibidem*, sygn. 474/159, Pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 11 XI 1929, k. 33-34.

<sup>101</sup> M. Szostakowska, *Konsulaty...*, s. 33.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>103</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/3254, Raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok 1929, b. d., k. 120-121; Sprawozdanie statystyczne z działalności i gospodarki Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok budżetowy 1930/1931 z 22 VII 1931, k. 169-170; Sprawozdanie statystyczne z działalności i gospodarki Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok budżetowy 1931/1932 z 25 IV 1932, k. 195-196.

<sup>104</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie statystyczne z działalności i gospodarki Konsulatu Generalnego RP w Królewcu za rok budżetowy 1931/1932 z 25 IV 1932, k. 177.

objąć funkcję Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>105</sup>. To kolejne stanowisko również mógł umieścić w rubryce „niestandardowe”. Tym razem jednak z pewnością nie mógł narzekać na brak dostępu do centralnych władz podległego mu terytorium. Wraz z ich dostępnością w parze szła ogromna ilość i waga wymagających rozwiązania problemów.

---

<sup>105</sup> *Rocznik...*, s. 224.



## **Rozdział III**

### **Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku**

**(1932-1936)**

#### **Siedmiomilowy krok w meandry gdańskiego prawa**

Odwołany 25 lutego 1932 roku z funkcji Konsula Generalnego RP w Królewcu Kazimierz Papée przyjął jednocześnie obowiązki Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Tym samym stanął na czele urzędu zwanego Komisariatem Generalnym RP umiejscowionym na jego obszarze. Przemieszczając się z Królewca do Gdańska geograficznie wykonał niewielki ruch. Wciąż pozostawał na nadbałtyckim terenie. Nadal obracał się w kręgu dominujących wpływów kultury niemieckiej. Jednak pod względem politycznym zamiana Prus Wschodnich na Wolne Miasto była krokiem zrobionym w siedmiomilowych butach. Jego wykonanie równało się zamianie przeważnie statycznej i obserwacyjnej pracy w Królewcu na tę charakteryzującą się znaczną dynamiką i koniecznością wykonywania licznych osobistych interwencji. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że każdy dyplomata pracujący w Gdańsku musiał liczyć się z jego specyficznymi podstawami prawnego funkcjonowania, z których wynikało między innymi, że Wolne Miasto nie było w pełni suwerennym miastem-państwem. Ta i wiele innych prawnych zawiłości sprawiały, że Papée po raz kolejny musiał odnaleźć się w nowej i niełatwej roli. W jej spełnianiu musiało mu pomagać wykształcenie z zakresu prawa. Stąd nowo mianowany komisarz-prawnik zapewne doskonale zdawał sobie sprawę, że tak jak w poprzednim przypadku na warunki jego pracy w podstawowym stopniu wpływały zapisy traktatu wersalskiego oraz struktura narodowościowa podległego mu obszaru.

Ratyfikowany przez Niemcy po pierwszej wojnie światowej traktat pokojowy ustalił prawne podstawy statusu Wolnego Miasta Gdańska. Zgodnie z jego zapisami znajdujące się dotychczas w rękach Niemiec suwerenne prawa do Gdańska zostały przekazane po części samemu Wolnemu Miastu jak również Lidze Narodów. W ten sposób zapoczątkowano dwoistość prawno-międzynarodowego charakteru Gdańska.

Traktat wersalski określał również podstawy wzajemnego funkcjonowania pomiędzy Wolnym Miastem a Rzeczpospolitą omawiając założenia przyszłej konwencji mającej być zawartą pomiędzy obu państwami. Między innymi w jej ramach Wolne Miasto miało zostać włączone do polskiego obszaru celnego, zaś w porcie utworzona wolna strefa. Ponadto Polsce miało zostać zapewnione zarządzanie drogą wodną Wisły i siecią kolejową wraz z komunikacją telegraficzną, telefoniczną i pocztową pomiędzy jej terytorium a portem. Do kompetencji polskiego rządu miało należeć prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta oraz ochrona jego obywateli za granicą. W przypadku obywateli polskich przebywających w Gdańsku i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku miano nie czynić żadnych różnic na ich niekorzyść<sup>1</sup>.

Sformułowana na tej podstawie polsko-gdańska konwencja z 9 listopada 1920 roku zwana również paryską została pod naciskiem aprobowana przez stronę polską. W stosunku do założeń traktatu wersalskiego jej treść posiadała charakter zmniejszający zakres uprawnień przyznanych Rzeczpospolitej. Nie przyznano jej prawa do całkowitej kontroli portu gdańskiego. Zarząd portu przejął nowo powołany organ zwany Radą Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku. Polski rząd nie traktował konwencji paryskiej jako układu międzynarodowego zawartego pomiędzy równymi stronami wbrew stanowisku Niemiec uważających ją za akt podstawowy. Rzeczpospolita nadawała taki charakter jedynie traktatowi wersalskiemu, zaś konwencję paryską uważała za rozwinięcie postanowień jednego z jego artykułów<sup>2</sup>. Pomimo zawężającego charakteru konwencji stronie polskiej przyznano zgodnie z podstawami ujętymi w traktacie pokojowym prawo do prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta oraz opieki nad jego obywatelami za granicą. Tak samo zaakceptowano polsko-gdańską jednolitość obszaru celnego. W ten sposób doszło do faktycznego przeniesienia części suwerennych uprawnień z Wolnego Miasta na Rzeczpospolitą. Główna wada konwencji paryskiej tkwiła w zbyt ogólności jej postanowień<sup>3</sup>.

Tak oto przynależne Niemcom do końca pierwszej wojny światowej prawa do Gdańska zostały przekazane trzem podmiotom: Polsce, Wolnemu Miastu oraz Lidze Narodów. Ta ostatnia w myśl postanowień traktatu wersalskiego była zobowiązana do ochrony niezależności i integralności terytorialnej Gdańska. Miała również gwarantować

---

<sup>1</sup> J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk 1920-1939*, Warszawa 1976, s. 49-50, 61-63.

<sup>2</sup> S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979, s. 83.

<sup>3</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 71-72, 74.

jego konstytucję oraz prowadzić arbitraż w polsko-gdańskich sporach. Do sprawowania tych funkcji powołano rezydującego na stałe w Wolnym Mieście Wysokiego Komisarza Ligi Narodów<sup>4</sup>. Gwarantowana przez Ligę gdańska konstytucja należała obok traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej do dokumentów o podstawowym znaczeniu dla ustroju Wolnego Miasta. Do prerogatyw Ligi Narodów w tym zakresie należało między innymi wyrażanie zgody na wprowadzanie wszelkich zmian w gdańskiej ustawie zasadniczej. Ta międzynarodowa instytucja gwarantowała także utrzymanie przez Wolne Miasto obowiązku przestrzegania jej litery i ducha. Stąd Rada Ligi oraz jej przedstawiciel w osobie Wysokiego Komisarza mogli interweniować w wewnętrzne sprawy Gdańska nadzorując stosowanie w praktyce postanowień konstytucji<sup>5</sup>.

Nie tylko Liga Narodów posiadała prawo do utrzymywania w Wolnym Mieście swojego przedstawiciela. Treść polsko-gdańskiej konwencji przewidywała ogólnikowo umieszczenie na jego terytorium polskiego przedstawiciela dyplomatycznego. Choć formalnie nie uwzględniono w niej żądań Rzeczypospolitej, aby jej reprezentantem był komisarz, to jednak polski rząd konsekwentnie od samego początku tytułował go Komisarzem Generalnym RP a jego urząd Komisariatem Generalnym RP. Było to równoznaczne z obstawaniem strony polskiej przy zasadzie utrzymywania swojej zwierzchności nad Gdańskiem i nieuznawania go za równorzędnego partnera, szczególnie że Wolne Miasto nie uzyskało prawa posiadania przedstawicielstwa w Warszawie<sup>6</sup>. Do obowiązków komisarza generalnego należało czuwanie nad nienaruszalnością polskich praw w Gdańsku oraz nadzorowanie polskich instytucji i placówek działających na jego terytorium. Ponadto był on zobowiązany do pośrednictwa pomiędzy Senatem Wolnego Miasta a rządem Rzeczypospolitej. W przypadku zaistnienia sporu pomiędzy tymi ciałami mógł zwrócić się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów o wydanie rozstrzygającej decyzji<sup>7</sup>.

Wspomniany Senat Wolnego Miasta był jednym z filarów sprawowania władzy na jego obszarze, który wraz z innymi powołanymi do tego ciałami wykonywał otrzymane po części suwerenne prawa do Gdańska. W jego rękach spoczywała władza wykonawcza. Składał się z 12 osób wraz z prezydentem i jego zastępcą. Wybierani byli przez *Volkstag* stanowiący najwyższą władzę ustawodawczą Wolnego Miasta. Ten

---

<sup>4</sup> H. Trocka, *Gdańsk a hitlerowski „Drang nach Osten”*, Gdańsk 1964, s. 16.

<sup>5</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 74-75, 83.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>7</sup> H. Trocka, *op. cit.*, s. 17.

jednoizbowy parlament był wybierany w wyborach powszechnych na czteroletnią kadencję<sup>8</sup>.

Przedstawiony zarys formalnoprawnego funkcjonowania Wolnego Miasta Gdańska z charakterystyczną wielopodmiotowością w zakresie posiadanych do niego praw nasuwa jednocześnie myśl o znacznym stopniu skomplikowania jego życia wewnętrznego. Można ją oprzeć na naturalnej zależności mówiącej o tym, że im bardziej zawile a zarazem ogólnikowe są prawne podstawy działania danego tworu, tym więcej będą powodowały problemów wymagających rozwiązania. Różnorodnych rozwiązań na gdańskim „podwórku” poszukiwali raz to wspólnie, raz to z osobna: Komisarz Generalny RP, Wysoki Komisarz Ligi Narodów oraz gdański senat. Nad tymi „podopiecznymi” czuwali kolejno: polski rząd, Rada Ligi Narodów, rząd niemiecki. Obecność Berlina w tym gronie była nieprzypadkowa. Tak jak w przypadku Prus Wschodnich rzecz dotyczyła odseparowanego od Niemiec obszaru zamieszkanego przez przeważającą liczbę ich byłych obywateli. Ponadto od czasu do czasu ten wertykalny układ ulegał dodatkowemu skomplikowaniu, gdy także inne podmioty próbowały wywierać na niego wpływ. Dla dopełnienia obrazu meandrów gdańskiego prawa warto dodać, że stosunki na linii Warszawa-Gdańsk od 24 października 1921 roku regulowała również rozszerzona umowa zwana konwencją warszawską. W dziedzinie prawa międzynarodowego stanowiła rzadki przykład dokumentu, w którym obie strony wyjawiają w otwarty sposób brak porozumienia w istotnych sprawach<sup>9</sup>. Niespełna rok wcześniej – 15 listopada 1920 roku – Wolne Miasto Gdańsk zostało oficjalnie powołane do życia<sup>10</sup>.

### Wertykalne triady

Wraz z rozpoczęciem pracy tej specyficznej maszyny zwanej Wolnym Miastem Gdańskiem stopniowo docierały i doprecyzowywały się jej poszczególne tryby. Znamienne było, że aż do wybuchu drugiej wojny światowej i jednoczesnego końca jej istnienia jej działanie było bardzo niejednostajne. W różnych odstępach czasu i w różnym natężeniu w jej mechanizm wpadały różnorakie problemy rzutujące na jakość jej pracy. Moment nominacji Kazimierza Papéegego na stanowisko komisarza generalnego był w tym kontekście nieprzypadkowy. Stanowił wypadkową coraz silniej dojrzewającej

---

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 117, 120.

<sup>10</sup> S. Mikos, *op. cit.*, s. 84.

diagnozy postawionej przez pewne sfery polskiego kierownictwa politycznego stwierdzającej wadliwe działanie gdańskiej maszyny z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej. Komisarz-mechanik miał bezpośrednio na miejscu włożyć swoje ręce w jej tryby i podjąć się próby naprawy. Gdy po nominacji z 25 lutego 1932 roku objął 18 marca urządowanie w Wolnym Mieście<sup>11</sup>, coraz bardziej stawało się jasne przedłużeniem czyich rąk były jego dłonie.

Od grudnia 1930 roku stanowisko wiceministra spraw zagranicznych zajmował Józef Beck. W ten sposób przygotowywał się do objęcia kierownictwa MSZ-tu z rąk Augusta Zaleskiego odsuwanego stopniowo na boczny tor jako osoba nie nadająca się w opinii Józefa Piłsudskiego do zastosowania nowych metod w polskiej polityce zagranicznej. Ich wprowadzenie wiązało się z przeświadczeniem o wzrastającej nieefektywności Ligi Narodów czemu należało przeciwstawić wzrost indywidualizmu polskiej polityki międzynarodowej. Zamierzano również zdecydowanie uporządkować szereg wciąż nierozwiązanych spraw. Wśród nich znajdowała się między innymi kwestia Wolnego Miasta. Odczuwano potrzebę zwiększenia na jego obszarze oporu ze strony Polski. Mając świadomość umacniania w Gdańsku niemieckiego stanu posiadania rozważano nawet możliwość zastosowania pewnych mocniejszych uderzeń w jego kierunku. Beck izolował Zaleskiego i nie informował go o wprowadzanych zasadniczych zmianach w obsadzie personalnej MSZ-tu. Ten zdając sobie sprawę z postępującej marginalizacji jego osoby podał się do dymisji. Została przyjęta 2 listopada 1932 roku<sup>12</sup>.

Wobec tego można stwierdzić, że już od samego początku działalność Papéege w Wolnym Mieście była prowadzona w imieniu Becka. Ten tandem złożony z ministra i podległego mu komisarza miał być wyrazem przemodelowania dotychczasowej polityki Warszawy względem Gdańska. Beck nie robił z tego tajemnicy. W rozmowie z ambasadorem Francji w Polsce stwierdził, że dotychczasowy komisarz generalny w osobie Henryka Strasburgera wyczerpał się w możliwościach. Natomiast uważał, że Papée był z natury odporny na prowokacje i łączył w sobie spokój ze stanowczością<sup>13</sup>. Urzędowa i półurzędowa prasa polska obwieszczała, że preferowana do niedawna polityka prowadzenia polsko-gdańskiej współpracy gospodarczej nie przyniosła pożądaných rezultatów. Objęcie urzędu przez nowego komisarza generalnego tłumaczyła

---

<sup>11</sup> PDD 1932, red. K. Kania, Warszawa 2011, s. 182.

<sup>12</sup> M. Leczyk, *Lata polokarneńskie (maj 1926 – listopad 1932)* [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 442-443.

<sup>13</sup> PDD 1932, s. 137.

jako wzmocnienie polskiej polityki wobec Wolnego Miasta, dodając że rząd Rzeczypospolitej zamierzał bronić i dochodzić swoich praw na jego obszarze z jeszcze większą stanowczością<sup>14</sup>. Tak też cechy osobowości Papégo miały zbiegać się z charakterem nowej metodyki jaka miała zostać wprowadzona w polskiej polityce w stosunku do Gdańska. Jego akcje na beckowskiej giełdzie stały bardzo wysoko. Stąd został przezeń wytypowany do grona potencjalnych kandydatów do objęcia gdańskiej placówki. Ostateczna decyzja należała jednak do Józefa Piłsudskiego, który powziął ją po analizie *pro et contra*. U kresu życia były minister spraw zagranicznych wspominał tamten moment w następujący sposób: „Z przedstawionych przeze mnie kandydatów na stanowisko komisarza Marszałek wybrał p. [Kazimierza] Papée, konsula generalnego z Królewca, którego raporty z tej placówki, zarówno w sprawach niemieckich jak i litewskich, zwracały uwagę wielką trzeźwością i umiejętnością oceny *réalité des choses*. Poza tym jego charakter, równie twardy jak spokojny i opanowany, odpowiadał trudnemu stanowisku”<sup>15</sup>. Wynika stąd, że nie tylko Beck, lecz także sam Piłsudski doceniał zalety nowo mianowanego komisarza. Najprawdopodobniej osobiście zapoznał się po części z treścią raportów, które do tamtej chwili wyszły spod jego ręki. Ponadto jak widać Beck utrzymał opinię na temat swojego byłego podwładnego także po upływie lat.

Tak oto uosobienie spokoju i stanowczości miało strzec nienaruszalności polskich praw w Wolnym Mieście. Ten obraz warto jeszcze dopełnić innymi opiniami. Jeden z dyplomatów okresu Drugiej Rzeczypospolitej – Jan Gawroński – nie ukrywając własnej awersji do austro-węgierskich urzędników będących w jego ocenie osobami przedkładającymi ponad ludzką empatię bezduszną biurokraczkę<sup>16</sup>, o wywodzącym się z tych kręgów komisarzu pisał w następujący sposób: „Papée wyrobił się z czasem na wzorowego urzędnika: był w całej naszej służbie dyplomatycznej najbardziej ślepym wykonawcą otrzymanych rozkazów. Beck chętnie się nim posługiwał, gdy potrzebował człowieka, który by ściśle wypełniał dawane mu szczegółowe instrukcje, a – broń Boże! – jak najmniej myślał. Zrobił go przedstawicielem polskim w Gdańsku, dając mu co wieczór telefoniczne szczegółowe polecenia co do posunięć dnia następnego”<sup>17</sup>. Autor publikacji o działalności Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku

---

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>15</sup> J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926-1939*, oprac. Anna M. Cienciąła, Warszawa-Kraków 2015, s. 64.

<sup>16</sup> J. Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965, s. 80-81.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 82.

Stanisław Mikos interpretował powyższe słowa jako przejawienie pewnych ujemnych cech charakteru Papéego<sup>18</sup>. Przy tym dodawał zaraz, że „niemniej był on człowiekiem nie przejawiającym zbyt dużej inicjatywy i samodzielności w pracy”<sup>19</sup>. Mając przed oczami postacie Papéego i Becka można z ogromną dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że zarówno jeden jak i drugi odnosząc znaczne sukcesy we wspinaczce po szczeblach dyplomatycznej kariery musieli odznaczać się posiadaniem znacznych ambicji. Ich wzajemna relacja była naznaczona służbową zależnością zmuszającą obie strony do umiejętnego trzymania na wodzy własnych aspiracji i zarządzania nimi. Te z kolei z natury nie znoszą ograniczania się do roli ślepego i bezmyślnego wykonawcy rozkazów. Stąd poprowadzona na kolejnych kartach analiza przebiegu i skutków aktywności Kazimierza Papéego w Wolnym Mieście Gdańsku będzie jednoczesną próbą odpowiedzi na pytanie o stopień jej efektywności i częstotliwości w zakresie kształtowania polskiej polityki zagranicznej w panujących ówczesnie warunkach.

Opinia Becka o utrzymywanym przez Papéego spokoju nie była odosobniona. Jeden z prezydentów gdańskiego senatu Ernst Ziehm w swoich wspomnieniach zestawiał ze sobą Strasburgera i jego następcę wskazując, że ten drugi w przeciwieństwie do pierwszego charakteryzował się spokojną i małomówną naturą. Zapamiętał także, że Papée przybył do Wolnego Miasta z wyraźną misją doprowadzenia do poprawy polsko-gdańskich stosunków. Dodawał przy tym, że jego osobiste stosunki z nim były dobre, pomimo że mieli ze sobą do stoczenia trudne i merytoryczne walki<sup>20</sup>. Nie tylko on jeden dostrzegał mitygującą rolę Papéego. Po upływie około trzech miesięcy od jego pojawienia się w Gdańsku korespondentka czasopisma „New York Herald” Dorothea Moll po swojej wizycie w tym mieście odniosła wrażenie, że nowy komisarz generalny wkładał duży wysiłek w doprowadzenie do unormowania polsko-niemieckich stosunków. Kładła również nacisk na jego umiejętności i osobistą kulturę<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 247.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> E. Ziehm, *Aus meiner politischen Arbeit in Danzig 1914-1939*, Marburg/Lahn 1957, s. 84.

<sup>21</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 247. W podobnym tonie wypowiadał się o Papéem Roman Wodzicki używając takich określeń jak: zrównoważony, rozsądny, ostrożny, przystojny, elegancki, małomówny. R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin 1928-1939*, Warszawa 1972, s. 336. Z kolei Stanisław Schmitzek uznał, że komisarz generalny był „zrównoważony, bardzo ostrożny, sztywny, na ogół nie przejawiający własnej inicjatywy”. S. Schmitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920-1939)*, Warszawa 1976, s. 371.

Ten postrzegany jako obarczony misją, spokojny a zarazem stanowczy człowiek był jednym z elementów zarysowanych uprzednio dwóch wertykalnych triad. Należąc do polskiego „pionu” wykonywał bezpośrednio na miejscu powierzone mu zadania ze strony rządu Rzeczypospolitej, które – jak już wskazano – związane były z nową jakością w polskiej polityce zagranicznej względem Gdańska. Tam też w związku z wykonywaniem czynności służbowych musiał kontaktować się z równoległymi mu przedstawicielami pozostałych „pionów”. W chwili jego przybycia do Wolnego Miasta ze strony gdańskiego senatu był to przywołany już Ernst Ziehm. Nad nim z kolei wisiły wydarzenia rozgrywające się na niemieckiej scenie politycznej. Tam do głosu dochodziła coraz bardziej Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (NSDAP), która w czerwcu 1932 roku odniosła w wyborach do Reichstagu wielki sukces. Miało to ścisły związek ze szczególnym nasileniem działalności partii hitlerowskiej na terenie Wolnego Miasta w ciągu tego samego roku. Jej gdańskie struktury zawdzięczały swoje prężne działanie osobie Alberta Forstera. Jako zaufany Adolfa Hitlera został zobowiązany do ich ujednoczenia. Po przybyciu do Gdańska 24 października 1930 roku wkrótce spełnił swoje zadanie doprowadzając także do zwiększenia partyjnego stanu posiadania w *Volkstagu*. Hitlerowcy początkowo udzielili poparcia koalicyjnemu senatowi, na którego czele stał Ziehm<sup>22</sup>. Z punktu widzenia działalności komisarza generalnego postać Forstera była niezwykle istotna. Można go potraktować jako odnogę gdańsko-niemieckiego „pionu”. Przy tym należy zaznaczyć, że chociaż działalność NSDAP w Wolnym Mieście miała bezpośrednie przełożenie na stan polskiego posiadania na jego obszarze, to Papée konsekwentnie stronił od kontaktów z nim. Narodowi socjaliści przyczynili się do objęcia władzy w Gdańsku przez prawicową i nacjonalistyczną większość. Ziehm pełniąc rolę prezydenta senatu był wyrazicielem i twarzą takich wartości<sup>23</sup>.

Ostatni ze wspomnianych „pionów”, z którego przedstawicielami przyszło się kontaktować komisarzowi generalnemu był związany z władzami Ligi Narodów. Na początku 1932 roku stanowisko jej wysokiego komisarza pełnił Włoch Manfredo Gravina. Mianowany na tę funkcję z inspiracji Niemiec swoją postawą zdradzał filogermańskie nastawienie. Ponad jego głową roztaczała się dalece rozbudowana genewska struktura ligowa. Rada Ligi Narodów była zaraz po wysokim komisarzu drugą

---

<sup>22</sup> H. Trocka, *op. cit.*, s. 22-24, 26.

<sup>23</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 159-160.



instancją rozstrzygającą polsko-gdańskie spory. Niebagatelną rolę w tym układzie odgrywał także stale urzędujący sekretariat ze stojącym na jego czele sekretarzem generalnym. W chwili przybycia Papée do Wolnego Miasta jego urząd sprawował James Eric Drummond. Jego osobiste ustosunkowanie się do danej sprawy było w dużej mierze wyznacznikiem jej końcowego rozstrzygnięcia<sup>24</sup>. Element ligowy nakreślonego triadowego układu, którego polski komisarz stanowił jeden z członów posiadał liczną sieć odnóg mogących wpływać na siebie nawzajem oraz na dwa pozostałe podstawowe „piony”. Były tożsame z różnymi państwami wchodzącymi w skład tej międzynarodowej instytucji, które w myśl realizacji partykularnych interesów mogły w miarę możliwości stosować politykę nacisku i wpływać na kształt ostatecznych decyzji podejmowanych w różnych sprawach. Tę samą metodykę działania mogły stosować również państwa decydujące się pozostawać poza ligowymi strukturami. Spojrzenie z dystansu na całokształt tego prawno-międzynarodowego układu pozwala określić go jako nadzwyczaj trudny. Pozwala sobie także uzmysłwić w jak skomplikowanym miejscu znalazł się Papée przyjmując funkcję komisarza generalnego i jak wiele czynników wpływało na zakres jego ruchów.

### **Wstęp do mocnych uderzeń**

Nowo mianowany komisarz generalny nazajutrz po rozpoczęciu w Gdańsku urzędowania złożył oficjalne wizyty prezydentowi senatu oraz Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów. Spotkanie z Ziehmem odbyło się w atmosferze wzajemnej serdeczności z wyrazami nadziei na rozwój polsko-gdańskiej współpracy. Rozmowa z Graviną, choć niepozbawiona kurtuazyjnych gestów, przebiegła zupełnie inaczej. Była obciążona pierwszą poważną kwestią w stosunkach pomiędzy Wolnym Miastem a Warszawą, w której rozwiązaniu miał pomóc Papée. Wiązała się ze sprawą obrotów uszlachetniających<sup>25</sup> polegających na bezcłowym wwozie surowców oraz bezcłowym wywozie gotowych produktów przez Gdańsk. Ten proces stanowił otwartą furtkę do obejścia polskich przepisów celnych. Chcąc zapobiec możliwym nadużyciom strona polska wydała odpowiednie zarządzenia ochronne, które po uprzednim zaskarżeniu przez gdański senat zostały uznane przez Gravinę za jednostronne działanie (*action directe*) co równało się uznaniu ich za bezprawne. Decyzja wysokiego komisarza zapadła 20

---

<sup>24</sup> S. Mikos, *Wolne...*, s. 17-18, 222-226.

<sup>25</sup> PDD 1932, s. 182-183.

listopada 1932 roku<sup>26</sup>. Podczas pierwszego spotkania z gdańskim przedstawicielem Ligi Narodów Papée starał się odwieść go od tego zamiaru mając przecucie, że czas podjęcia niekorzystnej dla Polski decyzji był bardzo bliski. Użył w tym celu odpowiedniej argumentacji, lecz był jednocześnie przekonany, że Gravina już znacznie wcześniej stanął po stronie wyartykułowanych przez gdańskich decydentów tez<sup>27</sup>. Z resztą z notatki Zaleskiego z jednej z rozmów z wysokim komisarzem można sądzić, że współpraca tego drugiego z komisarzem generalnym nie układała się najlepiej. Poprzednik Becka zapamiętał, że: „Gravina zakończył rozmowę apelem, żeby mieć do niego więcej zaufania i bardziej z nim sprawy omawiać, niż to robi p. Papée, który widocznie nie miał sposobności przekonać się o jego dobrej woli w stosunku do Polski. Dalsza praca powinna przekonać p. Papée, że Gravina nie ma żadnych złych zamiarów wobec Polski”<sup>28</sup>. Komisarz generalny bezskutecznie próbował odwieść przedstawiciela Ligi Narodów od wydania niekorzystnej dla Polski decyzji w sprawie obrotu uszlachetniającego. Ten brak sukcesu dał jednak Beckowi pretekst do zaakcentowania silniejszego kursu polskiej polityki w stosunku do Gdańska. Decyzja wysokiego komisarza nakazująca odwołanie wspomnianych zarządzeń ochronnych została przez niego zignorowana<sup>29</sup>. Jeszcze zanim doszło do uregulowania tej celnej sprawy, Papéemu przyszło asystować przy znacznie bardziej spektakularnych działaniach mających być wyrazem stosowania silniejszych uderzeń w polskiej polityce międzynarodowej w stosunku do Wolnego Miasta.

### **Okrętowa strategia**

Wśród rozmaitych uprawnień przysługujących Polsce w Wolnym Mieście Gdańsku jedno z nich pozwalało jednostkom Polskiej Marynarki Wojennej na korzystanie z tamtejszego portu tak jakby był to ich port macierzysty. Było to prawo tak zwanego „*port d’attache*”. Stanowiło jednoczesny wyraz prerogatywy Rzeczypospolitej do reprezentowania na zewnątrz spraw Gdańska podczas składanych tam wizyt przez zagraniczne okręty wojenne. W takim wypadku Polska również typowała własny okręt wojenny w celu powitania w gdańskim porcie lub na jego redzie przybywających gości. W okresie od 25 stycznia do 29 stycznia 1932 roku Rada Ligi Narodów debatowała nad

---

<sup>26</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 64-65.

<sup>27</sup> PDD 1932, s. 183.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 298.

<sup>29</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 64-65.

tym uprawnieniem z powodu uprzedniego uznania przez gdański senat, że umowa o „*port d'attache*” wygasła. Łączyło się to z żądaniem uznawania przebywających w gdańskim porcie polskich okrętów wojennych za obce i tym samym koniecznością uzyskania każdorazowej aprobaty ze strony Wolnego Miasta na wpłynięcie na jego obszar. Międzynarodowy arbitraż nie przyniósł oczekiwanego rezultatu dla żadnej ze stron konfliktu pozostawiając jego rozwiązanie bezpośrednio w ich rękach. Jednak wzajemne konsultacje były bezowocne<sup>30</sup>.

Skutkiem prowadzonych pertraktacji było przedłużenie umowy o „*port d'attache*” na tymczasowych warunkach. Po wprowadzeniu jednostronnie przez gdański senat nowych regulacji w tym zakresie, dokładnie z dniem 1 maja 1932 roku powstał stan bezumowny otwierający drogę do konfliktu. W tej sytuacji władze Wolnego Miasta postanowiły zadziałać w prowokacyjny sposób. Za pośrednictwem wysokiego komisarza rozpoczęły starania o ustalenie wizyty zespołu okrętów brytyjskiej floty. Londyn nie wyszedł naprzeciw życzeniom Warszawy o jej odłożenie w czasie. Ta ostatnia zdecydowała się nie pozostać bierną i w myśl przyjętych zwyczajów powitać przybywających gości. Zgodnie z instrukcjami Piłsudskiego tę misję powierzono niszczycielowi ORP „*Wicher*”. Cała akcja obliczona była na demonstrację zdecydowanego stanowiska Polski zarówno wobec Gdańska, jak i Wielkiej Brytanii, która to ingerowała w spór na linii Rzeczpospolita-Wolne Miasto. Do wymiany wizyt miało dojść w zależności od rozwoju sytuacji albo na redzie portu, albo bezpośrednio na jego obszarze. W przypadku wyraźnej obrazy bandery dowódcy okrętu dozwolono ostrzelać najbliższy gdański budynek urzędowy. Wejście „*Wichra*” na redę miało być utrzymane w tajemnicy przed senatem i wysokim komisarzem. Gdy w nocy z 14 na 15 czerwca 1932 roku pięć brytyjskich jednostek dotarło do celu, polski niszczyciel już ich oczekiwał. Przez wzgląd na późną porę ceremoniał został odłożony do nadejścia dnia<sup>31</sup>.

Tak jak wraz z jego nadejściem rozjaśnił się horyzont, tak też zupełnie jasne stało się pochodzenie „tajemniczego” okrętu. Ponieważ Papée był na terenie Wolnego Miasta przedstawicielem polskiego rządu, to w jego kierunku w pierwszej kolejności musiało zostać zwrócone oburzenie senatu i wysokiego komisarza. Stąd otrzymał od Becka

---

<sup>30</sup> D. Steyer, *Incydenty polsko-gdańskie w latach 1932-1933*, „Zapiski Historyczne” 1968, t. 33, z. 3, s. 218-220.

<sup>31</sup> Cz. Ciesielski, *Sprawa „port d'attache” w Gdańsku dla wojennych okrętów polskich (1920-1932)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia” 1971, nr 1, s. 73-74.

precyzyjne instrukcje jak postąpić w kontakcie z Graviną<sup>32</sup>. W przesłanej na jego ręce instrukcji z 13 czerwca 1932 roku mógł odczytać następujące słowa:

[...] proszę odpowiedzieć, że zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami statek przybył dla powitania floty angielskiej i jest to jedyny cel jego przybycia. Proszę wyrazić nadzieję, że nie nastąpią demonstracje ze strony czynników gdańskich przeciwko statkowi i dodać, że żadna obraza naszej bandery nie będzie tolerowana. W razie powołania się na naruszenie nowych przepisów portowych gdańskich proszę odpowiedzieć, że przepisy te dla Rządu Polskiego nie mają żadnej wartości prawnej i nie będą respektowane. W razie żądania odejścia statku przed wypełnieniem jego zadania, proszę odpowiedzieć, że nie ma Pan prawa rozkazywania marynarce wojennej<sup>33</sup>.

Komisarz generalny w rozmowie z przedstawicielem senatu użył takiej samej argumentacji z tą jednak różnicą, że położył zdecydowany nacisk na ostrzeżenie Gdańska przed podjęciem z jego strony nierozważnych kroków, mocno podkreślając jednocześnie brak tolerancji ze strony Polski dla obrazy jej flagi<sup>34</sup>.

Do żadnych incydentów dających „Wichrowi” pretekst do przeprowadzenia ostrzału nie doszło. Przypuszczalnie senat obawiał się takiego rozwoju sytuacji i ograniczył się jedynie do złożenia protestu wysokiemu komisarzowi z żądaniem opuszczenia przez polski okręt gdańskiego portu o określonym czasie<sup>35</sup>. Ten według wytycznych wypełnił swoje zadanie i odpłynął do Gdyni<sup>36</sup>. Tym samym manifestacja polskiego rządu wobec władz Wolnego Miasta jego polityki twardej ręki zakończyła się sukcesem. W tym całym przedsięwzięciu rola Papégo będącego jednym z jego wykonawczych trybów może wydawać się dość błaha, jeśliby sprowadzić ją jedynie do mechanicznego wykonania instrukcji. Trzeba przyznać, że po prostu komisarz generalny i jego mocodawcy mieli szczęście w tej partii gdańskiego pokera, że ich przeciwnik zaniechał wysokiej licytacji i powiedział *pass*. Sama lektura końcowych partii wspomnianej instrukcji Becka z przedednia akcji mówiących o całodobowych dyżurach telefonicznych w MSZ-cie i prośbie informowania bez względu na porę o zaszytych incydentach nasuwa na myśl sporą nerwowość polskich władz w tamtym momencie i ich świadomość możliwości pojawienia się komplikacji. W końcu jeśli do osiągnięcia celu angażuje się siłę militarną to liczne konsekwencje jej użycia powinny rozbudzać wyobraźnię. Biorąc pod uwagę ten kontekst można by szczerze pogratulować sukcesu jego ojcom, choć stał za nim także szczęśliwy traf. Tak też uczynił Piłsudski za

---

<sup>32</sup> PDD 1932, s. 351.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 358-359.

<sup>35</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 174.

<sup>36</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 253.

pośrednictwem Becka, który już w dniu powrotu „Wichra” do Gdyni telefonicznie wyraził swoje podziękowania Papéemu<sup>37</sup>. Na tym jego rola się nie zakończyła, ponieważ okrętowa strategia pociągnęła za sobą w kolejnych dniach międzynarodowe konsekwencje.

Senat Wolnego Miasta zarzucił Polsce przygotowywanie zbrojnej napaści co wyraził w przesłanej do Rady Ligi Narodów skardze<sup>38</sup>. Jakkolwiek okoliczności sprawiły, że przy okazji pobytu „Wichra” w gdańskim porcie komisarz generalny nie miał okazji działać w sposób spontaniczny, tak już w następujących po tym wydarzeniu rozmowach z Graviną mógł sprawdzić się na tym polu. Papée rozmowę z 18 czerwca 1932 roku określił jako nader ciężką a miejscami nawet dramatyczną. Przede wszystkim próbował w niej odwieść ligowego przedstawiciela od wydania decyzji o *action directe*<sup>39</sup> używając do tego szeregu argumentów, wliczając w to także ostrzeżenie o obciążeniu go odpowiedzialnością przez Warszawę za wynikłe z tego zaostrzenie sytuacji. Wymiana opinii była dla niego o tyle pozbawiona sensu, że dostrzegając w Gravinie człowieka, który z góry przyjął gdańską optykę. W końcu zadał mu pytanie o celowość wystosowanego do niego zaproszenia na rozmowę, skoro trudno było dopatrzeć się w jej przebiegu mediacyjnej roli jaka była przynależna do zadań wysokiego komisarza. Przyparty w ten sposób do muru Gravina wyrzucił z siebie obawy co do mającej nadejść w niedługim czasie wizyty floty niemieckiej w Gdańsku. Wtedy Papée uznał, że – jak to sam określił – napięcie psychologiczne u jego rozmówcy było w tamtej chwili odpowiednie i na własną rękę zaryzykował wysunięcie pewnej propozycji. Choć ujęta w krągłych słowach, sprowadzała się właściwie do prostej transakcji, w której komisarz sprzedawał Gravinie spokój za jego rezygnację z szybkiego wydania decyzji o *action directe*. Oferował za to zapewnienie ze strony Warszawy, że podczas wizyty niemieckich okrętów nie dojdzie do żadnych incydentów. Ponieważ była to propozycja podjęta *ad hoc*, zabezpieczył się na wszelki wypadek zaznaczając, że ta inicjatywa ma charakter czysto osobisty. Ponadto uzależnił jej przedstawienie swoim przełożonym od zaakceptowania przez Gravinę jej warunków. Ten przystał na nią mówiąc, że w takim razie byłby gotów zrezygnować z pilnego wydania decyzji o *action directe* i wpłynąłby na władze Wolnego Miasta, aby

---

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 253.

<sup>38</sup> S. Mikos, *Wolne...*, s. 267.

<sup>39</sup> Bezpośrednie działanie rozumiane w tym wypadku jako bezprawne naruszenie terytorium przy użyciu siły zbrojnej, K. Kania, *Zabiegi Józefa Piłsudskiego i dyplomacji polskiej o nieuznanie wpływnięcia „Wichra” do portu gdańskiego jako „action directe”* [in:] *Józef Piłsudski: Człowiek–Żołnierz–Polityk*, red. nauk. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, Toruń 2016, s. 258.

zadowolili się inną procedurą. Papée relacjonując przebieg tej rozmowy nie ukrywał, że postrzegał wysokiego komisarza jako osobę bardzo ściśle przestrzegającą otrzymywanych odgórnie wytycznych, stąd proponował Warszawie równoległe wywarcie nacisku na Genewę<sup>40</sup>.

Przebywający ówczesnie w tym mieście i wciąż jeszcze utrzymujący tytuł ministra spraw zagranicznych August Zaleski uważał manewr Papée za jedyne wyjście pozwalające zyskać na czasie. Liczył na to, ponieważ postrzegał prawną i polityczną argumentację dysponowaną przez Polskę w sprawie „Wichra” jako nadzwyczaj słabą. Uzyskaną w ten sposób rezerwę czasową zamierzał wykorzystać do wzmocnienia pozycji Rzeczypospolitej na gruncie prawnym<sup>41</sup>. Warszawa wykorzystwała nadarżającą się okazję i za pośrednictwem komisarza generalnego przesłała na ręce Graviny list informujący go, że strona polska nie zamierzała witać zwyczajowo mającej przybyć do Gdańska floty niemieckiej. W bezpośredniej rozmowie między obu urzędnikami odbytej 22 czerwca 1932 roku wysoki komisarz poinformował polskiego przedstawiciela, że wobec zaistniałej sytuacji sprawa *action directe* związana z wpływaniem „Wichra” do portu gdańskiego utraciła swój pilny charakter. Przy tym zaznaczył, że mógłby nawet pozwolić umrzeć całej sprawie naturalną śmiercią, gdyby nie doszło do podobnych incydentów do czasu zwołania kolejnej Rady Ligi Narodów<sup>42</sup>.

Dzięki dalszym zabiegom Piłsudskiego i polskiej dyplomacji odnoszących się do powyższej kwestii, w której całokształcie Papée posiadał swój niemały wkład, udało się doprowadzić do zawarcia kluczowych ustaleń z punktu widzenia polskiego MSZ-tu. Dokładnie 13 sierpnia 1932 roku doszło do podpisania pomiędzy Rzeczypospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem protokołów pojednawczych. Związane były z ułatwieniami portowymi dla polskiej marynarki wojennej oraz z zasadami zapobiegania bojkotowi firm i towarów oraz wrogiemu występowaniu przeciw obywatelom każdej ze stron. W ten sposób zakończono długotrwały spór o *port d'attache* bez konieczności rezygnowania przez Polskę z uzyskanych wcześniej praw i przywilejów<sup>43</sup> przerywając

---

<sup>40</sup> PDD 1932, s. 362-365.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 368-369.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 375.

<sup>43</sup> K. Kania, *Zabiegi...*, s. 261.

formalnie trwanie niebezpiecznego stanu bezumownego. Ze względów prestiżowo-politycznych i militarnych zawarte porozumienie było korzystne dla strony polskiej<sup>44</sup>.

Telefoniczne podziękowania dla Papéego ze strony Piłsudskiego wyrażone ustami Becka tuż po odpłynięciu „Wichra” miały swoją kontynuację *tête-à-tête* w grudniu 1932 roku. Na polecenie Marszałka wszyscy trzej spotkali się w Belwederze, który to chciał w ten sposób wyrazić własne uznanie dla postawy komisarza generalnego jaką ten wykazał się podczas akcji związanej z wpłynięciem wspomnianego polskiego okrętu do gdańskiego portu. Gdy w rozmowie poruszony został temat sytuacji politycznej w Wolnym Mieście sam Piłsudski stwierdził, że z punktu widzenia metod polskiej pracy jest pewien zwrot na lepsze. Nie chcąc jednak, aby jego rozmówcy spoczęli wobec tego na laurach dodał zaraz, że chwalić ich jeszcze nie będzie i uśmiechając się dorzucił, że bez flankowego ataku w stronę Niemiec i tak sobie nie dadzą rady<sup>45</sup>. Pochwaleni i zarazem ostrzeżeni współrozmówcy Komendanta kontynuowali stosowaną metodykę pracy w polskiej polityce zagranicznej w stosunku do Gdańska, czemu też już w niedługim czasie mogli dać bardzo mocny wyraz, bowiem 15 lutego 1933 roku senat Wolnego Miasta rozwiązał formację policji portowej podlegającej Radzie Portu i Dróg Wodnych<sup>46</sup>.

Gdańskie ciało wykonawcze dokonało powyższego aktu wbrew zawartej pod auspicjami Ligi Narodów umowy z Rzeczpospolitą odnoszącej się do problemu funkcjonowania policji portowej stanowiącej podstawę jej dotychczasowego działania. Wraz z jej wypowiedzeniem senat Wolnego Miasta wprowadził nowe regulacje w tym zakresie. Od tamtego momentu bezpieczeństwa w porcie miały strzec oddziały policji jemu bezpośrednio podporządkowane. Polski rząd zgodził się na rozwiązanie umowy i przez ręce komisarza generalnego oświadczył również, że uważał senacki krok za sprzeczny z obowiązującym prawem. Swoją aprobatę umotywował własnym przekonaniem o tym, że mający już uprzednio miejsce proceder wypożyczenia gdańskiej policji do ochrony portu nie zapewniał mu należytego bezpieczeństwa i porządku. Tego stanu rzeczy strona polska nie mogła jedynie formalnie oprotestować, ponieważ był nazbyt jaskrawym naruszeniem panujących w porcie stosunków oraz prawdopodobnym

---

<sup>44</sup> M. Leczyk, *op. cit.*, s. 338.

<sup>45</sup> K. Kania, *Sprawa portu macierzystego w Gdańsku i postawa Kazimierza Papéego w 1932 r. w opinii Józefa Piłsudskiego* [in:] *Miasta, regiony i ludzie. Studia i szkice z historii powszechnej i Polski w XX wieku*, red. nauk. R. Kozłowski, Z. Girzyński, M. Golon, Toruń 2016, s. 186-187.

<sup>46</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 256.

zarzewiem jej przyszlých trudnošci w realizacji przysługujących uprawnień na drogach wodnych Wolnego Miasta. Z tego powodu zaczęto poszukiwać metod mogących przywrócić *status quo ante*<sup>47</sup>.

Papée był jedną z osób zobowiązanych do przygotowania gruntu pod kolejną rozgrywkę z gdańskimi władzami, gdy w międzyczasie wizja jej formy i odpowiedniego momentu wdrożenia dojrzewały w umyśle Becka. Miał zastanowić się nad możliwościami represji w stosunku do Wolnego Miasta o czasowym i bezpośrednim działaniu, które mogłyby zostać odwołane, gdyby sprawa policji portowej przyjęła dobry obrót. Oprócz tego polecono mu wypowiedzenie umowy o nadzorze nad środkami żywności, zaostrenie kontroli celnej, wprowadzenie kontroli weterynaryjnej oraz doprowadzenie do sabotażu jakiegokolwiek aktywności rady portu ze strony polskiej delegacji do tego ciała<sup>48</sup>. Część z powierzonych zadań zrealizował już po upływie kilku dni, zaś w przypadku pozostałych podjął odpowiednie kroki, aby ich wykonanie było możliwe przy współdziałaniu pewnych instytucji. Z rozmyślań nad możliwymi do zastosowania represjami zrodził mu się pomysł masowych zwolnień na kolei oraz siłowego wprowadzenia oddziału polskiej policji do portu. Zaznaczał przy tym, że nie przemyślał jeszcze tej sprawy do końca<sup>49</sup>.

Dalsze namysły okazały się zbędne, ponieważ wtedy kiedy Papée informował MSZ o własnych pomysłach, Beck miał już gotowy plan na nadchodzącą rozgrywkę z Gdańskiem. Powstał w chwili, w której przestrzeń medialną obiegały informacje o planowanym zamachu na polską składnicę amunicyjną na Westerplatte z zamiarem jej zburzenia, czemu towarzyszyło też rozgrzanie narodowosocjalistycznych głów. Zgodnie z poleceniem Piłsudskiego 3 marca 1933 roku został wydany rozkaz wzmocnienia stacjonującego na Westerplatte oddziału kompanią liczącą 120 ludzi. Wysadzenie desantu miało zostać dokonane przy wykorzystaniu transportowca „Wilia” z założeniem możliwości użycia ognia, gdyby doszło do takiej potrzeby. Nad ranem 6 marca okręt był już w miejscu docelowym. Ponieważ wyrażenie zgody na taką czynność przy wystąpieniu uzasadnionych okoliczności należało do prerogatyw wysokiego komisarza<sup>50</sup>, to w konsekwencji Papéemu przyszło uzasadniać posunięcia polskiego rządu między

---

<sup>47</sup> B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 51-52.

<sup>48</sup> APG, KGRP, sygn. 259/348, pismo zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych w MSZ Michała Łubieńskiego do Papéego z 28 II 1933, k. 6-7.

<sup>49</sup> *Ibidem*, pismo Papéego do zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych w MSZ Michała Łubieńskiego z 2 III 1933, k. 15-16, 18.

<sup>50</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 256-258.



innymi przed tym ligowym urzędnikiem. Nie był to już Gravina, który zmarł 19 września 1932 roku, lecz jego następcą – Duńczyk Helmer Rosting – pełniący powierzony mu mandat na tymczasowych warunkach<sup>51</sup>. Komisarz generalny starał się wybrnąć z postulatu wycofania wzmocnienia z Westerplatte oraz z zarzutu naruszania jego stanowiskowego i osobistego autorytetu. Argumentacyjna linia obrony przebiegała w tym wypadku po stronie prowizoryczności całej sytuacji nie naruszającej przez to ustalonego stanu prawnego<sup>52</sup>.

Papée został już na kilka dni przed przybyciem „Wili” wyposażony w dokładne instrukcje co do postępowania w następnej po „wichrowej” rozgrywce z gdańskim senatem. Pozostawiono mu jednak w niektórych kwestiach swobodę działania zgodnie z własnym osądem sytuacji, przy czym również na jego barkach spoczywało kontaktowanie się z morską admiralicją. Był także zaangażowany w poszukiwanie rozwiązań pozwalających na stworzenie pozorów konieczności przedłużenia postoju „Wili” w basenie amunicyjnym Westerplatte<sup>53</sup>. Problem jej pobytu w tamtym miejscu wraz z towarzyszącymi mu okolicznościami za pośrednictwem Rostinga został przedłożony do rozstrzygnięcia w Radzie Ligi Narodów. Pertraktacje zainteresowanych nim stron przyniosły w końcu jego rozwiązanie. Strona gdańska przywróciła zlikwidowaną policję portową podlegającą Radzie Portu i Dróg Wodnych, zaś strona polska wycofała z Westerplatte wprowadzony tam uprzednio dodatkowy oddział mundurowych. *Status quo ante* został przywrócony 16 marca 1933 roku<sup>54</sup>. W ten sposób Rzeczpospolita odniosła kolejny sukces w jej zmaganiach z Wolnym Miastem; ponownie licytując bardzo wysoko z użyciem siły militarnej. Trzymała w swoich rękach stworzony przez siebie problem, którego obietnicą rozwiązania mogła osiągnąć oczekiwane korzyści.

### **W nowej konfiguracji**

Sprawa rozwiązania policji portowej i związane z nią wzmocnienie wojskowej obsady Westerplatte w ówczesnych warunkach politycznych były czymś więcej niż tylko lokalną rozgrywką pomiędzy Rzeczpospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem. Kontekst akcji „Wili” Papée określił w następujący sposób:

---

<sup>51</sup> S. Mikos, *Wolne...*, s. 267-269.

<sup>52</sup> PDD 1933, red. W. Skóra, Warszawa 2015, s. 120.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 111-114, 116-117, 136.

<sup>54</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 258.

Cała ta akcja nasza ostrzem swym zwrócona była wyraźnie i świadomie przeciwko ruchowi hitlerowskiemu, którego oblicze było w stosunku do Polski zagadkowe. Przez czynne pociągnięcie wykonał Marszałek głęboki wywiad, by przekonać się, jak zareaguje Berlin hitlerowski. Dla nas rezultat polityczny całej tej akcji dyplomatyczno-wojskowej polegał na stwierdzeniu, że Berlin nie chce i nie może czynnie reagować. To przeświadczenie, któreśmy zyskali w stosunku do reżimu hitlerowskiego w Niemczech, było podstawą i punktem wyjścia dla rozmowy Hitler-Wysocki, w której na rozkaz Marszałka postawiona została jasno i stanowczo sprawa stosunków polsko-niemieckich. Rozmowa Hitler-Wysocki stała się zapoczątkowaniem wymiany myśli, a następnie negocjacji, które doprowadziły do zawarcia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z dnia 26.1.1934 r.<sup>55</sup>.

Wspomniana przez komisarza generalnego polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy była dokumentem o istotnym znaczeniu z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej, który w znaczny sposób rzutował na kształt jego pracy w Wolnym Mieście Gdańsku. Gdy w marcu 1933 roku trwały rozmowy na linii Warszawa-Gdańsk-Genewa w związku z akcją przeprowadzoną przy użyciu „Wilii”, Niemcy zarządziły w tym samym miesiącu wybory do Reichstagu. W związku z tym stojący na czele NSDAP Adolf Hitler nie mógł pozwolić sobie na porzucenie antypolskiego i rewizjonistycznego stanowiska<sup>56</sup>. Później jednak wykazał się daleko idącą elastycznością. W kwietniu tego samego roku Beck polecił polskiemu posłowi w Berlinie Alfredowi Wysockiemu podjąć próby uzyskania audiencji u kanclerza Rzeszy. Jego starania zakończyły się sukcesem między innymi za sprawą kokieterii wobec Niemiec oraz czynionych im jednocześnie gróźb, do których zaliczała się także atmosfera wojny prewencyjnej. Wspólna rozmowa odbyła się 2 maja. W jej następstwie każda ze stron ogłosiła odpowiedni komunikat. Dzięki temu we wzajemnych stosunkach Berlina i Warszawy zapoczątkowany został okres odprężenia i stopniowego zbliżenia. Jego owocem była polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy sygnowana 26 stycznia 1934 roku. Zgodnie z jej treścią oba państwa sygnatarne zobowiązywały się do niestosowania przemocowych metod na drodze rozwiązywania występujących w ich wzajemnych stosunkach spornych spraw. Było to równoznaczne z obopólną zgodą na czasowe zawieszenie broni w tej materii. Deklarowano przy tym wolę politycznego współdziałania na arenie międzynarodowej w oparciu o bilateralne kontakty co do jakichkolwiek zagadnień dotyczących wzajemnych stosunków między obu państwami<sup>57</sup>.

---

<sup>55</sup> PDD 1933, s. 142. Papée miał na myśli deklarację.

<sup>56</sup> R. Schattkowsky, *Innen- und außenpolitische Aspekte des deutsch-polnischen Nichtangriffsabkommens vom 26. Januar 1934* [in:] *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego*, Toruń 2005, s. 24.

<sup>57</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1980, s. 28-29, 32, 34, 40, 105-106.

Biorąc powyższe pod uwagę można śmiało stwierdzić, że akcja dokonana przy użyciu „Wili” była w swoich skutkach dalekosiężna. Również w skali gdańskiego mikroświata odznaczyła się silnym działaniem, bowiem wpłynęła nie tylko na przywrócenie wspomnianego *status quo ante*, lecz także na jego wewnątrzpolityczne życie. Spowodowała, że Hitler na pewien czas wycofał się z zamiarów dążenia do przejęcia sterów władzy w Wolnym Mieście przez NSDAP. Tym samym doszło do wzmocnienia Ziehma należącego do partii niemieckonarodowych, która była postrzegana jako spadkobierczyni pruskiej myśli politycznej w polityce zagranicznej<sup>58</sup>. Jednak mowa tu tylko o chwilowym odłożeniu w czasie nieuchronnego. Już wtedy partia niemieckonarodowa stała w opozycji do narodowych socjalistów, a pod koniec tego samego miesiąca, w którym doszło do wzmocnienia polskiej załogi na Westerplatte Ziehm uległ naciskom Forstera i rozwiązał koalicyjny senat. Kolejne wybory odbyły się 28 maja 1933 roku. Przyniosły gdańskiej NSDAP sukces pozwalający im na objęcie władzy w Wolnym Mieście<sup>59</sup>. Powracając w tym miejscu do „pionowych” porównań, po tamtej dacie „pion” gdańsko-berliński zmienił się i nabrał wyraźnego swastycznego kształtu. Wpłynęło to znacząco na jego wzajemne relacje z pozostałymi członami nakreślonego układu. Papée będąc jego częścią musiał odnaleźć się w nowej konfiguracji.

### **„Umowny” sukces**

Cechą charakterystyczną przekształconego układu było ściślejsze splecenie ze sobą jego polsko-niemieckich członów przy stopniowym połuźnianiu komponentu ligowego. Wraz z objęciem stanowiska komisarza generalnego przez Kazimierza Papéeego Warszawa zaczęła uzależniać sprawę Wolnego Miasta od jej stosunków z Berlinem<sup>60</sup>. Wybory do gdańskiego *Volkstagu* z 28 maja 1933 roku odbyły się w atmosferze coraz bardziej odprężającej się atmosfery w relacjach pomiędzy tymi dwiema stolicami. Wtórowali jej także gdańscy naziści deklarujący wolę porozumienia się z Rzeczpospolitą po przejęciu przez nich władzy w Wolnym Mieście. Po zwycięskich dla nich wyborach przygasty dotychczasowe awantury z Polakami na jego obszarze<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>59</sup> H. Trocka, *op. cit.*, s. 27-28.

<sup>60</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 248.

<sup>61</sup> A. Skrzypek, *Zwiększenie samodzielności i stabilizującej roli polityki polskiej w Europie (listopad 1932 – kwiecień 1935)* [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 462.

Wszystko to działo się w momencie, w którym Polska znajdowała się już na drodze do zawarcia wspomnianej polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

Nie tylko w polskiej polityce zagranicznej sprawa Gdańska stała się wypadkową innych nadrzędnych bilateralnych relacji. W następstwie wyborczego majowego sukcesu NSDAP w Wolnym Mieście, 20 czerwca 1933 roku został powołany nowy senat z przeważającą liczbą członków wywodzących się z tejże partii. Na jego czele stanął Hermann Rauschning będący jednocześnie zastępcą Forstera. Stanowisko wiceprezydenta senatu zajął Artur Greiser. Data utworzenia tego kolejnego ciała wykonawczego była w historii Wolnego Miasta momentem przełomowym, oznaczającym że od tamtego momentu władza na jego obszarze spoczywała w hitlerowskich rękach<sup>62</sup>. „O ile przedtem senat gdański uzgadniał z rządem niemieckim jedynie swą generalną linię polityczną wobec Polski, to obecnie wykonywał bieżące polecenia *führera* i centrali NSDAP w Berlinie zarówno w sprawach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Ten stan hitlerowskie władze zarówno w Berlinie, jak i w Gdańsku starały się przesłonić słownymi deklaracjami o pragnieniu przestrzegania statutu Wolnego Miasta i uprawnień polskich w Gdańsku”<sup>63</sup>. Ówczesne polecenie *führera* dla nowych gdańskich decydentów nakazywało podjęcie działań na rzecz porozumienia z Polską<sup>64</sup>. Ponieważ w tandemie Rauschning-Greiser ten pierwszy przy wszystkich opisanych okolicznościach politycznych był do tego człowiekiem umiarkowanym i układnym<sup>65</sup>, należało kuć żelazo póki było gorące. Wobec tego Papée bardzo szybko zaczął uderzać w rauschningowskie plastyczne tworzywo.

Chcąc wykuć uregulowanie istotnych i wciąż nierozwiązanych spraw w polsko-gdańskich stosunkach, które w jego opinii wysuwały się na pierwszy plan, napotkał na delikatny opór w postaci innego rozumienia priorytetów w tym zakresie przez prezydenta senatu. Powodem tego były partyjne naciski wymuszające rozwiązanie w pierwszej kolejności szeregu spraw gospodarczych. Dość łatwo udało się komisarzowi opór ten przełamać. Stosując uzasadnioną argumentację doprowadził do podjęcia w pierwszej kolejności prac nad zagadnieniami związanymi z artykułem 33. konwencji paryskiej oraz nad sprawą tak zwanego *full use'u* gdańskiego portu. Powyższy artykuł tego opisanego już uprzednio zbioru prawnych regulacji przyznawał polskiej mniejszości w Wolnym

---

<sup>62</sup> J. Wójcicki, *op. cit.*, s. 203.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>64</sup> A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 463.

<sup>65</sup> S. Mikos, *Wolne...*, s. 282.

Mieście takie same prawa jakie przysługiwały mniejszościom narodowym w Rzeczypospolitej. Natomiast ówczesna problematyka *full use'u* związana była z zapoczątkowanym już 9 maja 1930 roku sporem o użytkowanie gdańskiego portu przez Polskę. Wysoki Komisarz Ligi Narodów otrzymał od senatu Wolnego Miasta wniosek zawierający żądanie jego pełnego wykorzystania. W 1932 roku ligowi eksperci stwierdzili, że polski rząd był zobowiązany do kierowania przez Gdańsk wszystkich towarów, które ze swej strony wprowadzał do obrotu. Papée proponując Rauschningowi zawarcie krótkiego i prowizorycznego układu w tej kwestii liczył na osiągnięcie korzystniejszych dla Polski rozwiązań przewidując, że ostateczna decyzja wysokiego komisarza byłaby dla niej mniej przychylna ze względu na wydaną opinię ekspertów, którą ten nie mógłby zlekceważyć<sup>66</sup>.

Komisarz generalny starał się doprowadzić w pierwszej kolejności do rozwiązania wyżej wymienionych spraw uchylając się od natychmiastowego wyjścia naprzeciw oczekiwaniom prezydenta senatu. Przyświecała mu przy tym własna strategia wprowadzania etapowości w rokowaniach, tak aby nie utrudnić sobie osiągnięcia założonego celu. Nie chcąc przy tym zrazić do siebie drugiej strony dążył do sprawiania wrażenia ciągłości rozmów na wszystkie poruszone w konwersacjach tematy. W efekcie 5 sierpnia 1933 roku informował Becka, że układ łączący w sobie sprawy artykułu 33. konwencji paryskiej oraz *full use'u* był prawie gotowy do podpisania. Było to równoznaczne z poinformowaniem go o jednoczesnym osiągnięciu i sukcesu, i porażki. Źródło sukcesu tkwiło w samym dojściu do porozumienia z gdańskimi władzami, natomiast porażka wywodziła się z zespolenia obu rozwiązywanych kwestii w jednym układzie. W tym samym dniu, w którym Papée pisał o tym do polskiego ministra spraw zagranicznych został parafowany układ związany z zakresem wykorzystania przez Polskę gdańskiego portu. Zgodnie z jego treścią Wolne Miasto uzyskiwało natychmiastowe korzyści, lecz prace nad odnoszącym się do niego protokołem wykonawczym wciąż trwały. Dokładnie tę samą datę nosiło zawarte porozumienie wynikające z treści artykułu 33. konwencji paryskiej poruszającego kwestię traktowania obywateli polskich i innych osób pochodzenia lub języka polskiego na obszarze Gdańska. Jego zapisy groziły przekreśleniem wypracowanego w obu sprawach dorobku, gdyby jedna ze stron podjęła do 18 września 1933 roku decyzję o wznowieniu sporu o

---

<sup>66</sup> J. Jędrzejczak, *Działalność Kazimierza Papée na terenie Wolnego Miasta Gdańska i jego kontakty z prezydentem Hermannem Rauschningiem w świetle nieznanymi dokumentów z lat 1933-1934*, „Przegląd Zachodni” 2020, nr 3, s. 54-55.

*full use* przed ligowymi instancjami<sup>67</sup>. W ten sposób doszło do uzależnienia podpisania umowy w sprawach ludności polskiej przez Wolne Miasto od zaaprobowania protokołu wykonawczego do porozumienia o wykorzystaniu przez Polskę gdańskiego portu<sup>68</sup>. Pomimo zastosowania tego typu szantażu wzmacniającego w rokowaniach pozycję gdańskiej strony udało się tej drugiej uzyskać korzystne rezultaty, ponieważ jej zobowiązanie w sprawie *full use'u* dotyczyło tylko pewnych kontyngentów przeładunkowych<sup>69</sup>. Była to jednak korzyść wyciągnięta w warunkach kompromisu pociągającego za sobą ograniczenie zakresu i tempa rozwoju sąsiedniego gdyńskiego portu<sup>70</sup>.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe trudności Rzeczypospolitej w osiągnięciu jakichkolwiek pozytywnych rezultatów w całokształcie jej koegzystencji z Gdańskiem, zawarte w ciągu 1933 roku umowy były dla niej sporym sukcesem. Papée włożył istotny wkład w cały proces ich powstania. Nawet z uwzględnieniem ich kompromisowego charakteru osiągnięte za ich pośrednictwem pozytywne rezultaty pozostawały wciąż pozytywnymi rezultatami. Komisarz generalny sprawował powierzoną mu funkcję w chwili wystąpienia sprzyjających okoliczności zewnętrznych pozwalających na wyciągnięcie z nich rozmaitych korzyści. W ten sposób działał także w kolejnych miesiącach wpływających pod znakiem rokowań gospodarczych. Droga do zawarcia porozumień, na których pierwotnie najbardziej zależało prezydentowi senatu była dość wyboista. Stąd też dłuższy był czas jej przemierzania trwający aż do 6 sierpnia 1934 roku<sup>71</sup>. Wtedy to Papée sygnował jednocześnie kilka umów odnoszących się do różnych dziedzin polsko-gdańskiego życia gospodarczego, wśród których jedna została skoncentrowana na pewnych sprawach celnych<sup>72</sup>. Tak jak w poprzednim przypadku ostateczna wartość osiągniętego porozumienia nosiła znamiona kompromisu. Tym razem odpowiadała za nią prowadzona ówczesnie polityka zbliżenia w relacjach na linii Warszawa-Berlin<sup>73</sup>.

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 55-56. Zob. ZDUWMG, cz. IX, 1933, *Zebrane i wydane przez Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku*, Gdańsk 1934, s. 21-23.

<sup>68</sup> A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1933). Polityka Senatu gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław 1978, s. 331.

<sup>69</sup> PDD 1933, s. 547.

<sup>70</sup> B. Hajduk, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce celnej Polski 1922-1934*, Wrocław 1981, s. 194.

<sup>71</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 57-60.

<sup>72</sup> ZDUWMG, cz. X, 1934, *Zebrane i wydane przez Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku*, Gdańsk 1934, s. 2, 10, 31, 40, 45, 62.

<sup>73</sup> B. Hajduk, *op. cit.*, s. 255.

## Niezrealizowany plan

Pod deklaracyjną atmosferą panującą w polsko-niemieckich stosunkach jeszcze bardziej wymuszała na komisarzu generalnym konieczność zdefiniowania własnego miejsca w „pionowym” układzie o odmiennej od dotychczasowej konfiguracji. Najprawdopodobniej była to dla niego trudna czynność biorąc pod uwagę, że miał być pierwotnie twarzą nowej polityki twardej ręki w stosunku do Wolnego Miasta i uosabiać ją poprzez cechy własnego charakteru. Tymczasem nowe reguły politycznej gry ustalone stopniowo po dojściu hitlerowców do władzy w Niemczech i Gdańsku nakazywały po części wejście na tory kompromisu. A jednak to przed ich poczynaniami na terenie Wolnego Miasta Papée ostrzegał Becka pisząc do niego ponad cztery miesiące po uzyskaniu tam przez nich pełni władzy. W raporcie z 5 listopada 1933 roku informował go o tym, że gdański senat kopiuje wprowadzane na szczeblu państwowym w Rzeszy rozwiązania i stara się je zaimplementować na zarządzanym przez siebie gruncie. W tym procesie ujednociania wyrażanym w hasle *Gleichschaltung* upatrywał zagrożenia dla najżywoniejszych polskich interesów w Wolnym Mieście. Z tego powodu zaproponował swojemu przełożonemu kilka działań prewencyjnych<sup>74</sup>.

Szansy dla zapobieżenia powyższemu procesowi upatrywał w odpowiednim ukształtowaniu polsko-gdańskich stosunków gospodarczych. Sugerował doprowadzenie do wytworzenia stanu autarkii między tymi dwoma podmiotami poprzez zawarcie wspólnych umów będących w stanie przełamać istniejące do tamtej pory rozwiązania prawne funkcjonujące na obszarze Wolnego Miasta. Kładł przy tym nacisk na zawieranie umów z zakresu zaopatrzenia w artykuły produkcji rolnej. Ponadto kluczowego znaczenia nadawał sprawie reorganizacji polskiej służby celnej w formie posiadającej charakter asymilacyjny i wzmacniający wpływy Rzeczypospolitej. W celu przeciwdziałania *Gleichschaltung*’owi proponował także usunięcie Alberta Forstera z Gdańska i zapobieżenie przeprowadzeniu nowych wyborów do tamtejszego *Volkstagu*<sup>75</sup>.

Plan komisarza generalnego został wkrótce poddany próbie czasu. Wypracowane z trudem układy z 6 sierpnia 1934 roku chociaż odnosiły się w swojej treści do spraw celnych, to jednak nie skutkowały zmianami w zakresie organizacji administracji celnej na obszarze Wolnego Miasta. Zawarte w nich inne zapisy traktujące o sprawach

---

<sup>74</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 57-58.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 57-58, 62-63.

gospodarczych były kontrproduktywne do sugestii Papéego o polsko-gdańskiej autarkii. Powodowały, że senat był w stanie regulować przywóz różnych produktów zgodnie z własnym zapotrzebowaniem i prowadzoną aktualnie polityką. Praktycznie doszło w ten sposób do uznania przez Polskę odrębności gospodarczej Gdańska. Podobnie w sposób negatywny zostały z czasem zweryfikowane myśli o odwołaniu ze stanowiska Forstera oraz wyłonienia nowego *Volkstagu*<sup>76</sup>. Tak oto plan komisarza generalnego co do utwierdzenia polskich interesów w Wolnym Mieście legł całkowicie w gruzach. Przyczyny tego można upatrywać w duchu kompromisu napełniającego coraz bardziej ówczesne polsko-niemieckie stosunki. Przypuszczalnie można doszukać się jej także w zbytnej idealistyczności postulatów Papéego, które zdaje się w przypadku proponowanych rozwiązań gospodarczych całkowicie negowały powiązania kulturowe gdańskiej ludności. Te być może dałyby się przełamać, lecz pewnie dopiero po długoletnich staraniach przy jednoczesnym braku wzajemnych uprzedzeń. Natomiast myśli o usunięciu Forstera nadzorującego i koordynującego działanie NSDAP na obszarze Wolnego Miasta sugerują, że przynajmniej w chwili ich formułowania – tj. na początku listopada 1933 roku – komisarz generalny mógł niezbyt dobrze orientować się w jego rzeczywistej pozycji jaką sobie wypracował w Berlinie. Ta dała o sobie mocno znać po miesiącach owocnej współpracy polskiego dyplomaty z prezydentem senatu. Zdradzała ekspansywną naturę ruchu narodowosocjalistycznego a mające nadejść w niedalekiej przyszłości wybory do *Volkstagu* były jej konsekwencją.

### **W pułapce**

Postać Alberta Forstera i jej partyjne poczynania podlegała ciągłej obserwacji przez Komisariat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Nie spuszczał z niej oka również Papée. Jego obserwacje w tym zakresie nabrały szczególnego charakteru kibica oglądającego walkę pomiędzy dwoma zawodnikami. Na ringu stanęli Rauschning z Forsterem, którym z czasem było ze sobą coraz bardziej nie po drodze<sup>77</sup>. Sympatie komisarza generalnego leżały po stronie prezydenta senatu, którego zwycięstwo uważał za najlepsze dla Polski ze względu na jego polityczne konsekwencje. To w końcu w jego

---

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 61, 63.

<sup>77</sup> Więcej o osobie i roli Hermanna Rauschninga w Wolnym Mieście Gdańsku i jego konflikcie z Albertem Forsterem zob.: M. Andrzejewski, *O potrzebie naukowej biografii Hermanna Rauschninga*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 2, s. 165-176; M. Kornat, *Hermann Rauschning a Polska: wokół opinii autora „Rewolucji nihilizmu” o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939 r.*, „Czasy Nowożytne” 2000, nr 9, s. 255-301.



osobie widział człowieka realizującego ideologiczną misję nadania Gdańskowi statusu miasta-łącznika pomiędzy Rzeczpospolitą a Niemcami. Także w politycznych kwestiach dopatrywał się podłoża tego konfliktu razem z przyczynami o personalnym charakterze. Sądził, że Forster postarał się o przedstawienie w złym świetle politycznego programu Rauschninga w Berlinie i Gdańsku, w czym miało mu pomóc częściowo nieprzychylnie przyjęcie umów z 6 sierpnia 1934 roku u części partyjnych, przy jednoczesnej złej sytuacji finansowej Wolnego Miasta. Papée wiedział, że nie mógł wprost popierać prezydenta senatu, ale na udzielanie mu poparcia w możliwej do zaakceptowania formie uzyskał aprobatę Becka. Ten zabronił mu jednak włączać się w jakiegokolwiek akcje skierowane przeciw Forsterowi. Ostatecznie konflikt na linii Rauschning-Forster zakończył się dymisją tego pierwszego 23 listopada 1934 roku<sup>78</sup>. Papée formułując przytoczone propozycje ochrony polskich interesów w Wolnym Mieście Gdańsku liczył na usunięcie z jego obszaru tej drugiej osoby. Rozwój wypadków pozwalał myśleć, że osiągnięcie tego nie należało do łatwych przedsięwzięć.

Z perspektywy 1968 roku były już komisarz generalny tak wspominał tamten moment w historii swojej pracy:

Byłem wtedy zdania, że trzeba Rauschninga, to jest naszej polityki gdańskiej, bronić stanowczo. Byłem też zdania, że gdyby konfliktowi Rauschning-Forster nadać charakter czysto personalny, nie kwestionując nadal niemieckiego charakteru W[olnego] Miasta i jego zabarwienia ideologicznego (nazi), można by spróbować ze skutkiem wtedy jeszcze tej rozgrywki z Hitlerem, która niebawem miała stać się niemożliwą. Ale byłaby to rozgrywka polsko-niemiecka, bo oczywiście ani Liga Narodów ani opozycja gdańska nie mogły być wtedy dla nas partnerami. Cóż kiedy Marszałek był już ciężko chory. Hitler otrzymał właściwie głowę Rauschninga bardzo tanio<sup>79</sup>.

Nie tracąc z oczu daty spisania powyższych słów warto zatrzymać się dłużej nad ich treścią. Rzeczywiście w spisywanych „na gorąco” raportach Papéeego można odnaleźć wiele zapisów ukazujących, że starał się bronić Rauschninga. Musiał być przy tym stanowczy, skoro Beck ostrzegał go przed angażowaniem się przeciw Forsterowi. Minister spraw zagranicznych czyniąc to miał jednak swoje uzasadnione powody. Obawiał się złych stosunków z Forsterem, gdyby ten doszedł w Gdańsku także do pozapartyjnej władzy<sup>80</sup>. Beckowskie ostrzeżenie padło w odpowiedzi na telefonogram

---

<sup>78</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 54, 62-63.

<sup>79</sup> PISK, SKP, sygn. 8/67 (kopia AIPN, sygn. 3582/66), list Papéeego do Anny Marii Cienciały z 30 IV 1968, k. 59.

<sup>80</sup> APG, KGRP, sygn. 259/918, niedatowana notatka zawierająca odpowiedź MSZ na telefonogram Papéeego z 8 X 1934 w sprawie proponowanych działań ze strony Polski w konflikcie Rauschning-Forster, k. 323.

komisarza generalnego z 8 października 1934 roku, w którym jasno wyłożył swoje zdanie na temat stosunków panujących w Wolnym Mieście i możliwych konsekwencjach wynikających z nich dla Polski. Brzmiało ono następująco:

Zwolennicy Forstera rozgłaszają ostatnio, że Gauleiter odniósł pełny sukces w Berlinie i że obalenie Rauschninga jest rzeczą przesądzoną. Głosów tych nie brałbym zbyt poważnie, gdyby nie potwierdzały ich informacje z kół zwolenników Rauschninga. Przypominam, że obecny konflikt Rauschning-Forster powstał na tle tezy tego ostatniego, że w Gdańsku rządzi nie Senat a partia, oraz na tle konkretnych już postulatów zamknięcia prasy opozycyjnej, represji w stosunku do partii jeszcze istniejących i zaostrzenia kursu «obrony niemieckości Gdańska». To ostatnie żądanie zwraca się wprost przeciw naszym interesom. Podtrzymuję mój pogląd, że kurs reprezentowany przez Forstera zatruje na nowo atmosferę stosunków polsko-gdańskich i przekreśli zawarte dopiero co umowy gospodarcze, uniemożliwiając spokojne i twórcze ich działanie. Pozostanie Forstera, i to samego, na placu, zadałoby ponadto ciężki cios prestiżowi Polski na tutejszym terenie. Z tych wszystkich względów uważam, że należałoby uintensywnić wiadomą naszą akcję, i to bez zwłoki, gdyż rozgrywka między R. i F. będzie zamknięta w Berlinie w dniach najbliższych. Nie wykluczałbym też odpowiedniego działania tu na miejscu, w Senacie<sup>81</sup>.

Papée pisząc o „wiadomej naszej akcji” zapewne miał na myśli zabiegi polskiego rządu o wzmocnienie pozycji Rauschninga na samych szczytach narodowosocjalistycznej władzy. Ówczesny poseł Rzeczypospolitej w Berlinie Józef Lipski na polecenie Becka rozmawiał 3 października 1934 roku w niemieckiej stolicy z Józefem Goebbelsem na temat Forstera. W prywatnym charakterze i w bardzo delikatny sposób wyłożył mu tę samą argumentację jaką komisarz generalny przedstawił w telefonogramie do MSZ-tu. Rozmowa nie była konkluzywna, zawierała obietnicę Goebbelsa wyłożenia sprawy Hitlerowi. Rozmówca Lipskiego starał się problem bagatelizować, a polski poseł nie był w stanie stwierdzić z jego słów czy sprawa konfliktu pomiędzy prezydentem senatu a gdańskim *gauleiterem* – jak to sam określił – stała na ostrzu noża. Dodawał w sporządzonym na ten temat raporcie, że właśnie w ten sposób została ona przedstawiona w materiałach jakie otrzymał z komisariatu generalnego<sup>82</sup>.

Wracając do słów Papéego z 1968 roku można się zastanawiać w jaki sposób zamierzał nadać konfliktowi Rauschning-Forster charakter czysto personalny skoro takim nie był, o czym on sam w momencie jego rozgrywania doskonale wiedział. Jeśli rzeczywiście rozumiał wspomnianą przez siebie rozgrywkę z Hitlerem jako wbicie klina w jego osobiste relacje z Forsterem przy jednoczesnym niekwestionowaniu

---

<sup>81</sup> PDD 1934, red. S. Żerko, Warszawa 2014, s. 611-612.

<sup>82</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 474/795, Raport Józefa Lipskiego do Becka z 6 X 1934, k. 210-212.

nazistowskiego zabarwienia Gdańska, to najwidoczniej zupełnie nie orientował się w meandrach tych relacji. To w końcu Rauschning podał się do dymisji, a jego przeciwnik umacniał się dalej przez długie lata na swoim stanowisku. Być może kluczem do zrozumienia takiej postawy jest treść jednego z raportów podpisanych przez Papégo, który był skierowany do Becka w dniu 31 sierpnia 1936 roku. W kontekście funkcjonowania Komisariatu Generalnego RP zwracał już na niego uwagę w swojej pracy Stanisław Mikos<sup>83</sup>. Jego kierownik podpisał się pod zdaniem następującej treści:

Składnikami tej polityki [Greisera i Forstera – J.J.] przyczyniającymi się do jątrzącego na zewnątrz stanowiska wobec Polski nie są dziś kanclerz Hitler i najwyższe czynniki partyjne. Szukać ich natomiast należy, jak ostatnie doświadczenia wykazały, wśród tych czynników niemieckich, których polityczne nastawienie ideologiczne w stosunku «do Wschodu» najbliższe jest dążeniom gdańskiej irredenty. Szukać ich więc trzeba wśród czynników staro-pruskich, których wpływy w rządzie Rzeszy, czy to w sprawach zagranicznych, czy w sprawach gospodarczych są w dalszym ciągu bardzo poważne, także w tym odłamie partii, który zachowuje nieprzejednane stanowisko wobec Polski. Wydaje się nie ulegać również wątpliwości, że silne oparcie znajdują tutejsze czynniki oficjalne nadal wśród sfer Reichswehry. Wszystkie wyżej wymienione czynniki, których polityczne nastawienie wschodnio-niemieckie odbiega znacznie od oficjalnej linii politycznej kanclerza Hitlera, utrzymują nieoficjalne kontakty z tutejszymi czynnikami rządzącymi i ułatwiają im *de casu ad casum* wyłamywanie się z ram polityki narzucanej przez kanclerza Hitlera i przez najwyższe niemieckie czynniki partyjne<sup>84</sup>.

Biorąc pod uwagę powyższą opinię można zrozumieć preferowaną przez Papégo drogę do obrony Rauschninga. Jemu samemu musiała udzielić się podeklaracyjna atmosfera pozwalająca myśleć, że Gdańsk i Berlin zmiernają w przeciwnych kierunkach. Swą optykę potwierdzał również w kolejnych miesiącach. Gdy 21 października 1936 roku rozmawiał z podsekretarzem stanu Janem Szembekiem o pochodzących z narodowosocjalistycznych kręgów głosach o konieczności usunięcia Polaków z Wolnego Miasta proponował identyczne działanie zaradcze. Zalecał udanie się do Berlina w celu wykazania, że to co dzieje się w Gdańsku to herezja partyjnej ideologii stojąca w sprzeczności do zapewnień płynących z niemieckiej stolicy. Przy tym miał pełną świadomość, że totalitarna forma rządu w Gdańsku nie mogła być zabezpieczeniem dla uzyskanych przez Polskę praw na jego obszarze. Stąd proponował uzyskanie od Berlina ujętych w konkretny sposób ich gwarancji. Na co mogły się one zdać skoro nazyfikacja Wolnego Miasta i jej konsekwencje wpływały właśnie z natury tejże partyjnej

---

<sup>83</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 307.

<sup>84</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/2356, Raport Papégo do Becka z 31 VIII 1936, k. 108-109.

ideologii<sup>85</sup>. Niekwestionowanie ideologicznego zabarwienia Gdańska samo w sobie godziło w interesy Rzeczypospolitej. Papée wpadł w pułapkę własnego rozumowania.

Komisarz generalny działając w powyższy sposób torpedował własną pracę, której poświęcał się w dużym stopniu. Instytucja, na której czele stał była zobowiązana do czuwania nad właściwym respektowaniem uprawnień Polski<sup>86</sup>. Ponieważ prawa Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście rozciągały się na wiele obszarów życia codziennego, toteż tematyczny zakres komisarycznych interwencji był bardzo szeroki. Ukazują to dobitnie setki raportów wysyłanych między innymi do Warszawy w trakcie urzędowania Papée na gdańskiej placówce. Ich treść pozwala stwierdzić, że w bardzo dużym stopniu wykazywał on troskę o los polskich uprawnień w Gdańsku. Zupełnie inną rzeczą jest, że nie zawsze proponowana przez niego droga do ich umocnienia była słuszna. Wraz z upływem czasu zmieniał też narzędzia potrzebne do osiągnięcia w pełnionej przez siebie służbie założonych celów.

Wspominając w 1968 roku okoliczności związane z istotnymi przeobrażeniami na gdańskiej scenie politycznej napomknął o roli gdańskiej opozycji i Ligi Narodów tak jak je ówczesnie postrzegał. Stwierdził, że ani jedna, ani druga nie mogła być wtedy dla Polski partnerem. To znaczy, że oba te czynniki nie mogły być dla niego skutecznym narzędziem w całokształcie obrony polskich uprawnień w Wolnym Mieście. Rzeczywiście od pewnego momentu zaczął je marginalizować. Po początkowych próbach w okresie rządów Ziehma uzyskiwania wsparcia z Warszawy dla tych odłamów gdańskiej opozycji, które w danym momencie mogły okazać się przydatne w rozgrywkach z gdańskim senatem<sup>87</sup> nastąpiło z jego strony zaniechanie takich działań. Postępował w ten sposób zgodnie z linią działania Becka, który na krótko przed majowymi wyborami do gdańskiego *Volkstagu* z 1933 roku poinformował stronę niemiecką, że o ile statut Wolnego Miasta i zawarte traktaty nie będą naruszane to Rzeczpospolita nie będzie interesowała się przeprowadzanymi na jego obszarze wyborami i związaną z tym reorganizacją senatu. Było to równoznaczne z przyzwoleniem na hitlerowskie rządy w Gdańsku. Po przejściu tam władzy przez członków NSDAP byli oni w pełni uzależnieni od Rzeszy<sup>88</sup>. „Gdańsk stawał się barometrem mierzącym stopień napięcia lub przyjaźni w stosunkach polsko-niemieckich,

---

<sup>85</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 307-308.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 260-261.

<sup>88</sup> M. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 45, 47.

przy czym wskazówka barometru sterowana była z Berlina”<sup>89</sup>. Wobec tego Papée zaprzestał taktyki uzyskiwania politycznych korzyści przy wykorzystaniu partyjnych animozji gdańskiego życia politycznego, co przez wzgląd na zachowanie dobrych nadrzędnych stosunków pomiędzy Warszawą a Berlinem byłoby zbyt niebezpieczne. Co do Ligi Narodów to tak jak w przypadku jego stosunku do gdańskiej opozycji nie wyłamywał się z ogólnej tendencji zaznaczającej się w polskiej polityce międzynarodowej. Już w trakcie polsko-gdańskich rokowań związanych z artykułem 33. konwencji genewskiej oraz *full use'm* zaznaczała się tendencja do faktycznej eliminacji tego międzynarodowego organu z Wolnego Miasta wraz z przesuwaniem punktu ciężkości sporów gdańskich na polsko-niemieckie stosunki<sup>90</sup>. Przy tym Papée w przeciwieństwie do jego stosunku do Forstera nie stronił od kontaktów z Wysokimi Komisarzami Ligi Narodów. Pomimo tendencji marginalizacyjnych starał się wykorzystywać urząd ligowego przedstawiciela do osiągnięcia politycznych korzyści z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej, gdy było to w danym wypadku zasadne. Świadczą o tym rozliczne raporty jakie kierował do Warszawy.

Tak oto komisarz generalny przesunął się wraz z całym polskim „pionem” w kierunku „pionu” niemieckiego. Będąc zdystansowanym przy tym do Ligi Narodów ponosił wiele trudu, aby obronić zakres uprawnień przysługujących Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście. Jednocześnie sam utrudniał swoją pracę nie rozpoznając dokładnie natury narodowosocjalistycznej ideologii, chociaż wiedział, że na niekorzyść wypełnianych przez niego obowiązków działała totalitarna forma rządów. Ta z kolei wraz z upływem czasu panoszyła się i umacniała w Gdańsku coraz bardziej. Było to widoczne szczególnie po zwycięstwie Forstera nad Rauschniem, czego tak bardzo obawiał się Papée.

### **Próby przebicia wału ochronnego**

Miejsce dotychczasowego prezydenta gdańskiego senatu po złożeniu przez niego dymisji 23 listopada 1934 roku zajął Artur Greiser będący do tamtego momentu jego zastępcą. Wywodzący się z hitlerowskich szeregów kolejny reprezentant władzy wykonawczej Wolnego Miasta także usytuował się w pozycji wykonawcy poleceń

---

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 48.

Forstera, którego najwyższa instancja odwoławcza znajdowała się w Berlinie<sup>91</sup>. W tamtym momencie Gdańsk znajdował się już w trudnej sytuacji ekonomicznej co nie było dziełem przypadku. Narodowi socjaliści dążąc do osiągnięcia określonych celów politycznych szerokim gestem wydawali zgromadzone środki finansowe będące w ich dyspozycji. Nie inaczej postępowali podczas przedwyborczej kampanii związanej z ogłoszonymi kolejnymi wyborami do *Volkstagu*, których przeprowadzenie znacznie przyspieszyli. Ich termin wyznaczono na 7 kwietnia 1935 roku. W rezultacie, wbrew oczekiwaniom, jedynie nieznacznie powiększyli swój dotychczasowy stan posiadania w Wolnym Mieście. Było to pyrrusowe zwycięstwo, bowiem ilość przeznaczonych na nie pieniędzy i sił była niewspółmiernie wielka do osiągniętych efektów. Ponadto doprowadziło do przyspieszenia załamania się gdańskiej gospodarki. Innym niezwykle istotnym katalizatorem tego zjawiska było powiązanie przez hitlerowców interesów gospodarczych Wolnego Miasta z interesami Berlina. Gdy w niemieckiej stolicy podjęto decyzję o wprowadzeniu ograniczeń i zakazów wywozu pieniędzy z kraju – czemu towarzyszyło zachwianie się kursu waluty – w naturalny sposób odbiło się to na Gdańsku. Wśród jego kół gospodarczych narastały wątpliwości czy uda się utrzymać gdańską walutę na dotychczasowym parytecie złota<sup>92</sup>.

Na tle powyższych zjawisk Papée podał do publicznej wiadomości między innymi następujące zdania:

Gdańsk kładzie wokoło swego portu rozmaitego rodzaju strefy ochronne, które jak dotychczas, są dla zaplecza polskiego przeszkodą w korzystaniu z portu gdańskiego. To, co określam ogólnie jako «strefy ochronne», to zjawiska i fakty z dziedziny zarówno gospodarczej jak ustawodawczej i administracyjnej. Można by także powiedzieć, że Gdańsk operuje w stosunku do zaplecza «*Sperrq*». Nazwijmy to obrazowo wałem ochronnym. [...] Jeżeli zwrócimy się w stronę zjawisk, które można by zaliczyć do kategorii «*Sperr*» gospodarczych, to stajemy przede wszystkim wobec zapory odmiennej waluty. Ze względu na wysokość tej waluty oraz na specjalną politykę Wolnego Miasta, wyrażającą się w tzw. «*Marktregulierung*», Gdańsk jest miastem drogiem. Odmienne wyższa waluta powoduje nadto cały szereg komplikacji płatniczych i technicznych. Uzasadnienia gospodarczego dla niej znaleźć trudno. Gdyby miała być wyłącznie wyrazem pewnej odrębności politycznej, to i wtedy się nie tłumaczy w sposób dostatecznie jasny, bo wyrazów tej odrębności politycznej nie brak Gdańskowi w innych dziedzinach. Polska jej zresztą nie kwestionuje i zawsze ją uznawała, tak jak odrębność kulturalną i narodową Wolnego Miasta. Chodzi nam jednak o znalezienie takiego układu stosunków, w którym Polska najzupełniej mogłaby wyzyskiwać port gdański i z którego Gdańsk najwięcej ciągnąłby korzyści. Dlatego też jedynie wspominamy o przeszkodach czy hamulcach jeszcze istniejących, czy też świeżo powstających. Wierzymy bowiem głęboko, że naturalna logika rozwoju gospodarczego, że zasoby i prężność zaplecza, pozwolą znaleźć

---

<sup>91</sup> H. Trocka, *op. cit.*, s. 38.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 40, 45-46.

prędzej czy później każdemu z portów polskich naturalną swą rolę i spełnić swój cel w trafnym podziale pracy i w racjonalnej kolaboracji – może nawet we wspólnej nadbudowie organizacyjnej<sup>93</sup>.

Ten wywód komisarza generalnego oparty był na polskiej optyce w stosunku do Wolnego Miasta. Ono z kolei mając na względzie własne założenia polityczne przeciwdziało wprowadzeniu na jego terytorium polskiej waluty uznając ją jako środek do spolonizowania Gdańska. Jego władze były bardzo konsekwentne w opieraniu się unifikacji obu walut, nawet wbrew płynącym sugestiom z Niemiec o jej realizacji ze względu na niemożność dalszego subwencjonowania Wolnego Miasta przez Berlin wobec jego narastających wydatków na zbrojenia. Dążenie Rzeczypospolitej do wprowadzenia złotego na terenie Gdańska miało swoje prawne uzasadnienie wynikające z zapisów konwencji paryskiej oraz umowy warszawskiej. Były jednak pozbawione jakichkolwiek precyzyjnych określeń co do terminu przeprowadzenia unifikacji. Wspomniane problemy walutowe trapiące gdańskich decydentów pchnęły ich do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu dewaluacji własnej waluty jaką był gulden. Doszło do tego 1 maja 1935 roku czym narażono Polskę na straty z tytułu jej dochodów celnych<sup>94</sup>.

Komisarz generalny wobec zaistniałej sytuacji złożył Greiserowi swój protest przeciw dewaluacji guldena, która powinna była zostać dokonana w myśl prawa za zgodą Rzeczypospolitej. Uczynił to w sposób formalny i niezbyt stanowczy, aby najprawdopodobniej nie zamknąć sobie drzwi do wyjścia z propozycją rozpoczęcia rokowań o unifikację walutową do czego skłaniała sytuacja związana z obniżeniem wartości gdańskiego pieniądza. Ten zamiar zwerbalizował prezydentowi senatu 10 maja 1935 roku i spotkał się z odpowiednio uargumentowaną odmową. Greiser zaproponował w zamian za to realizację koncepcji waluty bilateralnej polegającej na jednoczesnym wprowadzeniu do obiegu guldena i złotego. Papée w kolejnych rozmowach z przedstawicielami gdańskiego senatu do sprawy tej powracał wielokrotnie, ponieważ miał świadomość, że opinia publiczna Wolnego Miasta coraz wyraźniej skłaniała się ku zjednoczeniu obu walut<sup>95</sup>.

---

<sup>93</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/2701, pismo Papée'go z 27 III 1935 do Referatu Gdańskiego MSZ z jego słowem wstępnym sporządzonym w lutym 1935 roku do jednego z artykułów wchodzących w skład pracy zbiorowej Instytutu Wydawniczego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni zatytułowanego „XV lat polskiej pracy na morzu”, k. 31-34.

<sup>94</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 138-139.

<sup>95</sup> W. Borowski, *Dewaluacja guldena gdańskiego i sprawa unifikacji walutowej Wolnego Miasta Gdańska z Polską w polityce Senatu gdańskiego*, „Rocznik Gdański” 1970, t. XXIX/XXX, s. 147-148, 153-154.

Problem dewaluacji guldena nie był jedynym jaki ówczasie rozognił polsko-gdańskie stosunki. Niedługo po przeprowadzeniu niekonsultowanej z Rzeczpospolitą deprecjacji gdańskiej waluty Wolne Miasto absorbując wzorce płynące z Berlina wprowadziło kontrolę dewizową oraz zniósło granicę celną z Niemcami. Stało się to przyczyną jego zatargu z Warszawą<sup>96</sup>.

Kiedy 11 czerwca, a więc w dniu wprowadzenia przez Senat kontroli dewizowej, Łubieński [Michał Łubieński – ówczesny dyrektor gabinetu Becka – J.J.] wyraził przypuszczenie, iż może tu chodzić «o konsekwentny krok w kierunku pośredniego włączenia Wolnego Miasta w gospodarczy okręg Rzeszy», Beck odniósł się z miejsca sceptycznie do tego przypuszczenia. Kiedy zaś w ślad za tą wiadomością Papée zaproponował, by odpowiednią notę protestacyjną do Senatu poprzeć równoczesną propozycją oficjalną o natychmiastowe nawiązanie rokowań w sprawie unifikacji guldena ze złotym, Beck odpowiedział na to wybuchem irytacji. Ignorując zupełnie propozycję unifikacyjną Papée, Beck podyktował następnie jeszcze tego samego dnia instrukcję dla polskiego Komisarza Generalnego, która jeszcze przed rozpoczęciem rozmów z Senatem zapowiadała ustępliwość ze strony polskiej. W instrukcji tej Beck polecił, by Papée złożył Greiserowi oświadczenie, w którym powinien podkreślić, że rząd polski, mimo poniesionych przez Polskę strat, starał się dotychczas nie utrudniać sytuacji Senatu i w związku z tym nie wprowadził w życie żadnych ochronnych zarządzeń walutowych. Pomimo to Senat wydał «zarządzenia», naruszające umowy polsko-gdańskie. W wyniku tych zarządzeń pogarszają się warunki gospodarcze, umożliwiające pomoc gospodarczą Polski dla Gdańska. Mimo to jednak «rząd polski proponuje natychmiast rozpoczęcie rokowań finansowo-walutowych dla zapobieżenia gospodarczym i politycznym skutkom wytworzonego stanu rzeczy». Instrukcja przewidywała również, że składając powyższe oświadczenie, Papée doda «od siebie», że «w jego przekonaniu rząd polski gotów jest te rokowania prowadzić w duchu przyjaznym dla Senatu Wolnego Miasta». Omawiając tę instrukcję ze swoim zastępcą, Beck wyraził obawę, by sytuacja wytworzona przez gdańskie zarządzenia walutowo-dewizowe «nie doprowadziła do poważnego zadrażnienia naszych stosunków z Niemcami». Wychodząc widocznie właśnie z tych założeń, polski minister spraw zagranicznych podkreślił, że «umyślnie polecił, by nie wspominać wyraźnie o unifikacji guldena ze złotym»<sup>97</sup>.

Po przedstawieniu prezydentowi senatu ujętych w powyższy sposób propozycji, komisarz generalny spotkał się z jego aprobatą na rozpoczęcie rokowań. Greiser odgadł przy tym jak bardzo zależało stronie polskiej na nieobciążaniu jej stosunków z Berlinem. Rozmowy ruszyły z miejsca 18 czerwca, lecz szybko straciły na impetie<sup>98</sup>.

Rzeczywista niechęć strony gdańskiej do prowadzenia dialogu na powyższy temat spowodowała, że Rzeczpospolita już w krótkim czasie zaczęła stosować pewne represje w stosunku do Wolnego Miasta. Władze Rzeczpospolitej posiadały w tym zakresie przygotowane uprzednio projekty oczekujące na odpowiedni moment ich realizacji. O wprowadzenie jednego z nich o sporym ciężarze gatunkowym

---

<sup>96</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 139.

<sup>97</sup> B. Dopierała, *op. cit.*, s. 106-107.

<sup>98</sup> W. Borowski, *op. cit.*, s. 154.



zawnioskował sam Papée, gdy uznał ostatecznie, że mimo podjętych wysiłków z jego strony mających doprowadzić do zmiany stanowiska senatu w kwestiach walutowych okazał się bezsilny. Tak też 18 lipca 1935 roku zgodnie z rozporządzeniem polskiego ministra skarbu odprawa celna towarów przeznaczonych na polski rynek miała odbywać się tylko w urzędach umiejscowionych na terytorium kraju. Z kolei urzędy celne zlokalizowane na terytorium Wolnego Miasta zostały upoważnione tylko do clenia towarów skierowanych na gdański rynek<sup>99</sup>.

Władze Gdańska nie pozostały Polsce dłużne i 1 sierpnia wprowadziły rozporządzenia zezwalające na bezcłowy przywóz na teren Wolnego Miasta niektórych towarów, których lista została po upływie dwóch dni rozszerzona. Napięcie w polsko-gdańskich stosunkach narastało, ale nie było ono na rękę zarówno Warszawie, jak i Berlinowi. Stąd – w okolicznościach stale pogarszającej się sytuacji finansowej Wolnego Miasta – uprzednio zerwane rokowania zostały 8 sierpnia 1935 roku na nowo podjęte. Obie strony oczyściły grunt wycofując wymierzone w siebie zarządzenia. Droga do osiągnięcia konsensusu nie była łatwa, toteż osiągnięto go dopiero 11 października. Jego wyrazem był podpisany w Sopocie tego samego dnia protokół w sprawie oddziaływania reglamentacji guldena na polskie życie gospodarcze. Oprócz rozmaitych kwestii jakie regulował, zawierał w sobie potwierdzenie istnienia gdańskiej odrębności walutowej co przekreślało jednocześnie podjęte wcześniej wysiłki na rzecz unifikacji guldena ze złotym<sup>100</sup>.

W ten sposób bieg zdarzeń w polsko-gdańskich stosunkach szedł wyraźnie w kontrze do wizji jaką kreślił Papée. Nawet jeżeli Wolne Miasto stało się na skutek dewaluacji guldena tańsze dla polskiego zaplecza, to wciąż mogło się od niego odgradzać wałem ochronnym w postaci odmiennej waluty. Zdaje się, że komisarzowi generalnemu trudno było ścierpieć taki obrót całej sprawy. Wspomniano już o beckowskim wybuchu irytacji na stanowczość i nieustępliwość Papéeego związaną z jego postawą wobec problemu unifikacji walutowej, której minister spraw zagranicznych nie chciał zaakceptować ze względu na jakość polsko-niemieckich stosunków. Zapiski zawarte w *Diariuszu* podsekretarza stanu polskiego MSZ-tu Jana Szembeka ujawniają, że nie była to jedyna trudna sytuacja mająca ówczesnie miejsce w relacji między dwoma dyplomatami. Pod datą 7 sierpnia 1935 roku zapisał między innymi następujące słowa:

---

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 159-160.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 163-166.

[z rozmowy z Łubieńskim – J.J.] Konflikt z Gdańskiem kosztował Becka bardzo wiele. Moment był bardzo ciężki, tym bardziej, że i od wewnątrz stosowane były mocne naciski. [...] Wczoraj miała miejsce przykra scena między Beckiem a Papée. Zapewne ani on, ani Warchałowski [Jerzy Warchałowski – kierownik referatu gdańskiego MSZ – J.J.] nie będą mogli zostać na dotychczasowych stanowiskach. [z rozmowy z Beckiem – J.J.] W dalszym ciągu rozmowy Beck stwierdził, że warszawskie sfery polityczne były konfliktem z Gdańskiem bardzo podekscytowane. Panował przy tym bądź skrajny defetyzm, bądź też hurra-patriotyzm. Proponowano nawet zastosowanie wobec Gdańska blokady. Nikt się jednak oczywiście nad konsekwencjami zarządzenia takiej blokady nie zastanawiał. Beck musiał więc użyć wiele wysiłku, by całą sytuację doprowadzić do porządku. Miał też duże trudności z Papée<sup>101</sup>.

Bogdan Dopierała w swojej pracy traktującej o polityce Józefa Becka wobec Wolnego Miasta Gdańska zastanawiał się nad możliwymi przyczynami wspomnianej przez Szembeka przykraj sceny. Doszedł do ogólnego wniosku, że mogła stać za nią odmienna wizja obu dyplomatów co do metod rozwiązania zaistniałego sporu z Gdańskiem<sup>102</sup>. Zauważył przy tym, że:

Prawdopodobnie już od pierwszej chwili po otrzymaniu wiadomości o otwarciu przez Senat granicy celnej z Niemcami Beck gotów był do likwidacji nowego konfliktu za pośrednictwem Hitlera, któremu od lipca już całkowicie ufał. Z tego też powodu wydał zarządzenie o surowej cenzurze wszystkich artykułów prasy polskiej na temat Gdańska, a więc cała prasa polska została skazana na milczenie. Wyjątek stanowiła «Gazeta Polska», która w czasie konfliktu zamieściła kilka ostrych w formie i treści artykułów, skierowanych przeciwko Gdańskowi. Ostatni z tych artykułów ukazał się właśnie 6 sierpnia, a więc w dniu wspomnianej scysji. Cenzurę artykułów na temat Gdańska przeprowadzali właśnie Papée i Warchałowski, przynajmniej w odniesieniu do najpoważniejszych enuncjacji. W każdym razie wspomniane artykuły półoficjalnego organu rządu polskiego, atakujące w ostry sposób Senat, musiały się ukazać za ich wiedzą, a być może nawet – z ich inicjatywy<sup>103</sup>.

Mając ponadto w pamięci nerwową reakcję Becka na propozycję Papée o wystąpieniu do gdańskiego senatu z inicjatywą natychmiastowego podjęcia rokowań o unifikację guldenu ze złotym można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że rzeczywiście ministrowi spraw zagranicznych i jego podwładnemu zdarzało się mieć odmienne zdanie na temat sposobów prowadzenia polskiej polityki w stosunku do Wolnego Miasta. Wygląda to tak jakby atuty z jakimi Papée został skierowany do pracy w komisariacie generalnym nie dały się tak łatwo poskromić wobec zachodzących zmian w polskiej polityce międzynarodowej. Stawiano przeciw na jego nieustępliwość i zdecydowanie wraz z odpornością na prowokacje. Trudno przypuszczać, żeby nie orientował się w ogólnych założeniach polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Być może

---

<sup>101</sup> DTJS (1935-1945), t. I: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933-1934, diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 345.

<sup>102</sup> B. Dopierała, *op. cit.*, s. 132.

<sup>103</sup> *Ibidem*.

będąc naocznym świadkiem regularnego i coraz częstszego łamania jej praw w Gdańsku nie potrafił przejść obok tego z większą obojętnością.

### **Blaski i cienie obrony polskiej ludności**

Świadome postępowanie godzące w szeroko pojęte interesy Rzeczypospolitej wbrew obowiązującemu stanowi prawnemu do jakiego dochodziło nagminnie w wolnym mieście podczas służby Papéego na jego obszarze przybierało różne oblicze. Mogło posiadać charakter pośredni oraz bezpośredni. Do tego drugiego typu można zaliczyć między innymi wszelkie przejawy konfrontacyjnego a często wprost wrogiego zachowania wobec Polaków przebywających stale lub czasowo w Gdańsku – i to nie tylko tych legitymujących się polskim, lecz także gdańskim paszportem. Stopniowo wzmagający się na sile proces totalitaryzacji Gdańska jaki wzbudzał u komisarza generalnego zaniepokojenie był wprost proporcjonalny do częstotliwości podejmowanych w tym przedmiocie interwencji z polskiej strony. Papée oddawał się temu zajęciu także podczas obfitującego w wiele pozytywnych momentów okresu prezydentury Rauschninga, podczas którego doszło nawet do zawarcia odpowiedniej umowy regulującej pewne obszary funkcjonowania polskiej ludności w Wolnym Mieście. Jednak już wtedy zauważał, że owa ludność stała na przeszkodzie zachodzącemu zjawisku *Gleichschaltung*'u<sup>104</sup>. Ponadto zawarty wtedy układ o ochronie ludności polskiej był tyle wart na ile gotowa go była wypełniać strona gdańska<sup>105</sup>. Za niezwykle obrazowy przykład problemów występujących na obszarze wolnego miasta w powyższym zakresie i konieczności częstego reagowania na nie ze strony komisarza generalnego niech posłuży fakt szeregu interwencji jakie był zmuszony dokonać w gdańskim senacie w związku z licznymi pobiciami Polaków, do których doszło z powodu ich przynależności narodowej i niepozdrawiania przez nich hitlerowskich sztandarów w ciągu czerwca 1936 roku<sup>106</sup>.

Znamienne są słowa jakie skierował w związku z tym do Becka prosząc go o pozwolenie na dokonanie pilnej i stanowczej *démarche* w gdańskim senacie:

---

<sup>104</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 63.

<sup>105</sup> A. Drzycimski, *op. cit.*, s. 348.

<sup>106</sup> APG, KGRP, sygn. 259/924, Raport Papéego do Becka z 16 VI 1936, k. 329-331; Pismo Papéego do Senatu Wolnego Miasta Gdańska z 17 VI 1936, k. 391-392; Odpis pisma Papéego do Greisera z 17 VI 1936, k. 395; Pismo Papéego do Senatu Wolnego Miasta Gdańska z 18 VI 1936, k. 402-403; Pismo Papéego do Greisera z 19 VI 1936, k. 444-446.

Sytuacja w Gdańsku zdaje się wchodzić w fazę ponownego ostrego starcia między władzą partyjną a władzą oficjalną. W związku z tem oraz z akcją Wysokiego Komisarza, jak również trwającymi gwałtami w stosunku do Polaków, proszę o upoważnienie dokonania stanowczej, pilnej *demarché* w Senacie ze wskazaniem na nasze prawa specjalne w W[olnym] M[ieście] i niemożność dalszego tolerowania obecnego stanu rzeczy. Nie sądzę, by można uniknąć tym razem odpowiedniego ostrzeżenia Berlina, choćby w formie przyjacielskiej<sup>107</sup>.

Można się zastanawiać czy ten wyważony ton zastosowany w wypowiedzi Papéego skierowanej do ministra spraw zagranicznych przy poruszaniu zagadnienia polsko-niemieckich stosunków był wynikiem jego niedawnych doświadczeń zebranych przy okazji rozwiązywania problematyki unifikacji guldena ze złotym.

Z treści bardzo licznie wysyłanych raportów powstałych na gdańskiej placówce, które były sygnowane przez komisarza generalnego, wynika że był on intensywnie zaangażowany w obronę i konserwację praw ludności polskiej na podległym mu obszarze. Podejmowane przez niego interwencje nie dotyczyły jedynie tak skrajnych przypadków jak pobicia, lecz wchodziły także w szeroki zakres rozmaitych elementów codziennego funkcjonowania. To ostatnie dało mu się szczególnie we znaki wraz z postępującą hitleryzacją Gdańska, ponieważ towarzyszyło temu kopiowanie wzorców regulacji stosunków społecznych wprowadzanych w Rzeszy. Władze Wolnego Miasta przeprowadzając ten proces dotykały swoimi zarządzeniami polską ludność i jej szeroko pojęte interesy.

Papée nie ograniczał się jedynie do podejmowania działań reakcyjnych. W przedmiocie obrony Polaków warte przytoczenia są także jego pewne zabiegi o charakterze prewencyjnym wzbudzające wiele kontrowersji tak w przeszłości, jak i współcześnie. Rzeczą dotyczyła problematyki konsolidacji gdańskiej Polonii. Ta na wiele lat przed przybyciem Papéego do Wolnego Miasta została zrzeszona w organizacji noszącej nazwę Gmina Polska. Pod jej wpływami znajdowało się Zjednoczenie Zawodowe Polskie dążące do zapewnienia polskiej ludności odpowiedniego zatrudnienia. Istotnym mankamentem Gminy Polskiej było udzielanie pełnego członkostwa jedynie obywatelom Wolnego Miasta. Prowadziło to do pogłębiania się istniejącego podziału wśród gdańskich Polaków na tych posiadających takie obywatelstwo, i tych, którzy z różnych przyczyn go nie uzyskali. Stąd wśród gdańskiej Polonii zaczęły pojawiać się głosy o konieczności stworzenia innej organizacji opierającej swój statut na bardziej uniwersalnych zasadach, ponieważ zmiana statutu

---

<sup>107</sup> PDD 1936, red. S. Żerko, Warszawa 2011, s. 327.

Gminy Polskiej okazała się niemożliwa. Ten pomysł uzyskał aprobatę w Komisariacie Generalnym RP<sup>108</sup>.

Powyższe plany ziściły się 13 czerwca 1933 roku w postaci powołanego do życia Związku Polaków stojącego w opozycji do Gminy Polskiej. Polskie władze były nim żywo zainteresowane wraz komisarzem generalnym, który został jego honorowym członkiem. Papée występował często w jego obronie uważając nowo powołaną organizację za jedyną o ogólnopolskim charakterze i o zdecydowanie prorządowym nastawieniu. Środowisko Związku Polaków podjęło także starania o utworzenie własnej organizacji zawodowej<sup>109</sup>. Chyba najbardziej klarownie komisarz generalny wyraził się o pojmowaniu przez siebie roli Związku Polaków w jednym z pism skierowanych do Banku Gospodarstwa Krajowego. Po prostu określił tę organizację jako gdański odpowiednik Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem<sup>110</sup>. Z kolei w innym piśmie adresowanym do wojewody białostockiego Stefana Paślawskiego stwierdził, że gdański związek był nawet afiliowany do BBWR-u<sup>111</sup>. Przy tej okazji Papée podzielił się własną optyką na konkurencyjną do Związku Polaków organizację pisząc, że: „Gmina Polska stanowi gdańską ekspozyturę wpływów Narodowej Demokracji, znajdując się pod kierownictwem osób, pozostających przeważnie w opozycji do rządu”<sup>112</sup>.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje można stwierdzić, że Papée działając w Wolnym Mieście z ramienia polskiego rządu przenosił na gdański teren żywione przez niego antagonizmy. Przy tym komisarz generalny popadł w konflikt z jednym z czołowych przywódców niepopieranej przez niego organizacji. Obie strony próbowały także wyłożyć swoje racje beckowskiej „wyższej instancji”<sup>113</sup>. Chociaż utworzony przy aprobacie Papée Związek Polaków charakteryzował się większą dostępnością nie wprowadzając różnic w oparciu o państwową przynależność, to jednak doprowadził do niepotrzebnego rozłamu wśród polskiej społeczności Wolnego Miasta. W kontekście

---

<sup>108</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 282-283.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 286-287.

<sup>110</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/2777, Pismo Papée do Banku Gospodarstwa Krajowego z 28 II 1935, k. 208.

<sup>111</sup> *Ibidem*, sygn. 322/2775, Pismo Papée do wojewody białostockiego Stefana Paślawskiego z 16 XI 1935, k. 29.

<sup>112</sup> *Ibidem*.

<sup>113</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 290-291.

umacniania się hitlerowskiej władzy na jego obszarze było to zjawisko niepożądane, któremu należało przeciwstawić jedność ze strony polskiej mniejszości<sup>114</sup>.

### **Zamiana Motławy na Weltawę**

Już po dwóch latach sprawowania stanowiska Komisarza Generalnego RP przez Papéego zaczęły rozpowszechniać się pogłoski, że jego pozycja jest poważnie zachwiana. Zarzucano mu, że wykazywał zbyt mało energii w walce o poszanowanie praw Polski i że oddał inicjatywę narodowym socjalistom. Mówiło się o zmianach personalnych na naczelnych stanowiskach w Komisariacie, m.in. na stanowisku Komisarza Generalnego. Pogłoski o odejściu Papéego z Gdańska krążyły i w roku następnym. Podczas rozmowy po śmierci Piłsudskiego Beck zaprzeczył temu, oświadczając Greiserowi, że rząd polski nie zamierza odwoływać Papéego. Pozostawał więc jeszcze na tym stanowisku przez półtora roku. [...] Pod koniec października 1936 r. Beck poinformował Szembeka o zaplanowanych zmianach personalnych w K[omisariacie] G[eneralnym] RP w Gdańsku. Papéego miał zastąpić Marian Chodacki. Władze gdańskie zostały zawiadomione o ewentualnym odejściu Komisarza Generalnego na placówkę dyplomatyczną w Rzymie<sup>115</sup>.

Papée przebywał jeszcze w Gdańsku do 31 XII 1936 r. Na obiedzie pożegnalnym wydanym na jego cześć podkreślano duże zasługi Komisarza w tym bardzo trudnym okresie. Prasa polska w Gdańsku podawała, że żegnano go czule i z rozrzewnieniem. Podkreślano, że był wyrazicielem polityki Ministerstwa Spraw Zagranicznych «podyktowanej względami na interes ogólnopaństwowy». [...] Władze gdańskie uroczystie pożegnały Papéego w czerwonej sali ratusza. Greiser podkreślił w przemówieniu wygłoszonym z tej okazji dobrze układającą się z nim współpracę oraz zasługi w pracy nad polepszeniem stosunków z Niemcami. Był to gest kurtuazyjny, gdyż w istocie współpraca K[omisariatu] G[eneralnego] RP z władzami gdańskimi nie układała się wcale dobrze<sup>116</sup>.

Beck, który zapewne musiał zapoznać się co najmniej z częścią setek raportów nachodzących do Warszawy z Gdańska, zapewne też nie mógł uważać, że Papée wykazywał zbyt mało energii w walce o poszanowanie praw Polski. Może było właśnie przeciwnie. To przecież minister spraw zagranicznych studził zapał gdańskiego podwładnego mając na względzie sobie znaną strategię polityczną. Stąd też komisarz generalny na pewno nie zamierzał oddać inicjatywy narodowym socjalistom – przynajmniej tym gdańskim – i na pewno nie był ślepym wykonawcą wydawanych mu poleceń.

Beck – skoro prowadzone były nad jego głową kłótnie o gdańską Polonię – zdawał sobie sprawę z częściowej kontrproduktywności prorządowych prób uregulowania panujących stosunków społecznych wśród Polaków przebywających w

---

<sup>114</sup> *Idem, Gmina Polska i Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku*, [in:] *50-lecie gdańskich organizacji polonijnych*, Gdańsk 1973, s. 34.

<sup>115</sup> S. Mikos, *Działalność...*, s. 316-317.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 317-318.

Wolnym Mieście. Ta sprawa należała jednak do kategorii rozgrywek polsko-polskich i przez to nie mogła posiadać kluczowego znaczenia dla całokształtu polsko-gdańskich stosunków. Może do tego epizodu pracy Papéego w komisariacie generalnym nawiązywała treść dokumentu sporządzonego pod koniec 1939 roku lub na początku 1940 roku dla Stanisława Kota, w którym obok oceny komisarza generalnego jako osoby o średniej inteligencji i snobistycznym usposobieniu stwierdzano, że - jak to zostało dokładnie ujęte – zabagnił on stosunki polskie w Gdańsku<sup>117</sup>. To jak już wspomniano powyżej nie powinno być kluczowego znaczenia dla oceny pracy Papéego w jej podstawowym zakresie.

Komisarz generalny spędził na służbie w Gdańsku prawie pięć lat. Był to na tyle długi okres, że w sposób naturalny upoważniał go do zmiany zajmowanego dotychczas stanowiska. „Beck wysoko oceniał Kazimierza Papéego – postrzegał go jako dobrego dyplomata już wówczas, kiedy zajmował on stanowisko Komisarza Generalnego RP w Gdańsku. Nie mógł mu powierzyć bardziej znaczącej misji, gdyż «nie da się go ruszyć z Gdańska». Przeniesiony do Pragi, wykonał tam zadanie specjalne[...]”<sup>118</sup>. Mając w pamięci wspomnianą przez Szembeka scysję Papéego z Beckiem, po której podejrzewał, że komisarz generalny nie zagrzeje dłużej miejsca na dotychczasowym stanowisku, to fakt udzielenia mu nominacji na stanowisko Posła RP w Pradze stoi w sprzeczności z niewypowiedzianym wprost domysłem podsekretarza stanu jakoby owa zmiana miała się dokonać niejako za karę. Otrzymanie wyższego rangą i także odpowiedzialnego stanowiska było bardziej nobilitacją niż banicją. O tym jakie zadanie specjalne przyszło na nim wykonać Papéemu będzie mowa w kolejnym rozdziale. Oficjalnie przyszło mu zamienić Motławę na Wełtawę 15 grudnia 1936 roku<sup>119</sup>.

---

<sup>117</sup> K. Kania, K. Kloc, *Piłsudczycy i Beckowcy na cenzurowanym. Dyplomaci przedwrześniowi w raportach i ocenach grupy Stanisława Kota*, [in:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź-Warszawa 2019, s. 249.

<sup>118</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 525.

<sup>119</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 224.

## Rozdział IV

### Posel RP w Pradze

(1936-1939)

#### Nowy poseł – stare problemy

Dotychczasowy Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku od 15 grudnia 1936 roku mógł dopisać do treści własnego *curriculum vitae* nową pozycję – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP przy rządzie Czechosłowacji<sup>1</sup>. Przyjmując stanowisko posła zastąpił Mariana Chodackiego, który jako *chargé d'affaires* pełnił rolę polskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Pradze, gdy po odwołaniu 31 października 1935 roku Wacława Grzybowskiego polska placówka dyplomatyczna w czechosłowackiej stolicy przeżywała okres dłuższego wakatu na tymże stanowisku<sup>2</sup>. Jak wspomniano Kazimierz Papée pozostawał jeszcze w Gdańsku do końca 1936 roku. Gdy na początku 1937 roku zrealizował zamianę Motławy na Wełtawę, historia polsko-czechosłowackich stosunków była bliska osiągnięcia okrągłej dwudziestoletniej rocznicy ich nawiązania. Nie był to bynajmniej powód do hucznego świętowania, ponieważ zrodzone i nabrzmiałe w tym czasie wzajemne konflikty były jak niezabliźnione głębokie rany, które z różną częstotliwością plamiły codzienne funkcjonowanie między tymi państwami. Niewątpliwie jedną z najgłębszych i najwidoczniejszych ran była ta powstała na skutek walk o Śląsk Zaolziański.

Pierwsze umowy pomiędzy polskimi i czechosłowackimi decydentami wypracowane głównie staraniem miejscowych działaczy i biorące pod uwagę ukształtowane historycznie realia miały tymczasowy charakter. Delimitacja z 5 listopada 1918 roku została zbrojnie naruszona przez stronę czeską celem wzmocnienia jej pozycji negocjacyjnej podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Polityka faktów dokonanych okazała się w tym przypadku skuteczna i pod naciskiem mocarstw 3 lutego 1919 roku

---

<sup>1</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 224.

<sup>2</sup> W. Michowicz, *Aneks II: Obsada osobowa polskich placówek dyplomatycznych za granicą (1919-1939)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 630.



została zawarta tzw. umowa paryska, która utrzymała czeskie oddziały na korzystnej dla nich linii poza pierwotnym rozgraniczeniem. Kontynuowane międzypaństwowe rozmowy przy zaangażowaniu Polski nie ustrzegły Czechów przed ogłoszeniem decyzji o rozpisaniu plebiscytu mającego stanowić podstawę delimitacji pomiędzy obu państwami. Przyjęte rozwiązanie nie zostało jednak wcielone w życie z powodu toczącej się wojny sowiecko-polskiej, w wyniku której osłabiona Rzeczpospolita znalazła się w niekorzystnej dla niej sytuacji. Rozstrzygnięcia zwołanej w tamtym czasie międzynarodowej konferencji w Spa doprowadziły do arbitralnego podziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy<sup>3</sup>. Tym samym odebrano zamieszkującej te tereny ludności możliwość wypowiedzenia się co do jej przynależności narodowej i w konsekwencji państwowej. W granicach Czechosłowacji pozostała liczna grupa osób, która gdyby tylko mogła uczestniczyć w projektowanym plebiscycie opowiedziałaby się za przynależnością do Rzeczpospolitej.

Spór o przynależność Śląska Cieszyńskiego nie był jedyną składową polsko-czechosłowackiego antagonizmu. U jego podstaw legła przede wszystkim wzajemna sprzeczność pomiędzy dwiema odmiennymi wizjami ładu w Europie Środkowo-Wschodniej. Józef Piłsudski uważał, że ČSR była sztucznym tworem, który zniknie z map Europy, gdy tą będą targaly wstrząsy, a Józef Beck – niechętny Czechosłowacji – to przekonanie odziedziczył. Do związanego z tym „spadku” myśli Marszałka należało także twierdzenie o wielonarodowości rządzonego centralistycznie czechosłowackiego państwa, w którym Czesi stanowili mniejszość. Podobnie prezydenci Czechosłowacji Tomáš Garrigue Masaryk oraz Edvard Beneš byli przekonani, że Rzeczpospolita posiadała sztuczne granice, niemożliwe do utrzymania w dłuższej perspektywie<sup>4</sup>. „Wzajemna percepcja opierała się na doświadczeniu odmiennych dróg historycznych, którymi kroczyły obydwie narody w czasach nowożytnych. Polski etos powstańczy był antytezą czeskiego realizmu politycznego, którego kult znamionował polityczne koncepcje Beneša”<sup>5</sup>. Wynikiem jego chłodnej kalkulacji było niedostrzeżenie żadnego interesu w ścisłych związkach z Polską. Po 1934 roku drogi obu państw rozeszły się

---

<sup>3</sup> K. Lewandowski, *Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918-1939*, [in:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 220, 224-225, 228, 231.

<sup>4</sup> M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1918-1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 140-144, 146.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 143.

nieodwracalnie<sup>6</sup>. Od tamtego momentu Rzeczpospolita posiadała w swoim zbiorze umów wspomnianą już na poprzednich kartach polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy, która pozwalała sądzić, że niemiecki ekspansjonizm zostanie w pierwszej kolejności skoncentrowany na kierunku południowym, a nie wschodnim<sup>7</sup>.

Przewidywana zaborczość III Rzeszy sprzyjała kreśleniu w stolicach wielu państw wyobrażeń o rozwoju układu sił w Europie. Tak się złożyło, że w Pradze i Warszawie zupełnie inaczej przedstawiano sobie wizje środkowo-europejskiego ładu. Próbując realizować konkretne przedsięwzięcia mające na celu ich urzeczywistnienie, politycy działający w tych miastach nie zapominali przy tym, że traktowali nawzajem reprezentowane przez siebie państwa jako nietrwałe na dłuższą metę twory. Taką wizją i jednocześnie głównym założeniem politycznym polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wywodzącym się z lat 1936-1937 był projekt „Trzeciej Europy”, albo inaczej blok „Międzymorza”. Był skoncentrowany na stworzeniu między Niemcami a ZSRS bloku państw środkowoeuropejskich pod polską egidą. Jako jego rdzeń przewidziano trójkąt Polska-Rumunia-Węgry. W całym projekcie nie było miejsca dla Czechosłowacji, który miał powstać na jej gruzach. Beck postrzegał Pragę jako centrum rewizjonistycznych problemów. Państwo, którego była stolicą miało ulec dezintegracji na skutek panującej w nim skomplikowanej struktury narodowościowej<sup>8</sup>. W umyśle szefa polskiej dyplomacji myślom o „Trzeciej Europie” towarzyszyły powiązane z tym kwestie oderwania Zaolzia oraz polityczne uzależnienie Słowacji od Polski<sup>9</sup>. Wraz z upływem czasu Beck stał się także zwolennikiem opanowania przez Węgry przynajmniej wchodzącej w skład Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej, aby w ten sposób uzyskać wspólną polsko-węgierską granicę i dać możliwość czynnego wparcia Rzeczpospolitej przez Budapeszt na wypadek wojny<sup>10</sup>.

„Międzymorze” z rozmysłem usytuowane w przestrzeni pomiędzy Niemcami a ZSRS miało ze swej natury stworzyć silną zaporę dla płynących z tych państw przejawów ich ekspansjonizmu i zniechęcać do ich intensyfikacji. W tym politycznym założeniu wyrażała się realizowana przez kierownictwo polskiej dyplomacji polityka równowagi pomiędzy dwoma zaborczymi mocarstwami. Polsko-czechosłowacka

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 146, 150.

<sup>7</sup> J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Poznań 1964, s. 129.

<sup>8</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 101, 104-106.

<sup>9</sup> S. Pilarski, *Między obojętnością a niechęcią. Pilsudczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926-1939*, Łódź-Warszawa 2017, s. 232.

<sup>10</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 108.

sprzeczność pomiędzy wizjami europejskiego ładu wynikała nie tylko z tego, że w projekcie „Trzeciej Europy” nie było miejsca dla Pragi, ale była także rezultatem oparcia się przez Czechosłowację w jej polityce międzypaństwowej o odmienny układ sił. Pracy politycy podjęli decyzję zbliżenia się do ZSRS i 16 maja 1935 roku podpisali traktat o wzajemnej pomocy, ściśle związany z sowiecko-francuskim układem z 2 maja tego samego roku. Przewidywał, że na wypadek ataku Czechosłowacji ze strony Niemiec obaj sojusznicy udzielą jej pomocy, lecz warunkiem podstawowym było początkowe zaangażowanie Francji. Bez tego sowiecka pomoc nie miała być uruchamiana. W następstwie polityka Pragi wobec Warszawy uległa usztywnieniu<sup>11</sup>. W ten sposób Polska, która uregulowała na pewien czas w sposób formalny swoje relacje z Niemcami, wzbudzała w zagrożonej z ich strony Czechosłowacji nieufność. Podobnie Czechosłowacja po bliższym związaniu się z ZSRS w oparciu o interwencyjne zobowiązania, jeszcze bardziej pogłębiła żywną do niej przez Polskę niechęć.

„Beneš był zdecydowanym zwolennikiem francuskiego systemu bezpieczeństwa. Stał na stanowisku utrzymania w Europie sytuacji wynikającej z traktatów wersalskich i według tej zasady współpracował z mocarstwami zachodnimi i z państwami bloku Małej Ententy”<sup>12</sup>. Blok ten, którego skład tworzyły Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia został zawiązany przez system umów bilateralnych pomiędzy państwami członkowskimi i dodatkowo zespolony podpisany w Genewie 16 lutego 1933 roku paktem organizacyjnym. Wymierzony był przeciw Węgrom i ich aspiracjom terytorialnym. Miał także zapobiec powrotowi do władzy Habsburgów, w czym Budapeszt mógł nieść pomoc. Mała Ententa w praktyce charakteryzowała się, pomimo zawartych układów, istotną tendencją do wykazywania sporych rozbieżności pomiędzy jej członkami<sup>13</sup>. Ciągłe funkcjonowanie tego aliansu w drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku stanowiło kolejną płaszczyznę napięć pomiędzy Warszawą a Pragą biorąc pod uwagę, że w projekcie „Trzeciej Europy” umiejscowiono w centralnym punkcie Węgry i należąca do antywęgierskiego sojuszu Rumunię. Ewentualne przedsięwzięcia podejmowane przez Rzeczpospolitą, które byłyby obliczone na pewne mitygowanie tych obu członków Małej

---

<sup>11</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 161-162. Podpisany 29 listopada 1932 roku sowiecko-francuski pakt o nieagresji ratyfikowany w następnym roku był pierwszym układem międzypaństwowym zawartym pomiędzy Francją a ZSRS, który zapoczątkował postępujące zbliżenie na linii Paryż-Moskwa. M. Wołos, *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932*, Toruń 2004, s. 604-605, 607, 619.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 36-37.

Ententy mogło spotkać się z hamującą reakcją jej pozostałego elementu w postaci prosowiecko nastawionej Czechosłowacji.

Przewidywany przez kierownictwo polskiej polityki zagranicznej przyszły rozpad tego państwa na skutek niemożliwej do pogodzenia w dłuższej perspektywie jego wielonarodowej struktury społecznej miał mocne podstawy w faktach i liczbach. Praga nie borykała się jedynie z problemami wynikającymi z posiadania na swoim terytorium znacznej ilości osób polskiego pochodzenia, których zwarty obszar zamieszkiwania przypadł jej z powodu arbitralnego rozstrzygnięcia sporu o Śląsk Cieszyński. Najliczniejszą mniejszością narodową ČSR była mniejszość niemiecka, która według spisu ludności z 1930 roku liczyła ponad 3 200 000 osób, z czego zdecydowana większość przebywała na obszarze tak zwanego pogranicza sudeckiego<sup>14</sup>. Oprócz Słowaków stanowiących trzon I Republiki, jej narodowościowy skład w znaczący sposób dopełniali także Węgrzy i Ukraińcy. Obecność tych ostatnich o wyraźnych tendencjach irredentystycznych na Rusi Zakarpackiej była jeszcze jednym z zasadniczych problemów dopełniających obraz negatywnych stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą a Czechosłowacją w momencie, w którym Kazimierzowi Papéemu przyszło objąć kierownictwo polskiej placówki dyplomatycznej w nadweltańskiej stolicy.

Biorąc pod uwagę zarysowaną pokrótce charakterystykę polsko-czechosłowackich antagonizmów rzutujących na polityczne relacje pomiędzy obu państwami można stwierdzić, że dotychczasowemu Komisarzowi Generalnemu RP w Wolnym Mieście Gdańsku przypadło w udziale kierowanie trudną i mało wdzięczną placówką. Chociaż nie należała do grona najistotniejszych z punktu widzenia hierarchii interesów Rzeczpospolitej tak jak to było w przypadku tych ulokowanych w Berlinie, Paryżu, Londynie i Moskwie, to jednak nabierała znaczenia biorąc pod uwagę przewidywanie skierowania się niemieckiego ekspansjonizmu w pierwszej kolejności w kierunku południowym i związaną z tym koniecznością zabezpieczenia polskich interesów na odcinkach lokalnych oraz w szerokim kontekście programu „Międzymorza”. W jego dyplomatycznej karierze była to pierwsza godność na pierwszorzędnie eksponowanym stanowisku posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, które w porównaniu do rangi komisarza generalnego działającego na obszarze nie w pełni suwerennego Wolnego Miasta stanowiło niewątpliwy awans.

---

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 227.

Jak wspomniano w poprzednim rozdziale przebieg pracy Papégo w Gdańsku budził komentowane szeroko i w zaciszu gabinetów kontrowersje. Najprawdopodobniej był niezadowolony z postępującego ustępowania pola Niemcom w Gdańsku przez stronę polską, co też dając odczuć Beckowi mógł się mu narazić. Z kolei w kwestii wypełniania jego poleceń związanych z konsolidacją miejscowej mniejszości polskiej w prorządowym duchu był nazbyt gorliwy i w efekcie zadziałał kontrproduktywnie do pierwotnych zamierzeń. Nie zmienia to jednak tego, że zasadniczo był wierny kierunkowi polityki obranemu przez tandem Piłsudski-Beck i z sukcesami go realizował. Zarówno Wolne Miasto Gdańsk jak i Czechosłowacja były obszarami trudnymi w pracy dyplomatycznej. To samo można powiedzieć o przywołanych powyżej kilku placówkach w głównych europejskich stolicach. Mając dodatkowo na względzie przewidywany wzrost znaczenia polskiego przedstawicielstwa w Pradze trudno przyjąć, aby przeniesienie Papégo z Wolnego Miasta do Czechosłowacji odbyło się za karę, tak jak to podejrzewał Jan Szembek w Diariuszu. Problematicznych i mniej uzdolnionych urzędników – jeśli z jakichś powodów nadal chce się z nimi pracować – przenosi się poza centrum wydarzeń na wygodne i niewymagające placówki. Nawet jeżeli Beck miał rzeczywiście pewne powody do niezadowolenia, chociażby na tle nieumiejętnego rozgrywania gdańskiej Polonii, to nie dał tego odczuć opinii publicznej i dokonał odpowiednich nominacji po dość długim czasie, aby uciąć odnośne spekulacje. W końcu, jeżeli kierownik polskiej polityki zagranicznej miał określoną wizję jej prowadzenia na czechosłowackim odcinku to musiał postawić na osobę, która w jego opinii dawała rękojmię jej realizowania.

Co do tego ostatniego poseł Republiki Czechosłowacji w Rzeczypospolitej Juraj Slávik określając równoległego mu polskiego nominata w Pradze nie pozostawił żadnych złudzeń.

Kazimierz Papée był dla posła ČSR w Warszawie przede wszystkim «stuprocentowym i skrupulatnym wykonawcą woli Becka», który zasłużył sobie w pełni na określenie «His Master Voice». Czechosłowacki dyplomata przyznawał wszak, iż jest to «człowiek bardzo inteligentny i bardzo niebezpieczny. Znakomicie potrafi zdobywać informacje, których potrzebuje; niebezpieczny jest także ze względu na swe zdolności adaptacyjne, towarzyską zręczność, umiejętność rozmowy z ludźmi i wykorzystywanie ich słabości. W razie potrzeby potrafi przeprowadzić sprawy najbardziej brutalnie i na odwrót – prowadzić nieprzyjazną politykę pod pozorem wielkiej przyjaźni». Od swych polskich przyjaciół reprezentant ČSR wiedział jeszcze, że poseł RP w Pradze nie odznacza się ani energią, ani

stanowczością, a jego «mózg jest biurokratyczny, niezdolny do szerszej inicjatywy polityczno-dyplomatycznej<sup>15</sup>.

Opinie udzielone czechosłowackiemu reprezentantowi z polskiej strony pokrywają się z oceną wypowiedzianą przez Jana Gawrońskiego, która została przytoczona w poprzednim rozdziale w zakresie nie nazbyt samodzielnego myślenia, czym miał się charakteryzować Papée. Ponadto dubluje się co do wiernego wypełniania przez niego beckowskich instrukcji. W bardziej pejoratywnym tonie o Papéem pisał Stanisław Zabięło:

Urzędnik galicyjski w każdym calu, ugrzecziony, wielki służbista, oportunistą do granic karierowiczostwa, nadskakujący przełożonym, a pobłażliwie protekcyjny wobec młodszych urzędników [...] pozbawiony szerszych horyzontów i inicjatyw, był wygodnym wykonawcą rozkazów dla autorytatywnego ministra, nie lubiącego samodzielnie myślących współpracowników [...]. Choć nie brakowało mu sporego zakresu inteligencji i bezsprzecznych zdolności nie reprezentował jednak materiału na ambasadora wielkiej klasy<sup>16</sup>.

Przyjdzie jeszcze ocenić na dalszych kartach pracy na ile tego typu opinie były bliskie prawdy wobec całokształtu dorobku Papée. Pewne wydaje się to, że Beck musiał być dostatecznie pewny wierności i umiejętności swojego podwładnego, aby powierzyć mu misję w Pradze. Wraz z nominacją wypełnił ponadroczną lukę powstałą po odwołaniu poprzedniego posła w osobie Wacława Grzybowskiego. Z obsadzeniem wakującej placówki mogły mieć związek czynione ze strony Francji wyraźne sugestie kierowane w stronę polskich decydentów, aby w pewnym stopniu ocieplili swój dotychczas chłodny stosunek do zaprzyjaźnionej z nią Czechosłowacji. Przeniesienie Papée z Wolnego Miasta Gdańska do Pragi mogło być efektem tychże sugestii. Przywrócenie urzędnika o randze odpowiadającej formalnemu stopniowi polsko-czechosłowackich relacji mogło zostać potraktowane przez Pragę jako przyjazny gest, który w dodatku mógł zostać wykorzystany przez opinię publiczną<sup>17</sup>. ČSR nie pozostała dłużna i błyskawicznie udzieliła *agrément* nowemu posłowi, co zostało odebrane w Warszawie jako chęć zbliżenia z Polską<sup>18</sup>.

W ówczesnej sytuacji międzynarodowej manewr z Papéem przyszedł Beckowi o tyle łatwiej, że już wtedy przewidywał niemożność Paryża pospieszenia z pomocą Czechosłowacji, której stosunki wewnętrzne ulegną dalszej komplikacji. Odrzucając

---

<sup>15</sup> *Stosunki polsko-czechosłowackie 1932-1939 w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, oprac. S.M. Nowinowski, Łódź 2006, s. 13-14.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>17</sup> J. Kozieński, *op. cit.*, s. 178-179.

<sup>18</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 248.

biernie wyczekiwanie oraz polsko-czechosłowacki sojusz antyniemiecki był skłonny do podjęcia innych przedsięwzięć, w których upatrywał korzyści. W rachubę wchodziła realna możliwość zajęcia Zaolzia oraz utworzenie polsko-węgierskiej granicy, nie przeszkadzając Węgrom w zajęciu Rusi Przykarpackiej. W tym układzie Słowacja miała optymalnie stać się państwem buforowym pod polskim protektoratem<sup>19</sup>.

Próby normalizacji polsko-czechosłowackich stosunków kończących się dotychczas niepowodzeniem nie przeszkodziły temu, aby w zaistniałych warunkach na początku 1937 roku zdawało się, że do jakiejś poprawy na tym polu jednak dojdzie<sup>20</sup>. Wtedy też Papée – 23 stycznia – rozpoczął urzędowanie w Pradze<sup>21</sup>.

### **Na drodze do Zaolzia**

W jednym z pierwszych sprawozdań przesłanych do Warszawy nowo mianowany poseł dał wyraz temu, że przyjął do wiadomości jedną z naczelnych zasad w polskiej polityce wobec Pragi, którą to zamierzał stosować, aby domagać się takich samych przywilejów dla mniejszości polskiej w ČSR jakie zostaną udzielone przez jej władze mniejszości niemieckiej<sup>22</sup>. Tę samą regułę wyraźnie powtórzył czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych Kamilowi Krofcie 16 lutego 1937 roku, nie przystając na jego propozycję uregulowania problematyki mniejszościowej poprzez jej bilateralne rozpatrzenie przez komisję parytetową. Poza tym kilkakrotnie podkreślił, że „droga do normalizacji i poprawy stosunków z Polską wiedzie przez mniejszość polską na Śląsku”<sup>23</sup>.

Upływający czas nie wybił polskiego posła w Pradze z tej drogi postępowania, którą wytyczyło mu MSZ. Przeciwnie, trafność ocen jego kierownika co do kolejności kierunku ekspansji niemieckiej stwarzała warunki do jeszcze dalszego podążania po tej samej drodze, gdy Berlin wywierał coraz większy nacisk na Pragę. Dlatego Papée rozmawiając z Kroftą 29 marca 1938 roku przypomniał mu dokładnie to co

---

<sup>19</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 179.

<sup>20</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 154.

<sup>21</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 179.

<sup>22</sup> AAN, Poselstwo RP w Pradze, sygn. 456/80, Pismo Papée do nieokreślonego odbiorcy z 4 II 1937, k. 166-167.

<sup>23</sup> *Ibidem*, MSZW, sygn. 322/5508, Raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 18 II 1937, k. 29-33.

wypowiedział przed ponad rokiem. Uczynił to w kontekście wypowiedzi Becka na temat udzielenia polskiej mniejszości autonomii. Stwierdził wobec czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, że zgodnie z poleceniem oświadcza, że jego przełożony uważałby za działanie nieprzyjacielskie, gdyby Polonia w ČSR została gorzej potraktowana w momencie przyznawania innym mniejszościom narodowym uprawnień o charakterze autonomii. Na wywody Krofty wykazujące znaczne różnice zachodzące pomiędzy mniejszością polską a niemiecką w Czechosłowacji Papée odparł, że widział tylko jedną – ilościową<sup>24</sup>. Zastosowana przez posła argumentacja była dokładnym odwzorowaniem sejmowego przemówienia Becka z 12 stycznia 1938 roku, gdy po raz pierwszy wyartykułował koncepcję maksymalnego uprzywilejowania polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim<sup>25</sup>.

Powyższa aktywność Papée stanowi jeden z przykładów przywiązywania przez kierownictwo polskiej polityki zagranicznej wielkiej wagi do stanu prawnego i posunięć mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. W grudniu 1936 roku MSZ zobowiązało praską placówkę do systematycznego informowania o działalności *Sudetendeutsche Partei* (SdP). Odpowiednio opracowane i sygnowane przez Papée raporty spływały do Warszawy<sup>26</sup>. Kierowana przez Konrada Henleina SdP była inspirowaną z Berlina najliczniejszą i najbardziej wpływową partią niemiecką posiadającą przedstawicieli w czechosłowackim parlamencie. Jej aktywność od jesieni 1937 roku była ukierunkowana na przyłączenie Sudetów do Rzeszy. Poseł RP próbujący dowiedzieć się od swojego niemieckiego odpowiednika Ernsta Eisenlohra o zamiary jego pobratymców w ČSR początkowo uzyskał informacje mówiące o dążeniach znacznie poniżej tego progu, chociaż z sugestią ich zmiany w przyszłości<sup>27</sup>. Pryncypialne znaczenie posunięć SdP dla polskiej polityki na czechosłowackim odcinku w kontekście położenia tamtejszej Polonii skłaniało do nawiązania i utrzymywania kontaktów z Henleinowcami. Papée przebywając na co dzień na obszarze ich bezpośredniego oddziaływania odegrał w tym zakresie rolę koordynatora.

28 lutego 1938 roku w rozmowie telefonicznej z posłem RP w Wiedniu Janem Gawrońskim Papée prosił o zorganizowanie mu w austriackiej stolicy spotkania z przedstawicielami SdP. Doszło do niego 9 marca. Jego interlokutorami było dwóch

---

<sup>24</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5428, Raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 1 IV 1938, k. 75-76.

<sup>25</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 243.

<sup>26</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 266.

<sup>27</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 229-231.



henleinowskich posłów do parlamentu ČSR. Jednym z nich był zastępca Henleina Karl Frank. Na spotkaniu omówiono sposoby przyszłego porozumiewania się między sobą w Pradze tak, aby uniknąć rozgłosu. Określono także możliwości politycznej współpracy pomiędzy partią sudecką a polską mniejszością w Czechosłowacji. Polski przedstawiciel wyraził gotowość popierania tej współpracy przy założeniu, że nie przybierze ona zbyt jawnego charakteru, który mógłby zagrozić z trudem uzyskanej jedności Polonii w ČSR<sup>28</sup>. W odnośnym raporcie z rozmów Papée wyraził zadowolenie z ich przebiegu i podał oczekiwania ze strony Niemców, aby także Polska podążyła ich śladem i zażądała prawnego zagwarantowania przyznanych ewentualnie przez Pragę koncesji mniejszościom narodowym. Zakonspirowane konwersacje przez wzgląd na oficjalny urząd polskiego posła przyniosły także z jego propozycji inicjację kontaktów pomiędzy przedstawicielami obu mniejszości, które następnie regularnie się odbywały<sup>29</sup>. Ponadto po pewnym czasie mógł donieść Beckowi, że spowodował „zorganizowanie ośrodka stałego kontaktu przedstawicieli narodowości polskiej, niemieckiej i węgierskiej na terenie Pragi”<sup>30</sup>.

To komunikacyjne przedsięwzięcie było o tyle pożądane, że pozwalało z większą dokładnością orientować się w posunięciach każdej ze stron i je ewentualnie synchronizować, szczególnie że każdy sukces niemieckiej mniejszości miał zgodnie z intencjami polskiego MSZ-tu zostać zdublowany w odniesieniu do czechosłowackiej Polonii. Ponieważ jak wspomniano ta pierwsza grupa dążyła ostatecznie do oderwania jej zwartego obszaru zamieszkiwania od ČSR, toteż wraz z upływem czasu dochodziło do coraz większego międzynarodowego napięcia. Jedną z prób jego rozładowania była misja Brytyjczyka lorda Waltera Runcimana, której za cel obrano doprowadzenie do kompromisu pomiędzy władzami I Republiki a SdP. W rzeczywistości podjęta inicjatywa sprowadzała się do wymuszenia ustępstw na Pradze<sup>31</sup>. Rozpoczęła się 3 sierpnia 1938 roku<sup>32</sup>.

W związku z tym Beck 7 sierpnia przesłał Papéemu instrukcję, aby zadziałał w kierunku całościowego zrealizowania postulatów polskiej mniejszości<sup>33</sup>. Miał uniknąć

---

<sup>28</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932-1938*, Warszawa 1965, s. 519, 526.

<sup>29</sup> S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka (marzec-maj 1938)*, Warszawa 1962, s. 46-47, 73-74.

<sup>30</sup> *Eadem*, *Polska a Monachium*, Warszawa 1967, s. 91.

<sup>31</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 330-331.

<sup>32</sup> H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 314.

<sup>33</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 330.

sytuacji, w której w następstwie prowadzonej mediacji doszłoby do rozstrzygnięcia jedynie kwestii sudeckiej bez uwzględnienia roszczeń żyjących w Czechosłowacji Polaków. W próbie wykonania tego polecenia wykorzystał posła na sejm ČSR polskiego pochodzenia Leona Wolfa<sup>34</sup>. „Realizując instrukcję Becka poseł polski w Pradze polecił Wolfowi opracowanie odpowiedniego memoriału, w którym miała być rozwinięta teza, sugerowana przez Papéego w jednym z jego poprzednich raportów do Warszawy, a mianowicie: «Zdaniem moim tylko wysunięte przez mniejszość naszą hasło powrotu do stanu rzeczy z roku 1918 zapewnia nam swobodę manewrowania i racjonalnego wyodrębnienia problemu w odpowiedniej chwili»»<sup>35</sup>.

Polski przedstawiciel w Pradze na podstawie rozmowy z Eisenlohem informował Warszawę krótko po Anschlussie Austrii, że problem mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji wszedł w okres decydującej rozgrywki<sup>36</sup>. Niestroniący od kontaktów z posłem Niemiec Papée omawiając z nim sprawy mniejszościowe stawał nawet wobec jego otwartych propozycji podziału stref wpływów w Czechosłowacji zanim ta przestanie istnieć<sup>37</sup>. Podobnie polski poseł był regularnie informowany przez Henleinowców o stanie ich pertraktacji z czechosłowackim rządem pod auspicjami Runcimana, na które zapatrywał się pesymistycznie. Na podstawie zachowania strony niemiecko-sudeckiej podejrzewał, że SdP dążyła do realizacji celów znacznie wykraczających poza wysuwane podczas rozmów propozycje<sup>38</sup>. Rzeczywiście był to zgodnie z przewidywaniami czas decydującej rozgrywki.

W związku z tym na początku września 1938 roku Papée został wezwany na naradę do MSZ-tu, podczas której zdecydowano o podjęciu działań mających na celu wyraźne przypomnienie konferującym stronom o problematyce polskiej mniejszości w ČSR, aby zagwarantować Rzeczypospolitej uczestnictwo w podejmowaniu decyzji na forum międzynarodowym. Papée natychmiast po powrocie do Pragi zaktywizował w tym kierunku czechosłowacką Polonię, a w następnych dniach jej organizacje pozostające w związku z poselstwem inspirował, aby równały własne posunięcia do działań rządu. Ponadto uzgodnił za aprobatą Warszawy wspólnie z SdP pierwsze oficjalne wystąpienie irredentystycznych organizacji mniejszościowych działających na obszarze ČSR. Ze

---

<sup>34</sup> S. Stanisławska, *Polska a...*, s. 85.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>36</sup> S. Stanisławska, *Polska wobec „kryzysu majowego” w Czechosłowacji (1938 r.)*, [in:] *Materiały i studia*, t. I, Warszawa 1960, s. 236.

<sup>37</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 253.

<sup>38</sup> S. Stanisławska, *Polska a...*, s. 21, 25-26.

względu na dramatyczny rozwój ówczesnej sytuacji Beck polecił Papéemu, żeby ponaglił Wolfa, aby jak najszybciej wręczył Runcimanowi zlecony mu do opracowania memoriał zawierający żądania polskiej mniejszości<sup>39</sup>.

Dramatyzm sytuacji polegał na tym, że będący narzędziem nacisku Francji i Wielkiej Brytanii na Czechosłowację Runciman uznający konieczność uzyskania porozumienia za wszelką cenę, aby uniknąć wojny, angażował się w rozmowy, w których strona niemiecka ukryta za fasadą Henleinowców żadnych porozumień nie chciała. SdP według poleceń z Berlina miała wysuwać coraz dalej idące żądania, których realizacja byłaby dla ČSR bardzo trudna lub nawet niemożliwa. Kierownictwo partii Niemców sudeckich wykorzystało jako pretekst zamieszki w Ostrawie i 7 września 1938 roku zerwało toczące się pertraktacje. Cztery dni wcześniej Adolf Hitler wydał instrukcje co do przygotowania agresji na Czechosłowację z terminem do 28 września. W atmosferze nasilających się na jej terenie akcji sabotażowych i stanu wyjątkowego na przygranicznym obszarze, doszło do rozmów brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina z Hitlerem, w których ten pierwszy obiecał wpłynąć na Czechów, aby zaspokoili niemieckie żądania. Następnie brytyjscy i francuscy politycy 18 września przedłożyli Benešowi propozycje odpowiednio uwarunkowanych cesji terytorialnych na rzecz Rzeszy, nie kryjąc przy tym, że nie spodziewali się odmowy<sup>40</sup>.

Na tle powyższych wydarzeń Papée realizował polecone mu zadania aktywizacji czechosłowackiej Polonii w kierunku przypominania i domagania się przez nią spełnienia jej postulatów, podczas gdy wszystko wskazywało na to, że wkrótce największa mniejszość w ČSR otrzyma zawiązka to czego żądała. W tamtym momencie istniało zagrożenie, że koordynowana przez niego wielomiesięczna aktywność na polu zacieśniania wielonarodowej współpracy nie przyniesie oczekiwanych dla polskiej strony rezultatów. Ta postępując wedle zasady powtarzanej przez jej posła w czechosłowackim MSZ-cie o konieczności dublowania posunięć praskiego rządu wobec mniejszości niemieckiej identycznie stosując je do mniejszości polskiej, poleciła Papéemu wyegzekwowanie tej reguły na miejscu.

Tak też 21 września 1938 roku w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych ČSR Ivanem Krno przypomniał genezę polsko-czechosłowackiego

---

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 98-99, 154.

<sup>40</sup> H. Batowski, *op. cit.*, s. 306, 313-316.

konfliktu o Śląsk Cieszyński i zaproponował, aby Czesi dobrowolnie odstąpili jego zachodnią część, doprowadzając w ten sposób do definitywnego uregulowania ich stosunków z Polakami<sup>41</sup>. Wieczorem tego samego dnia, gdy stało się wiadome, że Edvard Beneš przyjął francusko-brytyjski dyktat Papée wypowiedział zawartą 23 kwietnia 1925 roku polsko-czechosłowacką umowę o mniejszościach<sup>42</sup>, wręczając sformułowaną przez Becka odnośną notę wyrażającą oczekiwanie polskiego rządu traktowania na równi ludności niemieckiej i polskiej zamieszkującej obszar ČSR<sup>43</sup>.

W obliczu polskich żądań kierownictwo polityczne Czechosłowacji postanowiło bronić się poprzez manewr z wykorzystaniem ZSRS. Krofta zwrócił się z prośbą do Sowietów, aby ci przestrzegli Warszawę, że w przypadku jej zbrojnej agresji na ČSR polsko-sowiecki pakt o nieagresji przestanie obowiązywać<sup>44</sup>. Angażowaniu ZSRS przez Czechosłowację towarzyszyła ogłoszona przez jej kierownictwo polityczne mobilizacja wojska. Papée wyciągnął z tego wniosek, że Beneš zyskał atuty pozwalające mu grać na zwłokę lub też w skrajnym przypadku wycofać się z dotychczasowych obietnic. Określił przeprowadzoną mobilizację jako grę czechosłowackiego prezydenta obliczoną na ratowanie jego osobistej pozycji poprzez dołączenie do – jak to sam określił – moskiewskich wysiłków podpalania Europy. Na podstawie informacji uzyskanych od strony niemieckiej uważał, że Berlin, który przedłużył termin odpowiedzi na złożone w Pradze memorandum na 1 października 1938 roku nie da się sprowokować. Analizując otrzymane z różnych źródeł informacje doszedł do przekonania, że ogłoszona mobilizacja była polityczną zagrywką *va banque* obliczoną na sprowokowanie przede wszystkim Polski i Węgier i tym samym rozszerzenia grożącego ówczesnie konfliktu. Stąd poseł przestrzegał Becka, aby nie wpadł w pułapkę dając się sprowokować<sup>45</sup>.

Papée otrzymał 25 września odpowiedź na polską notę, którą następnie przesłał do Warszawy. Dopuszczała możliwość ustępstw terytorialnych na rzecz Polski. Jednocześnie Beneš skierował przez ręce posła ČSR w Warszawie osobisty list do Ignacego Mościckiego, aby skonfliktować go z Beckiem i osiągnąć korzystniejszą pozycję negocjacyjną. Polski przedstawiciel w Pradze dwa dni później wręczył Kroftcie kolejną notę żądającą zastosowania tych samych rozwiązań, które Czesi zaaprobowali w

---

<sup>41</sup> M.K. Kamiński, *Szkice z dziejów Polski i Czechosłowacji w latach trzydziestych XX wieku*, Warszawa 2014, s. 98-99.

<sup>42</sup> M. Przeperski, *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Kraków 2016, s. 294.

<sup>43</sup> M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 100, 175.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 101-102.

<sup>45</sup> S. Stanisławska, *Polska a...*, s. 216-217.

stosunku do mniejszości niemieckiej w postaci plebiscytu i cesji terytorialnych. Zaapelował przy tym o nie zwlekanie z rozwiązaniem poruszanej problematyki. W zaistniałej sytuacji uznał, że jego głównymi zadaniami były przyspieszenie czeskiej decyzji, podjęcie starań o wyłączenie sprawy Śląska Cieszyńskiego z międzynarodowych targów oraz przede wszystkim dążenie do załatwienia spraw po przyjacielsku<sup>46</sup>.

Tymczasem strona czechosłowacka zwlekała z odpowiedzią na polską notę z 27 września. W związku z tym Papée został zmuszony do zastosowania dostępnych mu możliwości nacisku, aby przyspieszyć jej nadejście. Udało mu się uzyskać zgodę na rozmowę z Benešem 29 września. Próbował przekonać w niej czechosłowackiego prezydenta do racji reprezentowanej przezeń strony, aby ČSR na podstawie jedynie bilateralnych rozmów w sposób dobrowolny zwróciła Rzeczypospolitej tereny, które uważała za do niej przynależne. Odpowiedź na złożoną notę otrzymał dopiero 30 września o godzinie trzynastej<sup>47</sup>. Pół godziny wcześniej Czechosłowacja przyjęła uzgodniony tego samego dnia w Monachium pomiędzy Włochami, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją dyktat nakazujący zabór części jej terytorium na rzecz Rzeszy<sup>48</sup>.

Papée świadomy częściowego rozpadu ČSR, po zapoznaniu się z treścią otrzymanej odpowiedzi odniósł się do niej negatywnie. Oceniał ją jako pobieżną i nierzeczową w odniesieniu do meritum sprawy i w większości kładącą nacisk na procedurę. Uważał, że Praga nadal próbowała w pomonachijskich warunkach grać na zwłokę<sup>49</sup>. Po pięciu godzinach od przyjęcia czechosłowackiej odpowiedzi otrzymał z MSZ-tu telefon polecający mu oczekiwać na przyłot z Warszawy sporządzonej noty i odnoszącej się do niej instrukcji. Zgodnie z poleceniem dokument miał zostać złożony jeszcze przed północą. Jego treść stanowiło polskie ultimatum wobec Czechosłowacji wygasające w południe następnego dnia. Papée miał nie wdawać się w dyskusję co do jej treści oraz wyrazić przekonanie o wyciągnięciu przez Rzeczpospolitą zdecydowanych konsekwencji w przypadku udzielenia odmownej odpowiedzi lub jej braku. Polecono mu także, aby pozostawał na stanowisku tak długo, dopóki czechosłowacki rząd nie wypowie Polsce formalnie wojny. Instrukcję dla swojego przedstawiciela Beck

---

<sup>46</sup> M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 181-184.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 186-187.

<sup>48</sup> H. Batowski, *op. cit.*, s. 321-322.

<sup>49</sup> M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 187.

zakończył następującymi słowami: „W tej trudnej chwili liczę całkowicie zarówno na odwagę, jak i na takt Pana Posła”<sup>50</sup>.

„Papée zażądał notą z 30 września 1938 roku natychmiastowego ustąpienia czechosłowackich oddziałów wojskowych i policyjnych z terytorium przewidzianego do ewakuacji i «oddania w sposób ostateczny wspomnianego terytorium polskim władzom wojskowym» w terminie 24 godzin, licząc od południa 1 października 1938 roku”<sup>51</sup>. Działo się to jeszcze zgodnie z wytycznymi na około kwadrans przed północą, gdy po wręczeniu Krofcie noty poseł nie wdając się w jakąkolwiek dyskusję przerwał ją szorstko i zdecydowanie<sup>52</sup>. Następnego dnia po godzinnym przedłużeniu terminu ultimatum Papée podał telefonicznie Beckowi treść odpowiedzi otrzymanej od strony czechosłowackiej. Potwierdzała przyjęcie przez nią polskich żądań. W następstwie do Rzeczypospolitej zostały wcielone powiaty Czeski Cieszyn i Frysztat<sup>53</sup>. W ten sposób polski przedstawiciel w Pradze przyczynił się do siłowego zatamowania jednej z najgłębszych ran polsko-czechosłowackich stosunków, chociaż to nie oznaczało jej szybkiego zbliznienia. Co więcej, dalszy rozwój wypadków otworzył nową w relacjach Warszawy z Bratysławą.

### **Niezrealizowane koncepcje**

W politycznej koncepcji „Międzymorza” Słowacja odseparowana ostatecznie od związków z Pragą po dezintegracji ČSR miała znaleźć się w orbicie wpływów politycznych Polski. Ta ogólnikowo ujęta wizja wymagała następnie doprecyzowania, aby mogła być programowo wcielana w życie. Dla ustalenia szczegółowego planu MSZ 12 lipca 1937 roku zwróciło się do praskiego poselstwa z poleceniem przedstawienia aktualnej sytuacji panującej na terenie słowackim i przedłożenia propozycji możliwości dalszego działania. Papée urzędujący w Pradze od zaledwie kilku miesięcy nie zdołał jeszcze bliżej zorientować się w sytuacji. Potrzebował prawie trzech miesięcy zanim przesłał do Warszawy odpowiednie opracowanie, do którego materiału źródłowego musiał mu dostarczyć polski konsul w Bratysławie. Sygnowany przez niego obszerny

---

<sup>50</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/24, Instrukcja ministra spraw zagranicznych Becka dla Papéeego z 30 IX 1938, k. 52-53; PDD 1938, red. M. Kornat, Warszawa 2007, s. 638-639.

<sup>51</sup> M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 188.

<sup>52</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/24, nadana telefonicznie wiadomość Papéeego do MSZ-tu z 30 IX 1938, k. 58.

<sup>53</sup> M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 188-190.

raport z datą 6 października 1937 roku został wysłany do centrali MSZ-tu w odpowiedzi na zlecone uprzednio zadanie<sup>54</sup>.

Stwierdził w nim, że Słowacy, chociaż byli niezadowoleni z czeskiej dominacji to jednak widzieli oparcie w czechosłowackiej państwowości. Co więcej, dodawał dosłownie, że Czesi w dużym stopniu przyczynili się do podniesienia cywilizacyjnego i kulturalnego poziomu Słowacji. Wskazał także na zjawisko postępującej czechizacji Słowaków. Stąd proponował podjęcie szeroko zakrojonych działań ukierunkowanych na ich wspomoczenie w zahamowaniu tego procesu oraz na silniejsze wykrystalizowanie się wśród nich poczucia narodowego i ambicji państwowych. Sugerował wpajanie im myśli o przekształceniu Czechosłowacji w federację Czech i Słowacji. Doradzał także udzielenie finansowo-organizacyjnego wsparcia dla separatystycznego i antykomunistycznego ruchu słowackiej młodzieży. Zaznaczał przy tym, że płynąca z Polski pomoc finansowa musiała być koniecznie pozbawiona oczekiwań z jej strony co do odwzajemnienia się partnera w postaci poparcia dla polskich interesów. Uważał także, że droga do oparcia kultury słowackiej i jej pionierów o – jak to ujął – duchowe polskie zaplecze wiodła przez pomoc w kształceniu kadr inteligencji słowackiej. W związku z tym sugerował utworzenie na obszarze Rzeczypospolitej centrali koordynującej zmierzające do tego działania. Znalazła swoje urzeczywistnienie jeszcze w tym samym roku w postaci powołanego do życia w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. L'udovíta Štúra z delegaturami w Krakowie, Poznaniu, Częstochowie, Katowicach i Cieszynie. Nowoutworzona instytucja pozostawała w stałym kontakcie z MSZ-tem<sup>55</sup>.

Wśród finalnych zdań poselskiego opracowania znalazło się wyraźne zastrzeżenie, że było ono jedynie ogólnikowym zarysem problematyki wymagającej w przyszłości dokładniejszego przestudiowania przy zorientowaniu się w rzeczywistych możliwościach politycznych i finansowych Rzeczypospolitej. Papée wskazał przy tym, że realizacja części zadań spoczywała na barkach polskiego konsulatu w Bratysławie<sup>56</sup>. Biorąc pod uwagę, że już po roku od wysłania tego dokumentu do Warszawy dynamicznie zmieniająca się sytuacja międzynarodowa przyniosła inkorporację Austrii i fragmentów Czechosłowacji do sąsiadujących z nimi państw, to zapewne nie będzie

---

<sup>54</sup> E. Orlof, *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938-1939*, Kraków 1980, s. 44.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 44-45.

<sup>56</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/2226, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 X 1937, k. 25. Dokument został w całości opublikowany przez S. Stanisławską jako załącznik do jednej z jej publikacji. Zob. S. Stanisławska, *Polska wobec...*, s. 267-272.

odbiegało od prawdy stwierdzenie, że jego treść była nadzwyczaj spóźniona, tym bardziej że stanowiła tylko punkt wyjścia do dalszych rozważań.

Proponowane przez posła wpajanie Słowakom idei państwa federacyjnego złożonego z Czech i Słowacji sprzyjało utrzymaniu polskich wpływów w Bratysławie, ale naruszało relacje Warszawy z Budapesztem, ponieważ Węgry sprzeciwiały się takiemu rozwiązaniu. Jeszcze w grudniu 1936 roku Beck przewidywał dla Słowacji rolę państwa buforowego, lecz Budapeszt żądał jej powrotu do Węgier. W Warszawie wyobrażano sobie, że działając w odpowiedni sposób u słowackiego sąsiada na rzecz uznania dążeń Bratysławy uda się te dwie sprawy ze sobą pogodzić<sup>57</sup>.

Już na niespełna miesiąc przed wysłaniem wspomnianego opracowania do Warszawy Papée rozmawiając tam 9 września 1937 roku z Janem Szembekiem zwracał uwagę, że nastroje proczeskie na Słowacji były dość silne<sup>58</sup>. Istniała jednak wśród Słowaków grupa osób stawiających sobie programowo za cel daleko idące wyodrębnienie własnej narodowości z czechosłowackiej formuły państwowej. Papée w końcowym fragmencie obszernego raportu o założeniach polskich działań względem Słowacji pisał:

[...] pierwszym i najważniejszym zadaniem oprócz naglącej sprawy stworzenia i poddania hlinkowcom projektu «autonomii» dualistycznej jest przeprowadzenie dokładnego i obiektywnego bilansu obecnego stanu posiadania narodowców słowackich, przy czym nie należy ograniczać się jedynie do hlinkowców i ich satelitów, lecz przeprowadzić pewnego rodzaju wizytację personalną całej Słowacji w celu zorientowania się w materiale ludzkim, którym by ewentualnie nowy ruch narodowy mógł rozporządzać<sup>59</sup>.

Przywołani w opracowaniu przez posła Hlinkowcy to członkowie powstałej 18 grudnia 1918 roku Chrześcijańskiej Słowackiej Partii Ludowej, której nazwę po czasie zmieniono na Słowacką Partię Ludową. Przynależące do niej osoby zwano potocznie ludakami. Przewodził im ksiądz Andrej Hlinka. Ludacy przejawiając polonofilskie nastawienie wyrażali sympatię wobec Rzeczypospolitej, chociaż było ono naznaczone polsko-czechosłowackim konfliktem granicznym na Spiszu i Orawie. Uważali cały ich obszar za ziemie czysto słowackie. Już po 1926 roku polskie kierownictwo polityczne zaczęło rozwijać działania mające na celu pozyskanie w słowackich nacjonalistach sojuszników przeciw praskiemu rządowi. Urzędnicy MSZ-tu swój wzrok kierowali

---

<sup>57</sup> E. Orlof, *op. cit.*, s. 48-49.

<sup>58</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>59</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/2226, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 X 1937, k. 25.



przede wszystkim w stronę stronnictwa Hlinki. Jego członkowie przyjmując polską pomoc byli bardzo ostrożni przy deklarowaniu życzliwości względem Rzeczypospolitej. Mieli na uwadze popierany przez nią rewizjonizm węgierski, który był wymierzony w kierunku Słowacji. Po znamienym w polsko-czechosłowackich stosunkach roku 1934 naznaczonym podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy Warszawa wzmocniła kontakty z Hlinkowcami. Znajdujący się wtedy w ich szeregach znany ze swojego polonofilstwa praski parlamentarzysta Karol Sidor był rzecznikiem pogłębienia stosunków z Rzeczypospolitą<sup>60</sup>.

Na krótko przed Anshlussem Warszawa miała powody do zaniepokojenia. Hlinka rozmawiając w Pradze z czechosłowackim premierem Milanem Hodżą omawiał możliwość przystąpienia ludaków do koalicji rządowej. W związku z tym Papée otrzymał instrukcję polecającą mu przeciwstawienie się temu w sposób kategoryczny. Wobec nakreślonej linii postępowania wobec Słowacji przez polską dyplomację, porozumienie Hlinkowców z Pragą było dla polskiego MSZ-tu niepożądane. Chociaż w tamtym czasie omawiana ewentualność pozostała jedynie w sferze projektów, to jednak Papée przewidywał, że mogłaby zostać wcielona w życie jeszcze w ciągu 1938 roku co wiązało ze spodziewaną śmiercią Hlinki. Beck po inkorporacji Austrii do Niemiec przesłał do podległego mu poselstwa w Pradze polecenie wzmocnienia kontaktów z ludackimi przywódcami. Ci z kolei postawili na dążenie do realizacji celów długofalowych małymi etapami, które w ówczesnej sytuacji uważali za szybsze do realizacji. Tym samym wymknęli się spod polskiej kurateli. Przewidywana przez Papée śmierć Hlinki nadeszła 16 sierpnia 1938 roku. Szansa utrzymania polskich wpływów w jego partii istniała w przypadku sukcesji Sidora. Tak się jednak nie stało, ponieważ miejsce przywódcy ludaków zajął ksiądz Józef Tiso, na którego Warszawa nie mogła już liczyć w równym stopniu<sup>61</sup>.

Na krótko przed monachijską konferencją Beck w obszarze godzenia ambicji Polski i Węgier wobec Słowacji coraz bardziej ustępował pola Budapesztowi<sup>62</sup>. Gdy Papée 19 września 1938 roku rozmawiał z Sidorem zaproponował Słowakom przystąpienie do planowanego polsko-węgiersko-rumuńskiego aliansu stawiającego sobie za cel ograniczenie niemieckiej penetracji w Europie Środkowej. Jednak już trzy

---

<sup>60</sup> E. Orlof, *op. cit.*, s. 34-35, 37, 40-41, 165.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 49-51, 57, 77, 81.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 84-85.

dni później Tiso przyjął propozycję praskiego rządu zawarcia umowy o wzajemnej współpracy Czechów i Słowaków w ramach ČSR. Ta niekorzystna z punktu widzenia polskich interesów decyzja przywódcy ludaków miała stanowić dla niego punkt wyjścia do dalszych rozmów. Oznaczała możliwość dalszego pozostawania Bratysławy w ramach I Republiki, a to z kolei byłoby równoznaczne z wykluczeniem Słowacji z udziału w projekcie „Trzeciej Europy”. W tym kontekście doświadczenie polskiego przedstawiciela w Pradze, które doznał 28 września ze strony ludaków można określić jako niespodziewane<sup>63</sup>.

Tamtego dnia pozostający wciąż w ścisłym kontakcie z Papéem Sidor miał razem z Tisą dostarczyć mu dokument będący wynikiem zapadłej uprzednio decyzji w klubie parlamentarnym ludaków w czechosłowackiej stolicy. Przebieg wieczornego spotkania trójki polityków w Poselstwie RP w Pradze znany jest już z powojennego wspomnienia polskiego posła. Według relacji Tiso i Sidor wręczyli mu deklarację unii z Rzeczpospolitą w ramach państwa dualistycznego lub trialistycznego, gdyby do przedsięwzięcia włączyły się również Węgry. Można podejrzewać, że druga z obu propozycji wcale nie padła biorąc pod uwagę nieufność Słowaków wobec Budapesztu i przypuszczalnie była tylko nieścisłością autora wspomnień. Ponadto nie znajduje potwierdzenia w podjętej przez kilku słowackich działaczy rekonstrukcji treści złożonej deklaracji. Papée 30 września przesłał dokument do Warszawy razem z odpowiedzią rządu ČSR na polską notę w sprawie Zaolzia. Inicjatywa Słowaków została przyćmiona wysuniętymi tego samego dnia przez Polskę ultimatywnymi żądaniem wobec Czechosłowacji. Poseł wyznał po latach, że nigdy nie dostał na nią odpowiedzi<sup>64</sup>.

Powyższe wydarzenia rozwijały się w dniach naznaczonych bardzo dynamicznie rozwijającą się sytuacją międzynarodową. Polityka *appeasementu* oddaliła jedynie na krótki czas groźbę wybuchu wojny. Jej wir nie pochłonął Czechosłowacji, chociaż musiała się pogodzić z terytorialnymi stratami. Bratysławie pozostało ustosunkować się do zastałej sytuacji. Przedstawiciele większości słowackich partii 6 października 1938 roku uchwalili postulat przyznania Słowakom autonomii, co wyraźnie odbiegało od dążeń ujętych w dokumencie przekazanym przez Tisę i Sidora Papéemu. Prawdopodobnie ludacy spodziewając się wtedy czechosłowacko-niemieckiej wojny, w

---

<sup>63</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 393.

<sup>64</sup> E. Orlof, *op. cit.*, s. 89-92. Zob. *Kartki z pamiętnika. Kronika kilku dni*, „Wiadomości”, 25 III 1962, nr 12, s. 3.

której Budapeszt stanąłby po stronie Berlina, byli gotowi ściślej związać się w Warszawą. Po oddaleniu zagrożenia pozostali w dotychczasowym związku z ČSR prawdopodobnie z obawy przed węgierskim rewizjonizmem<sup>65</sup>. Istotnie Budapeszt zwracał się w końcu września do Pragi z roszczeniami terytorialnymi, które następnie na podstawie decyzji podjętych w Monachium kontynuował żądając około jednej trzeciej słowackiego terytorium. Ostatecznie na podstawie arbitralnych rozstrzygnięć podjętych w Wiedniu 2 listopada 1938 roku część węgierskich roszczeń została rzeczywiście spełniona<sup>66</sup>.

Także i Rzeczpospolita miała własne zadawnione pretensje terytorialne co do Spisza i Orawy. Jej dyplomaci postrzegali postulowaną przez Słowaków autonomię jako etap na ich drodze do niepodległości. Zakres żądań wobec Bratysławy uzależniali od dalszego rozwoju wypadków. Gdyby czesko-słowacki dualizm został zachowany, polska aktywność nadal koncentrowałaby się na jego rozluźnieniu. W Warszawie podjęto decyzję o wysunięciu żądań, chociaż z dopuszczeniem zmian co do ich rozmiarów. Szczegółowe instrukcje w tym zakresie zostały przekazane przez Becka Papéemu już 11 października 1938 roku, dezyderaty zaś stronie słowackiej 25-tego dnia tamtego miesiąca. Ich zszokowani adresaci nieprzekonani argumentacją strony polskiej sprowadzającej całą sprawę do jedynie niewielkiej korekty granicznej obejmującej obszary górskie i niezamieszkałe zwrócili się do Berlina z prośbą o mediację. Polski przedstawiciel dyplomatyczny w Pradze 1 listopada złożył tam żądania reprezentowanej przezeń strony<sup>67</sup>. „Stanowisko władz RP wobec Słowacji wynikało nie tylko z niezadowolenia z decyzji podjętych 6 października, ale też z negatywnych opinii na temat rządu słowackiego kształtowanych głównie przez Papée[go], który konsekwentnie zwracał uwagę na panujące wśród słowackich przywódców przeświadczenie o dominacji Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej”<sup>68</sup>.

Przekazanie przez posła rządowi czechosłowackiemu noty z 1 listopada 1938 roku zawierającej pełny wykaz żądań wobec Bratysławy poprzedziły rozmowy w pierwszej kolejności z przedstawicielem ČSR, a następnie już bezpośrednio ze słowackim rządem krajowym. Do ich przeprowadzenia z ramienia Rzeczpospolitej został oddelegowany Papée. Niedługo po tym powołano do życia specjalną komisję

---

<sup>65</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 394.

<sup>66</sup> H. Batowski, *op. cit.*, s. 325-326.

<sup>67</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 395-396.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 396.

delimitacyjną obradującą od 15 listopada do końca tego miesiąca. Ostatni dzień jej funkcjonowania przyniósł podpisany w Zakopanem układ delimitacyjny. Poseł RP w Pradze mając za sobą doświadczenie rokowań z Bratysławą przed utworzeniem powyższej komisji stwierdzał, że z niemającym w jego opinii najmniejszego pojęcia o polityce rządem słowackim rozmawiało się właściwie jak z dziećmi<sup>69</sup>.

Przeprowadzona przez Polskę akcja rewindykacyjna wobec Słowacji przekreśliła możliwość ścisłej współpracy politycznej z Bratysławą. Wśród ludaków pozycja polonofilskich działaczy znacznie osłabła a państwo ich politycznych zapatrywań stało się obiektem licznych ataków słowackiej prasy<sup>70</sup>. Wyjściowo odległa perspektywa możliwej realizacji obszernego programu działań wobec Słowacji nakreślonego przez Papégo stała się jeszcze odleglejsza, a już wkrótce wobec rozwoju wypadków zawarte w nim myśli przeszły do historii niezrealizowanych projektów.

### **Neutralizacja azylantów**

Józef Beck wspominając w trakcie wojny to co mówił podczas jednej z rozmów przeprowadzonych z Benešem przytoczył następującą opinię o Czechosłowacji:

[...] każda organizacja, każdy człowiek, który działał antypaństwowo na terenie Polski, zarówno terrorysta jak i agitator, z góry mógł być pewien, że w Czechosłowacji w razie potrzeby znajdzie przytułek, opiekę, a nawet pomoc. O tym w Polsce wszyscy wiedzieli. Wreszcie stwierdzone zostało, że źródło szeroko zakrojonej antypolskiej propagandy międzynarodowej znajduje się niewątpliwie w Pradze, gdzie również, według naszych danych, spokojnie funkcjonuje oddział Kominternu, któremu powierzono propagandę komunistyczną w Polsce<sup>71</sup>.

Papému jako wykonawcy poleceń polskiego ministra spraw zagranicznych przypadło w udziale w prowadzonych z czechosłowackim rządem rozmowach zwracać jego uwagę na kominternowską problematykę. Śledzenie ruchu komunistycznego należało do obowiązków polskich placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji. W raporcie z 2 września 1937 roku poseł przekazywał informacje o rozlokowanej w Pradze centrali III Międzynarodówki i szczególnie zainteresowanej polskimi sprawami jej berneńskiej filii, która miała już na koncie pomoc w przygotowaniu strajków w Polsce.

---

<sup>69</sup> E. Orlof, *op. cit.*, s. 108-109, 115-116; S. Żerko, *Polska wobec autonomicznej Słowacji (październik 1938 – marzec 1939)*, „Colloquium” 2014, nr 2, s. 83.

<sup>70</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 397.

<sup>71</sup> J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926-1939*, opracowała Anna M. Cienciąła, Warszawa-Kraków 2015, s. 98.

Spostrzeżeniami z tego zakresu dzielił się także z praskim przedstawicielem Rzeszy<sup>72</sup>. W jednej z jego rozmów z Eisenlohem przeprowadzonej 17 listopada 1937 roku niemiecki przedstawiciel w ČSR zaproponował współpracę ze stroną polską w dziedzinie zwalczania komunizmu na terytorium ich dyplomatycznej pracy. Niedługo po przytoczonej konwersacji ruszyły prace przy współdziałaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i II Oddziału Sztabu Głównego nad opracowaniem dokumentu traktującego o działalności praskiej ekspozytury Kominternu. Papée będący jednym z jego współautorów 3 marca 1938 roku zaopatrzył polskie władze w odpowiedni materiał i zwrócił się do Becka z propozycją szybszego złożenia w Pradze antykominternowskiego *démarche*. Przyświecał mu w tym celu utrudnienia rozważającym ówczasie możliwość wstąpienia do czechosłowackiego rządu Hlinkowcom i przedstawicielom mniejszości węgierskiej podjęcia tego kroku. Gotową notę złożył oficjalnie na ręce Krofty 22 marca<sup>73</sup>.

Wręczony przez posła dokument zawierał oskarżenie wobec praskiego rządu o tolerowanie z jego strony działalności Komunistycznej Partii Czechosłowacji godzącej w Rzeczpospolitą. Ponadto znalazł się w nim także zarzut o zezwalaniu przez władze ČSR na działalność polskich komunistów, którzy znaleźli schronienie na jej obszarze tuż obok działaczy antysanacyjnej opozycji. W konkluzji zostało zawarte żądanie udzielenia przez stronę czechosłowacką wyjaśnień co do działań, które zamierzała podjąć w przyszłości w celu wyeliminowania wskazanych w nocie problemów<sup>74</sup>. W udzielonej 28 czerwca 1938 roku przez Pragę odpowiedzi zostało zawarte twierdzenie o bezpodstawności polskich oskarżeń wraz ze wskazaniem na szereg działań prewencyjnych wychodzących naprzeciw polskim oczekiwaniom. Czechosłowacka nota zawierała także propozycję nawiązania oficjalnej współpracy pomiędzy policją obu państw w celu zwalczania

---

<sup>72</sup> J. Kozeński, *op. cit.*, s. 241.

<sup>73</sup> S. Stanisławska, *Wielka...*, s. 85-86.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 86-87. Papée negatywnie odniósł się do równoległej kampanii prorządowej prasy. Uważał, że zostało jej nadane zbyt szybkie tempo wyczerpujące po krótkim czasie spory ładunek propagandowy wynikający z wagi stawianych zarzutów, który mógłby zostać rozłożony na wiele tygodni. Wobec tego zaproponował opublikowanie cyklu artykułów Kazimierza Smogorzewskiego ukierunkowanych finalnie na niekorzystny dla ČSR przekaz. Poseł skarżył się także do MSZ-tu, że Polska Agencja Telegraficzna pomijała materiał nadsyłany ze strony polskich placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji opierając się na informacjach odmiennej proveniencji o często zbyt emocjonalnej formie. Mając za sobą to doświadczenie domagał się od MSZ-tu dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania poselstwa przekazywania szczegółowych danych na temat kolejnych kampanii prasowych. S. Pilarski, *op. cit.*, s. 308. Wręczony przez Papée dokument zawierał fakty nieodpowiadające już w pewnym stopniu rzeczywistości. J. Kowalczyk, *Za kulisami wydarzeń politycznych z lat 1936-1938 w świetle raportów posła Czechosłowacji w Warszawie i innych archiwaliów*, Warszawa 1976, s. 71.

wrogiej Rzeczypospolitej działalności ze strony przebywających na obszarze ČSR komunistów<sup>75</sup>.

Odpowiedzią strony polskiej na przedłożone wyjaśnienia i propozycje była kolejna nota złożona przez Papéego w Pradze 23 lipca 1938 roku. Oprócz wyrażenia w niej pozytywnych nadziei na przyszłość ponawiała zarzut tolerowania działalności Kominternu przez czechosłowackie władze. Ponadto zawierała aprobatę Warszawy na wysłanie polskiego eksperta mającego współpracować z organami władzy w zakresie zwalczania wymierzonej w Polskę komunistycznej działalności. Przybyły delegat MSW Kazimierz Janisławski pozostawał w ścisłej łączności z Papéem oraz realizował jego dyrektywy. Poseł był zadowolony z uzyskanych tą drogą osiągnięć. Zwracał szczególną uwagę na to, że wysuwane wobec czechosłowackiej strony oskarżenia zostały pośrednio potwierdzone. Wskazywał także na fakt stworzenia w ten sposób instrumentu ingerencji nadającego się do zużytkowania w przyszłości zarówno przez MSZ jak i MSW<sup>76</sup>.

Na marginesie antykominternowskiego epizodu polsko-czechosłowackich stosunków przywodzącego na myśl zasadniczą rolę odgrywaną przez Moskwę w kształtowaniu międzynarodkowej aktywności można wspomnieć także, że polski reprezentant dyplomatyczny w Pradze w jednej z rozmów przeprowadzonych z Janem Szembekiem 25 sierpnia 1937 roku podejrzewał ZSRS o inspirowanie w Rzeczypospolitej wystąpień chłopskich mających doprowadzić do powrotu do kraju Wincentego Witosa. To właśnie odpowiedzialnością za kierowanie nimi obarczył berneńską filię III Międzynarodówki. Natomiast za winnego udzielania im wsparcia finansowego strona polska uznawała swojego południowego sąsiada<sup>77</sup>.

W pierwszej części przytoczonej na początku niniejszego podrozdziału wypowiedzi Becka polski minister spraw zagranicznych w negatywnej ocenie poruszanych przez siebie zjawisk występujących w granicach Czechosłowacji mówił o terrorystach mogących liczyć na znalezienie na jej obszarze schronienia. Miał wtedy na myśli ukraińskich nacjonalistów zrzeszonych w Ukraińskiej Organizacji Wojskowej a następnie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów<sup>78</sup>. Osoby deklarujące przynależność do tej narodowości stanowiły jeden z elementów wielonarodowej mozaiki ČSR. Ich

---

<sup>75</sup> S. Stanisławska, *Polska a...*, s. 76-78.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 78-80.

<sup>77</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 264-265.

<sup>78</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 99.

obecność na jej obszarze była szczególnie związana z Rusią Zakarpacką, którą to Polska widziała wcieloną do Węgier, aby uzyskać z „bratankami” wspólną granicę. Papée postrzegał ten górski region za skupisko wrogich Polsce wywrotowców<sup>79</sup>.

Poseł RP w pierwszych miesiącach po nominacji czuwał nad rządowym wsparciem dla stojącego na czele Rosyjskiej Partii Narodowo-Autonomicznej Stiepana Fencika<sup>80</sup>. Wywodząca się z 1932 roku akcja miała na celu utworzenie przeciwwagi wobec wzrostu ukraińskich wpływów na Zakarpaciu ze względu na napływ emigrantów politycznych ze wschodniej Małopolski, którzy korzystali następnie z opieki praskiego rządu. Początkowo ich wpływy objawiały się w przestrzeni kulturalno-oświatowej. Dlatego polskie władze na tej samej płaszczyźnie postawiły na osoby o rosyjskojęzycznych inklinacjach. Wraz z upływem czasu działalność na niwie kulturowej weszła także w obszar polityki. Stronnictwo Fencika usytuowało się w opozycji do czeskiego centralizmu<sup>81</sup>.

Papée miał świadomość, że wyżej nakreślona akcja polskich władz budziła niepokój u Węgrów poprzez wprowadzenie na obszar ich oddziaływania i aspiracji terytorialnych konkurencyjnego elementu. Bacząc na lojalność Fencika wobec pochodzących z różnych źródeł i wymagających dogłębnej weryfikacji informacji o jego „odchyłach”, zalecał traktowanie związanej z nim akcji w sposób koniunkturalny. Z perspektywy pierwszych dni kwietnia 1937 roku mając na względzie toczącą się na Zakarpaciu walkę o autonomię i prawdopodobne rozpisanie w przyszłości wyborów gminnych wskazywał na jego użyteczność we wzmocnieniu sił godzących w politykę praskiego rządu. Natomiast co do zerwania z nim współpracy uważał, że powinno się to stać w wybranym dogodnym momencie dla Rzeczypospolitej, a nie pod wpływem presji węgierskiej. Radził udzielić Budapesztowi uspokajających wyjaśnień, wśród których jedno miało być przyznaniem wprost przez Warszawę, że nie miała aspiracji terytorialnych na Rusi Zakarpackiej<sup>82</sup>.

Po upływie ponad roku poseł sam wskazał zakres czasu dla tego dogodnego momentu. W piśmie skierowanym do MSZ-tu z 28 czerwca 1938 roku prosił o

---

<sup>79</sup> S. Pilarzki, *op. cit.*, s. 374.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 326.

<sup>81</sup> AAN, Poselstwo RP w Pradze, sygn. 456/137, niepodpisane *pro memoria* na temat działalności Stiepana Fencika, k. 90.

<sup>82</sup> *Ibidem*, raport Papée do wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ Tadeusza Kobyłańskiego z 7 IV 1937, k. 46-49.

rozważenie możliwości zakończenia rządowego wsparcia dla Fencikowców w ciągu najbliższych miesięcy. Motywował to klęską ich stronnictwa w przeprowadzonych wyborach, której genezy upatrywał w toczonej przez nich równoległej walce z innym ugrupowaniem politycznym o węgierskich powiązaniach. Co więcej, proponował obciążyć całą odpowiedzialnością za sytuację na Zakarpaciu Budapeszt a następnie dopuszczał możliwość wepchnięcia dotychczasowego protegowanego w węgierskie objęcia<sup>83</sup>. Finał tej sprawy był świadectwem słabości polskich wpływów na Rusi Zakarpackiej i potwierdzeniem uznania jej obszaru przez Rzeczpospolitą za strefę politycznego oddziaływania Węgier<sup>84</sup>. Tymczasem sytuacja w ciągu najbliższych miesięcy rozwijała się niespodziewanie szybko.

Na skutek decyzji podjętych w Monachium polityczny status Rusi Zakarpackiej, jak i całej Czechosłowacji uległ przekształceniu. Dotychczas scentralizowana I Republika została zastąpiona federacją, w której oprócz czeskiego członku znajdowały się obok siebie autonomiczna Słowacja i Ukraina Zakarpacka. Od tamtego momentu traktowanie przez Rzeczpospolitą problemu ukraińskiego jedynie w kategoriach polityki wewnętrznej zostało utrudnione. Jej dyplomaci starali się uniemożliwić temu ledwie utworzonemu autonomicznemu regionowi odgrywanie roli czynnika w międzypaństwowych stosunkach politycznych. Przyświecał im w tym cel niedopuszczenia do uruchomienia ciągu przyczynowo-skutkowego, na którego końcu znajdowało się narodowe państwo ukraińskie wspierane w swoich niepodległościowych aspiracjach przez Berlin z wyraźną szkodą terytorialną dla Polski<sup>85</sup>. Już samo istnienie Ukrainy Zakarpackiej mogło oddziaływać negatywnie z punktu widzenia interesów Rzeczpospolitej na społeczność ukraińską Galicji Wschodniej i Wołynia. Jej pierwszy premier Andrij Brody został zdymisjonowany ze względu na prowadzoną działalność agenturalną na rzecz Węgier. Jego następcą został zorientowany proukraińsko ksiądz Augustyn Wołoszyn<sup>86</sup>.

Opinia Papégo nie odbiegała od przedstawionego wyżej kierunku działania polskiej dyplomacji skoncentrowanego na neutralizacji problemu Ukrainy Zakarpackiej.

---

<sup>83</sup> *Ibidem*, Konsulat RP w Użhorodzie, sygn. 460/11, raport Papégo do wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ Tadeusza Kobyłańskiego z 28 VI 1938, k. 106-108.

<sup>84</sup> S. Pilariski, *op. cit.*, s. 326.

<sup>85</sup> A. Skrzypek, *W obliczu wojny (październik 1938 – sierpień 1939)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 574-575.

<sup>86</sup> M. Jarnecki, *Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939*, Kalisz-Poznań 2009, s. 219, 226.



W raporcie do Becka z 8 grudnia 1938 roku pisząc o pojmwonym przez siebie zasadniczym programie aktywności na najbliższą przyszłość, w jednej z jego części zawarł następujące zdania:

Osiągnięcie granicy z Węgrami i zlikwidowanie w możliwie najszybszym tempie Ukrainy Podkarpackiej przy ewentualnym użyciu pełni zasobu energii Rzeczypospolitej. Tylko to umożliwi nam stworzenie własnego systemu politycznego w tej części Europy i tylko to pozwoli nam przeprowadzić z czasem konieczne oparcie Słowacji o Polskę. Nie mówię już nawet – choć pamiętam o nich dobrze – o wszystkich brzemiennej w skutki możliwościach dalszego istnienia Piemontu Ukraińskiego na naszej południowo-wschodniej granicy<sup>87</sup>.

Poseł musiał w ówczesnych warunkach przywiązywać sporą wagę do tej problematyki. Gdy telegramem szyfrowym skierowanym do MSZ-tu 4 stycznia 1939 roku informował o swoim ustosunkowaniu się do inicjatywy Sztabu Głównego podjęcia działalności na Zakarpaciu, ponaglał Warszawę w kwestii wydelegowania do Pragi jego przedstawiciela zaznaczając przy tym, że każdy dzień zwłoki był szkodliwy<sup>88</sup>. Następnego dnia przesłał do Warszawy opracowany plan działań na wobec Rusi Zakarpackiej, prosząc Becka o jego zaaprobowanie i uzgodnienie jego założeń ze Sztabem Głównym. Przy tej okazji ponownie zwrócił uwagę na istotę upływu czasu dla realizacji powziętych zamierzeń. Sprowadzały się do działań w dwóch płaszczyznach – agitacyjno-politycznej oraz dywersyjno-terrorystycznej. Dla drugiego z tych obszarów plan przewidywał współpracę z Węgrami. Ujęte w sposób ogólnikowy wytyczne, choć w wielu przypadkach ze wskazaniem na konkretne osoby mające podjąć się niektórych działań<sup>89</sup> przywodzą na myśl wspomniane już opracowanie odnoszące się do działalności w stosunku do Słowacji. Istotnie w tym pierwszym, jak i drugi przypadku czas odgrywał niebagatelną rolę. Biorąc pod uwagę dalszy rozwój wypadków z niemieckim ekspansjonizmem w roli głównej należy przyznać, że było go zbyt mało dla realizacji dalekosiężnych planów niemożliwych do spełnienia z dnia na dzień.

Papée był zwolennikiem intensyfikacji prac wywiadowczych na kierunku południowo-wschodnim i domagał się uruchomienia w miejscu jego pracy nowej placówki wywiadowczej stanowiącej centralę obejmującą swoim zasięgiem obszar czechosłowackiego państwa. Gdy wypowiadał się na ten temat w styczniu 1939 roku polski wywiad w II Republice pozostawał wciąż improwizacją. Prace wywiadowcze na

---

<sup>87</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5428, raport Papéego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 XII 1938, k. 178; PDD 1938, s. 820.

<sup>88</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5436, telegram szyfrowy Papéego do MSZ-tu z 4 I 1939, k. 5.

<sup>89</sup> *Ibidem*, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Becka z 5 I 1939, k. 6. Tekst projektu tej samej daty zob. *ibidem*, k. 7-10; PDD 1939 styczeń-sierpień, red. S. Żerko, Warszawa 2005, s. 6-8.

tym kierunku zostały uruchomione dopiero w połowie lat 30. po zaostrzeniu się polsko-czechosłowackich stosunków<sup>90</sup>. Nie była to jedyna próba reorganizacji pracy Poselstwa RP w Pradze przez Papégo. Krótco po rozstrzygnięciach monachijskich zwracał się do MSZ-tu z pilną prośbą o przywrócenie w miejscu jego służby obserwatora spraw ukraińskich, ponieważ poważnie oceniał reaktywizację ruchu ukraińskiego w Pradze<sup>91</sup>. Wysuwając szereg postulatów wobec Warszawy najwidoczniej nie mógł być w pełni zadowolony z odzewu z jakim się one spotkały, skoro jeszcze 5 marca 1939 roku pisał do MSZ-tu w następujący sposób: „Stwierdzam, że dotychczasowy brak w Pradze poważnego obserwatora ze sztabu w dużym stopniu osłabia i opóźnia naszą kontrakcję wobec poczynań ukraińskich”<sup>92</sup>.

Prawdopodobnie wysłanie powyższej ponaglącej uwagi było spowodowane kolejnymi propozycjami przedstawionymi przez Papégo Warszawie w sprawie polskiej polityki względem Ukrainy Zakarpackiej. Niewiele wcześniej – 26 lutego 1939 roku – uznał na podstawie przeprowadzonych uprzednio rozmów, że wobec liczenia się przez Pragę z polską akcją polityczną skierowaną przeciw ówczesnemu rządowi autonomicznego Zakarpacia należałoby tę akcję zintensyfikować dyplomatycznie i prasowo. Ponadto wyraził pogląd o nadejściu odpowiedniego momentu do rozpoczęcia prowadzonej przez autochtonów akcji dywersyjnej skierowanej przeciw – jak to określił – okupacji ukraińskiej, tj. wszelkiemu ukraińskiemu elementowi napływowemu<sup>93</sup>. Za określeniem „autochtoni” mogli kryć się w tym przypadku ludzie Fencika<sup>94</sup>.

Po przedstawieniu tych myśli Warszawie poseł otrzymał 6 marca odpowiedź od Becka nakazującą mu ciągle wywieranie nacisku na rząd II Republiki w sprawie ukraińskiej. Kierownik polskiej dyplomacji dozwolił na zaproponowaną akcję dywersyjną, ale z wyłączeniem zastosowania metod terroru indywidualnego. Miała być prowadzona równoległe do podobnych działań Budapesztu nie pozostając z nimi w bezpośrednim związku. Natomiast akcję prasową uznał za przedwczesną, ponieważ Niemcy starały się wtedy w jego opinii wyolbrzymiać znaczenie Zakarpacia dla Rzeczypospolitej. Z tego samego względu zalecał w tej sprawie dyskrecję w odnośnych

---

<sup>90</sup> P. Kołakowski, *Działalność polskiego wywiadu wojskowego przeciwko Czechosłowacji pod koniec lat trzydziestych*, [in:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Cześć-Polacy-Słowacy 1938/39-1945-1989*, cz. I, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 39-40.

<sup>91</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5468, pismo Papégo do wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ Tadeusza Kobylańskiego z 19 X 1938, k. 307.

<sup>92</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5463, radiotelegram szyfrowy Papégo do MSZ-tu z 5 III 1939, k. 57.

<sup>93</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5436, radiotelegram szyfrowy Papégo do MSZ-tu z 26 II 1939, k. 33.

<sup>94</sup> M. Jarnecki, *op. cit.*, s. 228.

działaniach dyplomatycznych, co do których wskazania Papée miał otrzymać za jakiś czas w odrębnym dokumencie<sup>95</sup>.

Beckowskie stwierdzenie o niemieckim wyolbrzymianiu znaczenia Ukrainy Zakarpackiej dla Polski było mało precyzyjne i pozostawiało pole do domysłów co się za nim dokładnie kryło. Biorąc jeszcze pod uwagę, że poseł miał dopiero po czasie otrzymać najnowsze wytyczne w sprawie polskiej polityki na zakarpackim odcinku nasuwa się pytanie o stopień jego ówczesnego poinformowania w zakresie niemieckich postulatów wobec Rzeczypospolitej. Gdyby Papée już wtedy wiedział o propozycji Berlina łącznego rozwiązania spraw Gdańska i granicy polsko-węgierskiej to być może przytoczona odpowiedź Becka z pierwszych dni marca 1939 roku brzmiałaby inaczej. Gdyby także miał znaczną wiedzę na temat meandrów polsko-niemieckich relacji to 9 lutego 1939 roku nie sformułowałby opinii o końcu niemieckiej zaborczości względem II Republiki. W wyrażonym w rozmowie z Janem Szembekiem poglądzie granica ingerencji Berlina zatrzymałaby się w tym przypadku na wydaleniu ludności żydowskiej, politycznych emigrantów przybyłych z Rzeszy oraz dawnych współpracowników Beneša<sup>96</sup>.

Jednakże pisząc do Becka 27 lutego Papée podważył swoje niedawne twierdzenie w oparciu o poczynione obserwacje z zakresu niemiecko-słowackich relacji. Po stwierdzeniu, że *exposé* Tisy miało wyraźnie separatystyczny charakter uznał, że stanowiło to potwierdzenie informacji o odstępstwie Berlina od swojej pierwotnej taktyki na rzecz tej ukierunkowanej na pełną niezależność Słowacji od Czech<sup>97</sup>. Tłumaczył dalej: „Jest to przyczynek do sygnalizowanej już przeze mnie supozycji, że Berlin zamierza szybciej i radykalniej niż to było w pierwotnym planie «strawić» kraj czesko-morawski, zaś bazę wypadową o charakterze polityczno-gospodarczego przedpoła zorganizować w Słowacji”<sup>98</sup>. Z przytoczonych słów wynika, że poseł już wcześniej informował Warszawę o swoim podejrzeniu o niecałkowitym wyhamowaniu niemieckiej zaborczości wobec II Republiki.

---

<sup>95</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5436, radiotelegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych Becka do Papée z 6 III 1939, k. 32; PDD 1939..., s. 137-138.

<sup>96</sup> S. Pilarski, *op. cit.*, s. 378-379.

<sup>97</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5436, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 27 II 1939, k. 41-42.

<sup>98</sup> *Ibidem*, k. 42.

Najprawdopodobniej poselska wolta w ocenie posunięć Berlina dokonała się pomiędzy wspomnianą rozmową z Szembekiem z 9 lutego a przed wysłaniem raportu do Becka datowanego na 27 lutego. Być może Papéemu towarzyszyło wtedy poczucie nadzwyczaj szybkiego biegu wypadków i być może już kilkanaście dni później był zaskoczony ich tempem. W konsekwencji przekształceniu musiała ulec polska polityka wobec różnej maści czechosłowackich azylantów, których przytułek został... „strawiony”.

### **Niespodziewane/spodziewane odwołanie**

W tym samym raporcie Papéego z 8 grudnia 1938 roku przesłanym na ręce Becka zawierającym jego program zasadniczy dla Polski oprócz ogólnie ujętych wskazówek co do akcji na Ukrainie Zakarpackiej poseł wypowiedział się także na temat innych zagadnień związanych z kierunkiem działań polskiej dyplomacji. W czasie, w którym I Republika ustąpiła pod naciskiem mocarstw miejsca jej okrojonej wersji w postaci dualistycznej Czecho-Słowacji poseł nie zmniejszył swojego zainteresowania Bratysławą. Zalecał rozpoczęcie szerokiej akcji na Słowacji o merytorycznym charakterze w celu wciągnięcia jej w orbitę wpływów polskich zastrzegając, że nie można ustąpić na tym polu miejsca Niemcom. Natomiast przyznał wtedy, że Czechy i Morawy uważał za obszar wpływów Berlina i nie sądził, aby można było definitywnie zmienić – dosłownie – to ich przeznaczenie. Stąd sugerował jedynie, aby w polityce wobec tych obszarów dążyć do stworzenia pozycji pozwalających na uzyskanie kart przetargowych w relacjach Rzeczypospolitej z jej zachodnim sąsiadem<sup>99</sup>. Tym samym poseł dał świadectwo temu, że nie widział dla Czechów miejsca w bloku bliskich sojuszników Rzeczypospolitej. Zresztą o nich samych nie miał pochlebnej opinii.

Jego ówczesna ocena czeskiej polityki była dość negatywna, co miało wynikać z tego, że skoro tylko Czesi stosując przez dwadzieścia lat zbiór kilku zasad zwanych polityką Masaryka i Beneša zawiedli się tą drugą w Monachium to uznali bezkrytycznie, że kluczem do sukcesu było praktykowanie polityki diametralnie odmiennej od poprzedniej<sup>100</sup>. Dostrzegali u nich nadzieje na odniesienie korzyści z bliskiej współpracy

---

<sup>99</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5428, raport Papéego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 XII 1938, k. 178-179.

<sup>100</sup> Już po Anslussie Papée wskazywał na porażkę benešowskiej polityki: „System polityczny prezydenta Beneša leży w gruzach. Odnosi się to i do stworzonej przez niego koncepcji polityki zagranicznej i do metody rządzenia, jaką stosował w tym państwie. W Czechosłowacji Beneša wszystko było nastawione na

z Niemcami, które uważał za naiwne. Charakter narodowy Czechów określił jako niecierpiący podejmowania szybkich decyzji, co z kolei Berlin miał wykorzystywać nie dając im czasu do namysłu. Za niezmienną ze zbioru zasad czeskiej polityki uznał regułę ciągłego stawania po stronie silniejszego<sup>101</sup>. Natomiast przed wcieleniem w życie monachijskiego dyktatu Papée stwierdzał, że wiara w pomoc obcych państw była „półmistycznym» kompleksem przeciętnego Czecha”<sup>102</sup>.

Poseł spisywał Czechosłowację, a dokładniej jej czesko-morawską część na straty. Korzyść dla Rzeczypospolitej upatrywał w możliwym prehandlowaniu jakiejś jej składowej z Niemcami. Inaczej zapatrywał się na Słowację, która odseparowana od Czechów po uprzedniej pracy nad wzmocnieniem wśród Słowaków polskich wpływów miała pozostawać w bliskich i przyjaźnielskich stosunkach z Warszawą. Stąd na polu beckowskiej polityki wobec Czechosłowacji wraz z jej „międzymorskim” kontekstem nie należał do outsiderów. To jednak wcale nie oznaczało, że myślał o Słowakach w samych superlatywach.

Krótko po rozpadzie przedmonachijskiej Czechosłowacji i utworzeniu II Republiki – już wtedy czecho-słowackiej – Papée stwierdził, że Słowacy nie wiedzieli co zrobić z nabytymi załączkami własnej państwowości. Ta wypowiedź ma coś w sobie z protekcyjnego tonu starszego brata o dłuższych tradycjach państwowotwórczych. Ponadto uważał, że lata spędzone w jednym państwie z Czechami spowodowały, że także Słowacy zaczęli stosować zasadę stawania po stronie silniejszego. Czesi mieli też w jego opinii zatruć ich głęboko niewiarą w Polskę. Przerzucił więc na Czechów winę za zepsucie „dobrych” Słowaków, ale oni też mieli być sami sobie „winni”, że ich niezaradność w zarządzaniu załączkami własnej państwowości stworzyła warunki do przeniknięcia do niej niemieckich wpływów. Za te sukcesy Berlina „oberwało się” także Węgrom i... Polsce. Poseł pisząc do Becka nie przemilczał własnego osądu nad skutkami polskich rewindykacji terytorialnych wysuniętych wobec Bratysławy. Uważał, że ułatwiły pracę Niemcom w opanowywaniu słowackiej opinii publicznej, którzy wykorzystali powstałe w tamtym czasie antypolskie nastroje. Suma tych wszystkich błędów złożyła się na wypadkową w postaci silnych wpływów Berlina, który zręcznie je

---

przesłanianie faktycznych stosunków narodowościowych i rzeczywistej rzeczywistości, polegającej na tym, że naród czeski, który to państwo stworzył dla siebie, nie był w nim nawet większością”. *Ibidem*, sygn. 322/5477, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 27 III 1938, k. 41-42.

<sup>101</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5428, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 XII 1938 k. 172-173.

<sup>102</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5478, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 3 VIII 1938, k. 173.

wykorzystał i dzięki temu z powodzeniem budował na rozmaite sposoby podwaliny pod antypolsko-węgiersko-czeski kurs na Słowacji<sup>103</sup>. Zdanie o negatywnych skutkach polskich pretensji terytorialnych w rejonie Spisza i Orawy podtrzymał także na krótko przed upadkiem II Republiki. Pisał wtedy: „Uraz z powodu naszych rewindykacyj jest dość głęboki i powszechny, jednak proces zapominania zaczyna go ostatnio łagodzić argumentami realizmu politycznego”<sup>104</sup>. W rysowanym wtedy przez niego stanie słowackich umysłów zawarł jeszcze jeden element, który oceniał za wciąż aktualny i wywołujący w nich najsilniejsze emocje. Był nim strach przed Węgrami powodujący w dużej mierze nieufność Bratysławy wobec polityki Warszawy. Istotną też była jego uwaga, że linią najmniejszego oporu na Słowacji był kurs niemiecki<sup>105</sup>.

Tym bardziej alarmujące były przesyłane przez niego do MSZ-tu na początku marca 1939 roku informacje o wzmagających się antypolskich działaniach Berlina na Słowacji<sup>106</sup>. Tisę i Sidora, którzy jeszcze kilka miesięcy wcześniej wręczyli mu deklarację unii z Rzeczpospolitą oceniał miarą germanofilstwa. Pierwszy z nich był w jego opinii germanofilem koniunkturalnym z powodu ostrożności, zaś u drugiego definiował tę postawę jako tanią reakcję na uraz doznanym z polskiej strony<sup>107</sup>. Poseł najprawdopodobniej rozmawiał jeszcze z Tisą po 6 marca 1939 roku, gdy już uważał polsko-niemiecką rozgrywkę o Słowację za bliską. Wobec tego zalecał, aby Polska obstawała przy żądaniu wejścia do grona współgwarantów rozwiązujących słowacką problematykę<sup>108</sup>. Wskazywał także kierownictwu polskiej polityki zagranicznej, że istotną dla Bratysławy pomocą ze strony Warszawy byłoby stworzenie warunków do napływu zagranicznych kapitałów<sup>109</sup>.

Niezwykle znamienne w tej materii było to co Papée nadał telegraficznie 9 marca do MSZ-tu oceniając sytuację u południowego sąsiada Rzeczpospolitej. Pisał tak:

Losy Słowacji wazą się. Słowacy niezdecydowani i chaotyczni. Presja niemiecka w kierunku niepodległej Słowaczyny pod protektoratem niemieckim coraz silniejsza i natarczywsza. Tiso wyraźnie szuka u nas oparcia. Najbliższe dni zdecydują o wielkiej stawce. Jeszcze raz proszę o miarodajną instrukcję dla rozmowy z Tisą jutro lub wezwanie

---

<sup>103</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5428, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 XII 1938 k. 175-176.

<sup>104</sup> *Ibidem*, sygn. 322/5436, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 27 II 1939 k. 41.

<sup>105</sup> *Ibidem*, k. 40.

<sup>106</sup> *Ibidem*, radiotelegram szyfrowy Papée do MSZ-tu z 3 III 1939, k. 43.

<sup>107</sup> *Ibidem*, raport Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 27 II 1939 k. 41.

<sup>108</sup> E. Orlof, *op. cit.*, s. 131-132.

<sup>109</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5436, radiotelegram szyfrowy Papée do MSZ-tu z 3 III 1939, k. 43.

T[isy] zaraz do Warszawy. Jestem zdania, że zaofiarowanie Słowakom pełnego naszego poparcia może dziś jeszcze na sytuacji zaważyć<sup>110</sup>.

Jak bardzo nieprzystające do tego wszystkiego co do tej pory Papée pisał o stosunku Słowaków do Polski było ostatnie zdanie z wyżej przytoczonego radiotelegramu jego autorstwa. Zapewne zostało sformułowane pod wpływem docierających do polskiego poselstwa w Pradze sygnałów o szukaniu przez Tisę oparcia w Rzeczpospolitej. Jednak można wątpić czy udzielenie Słowakom pełnego poparcia ze strony Warszawy mogło wtedy zaważyć na sytuacji jeśli rację miał Papée, że jeszcze do niedawna głęboką i skuteczną miała być penetracja niemiecka na Słowacji, której mieszkańcy przejawiali wielką nieufność do prowęgierskiego kursu w polskiej polityce zagranicznej naznaczonej ich urazem z powodu wyegzekwowanych przed kilkoma miesiącami rewindykacjami terytorialnymi. Trudno nie odnieść wrażenia, że w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w stolicy II Republiki i w umyśle jej kierownika panował podobny chaos, jak ten zauważany przez niego u Słowaków. Pewnie przeplatały się w nim liczne domysły na tle nieprzewidywalnego i szybkiego rozwoju zdarzeń, niepozwalające na wyciągnięcie pewnych i oczywistych wniosków.

Już kilka godzin później od wysłania wspomnianego radiotelegramu przez Papéego Tiso został zdymisjonowany przez prezydenta Emila Háchę. Jego miejsce zajął Sidor. Pod wyraźną groźbą Berlina i za jego poparciem Tiso uznał konieczność ogłoszenia przez Słowację niepodległości, co też jej sejm krajowy uczynił 14 marca 1939 roku. Ledwie zdymisjonowanemu politykowi powierzono urzędy prezydenta i premiera. Następnego dnia zmuszony okolicznościami Hácha podpisał przygotowany przez stronę niemiecką dokument pozbawiający Czechów niepodległości. Wkrótce z obszaru ich dawnego państwa utworzono jako jednostkę autonomiczną w ramach Rzeszy tak zwany Protektorat Czech i Moraw<sup>111</sup>.

Beck poinformował Papéego w przeddzień ogłoszenia istnienia „niepodległej” Słowacji, że nie zamierzał wchodzić do gry z Czechami, której skutek mógł być dla Rzeczpospolitej jedynie negatywny. Tłumaczył mu, że „mimo pozornego w tej chwili naszego interesu w podtrzymaniu odporności Pragi wobec gry Berlina możemy się

---

<sup>110</sup> *Ibidem*, radiotelegram szyfrowy Papéego do MSZ-tu z 9 III 1939, k. 58; PDD 1939, s. 145-146.

<sup>111</sup> H. Batowski, *op. cit.*, s. 336-337.

obawiać, że w rezultacie Niemcy utrzymają integralność Czecho-Słowacji pod swoją egidą”<sup>112</sup>.

Gdy obaj 15 marca znaleźli się w nowej sytuacji międzynarodowej Papée zasugerował, aby pozytywnie ustosunkować się do nowego słowackiego rządu i zaofiarować mu współpracę. Ponadto zalecał rozpoczęcie rozmów na temat gwarancji granic oraz jak najszybsze utworzenie poselstwa Rzeczypospolitej<sup>113</sup>. Proponując otwarcie drzwi nowej placówki dyplomatycznej RP musiał już zdawać sobie sprawę, że niedługo będzie musiał zamknąć te prowadzące do „jego” przedstawicielstwa. Z dniem 20 marca 1939 roku został odwołany do Warszawy<sup>114</sup>.

### **Z perspektywy czasu**

Zagadnienia ciągłości bytu Czechosłowacji, kryzysu sudeckiego, monachijskiego „arbitrażu”, cesji Zaolzia, roli Słowaków i w końcu rozbioru II Republiki były ze swej natury tak kontrowersyjne, że z biegiem lat nadal stanowiły temat ożywionych dyskusji. Papée przyglądający się im od kuchni – co prawda jedynie polskiej – nie przykrył związanych z nimi wspomnień zasłoną milczenia, lecz wywołany do tablicy lub z własnej nieprzymuszonej woli niejednokrotnie wykladał własny pogląd na związaną z nimi materię. Z tą pierwszą opcją zetknął się dość szybko, gdy 14 maja 1940 roku sformułował obszerną odpowiedź na zleconą uprzednio ze strony rządowej ankietę. Zawarte w niej pytania zostały opracowane w chwili, w której u sterów władzy znajdował się obóz przeciwny do tego, któremu zawdzięczał polityczną formację. Wywodził się z obozu piłsudczykowskiego i to właśnie jego obronę przeprowadził na kartach wspomnianego kwestionariusza. Zastosowana przezeń argumentacja była spójna z treścią otrzymywanych instrukcji i wysyłanych na gorąco autorskich raportów. Zgadzał się z ówczesną polityką Józefa Becka. Postrzegał ją jako utwierdzającą podmiotowość Rzeczypospolitej w obliczu praktykowanych dyktatów mocarstw. Powrót Zaolzia do macierzy był w tej optyce naprawą wyrządzonej krzywdy, której nie udało się przeprowadzić po dobroci przez wzgląd na nieprzejednaną postawę niektórych czechosłowackich polityków. Przy tym nie stało się to wspólnie z Niemcami, ale przeciw nim. Największym brakiem dobrej woli obarczył Edwarda Beneša, szukającego sojuszy

---

<sup>112</sup> AAN, MSZW, sygn. 322/5436, instrukcja Becka dla Papée z 13 III 1939, k. 85; PDD 1939..., s. 148.

<sup>113</sup> E. Orłof, *op. cit.*, s. 133.

<sup>114</sup> *Rocznik...*, s. 224.



poza Polską, tj. krajem będącym dla tego polityka zarzewiem przyszłych konfliktów i stąd niewartym daleko wiążącej współpracy. Z treści przygotowanej przez ambasadora odpowiedzi można odnieść wrażenie, że głębokość odczuwanego przezeń antagonizmu względem tego polityka godna jest miary Rowu Mariańskiego<sup>115</sup>.

Papée występował w roli adwokata byłego przełożonego z przekonaniem, ponieważ aprobował jego politykę na czechosłowackim odcinku, którą akurat przyszło mu realizować. Poglądy wyrażane przez ambasadora w raportach nie odbiegały zbytnio od tych zawartych w kwestionariuszu. Słowo „zbytnio” padło tutaj nie bez przyczyny, bowiem nie z każdego beckowskiego posunięcia był zadowolony. O obszarach dezaprobaty nie wspominał w 1940 roku. Wydaje się to zrozumiałe, bo pisząc o błędach ministra spraw zagranicznych pisałby jednocześnie o własnych wynikających z realizacji poddyktowanych przez niego dyrektyw. Dolałby tylko oliwy do ognia, którym niektórzy polscy emigracyjni decydenci starali się go przegonić z zajmowanego stanowiska. Istniała jeszcze alternatywa obrzucenia na ich oczach Becka błotem stawiając się w roli ofiary, ale to nie znalazłoby potwierdzenia w dokumentach i byłoby rażąco sprzeczne z uczuciami szacunku i przyjaźni, jakimi go darzył. Na większą szczerość mógł pozwolić sobie znacznie później. W jej przypiływie stwierdził, że rewindykacje terytorialne wobec Słowacji były „politycznie nieszczęśliwe”, szczególnie w kontekście problemu zabezpieczenia południowej granicy Polski na wypadek wojny. Niestworzenie nowego systemu bezpieczeństwa na jej południowo-zachodnim odcinku uważał za istotny błąd polskiej polityki zagranicznej<sup>116</sup>, ale powątpiewał także w możliwość realizacji projektu „Trzeciej Europy” po rozbiore Czechosłowacji. Nadawał mu istotne znaczenie, skoro

---

<sup>115</sup> M.K. Kamiński, E. Orłof, *Odpowiedź Kazimierza Papéego na ankietę rządu polskiego na uchodźstwie dotyczącą polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 149-158. Zob. także: E. Orłof, *Stosunki polityczne polsko-słowackie w okresie międzywojennym w sprawozdaniach dyplomatów II Rzeczypospolitej złożonych na życzenie Biura Rejestracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych rządu polskiego na uchodźstwie oraz Komisji Badającej Przyczynę Klęski Wrześniowej 1939 roku (zwanej Komisją Winiarskiego)*, [in:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011, s. 265-272.

<sup>116</sup> *Epilog do «Kroniki kilku dni»*, „Wiadomości”, 28 IV 1963, nr 17, s. 4. Henryk Batowski zarzucał Papéemu, że jego wypowiedzi zamieszczane na łamach tego periodyku miały po części charakter upiększający. H. Batowski, *Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973, s. 218.

postrzegał tę koncepcję jako warunek *sine qua non* zatrzymania niemieckiej ekspansji na Wschód<sup>117</sup>.

Na pozytywnym obrazie polityki Becka w dobie Monachium zapamiętanym przez Papéego to były tylko rysy, nawet jeżeli głębokie, to jednak tylko rysy. Pisał: „Stanowisko Ministra Becka w czasie całego kryzysu czechosłowackiego nacechowane było dużą rezerwą: to nie on doprowadził do Monachium, nie on zaprowadził tam Czechów. Nie należał też ani do współtwórców, ani do sygnatariuszów tych zgubnych układów. Musiał natomiast bronić swego kraju przeciw ich konsekwencjom”<sup>118</sup>. Tak też jako środek obrony przed spodziewanymi konsekwencjami w postaci zaanektowania przez Niemców Zaolzia i wraz z tym mieszkających tam Polaków postrzegał ambasador złożoną przez siebie w Pałacu Czernińskim ультимatywną notę.

Skoro mowa o dokonywanych przez Papéego z perspektywy czasu ocenach polskiej polityki zagranicznej na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej to jego opinia dotycząca podjętych ze strony polskiej dyplomacji działań mających zapobiec niemieckiej agresji na Rzeczpospolitą również była pozytywna. Uważał, że zostało zrobione wszystko, aby ostrzec i odwieść od tego Hitlera. Mówiąc „wszystko” miał na myśli udzielone Polsce przez Francję i Wielką Brytanię gwarancje. Doszukując się genezy niemieckiej agresji doszedł do przekonania, że jej głównym motorem napędowym było szaleństwo ideologicznie zafiksowanego wodza III Rzeszy<sup>119</sup>. Z jednej strony brzmi to jak niewyszukany pretekst do ukojenia niespokojnego po porażce sumienia, ale z drugiej strony trudno nie uznać słuszności argumentu o psychicznym niezrównoważeniu Hitlera. A propos porażki Polski w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, zastanawiające jest jak Papée znający jej przebieg mógł napisać, że gdyby Czechosłowacja podjęła walkę przeciwko Niemcom to automatycznie wciągnęłaby do walki jej sojuszników i konflikt europejski rozpocząłby się o rok wcześniej. Stwierdził, że „na pomoc można jednak pospieszyć tylko temu kto się sam bije”<sup>120</sup>. Przecież można też deklaratywnie wypowiedzieć wojnę i trwać w bezpomocnym bezruchu patrząc z boku jak to inni się biją.

---

<sup>117</sup> PISK, SKP, sygn. 8/4 (kopia AIPN, sygn. 3582/4), recenzja Papéego książki H. Roos'a *Polen Und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik 1931-1939* przygotowana w związku z jej wydaniem w 1957 roku, k. 6.

<sup>118</sup> K. Papée, *List do ambasadora Petrescu-Commene na temat okresu monachijskiego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1948, nr 2-3, s. 60.

<sup>119</sup> „Głos Polski”, 20 I 1972, nr 3, s. 3.

<sup>120</sup> M.K. Kamiński, E. Orlof, *op. cit.*, s. 157.

Ambasador uformowany przez piłsudczykowski obóz i będący jego aktywną częścią szczerze podzielał zaolziańską urazę żywioną wobec Czechosłowacji. Rozumiał motywacje podejmowanych przez Warszawę działań w stosunku do Pragi i zgadzał się z głównymi założeniami polskiej polityki na tym kierunku. Wyodrębniał oba narody tworzące obie czechosłowackie republiki, przy czym Słowaków darzył pragmatyczną sympatią. Ktoś mógłby pomyśleć, że jego awersja do Czechów nie wykraczała poza ścisły krąg hradeckich polityków, z których optyką się po prostu nie zgadzał. Otóż było to uczucie idące znacznie dalej. Gdy już w trakcie wojny zastanawiał się nad koncepcją utworzenia przyszłej federacji Polski z Czechosłowacją to mając na względzie korzyści polityczne poparł ten zamysł, ale jednocześnie zaznaczył, że swoją aprobatę wyraził pomimo tego, że ani on nie lubił Czechów, ani oni jego<sup>121</sup>.

---

<sup>121</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. BU 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 194.

## Rozdział V

### Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej

(1939-1945)

#### W oczekiwaniu

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi funkcjonowanie umiejscowionego tam polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego zostało pozbawione podstaw, w oparciu o które jego personel pełnił powierzony mu zakres obowiązków w obszarze polsko-czechosłowackich relacji. Kierownik placówki w osobie Kazimierza Papéecego został odwołany z dotychczasowej funkcji<sup>1</sup> i po raz kolejny w karierze służbowej przydzielony do warszawskiej Centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dniem 20 marca 1939 roku<sup>2</sup>. Kierownictwu polskiej polityki zagranicznej przyszło zastanawiać się co dalej począć z posiadającym już znaczne doświadczenie pracownikiem i gdzie je wykorzystać. Tymczasem on sam zanim powtórnie zadomowił się w Warszawie powracał jeszcze do Pragi, aby uregulować własne sprawy, których bieg został w gwałtowny sposób przerwany. Nie stronił przy tym od spotkań z czechosłowackimi politykami, z którymi jeszcze do niedawna prowadził regularne rozmowy. Starał się przy tym zasięgnąć informacji co do okoliczności prowadzonych w ultymatywny sposób rozmów na linii Berlin-Praga. Uzyskanymi informacjami jak i wyniesionymi stamtąd osobistymi doświadczeniami przed odwołania dzielił się następnie ze znajomymi z MSZ-tu, wśród których znajdował się między innymi Jan Szembek. Ten podczas jednej z podobnych rozmów odnotował ówczesną opinię Papéecego na temat sposobu prowadzenia przez Polskę rozmów z Niemcami. Ledwo odwołany poseł uważał, że stanowisko Rzeczypospolitej powinno charakteryzować się w stosunku do nich sztywnością.

---

<sup>1</sup> *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, nr 2, Warszawa 1939, s. 40.

<sup>2</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 224.

Wyrażony w ten sposób pogląd powstał na skutek jego obserwacji zachowania czechosłowackiego rządu i społeczeństwa, które oceniał za zgoła odmienne<sup>3</sup>.

Papée w ciągu najbliższych miesięcy od powrotu do Warszawy podobnych rozmów odbył zapewne bardzo wiele. Bliskość centralnego ośrodka decyzyjnego polskiej polityki dobrze służyła kształtowaniu poglądów a wymianę zdań napędzała atmosfera narastającego zagrożenia i niepewności co do możliwego wybuchu konfliktu zbrojnego z Niemcami. W tej kwestii był poseł był zarazem optymistą i pesymistą. Żywił nadzieje, że wojna może nie stanie się faktem, chociaż uważał przy tym, że trzeba się do niej przygotować, jak i do życia w permanentnym poczuciu niebezpieczeństwa. Źródłem tych dwóch skrajnych zapatrywań była przyjęta przezeń logika nakazująca myśleć, że dyktator III Rzeszy będzie starał się nie dopuścić do wojny, ale może tych starań zaniechać, gdyby konflikt zbrojny okazał się dla niego lekarstwem na pogarszającą się sytuację wewnętrzną w Niemczech. Powyższe rozumowanie wypowiedziane 18 kwietnia 1939 roku<sup>4</sup> nakazywało uważnie przyglądać się rozwojowi sytuacji w Berlinie i zarazem przyzwyczajając się do stępującego zmysł trzeźwej oceny faktów oswojenia z poczuciem zagrożenia. Papée wybierając ten sprzeczny w sobie sposób postępowania słusznie zauważał, że wojna wymaga przygotowań. Mógłby równie dobrze dodać, że przygotowania wymagają czasu, lecz na pytanie o to ile go dokładnie pozostało nie byłby w stanie odpowiedzieć. Natomiast czas odgrywał ówczesnie kluczową rolę.

Następujące po sobie od wypowiedzenia powyższej opinii dni przynosiły powszechnie coraz więcej pytań typu „czy?” i „kiedy?”. W ich biegu odwołany z Pragi poseł nie tylko prowadził dysputy, ale także dzielił się zdobytą wiedzą z innymi osobami pragnącymi zgłębić tajniki dyplomatycznej pracy. Najprawdopodobniej 5 i 6 czerwca 1939 roku podczas jednego z kursów naukowych organizowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych wygłosił wykład zatytułowany „Pierwsza i druga republika

---

<sup>3</sup> DTJS (1935-1945), t. IV: *Diariusz i dokumentacja za rok 1938, diariusz i dokumentacja za rok 1939*, oprac. J. Zarański, Londyn 1972, s. 530, 541. Papée w 1956 roku wspominał: „[...] po zajęciu Pragi przez Hitlera, gdy wróciłem do Warszawy w końcu marca 1939, powiedział mi Minister Beck, że przewiduje mnie na przewodniczącego delegacji polskiej, która ewentualnie miałaby rokować z Niemcami. Widać z tego, że jeszcze w końcu marca 1939, a wiem że i później, bo w początku czerwca tego roku, polski Minister Spraw Zagranicznych wierzył w możliwość dogadania się z III Rzeszą”. IPMS, ARPSA, sygn. A.44.49/29, notatka wewnętrzna sporządzona przez Papée po 7 VII 1956, k. 111. W dokumentacji przedstawicielstwa Czechosłowacji w Polsce zawarta została informacja o krążących na temat Papée plotkach, gdy służył jeszcze w Pradze, że miał zostać przeniesiony na stanowisko ambasadora w Moskwie. J. Bestry, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005, s. 134.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 564.

Czeskosłowacka”<sup>5</sup>. W ten sposób wykorzystano jego obecność w Warszawie prawie do ostatka, ponieważ w tym samym miesiącu osoby głowiące się nad jego dalszym losem podjęły ostateczną decyzję. Józef Beck postanowił skierować swojego podwładnego na wakujące stanowisko ambasadorskie w Rzymie. Papée miał reprezentować Rzeczpospolitą przy Stolicy Apostolskiej. Zarówno okoliczności jak i historyczna chwila objęcia przez niego powierzonego urzędu należały do wyjątkowych.

### **Za kulisami**

Watykański wakat nie był dziełem przypadku. Dotychczasowe urzędowanie polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Władysława Skrzyńskiego zostało przerwane jego śmiercią 26 grudnia 1937 roku. Rzeczpospolita została pozbawiona niezwykle doświadczonego urzędnika z 16-letnim stażem wypróbowanym za Spiżową Bramą. Zastąpienie go osobą o podobnie wysokim stopniu zaznajomienia z watykańskimi realiami było niełatwym zadaniem, co też powodowało wydłużenie czasu oczekiwania na kolejną nominację. Próby znalezienia odpowiedniego kandydata zbiegły się z zaplanowaną na czas od 7 do 10 marca 1938 roku wizytą Becka w Rzymie. Zabiegi czynione z polskiej strony, aby przy tej okazji minister spraw zagranicznych uzyskał audiencję u byłego nuncjusza w Warszawie Achille Rattiego w osobie papieża Piusa XI zakończyły się fiaskiem. Czynnikiem decydującym w tej sytuacji był fakt, że związek Becka z przebywającą wtedy razem z nim drugą żoną nie został sformalizowany poprzez katolicki sakrament. Sprawa nominacji ambasadora zawisła w próżni a ponadto po upływie niespełna roku od tamtego wydarzenia Watykan musiał zmierzyć się ze śmiercią papieża. Jego następcą został wybrany 2 marca 1939 roku dotychczasowy sekretarz stanu kardynał Eugenio Pacelli, od tamtego momentu nazywany Piusem XII<sup>6</sup>.

Kolejny następca świętego Piotra tak jak i wiele innych osób stawał oko w oko ze wspomnianymi pytaniami „czy?” i „kiedy?” zadawanymi w kontekście przewidywanej wojny. Możliwych odpowiedzi udzielał sobie obserwując uprzednio rozpad Czechosłowacji a następnie anulowanie 28 kwietnia 1939 roku polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy przez Adolfa Hitlera. Niezależnie od tych

---

<sup>5</sup> PISK, ARPSA, sygn. 2/206 (kopia w AIPN, sygn. 3454/200), Pismo Biura Personalnego MSZ zawierające spis wykładów przeznaczonych na IX kurs naukowy MSZ z 14 III 1939, k. 109; P. Łossowski, *Dyplomacja polska 1918-1939*, Warszawa 2001, s. 306.

<sup>6</sup> P. Samerek, *Zarys historii placówki (1919-1976)*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 64-65.

wyraźnych znaków znacznego zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej wypełnianie urzędu papieskiego nakazywało przez wzgląd na jego podstawowe założenia dążyć do utrzymania pokoju. Papież pokładał nadzieje w zabiegach dyplomatycznych jako środka do osiągnięcia tego celu. Dał temu wyraźny wyraz 5 maja 1939 roku – w dniu pamiętnej mowy Becka w sejmie – kiedy to nuncjusz apostolski w Warszawie Filippo Cortesi złożył w polskim MSZ-cie *démarche* notyfikując projekt konferencji pięciu państw (Polska, Niemcy, Anglia, Francja, Włochy) mających zająć się między innymi rozwiązaniem spornych kwestii rzutuących na stosunki Warszawy z Berlinem. Polskiej stronie taka inicjatywa jawiła się jako powtórzenie odbytej przed kilkoma miesiącami konferencji w Monachium, co sprowadzałoby się do zachowania pokoju kosztem ofiar ze strony zagrożonych państw. Watykan podjął ją tuż po skierowaniu 15 kwietnia 1939 roku przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta orędzia pokojowego do Hitlera i Benito Mussoliniego<sup>7</sup>, które to zostało ocenione przez Papieża jako niedogodne dla Rzeczypospolitej, ponieważ mogłoby ją izolować<sup>8</sup>. Ostatecznie watykańska inicjatywa zwołania konferencji pięciu państw zakończyła się niepowodzeniem. W następstwie Pius XII przyjął postawę wyczekującą wobec dalszego rozwoju wydarzeń, aczkolwiek dyplomacja papieska nadal prowadziła działania mogące w jej opinii doprowadzić do odprężenia pomiędzy Polską a Niemcami<sup>9</sup>.

Na tym tle kierownictwo polskiej polityki zagranicznej zastanawiało się nad potencjalnymi kandydatami na stanowisko ambasadorskie przy Stolicy Apostolskiej, które dzięki temu coraz bardziej zyskiwało na znaczeniu ze względów praktycznych – odkładając zupełnie na bok względy prestiżowe. Papież nie był osobą, którą typowano w pierwszym rzędzie. Gdy Cortesi pisał o tym 16 maja 1939 roku do kardynała sekretarza stanu Luigi Maglione nawet nie napomknął o jego osobie. Wspomniał natomiast o odbytej rozmowie z Beckiem, w której minister informował go o woli Ignacego Mościckiego, aby reprezentantem Polski w Watykanie został Jan Szembek i otrzymał *agrément* tuż po świętach wielkanocnych. Dodawał zaraz, że podczas kolejnej rozmowy przeprowadzonej 12 maja z tym samym rozmówcą, ten poinformował go, że okoliczności, do których nagle doszło nakazywały wstrzymanie się z decyzją w oczekiwaniu na wybór nowego kandydata. Beck wyjaśnił, że wypowiedzenie polsko-

---

<sup>7</sup> M. Kornat, *Polityka Stolicy Apostolskiej w dobie kryzysu międzynarodowego 1938-1939 (w świetle polskich źródeł dyplomatycznych)*, [in:] *Kampania polska 1939 r. Polityka – społeczeństwo – kultura*, red. M.P. Deszczyński, T. Pawłowski, t. I, Warszawa 2013, s. 333-336, 340.

<sup>8</sup> DTJS (1935-1945), t. IV..., s. 564.

<sup>9</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 340-342.

niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy spowodowało, że reprezentujący Rzeczpospolitą w Berlinie ambasador Józef Lipski, który to przyłożył rękę do jej podpisania, czuł się w związku z tym niekomfortowo i pragnął przeniesienia na inne stanowisko. To właśnie jego miał na myśli minister w rozmowie z Cortesim mówiąc o wypełnieniu watykańskiego wakatu<sup>10</sup>.

Wszystkie kluczowe decyzje rozwiązujące tę sprawę zapadły mniej więcej w ciągu miesiąca od powyższej rozmowy. Wiadomo, że 16 czerwca 1939 roku Cortesi był już po spotkaniu z Beckiem, na skutek którego dyrektor jego gabinetu Michał Łubieński wysłał nuncjuszowi notatkę biograficzną dotyczącą Papéego<sup>11</sup>. Cortesi ze swej strony sam zadbał o zebranie informacji na temat proponowanego kandydata. Wykorzystał do tego znane mu rozmaite źródła, wśród których znajdował się między innymi biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina oraz hrabia Rajnold Przeździecki. Nie jest zaskakujące, że referując je położył nacisk na ich zgodność z wymogami chrześcijańskiej moralności. Papée wypadł dobrze pod tym kątem. Notatka nuncjusza wysłana do Watykanu zawierała również informację stwierdzającą, że żona potencjalnego ambasadora Leonia jest krewną Mościckiego<sup>12</sup>. Stolica Apostolska nie znalazła żadnej okoliczności zmuszającej ją do odrzucenia proponowanej kandydatury. Stąd Maglione mógł przesłać 21 czerwca 1939 roku telegram do Cortesiego proszący go o zakomunikowanie polskiemu rządowi o *agrément* Watykanu wobec Papéego<sup>13</sup>, który to mógł złożyć listy uwierzytelniające w każdej porze<sup>14</sup>, a pora jak to już zostało wspomniane była wyjątkowa.

O jej wyjątkowości świadczył coraz bardziej unoszący się w powietrzu zapach prochu, za którym podążały rozmaite inicjatywy pokojowe wychodzące także z samego Watykanu. Skoro były próbą zapobieżenia możliwemu polsko-niemieckiemu

---

<sup>10</sup> AAV, Segreteria di Stato 1939, tytuł: Stati, sygn. 87, pismo nuncjusza w Warszawie Cortesiego do sekretarza stanu Maglione z 16 V 1939, k. 2-3.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Nunziatura Varsavia 1921-1939, pudło 298, sygn. 1312, pismo dyrektora gabinetu Becka Łubieńskiego do nuncjusza w Warszawie Cortesiego z 16 VI 1939, k. 464.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Segreteria di Stato 1939 SGG, buste separate 233, sygn. 148/3/1, odręczna notatka nuncjusza w Warszawie Cortesiego na temat Papéego, b.n. Druga żona prezydenta Ignacego Mościckiego Maria w liście skierowanym do Papéego stwierdziła, że była spokrewniona z jego żoną Leonią, ale też adresując go określiła ambasadora jako „Drogiego Kuzyna”. PISK, SKP, sygn. 8/72 (kopia w AIPN, sygn. 3582/71), list Marii Mościckiej do Papéego z 28 X 1970, k. 196. Z kolei inny krewny Leonii Jan Drohojowski wspominał z pewną dozą ironii, że opowiadano jakoby Papéego na placówkę w Watykanie desygnowała Mościcka wraz z małżonkami Józefa Becka i marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. J. Drohojowski, *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972, s. 48.

<sup>13</sup> *Ibidem*, telegram kardynała sekretarza stanu Maglione do nuncjusza w Warszawie Cortesiego z 21 VI 1939, b.n.

<sup>14</sup> DTJS (1935-1945), t. IV..., s. 636.



konfliktowi, to wkraczały w przestrzeń żywych zainteresowań Rzeczypospolitej zupełnie niezależnie od tego czy były trafione, czy też chybione. Można podejrzewać, że zapewne dlatego Beck rozmawiając z Szembekiem 13 lipca 1939 roku mówił mu o tym, że chce przyspieszyć podpisanie nominacji Papéego, aby mógł już w najbliższych dniach udać się do Rzymu<sup>15</sup>. Tak też się stało, bowiem już dwa dni później – 15 lipca 1939 roku – Papée dekretem prezydenta został mianowany Ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej<sup>16</sup>. Po dopełnieniu tej formalności nie pozostało mu nic innego jak tylko wzięcie w dłonie listów uwierzytelniających i obranie kierunku na Wieczne Miasto.

Pozostaje jeszcze pytanie o to co dokładnie spowodowało, że w okresie od połowy maja do połowy czerwca 1939 roku podjęto ostateczną decyzję o tym, że to nie Lipski a Papée uda się do Rzymu. Wiadomo, że nawet wtedy kiedy nominacja Papéego na nowe stanowisko już zapadła, w MSZ-cie nadal rozważano wysłanie do stolicy Niemiec innego reprezentanta<sup>17</sup>. Jeżeli ówczesny ambasador w Berlinie nie mógł wtedy opuścić stanowiska a potrzeba wzmocnienia watykańskiej placówki stawała się coraz bardziej uzasadniona, to akurat były poseł w Pradze jako osoba o sporym doświadczeniu zawodowym pozostawał do dyspozycji. Jednak być może odpowiedź jest związana z osobą Mościckiego. Znamienna w tym względzie jest informacja jaka wyszła spod pióra pewnych członków posanacyjnej elity politycznej w kilka miesięcy po wybuchu wojny jakoby Papée miał być popierany na stanowisko w Watykanie przez prezydenta Rzeczypospolitej<sup>18</sup>. Czy tak było naprawdę, i czy miało na to wpływ spowinowacenie z nim żony ambasadora Leonii trudno wyrokować bez precyzyjnych źródeł. Niezależnie od tego fakt nominacji pozostawał faktem i Papée z ostatnią udzieloną przed wybuchem wojny nominacją ambadorską wyruszył do Rzymu.

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 665. Zapewne w tym kontekście zastępca watykańskiego sekretarza stanu Giovanni Battista Montini stwierdził z uśmiechem tuż po udzieleniu *agrement* Papéemu, że Polska spieszyła się z nominacją ambasadora po długim wakansie, ponieważ potrzebowała Stolicy Apostolskiej. ASD, Ambasciata d'Italia presso la Santa Sede 1929-1946, sygn. 97/1/1, pismo radcy ambasady Włoch przy Stolicy Apostolskiej Carla Fecia di Cossato do nieokreślonego odbiorcy z 22 VI 1939, k. b.p.

<sup>16</sup> *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, nr 3, Warszawa 1939, s. 64.

<sup>17</sup> DTJS (1935-1945), t. IV..., s. 665-666.

<sup>18</sup> K. Kania, K. Kloc, *Piłsudczycy i Beckowcy na cenzurowanym. Dyplomaci przedwrześniowi w raportach i ocenach grupy Stanisława Kota*, [in:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź-Warszawa 2019, s. 249.

## Pierwsze i ostatnie kroki między wojną a wycenialnym pokojem

Nowo kreowany ambasador zgodnie z intencją Becka udał się do Wiecznego Miasta tuż po podpisaniu jego nominacji przez prezydenta. Wyruszył w podróż późnym popołudniem 17 lipca 1939 roku<sup>19</sup>. Jej rozpoczęcie wiązało się z zapoczątkowaniem sporządzania dziennika, w którym zapisywał najistotniejsze w jego ocenie wydarzenia dnia codziennego, zaopatrując je od czasu do czasu osobistymi przemyśleniami. Dlaczego sięgnął po pióro właśnie w tamtym momencie? Być może uznał, że znalazł się w dziejowej chwili, którą warto by ocalić od zapomnienia, choć nie można pominąć zupełnie praktycznego aspektu takiego przedsięwzięcia. Sporządzanie codziennych notatek musiało być bardzo pomocne przy formułowaniu raportów powstających z reguły ze znacznie mniejszą częstotliwością. Gdy rankiem 19 lipca 1939 roku znalazł się w Rzymie<sup>20</sup>, w perspektywie miał już bliskie spotkanie z kardynałem sekretarzem stanu Maglione. W następującej po wręczeniu kopii listów uwierzytelniających rozmowie między obu dyplomatami z ust kardynała padła aluzja do pokoju. W odpowiedzi na nią Papée dał w najzwięźlejszy sposób wyraz własnej opinii na ten temat, mówiąc że jest przeciwny pokojowi za wszelką cenę<sup>21</sup>.

Następne dni upływały na zapoznaniu się z nowym otoczeniem, co wiązało się ze spotkaniami z personelem obu rzymskich ambasad i przedstawicielami duchowieństwa – stąd rozmowy z ambasadorem RP przy Kwirynale Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim czy też ojcem generałem jezuitów Włodzimierzem Ledóchowskim. Postać Wieniawy była Papéeemu z pewnością dobrze znana, natomiast spotkanie z Ledóchowskim – zapewne pierwsze tak bliskie – wywarło na nim silne wrażenie. Ten pierwszy ciąg spotkań przeplatany krótkimi wycieczkami został przerwany wieczorem 23 lipca 1939 roku wraz z nadejściem listu wyznaczającego termin złożenia kredencjałów na poranek dnia następnego<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 1.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 342.

<sup>22</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 2-3.

Ambasador w wygłoszonej z tej okazji przed papieżem mowie wymienił pojęcie, które zgodnie z jego przekonaniem nie mogło być osiągnięte za wszelką cenę. Dodał przy tym, że jego kraj jest głęboko przywiązany do pokoju, ale stwierdził w tym samym zdaniu, że Rzeczpospolita najwyższą wagę przywiązuje do wolności i honoru<sup>23</sup>. To tak jakby pobrzmiwał jeszcze echem majowej przemowy Becka w sejmie. Zaraz też uzupełnił wypowiedź zdaniem należnym miejscu, w którym się znajdował: „Prowadzimy dzieło odbudowy naszego kraju w najbardziej pokojowych zamiarach. Nie zapominamy też, że obok wartości materialnych, religia i moralność muszą zajmować przeważające miejsce w kraju katolickim, który czerpie ze źródeł cywilizacji zachodniej”<sup>24</sup>. Te słowa z kolei dały Piusowi XII okazję do stwierdzenia między innymi, że dobrobyt i prawdziwy pokój wynikają z ewangelicznych prawd, a tym większa jest potrzeba głoszenia ich ludziom przy narastającym duchu materializmu i dążeniu do zaspokajania własnych pragnień. Papież przy tym nie wskazał, że taka sytuacja miała obecnie miejsce<sup>25</sup>, ale można z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że właśnie tak ją oceniał i nawiązywał w ten sposób do sytuacji rozgrywającej się na politycznej arenie Europy.

Papée w odnośnym raporcie pisał, że papież podjął i rozwinął tezy zawarte w jego mowie i określił pokój oparty na sprawiedliwości, honorze i wolności<sup>26</sup>. Jeśli wierzyć zachowanym przekazom, to w rzeczywistości obaj zupełnie inaczej położyli akcenty w skierowanych do siebie wypowiedziach. Papieska myśl o pokoju wynikającym z powszechnego wcielenia w życie zasad zawartych w Objawieniu nie pokrywała się w pełni z ambadorskim prymatem wolności i honoru. W końcu było to ponowne uznanie dodatkowej wartości pokoju, który jednak nie może być osiągnięty za wszelką cenę.

Ujęcie w ten sposób sprawy przez ambasadora było równoznaczne z postawieniem pewnej nieprzekraczalnej granicy, poza którą brak było jakichkolwiek ustępstw. Papée zapamiętał z tamtego dnia słowa papieża, w których kościelny dostojnik dał wyraz sporego sceptycyzmu wobec możliwości osiągnięcia skutecznej mediacji pokojowej. Stwierdził, że zrobi wszystko co możliwe w sprawie pokoju, ale w jego ocenie w Berlinie bardzo trudno było cokolwiek zdziałać. Przypomniał przy tym

---

<sup>23</sup> Aneks nr 4. Przemówienie ambasadora Kazimierza Papée podczas składania listów uwierzytelniających na ręce papieża Piusa XII, 24 lipca 1939 roku, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 291.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Aneks nr 5. Odpowiedź udzielona przez papieża Piusa XII ambasadorowi Kazimierzowi Papée podczas składania listów uwierzytelniających, 24 lipca 1939 roku, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 293.

<sup>26</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 343.

wydarzenia z niedalekiej przeszłości wskazujące, że niemieckie zapewnienia nie miały większej wartości<sup>27</sup>. Pius XII pomimo sceptycyzmu był w tamtym czasie konsekwentny. Do ostatniej chwili liczył na ustępstwa Rzeczypospolitej co do Wolnego Miasta Gdańska i tak zwanego „korytarza”, będąc gotowym negocjować między Niemcami a Polską<sup>28</sup>. W tej rozmowie z 24 lipca 1939 roku chciał dowiedzieć się jak daleko mogą sięgać ich granice. Ambasador szeroko wyraził stanowisko reprezentowanego przezeń rządu w tej materii. Wskazał przy tym, że Polska jest daleka od prowokowania wojny, ale podejmie proporcjonalną reakcję jeśli w Wolnym Mieście doszłoby do próby tworzenia faktów dokonanych. Położył też nacisk na twierdzenie Becka, że toczenie międzynarodowych negocjacji niemających szans powodzenia mogłoby jedynie pogorszyć panującą sytuację<sup>29</sup>. Można powiedzieć, że obaj rozmówcy w dniu, w którym się poznali wyznaczyli własne, niepokrywające się ze sobą granice.

W następujących dniach po tej znamiennej rozmowie z papieżem przy okazji wręczenia listów uwierzytelniających Papée odbył rozliczne wizyty i rewizyty towarzyszące zwyczajowo nowo akredytowanym dyplomatom. Można by przez rutynowy charakter tych czynności pominąć je zupełnym milczeniem, lecz zostały one przerwane przez krótki epizod zasługujący na zgoła odmienne potraktowanie. Otóż 4 sierpnia 1939 roku ambasador odleciał do Warszawy, aby wziąć udział w odbywającym się dwa dni później krakowskim zjeździe legionistów. Pobyt w Polsce połączył ze sprawami rodzinnymi i zawodowymi prowadząc rozmowy w MSZ-cie. Zakończył go dokładnie 12 sierpnia<sup>30</sup>. Dzień powrotu do Rzymu był w jego życiu niezwykle dramatyczny, mimo że nie wyróżnił się niczym nadzwyczajnym. Dramaturgia narastała wraz z upływem czasu uświadamiającym coraz bardziej, że kroki wykonywane na płycie lotniska były ostatnimi krokami postawionymi w ojczyźnie. Nieświadomy powagi chwili ambasador bezwiednie odebrał wtedy nominację na wiecznego emigranta. Tak też wieczny emigrant odleciał do Wiecznego Miasta, aby kontynuować swoją pracę i wyteżać wyobraźnię, bowiem od tamtego momentu mógł jedynie wyobrażać sobie na podstawie informacji fundamentalne dla niego wydarzenia, w których nie był w stanie bezpośrednio uczestniczyć.

---

<sup>27</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 343-344.

<sup>28</sup> A. Wolff-Powęska, *Eugenio Pacelli i nazistowskie Niemcy*, [in:] *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010, s. 125.

<sup>29</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 344-345.

<sup>30</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), *Dziennik 1939-1941*, t. 1, k. 4-6.

Papée powrócił do Rzymu, który tak jak wiele innych stolic europejskich zapewne huczał od przewidywań i związanych z nimi obaw i nadziei co do mających nastąpić w najbliższej przyszłości lub też nie wypadków. Część z nich dotyczyła możliwości zawarcia jakiegoś porozumienia pomiędzy Berlinem a Moskwą. Jeszcze na początku sierpnia 1939 roku ambasador pogłoski na ten temat uważał jedynie za straszak<sup>31</sup>. Dopiero, gdy dowiedział się o pakcie Ribbentrop-Mołotow po raz pierwszy dał wyraz poruszenia jego – jak się zdaje z zachowanych przekazów – niewzruszonej do tamtej chwili postawy. To uczucie ujął w słowach „okropnie ciężko”<sup>32</sup>.

Zarówno przed jak i po zawarciu niemiecko-sowieckiego paktu ambasador relacjonował i reagował na uzyskiwane z różnych źródeł informacje, również na te pochodzące z watykańskiego Sekretariatu Stanu. Po podaniu do publicznej wiadomości informacji o zawarciu powyższego paktu, Papée rozmawiając z substytutem w watykańskim odpowiedniku Ministerstwa Spraw Zagranicznych Domenico Tardinim, stwierdził że w tamtym momencie było już jasne kto jest agresorem i za kim stało prawo i moralność<sup>33</sup>. Gdy relacjonował tę rozmowę odnoszącą się przede wszystkim do planowanego papieskiego apelu radiowego o pokój, wydawało mu się, że zostanie on wygłoszony jedynie przez wzgląd na poczucie obowiązku, a nie na wiarę w praktyczne rezultaty takiego posunięcia<sup>34</sup>. Także on sam wystąpił wtedy z własną inicjatywą wobec Warszawy nie ujawniając przy tym czy w rzeczywistości wierzył w to co proponował, czy też podyktowało mu to poczucie obowiązku. 28 sierpnia 1939 roku telegrafował do Warszawy: „Wydaje mi się, że odpowiednie wyzyskanie przez Polskę czynnika katolickiego w skali międzynarodowej mogłoby zmobilizować obecnie (pakt niemiecko-sowiecki) na korzyść naszej sprawy ogromne siły propagandowe i moralne tkwiące w katolicyzmie na obu półkulach. Mam na myśli wychodzący z Polski apel katolików polskich do świata katolickiego”<sup>35</sup>. Dbałość o „korzyść naszej sprawy” nie była równoznaczna z zabiegami o utrzymanie pokoju, a w to ostatnie Papée, gdy występował z powyższą propozycją na pewno już nie wierzył. Pod datą 28 sierpnia 1939 roku zanotował w dzienniku: „Wojna z Niemcami pewna”<sup>36</sup>.

---

<sup>31</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/2, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 VIII 1939, k. 166.

<sup>32</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 8.

<sup>33</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 354.

<sup>34</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.53/1, telegram szyfrowy nr 35 z 24 VIII 1939, k. 7.

<sup>35</sup> *Ibidem*, telegram szyfrowy nr 39 z 28 VIII 1939, k. 69.

<sup>36</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 9.

Ambasador nie wierząc już w pokój próbował jeszcze zabezpieczyć Rzeczpospolitą przed naruszeniem jej praw na wypadek, gdyby doszło w przyszłości do międzynarodowej konferencji debatującej nad rozwiązaniem palących problemów. Jego motywacją do takiego działania było dostrzeżenie osłabienia pozycji Polski w Watykanie. Sądził, że do zwołania takiej konferencji dążyły Włochy, które mogłyby starać się wykorzystać do tego celu Stolicę Apostolską. Proponował szukać przeciwwagi w polskim episkopacie i sferach katolickich, które mogłyby podjąć próby oddziaływania na Watykan. Zakładał, że takie działania były uzasadnione od momentu wyboru Piusa XII nie znajdującego w przeciwieństwie do swojego poprzednika Polski. Ambadorska inicjatywa skierowana była w stronę państwa, którego dyplomacja rozumowała ówczesnie kategoriami *appeasementu*. Jeszcze w ostatnim dniu poprzedzającym wybuch wojny próbowała skłonić Rzeczpospolitą w imię ratowania pokoju do negocjacji i ustępstw na rzecz Berlina<sup>37</sup>.

Każda ze stron uczestniczących w targach o pokój miała przystępując do nich definiowane przez siebie motywacje. Część z nich była ze sobą zbieżna, a inna część stawała do tej pierwszej w kontrze. Na podstawie zachowanych przekazów wydaje się, że Papież stanął całkowicie po stronie argumentacji reprezentowanego przezeń rządu. Ze współczesnej perspektywy wiadomo, że już wtedy jego wszelkie wysiłki podejmowane w tym zakresie były z góry skazane na niepowodzenie i mogą jawić się obecnie jako jałowe i bezproduktywne przedsięwzięcia. On sam nie mając tego świadomości miał przynajmniej możliwość podejrzewać, że praca na powierzonym mu watykańskim odcinku nie będzie przebiegała w atmosferze harmonijnej współpracy, skoro już w dniu złożenia kredencjałów wyznaczone przez niego nieprzekraczalne granice rozminęły się z papieskimi. Postawione dwa słupy graniczne w postaci wolności i honoru zostały umiejscowione w znacznej odległości od pokoju za wszelką cenę. Ale i taka postawa pociągnęła za sobą koszty, które trzeba było ponieść.

### **W obliczu wojny**

Zapłata rachunku rozpoczęła się wraz z niemieckim atakiem na Polskę 1 września 1939 roku. Ambasador myśląc kilka dni wcześniej o nieuniknioności wojny nie został przytłoczony informacją o rozpoczęciu działań wojennych. Współpracując z ambasadą

---

<sup>37</sup> M. Kornat, *op. cit.*, s. 357-360.

przy Kwirynale w atmosferze doskonałego nastroju obu rzymskich placówek sam czuł się „silny i zdecydowany na wszystko”<sup>38</sup>. Mając za sobą doświadczenie wynikłe z dotychczasowych papieskich inicjatyw pokojowych nakłaniających Warszawę do ustępstw na rzecz Berlina, w pierwszych krokach skierowanych w stronę Watykanu w tamtych dramatycznych godzinach położył nacisk na wskazanie kto zasługiwał na miano agresora i był za agresję odpowiedzialny. Zarówno w rozmowie z sekretarzem stanu jak i Piusem XII spotkał się co do tego ze zrozumieniem, ale został jednocześnie poinformowany o wstrzeźliwości ze strony Watykanu w komentowaniu zaistniałej sytuacji przez wzgląd na zachowanie możliwości oddziaływania na Niemcy. Przypuszczał, że kryła się za tym chęć pośredniczenia w ewentualnych rozmowach pokojowych<sup>39</sup>.

Papée do trudów pracy dyplomatycznej bardzo szybko musiał doliczyć trudy pracy wyobraźnią. Nasłuch radiowe wzmagaly u niego poczucie niepokoju, przy czym zauważał, że dobre wiadomości w większości przypadków nie pokrywały się z rzeczywistością. W ukojeniu nerwów na pewno nie pomagała mu świadomość oddalenia od żony i syna pozostających wciąż w kraju. Wyrazem jego zdecydowania na wszystko była depeza wysłana do Becka: „Jako oficer rezerwy na ręce Pana Ministra składam moje zgłoszenie się do wojska i czekam Jego rozkazów”<sup>40</sup>. Ówczesny stan ambadorskiego ducha doskonale oddają słowa, które zapisał pod datą 5 września 1939 roku: „Nie ma co, wdepnąłem z tą ambasadą. Żebyż być w kraju! Żeby można być w wojsku i nadstawić karku z innymi!”<sup>41</sup>. Z kolei dwa dni później zanotował: „Okropnie ciężko w takich chwilach być tu i właściwie nic nie robić”<sup>42</sup>. Ten obraz niech dopełnią wpisy z 17 września: „Straszna wiadomość, którą przeoczyłem rano w radio: Moskale wkroczyli do Polski. Odwagi! Boże zmiłuj się nad nami! [...] Co z Lilą, Rysiem? Czy ich kiedy zobaczę? Wszystko trzeba zaczynać na nowo – i zaczniemy!”<sup>43</sup>. I zaczęli.

Wkrótce po przeniesieniu na papier powyższych słów odizolowany rzymski mikroświat z namysłu Wieniawy poruszonego wiadomością o internowaniu w Rumunii polskiego rządu, powziął inicjatywę utworzenia prowizorycznego i tymczasowego ciała

---

<sup>38</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 9-10.

<sup>39</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.53/1, telegram szyfrowy nr 45 z 1 IX 1939, k. 77; telegram szyfrowy nr 46 z 2 IX 1939, k. 79.

<sup>40</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 10-11.

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 12.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 15.

wykonawczego w Paryżu. Ponieważ konferujący wyższy personel obu ambasad spodziewał się w bliskiej perspektywie przyjazdu do Wiecznego Miasta wprost z Bukaresztu kardynała prymasa Augusta Hlonda, Papée zaproponował, aby wstrzymać się z podjęciem ostatecznych decyzji do momentu uzyskania od duchownego najświeższych informacji. Zasłyszane wiadomości nie należały do pokrzepiających. Ostateczna decyzja brzmiała – utworzyć rząd składający się z pięciu ambasadorów: Juliusza Łukasiewicza z Paryża, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, Kazimierza Papée, Edwarda Raczyńskiego z Londynu, Rogera Raczyńskiego z Bukaresztu. Próba budowania na nowo rządu bardzo szybko straciła na aktualności a jej inicjatorzy otrzymali z francuskiej stolicy informację mówiącą, że sprawa ta zostanie rozwiązana w zupełnie inny sposób<sup>44</sup>.

Dla Wieniawy przewidziano pierwotnie inną rolę. Ponieważ dekretem internowanego w Rumunii Mościckiego został mianowany jego następcą, to jemu przypadło zadanie powołania nowego premiera, a nie wejście w utworzony przezeń przyszły rząd. Zgodnie z niewiążącą sugestią prezydenta wybór padł na Hlonda<sup>45</sup>. 25 września 1939 roku Papée wraz ze Stanisławem Janikowskim przedstawili kardynałowi propozycję objęcia teki premiera<sup>46</sup>, który już nazajutrz udzielił odmownej odpowiedzi. Także tego samego dnia Wieniawa na skutek nacisków wywartych przez członków antysanacyjnej opozycji na władze francuskie zwrócił się do Mościckiego z prośbą o wyznaczenie na prezydenckiego sukcesora innej osoby<sup>47</sup>. W ten sposób sytuacja w Rzymie powróciła do punktu wyjścia.

Tuż przed nominacyjnym zamieszczeniem obaj ambasadorowie spotkali się z Szembekiem w wagonie pociągu zmierzającego z Wenecji do Mediolanu. Papée wyłożył wiceministrowi własny ogląd na sytuację: „Papież w okazywaniu nam poparcia jest niezmiernie ostrożny. Widać wyraźnie, że nie chce sobie zbyt narazić Niemców. [...] W Watykanie, zwłaszcza w cztery oczy, okazują nam wprawdzie maksimum sympatii, ale z chwilą kiedy trzeba by tę sympatię na zewnątrz zmanifestować zaraz biorą wodę w usta. Udało się jedynie przeprowadzić to, że Papież przyjmie delegację polską z Kardynałem Prymasem na czele i do niej przemówi”<sup>48</sup>. Mając taką opinię ambasador zapewne nie był zaskoczony, gdy podczas wspomnianej audiencji z 30 września 1939

---

<sup>44</sup> M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Warszawa 1990, s. 155-158, 160-161.

<sup>45</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939-1945*, Bydgoszcz 1990, s. 84-86.

<sup>46</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), *Dziennik 1939-1941*, t. 1, k. 16.

<sup>47</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 86-87.

<sup>48</sup> J. Szembek, *Diariusz: wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 70-71.



roku komentując papieską mowę wygłoszoną z tej okazji zapisał „Błada, arcybłada mowa”<sup>49</sup>. W chwili, w której ambasador komentował wypowiedź Piusa XII, w kraju dobiegała niefortunnego końca kampania polska 1939 roku. Leonii i Henrykowi udało się wydostać z jej zawieruchy i dotrzeć do przebywającego w Rzymie męża i ojca<sup>50</sup>.

### **Persona (non) grata**

W dniu papieskiej audjencji dla Polaków Ignacy Mościcki zrezygnował z pełnionego urzędu a wraz z tą decyzją prezydenckie prerogatywy zostały przekazane na ręce Władysława Raczkiewicza. Wiązało się to z rozwiązaniem rządu Felicjana Sławoja Składkowskiego i wręczeniem teki premiera generałowi Władysławowi Sikorskiemu. W nowym rządzie resort spraw zagranicznych przypadł Augustowi Zaleskiemu. Ministrowie początkowo działający w Paryżu od 22 listopada 1939 roku kontynuowali pracę rezydując w Angers. Nowe władze funkcjonowały w atmosferze niechęci do przedwrześniowej elity rządzącej dążąc do rozliczeń za wojenną klęskę. Zwalczeniu piłsudczyków towarzyszyło zwalczanie legendy roztoczonej nad założycielem ich obozu<sup>51</sup>. Nad wywodzącym się z niego Kazimierzem Papée zawisły z tego powodu czarne chmury.

Tuż po ukonstytuowaniu się nowego rządu przebywający we Francji Szembek zanotował co usłyszał podczas rozmowy z Janem Horodyskim: „[...] chciałby abym poszedł do Watykanu, Papée musi odejść, jego nominacja jest wprost prowokacyjna. Mówił z Ojcem Ledóchowskim, który opowiadał o fatalnym wrażeniu jakie ta nominacja w kołach watykańskich zrobiła”<sup>52</sup>. Pod datą 14 listopada 1939 roku zapisał również wrażenia Horodyskiego po podróży jaką ten odbył do Rzymu zapamiętując między innymi jego słowa mówiące, że „[...] ambasador Papée nie ma żadnej sytuacji w Watykanie, że będzie odwołany [...]”<sup>53</sup>. Interlokutor Szembeka 5 listopada 1939 roku został przyjęty na audjencji przez Piusa XII. Do Sekretariatu Stanu przybył zapowiedziany przez sekretarza Hlonda, aby polecić nominację reprezentanta Watykanu w randze *chargé d'affaires* przy polskim rządzie w Angers. Stwierdził przy tej okazji, że Papée nie cieszy się zaufaniem nowego rządu jako wytwór Becka, i że ówczesnie

---

<sup>49</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 17.

<sup>50</sup> *Ibidem*, k. 16.

<sup>51</sup> D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002, s. 17-18, 21-22, 29-33.

<sup>52</sup> J. Szembek, *op. cit.*, s. 94.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 138-139.

wszyscy uznają go za osobę nieskłoną do reprezentowania Polski. Dodał też, że będzie musiał być zastąpiony. Zachowana notatka z tej wizyty sporządzona przez stronę watykańską stwierdza, że nie udzielono mu na to żadnej odpowiedzi. Na użytek wewnętrzny zapisano w niej dosłownie, że „co do nas to nie mamy powodu narzekać na Papéego”<sup>54</sup>.

Nieco późniejsza notatka sporządzona w Sekretariacie Stanu 1 lutego 1940 roku podaje, że w poufnej rozmowie do tematu odwołania dotychczasowego ambasadora powrócił Gawlina pytając, czy taki krok byłby odpowiedni. Biskup usłyszał w odpowiedzi, że Stolica Apostolska zwykle nie wchodzi w ten zakres spraw pozostawiając poszczególnym rządów pełną wolność działania. Osoba sporządzająca notatkę rozważała następnie, – czego Gawlina już raczej nie usłyszał – że taka zmiana pociąga za sobą złożenie kredencjałów co jest aktem nowego i pozytywnego uznania rządu w Angers jako legalnego i rzeczywiście reprezentującego polski naród a Stolica Apostolska nie miesza się do spraw nominacji oprócz sytuacji, gdy dąży się do wykorzystania takiej okazji do jakiegoś jej czynu lub słowa odnośnie położenia nieszczęsnej Polski. Zapewne stąd wspomniana notatka zawierała odrębny dopisek z 4 lutego 1940 roku informujący o zakomunikowaniu tamtego dnia biskupowi, że na tamten moment byłoby dobrze nie wysyłać nowego ambasadora, pomimo zamiaru odwołania przez rząd dotychczasowego<sup>55</sup>.

Niesympatyzujący z obozem sanacyjnym biskup wspominał, że podjął się tej misji w porozumieniu z Sikorskim i Zaleskim. Rozmowę na ten temat przeprowadził nie tylko w Sekretariacie Stanu, ale i z samym papieżem.

Gdy Mons. [Giovanniemu Battistcie – J.J.] Montiniemu przedłożyłem sprawę zmiany ambasadora, oświadczył, że owszem, gdyż «kierujemy się w tych sprawach wolą państw». [...] Kilka dni później [...] jednak twierdził, że nie wypada zmieniać ambasadora. Owszem, można go odwołać i zastąpić przez *chargé d'affaires*, na co mu oświadczyłem, że na takie załatwienie sprawy nasz rząd się nie zgodzi. [...] Takimi przedwstępnyimi rozmowami przygotowany, zgłosiłem się wreszcie dnia 5 lutego 1940 na audiencję papieską. [...] Co do zmiany ambasadora Ojciec św. radził jeszcze poczekać. [...] Generałowi Sikorskiemu złożyłem sprawozdanie zaraz w pociągu Lyon-Paryż. Nie przejmował się niezadowolaniem sprawy naszego ambasadora, uważając ją za zachciankę Augusta Zaleskiego, który swego przyjaciela [Adama – J.J.] Tarnowskiego chciał uczynić ambasadorem w Paryżu, a więc musiał tamtejszego *chargé d'affaires* [Feliksa – J.J.] Frankowskiego gdzieś przenieść, najlepiej – do Watykanu<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> AAV, Segreteria di Stato 1939, tytuł: Stati, sygn. 269, niepodpisana notatka z 13 XII 1939, k. 3.

<sup>55</sup> *Ibidem*, niepodpisana notatka z 1 II 1940, k. 4.

<sup>56</sup> J. Gawlina, *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2004, s. 171, 175-176, 178-179.

Kierownictwo polskiej polityki zgodnie z sugestią zatrzymało swojego reprezentanta w Watykanie i po dłuższym czasie postanowiło sprawdzić czy nastąpiła już odpowiednia pora, aby „podziękować” mu za dotychczasową pracę. Za pośrednictwem delegata apostolskiego w Londynie Williama Godfrey’a pytano sekretarza stanu czy Stolica Apostolska zgodziłaby się na przyjęcie jednego z członków rządu, który mógłby zastąpić Papéego<sup>57</sup>. Odpowiedź kardynała Maglione z 11 listopada 1942 roku była negatywna, przy czym strona watykańska nie wdawała się w rozważania o podobnym jak poprzednio charakterze, lecz wykorzystała fakt udzielenia przez siebie schronienia reprezentacjom dyplomatycznym państw będących w stanie wojny z Włochami. Argumentacja sprowadzała się w tym wypadku do niewielkiej przestrzeni zajmowanej przez watykańskie państwo, co też powodowało spore trudności z wygospodarowaniem kolejnych miejsc zakwaterowania. Zwracano przy tym uwagę, że polski personel dyplomatyczny jest liczny jak żaden inny a jego powiększenie spowodowałoby podobne prośby ze strony innych państw, których w żaden sposób nie dałoby się spełnić<sup>58</sup>. Oznacza to, że kontynuację dotychczasowej misji Papée mógł zawdzięczać przede wszystkim delikatności sytuacji w jakiej ówczesnie znalazł się Watykan.

### **Proście, protestujecie a będzie wam dane?**

Kazimierz Papée przyjmując stanowisko reprezentanta Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej zobowiązał się do reprezentowania jej interesów wobec akredytującego go państwa. Sytuacja w jakiej się znalazł była o tyle trudniejsza, że Watykan będący centrum uniwersalistycznego Kościoła rozciągał raz bardziej a raz mniej gęstą sieć podległych mu struktur na rozmaite państwa. W zależności od rozwoju sytuacji na danym obszarze mogło dochodzić albo do harmonijnej współpracy tych struktur z aparatem państwowym, albo do tarć pomiędzy tym co cywilne a tym co sakralne. Układ tej pajęczyny komplikowany był dodatkowo przez różnie definiowane racje stanu powstałe w oparciu o przynależność narodową. Ambasador będąc katolikiem przebywającym w centrum rzymskiego katolicyzmu aktywnie uczestniczył w życiu Kościoła nie tylko ze względów formalnych, ale także całkowicie osobistych. Przez

---

<sup>57</sup> AAV, Segreteria di Stato 1942, tytuł: Stati-Corpo Diplomatico, sygn. 317, telegram Godfrey’a do Maglione z 7 XI 1942, k. 2.

<sup>58</sup> *Ibidem*, telegram Maglione do Godfrey’a z 11 XI 1942, k. 3. W Apostolskim Archiwum Watykańskim w zbiorze Segreteria di Stato 1944 (tytuł: Stati-Corpo Diplomatico) pod sygnaturą 350 znajduje się teczka, w której najprawdopodobniej znajdują się informacje o podobnej próbie odwołania Papéego w 1944 roku i zastąpienia go przez Stanisława Strońskiego, lecz z przyczyn technicznych nie została udostępniona autorowi.

długie lata razem z jego wewnętrznym poczuciem wiary wyrastała także świadomość obowiązku względem państwa, którą na odcinku służby dyplomatycznej wypracowywał już od 1919 roku. W całości kształcie jego postępowania druga z tych cech brała zdecydowanie górę nad pierwszą i bywała nawet wspomagana przez chrześcijańską etykę. Przytoczona rozbieżność postawionych granic w momencie złożenia kredencjałów była wynikiem rozbieżności oczekiwań obu stron. Te zaś w końcu lipca 1939 roku kształtowane były przez wojenne niepokoje i w końcu samą wojnę.

W stanowisku Piusa XII wobec wojny i sprawy polskiej można wyróżnić trzy determinanty o fundamentalnym znaczeniu. Jedną z nich jest świadomość, że publiczne potępienie stosowanych represji będzie skutkowało ich eskalacją. Kolejną wiąże się z przestrzeganiem neutralności wobec stron konfliktu w celu zachowania możliwości wystąpienia z pozycji mediatora w procesie kształtowania pokoju. Ostatnią determinanta to nadanie sprawie zachowania neutralności pryncypialnego znaczenia<sup>59</sup>. Przy tym papież nie uchylał się w swoich publicznych wystąpieniach od reagowania na zbrodnie wojenne, ale z jego ust nie padło imienne potępienie ich winowajców<sup>60</sup>.

Stwierdzić można, że (1) Pius XII w 1939 r. za wszelką cenę dążył do uniknięcia wojny, na drodze polityki ustępstw, którą popierał, chociaż zapewne zdawał sobie sprawę z jej nieskuteczności i z tego, że szanse ocalenia pokoju są bardzo nikłe, a po zawarciu paktu Hitler-Stalin upadają ostatecznie. (2) W pierwszym okresie wojny, przebiegającym pod znakiem przewagi i zwycięstw Niemiec wraz z państwami osi, tj. w latach 1939-1942, papież poważnie brał pod uwagę ich zwycięstwo i stosował politykę wyraźnej neutralności. Przy czym o ile do 10 czerwca 1940 r. były pewne szanse na zmianę jego stanowiska, o tyle po przystąpieniu Włoch do wojny szanse te upadły. (3) W latach 1943-1944, zwłaszcza w okresie okupacji Włoch i Rzymu przez armię niemiecką, Stolica Apostolska znalazła się w stanie ubezwłasnowolnienia i w niewielkim tylko zakresie mogła przemawiać własnym głosem. (4) Od roku 1944 poczynając, nastąpiła emancypacja Watykanu, a papież coraz bardziej krytycznie oceniał nowy porządek pokojowy, teherańsko-jałtański, który w jego opinii budowany był na zasadzie podziału Europy na strefy wpływów i stanowił wyraz odejścia od zasad Karty Atlantyckiej. To stanowisko papieża było zbieżne z poglądami polskich polityków na uchodźstwie i dopiero w tych sprawach głos Watykanu i stanowisko rządu polskiego znajdowały wspólny mianownik<sup>61</sup>.

Papież w poczuciu państwowego obowiązku reprezentując w Watykanie Rzeczpospolitą stawał wobec zarysowanej wyżej postawy Głowy Kościoła. Tragiczne warunki niemiecko-sowieckiej okupacji Rzeczypospolitej i związana z nią polityka

---

<sup>59</sup> M. Kornat, *Papież Pius XII i jego koncepcja „neutralności absolutnej” Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych (1939-1945). Przypadek Polski, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”* 2009, nr 5, s. 123-124.

<sup>60</sup> *Idem*, *Pius XII, totalitaryzm, II wojna światowa i Polska (rozważania historiograficzne)*, [in:] *Pius XII...*, s. 78-79.

<sup>61</sup> *Idem*, *Papież Pius XII...*, s. 124.

zaborców nakazywały mu zgodnie z własnym przeświadczeniem i otrzymywanymi instrukcjami reagować, gdy tylko było to uzasadnione. W ten sposób ambasador przez cały okres wojenny wymieniał się uzasadnieniami z watykańskimi dyplomatami na czele z Piusem XII, którzy zależnie od sytuacji raz to okazywali mu przejawy irytacji, a raz to w przypływach szczerości dzielili się pewnymi motywacjami własnego postępowania. Jedno z podstawowych zagadnień będących stałym przedmiotem takich „przepychanek” wiązało się ze sprawą papieskiego „milczenia” wynikającego ze stosowanej polityki neutralności. Można sporządzić długą listę ambasadorskich interwencji proszących o wskazanie agresora w wojnie, publiczne potępienie jego zbrodni, pokrzepienie papieskim słowem uciemnionej ludności czy też nawet po prostu wypowiedzenie słowa „Polska”. W każdym przypadku zarówno jedna jak i druga strona kierowały się własną racją stanu i prowadzoną w odniesieniu do niej polityką.

Jak już wspomniano, Papée w pierwszych godzinach niemieckiej agresji na Rzeczpospolitą doświadczył watykańskiej wstrzeźliwości w komentowaniu zaistniałej sytuacji. W kolejnych latach wojny dążył do przełamania tego stanowiska, co można uznać za jedno z podstawowych zadań jakie powierzono mu do wykonania. Aktywność ambasadora w tym zakresie wobec papieża i urzędników Sekretariatu Stanu była ściśle związana ze stopniowo coraz bardziej obserwowalnym wzrostem intensywności prześladowań jakie doznawała ludność ze strony okupantów<sup>62</sup>. Jeszcze przed przystąpieniem Włoch do wojny mógł donieść rządowi o pewnym przechyleniu watykańskiej szali w stronę polskich postulatów, chociażby poprzez nadane za pośrednictwem papieskiego radia audycje. Nie wiązał z tym wychyleniem większych nadziei, ponieważ określał watykańską politykę jako tę, która po wykonaniu zdecydowanych kroków naprzód, następnie stąpa lekko w przeciwnym kierunku. Źródła tej postawy dopatrywał się między innymi w przypisywanej przez siebie Stolicy Apostolskiej ostrożności i oględności wraz z lękiem o spowodowanie wzmożenia represji przy ciągłym dopuszczaniu myśli o możliwości odniesienia zwycięstwa w wojnie przez Niemcy. Do tego dodawał uległość włoskim wpływom działającym na korzyść Berlina<sup>63</sup>. Zarysowaną w ten sposób postawę dyplomacji watykańskiej można określić jako progresywną względem polskich postulatów, ale jednocześnie silnie uzależnioną od

---

<sup>62</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/21, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 19 I 1940, k. 48-49.

<sup>63</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 31 I 1940, k. 133-134.

czynników zewnętrznych, a te wraz z rozwojem wypadków wojennych również podlegały zmianom.

Do grupy czynników zewnętrznych w randze *game changer*'a z pewnością można zaliczyć wejście Rzymu do teatru działań militarnych i następujący po tym upadek Francji. To wydarzenie skutkowało minimalizacją szans na zmianę polityki neutralności stosowanej przez Piusa XII. Wobec nastania nowej sytuacji międzynarodowej Papież nie liczył, że w najbliższej przyszłości uda się nakłonić Watykan do podjęcia wyraźnych posunięć na korzyść Polski. Stwierdzał, że będzie temu przeciwdziałać nie tylko włosko-niemiecka presja, lecz także wzgląd Stolicy Apostolskiej na Paryż cieszący się przywilejami wywodzącymi się z tradycji<sup>64</sup>. Urzędnicy watykańscy w rozmowach z ambasadorem w cztery oczy nie robili tajemnicy z położenia w jakim się ówczesnie znaleźli. Z rozmowy z zastępcą sekretarza stanu Giovannim Battistą Montinim odbytej 15 listopada 1940 roku zanotował: „Na mój powrót do pomocy moralnej mówi: jesteśmy jednego zdania co do tego, która sprawa jest dobra. Pracuje Pan wśród przyjaciół ale... *non siamo liberi*”<sup>65</sup>. Z kolei po trzech dniach relacjonując własną konwersację z Maglione zapisał: „Twierdzi że nie można dbać tylko o różnicę między *iustum* a *iniustum*, ale trzeba też myśleć co jest polityczne a co nie. Ma najwyraźniej na myśli Polskę i naszą wojnę – ma rezerwy i wątpliwości (!) Oddaję mu dalsze memoriały dla papieża. Co za małość i meskineria!”<sup>66</sup>. Te drobne zapisy pokazują, że za wysyłanymi w oficjalnym, często chłodnym tonie ambadorskimi pismami do rządu stały „gorące” emocje. Te zaś w związku z intensyfikacją terroru na ziemiach okupowanych narastały z obu stron.

Powyższe słowa wypowiedziane do polskiego przedstawiciela dyplomatycznego były wyraźnym znakiem tego, że Watykan nie zamierzał stawiać emocji ponad polityczną kalkulację. Skoro ambasador jeszcze przed ich usłyszeniem wśród przyczyn papieskiego „milczenia” upatrywał między innymi lęk o wzmożenie represji, to mógł dość łatwo ową kalkulację zrozumieć jako prowadzenie rachunku zysków i strat. Mimo wszystko pisząc pod koniec 1940 roku do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego stwierdzał, że w akcjach podejmowanych ze strony ambasady dążył do zwalczania

---

<sup>64</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.115/3, pismo Papieża do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 1 VII 1940, k. 90.

<sup>65</sup> Nie jesteśmy wolni. PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 87.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 88.

watykańskiego konformizmu i wywołania protestu przeciw działalności niemieckiej<sup>67</sup>. Używając pojęcia konformizm – w tym określonym kontekście tak pejoratywnie naznaczonego – ujawniał własną dezaprobatę wobec kalkulacyjnej polityki Stolicy Apostolskiej, od której oczekiwał szlachetniejszych zachowań kontrastujących z zauważaną przez siebie meskinerią. Wytykał jej to, że nie odważyła się odróżnić wojny słusznej od niesłusznej a w lutym 1941 roku zdobył się na zapisane w dzienniku wyznanie, że każda wizyta w Sekretariacie Stanu była dla niego deprymująca<sup>68</sup>. To nie oznaczało wcale, że on sam bezrefleksyjnie wymagał określonych postaw nie starając się zrozumieć złożoności sytuacji drugiej strony.

Papée po licznych rozmowach przeprowadzonych w Sekretariacie Stanu wyodrębnił panujące tam dwa prądy, co do których opowiadali się watykańscy dostojnicy: idealistyczny i praktyczny. Gdy 25 września 1941 roku raportował o tym do MSZ-tu miał już za sobą jedno z kluczowych wydarzeń drugiej wojny światowej jakim był atak Niemiec na ZSRS. W tamtym momencie stwierdził, że oba wspomniane prądy zbiegły się przy tezie nieinterwencji wchodząc tym samym na drogę politycznej izolacji<sup>69</sup>.

Izolacja Watykanu wynika, wśród przedstawicieli kierunku idealistycznego, z dążenia do utrzymania się w polityce międzynarodowej w ramach kwestii moralnych, a przez to samo religijnych. W obecnej fazie wojny, gdy konflikt się rozszerzył i stał konfliktem, w którym po jednej stronie jest świat liberalny (anglosaski i rosyjsko-bolszewicki), a po drugiej świat faszystowski i nazistowski, Watykan nie widzi obiektywnej sprawiedliwości i nie jest w całości ani po jednej, ani po drugiej stronie. Ze światem liberalnym Watykan mógłby się solidaryzować w pewnej, ograniczonej mierze, z nieufnością dla wpływów masońskich i żydowskich; z bolszewizmem jest w walce. Ze światem faszystowskim, mimo starć i zastrzeżeń, w pewnej mierze mógłby iść; z nazizmem jest w walce. [...] On jest depozytariuszem prawdy. «Prawda» reprezentowana przez strony walczące może się do prawdy obiektywnej, na której straży stoi Watykan, okresowo więcej lub mniej zbliżać. Nie należy jednak zamieniać ról. Nie Watykan się będzie nagiął do «prawdy» walczących, lecz oni mogą prawdę obiektywnie istniejącą a przez Watykan reprezentowaną, bardziej lub mniej realizować. – Z punktu widzenia praktycznego, wiązanie się z którąkolwiek ze stron naraziłoby Watykan na niebezpieczeństwa zarówno ze strony aliantów, jak i ze strony osi; zarówno ze względów doktrynalnych jak i praktycznych, Watykan pragnąłby klęski bolszewizmu i hitleryzmu, ale bez klęski Włoch: izolacja wobec powyższego jest jedynie możliwym stanowiskiem i Watykan uważa, że tak na razie jest nawet najlepiej. Nie brak jednak i prądów przeciwnych izolacji. – Z punktu widzenia prądów idealistycznych, istnieje zawsze obawa, by izolacja ta nie była tłumaczona jako zrzeczenie się prawa zabierania głosu w sprawach dotyczących moralności polityki międzynarodowej. [...] – Ze

---

<sup>67</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/3, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 19 I 1940, k. 144.

<sup>68</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 110.

<sup>69</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/4, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 25 IX 1941, k. 344-345.

strony praktycznej wejście Włoch w wojnę ze względu na presję jaką wywierają one na Watykan i ze względu na niewątpliwe uzależnienie płynące z Traktatu Laterańskiego, zwiększyło nieśmiałość w metodach postępowania, mimo że słuszność widziano po stronie aliantów<sup>70</sup>.

Papée rozumiał watykańskie dylematy, ale ponieważ on sam był częścią wspólnoty sięgającej do tej samej „prawdy obiektywnej” i na dodatek reprezentował społeczność w dużej mierze – przynajmniej deklaratorywnie – ją podzielającą, to miał pełne prawo do odnoszenia się w podejmowanych interwencjach do kwestii moralnych. Zdaje się, że niemożność odniesienia wyraźnego sukcesu na tym polu bodła go najbardziej. Z rozmowy z kardynałem sekretarzem stanu z 22 maja 1942 roku zanotował:

Dramatyczna rozmowa: mówię o nowej fali terroru w Polsce, o strasliwym znęcaniu się Gestapo nad narodem i potem o braku potępienia przez papieża. Zakłopotana ale gorąca odpowiedź: że nie mają dowodów (!) bo przecież nikogo w Polsce nie mają, że poza tym każda interwencja wywołuje nowe prześladowania. Odpowiadam: to co się w Polsce dzieje jest notoryczne i dowodów już niestety nie wymaga, że terror jest metodą a nie reakcją na to czy na owo. Przerывam rozmowę nie przekonawszy i nie przekonany oczywiście. Cóż za marna argumentacja, jaka słaba postawa moralna! Mówię, że boję się o przyszłość stosunków Polski z Rzymem, i że kiedyś jeszcze przyzna mi rację<sup>71</sup>.

Wraz z upływem czasu intensyfikacja napływania różnymi drogami do polskiej placówki dyplomatycznej informacji o prześladowaniach na terenach okupowanych powodowała wzrost częstotliwości ambasadorskich interwencji w Watykanie o publiczne wypowiedzenie się papieża na ten temat. Przy tym Papée w jednej z rozmów prowadzonych w Sekretariacie Stanu jasno zaznaczył w odpowiedzi na stwierdzenie o delikatności tej sprawy pod względem politycznym, że „[...] niemniej problem jest natury moralnej i jako taki przedłożony najwyższemu autorytetowi moralnemu”<sup>72</sup>. W przytoczonej w tej materii konwersacji z sekretarzem stanu z 22 maja 1942 roku wspomnienie ambasadora o jego niepokoju co do przyszłych stosunków Polski z Rzymem nie było przypadkowe, bowiem od pewnego momentu stanowiło bardzo istotny element jego metodyki pracy, którego zastosowanie tłumaczył w następujący sposób:

Najskuteczniejszą ostrogą na bierność Watykanu jest wykazywanie jak daleko niebezpieczeństwo w Polsce zaszło, innymi słowy podawanie Sekretariatowi Stanu wszystkich objawów niezadowolenia z polityki watykańskiej jakie nas dochodzą z Polski. Jednakże charakterystyczne dla wyższych sfer watykańskich przyzwyczajenie do pochwał ubranych we włoskie superlatywy i osobista niesłychana subtelność i drażliwość Piusa XII na wszelką przyganę, zmuszają ambasadę do bardzo starannego dozowania tych wiadomości; podane *in crudo*<sup>73</sup> wywołałyby one wprost wstrząs nerwowy, którego

---

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 345-347.

<sup>71</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 252-253.

<sup>72</sup> *Ibidem*, k. 317.

<sup>73</sup> Na surowo.



skutkiem nie byłaby akcja, ale prostracja i tym staranniejsze unikanie sprawy polskiej a nawet myśli czy przypomnienia o niej, jako rzeczy zbyt przykrej i zbyt bolesnej, wobec której jest się bezradnym. Wobec tego ambasada informuje stale Watykan, zarówno w pismach jak i rozmowach, o coraz groźniejszym wzroście niezadowolenia z Watykanu w Polsce, - będąc jednak zmuszona do unikania jaskrawych wyrazów, które to niezadowolenie przybiera<sup>74</sup>.

Długa droga proszenia Stolicy Apostolskiej i wywieranej na niej presji o wypowiedzenie się na temat Rzeczypospolitej i potępienie stosowanych metod okupacji wraz ze wskazywaniem na ujemne skutki jej postępowania zaprowadziły Papéego do kulminacyjnej pod tym względem audiencji u Piusa XII. Jej udzielenie wiązało się z wystosowanym do papieża apelem prezydenta Raczkiewicza, który ambasador ocenił jako bardzo mocny i dobrze napisany. Został zobowiązany do jego bezpośredniego doręczenia. Uczynił to 21 stycznia 1943 roku podczas audiencji, którą określił dosłownie jako najbardziej dramatyczną jaką kiedykolwiek miał<sup>75</sup>.

Po kilku wstępnych zdaniach powiedziałem z czym przychodzę. Dałem krótki zarys ostatnich wypadków w Polsce i poprosiłem o zezwolenie odczytania *message'u* Pana Prezydenta. Gdy skończyłem Papież, uśmiechnięty dotychczas i łaskawy, powiedział mi z oznakami wyraźnego zdenerwowania: «Po pierwsze zastanawiam się czy Pan Prezydent przeczytał moje orędzie wigilijne. Dziwi mnie to, a nawet jest mi przykro. Tak, przykro mi. Ani jednego słowa podziękowania, uznania, [...] a przecież wszystko powiedziałem, wszystko. Mówiłem jasno i dobitnie»<sup>76</sup>. Tu Papież zaczął cytować poszczególne ustępy swego przemówienia wigilijnego, zatrzymując się zwłaszcza na potępieniu, przez siebie wypowiedzianym, prześladowania narodowości i ras, egzekucji, deportacji i rabunków. [...] «Poza tym – mówił Papież – napisałem list do Metropolity [Adama – J.J.] Sapiehy (mowa o liście z 28 sierpnia 1942), który przeznaczony był właściwie dla całego Kleru polskiego. List ten dowodzi jasno mojej troski dla Polski. Metropolita przed jakimś czasem podziękował specjalnym pismem, ale równocześnie dał znać, że listu ogłosić nie może. Bo wiadomo, że to grozi dalszym prześladowaniem Kościoła i wiernych. I o dalsze enuncjacje Metropolita nie prosi. A przecież człowiek tej wartości i tych zalet co Metropolita Sapieha – i to jeszcze będący na miejscu – jest chyba miarodajny. Inni biskupi też tak myślą». Odpowiedziałem zapewniając Ojca św. o wdzięczności Pana Prezydenta i rządu, tak za ostatnie orędzie wigilijne, jak i za wszystko, co Ojciec św. dla Polski zrobił. [...] W Polsce zaszły i zachodzą ciągle fakty nowe, których grozy z niczym, co zna historia, porównać nie można. Nie dziwię się więc, że Pan Prezydent pragnął podzielić się nimi z Ojcem św. i zwrócić na nie jego uwagę. Orędzie wigilijne, które jest dokumentem wspomniałym, zawiera potępienie ogólne, generyczne, anonimowe. Ojciec św. mówi językiem, który my rozumiemy i podziwiamy, ale czy masy szerokie, o których duszę teraz idzie walka, zrozumieją go [...]? Czy w Polsce odpowiednie komentarze orędzia są możliwe? Oczywiście nie, bo okupanci na to nie pozwolą. Co do biskupów naszych, to nie są oni wolni – ale gdyby byli w tej chwili, przemawialiby tym samym językiem co ja. Tak samo jak ja prosiliby o słowo poparcia i otuchy Narodu polskiego, bo przecież to w ich walce, w ich pracy dopomóc by im tylko mogło. [...] Papież przerwał mi mówiąc, że na emigracji

<sup>74</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/26, pismo Papéego do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 11 XI 1941, k. 142.

<sup>75</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 365, 371.

<sup>76</sup> Tłumaczenie to i następne za: D. Libionka, *Głową w mur. Interwencje Kazimierza Papéego, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942-styczeń 1943*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 311-313.

można przemawiać bezkarnie, ale oni tam w kraju cierpią i odpowiadać muszą za wszystko. Niemcy tylko czyhają na pretekst, by rozpętać dalsze prześladowania. Odpowiedziałem, że Niemcy pretekstów nie potrzebują. Terror jest systemem, jest metodą rządzenia uprawianą z premedytacją. Gestapo sama sobie preteksty stwarza. Głosy proszące o wstawiennictwo, o słowo Ojca św. dla Polski, idą właśnie z Kraju, idą od najlepszych naszych duchownych. Naród polski odrzuca tezę o «potrzebie unikania pretekstów». Obawiam się, że Ojciec św. nie zdaje sobie sprawy z tego rysu duszy naszego narodu. Papież: «Kiedy wy nie chcecie rozumieć moich najsłuszniejszych argumentów! Jak z wami rozmawiać? A poza tym Polska nie jedna w Europie cierpi. Inne narody w Europie cierpią straszliwie. [...] [...] ja o Polsce mówiłem i mówię stale». Odpowiedziałem, że o ile sobie przypominam, to ostatni raz Ojciec św. mówił wyraźnie o Polsce przed dwoma i pół laty. Papież: «Ale przecież trzeba zrozumieć i uwzględnić moją trudną sytuację». Zacząłem wtedy mówić raz jeszcze o grozie położenia w Polsce [...]. Wskazałem na historyczną doniosłość chwili [...]. Niedwuznacznie wysunąłem problem odpowiedzialności ciężącej osobiście na Papieżu w stosunku do przyszłości. Każde słowo wypowiedziane przez Ojca św. będzie kiedyś przez historię analizowane i komentowane. Słowa te zrobiły na papieżu widoczne wrażenie. Wydał się zastanawiać. Sięgnął po *message* Prezydenta i powiedział: «No tak, zastanowię się, zobaczę, czy można zrobić coś jeszcze»<sup>77</sup>.

Ambasador wyszedł z tej audiencji wstrząśnięty<sup>78</sup> i przekonany o szczerości Piusa XII, gdy ten mówił, że powiedział wszystko w obronie Rzeczypospolitej. Poza tym konstatował, że ówczesna sytuacja polityczna Stolicy Apostolskiej była nie do pozazdroszczenia<sup>79</sup>. Tyle że również „nie do pozazdroszczenia” była równoległa sytuacja panująca na okupowanych terytoriach Rzeczypospolitej. Słowa o prezydenckiej chęci podzielenia się z papieżem nowymi faktami, których grozy nie można porównać z niczym co zna historia padały między innymi w kontekście przeprowadzanego Holocaustu. Papée zgodnie z przyjętą linią działania polskiego MSZ-tu docierał do Sekretariatu Stanu z informacjami odnoszącymi się do losów ludności pochodzenia żydowskiego, przy czym wykazywał się na tym polu także własną inicjatywą. Częstotliwość jego interwencji w tym zakresie zwiększyła się w drugiej połowie 1942 roku. Ich suma nie była w stanie wprowadzić „milczącej” polityki Watykanu na „głośnie” tory<sup>80</sup>. Ambasador mimo wszystko musiał być przekonany, że ze swej strony zrobił wiele w tej materii skoro z perspektywy 1961 roku stwierdził: „Myślę, że gdybym był zbieraczem podziękowań i odznaczeń dawno już starałbym się by relacja o działalności

<sup>77</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/30, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 23 I 1943, k. 10-13.

<sup>78</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 371.

<sup>79</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/30, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 23 I 1943, k. 14.

<sup>80</sup> Zob. D. Libionka, *op. cit.*, s. 295-299, 303-307; *Idem, Pius XII wobec terroru na ziemiach polskich na przełomie 1942/1943 w polskiej perspektywie*, [in:] *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010, s. 189-192, 202; M. Phayer, *Kościół katolicki wobec Holocaustu 1930-1965*, Poznań-Zakrzewo, 2011, s. 88-89; D. Stola; *Dyplomacja polska wobec zagłady Żydów*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 684.

tut[ejszej] ambasady w obronie Żydów, działalności prowadzonej w myśl instrukcji lub intencji rządu RP, doszła do wiadomości rządu Izraela”<sup>81</sup>.

Mimowolnie nasuwa się w tym miejscu pytanie o to dlaczego polski przedstawiciel dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej pomimo niezadowalających efektów z pukania w Spizową Bramę, za którą nikt nie odpowiadał tak jakby sobie tego życzył z uporem powtarzał tę czynność. Odpowiedź najprawdopodobniej tkwi przede wszystkim w jego poczuciu obowiązku i zdaje się, że także po części ze szczerzej troski o instytucjonalny Kościół, nawet jeżeli głośne wypowiedanie tej troski w Sekretariacie Stanu było środkiem prowadzącym do celu. W jednym z listów skierowanych do ojca Ledóchowskiego zapisał: „Nie mam wielkich nadziei: także i Kard. Maglione nie tań, że wątpi by Papież mógł obecnie coś więcej powiedzieć. Ale uważam, że nie wypełniłbym mego obowiązku wobec Kraju i Stolicy św., gdybym nie zwrócił uwagi na pewne nastające niebezpieczeństwa i istniejące jeszcze możliwości”<sup>82</sup>.

Papée odczuwając gorzki smak bezsilności podejrzewał, w którą stronę należy wyciągnąć rękę, aby otrzymać odrobinę słodyczy. Zauważał, że papież był przejęty pogarszającymi się nastrojami w okupowanej Polsce względem Watykanu na skutek stosowanej przezeń polityki. Stąd oceniał, że Pius XII chcąc w jakimś stopniu przeciwdziałać temu zjawisku zwracał się w stronę przedsięwzięć o charytatywnym charakterze<sup>83</sup>. To niewątpliwie był czynnik sprzyjający poruszaniu się na i tak już dobrze przygotowanym przez chrześcijańskie wartości gruncie. Ambasador w okresie drugiej wojny światowej wielokrotnie wykorzystywał tę szansę interweniując w Sekretariacie Stanu zarówno w kwestiach pomocy materialnej, jak i egzystencjalnej. Zachowały się liczne ślady tej aktywności, wśród których można wskazać między innymi zabiegi podejmowane na rzecz uwięzionych profesorów polskich uniwersytetów<sup>84</sup>, osób narodowości polskiej przebywających dobrowolnie lub przymusowo w Rumunii, na Węgrzech<sup>85</sup>, w ZSRS<sup>86</sup>, we Francji<sup>87</sup>, we Włoszech<sup>88</sup> czy też w samych Niemczech<sup>89</sup> (w

---

<sup>81</sup> D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 182.

<sup>82</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/27, odpis listu Papéeo do ojca gen. Włodzimierza Ledóchowskiego z 19 I 1942, k. 15-16.

<sup>83</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/25, pismo Papéeo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 24 VI 1941, k. 241.

<sup>84</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/21, pismo Papéeo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 28 III 1940, k. 427.

<sup>85</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/25, pismo Papéeo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 14 II 1941, k. 67.

<sup>86</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/26, pismo Papéeo do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 23 IX 1941, k. 100.

tym także w Gdańsku<sup>90</sup>). Próby niesienia pomocy dotyczyły nie tylko grup ludzi, lecz także poszczególnych osób. W jednym z pism skierowanych do ówczesnego szefa polskiej dyplomacji i zarazem ambasadora w Londynie Edwarda Raczyńskiego, ambasador tłumaczył swoje zaangażowanie w następujący sposób: „Załączone memoriały i noty zmierzają równocześnie do praktycznego celu ratowania zagrożonych osób. [...] Watykan we wszystkich tych sprawach obiecuje poparcie, które czasem dawało skutek, a którego – w braku wszelkich innych środków – wyrzekać się niepodobna”<sup>91</sup>. Niewątpliwie pozytywnym skutkiem zakończyła się sprawa internowanych na terenie Hiszpanii Polaków w obozie w Miranda de Ebro, którzy po długich staraniach dyplomatycznych przy współdziałaniu Papégo uzyskali wolność<sup>92</sup>.

Jednak w ogromie próśb, protestów, nalegań, sugestii, nacisków, okazji do złożenia wyrazów pełnej i szczerzej wdzięczności było zdecydowanie mniej. W całokształcie ambasadorskich interwencji za okres poruszany w niniejszym rozdziale, pierwszoplanowej roli nie odgrywała jedynie sprawa papieskiego „milczenia”. W rozmowie z 27 listopada 1942 roku z sekretarzem stanu polski przedstawiciel dyplomatyczny mówił o dostrzeganych przez siebie potrzebach Polaków: „Przypominam, że naród polski żądał i żąda stale 2 rzeczy: potępienia zbrodni niemieckich i Nuncjusza”<sup>93</sup>. „Żądanie” związane z przedstawicielem Stolicy Apostolskiej nie było dziełem przypadku. Wspomniany już nuncjusz Cortesi we wrześniu 1939 roku przekroczył wraz z rządem granicę Rzeczypospolitej. Następnie przez prawie rok przebywał w Rumunii prowadząc działalność charytatywną po czym wyjechał do Rzymu. Na początku 1940 roku został wysłany do Angers w charakterze *chargé d'affaires monsignore* Alfredo Pacini pełniący uprzednio funkcję radcy w warszawskiej nuncjaturze. Nie ewakuował się wraz z polskimi władzami do Londynu pozostając we Francji. Dopiero w lipcu 1942 roku Watykan zaczął rozważać przeniesienie Paciniego do brytyjskiej stolicy. Na to nie pozwoliły tamtejsze władze ze względu na jego włoską

---

<sup>87</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/28, pismo Papégo do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 19 XI 1942, k. 261.

<sup>88</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/4, pismo Papégo do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 25 XI 1941, k. 427.

<sup>89</sup> P. Samerek, *op. cit.*, s. 70.

<sup>90</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/21, pismo Papégo do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 28 III 1940, k. 425.

<sup>91</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/26, pismo Papégo do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 1 XII 1941, k. 167-168.

<sup>92</sup> Zob. A. Liedke, *Dyplomacja watykańska a Polacy internowani w Hiszpanii podczas wojny*, „Więź” 1979, nr 2-3, s. 145-151; J.S. Ciechanowski, *Czarna legenda Mirandy. Polacy w hiszpańskim obozie internowania w Miranda de Ebro 1940-1945*, Warszawa 2021, s. 584-617.

<sup>93</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 343.

narodowość, pomimo że cieszył się jednocześnie obywatelstwem watykańskim. Zaproponowały, aby *chargé d'affaires* przy rządzie polskim został delegat apostolski w Wielkiej Brytanii William Godfrey, co też zostało zaakceptowane. Do oficjalnej nominacji Godfreya doszło 14 maja 1943 roku<sup>94</sup>.

Papée aktywnie uczestniczył w kontaktach pomiędzy polskimi i watykańskimi władzami w całym procesie prowadzącym do ostatecznej nominacji Godfreya. Doskonale rozumiał, że zwłoka ze strony Stolicy Apostolskiej nie była wynikiem jej kaprysu, ale dostrzeganej przez siebie złożoności jej ówczesnego położenia.

Zasadnicze stanowisko Stolicy Apostolskiej jest pozytywne i życzliwe. Niemniej żądanie uruchomienia obecnie Nuncjatury wprawia Sekretariat Stanu w duże zakłopotanie. Ktokolwiek pamięta burzę, jaka zerwała się w styczniu 1940 roku w prasie niemieckiej w momencie wyjazdu Mgr Pacini do Angers, zrozumie jakie są trudności i wątpliwości Stolicy Apostolskiej. Od tego czasu sytuacja jeszcze się skomplikowała. Uruchomienie Nuncjatury polskiej naraziłoby na pewno Watykan obecnie na presję a może szykany czy retorsje nie tylko ze strony Niemiec, ale i ze strony Włoch. Jest to więc sprawa w wysokim stopniu uzależniona od sytuacji międzynarodowej<sup>95</sup>.

Ambasador podejrzewał, że Pacini może być niemile widziany w Londynie. Nie chcąc, aby sprawa toczyła się za plecami jego angielskiego znajomego z korpusu dyplomatycznego Francisa d'Arcy Osborne'a obaj dyplomaci porozumieli się w tej sprawie. Osborne nie krył, że niechęć reprezentowanych przezeń władz do Włochów była bardzo silna, ale wyraził przy tym przeświadczenie, że ta kwestia została we właściwym czasie uzgodniona między polskim i brytyjskim rządem<sup>96</sup>. Jednak, gdy tłumaczył stronie watykańskiej posunięcie Londynu stwierdził, że do takiego uzgodnienia nie doszło a polski rząd popełnił tym samym błąd, którego uniknięcie i tak nie zmieniłoby sytuacji<sup>97</sup>. Papée winą za to zajście obarczył polskie władze, wyciągając z tego wniosek o ich nienajlepszej pozycji w goszczącym je państwie. Pod datą 8 sierpnia 1942 roku zanotował: „Widać jak słabo tam stoimy i jak źle rzecz była przygotowana”<sup>98</sup>.

Polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej oprócz wykazywanej aktywności w zakresie przełamywania papieskiego „milczenia”, losów nuncjusza czy też osiągania rozmaitych form pomocy było zmuszone do składania protestów w Sekretariacie Stanu, szczególnie gdy strona polska stwierdzała wyraźne

---

<sup>94</sup> Z. Waszkiewicz, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 49-50, 52-55.

<sup>95</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/28, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 4 VII 1942, k. 84.

<sup>96</sup> *Ibidem*, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 14 VII 1942, k. 92.

<sup>97</sup> Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 55.

<sup>98</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 289.

naruszenie zapisów zawartych w konkordacie na skutek podjętych przez Watykan decyzji w obszarze żywego zainteresowania obu państw. Wymagające ze strony Papéego interwencje były wynikiem rozbieżności w definiowaniu nadrzędnych celów politycznych, których wypadkowa w przypadku Stolicy Apostolskiej miała przyczynić się przede wszystkim do poprawy losu szeroko pojmowanego Kościoła, a nie struktur państwowych stwarzających pewne możliwości jego funkcjonowania. Do tego typu sytuacji dochodziło kilkakrotnie. Ambasador 18 grudnia 1939 roku złożył Maglione'mu *aide mémoire* podkreślające, że przekazanie administracji diecezji chełmińskiej biskupowi gdańskiemu Carlu Marii Splettowi było niezgodne z zapisami artykułu IX konkordatu w myśl, którego tę funkcję powinna sprawować osoba narodowości polskiej. Podobnie protestował, gdy dekretem nominacyjnym z 25 VII 1940 roku na stanowisko zastępcy arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego został powołany Litwin Mieczysław Rejnys, stając się równocześnie administratorem apostolskim z uprawnieniami biskupa rezydencjalnego dla archidiecezji wileńskiej. Z kolei inna rozmowa na linii Papée-Maglione z 9 października 1942 roku związana była z decyzją Watykanu o nominacji franciszkanina Lorenza Breitingera na administratora apostolskiego dla niepolskich katolików w utworzonym przez Niemcy Kraju Warty z prawami jurysdykcyjnymi biskupa rezydencjalnego<sup>99</sup>. Warto zaznaczyć, że ze swej strony rząd polski dążył za pośrednictwem swojego przedstawiciela w Watykanie do wysłania na okupowany obszar Rzeczypospolitej wizytatora apostolskiego, lecz brak aprobaty ze strony Berlina był nieprzełamywaną barierą<sup>100</sup>.

Wspomniana sprawa arcybiskupa Jałbrzykowskiego była częścią szerszej akcji koordynowanej przez Papéego na rzecz archidiecezji wileńskiej. Ambasador określił ją w następujący sposób: „Akcja ambasady w sprawie archidiecezji wileńskiej zmierza od początku ku trzem przedmiotom: 1) nie dopuścić do powierzenia administracji biskupowi sufraganowi ks. Rejnysowi, obywatelowi litewskiemu [...]; 2) uzyskać pomoc dla wywiezionych; doprowadzić Stolicę Apostolską do podniesienia głosu w sprawie prześladowania Kościoła w Polsce”<sup>101</sup>. Gdy Papée informował o tym ministra spraw

---

<sup>99</sup> Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 111, 118-121, 137-138.

<sup>100</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/4, pismo Papéego do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 10 XII 1941, k. 416-417.

<sup>101</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/27, pismo Papéego do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 1 V 1942, k. 131.

zagranicznych, było już wiadomo, że polski duchowny został przez władze niemieckie deportowany. Z tego powodu do końca wojny archidiecezją zarządzał Reinys<sup>102</sup>.

Koncentrując się na ambasadorskim kołataniu w Spiżową Bramę celem realizacji zgłaszanych rozmaitych postulatów warto wspomnieć o jednym z nich, który wiązał się ze wspomnianą postacią pozostałego w kraju metropolity krakowskiego Adama Sapiehy. Papée zgodnie z zaleceniami rządu dążył do uzyskania dla niego kardynalskiej purpury, choć były to starania czynione bez porozumienia z samym zainteresowanym, który musiał mierzyć się z ograniczeniami okupacyjnego życia. Postępował przy tym w myśl zasady, aby nie wierzyć ani obietnicom, ani odmowom. Nie spotkał się przy tym ani z jednym, ani z drugim. Zamiast tego obserwował bardzo życzliwe przyjmowanie tej myśli przy jednoczesnym wskazywaniu na ewentualność ściągnięcia na Sapiechę szykan lub prześladowań ze strony niemieckiej. Co do tego stwierdził w jednym z wysłanych do MSZ-tu pism: „Nie potrzebuję tu dodawać, że argumentacji tej, zupełnie moim zdaniem chybionej, ale dla Watykanu bardzo charakterystycznej przeciwstawiam wszystkie realne i ważne motywy za takim wyróżnieniem ks. Metropolity przemawiające”<sup>103</sup>.

Wskazane na tej i poprzednich kartach ambasadorskie interwencje u watykańskich władz nie oddają w pełni ich całkowitego zbioru. Rzecz jednak nie w ich kronikarskim zapisie, a oddaniu postawy człowieka działającego zgodnie z poczuciem obowiązku i troski przy pełnej świadomości niemożności znacznego odpowiedzenia na wynikające z niego potrzeby. Ta o fundamentalnym znaczeniu wiązała się z dążeniem do przełamania papieskiej polityki „milczenia”. Papée szukał, prosił i kołatał, ale znalazł, dostał i otwarto mu w relatywnie niewielu przypadkach<sup>104</sup>.

### **„Więzień” Watykanu**

Wskazana do tej pory aktywność ambasadora działa się na tle wojennych wypadków rzutujących na jej jakość i realizacyjne możliwości. Mieszkając początkowo na terenie włoskiego Rzymu, po przystąpieniu Italii do wojny otrzymał możliwość

---

<sup>102</sup> Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 138.

<sup>103</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/25, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 3 I 1941, k. 25-26.

<sup>104</sup> Na temat działalności Papée w trakcie drugiej wojny światowej zob. także: H. Fokciński, *Działalność Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w okresie II wojny światowej*, „Politeja” 2014, nr 29, s. 315-321; J. Sobczak, *Watykan a sprawy polskie w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów ówczesnej Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej*, „Przegląd Zachodni” 1980, nr 2, s. 108-139; M. Kornat, *Stolica Apostolska w polskiej polityce zagranicznej na uchodźstwie (wrzesień 1939-czerwiec 1940)*, „Polski Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 2015, nr 5, s. 48, 51, 54-55, 61-63.

przeniesienia się wraz z całą ambasadą na teren Watykanu. Pozostawał tam od 18 czerwca 1940 roku do 12 sierpnia 1944 roku<sup>105</sup>. Z tego okresu można wyodrębnić szczególnie czas okupacji niemieckiej Wiecznego Miasta trwający od 10 września 1943 roku do jego wyzwolenia przez wojska alianckie 4 czerwca 1944 roku. Papée wraz z niewielkim personelem oraz najbliższą rodziną znalazł pierwotnie zakwaterowanie w budynku Hospicjum św. Marty znajdującym się tuż przy bazylice św. Piotra<sup>106</sup>. Zdaje się, że w ciągu kilku lat pobytu w państwie watykańskim opuścił je jedynie dwa lub trzy razy, choć trudno mówić w tym przypadku o wyjściu z izolacji skoro na pewno dwa tego typu wydarzenia w jego życiu wiązały się z chęcią uczestnictwa w odbywających się na terenie Rzymu uroczystościach pogrzebowych znanych mu osób, na co akurat w tamtych przypadkach zgodę wyraziły włoskie władze, co wcale nie było regułą<sup>107</sup>.

Ambasador wielokrotnie skarżył się przed samym sobą na wyniszczające wewnętrznie konsekwencje pozostawania w odosobnieniu, nawet jeżeli dość pokaźne było grono osób dzielące z nim taki sam los. Przy tym wskazywał na dodatkowy czynnik potęgujący negatywne odczucia jakim była emigracja<sup>108</sup>. Zastanawiał się nad ich wpływem w dalszej perspektywie: „Co będzie jak stąd wyjdziemy? Życie nas zostawiło na boku a samo płynie z taką szybkością! Co z nas zostanie?”<sup>109</sup>. Pomimo rozterek zostawiające na boku życie wymagało radzenia sobie z trudami nowej rzeczywistości, która generowała nowe problemy. Jeden z nich był naturalną konsekwencją izolacji pociągającej za sobą trudności w komunikacji ze światem zewnętrznym, a ta była niezbędna do skoordynowania politycznych działań.

Sytuacja w tej materii krótko po ulokowaniu się polskiej placówki dyplomatycznej w budynku Hospicjum wyglądała następująco:

Mimo wielokrotnych protestów ambasady, stanowisko zajęte w tej sprawie przez Watykan, pod naciskiem rządu włoskiego, pozostało niezmienione i jedynie telegramy *claris* mogą być nadawane przez tutejszą placówkę i przez nią otrzymywane; dotyczy to zarówno korespondencji radiotelegraficznej przez radiostację watykańską, jak i telegramów zwykłych idących przez Włochy. [...] Co do przesyłek kurierskich,

---

<sup>105</sup> D. Wronikowska, *op. cit.*, s. 183. Papée obawiał się o los Polaków przebywających we Włoszech, gdyby doszło do wypowiedzenia wojny Italii przez polski rząd. Przekazywał do Londynu sugestie o możliwościach nawiązania pewnych kontaktów z Włochami. K. Strzałka, *Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich (1939-1945)*, Kraków 2001, s. 194, 211.

<sup>106</sup> P. Samerek, *op. cit.*, s. 71, 75-76.

<sup>107</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 137, 348.

<sup>108</sup> *Ibidem*, k. 191.

<sup>109</sup> *Ibidem*, k. 232.



doręczanych Sekretariatowi Stanu za pokwitowaniem, to są one ekspediowane stamtąd razem z pocztą dyplomatyczną Watykanu<sup>110</sup>.

Niemożliwości wysłania depeesz szyfrowych towarzyszyła cenzura tych o otwartym charakterze jak i listów. Transport przesyłek kurierskich Watykan obwarował zobowiązaniem, że ich zawartość będzie odnosiła się jedynie do tematyki ściśle związanej ze sprawowaną misją przy papieżu<sup>111</sup>. Łamanie odnośnego słowa honoru stwarzało możliwość rozszerzenia działalności.

Ambasador wobec nałożonych ograniczeń był zmuszony do szukania innych dróg uzyskiwania i wysyłania informacji. Oficjalne przesyłki kurierskie były przy tym użyteczne, ale od pewnego momentu ich zakres został zawężony. Wciąż istniała możliwość stworzenia alternatywnej i niezależnej sieci kurierskiej. Poza tym potrzeba chwili wymuszała regularny nasłuch radiowy i spotkania z osobami przybywającymi do Watykanu z zewnątrz, co też wraz z upływem czasu stawało się coraz trudniejsze. Przy tym niezwykle pomocne były kontakty wewnątrz korpusu dyplomatycznego, stanowiącego sumę rozmaitych źródeł wiadomości. To wszystko w znaczny sposób utrudniało pracę dyplomatyczną i wpływało na jej jakość.

Papée od momentu zamknięcia za murami Watykanu wypracował system regularnych spotkań z niewielką grupą osób w ogólnie dostępnych miejscach takich jak na przykład Muzea Watykańskie lub bazylika św. Piotra celem wymiany informacji. Bardzo częstym i mile widzianym gościem takich spotkań był między innymi Stanisław Janikowski<sup>112</sup>. Jednak już po kilku miesiącach do Sekretariatu Stanu zaczęły napływać informacje od włoskich służb porządkowych stwierdzające cykliczność spotkań ambasadora i towarzyszącą im wymianę dokumentów<sup>113</sup>. Montini nie zatrzymał tej informacji jedynie dla siebie, dlatego ambasador pod datą 30 marca 1941 roku w prywatnych zapiskach odniósł się do tego stwierdzając po prostu, że „trzeba

---

<sup>110</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/23, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 27 VIII 1940, k. 175-176.

<sup>111</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/4, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 7 X 1940, k. 297.

<sup>112</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, *passim*. O ich współpracy i wspomnieniach Janikowskiego zob. także: S.M. Janikowski, W. Janikowski, *O ojcu...*, [in:] *Świadectwa – Testimonia. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006, s. 61-62, 67-68; S.M. Janikowski, *Wspomnienia o Stanisławie Leopoldzie Janikowskim*, [in:] *Świadectwa – Testimonia. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006, s. 40.

<sup>113</sup> AAV, Segreteria di Stato 1941, tytuł: Stati-Corpo Diplomatico, sygn. 58, niepodpisana notatka z 24 II 1941, k. 3; pismo zastępcy służb ochrony watykańskiej Pinakoteki z 24 II 1941, k. 7.

spauzować”<sup>114</sup>. Biorąc pod uwagę dotychczasową skrupulatność Papégo w odnotowywaniu tej formy kontaktu ze światem zewnętrznym, musiała rzeczywiście być od tamtego momentu znacznie ograniczoną, ponieważ jedynie z rzadka jest dalej wspomniana na kartach ambasadorskiego dziennika.

Ograniczenia nie ominęły także innej drogi łączności jaką były przywołane już przesyłki kurierskie. Także i tym razem napływające do Watykanu skargi doprowadziły do interwencji Sekretariatu Stanu u polskiego członka korpusu dyplomatycznego. Ponieważ w tym przypadku sprawa godziła w interesy Stolicy Apostolskiej, podjęto z jej strony działania zapobiegawcze. Co prawda nie była w stanie zweryfikować czy rzeczywiście za pośrednictwem polskiej ambasady były rozsyłane do innych placówek RP, ze szczególnym uwzględnieniem placówki lizbońskiej, – jak to zostało określone – informacje o charakterze międzynarodowego szpiegostwa, ale w sposób arbitralny ograniczyła jej sieć kurierską jedynie do Londynu i Berna. Przy tym poproszono Papégo, aby ponownie oświadczył, że w prowadzonej w ten sposób korespondencji ograniczy się tematycznie ściśle do kwestii związanych z jego misją przy papieżu<sup>115</sup>.

Wobec narastających ograniczeń zwiększyła się rola nieoficjalnych dróg kontaktu. Ambasador ze względu na miejsce pobytu był ważnym ogniwem pośrednim pomiędzy okupowanym krajem a polskim rządem. Uzyskaną na tej drodze wiedzę dzielił się w myśl realizowanych przez siebie zadań także z Sekretariatem Stanu i wybranymi osobami z korpusu dyplomatycznego. Gdy przeprowadzał w watykańskim odpowiedniku Ministerstwa Spraw Zagranicznych interwencje związane z chociażby przełamaniem papieskiego „milczenia” wobec narastającego terroru i eksterminacji, korzystał nie tylko z informacji uzyskanych *via* Londyn, ale w dużej mierze opierał się na działających drogach komunikacji z krajem przez państwa trzecie. Tę łączność zaklasyfikował pod względem częstotliwości do trzech kategorii: „a) stała – poprzez osobę najzupełniej godną zaufania (możliwość przesyłania zarówno pieniędzy, jak i korespondencji); b) periodyczna – za pośrednictwem osób pewnych, jeżdżących do kraju w regularnych

---

<sup>114</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 9.

<sup>115</sup> AAV, Segreteria di Stato 1941, tytuł: Stati-Corpo Diplomatico, sygn. 58, niepodpisany projekt pisma wysłanego 28 X 1941 z Sekretariatu Stanu do delegata apostolskiego w Londynie Godfrey'a, k. 21-22.

odstępach czasu; c) okazyjna – przez osoby przygodnie jadące tam i z powrotem, o ile zasługują na zaufanie”<sup>116</sup>.

Papée ogromną wagę przywiązywał do drogi kontaktowania się z krajem za pośrednictwem przebywających w Budapeszcie pewnych środowisk katolickich. O nawiązaniu z nimi współpracy poinformował nawet Watykan. Stwarzała możliwość przesyłu środków pieniężnych i materialnych wraz z opracowaniami na temat sytuacji panującej w okupowanej Polsce dając możliwość dotarcia do terenów znajdujących się w posiadaniu zarówno Niemiec, jak i ZSRS z uwzględnieniem Syberii. Informacje uzyskane tą drogą ambasador cenił wysoko ze względu na ich jakość w porównaniu do pozostałych, które otrzymywał. Zanim doszło do ograniczenia oficjalnych dróg kurierskich starał się, aby budapesztańskie materiały dotarły także do innych rozsianych po świecie polskich placówek dyplomatycznych obejmując między innymi Stany Zjednoczone, Portugalię czy też Brazylię<sup>117</sup>.

Pomimo zamknięcia na obszarze Watykanu Papée wraz upływem czasu coraz wyraźniej angażował się w pracę konspiracyjną.

Po przekazaniu Bazie trasy na Rzym uzyskała ona kontakt z polskim ambasadorem przy Watykanie Kazimierzem Papée, gdzie utworzona została placówka przerzutowa nosząca kryptonim «Nuncjusz». Placówka ta kierowana była przez ambasadora, który otrzymaną z Węgier pocztę kierował do Centrali. Trasa na Rzym nadal opierała się na współpracy z duchowieństwem węgierskim, dzięki któremu poczta z Bazy przekazywana była do ambasady przy Watykanie. [...] Za usługi oddawane przez duchowieństwo węgierskie ZWZ-AK zobowiązała się KG dostarczać Stolicy Apostolskiej sprawozdania dotyczące sytuacji Kościoła, duchowieństwa, ludności polskiej i żydowskiej w okupowanej Polsce<sup>118</sup>.

Budapesztański „punkt przerzutowy” zgodnie z przytoczoną klasyfikacją ambasadora należał do form stałego kontaktu z krajem. Pozostawały jeszcze drogi okresowe i okazyjne, z których również korzystał. Nie chodzi o to, aby w tym miejscu podejmować próbę odtworzenia każdej z nich, – co pewnie byłoby niemożliwe – ale uzmysłwić, że za każdym składanymi w Sekretariacie Stanu dokumentami mającymi za założenia dążyć do uzyskania konkretnego celu politycznego lub w najczystszej postaci

---

<sup>116</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/23, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 7 X 1941, k. 299.

<sup>117</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/2, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 10 III 1941, k. 87-89; sygn. A.44.49/4, pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 12 VIII 1941, k. 73; pismo Papée do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 19 VIII 1941, k. 133, pismo Papée do Ambasadora RP w Waszyngtonie Jana Ciechanowskiego, ministra Józefa hr. Potockiego w Lizbonie, Posła RP w Rio de Janeiro Tadeusza Skowrońskiego z 18 VIII 1941, k. 134.

<sup>118</sup> H. Latkowska-Rudzińska, *Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek „Południe”*, Lublin 1985, s. 177.

humanitarnego krył się długotrwały, uciążliwy i ryzykowny trud ich zdobycia. Zdarzało się, że Papée robił to tylko po to, żeby utrzymać zainteresowanie polskimi sprawami w Watykanie<sup>119</sup>. Na pewno nie dawał o sobie zapomnieć watykańskim dyplomatom, gdy regularnie i w dobrej wierze dostarczał im rozmaite opracowania, noty, memoriały itp., ale... przez około cztery lata robił to z pozycji „więźnia”. W tym miejscu warto przywołać słowa o konieczności wyteżania wyobraźni, bo do tego miał wtedy niebywałą okazję. Tym samym w oczach watykańskich dyptomatów tracił w jakimś stopniu na wiarygodności, choć przecież oni sami doskonale zdawali sobie sprawę w jakiej znajdował się sytuacji.

Hasło przewodnie tamtego okresu to „informacja”. To w informacji Papée był „uzbrojony”, gdy wielokrotnie próbował sprawić, aby Pius XII jasno i wyraźnie wskazał agresora w wojnie i ujął się za Polską. Ta myśl nasuwa natychmiast pytanie o to jakie miał możliwości ich weryfikacji. Wydaje się, że nie pozostawał mu żaden inny środek oprócz własnego intelektu. W jednym z pism adresowanych do ministra spraw zagranicznych napisał wprost: „Przesyłam przy niniejszym wiadomości z Polski, pochodzące z dobrego źródła, a dostarczone do Watykanu w połowie bieżącego miesiąca. Zawarty w nich materiał wykorzystałem w memoriałach składanych w Sekretariacie Stanu, korygując oczywiście pewne naiwności i luki informacyjne”<sup>120</sup>. Ponadto biorąc pod uwagę, że warunki wojenne zarówno w przypadku oficjalnych jak i nieoficjalnych dróg łączności sprzyjały spowolnieniu przesyłu wiadomości, to zapewne część z dostarczonych przez ambasadora informacji musiała być w momencie ich wręczenia niezbyt aktualna. Stąd chyba nie powinien był poczuć się urażony, gdy usłyszał od Tardiniego, że „informacje na temat sytuacji w Polsce są wprawdzie cennym uzupełnieniem i potwierdzeniem własnych informacji Stolicy Apostolskiej, ale że musi ona liczyć przede wszystkim na własne informacje [...]”<sup>121</sup>. W końcu watykańscy urzędnicy nie mogli przyjmować wszystkiego bezrefleksyjnie, a jeśli stwierdzają jeszcze przy tym informacyjną zbieżność, to raczej jest to zachęta do odczuwania co najmniej częściowego zadowolenia.

---

<sup>119</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/23, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 2 VIII 1940, k. 122. Na ten temat zob. także: W. Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Londyn 1997, s. 236-247; W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 31; E. Kołodziej, *Rola placówek dyplomatycznych i konsularnych w latach 1939-1945*, [in:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 787.

<sup>120</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/23, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z 30 XII 1940, k. 407.

<sup>121</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/28, notatka z rozmowy z Tardinim z 20 VII 1942, k. 99.

Skoro mowa o osiągnięciu celów poprzez materiały informacyjne i drogach ich dostarczania to nie sposób nie wspomnieć o możliwościach jakie stwarzało członkostwo w korpusie dyplomatycznym. Ten stanowił ówczasie w watykańskiej „pustelni” odrębny mikroświat.

### **W korpusie**

Członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej jakkolwiek mogli spotkać się na jej terenie przy wykonywaniu codziennych obowiązków lub podczas pewnych gremialnych uroczystości, to jednak przebiegała między nimi wyraźna linia podziału podyktowana rozstawieniem pionków na wojennej szachownicy. Papée znajdując się za linią demarkacyjną państw alianckich, razem z ich przedstawicielami działał w zamknięciu za watykańskimi murami. Czas „uwięzienia” mierzony od momentu wejścia Włoch w konflikt zbrojny do wyzwolenia ich stolicy był dostatecznie długi, aby dało się we znaki towarzyszące temu zmniejszenie ilości zewnętrznych bodźców. Wśród nich napływające rozmaitymi drogami sprawozdania sytuacyjne zawierające opisy terroru i zbrodni na niespotykaną skalę nie należały do czynników łagodzących. Doliczając do tego wspomnianą niemożność osiągnięcia znacznego sukcesu w staraniach o korektę papieskiej polityki i pojawiające się prozaiczne problemy życia prywatnego to w całości uzyskuje się dość ponury obraz aliancko-dyplomatycznej egzystencji, w który prędzej czy później musiała wkraść się nudząca rutyna.

Możliwości urozmaicenia codziennych czynności były w tamtych warunkach ograniczone. Wśród nich znajdowały się spacerunki o określonych godzinach w ogrodach watykańskich, lektury i badania w bibliotece lub archiwum, częste wymiany wizyt z towarzyszącymi im nawet grami zespołowymi<sup>122</sup>. Polski przedstawiciel oddawał się każdej z tych czynności, przy czym wielokrotnie wspomnianym przez niego sportem był tenis, którego większość partii rozegrał z Osbornem<sup>123</sup>. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Harold Tittmann wspominał, że Osborne nie mógł pojąć jak osoba tak dystyngowana jak Papée mógł mieć dwa - w jego odczuciu – przerażające foksteriery. Dodawał przy tym, że był żywotną osobą niskiego wzrostu i wraz z psami przechodził w

---

<sup>122</sup> C. Gasbarri, *Quando il Vaticano confinava con il Terzo Reich*, Padwa 1984, s. 109.

<sup>123</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, passim.

biegu ogrody tak jakby był ciągnięty przez parę lwów<sup>124</sup>. Spotkania w gronie dyplomatów były okazją nie tylko do rozrywki, lecz także do wymiany myśli i działalności politycznej.

Wyłamującym się z zarysowanego schematu dyplomata, bo reprezentantem przy Stolicy Apostolskiej ówczasie zależnej od Niemiec Słowacji, był Karol Sidor. Łączyły go z Papieżem bliskie stosunki wywodzące się jeszcze z okresu służby tego pierwszego w Pradze. Polonofilski Sidor wraz z ambasadorem promowali wizję federacji państw środkowo-wschodniej Europy jaka miała zostać urzeczywistniona w przyszłości. Ich wzajemne kontakty służyły również wymianie aktualnych informacji stanowiąc pewien ograniczony pomost pomiędzy Londynem a Bratysławą, biorąc pod uwagę, że Sidor był ze względu na poglądy przez swój rząd marginalizowany, a strona polska musiała zważać na stosunki z politykami o propraskiej orientacji. Papież ze swej strony ułatwiał słowackiemu znajomemu kontakty z przedstawicielami państw alianckich działających przy Watykanie<sup>125</sup>. Korzystał też z jego pomocy przy przerzucie środków materialnych do okupowanego kraju<sup>126</sup>.

Projekt wspomnianej konfederacji państw ambasador streścił podczas audiencji u Piusa XII mówiąc:

Polska pracuje teraz dużo nad utworzeniem między Rosją i Niemcami potężnego bloku państw o kulturze zachodniej i chrześcijańskiej. Blok ten powinien rozciągać się od morza Bałtyckiego po morze Czarne, a ośrodkiem jego będzie konfederacja polsko-czeskosłowacka. Do konfederacji takiej winna wejść, naszym zdaniem, także i Litwa, która od czasu przyjęcia chrześcijaństwa z rąk Polski należała do zasięgu kultury zachodniej. Mam nadzieję, że do konfederacji tak pojętej przystąpić będą mogły też Rumunia i Węgry<sup>127</sup>.

---

<sup>124</sup> H.H. Tittmann Jr., *Il Vaticano di Pio XII. Uno sguardo dall'interno*, Mediolan 2005, s. 99-100.

<sup>125</sup> Zob. D. Segeš, *Wspólna droga Kazimierza Papieża z Karolem Sidorem – z historii stosunków polsko-słowackich w okresie II wojny światowej*, „Niepodległość: czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2005, t. LV, s. 284-303; *Idem*, *Kontakty watykańskie Karola Sidora z Kazimierzem Papieżem na przykładzie memorandum La question slovaque z czerwca 1943 r.*, [in:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi-Polacy-Słowacy 1938/39 – 1945-1989*, cz. I, s. 92-95.

<sup>126</sup> M. Gniazdowski, *Kontakty Pilsudczyków ze Słowakami w latach 1939-1945*, „Niepodległość: czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2005, t. LV, s. 125-126.

<sup>127</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/27, pismo Papieża do kierownika MSZ-tu Raczyńskiego z 20 III 1942, k. 81. Rozmowy na ten temat prowadzone przy istotnym zaangażowaniu adresata powyższego pisma Edwarda Raczyńskiego spełzły na niczym wobec wzrastającej roli Moskwy i formalnego związania się z nią przez czechosłowackich polityków układem z 12 grudnia 1943 roku. K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891-1993, dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 180-181, 198-201, 208, 215-220. Zob. także: W. Materski, *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: *1939-1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 324, 340-341, 392-396; M.K. Kamiński, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945*, [in:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 642-643, 670-675, 702-706.

Myśl o włączeniu w ten projekt Litwy powodowała konieczność rozmów z jej przedstawicielem przy Stolicy Apostolskiej. Były „idealną okazją” do podgrzania konfliktu o Wilno i Wileńszczyznę. Znając dorobek pracy Papéego, gdy był konsulem generalnym w Królewcu nie może dziwić co zapisał na temat jednej z rozmów z członkiem litewskiego rządu emigracyjnego Stasysem Lozorajtisem: „Widzenie z Lozorajtisem w poczekalni Montiniego. Ogromnie im się «rozrobił» apetyt na Wilno! Prawie, że nie można inaczej tylko już mówić o ustąpieniu. Moje stwierdzenia, że sprawa nie jest dla nas sporna wywołuje falę protestów”<sup>128</sup>.

Wiele zdecydowanie przyjemniejszych od powyższej rozmów prowadzili ze sobą alianccy dyplomaci, chociaż to wcale nie oznacza, że ich kontakty były idylliczne. Papée dzielił się z nimi uzyskanymi informacjami dążąc do jak najszerzego ich rozpropagowania. Z codziennych ambasadorskich zapisków można odnieść wrażenie, że łączyła go dość bliska relacja z Osbornem, z którym prowadził dysputy nad toczącymi się działaniami wojennymi i przewidywaniami co do przyszłości. Regularnie i w pozytywnym tonie kontaktował się również z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Belgii czy też niektórych państw latynoamerykańskich<sup>129</sup>.

Niezwykle przyciągające uwagę i symptomatyczne są wrażenia Papéego z jednej z rozmów, którą odbył 21 września 1941 roku z odwiedzającym od czasu do czasu Rzym specjalnym wysłannikiem Roosevelta Myron Taylorem.

Mówię mu [...] o niepewności Sow[ietów] i Rosji jako sojusznika, o armii polskiej w Rosji. On: «Co mogę teraz zrobić dla Polski? Wracam jutro i będę widział prezydenta». Mówię: 1. o tym, że przede wszystkim trzeba uzbroić armię polską w Rosji, bo to jedyny sprzymierzeniec na każdy wypadek; 2. o tym, że mógłby dużo dobrego zrobić pomagając w naszej akcji pomocy dla Polaków w Rosji. Mówię, że i papieża tym zainteresowałem. On podejmuje się z wielką gotowością. Na pożegnanie on, że należy wierzyć w zwycięstwo, i że słyszał jak dobrze ambasada pracuje. Ja: staram się wypełnić obowiązek. On: *you do it wonderfully*<sup>130</sup>. Cała rozmowa po angielsku. Mam wrażenie, że coś zrobiłem, dziwne dla mnie po 2 latach Watykanu, gdzie ciągle jest się dziadem przemawiającym do obrazu. A tu ktoś sam się pyta: «Co mogę zrobić dla Polski?». Jestem z tej rozmowy zadowolony<sup>131</sup>.

Niech przywołana wyżej rozmowa będzie przykładem ambasadorskich starań o zachowanie jak najszerzej skali wpływu, jego niezadowolenia z efektów własnej pracy

---

<sup>128</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 275.

<sup>129</sup> *Ibidem*, passim.

<sup>130</sup> Robi Pan to cudownie.

<sup>131</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 123-124.

na watykańskim poletku i krytycznego stosunku względem ZSRS, a także – bo takie można odnieść wrażenie – braku obycia z amerykańskim stylem bycia.

Wątek krytycyzmu względem sowieckiej Rosji przez wzgląd na rolę jaką odegra w powojennym układzie sił i w samym życiu Papéego będzie jeszcze rozwinięty. Jednak skoro mowa wciąż o relacjach interpersonalnych, to nie sposób przejść bez słowa obok tych jakie ambasador tworzył ówczasie z najbliższymi zarówno fizycznie, jak i duchowo.

### **Najbliżsi z najbliższych**

Wertując karty pisanego głównie w latach 1939-1945 dziennika nie sposób nie zauważyć, które osoby pojawiające się w życiu Papéego wiązały się dla niego z największym ładunkiem emocjonalnym. Zgodnie z wyjaśnieniami zawartymi we wstępie do niniejszej pracy intencjonalnie nie pozostawiono w niej miejsca dla domniemywań w sferze życia prywatnego rodem z podrzędnego brukowca. Jednak co do pewnych kwestii ambasador sam nie pozostawił żadnych wątpliwości.

Trudno nie odnieść wrażenia, że w trakcie wymagających chwil drugiej wojny światowej najważniejszą osobą pozostającą w jego życiu była żona Leonia określana zdrobniale jako Lila. Sam pisał o niej tak: „Rocznica mojego ślubu – minęło 22 lat! Z wdzięcznością myślę o tych długich latach z Lilką przeżytych. Dzięki niej i przy niej byłem szczęśliwy. Wszystkie naprawdę dobre w życiu jej zawdzięczam. Dzięki jej za to!<sup>132</sup>. W innym miejscu komentując wzajemne napięcia związane z troską męża o stan zdrowia żony wyznał: „Jak ona może nie rozumieć, że ją tak kocham, że żyć bez Niej nie mogę”<sup>133</sup>. Natomiast po refleksji nad jedną z kłótni stwierdził: „Potem scena z Lilką, której będę się zawsze wstydził, bo zupełnie straciłem nerwy. Przecież ona jest najlepszą częścią mego ja i źródłem mojej siły, światłem moich dni. [...] Nie spałem. Lilka też nie. Popoł[udniu] zdobyłem się, stary bałwan, na ukorzenie i Ona dobra jak zawsze mi przebaczyła. Jeszcze bardziej Ją za to uwielbiam”<sup>134</sup>.

Ambasador wychwalając pewnego dnia zalety swojej żony wspominał przy tej okazji o jeszcze jednej osobie, która musiała być mu niezwykle bliską: „Lilka przez cały

---

<sup>132</sup> *Ibidem*, k. 49.

<sup>133</sup> *Ibidem*, k. 231.

<sup>134</sup> *Ibidem*, k. 276.



dzień nadzwyczajna, czynna, dzielna, odważna, dobra. Godna siostra swojego Brata”<sup>135</sup>. Mowa o wspomnianym już na poprzednich kartach szwagrze Papéego Henryku Dobrzańskim „Hubalu”. Ten ciężko przeżył jego śmierć, o której dowiedział się już w czasie pobytu w Watykanie: „Moje przeczucie, Lili sny i niepokoje się sprawdziły. *Quelle gloria*. Idę do parku zapanować nad sobą, pomyśleć. [...] Lila się domyśla. Muszę jej powiedzieć [...] Biedna Lila, tak bardzo cierpi. Patrząc na nią zapominam o moim bólu”<sup>136</sup>. „Cóż to za strata dla mnie! Tyle było z Nim zawsze kłopotów, ale tak go kochałem! I nie pomyliłem się co do Niego!”<sup>137</sup>. Sumę strat dopełniła jeszcze w tamtym czasie przybyła do Rzymu informacja o śmierci ojca ambasadora Fryderyka<sup>138</sup>.

Jeszcze jedna strata, choć zupełnie innego rodzaju, jaką doświadczył Papée podczas wojennego „uwięzienia” wiązała się z jego synem Henrykiem zwanym potocznie Rysiem. Rzecz dotyczyła „straty” chwilowej na czas wysłania syna na nauki celem uzyskania matury i otrzymania następnie żołnierskich szlifów. Problemy z wydostaniem Henryka poza Watykan spędzały jego ojcu sen z powiek. Długotrwały proces ich rozwiązywania zakończony wyprawieniem dziecka w długą podróż bez biletu powrotnego do Wielkiej Brytanii przez Szwajcarię i Portugalię ukazały nie mniej gorliwe zaangażowanie Papéego w sprawy rodzicielskie w porównaniu do tych o politycznym charakterze<sup>139</sup>. Wielokrotnie zapisywał podobne do tych refleksje: „Okropnie się męczę patrząc na Rysia. Wszystko musimy zrobić by go stąd wydobyć. Ale on trzyma się dzielnie.”; „Ciężki kryzys nerwowy z powodu niemożności wysłania Rysia – wstydę się tego.”; „Błędne koło. Boże, co za męka! Czuję się winny, bo powinien go byłem wypchać przed rokiem”<sup>140</sup>. Równie negatywnych emocji dostarczały ambasadorowi rozważania na temat rozwijającej się ówczesnie mniej lub bardziej dynamicznie sytuacji międzynarodowej.

### Spełnienie czarnego snu

Opisanej do tej pory działalności Papéego towarzyszyło wspomniane już poszerzanie wyobraźni. Doręczone na piśmie materiały, spotkania, częste słuchanie radia w dużej mierze składały się na tworzony w ambadorskim umyśle obraz wojny. Do

---

<sup>135</sup> *Ibidem*, k. 386.

<sup>136</sup> PISK, SKP, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 60-61.

<sup>137</sup> *Ibidem*, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 27.

<sup>138</sup> *Ibidem*, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 80.

<sup>139</sup> *Ibidem*, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, *passim*.

<sup>140</sup> *Ibidem*, k. 31, 37, 83.

każdego z jej etapów próbował się ustosunkować i był przy tym bardzo zaangażowany emocjonalnie. W końcu marzył o powrocie do wyzwolonego kraju<sup>141</sup> a było to uzależnione właśnie od rozwoju wojennych wypadków. Położenie Francji po jej klęsce w 1940 roku tłumaczył sobie w następujący sposób: „Francuzi stają się coraz mniej zrozumieli. Po prostu banda polityków, którzy za wszelką cenę chcą uniknąć kary i zostać przy władzy (żłobie) przykrywa się osobą marszałka [Philippe Petaina – J.J.]”<sup>142</sup>. Po tym wydarzeniu przejawiał bardzo głębokie zaniepokojenie o losy Wielkiej Brytanii mając spore obawy co do możliwości postawienia przez nią skutecznego oporu wobec Niemiec i ZSRS, jednocześnie zastanawiając się co do przyszłej postawy Stanów Zjednoczonych<sup>143</sup>. Ponowny wybór Roosevelta na prezydenta skomentował: „Roosevelt wybrany. Dobrze jest!”<sup>144</sup>. Gdy reprezentowany przez niego kraj dołączył do Londynu w walce z Berlinem, Papée do znużenia wypominał w myślach oceniane przez siebie niedostateczne zaangażowanie Anglosasów na frontach wojny<sup>145</sup>. Te z kolei zmieniały się na jego szczęście i nieszczęście.

Podczas jednej z chwil rozchwiania 19 lutego 1941 roku zapisał następujące słowa: „Boże, Boże jak strasznie daleko jesteśmy od Polski! Chwilami rozpacz ogarnia. Przecież to mogą być lata i lata – kataklizm się dopiero zaczął! A Polska bez granic na wschodzie, choćby dawnych, to pokurcz! Dla nas od klęski Sowietów dopiero zaczyna się przyszłość, a tu jeszcze klęski Niemiec nie widać! Boże wielki dodaj sił!”<sup>146</sup>. Wkrótce wraz z agresją tych ostatnich na ZSRS ich klęska zyskała szansę pojawienia się na horyzoncie. „Wielki dzień! [...] Po tylu, tylu ciężkich miesiącach, beznadziejnych miesiącach nareszcie doczekaliśmy się wielkiej wojny! Najważniejszy to dzień od chwili agresji Niem[iec] na Polskę. Teraz wiem, że to w co z uporem wierzyłem stanie się: Polska odżyje!”<sup>147</sup>. Ale kilkanaście dni później zauważył, że „radio polskie niestety wpada w cielecy zachwyt wobec obrony Sowietów”<sup>148</sup>. Był to symptom tego co miało się już niedługo wydarzyć.

Podpisany przez generała Władysława Sikorskiego 30 lipca 1941 roku wbrew woli wielu polityków dokument zwany powszechnie układem Sikorski-Majski regulował

---

<sup>141</sup> *Ibidem*, k. 1.

<sup>142</sup> *Ibidem*, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 57.

<sup>143</sup> *Ibidem*, passim.

<sup>144</sup> *Ibidem*, k. 82.

<sup>145</sup> *Ibidem*, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, passim.

<sup>146</sup> *Ibidem*, sygn. 8/45 (kopia AIPN, sygn. 3582/44), Dziennik 1939-1941, t. 1, k. 111.

<sup>147</sup> *Ibidem*, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 59.

<sup>148</sup> *Ibidem*, k. 71.

w oceniany już wtedy jako kontrowersyjny sposób relacje pomiędzy polskim i sowieckim rządem. Zawarty przy nacisku Brytyjczyków układ dawał pewne doraźne korzyści a konsekwencją dążenia do realizacji naniesionych na niego zapisów była rozpoczęta 30 listopada 1941 roku wizyta Sikorskiego w ZSRS<sup>149</sup>.

Papée opowiedział się po stronie krytyków wspomnianego wyżej układu, akceptując go jedynie w przypadku jego całkowicie instrumentalnego wykorzystania przez stronę polską. Szereg jego wypowiedzi na ten temat nie pozostawia co do tego najmniejszych wątpliwości:

Układ nasuwa coraz więcej wątpliwości! Może się ostać tylko jako instrument taktyczny i prowizoryczny! Przecież to wyparcie się federacyjnego programu Marszałka [Józefa Piłsudskiego – J.J.]! Wyraźnie w imię zyskania poparcia Anglii i Ameryki na zachodzie. Sowietom chodziło oczywiście o wywołanie powstania u nas. Na to się nikt nie nabierze!<sup>150</sup>;

Sikorski w Moskwie wygłasza mowę do Polaków i Moskali o szansach zwycięstwa demokracji nad systemem totalitarnym. Miejsce świetnie wybrane. «Pokażemy światu jak się załatwia najcięższe problemy» à propos przyszłych stosunków polsko-sowieckich. To nie wyjdzie chyba na zdrowie<sup>151</sup>;

Sowiety ogłosiły deklarację, że podtrzymują swoje pretensje do «Zach[odniej]» Białorusi i «Zach[odniej]» Ukrainy, że polityka polska dążąca do «podziału» Ukrainy i Białorusi nie może powoływać się na Kartę Atlantycką i jest imperialistyczna, że wreszcie stanowisko rządu (Sikorskiego z L[ondynu]) «nie odpowiada woli narodu polsk[iego]» [...] Tak wygląda interpretacja układu polsko-sow[ieckiego] z 30 VII 41 przez zwycięską (jeszcze nie!) Rosję! Oto cios w plecy Sikorskiego a zarazem nauka dla tych, którzy jej jeszcze potrzebują! W dn. 26 VIII 41 pisałem do Wieniawy : «Układ ten tłumaczy się o ile antycypuje klęskę bolszewizmu». A tu ciągle zwycięstwa! Tylko, że jeszcze nie wieczór! [...] Nowe łajdactwo Sowietów głęboko mnie wstrząsnęło<sup>152</sup>.

Rzeczywiście, gdy ambasador pisał te słowa wieczór jeszcze nie nastał, ale nastawały coraz częstsze zwycięstwa sowieckie na frontach wojny zwiastujące nadejście zmroku, a to przecież od klęski Armii Czerwonej „dopiero miała zacząć się przyszłość”. Ten proces poprzedziły liczne sukcesy niemieckiej ofensywy na wschodzie. Wraz z nią na jaw wyszła prawda o pochodzeniu zbiorowych mogił katyńskich. Następujące wkrótce po tym zerwanie stosunków z polskim rządem przez Moskwę ambasador tłumaczył sobie jako szantaż wywarty przez nią na skierowaną przeciw państwom Osi koalicję. Był przekonany, że od dawna szukała do tego pretekstu a w tamtym momencie

---

<sup>149</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 224-226, 257-258.

<sup>150</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), *Dziennik 1941-1943*, t. 2, k. 91.

<sup>151</sup> *Ibidem*, k. 163.

<sup>152</sup> *Ibidem*, k. 396-397, 399.

po prostu zrzuciła maskę zakrywającą jej rzeczywiste intencje<sup>153</sup>. Już wcześniej nie łudził się, że mogło być inaczej. Mocno przeżył cios, który spadł następnie na opuszczony przez niedawnego „sojusznika” rząd w imieniu, którego występował w Watykanie. Gdy jego premier w osobie Sikorskiego 4 lipca 1943 roku zginął w katastrofie lotniczej stwierdził: „Cóż to za okropne nieszczęście! Taki kapitał pracy i zaufania u aliantów, taki motor i taki poziom! Okropne przygnębienie. [...] Mam wrażenie, że dostałem pałką w głowę”<sup>154</sup>. Tym samym dał świadectwo wybicia się ponad partyjne spory w obliczu konieczności osiągnięcia nadrzędnych celów wojny. Postąpił logicznie, skoro działo się to w momencie, gdy szala zwycięstwa na froncie wschodnim przechyliła się wyraźnie w kierunku ZSRS, czego tak bardzo się obawiał.

Mniej więcej równoległe do tych budzących niepokój u ambasadora wydarzeń, polski przedstawiciel dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej odnotował powody do zadowolenia związane z jednym z jego podstawowych obszarów działalności, tj. nakłaniania Piusa XII do publicznych wypowiedzi na rzecz reprezentowanego przezeń kraju. Niedługo po najdramatyczniejszej w jego odczuciu audiencji u papieża otrzymał zredagowaną przez niego odpowiedź na uprzednio złożony w papieskie ręce list prezydenta Raczkiewicza. Replikę z 16 lutego 1943 roku określił jako dobrą i przewidywał, że jej treść zrobi wrażenie w Londynie. Skwitował to słowami: „Nareszcie coś!”<sup>155</sup>. Jeszcze bardziej pozytywne emocje wywołał u niego przebieg mowy Piusa XII do kardynałów z 2 czerwca tego samego roku, której treść znalazła swoje odbicie w watykańskiej prasie. Papée stwierdził, że była „niezwykle odważna w ogóle i wspaniała w swoim polskim ustępie”<sup>156</sup>. Dodawał także, że: „Słowa, które papież znalazł, by mówić o Polsce trafią głęboko do serc Polaków. Wiele będzie odrobione! Tylko Polska jedna w całej mowie wspomniana *nominatim*! Satysfakcja głęboka, a której już prawie przestałem się spodziewać po tylu latach walki na próżno”<sup>157</sup>.

Ta niespodziewana satysfakcja zapewne nie pojawiłaby się, gdyby nie jej tło w postaci niemieckich porażek na frontach wojny i ogólnego osłabienia pozycji III Rzeszy. Tyle, że już wkrótce Berlin dał o sobie znać na rzymskim poletku w następstwie włoskiej wołty z 8 września 1943 roku, gdy rząd Italii podpisał zawieszenie broni ze stroną, z

---

<sup>153</sup> *Ibidem*, k. 433.

<sup>154</sup> PISK, SKP, sygn. 8/47 (kopia AIPN, sygn. 3582/46), Dziennik 1943-1945, t. 3, k. 1.

<sup>155</sup> *Ibidem*, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45, Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 388.

<sup>156</sup> *Ibidem*, k. 470.

<sup>157</sup> *Ibidem*, k. 470-471.

którą dotychczas wojował. Nie upłynęło wiele czasu, aż nad bezpieczeństwem uwięzionych w Watykanie dyplomatów alianckich zaczęli czuwać niemieccy żołnierze. To tylko wzmogło między nimi niepokoje o ich dalszy los. Dlatego nad Bazyliką św. Piotra zaczął unosić się nie biały, lecz czarny dym palonych dokumentów, które nie mogły się dostać w niepowołane ręce. Papée 10 września podjął decyzję o zniszczeniu niektórych akt a sam zabrał się za wrzucenie w ogień prywatnych papierów<sup>158</sup>. Polecenie dotyczyło głównie akt personalnych i innych, które mogły być w tamtych okolicznościach kompromitujące, ale ze względu na brak jego osobistego nadzoru podczas tych czynności zniszczeniu uległo także sporo innych materiałów<sup>159</sup>. Ukrył nawet u zaufanej osoby dziennik pisany od 1939 roku, aby w ten sposób przetrwał panującą wówczas zawieruchę<sup>160</sup>.

Jednym z jej wymownych epizodów była niesiona w dramatycznych okolicznościach przez pracowników Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej pomoc wobec usiłującego schronić się za murami Watykanu żołnierza niemieckiego, który okazał się być Polakiem ze Śląska. Zaledwie 22-letni pochodzący z Gogolina dezerterski – August Filusch – dwukrotnie przedostawał się za Spiżową Bramę wchodząc w konflikt ze służbami porządkowymi nie cofając się przed środkami szantażu w postaci przyłożonego sobie samemu do skroni pistoletu. Do pierwszego incydentu doszło 17 sierpnia 1943 roku, tj. jeszcze przed wojenną woltą Włoch, ale już po upadku rządu Benito Mussoliniego co wprowadziło wojska niemieckie w stan gotowości do zajęcia Wiecznego Miasta. Ostatecznie władze watykańskie zgodziły się udzielić uciekinierowi schronienia<sup>161</sup>, który – jak wspominał Papée – stał się gościem ich ostatniej wigilii spędzonej za murami papieskiego państwa i jednocześnie znakiem czasu<sup>162</sup>. Ten, zaś nie był wtedy spokojny.

Ambasador paląc dokumenty i ukrywając dziennik dał wyraz własnej odpowiedzialności za znajdujące się na nich personalia. Jednocześnie dał wyraźny znak, że przygotowywał się na najgorszy rozwój wypadków. Trwające bombardowania Rzymu mogły go w tym tylko utwierdzić. Odczuwał zmęczenie połączone z mieszanką

---

<sup>158</sup> PISK, SKP, sygn. 8/47 (kopia AIPN, sygn. 3582/46), Dziennik 1943-1945, t. 3, k. 39.

<sup>159</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/2, pismo Papée do Władysława Pobóg-Malinowskiego z 10 IX 1947, k. 200.

<sup>160</sup> PISK, SKP, sygn. 8/47 (kopia AIPN, sygn. 3582/46), Dziennik 1943-1945, t. 3, k. 46.

<sup>161</sup> C. Catananti, *Il Vaticano nella tormenta 1940-1944. Pio XII e la Santa Sede nell'Archivio della Gendarmeria Pontificia*, Mediolan 2020, s. 155-160.

<sup>162</sup> PISK, SKP, sygn. 8/1 (kopia AIPN, sygn. 3582/1), „Pogadanka wigilijna” autorstwa Papée z 14 XII 1961 przeznaczona dla Radia Wolna Europa, k. 60.

niepokojem i frustracją. Nie mogło być inaczej, skoro w osobistych notatkach zapisał następujące zdania: „Cztery lata temu przyjechałem do tego okropnego miasta. Wydaje się, że to już wieki. [...] Rozmowa z Lilką o naszej przyszłości! Nie chciałaby już służyć, nie chce zagranicą żyć, chce wracać do Polski i tam zostać. Ma rację. [...] Berlin bombardowany po raz trzeci. Wczoraj przedmieścia Paryża, nie żał mi go (aż smutno to powiedzieć)”<sup>163</sup>. *Nolens volens* mimo wszystko nadal służył wypełniając obowiązki powierzone mu z racji zajmowanego stanowiska. Na ile tylko pozwoliły mu okoliczności przekazywał Stolicy Apostolskiej uzyskane informacje z myślą o forsowaniu tam polskiej optyki na rozgrywające się w teatrze wojny działania.

Ich dalszy przebieg pozwalał myślącym o zwycięstwie aliantów na coraz częstsze zadawanie pytania „kiedy?”, a nie „czy?”. Ostatecznie Niemcy nie zajęli Watykanu. Z Rzymu wycofali się pod naporem nadchodzącej od południa Włoch ofensywy. Wraz z nią 4 czerwca 1944 roku do Wiecznego Miasta zawitali wspólnie z amerykańskimi oddziałami polscy żołnierze, tuż po odniesionym przez nich zwycięstwie pod Monte Cassino<sup>164</sup>. Dla Papieża bezpośredni widok polskiego munduru był zwiastunem wyzwolenia. Pierwszą spotkaną przezeń osobą z dystynkcjami II Korpusu Polskiego pod komendą gen. Władysława Andersa był Witold Bau, który zjawił się w ambasadzie następnego dnia, gdy małżonkowie Papieża świętowali srebrną rocznicę ślubu<sup>165</sup>. Niepokoił się zdziwieniem gościa, który wczesnym rankiem ujrzał go we fraku ozdobionym orderami, i który w jego opinii gotów byłby wtedy pomyśleć, że obserwował codzienny strój „internowanych” w Watykanie dyplomatów. Ten odświętny ubiór był związany z mającą nadejść za kilka chwil audiencją u Piusa XII<sup>166</sup>.

Spotkania z papieżem w ostatnich miesiącach przed końcem drugiej wojny światowej miały dla ambasadora zdecydowanie inny przebieg, niż wtedy gdy obaj znajdując się pod niemiecko-włoskim butem inaczej widzieli granice swoich politycznych możliwości i moralnej konieczności. Łączyła ich wtedy obawa o następstwa dynamicznego pochodu Armii Czerwonej podążającej w kierunku Berlina i rozciągających się tym samym wpływów Moskwy na coraz to nowe obszary dawnych i

---

<sup>163</sup> *Ibidem*, sygn. 8/47 (kopia AIPN, sygn. 3582/46), Dziennik 1943-1945, t. 3, k. 7, 29, 35.

<sup>164</sup> P. Samerek, *op. cit.*, s. 76.

<sup>165</sup> PISK, SKP, sygn. 8/69 (kopia AIPN, sygn. 3582/68), list Papieża do Wacława Jędrzejewicza z 16 III 1952, k. 43.

<sup>166</sup> „Wiadomości”, 7 II 1960, nr 6, s. 1. Tam prozatorska opowieść Papieża o tym i innych wydarzeniach czasu wojny. Zob. także: „Wiadomości”, 29 V 1960, nr 22, s. 2. Jak już wspomniano siedziba Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej pozostawała w obrębie murów watykańskich do 12 sierpnia 1944 roku.

ówczesnych państw. Papée dostrzegał, że Pius XII stanął wyraźnie w obronie Polski wobec grożącego jej w związku z tym niebezpieczeństwa<sup>167</sup>. Co więcej, z czasem doszedł do przekonania, że papież był inicjatorem i kierownikiem szeroko zakrojonej i przybierającej różne formy akcji całego świata katolickiego w obronie praw Rzeczypospolitej. Nie był w stanie przewidzieć jak będzie zmieniać się w czasie jej intensywność, ale zalecał jak najpełniejsze wykorzystanie zaistniałej koniunktury. Gorzko konstatował, że była to być może jedyna jasna strona ówczesnej sytuacji międzynarodowej<sup>168</sup>.

Genezy papieskiego nastawienia względem Rzeczypospolitej ambasador doszukiwał się także w postawie prezentowanej przez obecnych w Rzymie żołnierzy II Korpusu. Pius XII miał możliwość naocznej obserwacji ich katolickiej praktyki<sup>169</sup>. Dla polskiego przedstawiciela ich obecność w Wiecznym Mieście wiązała się z dodatkowymi obowiązkami, bowiem „[...] towarzyszył gen. Andersowi w audiencjach prywatnych u papieża, dla oficerów i żołnierzy organizował audiencje zbiorowe, ułatwiał zwiedzanie bazylik papieskich i Muzeów Watykańskich”<sup>170</sup>. Jedną z takich grupowych audiencji miała związek z przybyciem do Rzymu w lipcu 1944 roku Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W dniu 28-go tego miesiąca Papée towarzyszył mu wraz z innymi osobistościami podczas specjalnego widzenia z papieżem poprzedzonego raportem na Placu św. Piotra w obecności 500 żołnierzy<sup>171</sup>. Ponadto „jesienią 1944 roku udało się uzyskać pozwolenie na transmitowanie przez Radio Watykańskie pozdrowień od żołnierzy dla rodzin w Polsce. Ambasador sprawował też opiekę nad żołnierzami-studentami”<sup>172</sup>.

Czas pierwszych miesięcy obecności polskich żołnierzy w Rzymie i ich regularnych audiencji mocno i pozytywnie zapadł w pamięci Papée. Tyle że ci mogli co najwyżej spojrzeć w szmaragdowo-mętną toń Tybru – w przeciwieństwie do czerwonoarmistów, którzy z praskich brzegów Wisły spoglądali na niknącą w ich oczach lewobrzeżną Warszawę. Wystarczyło, że ambasador oglądał obrazy powstania warszawskiego oczami wyobraźni, aby z perspektywy 1965 roku nadal uznawać to

---

<sup>167</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/32, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera z 22 IX 1944, k. 267.

<sup>168</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego z 4 XII 1944, k. 381-383.

<sup>169</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera z 22 IX 1944, k. 267.

<sup>170</sup> D. Wronikowska, *op. cit.*, s. 184.

<sup>171</sup> P. Samerek, *op. cit.*, s. 81.

<sup>172</sup> D. Wronikowska, *op. cit.*, s. 184-185.

wydarzenie za najdramatyczniejszy moment w ciągu całej jego dotychczasowej służby<sup>173</sup>. Zaangażował się w szereg działań zmierzających do poparcia tego zrywu autorytetem Stolicy Apostolskiej. Zaliczały się do nich udane próby uzyskania odnośnych wypowiedzi papieskich i pomocy materialnej przy jednoczesnym istotnym zaangażowaniu watykańskich środków masowego przekazu<sup>174</sup>.

Powzięte działania nie mogły uchronić powstania od upadku. Krasnoarmiejcy przekroczyli linię Wisły i zaczęli zbliżać się do Odry. Razem z nimi na ziemie Rzeczypospolitej wkraczali polscy wojskowi i cywile, którzy projektowali jej przyszłość pod moskiewskimi auspicjami. Papée, gdyby chciał kontynuować używane przez siebie porównania, na określenie tamtej sytuacji mógłby powiedzieć, że właśnie zapadał wieczór. Z jego perspektywy do gry zaczęła wchodzić wsparta na ramionach Czerwonego Olbrzyma polityczna konkurencja.

Członkom Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej nie szczędził „ciepłych słów” określając ich... swołoczą. Trapiiony czarnymi myślami i podminowany moralnie i fizycznie zaapelował na łamach emigracyjnej prasy o zjednoczenie w obliczu uprawianej polityki faktów dokonanych, której się sprzeciwiał. Położył także nacisk na prawo Polaków do samostanowienia. Jednak w ówczesnych warunkach politycznych decydujący głos należał do innych. Ten wyrażony podczas konferencji w Jałcie był dla ambasadora równoznaczny z kolejnym rozbiorem Polski dokonany rękami państw alianckich. Zaczął się zastanawiać jak wiele, albo raczej jak niewiele, pozostało mu jeszcze czasu na dotychczasowym stanowisku. Jego harmonijna współpraca z Watykanem wyrosła na fundamencie świadomości zagrożeń wynikających z rozprzestrzeniania się komunistycznej ideologii, w pojałtańskiej rzeczywistości ulegała stopniowo coraz wyraźniejszemu zahamowaniu. Przekonywał się, że przyczyna tego zjawiska leżała w trosce Stolicy Apostolskiej o los wiernych znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów. Również i takiej postawie się przeciwstawiał nie widząc w

---

<sup>173</sup> PISK, SKP, sygn. 8/61 (kopia AIPN, sygn. 3582/60), list Papée do Jana Nowaka-Jeziorańskiego z 22 IV 1965, k. 33.

<sup>174</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/32, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Romera z 9 X 1944, k. 297-299. Zob. także: Wywiad przeprowadzony 14 VI 1967 przez J.K. Zawodnego z K. Papée na temat powstania warszawskiego, [in:] *Uczestnicy i świadkowie powstania warszawskiego*. Wywiady, Warszawa 2004, s. 381-382; J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Powstania Warszawskiego*, [in:] *Międzynarodowe aspekty powstania warszawskiego 1944 roku. Dokumenty, referatu i komunikaty sesji naukowej Instytutu Historii PAN i Towarzystwa Miłośników Historii zorganizowanej 15 czerwca na Zamku Królewskim i 16 czerwca 2004 r. w Instytucie Historii PAN*, red. M.M. Drozdowski et al., Warszawa 2004, s. 589-591.



„głaskaniu krokodyla” remedium na antyreligijną politykę ZSRS. Propolskie stanowisko Piusa XII pozostawało niezmiennie, o czym sam się mógł przekonać podczas osobistych spotkań z papieżem. Natomiast w postępowaniu Głowy Kościoła powróciła ostrożność praktykowana jeszcze do niedawna w stosunku do III Rzeszy. W tym samym czasie w głowie ambasadora kłębiły się myśli o dalszych losach reprezentowanego przezeń rządu. Wśród rozważań *pro et contra* pojawiła się także refleksja nad tym, że być może już wkrótce przyjdzie mu dopiero zacząć prawdziwą emigrację. Kres tym domysłom położyło wycofanie uznania polskiemu uchodźczemu rządowi przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię<sup>175</sup>. Wtedy to czarny sen stał się jawą.

---

<sup>175</sup> J. Jędrzejczak, *Ambasador beznadziejnie słusznej sprawy. Kazimierz Papée w walce o utrzymanie Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1945-1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2022, nr 1, s. 315-320.

## Rozdział VI

### Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej

(1945-1958)

#### Przejeżdżając w cieniu niebezpieczny zakręt

Wycofanie uznania wobec działającego w Londynie polskiego rządu przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone oznaczało, że jego stanowisko rozminęło się z międzynarodową rzeczywistością. Panujący układ sił oraz defensywna wobec ZSRS polityka zachodnich mocarstw zepchnęły go na boczny tor i zastąpiły Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej (TRJN)<sup>1</sup>. Kazimierz Papée dowiedział się o tym 6 lipca 1945 roku z porannej audycji radia BBC. Uznając z tego powodu tamten dzień za okropny udał się w krótkim czasie do watykańskiego Sekretariatu Stanu, aby dowiedzieć się czy także i jemu wyznaczono miejsce na boczniczy. Okazało się, że na tamten moment kurs jego „pociągu” nie ulegnie zmianie. W gronie dyplomatów reprezentujących polskie władze na wychodźstwie podobne sytuacje należały do wyjątków. Stąd w telegramie otrzymanym od ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego Papée mógł przeczytać, że stał się kierownikiem najważniejszej placówki znajdującej się w dyspozycji rządu. W odpowiedzi zapewnił go dosłownie, że broni nie złoży<sup>2</sup>.

Rozmowy z watykańskimi urzędnikami na powyższy temat nie były jedynie prowadzone przez bezpośrednio nim zainteresowanego polskiego ambasadora. Również przedstawiciel Wielkiej Brytanii Francis Osborne dowiedział się o tymczasowej niezmienności stanowiska Stolicy Apostolskiej. Zasięgnął tych informacji przygotowując się do rozmowy z Papée mającej odbyć się w związku z wycofaniem uznania polskiemu rządowi i odnoszącej się do tego polityki brytyjskich władz. Zakomunikował mu w eufemistyczny sposób, że z dniem 31 lipca 1945 roku zostanie mu przyniesiona „ulga w obowiązkach”. Usłyszał w odpowiedzi, że tak długo jak Watykan będzie uznawał

---

<sup>1</sup> K. Kersten, *Dyplomacja rządu narodowego protestu*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 637.

<sup>2</sup> J. Jędrzejczak, *Ambasador beznadziejnie słusznej sprawy. Kazimierz Papée w walce o utrzymanie Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1945-1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2022, nr 1, s. 320.

polskiego przedstawiciela, tak też on sam nie będzie uważał powierzonej mu misji za zakończoną. Osborne przyznał w odpowiednim raporcie, że rozmowa na ten temat była bardzo bolesna<sup>3</sup>. Jego interlokutor miał podobne odczucia. Zapamiętał, że wszystko o czym rozmawiali było bardzo nieprzyjemne, ale uznał, że nie można było nie dać Osborne'owi nauczki<sup>4</sup>.

Rozmowa dwóch osób dzielących w trakcie wojny wspólny los sprzymierzonych i umilających sobie czas partiami tenisa, a które w nowych realiach politycznych stanęły w pewnym sensie po przeciwnych stronach barykady była obrazem przykrych doświadczeń przypadłych w udziale szerszemu gronu politycznego wychodźstwa. Osborne pisząc do Foreign Office po czterech dniach od wycofania przez brytyjskie władze uznania wobec polskiego rządu w Londynie stwierdzał, że wspólne lata spędzone w Watykanie wywołały u niego sentyment względem Papieża. Przewidując utratę przez niego stanowiska współczuł mu z powodu trudnego położenia, w którym się znalazł. Wątpił, aby kiedykolwiek mógł powrócić do kraju oraz nie wiedział w jaki sposób i gdzie mógłby wobec tego żyć. Dodawał przy tym, że postrzegał go jako osobę spokojną i powściągliwą, precyzyjną i skrupulatną, uprzejmą i dystygowaną, oddziałującą dandyzmem ubioru. Zaraz też wyjaśnił, że za tą nieco nienaturalną powierzchownością krył się człowiek wielkiego serca i odwagi, pełen dobroci i współczucia w potrzebie chwili, będący zawsze dobrym kompanem. Odnotował również, że Papież był publicznie aktywny, sumienny i zawsze dobrze poinformowany<sup>5</sup>. Po kilku miesiącach Osborne pisząc do Foreign Office uzupełnił ten obraz stwierdzając po prostu, że ambasador RP w trakcie wojennej izolacji w Watykanie był dla niego przyjacielem i nadal czuł względem jego osoby największy respekt i podziw<sup>6</sup>. Obaj działali jednak w warunkach nieistnienia reguły nakazującej łączenie osobistych uczuć z powszechnymi wymogami polityki.

Fiasko brytyjskich nacisków pozwalało stwierdzić stosującym je, że nie miały one kluczowego znaczenia dla dalszego trwania na stanowisku polskiego przedstawiciela dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej. Osborne relacjonując 16 sierpnia 1945 roku jedną z rozmów przeprowadzonych w Sekretariacie Stanu donosił, że zgodnie z tym co usłyszał, Watykan mógłby prawdopodobnie wysłać swojego dyplomata do Warszawy,

---

<sup>3</sup> TNA, sygn. FO 371/47753, telegram szyfrowy Osborne'a do Foreign Office z 16 VIII 1945, k. 195.

<sup>4</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 322.

<sup>5</sup> TNA, sygn. FO 371/50096, raport Osborne'a na temat szefów misji dyplomatycznych akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej z 9 VII 1945, k. 4.

<sup>6</sup> *Ibidem*, sygn. FO 371/56483, pismo Osborne'a do ministra spraw zagranicznych Ernesta Bevina z 28 XII 1945, b.p.

gdyby przebywający tam prymas w osobie kardynała Augusta Hlonda dawał pozytywne sygnały co do traktowania Kościoła katolickiego w Polsce. To w konsekwencji mogłoby pociągnąć za sobą uznanie nowych władz Rzeczypospolitej i automatycznie zakończyć misję Papégo. Jednak dopóki to nie nastąpi, nie dojdzie także do żadnych zmian w tej materii. Rozmówca Osborne'a wyjawiał przy tym, że ubolewał nad faktem uporu polskiego dyplomaty w utrzymywaniu przez niego roli reprezentanta rządu, który w rzeczywistości już nie istniał, co też nie służyło żadnemu użytecznemu celowi a tylko wprawiało Stolicę Apostolską w zakłopotanie<sup>7</sup>.

Tak też dalsza egzystencja Papégo w dotychczasowej formie została uwarunkowana przyszłym rozwojem stosunków pomiędzy władzą świecką a duchowną w Polsce. W międzyczasie Watykan w celu umniejszenia wspomnianego zakłopotania działał w kierunku odsuwania go na dalszy plan. Udzielono mu przyjacielskiej rady zaprzestania prób uzyskania audiencji u Piusa XII, aby nie drażnić tych, którym nie było po drodze z reprezentowanym przezeń rządem. Jemu samemu przypominało to podobne doświadczenia czasu wojny. Przy tym Watykan nie ukrywał przed nim, że ze względu na jego osobę musiał doświadczać nacisków ze strony Anglosasów<sup>8</sup>. Próby ograniczania zakresu działalności polskiego dyplomaty podejmowały także Włochy, na których obszarze mieszkał<sup>9</sup>. Zdarzało się, że działało się to przy pełnym zrozumieniu i pomocy ze strony Watykanu<sup>10</sup>.

Czynnikiem sprzyjającym watykańskiemu zaambarasowaniu był wiek i doświadczenie Papégo stawiające go w roli dziekana korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Gdy w Sekretariacie Stanu zakomunikowano mu, że Osborne w imieniu dyplomatów państw alianckich oświadczył, że ci nie mogą go dalej uznawać za dziekana, ten odpowiedział, że Brytyjczyk jest jedynie jednym z członków tego ciała, dając do zrozumienia, że nie uważa, aby przysługiwało mu w tej sprawie prawo głosu<sup>11</sup>. Papée w prowadzonej w Watykanie na ten temat rozmowie, po wskazaniu szeregu państw wciąż uznających polskie władze z siedzibą w Londynie posunął się nawet do stwierdzenia, że około 120 tysięcy polskich żołnierzy

<sup>7</sup> *Ibidem*, sygn. FO 371/47753, telegram szyfrowy Osborne'a do Foreign Office z 16 VIII 1945, k. 193.

<sup>8</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 322. Zob. T. Wyrwa, *Ambasador Papée o nastrojach w Watykanie w latach 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1989, nr 87, s. 219-222.

<sup>9</sup> M. Pasztor, D. Jarosz, *Nie tylko Fiat. Z dziejów stosunków polsko-włoskich 1945-1989*, Warszawa 2018, s. 41.

<sup>10</sup> ASD, Ambasciata d'Italia presso la Santa Sede 1946-1954, sygn. 224/1/2, raport ambasadora Włoch przy Stolicy Apostolskiej Pasquale Diany do nieokreślonego odbiorcy z 4 III 1946, k. b.p.

<sup>11</sup> AAV, Segreteria di Stato 1945, posizione 242, Niepodpisana notatka z 9 VIII 1945, k. 2.

przebywających we Włoszech wyraża wielkie pragnienie oglądać go nadal uznawanego przez Stolicę Apostolską. Z podającą tę informację watykańską notatką zapoznał się sam papież<sup>12</sup>. On także doświadczył w ten sposób swoistego nacisku. Ostatecznie ambasador poinformował Sekretariat Stanu, że nie zrezygnuje ze swojego starszeństwa, które było faktem, ale przez wzgląd na delikatność wytworzonej sytuacji sceduje przysługujące mu z tego tytułu funkcje na osobę wicedziekana<sup>13</sup>. Było to rozwiązanie kompromisowe, niemogące zadowolić w pełni obu stron. Jego problematyczność nabrała szczególnego wyrazu na początku 1946 roku, gdy do Rzymu przybył metropolita krakowski Adam Sapieha, aby odebrać kardynalski kapelusz. Dopiero bezpośrednie rozmowy samego purpurata z watykańskimi urzędnikami sprawiły, że zaczęli spoglądać przychylnym okiem na obecność Papéego na oficjalnych uroczystościach konsystorialnych<sup>14</sup>. Z kolei on sam jako jedną z przyczyn nieafiszowania się podczas ich trwania podawał chęć zrobienia wszystkiego, aby nie narazić Sapiehy wobec władz ZSRS i nie podkreślić zanadto jego prawdziwego stanowiska<sup>15</sup>. Nie oznaczało to wcale, że ich opinie były względem siebie lustrzanym odbiciem, o czym będzie jeszcze mowa.

Ambasador rozmawiając w połowie 1947 roku w Sekretariacie Stanu z prosekretarzem Domenico Tardinim wyznał, że starał się przyczynić Stolicy Apostolskiej jak najmniej kłopotów i zaszedł w tym tak daleko, że mógł stanowić dla innych wzór usuwania się w cień. Wskazał na dobrowolne ograniczenie spotkań z papieżem, wizyt w Sekretariacie Stanu oraz udziału w publicznych ceremoniach. Co prawda zaznaczył przy tym, że w przypadku spraw istotnych musiał wychodzić z nałożonej przez siebie samego rezerwy. Opisowi pozostawania na uboczu towarzyszyło stwierdzenie Papéego, że dalsze trwanie na stanowisku ambasadora było dla niego ważne, ponieważ sytuacja międzynarodowa rozwijała się zgodnie z jego przewidywaniami<sup>16</sup>. Stosunki na linii Watykan-Warszawa uzależnione od losów polskiego Kościoła stanowiły jej nadrzędną składową wpływającą w decydujący sposób na owo dalsze trwanie. Te zaś nie zmierzały do niezmałowanej harmonii.

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, Niepodpisana notatka z 10 VIII 1945, k. 3.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Pismo Papéego do Sekretariatu Stanu z 31 VIII 1945, k. 5.

<sup>14</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/36, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 22 II 1946, k. 37-38.

<sup>15</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.115/9, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 10 III 1946, k. 190.

<sup>16</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 325-326.

TRJN 12 września 1945 roku podjął uchwałę głoszącą, że konkordat zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską przestał obowiązywać. W jej uzasadnieniu w sposób instrumentalny powołano się na wspomniane w poprzednim rozdziale decyzje administracyjne Watykanu odnoszące się do znajdujących się pod niemiecką okupacją polskich ziem. W odpowiedzi na ten krok Stolica Apostolska wydała publiczne oświadczenie mówiące o tym, że uznawała i nadal uznaje polski rząd w Londynie jako legalne władze. Od tamtej pory zarówno episkopat, jak i polityczni decydenci w kraju postępowali tak, jakby konkordat rzeczywiście nie obowiązywał, pomimo wszelkich kontrowersji związanych z decyzją TRJN-u z 12 września<sup>17</sup>.

To radykalne posunięcie nie oznaczało bynajmniej zaniechania jakichkolwiek prób ułożenia wzajemnych stosunków na linii Warszawa-Watykan. Wśród nich istotnym epizodem była misja Ksawerego Pruszyńskiego. Ten w styczniu 1947 roku udał się do Rzymu z zamiarem dotarcia do Sekretariatu Stanu a także samego papieża w czym miały mu pomóc władze krajowe oraz uzyskana sieć kontaktów. Dążył do wysondowania w jakich ramach mogłoby dojść do uregulowania stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską a Warszawą. Ta pierwsza przedstawiła swoje warunki, a już w kwietniu mogła zakomunikować Pruszyńskiemu podczas jego ponownej wizyty w Wiecznym Mieście, że działania rządu, w którego imieniu występował nie pokryły się z watykańskimi oczekiwaniami. Wzajemne konsultacje nie wyszły w tym przypadku poza fazę rozmów<sup>18</sup>.

Wśród coraz bardziej rozmijających się oczekiwań watykańska polityka ukierunkowana na ułożenie stosunków z władzami komunistycznej Polski jesienią 1947 roku gwałtownie traciła szanse powodzenia. Kościelni hierarchowie żywiący jeszcze jakieś złudzenia w tym zakresie wyzbyli się ich po wystosowaniu przez Piusa XII listu adresowanego do niemieckich biskupów skutkującego nagonką wymierzoną w jego osobę<sup>19</sup>. W datowanym na 1 marca 1948 roku dokumencie papież rozważał w świetle głoszonych przez siebie nauk wypędzenie z domów w ramach odwetu 12 milionów ludzi, myśląc w tym wypadku o losie Niemców zamieszkujących przed wojną obszar Środkowo-Wschodniej Europy. Wyraził przy tym nadzieję, że wszyscy tym

---

<sup>17</sup> W. Kucharski, *Komuniści i Watykan. Polityka komunistycznej Polski wobec Stolicy Apostolskiej 1945-1974*, Warszawa 2019, s. 25, 35-37. Zob. także: W. Materski, *Proces kształtowania się granic i sojuszy politycznych (lipiec 1945-marzec 1947)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 221-224.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 53-54, 63-66, 68-69, 76, 109.

<sup>19</sup> J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 148.

zainteresowani mogliby w możliwym zakresie cofnąć to co zostało już dokonane. Władze w Warszawie pomijając kontekst papieskiej wypowiedzi posłużyły się jej niektórymi sformułowaniami do oskarżenia Piusa XII i Watykanu o faworyzowanie Niemiec na niekorzyść Polski i uzyskanych przez nią zachodnich ziem<sup>20</sup>.

Gdy 11 października 1947 roku I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka podsumowywał obrady partii komunistycznych odbytych w Szklarskiej Porębie, którym towarzyszyło powołanie Kominformu, zapowiedział na partyjnym plenum wyraźną zmianę w stosunku do dotychczasowej polityki wyznaniowej państwa. Prawdopodobnie po tym spotkaniu doszło do odrzucenia koncepcji ułożenia relacji ze Stolicą Apostolską. Działo się to na tle zaznaczającego się coraz bardziej rozdźwięku pomiędzy aliantami i przyspieszającego procesu podziału Europy na dwa polityczne bloki. W zarysowującej się międzynarodowej konfiguracji Watykan zbliżył się do Stanów Zjednoczonych, czemu dał formalny wyraz w wymianie listów pomiędzy głowami obu państw<sup>21</sup>. Wkrótce też – jesienią 1949 roku – nastąpiło apogeum walki z Kościołem w Środkowo-Wschodniej Europie<sup>22</sup>.

Pozostający w cieniu ambasador z uwagą śledził kształtowanie się nowego ładu w światowej polityce. Uznanie przez TRJN konkordatu za nieobowiązujący oceniał jako posunięcie pozytywne z punktu widzenia bronionych przez siebie interesów. Po czasie doszedł do przekonania, że Watykan nie łudził się co do dobrych intencji Moskwy i zapewnienia przez nią wolności religijnej w obrębie jej strefy wpływów. Pozwalało mu to zmniejszyć intensywność obaw o dalsze utrzymanie kierowanej przez siebie placówki. Przy tym zdawał sobie sprawę ze słabości swojej pozycji, która nie uległa ostatecznemu załamaniu tylko z powodu błędów popełnionych przez Warszawę wśród szeregu prób mających na celu doprowadzenie do jakiegoś *modus vivendi* ze Stolicą Apostolską. W negatywnej ocenie tej pozycji szedł znacznie dalej odnotowując, że państwo jego akredytacji nie widziało w nim reprezentanta narodu, do którego należał i akurat pod tym względem zrównywało go z zainstalowanymi władzami w Warszawie. Nie uważał także, aby w miejscu jego służby legalny formalizm polityków „polskiego Londynu” miał

---

<sup>20</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 86-88.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 74-75, 77-78.

<sup>22</sup> J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec „zimnej wojny” (w pierwszych latach po II wojnie światowej)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 47.

jakiegokolwiek większe znaczenie i tak oni, jak i on sam mogliby zostać poświęceni, gdyby tylko było możliwe osiągnięcie porozumienia z komunistycznymi władzami<sup>23</sup>.

Widząc dynamikę i kierunek zmian stosunków międzypaństwowych Papée mógł w przytoczonej rozmowie z Tardinim stwierdzić, że sytuacja międzynarodowa rozwijała się zgodnie z jego przewidywaniami i dlatego było dla niego ważne, aby nadal pozostawać na stanowisku ambasadora. Na początku 1947 roku zapisał: „Dziś świat inaczej patrzy już na stworzoną przez Zachód rzeczywistość europejską i naszą. Droga może jeszcze daleka, ale świtać zaczyna”<sup>24</sup>. Z kolei w piśmie z 14 czerwca 1947 roku skierowanym do MSZ-tu zawarł następującą myśl: „Jak pisałem już Panu Ministrowi, wydaje mi się, iż przejechaliśmy niebezpieczny zakręt. Tym razem jeszcze. Ale, jak już niejednokrotnie pisałem, wiele będzie zależało i od nas”<sup>25</sup>. Natomiast z perspektywy 1949 roku ambasador określając stosunek Watykanu do kierowanej przez siebie placówki uznał, że:

Stosunek ten da się bez przesady określić jako szczerze pozytywny, wręcz sprzymierzeńczy, a pomyślną jego ewolucję stale obserwuję. Sądzę, że w pierwszym okresie, nawet niezależnie od będącej wówczas jeszcze otwartą kwestii ewentualnego uznania Warszawy, istniała tu obawa, że działalność nasza, a nawet samo istnienie może być dla Watykanu źródłem stałych i poważnych kłopotów. Gdy, także na skutek dużej rezerwy obserwowanej przez nas oraz ustania nacisków ze strony anglosaskiej, obawy te okazały się płonne, powróciły, a nawet wzmogły się dawne zaufanie i życzliwość<sup>26</sup>.

Powzięta rezerwa oraz zanik anglosaskich nacisków były czynnikami sprzyjającymi w utrzymaniu Papée na dotychczasowym stanowisku, ale tym o decydującym znaczeniu było pełne wykrystalizowanie się wrogiej postawy wobec Kościoła i łączących go więzów z Watykanem ze strony władz komunistycznej Polski. W 1948 roku ta postawa była już bardzo widoczna. W jej tle postępował podział świata na dwa konkurujące ze sobą bloki będące punktami odniesienia nawet dla tych państw, które nie wchodziły bezpośrednio w ich skład. W tej układance Stolica Apostolska zbliżyła się do strony znajdującej się pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Pozostającemu w cieniu ambasadorowi udało się przejechać niebezpieczny zakręt i dotrzeć do tej międzynarodowej konfiguracji. Tym samym dotarł do miejsca, które kształtowało się zgodnie z jego przewidywaniami. Dlatego też – jak sam wyznał – było dla niego ważne trwać dalej na zajmowanym stanowisku. Jeśli tak, to przyświecały mu w

<sup>23</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 323-325.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 325.

<sup>25</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/37, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 14 VI 1946, k. 414.

<sup>26</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 328.



tym jakieś cele. Nasuwa się w tym miejscu pytanie o to jak je definiował, skoro jednocześnie miał świadomość, że państwo jego akredytacji nie będzie go traktowało jako reprezentanta narodu, ani też nie będzie wysoko ceniło formalnego legalizmu rządu w imieniu, którego działał.

### Światopoglądowe filary

Intensyfikującemu się konfliktowi władz państwowych z Kościołem katolickim w Polsce towarzyszył proces odradzania się i tworzenia miejscami jego struktur od podstaw. Wyswobodzony z niemieckiej niewoli prymas Hlond w chwili uznania przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone TRJN-u przebywał w Rzymie. Motywowany powierzonymi mu z racji pełnionej funkcji zadaniami, po licznych rozmowach odbytych w Watykanie i prawdopodobnie po decydującej audiencji u Piusa XII, postanowił powrócić do kraju. Zamierzał dokonać tego jak najszybciej, aby wyprzedzić możliwą odezwę ze strony nowych władz nawołującą emigrantów do identycznych zachowań. Wieczne Miasto opuścił 11 lipca 1945 roku<sup>27</sup>. Wyjazd był utrzymany w tajemnicy przez wzgląd na opinię polskiego wychodźstwa, komunistycznej prasy<sup>28</sup> oraz napiętą atmosferę panującą ówczesnie wśród żołnierzy Wojska Polskiego na Zachodzie<sup>29</sup>. Powracającemu do Polski prymasowi udzielono specjalnych pełnomocnictw, które między innymi upoważniały go w przypadku szkodliwie przedłużającego się braku łączności ze Stolicą Apostolską do mianowania dla wakujących diecezji administratorów apostolskich *ad nutum Sanctae Sedis*. Zarówno im, jak i wikariuszom kapitulnym mógł udzielić uprawnienia biskupa rezydencjalnego<sup>30</sup>. W oparciu o otrzymane pełnomocnictwa kardynał wprowadził faktycznie nowy podział terytoriów kościelnych, niezależnie od łączących się z tym kontrowersji co do samowoli tego działania. Na terenach przejętych od Niemiec, które stanowiły północno-zachodnią ścianę Polski, powołał do życia pięć administratur apostolskich. Ostatecznie Watykan w obliczu faktów dokonanych nie

---

<sup>27</sup> J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1945-1948)*, t. I, Poznań 2009, s. 20-21, 23-24, 26.

<sup>28</sup> J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec konferencji jałtańskiej a prawa polskie do suwerenności*, [in:] *Jałta. Szkice i polemiki*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1996, s. 196.

<sup>29</sup> J. Pietrzak, *op. cit.*, s. 24.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 40-41.

unieważnił poczynania Hlonda, ale też nie dał publicznego wyrazu swojej aprobaty dla zmian, ponieważ nie odnotował ich w oficjalnym „Annuario Pontificio”<sup>31</sup>.

Papée był przeciwny powrotowi prymasa do kraju. Choć obaj poruszyli ten temat w jednej z rozmów, to jednak nagły i utrzymany w tajemnicy wyjazd był dla ambasadora zaskoczeniem<sup>32</sup>. W kolejnych latach miał kilkakrotnie okazję, żeby wyłożyć swój światopogląd i uzasadnić podejmowane przez siebie wybory wobec Hlonda i Sapiehy, hierarchów cieszących się ówczesznie najwyższą estymą w strukturach polskiego Kościoła. Między innymi ze względu na to, że ten drugi wypowiadał się na temat emigracji w sposób zalecający jej powrót do kraju, co miałyby zapobiec jej demoralizacji i zmarnowaniu, Papée rozwinął w bezpośredniej rozmowie z krakowskim metropolitą własny osąd w tej sprawie. Wyjaśnił, że za granicą powinni pozostać ci, którzy nie uznają stworzonego w Polsce stanu rzeczy i są zdecydowani, aby mówić to czego w kraju powiedzieć nie można<sup>33</sup>. Później oceniał, że: „[...] kardynał łatwo pojmuje rolę polityczną emigracji jako obronę polskiej racji stanu i praw Rzeczypospolitej oraz jej granic na wschodzie i zachodzie”<sup>34</sup>. W jednym z pism do ministra spraw zagranicznych ambasador rozwinął myśl o roli wychodźstwa stwierdzając, że naczelnym zadaniem polskiej emigracji politycznej jest walka ze złą milczeniem zawiązaną wokół sprawy polskiej<sup>35</sup>. Natomiast precyzując powstały w jego umyśle katalog emigracyjnych obowiązków do specyfiki obszaru, na którym działał, pisał:

Włączać nieustannie Polskę w bezpośredni zasięg walki Kościoła ze stalinizmem i jego wyrazem – państwem sowieckim – jest tu niewątpliwie naszym głównym zadaniem w czasach dzisiejszych. Wydawałoby się, że Polska, będąc tej walki ośrodkiem i motorem, tego włączenia się nie potrzebuje. A jednak jest inaczej. Watykan rozumie doskonale, że filarem Kościoła w Europie wschodniej jest Polska i przede wszystkim Polska. Ale wiedząc to, zdaje sobie dobrze sprawę jak dalece wyraźne wymienianie Polski konflikt zaostrza, uzewnętrznia go jako walkę na śmierć i życie. A to, odpowiadając uznawanej tu istocie rzeczy, nie odpowiada metodom obecnego papieża. I dlatego trzeba stałej walki o to, by sprawa nasza korzystała z ogromnego wzrostu wpływów i znaczenia Stolicy Apostolskiej w świecie. Korzysta zaś z niego niewątpliwie, choć częściej drogą

---

<sup>31</sup> Z. Zieliński, *Dyplomacja polska wobec Watykanu w latach 1945-1989*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 900-901.

<sup>32</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 320-321.

<sup>33</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/37, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 3 VI 1947, k. 66.

<sup>34</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 6 VI 1947, k. 74.

<sup>35</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/40, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 3 IV 1950, k. 303.

terenowych wystąpień episkopatów stąd wywołanych i dyrygowanych, niż bezpośrednich enuncjacji Stolicy Apostolskiej<sup>36</sup>.

Łącząc tak nakreślone przez Papęgo zadania emigracji z jego opinią z kwietnia 1946 roku mówiącą o tym, że największe błędy polityki międzynarodowej zostały w tamtym czasie popełnione w Jałcie i Poczdamie<sup>37</sup>, można ogólnie ująć jego postawę jako stojącą w kontrze do pojałtańsko-poczdamskiej rzeczywistości i wytykającą w miarę możliwości w jak najszerzy sposób jej negatywne konsekwencje względem Polski.

Widzimy jako skutek [Jałty i Poczdamu – J.J.] uformowany już blok sowiecki – polityczny, militarny i gospodarczy – w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach. Teraz przyszła kolej na opanowywanie Niemiec i minowania Francji i Włoch. Na szczęście są już symptomy otrzeźwienia w Imperium brytyjskim oraz w Ameryce. [...] Konflikt nabrzmiewa. Nie wiadomo jednak jakie będzie tempo rozwoju wypadków i czy polityka *appeasement* nie zarejestruje jeszcze szeregu «sukcesów» na odcinkach mniejszej wagi dla Anglosasów. Dlatego my Polacy zdecydowani walczyć o Polskę niepodległą poza granicami Polski ujarzmionej musimy być przygotowani na wszystko. Także na zmaganie o nowy *home* poza granicami Polski<sup>38</sup>.

Ambasador w przepisie na katastrofę dostrzegł dwa główne składniki – Sowietów i uległość Zachodu. Bagaż doświadczeń i wyobrażeń pozwalał mu tych pierwszych wyraźnie demonizować. Dowodził w Sekretariacie Stanu, że w perspektywie historycznej skutki koegzystencji i kohabitacji z Rosją były za każdym razem te same i wiązały się z pochłonięciem instytucji odmiennego pochodzenia i wytępieniem ludzi zachodniej formacji. Dawał przy tym do zrozumienia, że ten proces może zostać uwydatniony przez wzgląd na toczoną przez ZSRS marksistowską walkę ze strukturami Kościoła rzymsko-katolickiego, wyrosłymi w zachodniej kulturze<sup>39</sup>. Z kolei, gdy myślał o postawie Sapięhy wobec zagadnienia emigracji, tłumaczył ją sobie niedostateczną znajomością Sowietów przez kardynała, który osobiście doświadczał ich po raz pierwszy. Uważał, że tak jak inni ludzie dzielący tę samą nieznajomość okupanta co i krakowski metropolita, nie zdawali sobie sprawy jak jest niebezpieczny i jak wielkie niesie się za nim zagrożenie deportacji i masowych represji<sup>40</sup>.

W parze z przedstawioną wyżej charakterystyką Sowietów w umyśle Papęgo szło przekonanie o nieuniknioności wojny mającej rozegrać się w przyszłości pomiędzy

---

<sup>36</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/36, pismo Papęgo do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 28 XI 1946, k. 489-490.

<sup>37</sup> *Ibidem*, pismo Papęgo do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 17 IV 1946, k. 304.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/37, notatka Papęgo z rozmowy z Montinim z 28 II 1947, k. 12.

<sup>40</sup> *Ibidem*, pismo Papęgo do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 6 VI 1947, k. 74-75.

nimi a aliantami<sup>41</sup>. Co prawda licząc na nadejście w niedalekiej przyszłości zgrzytów pomiędzy ZSRS a Stanami Zjednoczonymi dopuszczał, że nie musiały one wcale przybrać formy konfliktu zbrojnego, ale uważał, że akurat czas działał na korzyść tego pierwszego państwa<sup>42</sup>, które ponadto nie mogłoby zatrzymać się w pół drogi i musiałyby ostatecznie runąć na Europę całym swoim ciężarem<sup>43</sup>. Stąd nawet jeśli trzymał na wodzy fantazje o bliskiej wojnie, to w rzeczywistości pragnienie jej nadejścia było u niego dominujące. Na początku 1949 roku stwierdził, że najbliższe dwa lub trzy lata będą decydujące o przyszłości świata<sup>44</sup>. W wyczekującym napięciu był gotowy wyznać pod koniec następnego roku, że był głęboko przekonany, że chwila powrotu do domu znacznie się przybliżyła<sup>45</sup>.

Ambadorskiemu przeczuciu nadchodzącego konfliktu towarzyszyła satysfakcja wynikająca z przewidywanego obrotu spraw w polityce międzypaństwowej. W rozmowie z Tardinim z marca 1948 roku wskazał na daleką zmianę opinii Anglosasów odnośnie komunizmu i ZSRS. Wspominał przy tym nawiązując do postawy polskiego wychodźstwa stojącej w kontrze do ugodowego kierunku wobec Sowietów, że w latach 1945 i 1946 było pozostawione same sobie i uważane za mąciela spokoju. Natomiast ówczesnie sowiecka Rosja była w opinii Papée zdemaskowana a cele komunistów nie były dla nikogo tajemnicą<sup>46</sup>.

Jak już wspomniano, w nowej konfiguracji międzynarodowej z dwoma wyraźnie zarysowanymi blokami nastawionych do siebie antagonistycznie państw, Watykan zbliżył się do tego znajdującego się pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Choć to zjawisko było z punktu widzenia ambasadora pozytywne, to znając specyfikę Stolicy Apostolskiej nie zakładał, aby mogło wyjść daleko poza światopoglądowe ramy.

[...] Watykan, wobec nadchodzącej wojny, nie może zająć wyraźnie stanowiska po stronie antysowieckiej ani nadać walce przeciwko Sowietom charakteru krucjaty. Wynika to z głębokiego przekonania tutejszych sfer o tym, że stojąca na czele wyprawy antyrosyjskiej Ameryka walczyłaby o własne, nie zawsze dość uzasadnione interesy i prowadziłaby wojnę totalną, w zasadzie niechrześcijańską. Gdyby pomimo bankructwa haseł

---

<sup>41</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/36, notatka Papéege z rozmowy z Sapichą z 11 II 1946, k. 47-48.

<sup>42</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/37, pismo Papéege do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 14 VI 1947, k. 412.

<sup>43</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/36, notatka Papéege z rozmowy z Sapichą z 5 III 1946, k. 3.

<sup>44</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/18, pismo Papéege do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 3 I 1949, k. 485.

<sup>45</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/5, list Papéege do Jana Frylinga z 11 XII 1950, k. 230.

<sup>46</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/38, notatka Papéege z rozmowy z Montinim z 20 III 1948, k. 100.

atlantyckich wysunięto na nowo jakieś hasła humanitarne, to byłoby to raczej przykrywką dla istotnego ekonomicznego imperializmu<sup>47</sup>.

W zmieniającym się świecie Papée pozostawał niezmienny w swojej antyjałtańskości przyjmując postawę zasadniczej bezkompromisowości w stosunku do ZSRS opartej o założenie niemożności urzeczywistnienia pozytywnej i pokojowej koegzystencji z tym państwem wynikającej z jego natury. Na tym podłożu wyrastała krytyka jaką wymierzał w osoby niepodzielające tego samego stanowiska. W tej materii postacią wyrosłą u niego do rangi symbolu był Stanisław Mikołajczyk. W jednej z rozmów z Sapiehą przyznał, że nikt go nie mógł posądzić, że był zwolennikiem Mikołajczyka wobec czego tym bardziej mógł sobie pozwolić na stwierdzenie, że działalność tego polityka była jaskrawym dowodem dla Zachodu niedochowania postanowień jałtańskich i ciągłego poza nie wykraczania<sup>48</sup>.

Gdy już w czerwcu 1945 roku Papée oceniał postawę biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny to określił ją jako „gotowość Zmikołajczykowania się”<sup>49</sup>. Pod koniec 1948 roku z satysfakcją mógł donieść Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że:

[...] gdy jeszcze na wiosnę br. słyszałem w Sekretariacie Stanu, że trzeba by Bkp Gawlina jechał do Polski, bo tam się kształtują losy narodu, obecnie [...] moja teza, że nic właściwie w kraju – poza biernym oporem – nie można zrobić, a zmiana i wyzwolenie mogą przyjść tylko z wolnej części świata, nie tylko że nie spotkała się ze sprzeciwem, ale nawet została potwierdzona<sup>50</sup>.

W jednym z pism skierowanych do generała Władysława Andersa ambasador wyznał, że stale tłumaczył biskupowi, że w Watykanie kierunek ugody wcale nie był silniejszy<sup>51</sup>.

W tuż powojennym obrazie podstawowych filarów światopoglądu przedstawiciela RP przy Stolicy Apostolskiej brakuje jeszcze jednego elementu – jego stosunku do emigracyjnego rządu i targających nim wstrząsów. Jak zasygnalizowano,

---

<sup>47</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.115/10, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 5 XI 1947, k. 36.

<sup>48</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/36, notatka Papée z rozmowy z Sapiehą z 5 III 1946, k. 3. O tym jak Papée przeciwdziałał działalności Mikołajczyka w Watykanie w 1948 roku zob. J.R. Szaflik, *Wizyta Stanisława Mikołajczyka u papieża Piusa XII*, [in:] *W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, Cz. Lewandowski, B. Rogowska, Wrocław 2002, s. 489-493.

<sup>49</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 321.

<sup>50</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/38, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 27 XII 1948, k. 196. Biskupowi radzono w Watykanie, aby odczepił się od Londynu i wpływał na Papée w kierunku jego uciążania. Zaznaczono przy tym, że Stolica Apostolska była gotowa poświęcić ambasadora dla uporządkowania spraw kościelnych w Polsce. Wiosną 1948 roku Warszawa nie dopuściła do powrotu Gawliny do kraju. J. Gawlina, *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2004, s. 389-390.

<sup>51</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/2, pismo Papée do Andersa z 20 IV 1947, k. 490.

Papée zauważał, że w Watykanie nie ceniono wysoko formalnego legalizmu wychodzącej egzekutywy, który mógłby zostać poświęcony, gdyby tylko możliwe okazało się porozumienie papieskiej dyplomacji z Warszawą. Niedługo po wydarzeniach z 5 lipca 1945 roku ambasador dostrzegając zanik aktywności reprezentowanego przezeń rządu spowodował opublikowanie przez watykański dziennik „L’Osservatore Romano” komunikatu przeczącego twierdzeniom o jego nieistnieniu. Motywowany był w tym myślą, że zanik rządu pociąga za sobą zanik jego placówek. W kontekście problemów związanych z dalszym uznawaniem polskiej placówki dyplomatycznej przez Watykan było to działanie uzasadnione. Równolegle Papée nakłaniał rząd w Londynie, aby publicznie zmanifestował swoje dalsze trwanie, ponieważ miał wrażenie, że tego właśnie oczekiwała Stolica Apostolska. Ostatecznie 22 października 1945 roku otrzymał z Sekretariatu Stanu kopię papieskiego listu skierowanego do prezydenta Władysława Raczkiewicza będącego odpowiedzią na równoległą korespondencję przesłaną z jego strony do Piusa XII. Ambasador doceniał to wydarzenie jako pozytywny znak czasów, jeszcze do niedawna niemożliwy do uzyskania<sup>52</sup>.

Zagadnienie aktywizacji kierownictwa politycznego „polskiego Londynu” nie schodziło mu z oczu także w kolejnych latach. Nie ukrywano przed nim w Sekretariacie Stanu myśli o jedynie symbolicznym znaczeniu emigracyjnych władz<sup>53</sup>. Gdy w myśl uznawanego wciąż przez nie konkordatu podejmował w Watykanie rozmowy na temat realizacji jednego z jego postanowień związanych z koniecznością konsultowania prezydenta co do proponowanych kandydatów na stanowiska biskupów ordynariuszy, to przyjmowały one żenujący dla obu stron charakter wymuszania<sup>54</sup>. Papée zwracając się do afiliowanych do ambasady placówek dyplomatycznych zupełnie wprost napisał odnosząc się do kilku takich nominacji, że dzięki zabiegom ambasady zostały zachowane pozory konsultacji<sup>55</sup>. W pełni świadomy doświadczanych wyrazów marginalizacji skreślił do ministra spraw zagranicznych następujące słowa:

Ewentualne cofnięcie uznania legalnemu Rządowi RP nie byłoby w oczach Watykanu czymś co by samo w sobie miało wielką wagę: legitymizm formalny nie gra w Watykanie zbyt dużej roli, a rzadkie przejawy działalności rządu i sztucznie wywołane wrażenie upadku jego autorytetu zarówno w kraju jak i na emigracji, z łatwością mogą doprowadzić

---

<sup>52</sup> J. Jędrzejczak, *op. cit.*, s. 321-323.

<sup>53</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/36, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 14 III 1946, k. 243.

<sup>54</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 29 IV 1946, k. 318-319.

<sup>55</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.48/1, pismo Papée do afiliowanych placówek dyplomatycznych z 18 VII 1946, k. 377.

Watykan do przekonania, iż zerwanie z nim byłoby tylko zerwaniem z fikcją. Wobec powyższego, gdyby rozmowy z przedstawicielami Warszawy, choćby na bocznym torze prowadzone, trwały dalej, cofnięcie uznania Rządowi RP mogłoby nastąpić nawet bez związku z ewentualnym uznaniem administracji warszawskiej, w zamian za jakąś korzyść lub dla uniknięcia stosunkowo nieznacznych trudności. Nie mogę w tym związku nie podkreślić jak duże znaczenie ma dla nas wszystko co jest przejawem egzystencji i akcji rządu na zewnątrz. Także i na tym odcinku naszych interesów państwowych wyłania się paląca potrzeba zmanifestowania się rządu, nowego zorganizowania sił obozu niepodległościowego na emigracji, wystąpienia tego obozu ze śmiałym, doniosłym apelem, który by powinien wstrząsnąć sumieniem świata. Czasy się zmieniają szybko, wypadki idą po linii naszych przewidywań ostrzej nawet niż sądzić było można. Musimy znaleźć się w naszej inicjatywie na wysokości zadania, inaczej przeskoczą nas wypadki – a może także i ludzie<sup>56</sup>.

Ambasadorowi było trudno zabierać głos w tych kwestiach i służyć radą będąc oddalonym od Londynu. Mimo to wydawało mu się, że jednym ze sposobów rozszerzenia pola działania emigracji byłaby rekonstrukcja rządu i oparcie go o coś co byłoby namiastką sejmu. Sugerował również bliższe zespolenie pracy z działalnością Polonii amerykańskiej<sup>57</sup>. Jednak, gdy przelewał na papier powyższe myśli stan zdrowia prezydenta Raczkiewicza był już bardzo poważny i sugerował jego bliskie odejście. Stało się to 6 czerwca 1947 roku w atmosferze sporu o nominację jego następcy. Wyznaczenie odpowiednim aktem jeszcze za życia Raczkiewicza na jego sukcesora Augusta Zaleskiego wywołało kontrowersje co do legalności tej nominacji. Prezydent-elekt został zaprzysiężony 9 czerwca 1947 roku. Próby znalezienia kompromisu zakończyły się fiaskiem i doprowadziły do partyjno-rządowego rozłamu. Tym samym została otwarta historia wieloletnich podziałów na emigracji<sup>58</sup>.

W obliczu wstrząsu w środowisku osób kształtujących ramy polskiej polityki emigracyjnej trudniej było oczekiwać od niego apelu zdolnego do poruszenia sumienia świata. Zmanifestowany na zewnątrz rozłam stał w kontrze do postulowanego przez ambasadora rozszerzenia pola działania emigracji i zespolenia jego pracy z jednym z największych polonijnych ośrodków. Papée odnosząc się do tych wydarzeń gorzko wyznał: „Jesteśmy pod wrażeniem gorszącego widowiska, które rozgrywa się w Londynie. Poza uczuciem upokorzenia inne jeszcze odgrywa u mnie coraz większą rolę:

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/37, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 19 IV 1947, k. 104-105.

<sup>57</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/2, pismo Papée do Andersa z 20 IV 1947, k. 489.

<sup>58</sup> A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 72-74.

coraz bardziej mnie trapi obawa, że tu, dowiedziawszy się o wszystkim, położą definitywnie krzyżyk na pokłócony Londyn”<sup>59</sup>.

Gdy ambasador informował ministra spraw zagranicznych o przejechaniu niebezpiecznego zakrętu stwierdził, że „wiele będzie zależało i od nas”. Te słowa padały w kontekście kryzysu wśród kierownictwa polskiej polityki emigracyjnej. Pisząc do Adama Tarnowskiego w tej kwestii zapisał znamienne słowa:

Musimy sami zdobyć się na jasną i energiczną linię, koncentrację i mobilizację sił Polski Niepodległej, jednym słowem na akcję. «Lata niby wichry płyną» a nas coraz mniej w tem znać, podczas gdy miejsce nasze na czole burzy. Słusznie właściwie słyszę w Watykanie od czasu do czasu zapytanie: czy rząd londyński jeszcze istnieje? Boję się, że jeżeli – zamiast słowa palącego zbudzone już sumienie świata – dojdą z Londynu wiadomości o naszych małych swarach i fakcyjnych walkach o «władzę», może to wyrzucić wpływ fatalny na nasze sprawy także i tu, w mózgu i sercu świata katolickiego. Świat ten dotychczas dźwigał nas i pomagał. Oby to się nie zmieniło przy udziale naszej winy<sup>60</sup>.

Wśród odpowiednio zdefiniowanych emigracyjnych zadań, w oczekiwaniu na antyjałtańską wojnę z sowieckim „demonem”, w umyśle Papée w odniesieniu do jego rodaków żyjących w kraju zaszedł po części uproszczony, manichejski podział. Ich przytłaczająca większość reprezentowała siły dobra walczącego z czystym złem w postaci narzuconego przez Moskwę reżimu. Zapewne z takim wyidealizowanym obrazem było łatwiej stawiać czoła przykrej, wychodzącej codzienności i podpieścić rozmaite twierdzenia wypowiedziane w watykańskim Sekretariacie Stanu. W jednej z rozmów przeprowadzonych z prosekretarzem Giovannim Battistą Montinim ambasador stwierdził, że cały naród był zwarty w oporze przeciw warszawskiemu rządowi, a między nimi istniała przepaść. Dodał też, że byłoby trudno wyobrazić sobie, aby jakiś rząd mógł być bardziej pogardzany przez ludzi, którymi rządził<sup>61</sup>.

Z tak ukształtowanym spojrzeniem na świat ambasador wszedł na drogę weryfikacji swojego głębokiego przekonania o znacznym przybliżeniu się chwili powrotu do domu. Zważywszy na narastające napięcie w globalnej polityce mógł nawet się w nim utwierdzić.

---

<sup>59</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/2, pismo Papée do ministra Władysława Folkierskiego z 19 VI 1947, k. 199.

<sup>60</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/37, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 14 VI 1947, k. 414.

<sup>61</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/36, notatka Papée z rozmowy z Montinim z 25 X 1946, k. 471.



## W osamotnieniu

Dla niektórych osób znajdujących się po 5 lipca 1945 roku poza granicami Polski chwila powrotu do domu w krótkim czasie mogła się urzeczywistnić – mogła, choć wcale nie musiała. Dnia 24 maja 1946 roku zostało wydane oświadczenie o likwidacji Polskich Sił Zbrojnych. Jedyne niewielka grupa żołnierzy podjęła decyzję o powrocie do kraju. Dla pozostałych przewidziano sprowadzenie do Wielkiej Brytanii i stopniowe przygotowanie do cywilnego życia<sup>62</sup>. W wyniku podjętych na politycznych szczeblach decyzji likwidacją zostali automatycznie objęci żołnierze II Korpusu Polskiego, których ówczesna obecność we Włoszech miała duże znaczenie<sup>63</sup>. Nie bez przyczyny Papée rozmawiając w Sekretariacie Stanu na temat pełnionej przez niego funkcji dziekana korpusu dyplomatycznego stosował nacisk powołując się na – jak to sam ujął – około 120 tysięcy polskich żołnierzy przebywających we Włoszech, którzy wyrażali wielkie pragnienie oglądać go nadal uznawanego przez Stolicę Apostolską. Wraz z opuszczeniem przez nich terenu Italii zniknął także atut jaki ze sobą nieśli.

W tej samej rozmowie ambasador w celu wywarcia presji na rozmówcy odniósł się do państw nadal uznających reprezentowany przez niego rząd. Z czasem ten argument tracił coraz bardziej na znaczeniu ze względu na stopniowo zwiększającą się ilość państw, które nawiązały stosunki dyplomatyczne z Warszawą. Słowa Tarnowskiego skierowane do Papée komunikujące mu, że stał się kierownikiem najważniejszej placówki pozostającej do dyspozycji rządu padły w kontekście zaniku całej sieci jego dyplomatycznych agend. Miano najważniejszej placówki przyłgnęło do jedynej uznawanej ambasady polskiego rządu na emigracji<sup>64</sup>. Stąd minister spraw zagranicznych prosił ostatniego ambasadora, aby starał się być ośrodkiem i łącznikiem polityczno-propagandowej oraz dyplomatycznej działalności. Jednocześnie podporządkował mu wewnętrznie placówki znajdujące się na terenie Włoch<sup>65</sup>.

---

<sup>62</sup> A. Friszke, *op. cit.*, s. 38-40.

<sup>63</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 39.

<sup>64</sup> K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja: polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 43.

<sup>65</sup> PISK, ARPSA, sygn. 2/35 (kopia w AIPN, sygn. 3454/33), telegram szyfrowy nr 176 z 8 VII 1945, k. 163.

W ślad za wymuszoną okolicznościami nobilitacją pospieszyły nowe obowiązki. Z Londynu 25 lipca 1945 roku wysłano do Rzymu telegram o następującej treści: „Dziś MSZ przerywa radiową pracę nadawczą do wszystkich Placówek. Proszę przejąć rolę Centrali i poinformować niezwłocznie Placówki by korespondencją dla nas ograniczono do spraw najważniejszych i przekazywano do Watykanu”<sup>66</sup>. Zastępcza komunikacja radiowa via Rzym nie trwała długo, ponieważ faktu posiadania stacji nadawczej nie udało się utrzymać w całkowitej tajemnicy. Papée chcąc uniknąć możliwych negatywnych konsekwencji ze strony państw alianckich pod naciskiem Osborne’a zaprzestał komunikacji tą drogą, lecz odmówił wydania aparatu<sup>67</sup>.

Kierowana przez polskiego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej placówka po części już wcześniej spełniała pewne role centralnego ośrodka rządu, ponieważ „ambasador Papée już w lutym 1945 roku otrzymał specjalne pełnomocnictwo od ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego, na mocy którego mógł reprezentować rząd londyński wobec placówek w basenie Morza Śródziemnego, Afryce i na Bliskim Wschodzie, czyli wobec ambasad w Ankarze, Atenach, Bagdadzie, Bejrucie, Madrycie, Lizbonie, Kairze i Teheranie oraz konsulatów w Stambule, Jerozolimie, Bombaju, Pretorii, Kapsztadzie i Nairobi”<sup>68</sup>. W tym samym czasie, w którym usunął się w cień na odcinku pracy dotyczącym bezpośrednio państwa jego akredytacji i sprowadził w dużej mierze do roli obserwatora, przydzielone obowiązki wobec wskazanych wyżej placówek wymagały od niego czynnego zaangażowania w ich życie.

Przede wszystkim pomiędzy Ambasadą RP przy Stolicy Apostolskiej a afiliowanymi do niej placówkami dochodziło do wymiany informacji. Częstotliwość przesyłu wiadomości była bardzo różna ze względu na regularnie występujące problemy z łącznością, którym należało w miarę możliwości zapobiegać. Papée ze swej strony dzielił się w tej wymianie oceną politycznych wydarzeń z własnego terenu otrzymując w zamian podobne informacje z obszarów objętych działaniem odpowiednich rządowych agend. Stanowił także ogniwo pośrednie w kontaktach Wojska Polskiego z potrzebującą jego wsparcia daną placówką. Trudne warunki powojennego bytu i równoległa instalacja dyplomatów warszawskiego rządu zmuszały go do korespondowania na tematy związane ze wsparciem finansowym lub pomocą w procesie likwidacji przedstawicielstw.

---

<sup>66</sup> *Ibidem*, telegram szyfrowy nr 189 z 25 VII 1945, k. 175.

<sup>67</sup> *Ibidem*, sygn. 2/40 (kopia w AIPN, sygn. 3454/38), szyfr nr 3 z 19 I 1946, k. 2.

<sup>68</sup> P. Samerek, *Zarys historii placówki (1919-1976)*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 85.

Ambasador w działalności informacyjnej w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej nie ograniczał się jedynie do kontaktów z placówkami objętymi udzielonym mu pełnomocnictwem, lecz starał się utrzymywać łączność także z innymi osobami związanymi z reprezentowanym przez niego rządem, które działały np. w Szwajcarii, Argentynie czy też Stanach Zjednoczonych<sup>69</sup>.

Wraz z postępującą marginalizacją na arenie międzynarodowej polskiego rządu na uchodźstwie malała także liczba jego oficjalnych przedstawicielstw dyplomatycznych. W następstwie procesu wycofywania wobec niego uznania przez jeszcze do niedawna utrzymujące z nim bilateralne stosunki państwa, stopniowo malał zakres wspomnianych wyżej obowiązków nałożonych na Ambasadę RP przy Stolicy Apostolskiej. Gdy Papée przejechał niebezpieczny zakręt i z perspektywy 1949 roku oceniał stosunek Watykanu do kierowanej przez siebie placówki jako szczerze pozytywny, pozostawał reprezentantem rządu uznawanego jedynie przez Hiszpanię, Irlandię, Liban i Kubę<sup>70</sup>. Tym samym w prowadzonych przez niego rozmowach z watykańskimi urzędnikami bezzasadnym stało się powoływanie nie tylko na autorytet Drugiego Korpusu, lecz także na listę państw nadal uznających władzę „polskiego Londynu”, która to znacząco się skróciła. Ustabilizowany na swojej pozycji ambasador oczekujący międzymocarstwowego konfliktu w głębokim przekonaniu znacznego przybliżenia się chwili powrotu do domu, pomimo zajmowanego stanowiska i dość pokaźnej grupy osób podzielających razem z nim pogląd o pojałtańskiej krzywdzie działał w skali świata w znaczącym osamotnieniu.

Zmieniło to [utrata uznania przez szereg państw – J.J.] zasadniczo pozycję międzynarodową władz na uchodźstwie, ale nie oznaczało ich końca. Rząd RP ostatecznie stracił wówczas możliwość oddziaływania na bieg wydarzeń, a polska dyplomacja została «wyliminowana z gry». Przypieczętowało to utratę przez Polskę suwerenności na arenie międzynarodowej. Po 1945 roku emigracyjne władze znalazły się w politycznej, a nawet moralnej izolacji. Cofnięcie uznania, zadecydowane przez czynniki zewnętrzne, nie zdołało zmusić Polaków do zaniechania akcji dyplomatycznej. Zachowali oni wiarę w

---

<sup>69</sup> Zob. np. IPMS, ARPSA, sygn. A.44.48/1, pismo Papée do kapitana Wiktora Drymmera z 22 I 1946, k. 7-8; pismo Papée do Michała Sokolnickiego z 1 III 1946, k. 149-152; pismo Papée do Jerzego Szczeniowskiego z 24 I 1946, k. 9; pismo Papée do Mieczysława Zaleskiego z 22 II 1946, k. 134; pismo Papée do Mirosława Arciszewskiego z 9 III 1946, k. 185-187; pismo Papée do Leona Kryja z 3 IV 1946, k. 215; pismo Zygmunta Zawadowskiego do Papée z 11 IV 1946, k. 188; pismo Papée do Antoniego Tarnowskiego z 11 IV 1946, k. 231-234; pismo Gustawa Potworowskiego do Papée z 12 IV 1946, k. 235; pismo Henryka Rosmarina do Papée z 1 V 1946, k. 249; pismo Papée do Tadeusza Gwiazdoskiego z 3 VI 1946, k. 306; pismo Papée do afiliowanych placówek dyplomatycznych z 18 VII 1946, k. 375-379.

<sup>70</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 31-35, 38-43.

przyszłość i poczucie konieczności dalszej pracy za granicą w celu obrony praw i interesów Rzeczypospolitej nawet w najcięższych warunkach<sup>71</sup>.

Wiara w przyszłość i poczucie konieczności dalszej pracy towarzyszyły ambasadorowi RP przy Stolicy Apostolskiej. W ówczesnej sytuacji nie mógł oczekiwać, że pełnienie codziennych obowiązków przyniesie spektakularne sukcesy, ale zapewne znał starą maksymę o kropli drążącej skałę. Ta z kolei zamiast się kruszyć, coraz bardziej twardniała.

### **Zbieżne cele**

Jeden z najważniejszych organizatorów struktur i życia kościelnego oraz moderatorów wzajemnych stosunków pomiędzy władzą świecką a duchowną w powojennej Polsce w osobie kardynała Hlonda zmarł 22 października 1948 roku. Prymas w ostatnich dniach życia potwierdził swoją wolę co do nominacji następcy, w którego roli widział biskupa Stefana Wyszyńskiego. Nominat nie cieszył się poparciem całego episkopatu, ale prośba zmarłego została przedstawiona papieżowi. Pius XII ją zaaprobował i 12 listopada 1948 roku mianował Wyszyńskiego arcybiskupem Gniezna i Warszawy<sup>72</sup>. Działo się to po wspomnianym odrzuceniu koncepcji ułożenia relacji z Watykanem przez polskie władze i u progu apogeum walki z Kościołem w Europie Środkowo-Wschodniej.

Nowy prymas należący do młodszego pokolenia charakteryzował się odmienną wizją prowadzenia polskiego Kościoła w porównaniu do Hlonda i Sapiehy. Wyszyński w swoich kalkulacjach zakładał konieczność długiej koegzystencji z narzuconymi przez Moskwę władzami w Warszawie<sup>73</sup>. Tym samym znalazł się w „obozie” stojącym w kontrze do tego, w którym znajdował się oczekujący bliskich wstrząsów w Europie Papée. Ta różnica w połączeniu z życiem w całkowicie odmiennych warunkach tworzyła filtr, przez który obaj mogli korygować ocenę wzajemnych poczynań. W końcu i on sam mógł wraz z biegiem czasu ulegać przekształceniom w związku z ewolucją poglądów.

Zmiana w kierownictwie warszawsko-gnieźnieńskiej metropolii zbiegała się z coraz intensywniejszymi atakami na podwaliny struktur Kościoła w Polsce ze strony władz państwowych. Podejmowanym uprzednio w różnoraki sposób próbom

---

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 46-47.

<sup>72</sup> J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1945-1948)*, t. II, Poznań 2009, s. 917-919.

<sup>73</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 95.

indoktrynacji młodzieży wtórowały coraz to nowe koncepcje „uderzeń”. Myślano między innymi o procesach pokazowych z udziałem kleru „w roli głównej”, likwidacji szkół katolickich, wysokim opodatkowaniu, konfiskacie mienia czy też wzmożeniu ataków prasowych. W tych warunkach Wyszyński zachęcał do podjęcia dialogu z władzą świecką, która z kolei wykorzystywała wypracowane wspólnie postanowienia do intensyfikacji procesu ograniczania wpływów Kościoła. Jednym z jego wyraźnych przejawów był zabór organizacji charytatywnej „Caritas” dokonany na obszarze całego kraju 23 stycznia 1950 roku, w którego następstwie odcięto możliwość napływu darów spoza Polski. Jednocześnie strona rządowa dawała do zrozumienia przedstawicielom episkopatu, że podpisanie wspólnego dokumentu będzie równoznaczne z końcem szykan i bezpodstawnych pomówień, ale w tym samym czasie dążyła do wewnętrznego podzielenia kleru poprzez zorganizowany ostatecznie w lutym 1950 roku prorządowy ruch „księży-patriotów”. Za nielojalność wobec episkopatu, przynależący do tej organizacji duchowni byli przez władzę odpowiednio wynagradzani<sup>74</sup>.

Wkrótce w przestrzeni relacji pomiędzy Kościołem a państwowymi władzami pojawił się sygnowany przez obie strony dokument normujący między nimi podstawowe zasady współżycia. Było nim tak zwane „porozumienie” z 14 kwietnia 1950 roku. W obliczu ówczesnego realnego zagrożenia drastyczną intensyfikacją represji ze strony rządzących, biskupi podjęli decyzję o zawarciu układu, który w tamtej sytuacji był w rzeczywistości wymuszony. Episkopat liczył na złapanie oddechu przed nową falą ataków. Cel ten – opłacony kilkoma ustępstwami – został osiągnięty. Uzyskano wyhamowanie procesu niszczenia Kościoła i jego rozciągnięcie w czasie co najmniej do września 1953 roku. Jednym z ustępstw było zobowiązanie do podjęcia starań w Watykanie o uzyskanie zgody na ustanowienie stałych diecezji na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wynikły z podpisanego „porozumienia” chłód pomiędzy episkopatem a Stolicą Apostolską zniwelował Wyszyński wiosną 1951 roku podczas swojej wizyty w Rzymie<sup>75</sup>.

W trakcie pobytu w Wiecznym Mieście prymas miał okazję bezpośrednio wyjaśnić papieżowi sytuację w Polsce. Wśród zrozumienia przeplatane sceptycyzmem poruszał temat wspomnianych wyżej stałych diecezji. Pius XII zdecydował się na rozwiązanie połowiczne. Nie usankcjonował faktycznego stanu na ponemieckich

---

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 89, 91, 95-96, 98-99, 101-102, 105-106.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 107-110.

ziemiach, ale wyznaczonych przez Hlonda administratorów apostolskich mianował biskupami tytularnymi. Ci jednak już wcześniej, tj. 26 stycznia 1951 roku zostali zmuszeni przez władze do opuszczenia swoich siedzib i zastąpieni wybranymi pod naciskiem wikariuszami kapitulnymi. Wyszyński bezskutecznie starał się przekonać stronę rządową, że papieskie rozwiązanie było wielkim krokiem w kierunku uznania przez Stolicę Apostolską granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>76</sup>.

„Wkrótce [po podpisaniu „porozumienia” – J.J.] okazało się, że o ile obowiązki zapisane w „porozumieniu” miały wiązać Kościół, o tyle jego prawa miały być notorycznie łamane przez stronę komunistyczną, w imię celów rewolucji, dla których zapis prawny nie może stanowić przeszkody”<sup>77</sup>. Państwowa legislacja służyła z kolei do montowania nagłaśnianych w prasie procesów pokazowych z udziałem kleru i związanych z Kościołem ludzi świeckich, które mnożyły się w latach 1950-1953<sup>78</sup>.

Z kolei lata 1953-1956 były na tyle charakterystyczne w zakresie relacji na linii państwo-Kościół, że Watykan nazwał je okresem „Kościoła Milczenia”. Za tą nazwą kryło się „[...] podkreślenie faktu, że nie można utożsamiać stanowiska państwowych mediów i wtórującej im grupy katolików świeckich oraz części duchowieństwa z głosem Kościoła, którego prawowity przywódca – odgradzony od świata – przebywał w ukrytym miejscu odosobnienia”<sup>79</sup>.

Zanim doszło do wspomnianego odgradzenia od świata, 9 lutego 1953 roku władze w Polsce wydały dekret nadający rządowi prawo do obsadzania i znoszenia wszystkich kościelnych stanowisk. Tym samym doszło do podważenia prerogatyw przynależnych Kościołowi powszechnemu. W następstwie biskupi wystosowali do władz list datowany na 8 maja 1953 roku, w którym negatywnie ustosunkowali się do rządowego posunięcia i wyrazili swoje znamienne *non possumus*. Podjęte przez episkopat próby wyjścia z sytuacji nie przyniosły jej złagodzenia. Wobec tego Wyszyński podjął decyzję o publicznym ujawnieniu zaistniałego sporu, co też uczynił 4 czerwca 1953 roku podczas centralnej procesji Bożego Ciała w Warszawie. Dalszy bieg

---

<sup>76</sup> H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917-1991)*, Warszawa 1993, s. 227.

<sup>77</sup> J. Żaryn, *Dzieje...*, s. 110.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 133-134.

wydarzeń doprowadził do aresztowania prymasa 25 września 1953 roku i jego długotrwałego internowania<sup>80</sup>.

Informacje na temat wydarzeń w Polsce różnymi kanałami dochodziły do Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej. Jej kierownik odwiedzając regularnie Sekretariat Stanu prowadził tam rozmowy z odgórnym założeniem, że „władzom warszawskim nie zależy na szczerym i poprawnym ułożeniu stosunków z Kościołem, lecz że przeciwnie, przez oszczercze kampanie, przeinaczanie faktów i prowokacje, dążą one do rozpętania ogólnego prześladowania i eliminacji Kościoła z życia narodowego”<sup>81</sup>. Ambasador pozostawał w tym rozumowaniu konsekwentny i szereg jego rozważań prowadzonych na przestrzeni lat było tego rozumowania pochodną. Na tej podstawie opierał swoje twierdzenie, że jakikolwiek kompromis w tamtych warunkach byłby bezcelowy, tak samo jak każda próba *appeasement*’u byłaby szkodliwa<sup>82</sup>.

Z tego punktu widzenia Papée oceniał nominację Wyszyńskiego na prymasa oraz utworzenie odrębnego duszpasterstwa dla emigrantów pod kierunkiem Gawliny, czyli biskupa rezydującego poza krajem, jako doniosłe wydarzenia. W obu tych wypadkach dostrzegał wyraźny znak porzucenia przez Watykan drogi kompromisu i przygotowanie się do długotrwałych zmagania. Wiadomości, które dotarły do jego uszu pozwalały mu widzieć następcę Hlonda jako człowieka młodego i nieustępliwego w swojej stanowczości<sup>83</sup>.

Wyszyński jednak nie wybrał drogi nieprzejednania, ale optował za strategicznym kompromisem. Ambasador rozumiał odmiennosc warunków życia w kraju i poza nim. Stąd nie zamierzał czynić zarzutów biskupom, którzy dążąc do odsunięcia w czasie krwawego prześladowania zawarliby jakieś *modus vivendi* z władzami. Mimo to uważał, że nawet wymuszony pod taką presją układ byłby niepożądany<sup>84</sup>. Nie zmienił zdania, gdy stał się on faktem w postaci „porozumienia” z 14 kwietnia 1950 roku, ale przyznawał prymat potrzebie utrzymania jedności Kościoła w Polsce, jeżeli miałyby nie wpaść w pułapkę zasady *divide et impera*. Koszt utrzymania zwartości szeregów mógł

---

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 134, 136, 139.

<sup>81</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.115/9, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 23 VII 1946, k. 26.

<sup>82</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/39, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Tarnowskiego z 5 III 1949, k. 9.

<sup>83</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>84</sup> *Ibidem*, niedatowany komentarz Papée do ustępu artykułu opublikowanego w „Myśli Polskiej” w dniu 1 XI 1949, k. 376-377.

być duży, ale w jego ocenie warto go było ponieść<sup>85</sup>. Papée łącząc w sobie tę opinię wraz z pojmowanymi przez siebie zadaniami emigracji politycznej odczuwał bolesną przykrość za każdym razem, gdy zachodziła konieczność odejścia przynajmniej na forum zewnętrznym od wspólnej linii działania z episkopatem<sup>86</sup>. Skoro dostrzegał od czasu do czasu potrzebę odejścia od tej linii, to znaczy, że nie zawsze stawiał znak równości pomiędzy narodem, Kościołem i emigracyjnym rządem. Sam przyznał, że Kościół walczył we własnej sprawie i we własnych barwach, dlatego nie można było oczekiwać w Watykanie poparcia żądań politycznego wychodźstwa, lecz korzystać z wytworzonej zbieżności celów<sup>87</sup>.

Za to wydaje się, że ambasador scalił w swoim umyśle większość narodu z Kościołem uznając, że w Polsce doszło do zespolenia uczuć religijnych z patriotyzmem. Dostrzegał, że te dwa elementy razem uzyskały twardość skały, która mogła zostać zniszczona tylko przez powolne wykruszanie – stąd idący w tym kierunku wybór metod stosowanych przez rząd w Warszawie. Ambasador był przekonany o istnieniu swoiście polskiego katolicyzmu charakteryzującego się nadmiarem patriotycznej domieszki do jego czystej formy. Oceniał, że dopiero po latach w Watykanie zaczęto doceniać jego wartość jako gwarancję oporu i źródło siły<sup>88</sup>.

Papée analizując sytuację w kraju wyodrębnił kilka etapów wspomnianego procesu wykruszania. Pierwszy wiązał się z opanowaniem Kościoła od strony jurysdykcyjnej poprzez usunięcie prawowitych biskupów i zastąpienie ich oddanymi władzom ludźmi. Następnie poprzez zerwanie jego łączności z Rzymem doprowadzenie do otwartej schizmy. Końcowy etap miał być obliczony na zmianę podstaw dogmatycznych. Dostrzegał również, że wysiłki komunistycznego rządu zmierzały do osłabienia episkopatu, aby dopiero po tym uderzyć w osobę samego prymasa. Dlatego ambasador podjął decyzję co do przekonywania urzędników watykańskiego Sekretariatu Stanu, że polscy biskupi w zaistniałych warunkach nie byli w stanie sami używać

---

<sup>85</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/41, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 18 VII 1951, k. 103.

<sup>86</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/42, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 24 IV 1952, k. 59-60.

<sup>87</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/23, pismo Papée do Jana Libracha z 8 IV 1954, k. 184.

<sup>88</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/42, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 24 XI 1952, k. 137.



słownego oręża i wobec tego Stolica Apostolska powinna była przejąć w tym względzie inicjatywę i przejść do ich obrony w sposób ofensywny<sup>89</sup>.

Naturalną konsekwencją proponowanej ofensywnej obrony było wystawienie się na atak strony przeciwnej. Bagaż wojennych i tuż powojennych doświadczeń pozwalał ambasadorowi wliczać w kalkulacje stosowaną przez Watykan politykę unikania w dużym stopniu jakichkolwiek decyzji mogących spowodować prześladowania na będących jego troską wiernych. Nie oznaczało to wcale, że się z nią pogodził i zgadzał. Powtarzał w Sekretariacie Stanu, że jeżeli władza zamierza oskarżyć jakąś osobę to zawsze znajdzie dostateczne dowody na jej kontakty z – jak to sam ujął – kliką londyńską i Andersem, reakcyjnym podziemiem czy też anglosaskimi imperialistami. Zauważał też, że w pewnym momencie zaczęto w Watykanie przyznawać mu rację<sup>90</sup>. W okresie stalinowskiego nasilenia walki z Kościołem miał niejednokrotnie okazję pisać do MSZ-tu o wychodzeniu przez państwo jego akredytacji z powziętej w tej materii rezerwy. W związku z tym podejmował szereg działań, aby z tej tendencji wyciągnąć jakiegokolwiek korzyści.

Dzięki podjętym staraniom udało mu się doprowadzić do wystosowania przez papieża okolicznościowego listu adresowanego do polskich biskupów w związku z przypadającą 1 września 1949 roku dziesiątą rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej. Miał przy tym nadzieję, że uda się dzięki temu doprowadzić do wyrównania zadawnionych żali w związku z pojawiającymi się zarzutami wobec papieskiej polityki „milczenia”<sup>91</sup>. Temu wydarzeniu towarzyszyła także wymiana korespondencji pomiędzy Piusem XII a prezydentem Zaleskim<sup>92</sup>. Z kolei niejednokrotne sugestie czynione w Sekretariacie Stanu, aby Watykan ujął się za Kościołem w Polsce poprzez katolicką prasę również spotkały się z pozytywnym odzewem. Papée zwracał uwagę, że z inicjatywy ambasady odpowiednio skomentowane pisma polskich hierarchów kościelnych do wiernych i władz państwowych już się ukazały lub miały jeszcze zostać opublikowane w okresie wielkanocnym 1950 roku<sup>93</sup>. Natomiast w 1951 roku podejrzewał, że nie bez

---

<sup>89</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/43, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 6 II 1953, k. 89-90.

<sup>90</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/40, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 3 IV 1950, k. 304.

<sup>91</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/39, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 28 IX 1949, k. 218.

<sup>92</sup> *Ibidem*, pismo Papée do prezydenta Zaleskiego z 25 X 1949, k. 252-253.

<sup>93</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/40, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 11 IV 1950, k. 268-269.

wpływu na kolejny list papieża do polskich biskupów z 1 września pozostały jego liczne sugestie, aby zwrócić się do Polaków w szczególnie serdeczny sposób, co też miano mu wprost powiedzieć w Sekretariacie Stanu<sup>94</sup>.

Polityczna skuteczność wspomnianych listów i przekazów prasowych była wprost proporcjonalna do natężenia grona ich odbiorców. Co do możliwości przekazu podobnych informacji w Polsce ambasador nie łudził się, aby było możliwe sprawne i szybkie ich rozpropagowanie. Sądził, że publiczne odczyty z ambon byłyby zbyt niebezpieczne z powodu wywołania tym możliwych represji, a inne możliwości były z natury rzeczy mniej doskonałe. W tym względzie pewną wagę przywiązywał do znajdującej się w posiadaniu Stolicy Apostolskiej rozgłośni radiowej<sup>95</sup>.

Tworzone w ramach Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego audycje odgrywały po wojnie ważną rolę szczególnie w zakresie informowania o działalności Stolicy Apostolskiej. Między innymi dzięki zabiegom polskiej ambasady w 1947 roku przedłużono czas antenowy polskich audycji. Istotnym mankamentem tej drogi szerzenia wiadomości była słaba moc nadajników watykańskiej rozgłośni, aczkolwiek jej audycje były w Polsce słyszalne<sup>96</sup>. O swojej współpracy z polską sekcją Papée pisał:

[...] sprawa powiększenia ilości audycji polskich była przedmiotem wieloletnich i w końcu skutecznych starań tutaj Placówki. Bezpośredni wpływ nasz na treść audycji jest niełatwy, dyrekcja radia strzeże bowiem zazdrośnie swej niezależności od ingerencji z zewnątrz. Dzięki jednak dobrym osobistym stosunkom z kierownictwem Sekcji Polskiej oraz pewnym ofiarom z naszej strony posiadamy tam niejaki możliwości<sup>97</sup>.

Czynione przez ambasadora próby wyciągania korzyści ze wspomnianej zbieżności celów w polityce watykańskiej i polsko-emigracyjnej były ukierunkowane także na uzyskanie papieskich decyzji o wyraźnym i jednoznacznym charakterze, które mogłyby zostać zrozumiane w Polsce bez konieczności przeprowadzenia odpowiedniej akcji propagandowej za pomocą mało efektywnych środków. Pisząc 7 kwietnia 1952 roku do ministra spraw zagranicznych stwierdzał, że w tamtym momencie na odcinku stosunków z Watykanem dwie sprawy zajmowały wysokie miejsce, których pilnowanie należało ze swej natury przede wszystkim do emigracji. Były nimi beatyfikacja królowej

---

<sup>94</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/41, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 1 X 1951, k. 64.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> J. Pietrzak, *Pelnia...*, t. II, Poznań 2009, s. 511-512.

<sup>97</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/40, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 29 III 1950, k. 280.

Jadwigi oraz nominacje kardynalskie<sup>98</sup>. W bezpośredniej rozmowie z Piusem XII podczas indywidualnej audiencji bożonarodzeniowej na koniec 1951 roku Papée opierając się na własnym przekonaniu co do celów polityki władz w Polsce pytał o tę drugą sprawę argumentując ją tym, że komunistyczny rząd dążył do rozerwania więzi łączących polski Kościół z Rzymem. Automatycznie dawał tym do zrozumienia, że purpura dla polskich biskupów tę więź mogłaby wydatnie podkreślić i zaznaczał przy tym, że było to także pragnieniem narodu<sup>99</sup>.

Poruszanie w Watykanie sprawy nominacji kardynalskich było uzasadnione tym bardziej, że w tamtej chwili wśród polskich hierarchów kościelnych po śmierci Hlonda i Sapięhy nie było żadnego purpurata. Wkrótce ten stan się zmienił wraz z nominacją Wyszyńskiego, któremu władze odmówiły możliwości wyjazdu do Rzymu, aby mógł tam na początku 1953 roku odebrać uroczystie kardynalski kapelusz. Jego późniejsze aresztowanie dało możliwość do wywołania szerokiego zainteresowania sprawą Polski nie tylko w obszarze silnych wpływów Kościoła powszechnego, lecz także w państwach niekatolickich. Taki wymiar posiadał zorganizowany przez Papée'go zbiorowy protest dyplomatów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Ambasador 19 listopada 1953 roku wręczył papieżowi podczas specjalnej audiencji korpusu w Castel Gandolfo tekst protestu w całości przygotowanego przez kierowaną przez siebie placówkę. Wygłoszone wtedy przez Piusa XII przemówienie było prawie w całości poświęcone Polsce. Jej przedstawiciel przy Stolicy Apostolskiej uważał to za znaczący krok w stronę większego umiędzynarodowienia sprawy polskiego Kościoła, w tym wniesienia jej na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>100</sup>.

Papée sądził, że należy podjąć starania w celu podtrzymania i intensyfikacji akcji protestacyjnej katolików w wielu państwach wokół sprawy aresztowania prymasa, ponieważ podejrzewał, że Zachód mógł nie chcieć dla tak błędnego w swoim odczuciu powodu zmącić atmosfery pokoju podsuwanej mu ówczesnie przez ZSRS z perfidnym rozmysłem<sup>101</sup>. Jeszcze na samym początku nabierania przez tę sprawę rozpędu

---

<sup>98</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/42, pismo Papée'go do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 7 IV 1952, k. 45.

<sup>99</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/41, pismo Papée'go do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 29 XII 1951, k. 1-2.

<sup>100</sup> S. Adamiak, *Rzymskie reakcje na uwięzienie prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, [in:] *Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński na Ziemi Pomorskiej i Kujawach*, red. M. Białkowski, W. Polak, Toruń 2014, s. 80-82.

<sup>101</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/44, pismo Papée'go do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 5 X 1953, k. 188.

zasugerował w jednym z pism wysłanych do MSZ-tu, aby polskie organizacje działające na uchodźstwie zaczęły nadsyłać do Watykanu telegramy skierowane do Piusa XII z prośbą o zarządzenie modłów za Polskę<sup>102</sup>. Po czasie donosił, że akcja ta spotkała się tam z przychylnym przyjęciem i została doceniona jako pomoc w długotrwałym utrzymaniu zainteresowania wśród katolików niepolskiego pochodzenia, u których z czasem mogłyby pojawić się objawy zwyczajnego znużenia i chęci przejścia do spraw mniej niepokojących<sup>103</sup>. Inną z ambasadorskich inicjatyw podjętych w tym zakresie była szeroko zakrojona akcja wpływania na kardynałów działających poza rzymską kuria, aby poprzez radio wypowiedzieli się w obronie Wyszyńskiego i pozostałych więzionych w tamtym czasie purpuratów. Część z nich przychylnie ustosunkowała się do tego pomysłu wraz z niektórymi biskupami. Dzięki zaangażowaniu licznych osób ze środowiska polonijnego, wśród których znajdowali się między innymi działający pośród niego dyplomaci, mogły rozejść się w eter słowa z takich państw jak Stany Zjednoczone, Francja, Włochy czy też Liban<sup>104</sup>.

W czasie panującego w Polsce stalinizmu ambasador starał się dopomóc jej episkopatowi, uważając że jego członkowie przez wzgląd na powierzone im obowiązki wobec wiernych nie mogli zdobyć się na podziwiany szeroko w świecie spektakularny heroizm, co wcale nie oznaczało, że nie posiadali tej cechy, ale podwójna ostrożność była według niego ich duszpasterskim obowiązkiem<sup>105</sup>. Pomimo tak wysokiej oceny przyznanej polskim biskupom Papée nie tworzył ich utopijnego obrazu. Gdy 28 września 1954 roku w rozmowie z Tardinim próbował przekonać go, że nastąpiła odpowiednia chwila dla kolejnej papieskiej enuncjacji skierowanej w ich stronę, dodawał że wsparcie powinno popłynąć do biskupów wiernych Watykanowi, natomiast działający wśród nich reżymowi agenci powinni spotkać się z wymierzonym w nich uderzeniem. Sugerował, że mogłaby do tego zostać wykorzystana w pozytywnym znaczeniu zasada *divide et impera*<sup>106</sup>. Tego typu sugestie, nawet jeżeli były czynione w dobrej wierze, kłóciły się z przekonaniem o konieczności zachowania przez biskupów podwójnej ostrożności, która mogłaby stać się trudniejszą do utrzymania w przypadku wywołanych z zewnątrz rozłamów.

---

<sup>102</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 1 X 1953, k. 162.

<sup>103</sup> *Ibidem*, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 11 XI 1953, k. 297.

<sup>104</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/24, pismo Papée do Józefa Lipskiego z 10 XII 1954, k. 35; pismo Papée do Jana Jundziłł-Ballińskiego z 23 XII 1954, k. 26.

<sup>105</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/45, pismo Papée do Zygmunta Zawadowskiego z 17 II 1954, k. 170.

<sup>106</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/46, notatka z rozmowy Papée z Tardinim z 28 IX 1954, k. 71.

Tej myśli ambasador nie porzucił. W rozmowach z watykańskimi urzędnikami popierał ją powołując się na wielokrotnie powtarzane już stwierdzenie o tym, że gdy zniewolony kraj nie może sam się bronić, potrzebuje innych, którzy mogliby go wziąć w obronę. Zaznaczał, że Polacy domagali się tego przede wszystkim od Stolicy Apostolskiej przy współudziale zachodniego świata katolickiego. Stwierdzał, że ci żyli w państwie, w którym głoszone anty-rzymską propagandę czerpiącą z *leitmotiwów* goebbelsowskiej retoryki, mającej wpajać, że Watykan nie interesuje się Polską, która sama musi zorganizować swoje życie religijne w warunkach zmiany charakteru instytucji Kościoła z powszechnego na atlantycki. Wspomnianą przez siebie obronę rozumiał w pierwszym rzędzie jako demaskowanie tak zwanych katolików postępowych, napiętnowanie nieprawnych biskupów oraz wyraźne potępienie „księży patriotów”. Chcąc wzmocnić w tamtej chwili siłę przekazu uderzył w czułą strunę możliwej nieważności sakramentów udzielanych przez takie osoby. Nakreślona w ten sposób grupa osób mająca znaleźć się na celowniku Watykanu zawierała w sobie duchownych i świeckich, którzy byli gotowi do daleko idącej ugodowej współpracy z powojennymi władzami w Warszawie<sup>107</sup>. W wytykaniu jej palcem Papée niejednokrotnie przyjmował postawę rzecznika wszystkich katolików żyjących w Polsce oczekujących według niego klarownych wyjaśnień ze strony Stolicy Apostolskiej co do „ugodowców”<sup>108</sup>. W jednej z rozmów przeprowadzonych w Sekretariacie Stanu stwierdził, że określenie tej rozsadzającej od wewnątrz polski Kościół grupy osób tym czym w rzeczywistości była, tj. grupą apostatów, wytrąciłoby broń z rządowych rąk, ponieważ nie mogłaby już być dłużej uważana powszechnie za katolików<sup>109</sup>.

Wśród należących do tej grupy świeckich czołowe miejsce przypadło byłemu przywódcy ONR-Falanga Bolesławowi Piaseckiemu,

[...] który wypuszczony z więzienia sowieckiego złożył w lipcu 1945 r. na ręce ówczesnego wicepremiera i sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułki memoriał, określający jego stosunek do ZSRR oraz do Polski socjalistycznej. Piasecki był przekonany, że stając się orędownikiem przyjaźni polsko-radzieckiej i zgłaszając bez zastrzeżeń akces do totalitarnego systemu, może sobie pozwolić na manifestowanie światopoglądu katolickiego. Mylnie też kalkulował swą służebność wobec reżimu, jako zjednywanie dla niego środowisk katolickich, co z kolei miało mu zapewnić współrzędy. Zupełnie inaczej rozumieli to komuniści, wyznaczając Piaseckiemu rolę konia trojańskiego, mającego rozbić jedność Kościoła i dopomóc w dziele jego niszczenia. [...]

---

<sup>107</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/47, notatka z rozmowy Papée z Angelo Dell’Acqua z 12 V 1955, k. 216.

<sup>108</sup> *Ibidem*, notatka z rozmowy Papée z kard. Alfredo Ottaviani z 31 V 1955, k. 204; notatka z rozmowy Papée z o. Jean-Baptiste Janssens’em z 1 VI 1955, k. 198.

<sup>109</sup> *Ibidem*, notatka z rozmowy Papée z Dell’Acqua z 16 VI 1955, k. 192.

Od 25 XI 1945 r. zaczął się ukazywać tygodnik «Dziś i Jutro». Wokół tego pisma gromadził Piasecki nie tylko współpracowników po piórze, ale przede wszystkim zwolenników swego kierunku politycznego. [...] W marcu 1947 r. zaczął Piasecki wydawać dziennik «Słowo Powszechne». Oddziały terenowe redakcji, jak i baza gospodarcza w postaci przedsiębiorstw produkcyjnych INCO-Veritas, stanowiły dalsze kroki prowadzące do utworzenia Stowarzyszenia «PAX», powstałego faktycznie w 1951 r. [...] Nagonka propagandowa na księży skazywanych w procesach stalinowskich, co stwarzało pozory uwiarygodniania przez katolików represji komunistycznych, ostatecznie zdyskredytowała grupę Piaseckiego. Zresztą szedł on dalej w zamysłach zrównania drogi katolicyzmu z socjalizmem, czemu dał wyraz w wydanej w 1954 r. książce *Zagadnienia istotne*, potępionej przez Święte Oficjum w 1955 r. Żądaniu Rzymu zlikwidowania «Dziś i Jutro» zadośćuczyniono w 1956 r. powołując na jego miejsce tygodnik «Kierunki»<sup>110</sup>.

Gdy jeden z watykańskich kardynałów mówiąc o „Zagadnieniach istotnych” Piaseckiego zapytał Papéego wprost czy sankcje Świętego Oficjum mogłyby stać się pretekstem do wzmożenia prześladowania, ten powtórzył to co już wyrażał w ubiegłych latach, że ówczesny rząd w Polsce miał pretekstów pod dostatkiem<sup>111</sup>. W tej konkretnej kwestii powiększającej ich liczbę o jeszcze jeden, ambasador zaklasyfikował się do grupy czynników, która się do tego powiększenia przyczyniła. W odnośnym piśmie stwierdzał:

Od bardzo dawna prowadziliśmy tu akcję, by uzyskać zasadniczą wypowiedź papieża w sprawie «katolicyzmu postępowego»; potępienie pism katolików postępowych było częściowym i wstępnym wynikiem tej akcji (oczywiście działały i działają w tym samym kierunku i inne czynniki i okoliczności). Obecnie mamy podstawy do nadziei, że nastąpią ze strony Stolicy Apostolskiej w niezbyt długim czasie dalsze kroki przeciwko «katolikom postępowym». Watykan bowiem zdaje sobie już dobrze sprawę, że cały ruch zmierza do wywołania schizmy [!], tj. do oderwania katolików w Polsce od Stolicy Apostolskiej i poddania ich, również w dziedzinie kościelnej pod władzę Moskwy<sup>112</sup>.

Ambasador po tym częściowym wytrąceniu broni z rządowych rąk w rozmowach z kurialnymi kardynałami wzorem lat ubiegłych dążył do uzyskania kolejnego orędzia papieskiego skierowanego do Polski. Stwierdzał, że po potępieniu heretyków byłoby dobrze wzmocnić w oporze katolików<sup>113</sup>. Nad ponowną wypowiedzią Piusa XII pracował jeszcze przed wydaniem dekretu przez Święte Oficjum. Papież urzeczywistnił ją w postaci listu do polskich biskupów datowanego na 8 grudnia 1955 roku<sup>114</sup>. Papée w jednym z pism adresowanych do Andersa wyznał mu, że napracował się nad tym

<sup>110</sup> Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944-2002*, Warszawa 2003, s. 74-75, 79.

<sup>111</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/47, notatka z rozmowy Papéego z Ottaviani z 31 V 1955, k. 204.

<sup>112</sup> *Ibidem*, pismo Papéego do Jana Starzewskiego z 29 XI 1955, k. 62.

<sup>113</sup> *Ibidem*, notatka z rozmowy Papéego z Antonio Samoré z 15 IX 1955, k. 84.

<sup>114</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/49, notatka z rozmowy Papéego z Samoré z 2 I 1956, k. 412.

niezgorzej, ale nagrodą za ten trud były radosne echa z Polski pociągające za sobą zadowolenie i zaufanie Watykanu<sup>115</sup>.

Nie były to jedyne inicjatywy podejmowane ówczesnie przez przedstawiciela RP przy Stolicy Apostolskiej mające na celu wpłynąć na pozostających w kraju Polaków za pośrednictwem Watykanu. Tuż po oficjalnym potępieniu progresizmu i wystosowaniu przez papieża wspomnianego listu, ambasador przedstawił w Sekretariacie Stanu pewne sugestie sprowadzające się do tego, aby niesionej polskim katolikom pomocy nadać charakter trwały i instytucjonalny<sup>116</sup>. Natomiast poza dziedziną niezobowiązujących sugestii znajdował się szereg działań Papieża zmierzających do uzyskania konkretnej pomocy materialnej dla kraju. Dochodzące do niego informacje o problemach żywnościowych w Polsce skłoniły go do zabiegów w Sekretariacie Stanu zmierzających do wykorzystania wpływów Watykanu w Stanach Zjednoczonych w celu nakłonienia Waszyngtonu do udzielenia pomocy w zakresie aprowizacji<sup>117</sup>. Ambasador przywiązywał do tego problemu dużą wagę, ponieważ dostrzegał ścisły związek pomiędzy stanem polskiej gospodarki a utrzymaniem spokoju w państwie<sup>118</sup>. Sprawa dotarcia do Polski z pomocą materialną z różnych źródeł była przedmiotem jego troski aż do samego końca pontyfikatu Piusa XII<sup>119</sup>.

Sam fakt pojawienia się w zbiorze ambasadorskich inicjatyw względem Polski tematyki niesienia jej pomocy materialnej i częste powracanie do tego zagadnienia nie było dziełem przypadku. Okno dla realizacji wielu przedsięwzięć charytatywnych pojawiło się wraz z przemianami politycznymi w Polsce. Zmierzch stalinizmu i nastanie gomułkowskiej epoki z jej początkową fazą „odwilży” zwiększyło przepuszczalność państwowych granic. Jednym z doniosłych dla życia polskiego Kościoła skutków tych przemian było uwolnienie internowanego od września 1953 roku prymasa. Wyszyński powrócił do Warszawy 28 października 1956 roku. W kolejnych miesiącach starano się ponownie ułożyć relacje na linii państwo-Kościół, przy czym ten drugi dążył do

---

<sup>115</sup> *Ibidem*, pismo Papieża do Andersa z 2 II 1956, k. 311.

<sup>116</sup> *Ibidem*, notatka z rozmowy Papieża z Tardinim z 24 VI 1956, k. 66.

<sup>117</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/51, notatka z rozmowy Papieża z Dell'Acqua z 17 I 1957, k. 379.

<sup>118</sup> *Ibidem*, szkic pisma Papieża przeznaczonego dla Wyszyńskiego datowany na 20 I 1957, k. 383.

<sup>119</sup> Zob. np. *Ibidem*, sygn. A.44.49/32, pismo Papieża do Starzewskiego z 13 XII 1957, k. 353-354; sygn. A.44.122/51, notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 28 XI 1957, k. 19; notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 21 XI 1957, k. 33; notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 6 XI 1957, k. 35; sygn. A.44.49/34, notatka z rozmowy Papieża z ministrem skarbu Włoch Giulio Andreottim, k. 199; sygn. A.44.122/52, pismo Papieża do Starzewskiego z 5 II 1958, k. 150; notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 6 III 1958, k. 102; sygn. A.44.122/53, notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 10 VII 1958, k. 376.

odzyskania pewnej części utraconych praw. Efektami prowadzonych rokowań były między innymi powrót biskupów do właściwych diecezji, osadzenie mianowanych uprzednio biskupów tytularnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz anulowanie dekretu lutowego z 1953 roku<sup>120</sup>.

### **Dalej od domu**

Przejeżdżanie przez polskiego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej wspomnianego niebezpiecznego zakrętu, odbywające się w warunkach kształtowania zimnowojennych bloków, stwarzało dogodne warunki do realizacji określonych przez niego zadań emigracji poprzez działania znacznie wykraczające poza mniej lub bardziej ścisły zakres stosunków polsko-watykańskich. Towarzyszące mu w tamtym czasie przekonanie o nadchodzącej wojnie i bliskości powrotu do domu pokrywało się z watykańskim przeświadczeniem o nieuchronności konfliktu mogącego przynieść Europie kataklizm. Wyjście Stanów Zjednoczonych z tuż powojennego izolacjonizmu i wzrost ich znaczenia w świecie w kontekście powstrzymywania rozprzestrzeniania się komunizmu zaowocowało ich zbliżeniem ze Stolicą Apostolską. Wobec tego ponownie uzasadnione stały się rzymskie wizyty specjalnego wysłannika prezydenta USA Myrona Taylora<sup>121</sup>.

Papée wzorem lat ubiegłych nie zaniedbał odświeżyć starej znajomości i we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych już w połowie 1946 roku podzielił się z Taylorem emigracyjną optyką co do przyczyn i skutków ówczesnego położenia Polski<sup>122</sup>. Obaj dyplomaci rozmawiali także kilkakrotnie w 1948 roku. W konwersacji z 14 kwietnia poruszali sprawy reformy Organizacji Narodów Zjednoczonych, utworzenia antykominformu oraz moralnej mobilizacji antykomunistycznego bloku przeciw ZSRS. Papée uważał, że reforma ONZ-tu powinna dokonać się w oparciu o racjonalną rewizję prawa weta, w szczególności w sprawie agresji. Ambasador złożył Taylorowi na piśmie obszerny wykład odnoszący się do tych kwestii<sup>123</sup>.

Już w marcu 1948 r. ambasador K. Papée przesłał M. Taylorowi specjalny memoriał pt. *Idées sur l'organisation de l'Europe Continentale*, w którym postulował m.in., by w

---

<sup>120</sup> J. Żaryn, *Dzieje...*, s. 165, 167-168.

<sup>121</sup> *Idem*, *Stolica Apostolska wobec „zimnej wojny”...*, s. 48-49.

<sup>122</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.49/13, notatka z rozmowy Papée z Taylorem z 6 VI 1946, k. 18-19; pismo Papée do Józefa Potockiego z 12 VII 1946, k. 12.

<sup>123</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/16, notatka z rozmowy Papée z Taylorem z 14 IV 1948, k. 102-103; sygn. A.44.49/13, memoriał z 26 IV 1948 wręczony Taylorowi 25 V 1948, k. 153-161.



instytucji nadzorującej realizację planu Marshalla (późniejsze OECD) znaleźli się «przedstawiciele narodów Europy Środkowowschodniej». Papée powrócił do tego tematu w kolejnej swej rozmowie z Taylorem z 25 V 1948 r. Zainteresowanie Papée'go Taylorem wiąże się ściśle z rodzącą się koncepcją Zjednoczonej Europy, która za pomocą jedyne go łącznika między Wschodem a Zachodem – szykanowanego Kościoła mogłaby docierać do krajów «ujarzmionych», jak stwierdził Sekretariat Stanu. Wydaje się jednak, że strona amerykańska nie była zainteresowana tym pomysłem, a wkrótce też – być może z racji obaw przed prześladowaniem Kościoła «za żelazną kurtyną» – odstąpił od tego i sam Watykan. [...] Jedyną nadzieją, jaką dostrzegał papież w końcu lat czterdziestych – w imię szukania wyjścia z alternatywy: upadek katolicyzmu albo wojna światowa – było czekanie «spokojnie, aż wewnętrzne siły Rosji wyprowadzą ją z izolacji». Świadczyło to o postępującej bezradności świata zachodniego, w tym Stolicy Apostolskiej wobec polityki Stalina<sup>124</sup>.

Gdy Papée podsumowywał własny dorobek kontaktów z Taylorem stwierdzał, że łączące ich dobre stosunki sprzyjały składaniu na jego ręce mniej lub więcej obszernych *pro-memoria*, które następnie były zabierane do Stanów Zjednoczonych i według słów Taylora przedkładane prezydentowi Harry'emu Trumanowi. Ambasador nie wiedział w jakim stopniu spełniły swój cel, ale oceniał, że już sam fakt możliwości dotarcia ich do najbardziej kompetentnych osób był znaczący<sup>125</sup>.

Powyższa aktywność ambasadora wskazywała na przypisywaniu przez niego istotnej roli w polityce międzynarodowej Stanom Zjednoczonym. Dał temu wyraz w styczniu 1951 roku podczas spotkania w Madrycie z dyplomata mi Kajetanem Morawskim i Józefem Potockim, gdy wspólnie zaproponowali rozważenie co najmniej częściowego przeniesienia aktywności rządowego ośrodka do USA. Zebrani sugerowali utworzenie na terytorium tego państwa stałej Delegatury Rządu lub przynajmniej wzmocnienie działającej tam nieoficjalnej reprezentacji. W rzeczywistości nawet ten minimalny wariant nie miał żadnych szans realizacji ze względu na brak środków finansowych<sup>126</sup>.

Madryckie zebranie zaowocowało także propozycją zrewidowania sztywnej formuły głoszącej „najpierw uznanie, potem współdziałanie”, ponieważ sprawiała, że w oczach zachodnich polityków Polacy jawili się jako mało atrakcyjni rozmówcy. „Polski Londyn” miał trudności w pogodzeniu się z faktem nietraktowania emigrantów przez Amerykanów jako równorzędnych partnerów, co pogłębiało ich marginalizację i ograniczało jeszcze bardziej niewielkie możliwości działania na arenie

---

<sup>124</sup> J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec „zimnej wojny”*..., s. 50-51.

<sup>125</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/39, pismo Papée'go do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 7 V 1949, k. 105-106.

<sup>126</sup> P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 54-55.

międzynarodowej<sup>127</sup>. „Rewizja formuły «najpierw uznanie, potem współdziałanie» nie mogła osłabiać żądań daleko idącej zmiany stosunku Zachodu do Europy Środkowo-Wschodniej. Dyplomatom ważniejsze wydawały się jednak praktyczne możliwości działania (tworzenie kadr wojskowych, rozmowy z miarodajnymi przedstawicielami Stanów Zjednoczonych) niż względy formalne i prestiżowe”<sup>128</sup>. Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej miał pełną świadomość tego trudnego do zaakceptowania faktu, że politycy znajdujący się po jego stronie barykady nie byli traktowani w amerykańskim Departamencie Stanu po partnersku<sup>129</sup>.

Upływający czas zmuszał Papéego do rewidowania nie tylko szerzej funkcjonujących formuł, lecz także własnego oglądu na wiele innych ważkich spraw. Wystarczyło zaledwie kilka lat, aby porzucił myśl o bliskiej wojnie i powrocie do domu. Już w marcu 1951 roku nie sądził, aby można było spodziewać się szybkiego biegu wypadków. Stwierdzał, że ZSRS wolało działać poprzez satelickie państwa i rozlokowane w świecie tzw. piąte kolumny, niż angażować swoją armię. Co prawda nadal pozostawał optymistą wychodząc z założenia, że wyścig zbrojeń ze swej natury zazwyczaj przerasta tych co się w nim ścigają i tym samym czas ogólnego rozrachunku musiał nadejść nieubłaganie, chociaż wolno. Jego optymizm wybrzmiał szczególnie w zapisanej myśli, że 1952 rok mógłby już być pierwszym pod tym względem rokiem kryzysowym<sup>130</sup>. Jednak tak rozumiany przez niego kryzys zamiast się przybliżyć – oddalał się.

W połowie lat pięćdziesiątych amerykańską ideę «wyzwolenia» krajów Europy Środkowo-Wschodniej coraz wyraźniej zastępowało dążenie do koegzystencji dwóch supermocarstw. [...] Ocieplenie stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim na dalekie miejsce odsuwało sprawę wyzwolenia Polski. [...] W lipcu 1955 roku w Genewie spotkali się przywódcy «wielkiej czwórki»: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji oraz Związku Sowieckiego. W przededniu konferencji na szczycie rząd polski ostrzegał zachodnie mocarstwa, iż pod wysuniętym przez Kreml projektem neutralizacji Austrii i Niemiec w rzeczywistości «ukrywa się sowiecka tendencja rozszerzenia swych wpływów politycznych na dalszy teren Europy»<sup>131</sup>.

Liczący na konflikt ambasador nie był przychylnie ustosunkowany do tych tendencji w światowej polityce. Za największe zło uważał wtedy możliwość zawarcia porozumienia w rodzaju paktu o nieagresji i bezpieczeństwie pomiędzy

---

<sup>127</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 128.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 128-129.

<sup>129</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.49/21, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 3 VI 1953, k. 44.

<sup>130</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/6, pismo Papéego do Stanisława Hamulińskiego z 31 III 1951, k. 56.

<sup>131</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 183-184, 188.

zantagonizowanymi blokami państw, który na jakiś czas zabetonowałby wyznaczony przez nie podział Europy. Stwierdzał, że Sowieci zależą na epoce koegzystencji, ponieważ tylko one mogłyby na niej skorzystać<sup>132</sup>. W kontekście konferencji genewskiej oskarżał Zachód o nieumiejętność negocjowania z ZSRS ze względu na wysuwanie projektów minimalnych, z góry zawierających koncesje. W konsekwencji Sowieci przy takich rozmowach zdobywają pewne łupy natychmiast i mogą żądać dalszych ustępstw. Papież stwierdzał, że ten błąd był stale popełniany<sup>133</sup>. Przy tej okazji wytknął także inny „grzech” zachodnich państw, tj. ich niewiarę we własne siły. Według niego tego samego „przewinienia” miały się dopuścić także w 1945 roku<sup>134</sup>. Pisząc do Kajetana Morawskiego stwierdził: „[...] od Genewy powtarzam, że cena wystawiona jest za niska a Zachód nie docenia ani własnych (amerykańskich) postępów atomowych, ani kryzysów i kłopotów sowieckich”<sup>135</sup>. Z kolei w jednej z rozmów z Tardinim rozwinął te myśli dodając, że zajęte podczas konferencji stanowisko zachodnich mocarstw było alogiczne, apolityczne i amoralne, ponieważ równało się wysuwaniu jako warunku zawarcia paktu bezpieczeństwa europejskiego jedynie sprawy połączenia Niemiec<sup>136</sup>.

Ówczesna sytuacja międzynarodowa była dla Papieża ponura. Stwierdzał, że małoduszna i naiwna Europa Zachodnia oddziaływała swoim złym przykładem na Stany Zjednoczone, których społeczeństwo odznaczało się w jego ocenie nieprzeciętną naiwnością i ignorancją. Myśląc o tych cechach pisał: „Nikt nie chce sięgnąć do tego prostego «odkrycia», że Rosja sowiecka jest krajem zacofanym w stosunku do Zachodu, że potrzebuje czasu, czasu i jeszcze raz czasu, a że równocześnie w stadium ewolucji, które osiągnęła, staje się terenem narastających fermentów, które mogą wiele, jeżeli nie wszystko zmienić”<sup>137</sup>.

W atmosferze odsuwania na dalekie miejsce sprawy wyzwolenia Rzeczypospolitej i marginalizacji jej emigracyjnych polityków w najważniejszym ośrodku decyzyjnym Zachodu, w środowisku tychże samych decydentów zachodziły procesy obciążone ogromnym potencjałem mogącym doprowadzić do poważnego podkopania autorytetu działającego między innymi w ich imieniu ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Stąd opierający się na niecenionym nazbyt wysoko w Watykanie formalnym legalizmie

---

<sup>132</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/10, pismo Papieża do Kajetana Morawskiego z 13 VI 1955, k. 115.

<sup>133</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/47, notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua z 14 VII 1955, k. 136.

<sup>134</sup> *Ibidem*, notatka Papieża z rozmowy z Tardinim z 25 VII 1955, k. 121.

<sup>135</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/10, pismo Papieża do Morawskiego z 21 X 1955, k. 26.

<sup>136</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/48, notatka Papieża z rozmowy z Tardinim z 31 X 1955, k. 49.

<sup>137</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/11, pismo Papieża do Rudolfa Rathausa z 15 VI 1956, k. 179.

dyplomata, nie pozostał obojętny, gdy tenże formalizm został wyraźnie naruszony przez głęboki rozłam wśród emigracyjnych władz i społeczeństwa.

### **Niezaangażowany zaangażowany**

Zgorszony sporem o prezydencką sukcesję z 1947 roku ambasador z obawami śledził jego wypadkowych w Watykanie bojąc się o ich wpływ na zajmowaną przez niego pozycję. Spoistość ośrodka decyzyjnego emigracyjnej polityki już wtedy staczała się po równi pochyłej w kierunku dekompozycji. W grudniu 1949 roku opozycyjne partie polityczne utworzyły Radę Polityczną. Większość polityków i ugrupowań wystąpiła przeciw prezydentowi Zaleskiemu. Pogłębiające rozłam wzajemne oskarżenia pociągnęły za sobą marginalizację emigracji politycznej. Odbiło się to szkodliwie na jej najważniejszym zadaniu polegającym na działaniu na forum międzynarodowym na rzecz sprawy polskiej. Jedyne potencjalne atuty w postaci jedności działania, mogące być wykorzystane przy wykonywaniu tego zadania zostały zmarnowane. Wzrost skłócenia emigracyjnych polityków był odwrotnie proporcjonalny do stopnia ich znaczenia, a ponadto im mniej znaczyli, tym bardziej się kłócili. W następstwie skuteczność polskiej polityki spadła do zera. Powszechnie od dawna ignorowany emigracyjny rząd, w połowie lat pięćdziesiątych nie cieszył się poważnym traktowaniem ani ze strony uchodźczych elit, ani emigracyjnych mas<sup>138</sup>.

Papée pisząc do ministra spraw zagranicznych 3 czerwca 1953 roku zwrócił się z apelem o zaniechanie szkodliwej wielotorowości w polityce zagranicznej. Przestrzegając przed podążaniem drogą, na której końcu znajdował się zanik działalności rządu na arenie międzynarodowej. W celu zapobieżenia dotarcia do tamtego momentu proponował wspólną akcję „zamkowego” ośrodka i Rady Politycznej. Swoje postulaty ujął w stwierdzeniu „jeden adres w polityce zagranicznej”, co mogło stworzyć szansę do wyjścia z trwającego stanu wegetacji<sup>139</sup>. Jego nacisk położony na kwestię polityki zagranicznej wynikał z tego, że przyznawał pierwszorzędne miejsce jej skutecznemu prowadzeniu wśród wszystkich emigracyjnych obowiązków<sup>140</sup>. „W końcu stycznia 1954 roku [...] w liście do premiera Jerzego Hryniewskiego ponownie podkreślił, iż «tylko poszerzenie podstawy działania legalizmu oraz wypełnienie go żywą treścią poprzez

---

<sup>138</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 159-160.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>140</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.49/21, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Sokołowskiego z 3 VI 1953, k. 45.

nowe ułożenie stosunku do b[yłych] aliantów – Stanów Zjednoczonych przede wszystkim – może dać dyplomacji polskiej możliwość wypełnienia zadań, które są racją bytu obecnej emigracji”<sup>141</sup>.

Nadzieje na ponowne zjednoczenie powszechnie wiązano z misją ostatniej szansy, podjętą przez cieszącego się wielkim autorytetem i zaufaniem w środowiskach emigracyjnych generała Kazimierza Sosnkowskiego. W grudniu 1952 roku generał po raz pierwszy przybył z Kanady [...] do Londynu. Mediacja miała doprowadzić do zjednoczenia i dobrowolnego ustąpienia (tak by ocalić legalizm) ze stanowiska prezydenta Augusta Zaleskiego. Następcę powszechnie widziano w Sosnkowskim. Apogeum konfliktu przypadło na rok 1954. Mimo trzech wizyt generała w Londynie, niespodziewanego oświadczenia Zaleskiego o ustąpieniu z zajmowanego stanowiska po upływie siedmioletniej kadencji (faktycznie była to gra na zwłokę), a nawet podpisania przez zwalczające się grupy w marcu 1954 roku Aktu Zjednoczenia nie doprowadzono do jedności. Misja Sosnkowskiego zakończyła się fiaskiem. Urzędujący prezydent nie zgodził się ostatecznie na wyznaczenie generała swoim następcą i wbrew zapowiedzi nie ustąpił z fotela prezydenckiego. 8 czerwca 1954 roku Zaleski złożył oświadczenie o pozostaniu na urzędzie. W tej trudnej dla emigracji sytuacji premierem i równocześnie kierownikiem MSZ prezydent wyznaczył znanego publicystę Stanisława Mackiewicza. Dekompozycja «polskiego» Londynu stała się faktem. Ponowne rozbitcie okazało się znacznie głębsze i trwalsze. Na wiele lat utrwaliło się formalne zdublowanie emigracyjnych władz. Konkurencyjnym wobec «zamku» ośrodkiem politycznym była utworzona w sierpniu 1954 roku Rada Trzech i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego. W opozycji do prezydenta i rządu znalazła się zdecydowana większość ugrupowań politycznych. Zaleskiego nie uznawali również emigracyjni dyplomaci we wszystkich najważniejszych stolicach. W skład Rady Trzech (obok Władysława Andersa i Tomasza Arciszewskiego) wszedł były ambasador w Londynie, Edward Raczyński [...]<sup>142</sup>.

Dostrzegający potrzebę zjednoczenia pokłóconego emigracyjnego środowiska, także Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej wiązał spore nadzieje z działalnością Sosnkowskiego. Gratulował mu nawet osiągniętego sukcesu, gdy jeszcze zdawało się, że udało się zażegnać rozgorzały konflikt<sup>143</sup>. Na krótko przed decyzją prezydenta o pozostaniu na stanowisku Papée skierował do Zaleskiego pismo, w którym prosił go, aby zaakceptował Akt Zjednoczenia. Powoływał się przy tym na zachowanie legalizmu<sup>144</sup>. Natomiast już po zapadnięciu tej decyzji stwierdzał, że z punktu widzenia prawa Zaleski pozostawał nadal prezydentem, ale ze względów politycznych i moralnych powinien ustąpić z urzędu<sup>145</sup>.

[...] Papée opowiedział się po stronie «zjednoczenia»: «Nasz legalizm – pisał 14 czerwca [1954 roku – J.J.] w liście do generała W. Andersa – został ograniczony do grupki ludzi, których na palcach jednej ręki można policzyć: to ma być podstawa do wypełniania

<sup>141</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 161.

<sup>142</sup> *Ibidem*, s. 161-162.

<sup>143</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/9, pismo Papée do Sosnkowskiego z 22 III 1954, k. 439.

<sup>144</sup> D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 187.

<sup>145</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/9, pismo Papée do Frylinga z 5 VII 1954, k. 315.

wielkich zadań ciężących na emigracji. [...] Wszystko to zrobiono w imię prawniczo błędnej i naciągniętej argumentacji, że Akt Zjednoczenia jest naruszeniem Konstytucji i zupełnie nie licząc się z głosem całej opinii niepodległościowej». Gdyby nie chodziło o utrzymanie ostatniej ambasady RP Papée deklarował, że z miejsca podałby się do dymisji: «Nie mam prawa tego robić także dlatego, że to ja – *entre autres* – uosabiam legalizm niepodległościowy, a nie ci, co upierają się nim owładnąć przy pomocy środków czysto formalnych»<sup>146</sup>.

Zdaje się, że ambasador najdobitniej opisał swoją pokłótniową sytuację już po „ochłonięciu” z perspektywy pierwszych miesięcy 1957 roku:

[...] spieszę donieść, że ewolucja w niepożądanym kierunku, którą dostrzegam w Sekretariacie Stanu jest m.in. wynikiem stanowiska Delegata Apostolskiego w Londynie, który z bliższej odległości patrząc na stosunki emigracyjne nie może sobie nie zdawać sprawy z politycznej rzeczywistości, którą ocenia jako upadek znaczenia całego centrum kierowniczego emigracji (nie interesuje się on stosunkową wagą obu ośrodków). Jest to skutek podważającego zarówno podstawę legalną kierownictwa, jak i jego oparcia w szerszych kołach emigrantów. Jeżeli mimo to rzeczy nie zaszły dotąd dalej, to należy to przypisać przede wszystkim temu, że Watykan zdaje sobie sprawę z potrzeby emigracji dla przyszłości Polski i Europy i cierpliwie oczekuje wyrównania tego, co tu prawie eufemicznie nosi nazwę «kryzysu władz RP na emigracji». Nie potrzebuję donosić, że we wszystkich rozmowach i całej naszej akcji nie zaniedbaliśmy żadnych wysiłków, by utrzymać znaczenie władz polskich na emigracji, pomimo ich stałego ześlizgu wynikającego już chociażby z zejścia z normalnej, państwowej nomenklatury naszych urzędów. «Prezydent» czy nawet «Były Prezydent» będzie tu zawsze traktowany inaczej niż jakakolwiek «Rada», która w każdych warunkach musiałaby się dobijać protokółarnego wyrównania ze znanymi urzędami. [...] Przy braku instytucjonalnego oparcia w Londynie, coraz jest nam trudniej o działanie w osamotnieniu na płaszczyźnie dyplomatycznej i politycznej, gdy poza naszą i paroma głównymi placówkami dyplomatycznymi, cała akcja schodzi właściwie na poziom propagandowo-prasowy. Bez załatwienia «kryzysu» dalszy ześlizg, u nas i gdzie indziej, jest niestety nieunikniony. Trudno wymagać od Watykanu by przyjmował jako rozwiązanie kryzysu oświadczenia jednej ze stron *in lite*, że uważa go za rozwiązany»<sup>147</sup>. „Polityczna rzeczywistość polega na tym, że obie pokłócone strony straciły na wadze. A poza tym przez tyle lat wysuwaliśmy legalizm i Prezydenta na pierwszy plan, że to nie może nie działać. Teraz nie bardzo rozumieją, gdy Polacy tegoż Prezydenta deprecjonują. Poza tym: stan prawny jest, niestety, nieuregulowany»<sup>148</sup>.

W chwili, w której opisany spór toczył się „na gorąco”, z watykańskiego Sekretariatu Stanu płynęły w kierunku Papée ostrzeżenia o niemożliwości dalszego utrzymywania stosunków z reprezentowanym przezeń rządem bez istnienia ciągłości konstytucyjnej legalnych władz i bez ich uznawania przez pozostających poza krajem Polaków. Ambasador zdystansował się w tamtym czasie od Zaleskiego podkreślając, że nie był akredytowany w jego imieniu, ponieważ legitymował się kredencjami wystawionymi przez ocenianego przez siebie jako prawowitego prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Postrzegał się jako przedstawiciel wolnej Polski

<sup>146</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 170.

<sup>147</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/51, pismo Papée do Starzewskiego z 11 IV 1957, k. 323-324.

<sup>148</sup> *Ibidem*, Odręczna notatka Papée na skierowanym do niego piśmie Starzewskiego z 3 IV 1957, k. 325.

i taki status chciał zachować wierząc, że Watykan uzna za legalny ośrodek popierany przez większość emigracji. Wzorem lat ubiegłych twierdził, że papierowy legalizm nie odgrywał w Watykanie większej roli<sup>149</sup>. „Zwracał też uwagę na katolicki aspekt rozłamu. Według jego opinii masońsko-teozoficzny ośrodek «zamkowy» musiał budzić głęboką nieufność papieżstwa. «Zjednoczenie» powinno wykorzystać ten fakt, powołując się na «katolicki renesans» kierownictwa polskiego wychodźstwa»<sup>150</sup>.

Watykan nie angażował się w nienależący do niego spór. Natomiast toczące go strony zabiegały o poparcie papieżstwa chcąc je wykorzystać w wewnętrznej rywalizacji. Z tego powodu poprzez różnorakie przedsięwzięcia dawały Stolicy Apostolskiej jej naoczne dowody. Papież nie ukrywał, że to szkodziło wspólnej sprawie i umniejszało powadze działających w jej intencji instytucji<sup>151</sup>. Jednakże on sam *nolens volens* był zaangażowany w polityczne spory emigracji<sup>152</sup> nawet jeżeli kreował się na przedstawiciela wolnej Polski – był przecież sympatykiem „Zjednoczenia”. Płynących z „Zamku” poleceń starał się nie wykonywać, zaś do korespondencji z „przeciwnym obozem” wykorzystywał prywatną znajomość pomiędzy radcą kanonicznym ambasady księdzem prałatem Walerianem Meysztowiczem a Aleksandrem Zawiszą<sup>153</sup>, kierownikiem i ministrem spraw zagranicznych w latach 1955-1970<sup>154</sup>.

Jeden z przejawów konfliktu pomiędzy dwiema zwaśnionymi stronami, którego Watykan był naocznym świadkiem był w pełni skoncentrowany na osobie akredytowanego tam polskiego ambasadora. Nuncjusz apostolski w Republice Federalnej Niemiec biskup Aloisius Muench 1 września 1955 roku skierował do substytutu w Sekretariacie Stanu Angelo Dell’Acqua pismo, w którym informował go, że „zamkowy” rząd zwrócił się do rządu RFN, aby tenże rząd wysondował w Stolicy Apostolskiej możliwość zastąpienia Papieża. Osobą odpowiedzialną za kontakt ze strony niemieckiej był sekretarz stanu w Federalnym Ministerstwie do spraw Wypędzonych, Uchodźców i Ofiar Wojny Peter Nahm. Ten ostatni rozmawiał w ostatnich dniach lipca ze Stanisławem Mackiewiczem w Szwajcarii, najprawdopodobniej w okolicznościach wspomnianej genewskiej konferencji. Sondowanie odbywało się z zastrzeżeniem, że o ile Watykan będzie widział przeszkody w nominacji następcy Papieża, występujący z

---

<sup>149</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 171.

<sup>150</sup> *Ibidem*.

<sup>151</sup> *Ibidem*, s., 172-173.

<sup>152</sup> D. Wronikowska, *op. cit.*, s. 187.

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>154</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 290.

inicjatywą jego odwołania rząd wolałby jednak, aby dotychczasowy ambasador pozostał na swoim stanowisku<sup>155</sup>.

Dell'Acqua w odpowiedzi udzielonej nuncjuszowi stwierdził, że nie ma możliwości udzielenia *agreement* nowemu ambasadorowi, a – wręcz przeciwnie – zaistniałe okoliczności radziłyby odwołać tego dotychczasowego<sup>156</sup>. Następnie watykański punkt widzenia został bezpośrednio przedstawiony przez nuncjusza Nahmowi. Muench relacjonował, że Niemiec był dość zakłopotany po zapoznaniu się ze stanowiskiem Stolicy Apostolskiej. Nahm był pewien, że takie przedstawienie sprawy polskiemu rządowi w Londynie wywołałoby katastrofalny efekt także w RFN poprzez wzmocnienie między państwami tendencji koegzystencjalistycznych, których obawiano się tam w dużym stopniu. Dodawał także, że opuszczenie przez Watykan polskiego rządu na emigracji byłoby równoznaczne z wyłomem w obronnym murze chroniącym przed komunistycznym zagrożeniem. Ponadto byłyby to wyłom szczególnie niebezpieczny, ponieważ byłby dokonany przez najwyższy duchowy autorytet, który mógłby zostać odebrany przez opinię publiczną jako wskazanie do rewizjonizmu w stosunkach z komunistycznymi reżimami. Nuncjusz po przyjęciu do wiadomości tego stanowiska zastanawiał się nad kwestią przekazania odpowiedzi do Londynu. Uznał, że odbiłaby się tam zbyt szerokim echem ze względu na zbyt poważne konsekwencje dla Polaków. Stąd prosił Nahma, aby powstrzymał się od udzielania jakiegokolwiek odpowiedzi. Ostatecznie zarówno Watykan, jak i RFN pozostawiły „zamkową” inicjatywę bez odpowiedzi<sup>157</sup>.

Powyższy epizod stanowi znamieny przykład ówczesnej szkodliwości emigracyjnego sporu, przed którego konsekwencjami Papée był przestrzegany, i z którego możliwych skutków zdawał sobie sprawę. Jednocześnie ujawnia też watykańskie motywacje do nieruszania z miejsca polskiego ambasadora, na który to ruch nie pozwalała jeszcze sytuacja na międzynarodowej szachownicy. Za to znajdujący się na niej „biały pionek” Piusa XII przybliżał się wtedy do chwili „wypadnięcia z gry”. Zgodnie z ustalonymi zasadami, w takiej chwili urzędową moc traciły złożone niegdyś na jego ręce kredencjały. Wykreowany przez potrzebę chwili na ambasadora wolnych Polaków Papée legitymujący się dokumentami wystawionymi jeszcze w lipcu 1939 roku

---

<sup>155</sup> AAV, Segreteria di Stato 1939 SGG, buste separate 233, sygn. 148/3/2, pismo Muencha do Dell'Acqua z 1 IX 1955, b.p.

<sup>156</sup> *Ibidem*, pismo Dell'Acqua do Muencha z 16 IX 1955, b.p.

<sup>157</sup> *Ibidem*, pismo Muencha do Dell'Acqua z 19 XI 1955, b.p.; projekt pisma Sekretariatu Stanu do Muencha z 28 XI 1955, b.p.



przez „prawowitego prezydenta” stanął przed nowym dylematem, ponieważ po śmierci papieża potrzebował podpisu złożonego przez Zaleskiego – człowieka, którego posądzał o paranoję<sup>158</sup>, i którego przypisywał dosłownie do dającej schizofreniczne popisy grupki szaleńców, psotników i naiwniaków<sup>159</sup>.

W obliczu papieskiego niedomagania „[...] Papée już 6 października [1958 roku – J.J.] pisał do W. Andersa, że po śmierci Piusa XII może powstać problem z wystawieniem nowych listów wierzytelnych: «Kto mi je wystawi? Nawet gdyby chodziło tylko o depeszę potwierdzającą dalszy ciąg misji, kto ją wyśle? Bo na to trzeba głowy państwa, a Watykan dokumentem samej Rady Trzech może się nie zadowolić. Może żądać formalnego dokumentu od prezydenta RP [...]. Może więc wyniknąć taka sytuacja, że uznawana dotąd przez Stolicę Apostolską ambasada może to uznanie utracić, gdyż nie będzie komu z naszej strony jej egzystencji potwierdzić». Szukając wyjścia z trudnej sytuacji, Papée proponował, by obie poróżnione strony porozumiały się w celu ratowania ambasady”<sup>160</sup>.

Pius XII zmarł 9 października 1958 roku<sup>161</sup>.

### **Wkład własny**

Dorobek pontyfikatu Piusa XII budził kontrowersje jeszcze za jego życia. Szczególnie w kontekście podjętych lub też zaniechanych w okresie wojny przez „człowieka w bieli” kroków zastanawiano się czy zasługiwał na miano śnieżnobiałego, czy też jego wizerunek w rzeczywistości nosił na sobie czarnoplamiłą skazę. Chyba rdzeń tego dylematu można najprościej ująć: „A Pius wiedział, nie powiedział, a to było tak, że...”. Otóż właśnie – jak? Odpowiedź na to pytanie zostanie zawarta w dopełnionej po latach perspektywie historycznej. Papée nie mógł jej poznać, ale za to jest jej składową. Nie chodzi tylko o to, że był naocznym świadkiem pewnych wydarzeń. On sam podjął próbę zakreślenia trajektorii toczących się w tej materii rozważań. Uczynił to poprzez autorską publikację z 1954 roku stanowiącą źródłowe opracowanie stosunku ówczesnego papieża do Polski w ciągu pierwszych 10 lat jego pontyfikatu<sup>162</sup>. Tylko jaki przyświecał mu w tym cel, skoro dokonany przezeń dobór dokumentów pokazując jedną

---

<sup>158</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/9, pismo Papée do Frylinga z 20 VII 1954, k. 249.

<sup>159</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Andersa z 27 XI 1954, k. 31.

<sup>160</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 173-174.

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 173.

<sup>162</sup> *Pius XII a Polska 1939-1949. Przemówienia, listy, komentarze*, oprac. K. Papée, Rzym 1954, s. 7-173.

stronę medalu bardziej wodzi czytelnika na manowce, niż kieruje go ku obiektywizmowi.

Lektura Papéeowskiej książki nie pozostawia złudzeń, że została sformułowana tak, aby odnieść wrażenie, że tragiczny los zniewolonej Polski był drogi papieskiemu sercu, z którego pobudek w miarę możliwości spieszył jej z pomocą. Z pewnością Pius XII nie był obojętny wobec Rzeczypospolitej i nie nabierał wody w usta, gdy docierały do niego prośby o wstawiennictwo w obronie jej ludności, ale przecież sam ambasador był wielokrotnie niezadowolony z zakresu papieskich działań. Tego negatywnego ładunku emocjonalnego na próżno szukać w jego publikacji. Przykładowo wśród jej kart pięć stron zajmuje przemówienie Piusa XII do kolonii polskiej w Rzymie wygłoszone 30 września 1939 roku. Następuje po niej w formie komentarza zacytowana wypowiedź ówczesnego ambasadora Francji przy Stolicy Apostolskiej François Charles-Roux'a zawierająca stwierdzenie, że „mowa ta nie mogła być gorętszą”<sup>163</sup>. Jak już wspomniano w poprzednim rozdziale jego polski kolega ocenił ją zupełnie przeciwnie nazywając ją „arcybladą”. Inne z kolei wątpliwości budzi przytaczanie papieskich odpowiedzi na przesłane mu ze strony rządowej okolicznościowe życzenia, ponieważ ich wymiana jest najczęściej spektaklem, w którym główną rolę gra kurtuazyjne wyrachowanie<sup>164</sup>.

Naturalnie Papée będąc urzędującym dyplomatą akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej nie mógł pozwolić sobie na wymagający szczerości obiektywizm, tym bardziej że miał już za sobą wstrząsy chwiejące jego pozycją, a kolejne były jeszcze przed nim. Zresztą sam stwierdził, że wyselekcjonowany materiał nie budził zastrzeżeń pod kątem jego upowszechnienia. W Sekretariacie Stanu umotywowował swoje przedsięwzięcie potrzebą przeciwdziałania antypapieskiej propagandzie szerzonej po wojnie w Polsce, szczególnie w obliczu braku odpowiedniej publikacji watykańskiej<sup>165</sup>. Sam nie ukrywał, że w jego opinii dawanie odporu twierdzeniom o niewielkim zainteresowaniu Piusa XII losami Rzeczypospolitej podczas wojny było w interesie Polaków<sup>166</sup>. Tym samym był spójny w działaniu jeśli wziąć pod uwagę jak wielokrotnie wskazywał w raportach na siłę polskiego katolicyzmu zdolną przeciwstawić się narzuconym przez Moskwę władzom dążącym do zerwania więzi z Rzymem.

---

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 13-18.

<sup>164</sup> Zob. np.: *Ibidem*, s. 162-163.

<sup>165</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/42, notatka z rozmowy Papéeo z Dell'Acqua z 29 I 1952, k. 8.

<sup>166</sup> PISK, SKP, sygn. 8/25 (kopia AIPN, sygn. BU 3582/25), opracowanie Papéeo z 28 V 1952 przygotowane na zlecenie zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i przeznaczone do przesłania do Polski, k. 29.

Zastanawiające jest czy w tym wszystkim na pierwszym miejscu nie stawał własnego interesu. Zapowiadana w Sekretariacie Stanu laurkowa publikacja powstała w momencie apogeum kryzysu na szczytach emigracyjnych władz, którego negatywnych następstw tak bardzo się obawiał. W tym kontekście dodatkowy wydźwięk nabierają słowa, które Papée zawarł we wstępie do opracowanego przez siebie wyboru źródeł:

Ale nie mamy tu pretensji wyczerpywać tej listy [dokumentów – J.J.]. Jak czerwona nić snułyby się jednak poprzez karty tej księgi motyw jeden, najważniejszy, istotny: nieuznania nowych rozbiorów Polski. «Przerażające jest, z jaką łatwością zaprzepaszczono całą ideologię tej wojny» - te słowa, wypowiedziane po Jałcie w cieniu kopuły św. Piotra, chciałoby się umieścić jako motto do dziejów naszych w tym tragicznym dziesięcioleciu. Uznanie pełni naszych praw przez Stolicę Apostolską jest najważniejszym, a dla nas nader cennym stwierdzeniem naszego miejsca w rodzinie narodów. Warto może przypomnieć, że stanowisko swoje utrzymała Stolica św. konsekwentnie w czasach nader trudnych dla Papiestwa, gdy Głowa Kościoła Katolickiego była *de facto* ograniczona w swojej wolności<sup>167</sup>.

Piszący powyższe słowa mógł chcieć oprócz wzmocnienia więzów łączących Rzym z Polską udobruchać Watykan i wzmocnić także wywołane u jego dostojników poczucie zażenowania, gdyby przyszła im do głowy myśl o wycofaniu uznania polskim władzom na emigracji.

---

<sup>167</sup> *Pius XII a Polska...*, s. 6.

## Rozdział VII

### *Gerente gli Affari dell'Ambasciata*

(1958 – 1972 (1979))

#### W pół drogi

Nieuchronny wakans na Tronie Piotrowym w 1958 roku był dla wielu sytuacją trudną i niekomfortową. Wymogi chwili zmuszały w większości do nagłego pożegnania się z utartymi przez lata schematami postępowania opartymi o charakter i formację umysłową zmarłego papieża. Inny problem wiązał się z koniecznością poradzenia sobie z uczuciem zwyczajnego przywiązania do Głowy Kościoła umacnianego już od 1939 roku, ale też wieloletni pontyfikat Piusa XII sprzyjający do budowania z nim osobistych relacji zakończył się w świecie zupełnie odmiennym od tego przedwojennego. Zmiany na politycznej mapie świata pociągały za sobą nowe wyzwania. Ci, którzy z pewnych względów zamierzali na nie odpowiadać, w październiku 1958 roku znajdowali się w sobie przypisanych punktach wyjścia.

Kazimierz Papée wraz z kierowaną przez niego placówką znajdował się wtedy w wyjątkowo trudnej sytuacji. Zmarginalizowanego dyplomatę ratował do tamtego momentu na stanowisku zdecydowanie nieprzychylny stosunek władz warszawskich do polskiego Kościoła katolickiego. „Złożenie go w ofierze” nie przyniosłoby Watykanowi dostatecznie istotnych korzyści, a jego stała obecność w korpusie dyplomatycznym stanowiła zawsze jakieś źródło informacji i kontaktów oraz była przychylnie widziana przez szerokie kręgi emigracyjno-liberalno-niepodległościowe złożone nie tylko z Polaków. Przebieg nieudanej próby odwołania Papée przez obóz „zamkowy” w 1955 roku był sygnałem dla Stolicy Apostolskiej, że takie posunięcie z jej strony mogłoby zostać szeroko odebrane jako uległość wobec ZSRS. Dla trwającego na swoim stanowisku ambasadora było jasne, że priorytetem dla centrum rzymskiego katolicyzmu była troska o podległe mu struktury Kościoła i stanowiących jego część wiernych. Szkopuł tkwił w tym, że rzecz dotyczyła Kościoła powszechnego, który nie zamykał się jedynie w granicach sowieckiej strefy wpływów. Działanie podjęte w dobrej wierze na

rzecz jednej grupy katolików mogło wywołać oburzenie i głęboką ranę u innej. To był ważny dylemat, przed którym stawała Stolica Apostolska, i przed którym musiał stanąć także kolejny papież.

Skoro tak istotną rolę w tej układance odgrywało położenie Kościoła w Polsce to nasuwa się w tym miejscu pytanie o jakość jego ówczesnych relacji z zainstalowaną władzą w Warszawie. Gomułkowska „odwilż” nastąpiła w październiku 1956 roku przyniosła tylko krótkotrwałą poprawę relacji na linii państwo-Kościół. Już na początku kolejnego roku pojawiały się sygnały zejścia z bardziej ugodowego kursu a ilość kolizyjnych torów stopniowo narastała. Gdy mniej więcej dwa lata po zmianach na szczytach władzy w Polsce umierał Pius XII, decydenci w jej stolicy powrócili na dobre do stosowania sprawdzonych w walce z Kościołem stalinowskich metod, chociaż wystrzegali się popełnionych wtedy błędów<sup>1</sup>. W politycznym układzie naczyń połączonych ta sytuacja nie była bez znaczenia w kontekście problematyki dalszego zajmowania stanowiska przez ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej.

Z kolei on sam nie cieszył się w tamtym momencie silną pozycją w Watykanie. Wyratowany z opresji utraty funkcji w obliczu tuż powojennych nieudanych prób znalezienia jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Warszawą a Stolicą Apostolską, stopniowo tracił na znaczeniu wobec pogłębiającego się rozłamu wśród emigracyjnego kierownictwa polskiej polityki. Stosowany przezeń środek zaradczy w postaci kreowania się na ambasadora wolnych Polaków oraz deprecjonowanie prezydenckiego ośrodka władzy trzymającego w ręku atut legalizmu nie zapobiegły pojawiającym się w watykańskim Sekretariacie Stanu myślom o zasadności zakończenia prowadzonej przez niego misji. Z resztą miał pełną świadomość, że lata spędzone na tłumaczeniu watykańskim dyplomatom o spoczywającym w rękach obozu „zjednoczeniowego” mandacie społecznym do sprawowania władzy nie mogły pozostać bez znaczenia w sytuacji, gdy należało się wylegitymować nowymi kredencjałami zwyczajowo wystawianymi przez głowę państwa, z którą – mówiąc najdelikatniej – nie sympatyzował. Za jego propozycją pojednania obu zwaśnionych stron przynajmniej w celu rozwiązania kwestii wystawienia listów wierzytelnych kryła się nerwowa niepewność o dalszy los. Akurat w tym przypadku emigracyjni politycy stanęli na

---

<sup>1</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 180-181, 188.

wysokości zadania, chociaż była to jedynie łyżka słodkiego miodu w gorzkiej beczce dziegciu swarów „polskiego Londynu”.

Prezydent August Zaleski nie odrzucił apeli zdesperowanego ambasadora i wystawił sygnowane przez siebie kredencjały. Zaistniałą sytuację skomentował w jednym z listów w następujący sposób:

Ambasador Papée przez 4 lata tłumaczył w Watykanie, że jedyną prawdziwą władzą polską jest Rada Trzech, a teraz bardzo się zdziwił, że Sekretariat Stanu uważa, że nie ma nikogo kto mógłby mu dać listy uwierzytelniające. On nie uznaje Prezydenta, a Watykan nie uznaje Rady Trzech. Wprawdzie w ostatniej chwili się spostrzegł i prosił mnie o listy, które mu oczywiście wystawiłem. Ale tak od razu nie mógł odrobić swej własnej czteroletniej pracy<sup>2</sup>.

Tak oto ambasador został wyposażony w „papier”, za pomocą którego zamierzał dopełnić zwyczajowego obowiązku w świecie dyplomacji przedstawiając go w miejscu, co do którego przekonywał przez lata, że papierowego legalizmu nie ceni się w nim nazbyt wysoko. Jednocześnie poprzez licznie wysyłane do Londynu raporty dawał do zrozumienia, że w państwie jego akredytacji, chociaż rozumie się przyczyny emigracyjnego sporu, to jednak się ich nie aprobeuje i trzyma od nich na uboczu. Poza tą główną linią postępowania Stolicy Apostolskiej znajdowały się odnotowywane przez niego od czasu do czasu drobne przejawy sympatii okazywanej przez Watykan obozowi „Zjednoczenia”. Wnioski wyciągnięte na podstawie wieloletnich obserwacji były użyteczne, ale jesienią 1958 roku Watykan nie był już dokładnie tym samym miejscem co jeszcze kilka lat wcześniej. To z kolei potęgowało niepewności o to, czy wystawione przez wyobcowanego prezydenta kredencjały będą w ogóle przyjęte.

Przede wszystkim zmieniła się osoba samego papieża. Uczestniczący w konklawe kardynałowie 28 października 1958 roku wybrali spośród siebie na ten urząd patriarchę Wenecji Angelo Roncallego, który przyjął imię Jana XXIII. Jego wybór przypadł na okres postalinowskiego odprężenia w stosunkach pomiędzy Wschodem i Zachodem. Sukcesor Piusa XII odpowiedział na klimat nowej epoki i nie zamierzał kontynuować niezłomnie antyateistycznej i antykomunistycznej postawy swojego poprzednika. Jednym z wyrazów jego dążenia do ewolucyjnych przemian było podjęcie w styczniu 1959 roku decyzji o zwołaniu soboru powszechnego, który otwarto 11 października 1961 roku. Pontyfikat Jana XXIII upływał pod znakiem pokojowej, prawie że apolitycznej

---

<sup>2</sup> HIA, August Zaleski papers, correspondence, alphabetical-II 1938-1972, box 21, folder 20, Sapieha Eustachy, Prince, List Augusta Zaleskiego do księcia Eustachego Sapiehy z 7 I 1959, b.p.

retoryki. Zachodzące w Watykanie procesy zostały dostrzeżone przez ZSRS. Pomiedzy głowami obu państw został nawiązany niepozobawiony kurtuazyjnych gestów dialog. Miało to niebagatelne znaczenie w kontekście udzielania pozwoleń na przyjazd do Wiecznego Miasta duchownym zza żelaznej kurtyny podczas sesji II Soboru Watykańskiego. Obie strony sondowały wzajemnie możliwości pogłębienia stosunków, przy czym papież jasno dał do zrozumienia, że przyspieszanie biegu wypadków byłoby szkodliwe. Powściągliwość w działaniu była dla watykańskiej polityki jedną z charakterystycznych cech. Natomiast wysunięty na czołowe miejsce pragmatyzm tejże polityki stwarzał szanse na zapewnienie katolikom znajdującym się w sowieckiej strefie wpływów opieki duszpasterskiej i pewnych swobód w wyznawaniu kultu<sup>3</sup>.

W tak ukształtowanych okolicznościach Papée 22 listopada 1958 roku usłyszał z ust prosekretarza (a wkrótce kardynała sekretarza stanu) Domenica Tardiniego, że Stolica Apostolska miała zamiar – jak to ujął ambasador – zrezygnować z ambasady RP. Zostało to uargumentowane niemożnością złożenia listów wierzytelnych, unikaniem presji władz na Kościół w Polsce oraz negatywną opinią episkopatu polskiego co do dalszego funkcjonowania placówki dyplomatycznej będącej przedmiotem rozmowy. Jej kierownik w różnym stopniu podważył przedstawione mu twierdzenia. Zaznaczył, że został wyposażony w kredencjały przez oba skonfliktowane ze sobą ośrodki polskiej władzy w Londynie co miało wskazywać na jedność ich opinii w zakresie dalszego kontynuowania przez niego misji. Poza tym ujmował polskiemu episkopatowi zorientowania w sprawach międzynarodowych a nawet w pewnym stopniu w sprawach krajowych. Dodał przy tym, że polscy duchowni wcale nie mówili jednym głosem. Natomiast odnosząc się do kwestii drażnienia lub niedrażnienia polskich władz odpowiedział pytaniem o to, czy brak reprezentacji dyplomatycznej Czechosłowacji przy Watykanie wpłynął na polepszenie losów Kościoła w tamtym kraju<sup>4</sup>.

O stosunku Papée do polskiego episkopatu będzie jeszcze mowa, zaś w tym miejscu warto zatrzymać się dłużej nad zadany Tardiniemu pytaniem o los czechosłowackich katolików. Sposób jego sformułowania i doskonała znajomość problematyki do jakiej się zaliczało przez obu rozmówców automatycznie nasuwało im

---

<sup>3</sup> M. Mróz, *Watykańska polityka wschodnia wczoraj i dziś. Stolica Apostolska i dyplomacja watykańska wobec komunizmu i transformacji ustrojowej w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 1958–2010*, Toruń 2011, s. 73-78.

<sup>4</sup> T. Wyrwa, *Likwidacja Ambasady R.P. przy Watykanie w latach 1958 i 1972*, „Zeszyty Historyczne” 1990, nr 93, s. 51.

na myśl negatywną odpowiedź. Ambasador sięgnął w tamtym momencie do najtrwalszych i najmocniejszych fundamentów własnego światopoglądu i zasad, którymi kierował się na co dzień, i które określały go jako człowieka. Dał ponowny wyraz temu co wielokrotnie na przestrzeni lat powtarzał w Sekretariacie Stanu, tj. że rządzące Polską elity władzy nie były wiarygodnymi partnerami do rozmów a jako ideologiczni wrogowie Kościoła wszelkie ustępstwa traktowały jedynie koniunkturalnie. W zwolna rozwijających się ówczesnie czasach dialogu był to manifest woli pójścia pod prąd. Ktokolwiek zamierzały w tamtym czasie kierować Ambasadą RP przy Stolicy Apostolskiej nie mógł postąpić inaczej, bowiem płynięcie z prądem niechybnie stanowiłoby jej definitywną likwidację. Poza tym w przypadku Papéego podobne działanie stałoby w głębokiej sprzeczności do wartości wyznawanych przez emigrację niepodległościową, do której – co tak wyraźnie podkreślał – sam się zaliczał. Oznacza to także, że koniec ambasady spowodowany świadomym sprzeniewierzeniem się tym wartościom byłby równoznaczny z końcem Papéego takiego jakiego do tamtej pory znano.

Ambasador pozostał nadal tym kim był, ale i wbrew powierzchownym pozorom także Watykan był w gruncie taki sam. Jego wyznaczająca kierunki działania troska o wiernych pozostała niezmienna. To ona stała za jednym z argumentów Tardiniego o unikaniu presji władz na Kościół w Polsce, czemu miała dopomóc likwidacja placówki. Rzecz w tym, że watykański urzędnik w tamtej nieprzesądzającej całej sprawy do końca rozmowie nie zwracał się jedynie do czysto politycznego reprezentanta rządu, ale prowadził konwersację z podmiotem tejsze troski. Na dodatek ten podmiot miał dostateczne wpływy i narzędzia, aby dotrzeć do licznej grupy mu podobnych.

Papée miał tego świadomość. Podczas stanu zawieszenia w próżni trwającym do pierwszych dni 1959 roku w jakim się znalazł wskazywał na istotność reakcji publicznych. Nie umknęła jego uwadze reakcja rozsianych po świecie Litwinów, których poselstwo przy Watykanie stało w obliczu tego samego zagrożenia co ambasada RP. Postanowili wyrazić protest w obronie ich przedstawicielstwa wysyłając do Rzymu informujące o tym telegramy<sup>5</sup>. Ambasador sam starał się dać bodziec do podobnej akcji ze strony polskiego środowiska emigracyjnego poprzez wysyłane do Londynu pisma, które to środowisko – jak się okazało – nie pozostało głuche na nawoływania.

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 52.



Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego działając w porozumieniu z polskimi organizacjami społecznymi i katolickimi wszczęła akcję dyplomatyczną<sup>6</sup>. Ze strony „zamkowej” premier Antonii Pająk podpisał skierowaną do watykańskiego Sekretariatu Stanu obszerną notę protestacyjną wskazującą, że polityka ustępstw pociągnie za sobą silniejszą presję i szantażowanie przez władze PRL prześladowaniem Kościoła w Polsce. Przyniosłoby to szkodę także Watykanowi i całemu Kościołowi katolickiemu<sup>7</sup>. Jeszcze w końcu 1958 roku pozostającemu pod wrażeniem akcji litewskiej Papieżemu wydawało się, że nadszedł odpowiedni czas dla zorganizowania równoległe identycznych działań przez polską emigrację, która również mogłaby za pośrednictwem listów lub telegramów wysyłanych do Sekretariatu Stanu dać wyraz własnemu rozczarowaniu<sup>8</sup>.

Równoległe do płynących z wielu stron głosów protestu, związany z ich treścią ambasador postępował zgodnie z powziętym przez siebie założeniem, że dopóki nie otrzyma formalnego komunikatu o cofnięciu uznania placówce, na której czele stał, tak długo ona istnieje i działa. W oczekiwaniu na jakąkolwiek informację o definitywnym charakterze miał okazję sięgnąć do dawnych, aczkolwiek niezapomnianych doświadczeń z zakresu modelowego usuwania się w cień. Tym razem cień sięgał znacznie dalej, ponieważ nie tylko, że nie otrzymał zaproszenia do złożenia kredencjałów, ale także nie mógł złożyć papieżowi tradycyjnych życzeń noworocznych wraz z całym korpusem dyplomatycznym. Ponadto jego prośba o audiencję u Jana XXIII pozostawała bez odpowiedzi<sup>9</sup>. W tamtym czasie trzymał się zasady, aby – jak to sam ujął – nie zatrzaskiwać drzwi i jednocześnie nie robić niczego co mogłoby zmniejszyć odpowiedzialność Watykanu<sup>10</sup>.

Suma watykańskich posunięć względem polskiego przedstawicielstwa i jej kierownika wskazywała na ich faktyczne nieuznawanie przez Stolicę Apostolską. Sytuacja stała się jaśniejszą, gdy na łamach watykańskiego dziennika „Osservatore Romano” w wydaniu z 5/6 stycznia 1959 roku pojawiła się informacja, że ambasada RP oraz poselstwo Litwy będą istniały nadal. Nie oznaczało to bynajmniej, że wszystko pozostało po dawnemu, ponieważ przedstawiciele obu krajów chociaż figurowali na

---

<sup>6</sup> A. Siwik, *Problem likwidacji ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej w latach pięćdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 2001, R. 27, z. 2, s. 94.

<sup>7</sup> K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja: polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 177.

<sup>8</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/53, pismo Papieżego do Starzewskiego z 30 XII 1959, k. 8.

<sup>9</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 177-178.

<sup>10</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/53, pismo Papieżego do Starzewskiego z 27 XII 1959, k. 15.

liście dyplomatycznej oraz w „Annuario Pontificio” za 1959 rok, to jednak już nie z dotychczasowymi tytułami. Nową funkcję Papéego można było przetłumaczyć jako „kierujący ambasadą”. Tym samym musiał zrezygnować z formalnej funkcji dziekana korpusu dyplomatycznego<sup>11</sup>. Od tamtej pory temu oficjalnie kierującemu sprawami ambasady bez poparcia listami wierzytelnymi przysługiwał jedynie personalny tytuł ambasadora<sup>12</sup>.

Obniżony w randze dyplomata swoją ówczesną sytuację tłumaczył zaskoczeniem Watykanu znaczącą reakcją emigracji litewskiej oraz pochodzącymi z różnych krajów krytycznymi głosami prasy katolickiej<sup>13</sup>. Przypuszczał także, że pojawiające się w prasie lewicowej artykuły pochwalne wobec Stolicy Apostolskiej wywołały u niej uczucie zażenowania<sup>14</sup>. W kwestii „pozostawienia przy życiu” Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej nie bez znaczenia był także wspomniany koniec atmosfery gomułkowskiej „odwilży” w stosunkach na linii państwo-Kościół w Polsce, którego na przełomie 1958 i 1959 roku nie dało się ukryć. Powrót warszawskich decydentów do krótkotrwale zaniechanej walki z Kościołem działał na Watykan zniechęcająco do czynienia skierowanych w ich stronę gestów. To z kolei pośrednio działało na korzyść emigracji, aczkolwiek znaczenie bronionej przez nią placówki dyplomatycznej upadło, niezależnie od tego, że jej dalsza obecność dawała tejże emigracji korzyści o prestiżowym charakterze<sup>15</sup>.

Nieuznanie listów wierzytelnych Papée pod względem prawnym uważał za istotną zmianę na niekorzyść, którą tłumaczył oderwaniem przedstawiciela od ośrodka wysyłającego. Równocześnie doceniał sukces pozostania na liście dyplomatycznej i w „Annuario Pontificio”, który w oczach opinii publicznej zamierzał wyolbrzymić. Prywatnie rozwój wypadków ocenił jako okupiony ogromnym wysiłkiem niezbyt szczęśliwy kompromis, w dodatku nie przynoszący nikomu zadowolenia<sup>16</sup>. Jeżeli do tamtej pory przez lata strategicznie kreował się na przedstawiciela wolnych Polaków z powodu londyńskiego rozłamu, to jego oderwanie od skłóconego ośrodka wysyłającego można potraktować jako oficjalną nominację na to stanowisko. Za jego godnością do

---

<sup>11</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 178.

<sup>12</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/61, pismo Papéego do ministra spraw zagranicznych Zawiszy z 3 IX 1965, k. 119.

<sup>13</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 178-179.

<sup>14</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/54, pismo Papéego do Starzewskiego z 3 I 1959, k. 288.

<sup>15</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 179.

<sup>16</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/54, pismo Papéego do Starzewskiego z 21 I 1959, k. 252.

piastowania tej funkcji świadczyła nobilitacja do rangi „wiecznego emigranta”, z której „cieszył się” od sierpnia 1939 roku.

Jeszcze unosił się w powietrzu kurz bitewny, gdy watykański Sekretariat Stanu pozytywnie ustosunkował się do prośby obniżonego rangą ambasadora o audiencję u papieża. W końcu w dobrym tonie było, aby obie strony wyjaśniły sobie wszystko na najwyższym szczeblu. Spotkanie z Janem XXIII miało miejsce 29 stycznia 1959 roku i argumentacyjnie nie odbiegało od treści wielu raportów wysyłanych przez Papéego do Londynu od 1945 roku streszczających rozmowy z watykańskimi urzędnikami. Papież wyrażając żal stwierdził, że rzeczywistość polityczna, chociaż twarda, przykra i niesprawiedliwa – jest jaka jest. Wskazał, że położenie kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego było na tyle trudne, że należało starać się mu dopomóc i podejmowanymi działaniami nie irytować władz w Warszawie. To wynurzenie papieża nastąpiło po zadanym przez ambasadora bardzo bezpośrednim pytaniu o korzyści jakie spodziewa się uzyskać Stolica Apostolska po pomniejszeniu znaczenia kierowanej przez niego placówki – korzyści uzyskanych od reżimu komunistycznego nieuznającego wartości danego przez siebie słowa. Drażliwa tematyka rozmowy nie pozbawiła jej cech życzliwości<sup>17</sup>.

Ambasador wyszedł z audiencji zaniepokojony, ponieważ w papieskich słowach dostrzegł wyraźny znak zmiany w sposobie prowadzenia przez Watykan polityki zagranicznej w porównaniu do czasów Piusa XII<sup>18</sup>. Źródło swoich odczuć tłumaczył w następujący sposób: „«Polityka realna» w połączeniu z zerkaniem na Wschód i z jakimiś, bliżej nieokreślonymi, tendencjami do «jedności», przyprawić może Watykan o niejedno rozczarowanie i to ze szkodą dla sprawy prawdziwej jedności Zachodu”<sup>19</sup>. W końcu niejednokrotnie dawał wyraz przekonaniu o spójności w działaniu państw „wolnego świata” jako sile mogącej przeciwstawić się sowieckim wpływom. Stosunek tych krajów do ZSRS zmieniał się z upływem lat, a Papée stał niewzruszenie na stanowisku niepaktowania z diabłem. Z tej pozycji jego stosunek do Zachodu był sinusoidalny, ponieważ raz ganił go za niewiarę we własne siły i tendencje koegzystencjalistyczne, a raz chwalił, gdy zauważał przejawy mocnego trwania za antykomunistyczną barykadą.

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, streszczenie Papéego z jego audiencji u Jana XXIII odbytej 29 I 1959, k. 184-185.

<sup>18</sup> *Ibidem*, pismo Papéego do Starzewskiego z 3 II 1959, k. 183.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

Także w tym przypadku nie mógł postępować inaczej jeżeli chciał być wierny definiującym go zasadom.

Sprawa kontynuacji pracy Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej po śmierci Piusa XII poprzez fundamenty na jakich się osadzała jest wbrew pozorom przykładem niezmienności w zmiennych czasach. Watykan jak zawsze kierował się troską o wiernych. Papée niezmiennie zabiegał o tych samych wiernych. Nastąpiła zbieżność celów przy rozbieżności metod. Obydwóm stronom zależało na tych samych zniewolonych ludziach. Rzecz w tym, że papież programowo dbający o katolików w Polsce, chcąc wyjść naprzeciw ich potrzebom w konsekwencji naraził się innej grupie katolików żyjących poza krajem. Stąd jego wyjściowa pozycja w sporze o ambasadę była trudniejsza niż ambasadora. Było to sprawiedliwe, bo przecież obaj nie startowali z tej samej pozycji. Ta zajmowana przez Jana XXIII była wyraźnie dominująca. Przy odpowiednio głośnym krzyku ze strony poszkodowanych wiernych sprawa zakończyła się niezadowolającym nikogo w pełni kompromisem. Tak też wszyscy zatrzymali się w pół drogi.

### **Dwie drogi – jeden kierunek**

Skoro problematyka funkcjonowania Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej za pontyfikatu Jana XXIII w swojej istocie dotyczyła katolików w Polsce, toteż automatycznie dotykała działających w kraju hierarchów kościelnych. Oni także co do zasady kierując się dobrem wiernych musieli być żywo zainteresowani jej losami. Papée żył już wtedy z bagażem przykrych doświadczeń w tej materii zebranych w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Wobec marginalizacji i skłócenia londyńskiego ośrodka „władzy” był zmuszony uzasadniać potrzebę swojej misji wpasowanej w ramy szerszych emigracyjnych zadań wobec kardynałów Augusta Hlonda i Adama Sapiehy. Ci pośrednio i bezpośrednio wskazywali mu, że kraj i emigracja to dwa odrębne światy, bowiem życie pod sowieckim butem wymagało specjalnej strategii działania. Nie inaczej mógł postępować kierujący „Kościołem milczenia” prymas Wyszyński. To na nim ze względu na format i wpływy koncentrowała się uwaga ambasadora.

W przytoczonej rozmowie Papée z Tardinim z 22 listopada 1958 roku ten drugi stwierdził, że episkopat polski opowiadał się za likwidacją ambasady. Już po wyklarowaniu się sprawy jej istnienia ambasador mówił w Sekretariacie Stanu, że

Wyszyński będąc zaskoczonym reakcją kraju i emigracji dał mu znać kilkoma drogami, że nie podejmował żadnej inicjatywy w sprawie kasacji lub redukcji placówki dyplomatycznej, którą kierował. Usłyszał wtedy od Tardiniego zdanie, że prymas nie mógł tego zrobić<sup>20</sup>. Natomiast w jednej z notatek Papée przekazywał, że zgodnie z uzyskanymi informacjami Wyszyński nie zaprzeczył, że gdy został zapytany w Sekretariacie Stanu o zdanie to je wypowiedział, a skoro episkopat miał mieć negatywną opinię to najprawdopodobniej takie też było zdanie należącego do niego prymasa<sup>21</sup>.

Powstające na tym tle domysły mogły rodzić u ambasadora poczucie pewnego rozgoryczenia skłaniającego do rewanżu. Jeżeli nawet pojawiło się u niego takie odczucie to nie poszedł za jego podszeptami. Uważał, że byłoby to – jak to ujął – łatwizną. Przestrzegał, że przeciwstawianie emigracji krajowi lub ambasady prymasowi byłoby fałszywe i bardzo szkodliwe. Wiedział też, że przeciw Wyszyńskiemu nie miał żadnych twardych dowodów<sup>22</sup>. Tej linii działania trzymał się wiernie. Wielokrotnie w ciągu 1959 roku podkreślał fakt otrzymania od prymasa zapewnień o niepodjęciu przez niego inicjatywy w sprawie likwidacji ambasady, ale też nie wychodził dalej poza branie tego oświadczenia w sposób dosłowny. Przy tym nie ukrywał, że zbierał pochodzące z Polski informacje na temat postawy episkopatu i z tego powodu rysowanie przed oczami pełnego obrazu sytuacji było u niego długotrwałym procesem<sup>23</sup>.

Tak samo jak to miało miejsce w przypadku stosunku Papée do komunistycznych rządów tak i jego podejście względem prymasa i episkopatu, gdyby podążało drogą wspomnianej łatwizny, byłoby podcinaniem gałęzi, na której sam siedział. Gdyby dołączył do jakiegoś emigracyjnego chóru piętnującego postępowanie polskich hierarchów kościelnych musiałyby pokonać powstały głęboki dysonans wobec przez lata powtarzanej wersji o pragnącym wolności heroicznym narodzie ze stojącym na jego czele prymasem-interrexem walczącym z niereprezentującym go reżimem. Poza tym wszedłby w otwarty konflikt z osobą, z której zdaniem liczono się w Watykanie. Sam wyznał w Sekretariacie Stanu, że pracuje w tej samej sprawie co episkopat. Jednak jego linia działania i ta, po której poruszali się polscy hierarchowie były równoległe. To miało oznaczać, że się tym samym nie spotykają. Stwierdzał, że należało zadbać o to,

---

<sup>20</sup> T. Wyrwa, *op. cit.*, s. 54-55.

<sup>21</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/54, notatka Papée z tytułem „Wiadomości z kraju na temat wiadomej operacji z Ambasadą z początku r.b.” z 20 IV 1959, k. 48.

<sup>22</sup> T. Wyrwa, *op. cit.*, s. 55.

<sup>23</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/14, pismo Papée do Aleksandra Bobkowskiego z 8 IV 1959, k. 117.

aby tak pozostało, ponieważ właśnie wtedy te proste miały szansę tworzyć jedną linię<sup>24</sup>. Biorąc pod uwagę zupełnie odmienne warunki funkcjonowania na obu z nich, ta strategia była całkiem racjonalna i miała realne szanse powodzenia. Z resztą Papée wiedział o tym, że Wyszyński nastawał na to, aby emigracja zrozumiała konieczność stosowania taktyki w kraju. Nie chciał się w nią mieszać, ale uważał, że w takim razie obowiązkiem emigrantów było myśleć o strategii<sup>25</sup>. Oswajał się z tą myślą, aby nie być zaskoczonym za każdym razem, gdy w imię tejże taktyki dochodziłoby do zmiany nastawienia episkopatu do emigracji w zmieniających się okolicznościach<sup>26</sup>.

Wspomniane odmienne warunki życia po obu stronach „żelaznej kurtyny” i konieczność stosowania odpowiedniej taktyki działania przez tych, którzy znajdowali się po jej wschodniej części stanowiły przedmiot wnikliwej obserwacji ambasadora, ponieważ z tego powodu pomiędzy równoległymi prostymi, choć nieprzecinającymi się, powstawało iskrzenie. Pod koniec 1959 roku Papée pisał do Jana Starzewskiego:

Najważniejsze to nakaz liczenia się z rzeczywistością. Piękne jest dążenie do zachowania duchowej solidarności między postawą «duchowieństwa [...] a postawą olbrzymiej większości społeczeństwa». Ale czy widzisz co się dzieje? Przecież w liście pasterskim z dnia 3 września b.r. episkopat każe Polakom dziękować Bogu za odzyskaną niepodległość! Jak wygląda w tym świetle emigracja niepodległościowa? Są to fakty, które coraz trudniejszą czynią naszą postawę. [...] Wracam do swego – trzeba mieć odwagę spojrzeć rzeczywistości w oczy<sup>27</sup>.

Spoglądając rzeczywistości w oczy Papée przekonywał się jak bardzo była złożona. Wymagała pracy w tej samej sprawie co episkopat z uwzględnieniem jego odmienności od emigracji niepodległościowej tak, aby nie spaść ze wspomnianej gałęzi. Pojęcia episkopat sugerującego jakieś zwarte ciało stosował w pismach bardzo często, ale jak je rozumiał? Na pewno nie uważał wypływającej z niego kolektywności za coś w pełni fortunnego. Twierdził, że mówienie o episkopacie było niezgodne z prawem kanonicznym, nieznanym takiej instytucji. Natomiast władze PRL-u bardzo ją popierały, aby móc stwarzać jej zbiorową odpowiedzialność za poszczególnych biskupów<sup>28</sup>. Poza tym z pewnością nie postrzegał tego gremium jako w pełni zwarte. Potrafił nadać tej obserwacji bagatelizujący charakter, gdy pisał, że episkopat „poza kilku

---

<sup>24</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/55, notatka Papée z rozmowy z Tardinim z 15 IX 1959, k. 94.

<sup>25</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/51, notatka Papée z rozmowy z substytutem Angelo Dell'Acqua z 28 XI 1957, k. 75.

<sup>26</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, pismo Papée do Andersa z 23 III 1962, k. 130.

<sup>27</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Starzewskiego z 4 XII 1959, k. 21.

<sup>28</sup> *Ibidem*, list prywatny Papée do Starzewskiego z 9 XI, k. 30.

wtyczkami będącymi obcym ciałem” był wierny Watykanowi i solidarny z prymasem<sup>29</sup>. Z drugiej strony w pewnych okolicznościach starał się ukryć świadomość braku spójności wśród polskich biskupów, tak jakby było to niezwykle poważną przewiną. Podczas jednej z audiencji u Jana XXIII w poczuciu wyższej konieczności najzwyczajniej w świecie skłamał odpowiadając twierdząco na pytanie papieża czy ci – jak to dosłownie ujął – byli z sobą połączeni. Uznał, że na tak delikatne pytanie z ust ambasadora RP mogła paść tylko pozytywna odpowiedź<sup>30</sup>.

Takie wyważone balansowanie było wynikiem złożoności sytuacji ambasadora, w której się znajdował. Gdy z perspektywy pierwszych dni 1960 roku przypominał sobie o czym i jak pisał w raportach w ciągu 1957 oraz 1959 roku, dostrzegał poprzez ich treść ewolucję stosunku polskiej hierarchii kościelnej do emigracji<sup>31</sup>. Był to proces podążający w kierunku niekorzystnym dla tej ostatniej, który zgodnie ze słowami Papéego czynił jej postawę coraz trudniejszą. Mimo to uważał, że emigracja nie mogła zmienić swojego dotychczas przychylnego stanowiska wobec episkopatu, ale stawiał przy tym nieprzekraczalną granicę. *Non possumus* miało wybrzmiewać zawsze wtedy, gdy w imię tejże ewolucji byłyby podejmowane próby pozbawiania emigracji jej niepodległościowego charakteru. W przeciwnym razie doszłoby do zaprzeczenia podstawowym zasadom, na których opierała się w działaniu<sup>32</sup>. I znów należący do niej Papée mógłby w ten sposób zaprzeczyć samemu sobie i stać się zupełnie inną osobą. Dlatego zaznaczał, że w pewnych zasadniczych sprawach emigracja niepodległościowa musiała mieć własne zdanie, nawet jeżeli nie byłoby zbieżne ze zdaniem prymasa<sup>33</sup>.

W zarysowanych zależnościach pomiędzy emigracją a hierarchiami było jednak coś co z grubsza pozostało niezmiennie. Tak jak podczas pontyfikatu Piusa XII, tak i po obniżeniu rangi Papéego jego kontakty z przybywającym do Rzymu wyższym duchowieństwem były rzadkie. Gdy tylko pozwalała na to sytuacja zabiegał o kontakty pośrednie. Te o bezpośrednim charakterze były naznaczone emigracyjnym odium grożącym przybyłym z Polski rozmówcom możliwym z tego powodu represjom ze strony Warszawy, chociaż każdy pretekst do odmowy wydania paszportu lub powrotu do kraju był dobry. Wiele zależało od pozycji danej osoby i politycznego klimatu. Tuż po

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/47, pismo Papéego do Starzewskiego z 24 IX 1955, k. 68.

<sup>30</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/57, notatka Papéego z audiencji u Jana XXIII odbytej 2 IX 1961, k. 218.

<sup>31</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/56, pismo Papéego do Starzewskiego z 27 I 1960, k. 199.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/59, notatka Papéego „Jeszcze rezultaty rozmyślań i rozmów o Soborze” z 26 XII 1962, k. 326.

drugiej wojnie światowej nieokrępe władze nie były skore do wyraźnych uderzeń w cieszących się ogromną estymą społeczeństwa kardynałów Hlonda i Sapiechę, którzy spotykali się z „londyńskim” ambasadorem. Rzecz wyglądała inaczej, gdy do Wiecznego Miasta przyjeżdżali ci, którzy nosili ze sobą dodatkowy bagaż stalinizmu. Przykładowo, gdy Papéemu pod koniec 1967 roku udało się spotkać z rezydującym we Wrocławiu arcybiskupem Bolesławem Kominkiem, działo się to w konspiracyjnych warunkach na terenie Watykanu. Obaj wymienili się wtedy poglądami na temat sytuacji Kościoła w Polsce, stwierdzili ich zgodność oraz nakreślili plan najbliższych działań na miejscu<sup>34</sup>.

Niezmienny pozostał też stosunek ambasadora do prymasa. Nadal czuł mniej lub bardziej wyrażony podziw wobec jego osoby. Z tych samych co zawsze powodów unikali bezpośrednich kontaktów, chociaż Papée w 1963 roku próbował zaaranżować dłuższą rozmowę w cztery oczy w Sekretariacie Stanu. Próby tego rodzaju kontaktu – tak jak sześć lat wcześniej – zakończyły się niepowodzeniem ze względu na brak woli Wyszyńskiego<sup>35</sup>. Droga przedstawiania własnych racji na piśmie za pośrednictwem osób trzecich pozostawała otwarta. Ambasador korzystał z niej już, gdy na tronie papieskim zasiadał Pius XII. Rezerwa prymasa wobec propozycji udziału w rozmowie o zasadniczym charakterze nie przeszkadzała przelotnym spotkaniom w miejscach sakralnych związanych z prowadzoną przez niego działalnością duszpasterską. Okoliczności takich rozmów nie sprzyjały pogłębieniu wzajemnego kontaktu. Gdy ambasador relacjonował dwie takie rozmowy z 1968 roku przeprowadzone w zakrystii oraz sali polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie wyjawiał, że oprócz zdań o postawie kleru mówił o kierowniczej roli prymasa wśród Polaków oraz papieskich dowodach zaufania względem jego osoby<sup>36</sup>. Miało to w sobie coś z banału.

Brak pogłębionego kontaktu nie był jedyną składową całości relacji Papéego z Wyszyńskim. Prymas będący częścią episkopatu tak jak i jego pozostali członkowie był narażony na represje ze strony warszawskich władz. Ta zależność automatycznie zachowywała tenże kontakt na splotnym poziomie. Wyszyński miał powody by uważać ambasadora za generatora problemów, którego działalność mogła być zawsze wykorzystana przez peerelowskich decydentów jako pretekst do nieprzychylnych Kościołowi posunięć. W tym wszystkim było zapewne coś jeszcze, co opierało się na

---

<sup>34</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/63, notatka z rozmowy Papéego z arcybiskupem Kominkiem przeprowadzonej 21 XII 1967, k. 164.

<sup>35</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/59, pismo Papéego do Starzewskiego z 31 XII 1963, k. 1.

<sup>36</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/64, pismo Papéego do Starzewskiego z 10 XII 1968, k. 1.



stopniu ich niezależności. W jednym z listów „zamkowego” przedstawiciela RP w Hiszpanii Mariana Szumlakowskiego skierowanym do Augusta Zaleskiego odnaleźć można cytaty z innego listu ministra Leona Kniaźiołuckiego, który prosił o przekazanie go prezydentowi. Zawarte zostało w nim twierdzenie o chłodnym stosunku Wyszyńskiego do Papéego powstałym na tle stronnictwa biskupa Józefa Gawliny na korzyść emigracji. Źródłem tej postawy duchownego miał być ambasador przy Stolicy Apostolskiej będący dla niego natchnieniem. Na tym też zostało oparte przypuszczenie, że nawet jeżeli prymas zastrzegł się, że nie wystąpił przeciw Ambasadzie RP przy Watykanie, to zrobił to wobec samej osoby jej kierownika<sup>37</sup>.

Rzeczywiście Papée w wysyłanych do Londynu pismach zupełnie otwarcie pisał o próbach wpływania na Gawlinę i kierunku odchyłów jego politycznej orientacji, które starał się korygować. Jak wskazano w poprzednim rozdziale, już w latach 1945-1948 negatywnie oceniał gotowość biskupa do „Zmikołajczykowania się”. Wtedy jeszcze ze względu na wspomniane usunięcie się w cień w oczekiwaniu na niepewną przyszłość nie miał takiej siły oddziaływania jak już kilka lat później. Jedną z takich sytuacji najdobitniej opisał w jednym z listów do Kajetana Morawskiego:

W związku z wiadomościami Twojego listu o zachowaniu się Arcybiskupa w Paryżu, rozmówiłem się z nim i <<obrobiłem go na perłowo>>. Już dawno chyba nie usłyszał tylu słów prawdy naraz; muszę powiedzieć, że przyjął to spokojnie, a pod koniec rozmowy poszedł zupełnie do Canossy. Oczywiście z nim nigdy nic nie wiadomo: toteż nie wiem, czy postanowienie poprawy zamieni się w czyn za następnym razem<sup>38</sup>.

Pojawiające się epizody „obrabiania na perłowo” nie przeszkodziły dojść Papéemu do konstatacji, że biskup był jego naturalnym sprzymierzeńcem. Przywiązywał dużą wagę do tego, aby jego autorytet był oparciem dla akcji obozu „Zjednoczenia”<sup>39</sup>. Kilkanaście dni po jego śmierci 21 września 1964 roku ambasador złożył w Sekretariacie Stanu *aide-mémoire*, w którym wyjaśniał potrzebę mianowania jego następcy na tej samej zasadzie bezpośredniej podległości Rzymowi, którą cieszył się Gawlina. Motywował to koniecznością zapewnienia odpowiedniej wolności działania przyszłemu duchownemu pełniącemu posługę wśród rozproszonych po świecie emigrantów. Jego możliwe podporządkowanie działającemu w zniewolonym kraju episkopatowi mogłoby stworzyć dobre warunki do wywierania nacisków zmierzających ostatecznie do

---

<sup>37</sup> HIA, August Zaleski papers, correspondence, alphabetical-II 1938-1972, box 23, folder 1, Szumlakowski, Marian, list Mariana Szumlakowskiego do Augusta Zaleskiego z 10 II 1959, b.p.

<sup>38</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/10, list Papéego do Kajetana Morawskiego z 13 VI 1955, k. 115.

<sup>39</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.52/15, list Papéego do Władysława Andersa z 28 IV 1955, k. 72-73.

wprowadzenia zamętu w szeregach emigracji<sup>40</sup>. Argumentacja ambasadora spotkała się ze zrozumieniem, ale powiedziano mu, że Watykan musiał się też liczyć z tym, że prymas sam mógłby przedłożyć w tej materii jakieś wnioski<sup>41</sup>. Tak się też stało.

Wyszyński nie dążył do zachowania dotychczasowych rozwiązań, do których podchodził z rezerwą już w momencie ich wprowadzania. Prymasowi zwierzchnictwo nad emigracją przysługiwało tradycyjnie. Mianowanie przez Piusa XII Gawliny jej stałym protektorem było w tym zwyczaju wyłomem. Stosunki pomiędzy obu duchownymi naznaczone były napięciami. Po śmierci biskupa w kontekście zmian w podejściu Watykanu do krajów zza „żelaznej kurtyny” powróciły dawne zwyczaje. Stała opieka nad wychodźstwem została powierzona Wyszyńskiemu. Do wykonywania związanych z tym obowiązków utworzył urząd Delegata Prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji. Tytuł ten przypadł biskupowi Władysławowi Rubinowi<sup>42</sup>. W ten sposób nie pozostawiono żadnych wątpliwości co do strukturalnej podległości nowo mianowanego delegata Wyszyńskiemu. Przyjęte rozwiązanie stało w sprzeczności do złożonych przez Papéego sugestii w Sekretariacie Stanu zmierzających do uniezależnienia duszpasterza emigracji od możliwych nacisków na prymasa ze strony warszawskich władz. Ambasador nie taił w Watykanie, że przyjęte przez Wyszyńskiego rozwiązanie uważał za normalne, ale tylko w normalnych czasach. Podejrzał, że w ówczesnych warunkach funkcjonowanie tego tandemu było narażone na praktyczne trudności<sup>43</sup>.

Wybrany przez Wyszyńskiego sposób rozwiązania problemu obsadzenia stanowiska po zmarłym biskupie Gawlinie sugeruje, że prymas preferował w jak największym stopniu zachowanie kontroli nad podległymi mu strukturami polskiego Kościoła co najmniej w odniesieniu do tych znajdujących się poza granicami kraju. Niewykluczone, że niemożność rozciągnięcia podobnej zależności na ambasadora działającego przez wiele lat w centrum decyzyjnym rzymskiego katolicyzmu powodowała sporą rezerwę Wyszyńskiego w stosunku do jego osoby. Stąd być może na ich wzajemnej relacji piętnem odcisnęła się nie tylko stanowiąca pretekst dla władz PRL-u polityczna przynależność Papéego do emigracji niepodległościowej, ale także jego

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/60, *aide-mémoire* z 30 IX 1964 złożone przez Papéego w Sekretariacie Stanu 4 X 1964, k. 72-75.

<sup>41</sup> *Ibidem*, notatka Papéego z rozmowy z abp Antonio Samoré przeprowadzonej 4 X 1964, k. 68.

<sup>42</sup> J. Żaryn, *op. cit.*, s. 47-48.

<sup>43</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/60, notatka Papéego z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 29 X 1964, k. 43.

niezależność uderzająca w prymasowskie ambicje. O tych nie pisał w samych superlatywach:

Jednak dla tego, kto w powszechnym niezrozumieniu czy apatii upiera się by tę ambasadę dalej prowadzić, rzeczywistość życia stwarza co pewien czas problemy i konflikty sumienia. Każdy przyjazd ks. Kardynała Prymasa wytwarza taką specjalną aurę wątpliwości: choć on co pewien czas powtarza, że «trzeba mówić prawdę, trzeba krzyczeć, trzeba podnosić larum», nigdy do uznania zasady dualizmu w polityce polskiej i podziału ról między emigrację i kraj nie dochodzi. Przeszkadza mu w tym wrodzony czy nabyty egotyzm i prestiżowy stosunek do problemów a przede wszystkim ludzi<sup>44</sup>.

Ambasador ponadto uważał, że Wyszyński chciał się układać z władzami PRL-u, ale nie ułożyć. W ten sposób utrzymując kontrowersyjny dialog i faktyczną dwupodmiotowość polskiego życia publicznego mógł podtrzymywać swoją pierwszoplanową rolę<sup>45</sup>. Na dodatek stwierdzał dosłownie, że znał metodę prymasa opłacania się reżymowi z kasy emigracji<sup>46</sup>.

Pomimo tych gorzkich refleksji strategia Papégo niewchodzenia w otwarty konflikt z Wyszyńskim i zapewniania o wierności względem niego pozostawała niezmienna. Słów mających mu dać tego dowód zdecydowanie nie szczędził. Tak było na przykład w 1962 roku. Wtedy te dwie unikające ze sobą kontakty – szczególnie w przestrzeni publicznej – osoby przypadkowo spotkały się. Głęboko wzruszony krótką konwersacją i jej tematyką ambasador postanowił na fali tamtego uczucia zwrócić się pisemnie za pośrednictwem jednego z duchownych do Wyszyńskiego. Motywując swój zamiar stwierdzał, że chciałby, aby prymas wiedział jak bardzo był mu oddany jako Polak i katolik oraz, że pragnąłby, aby ten wiedział jak pojmował swoje zadania przy zapewnieniu pozostawania do dyspozycji. Papée dodawał przy tym, że z podziwem patrzył na jego mądrą i nieustraszoną postawę<sup>47</sup>. W przekazanym piśmie potwierdził, że widział w nim interrexa oraz stwierdził, że większość emigracji rozumiała potrzebę panowania wśród niej jedności a jej głównym zadaniem było pozostawać głosem kraju w świecie. Poza tym wskazał na szereg zagadnień, nad którymi pracował od lat w Watykanie dziękując prymasowi, gdy także i on sam podejmował działania w tych samych sprawach<sup>48</sup>. Tematyka poruszona w dokumencie pokrywała się z treścią rozmów

---

<sup>44</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, notatka Papégo „Rezultat kilkudniowych rozmyślań i dzisiejszych rozmów” z 25-26 V 1962, k. 116-117.

<sup>45</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/61, notatka Papégo „Kilka refleksji” z 12 VI 1965, k. 113.

<sup>46</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/57, pismo Papégo do Starzewskiego z 25 I 1961, k. 11.

<sup>47</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, pismo Papégo do ks. Inf. Bolesława Filipiaka z 12 XI 1962, k. 77.

<sup>48</sup> *Ibidem*, opracowane przez Papégo 11 XI 1962 zestawienie jego zadań wraz z ich wyjaśnieniami, k. 78-79.

Papée w Sekretariacie Stanu dlatego znajdzie jeszcze swoje odbicie na kolejnych stronach tego rozdziału.

Tymczasem powracając do wspomnianego przypadkowego spotkania, doszło do niego 4 listopada 1962 roku, gdy mieszkający się ze sobą tłum duchownych i dyplomatów wychodził z Bazyliki św. Piotra po nabożeństwie w czwartą rocznicę papieskiej koronacji. Kierujący się do wyjścia w bramie Santa Marta ambasador niespodziewanie natknął się na prymasa. Korzystając z okazji zainicjował rozmowę, której przebieg zrelacjonował w następujący sposób:

- Cieszę się, że mogę Eminencji najserdeczniej powinszować wielu rzeczy.
- Kilku rzeczy? No tak, ale najważniejszą cnotą jest cierpliwość.
- Także odwaga i siła, ale to właściwie na jedno wychodzi, bo włoskie przysłowie mówi: *la pazienza è la virtù dei forti*<sup>49</sup>.
- A poza tym trzeba pozwolić działać czasowi, czas jest ważnym czynnikiem w polityce, nie należy o tym zapominać.
- Po włosku: *dare tempo al tempo*<sup>50</sup>.
- Właśnie.
- Tym bardziej się cieszę, że zdrowie tak służy Waszej Eminencji, jak to wszyscy z radością widzimy<sup>51</sup>.

W tym miejscu przerywany uśmiechami dialog się urwał, ponieważ Papée zwolnił krok, aby obaj rozmówcy nie byli widziani jak wspólnie wychodzą poza watykańską bramę<sup>52</sup>. W ten sposób jedna osoba poruszająca się po jednej z nieprzecinających się ze sobą prostych udzieliła rady drugiej znajdującej się na sąsiedniej linii, żeby uzbroiła się w cierpliwość i nie wyprzedzając biegu wypadków oczekiwała ich upragnionego nadejścia w odpowiednim momencie. W końcu zmierzali w tym samym kierunku, choć nie bez iskrzenia.

### **Mowa jest... złotem**

Kazimierz Papée reprezentując od 1945 roku coraz bardziej marginalizowany na arenie międzynarodowej rząd, był równocześnie stopniowo pozbawiany możliwości

---

<sup>49</sup> Cierpliwość jest cnotą silnych.

<sup>50</sup> Dać czas czasowi.

<sup>51</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/58, notatka Papée z 5 XI 1962 z rozmowy przeprowadzonej z Wyszyńskim 4 XI 1962, k. 84.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

efektywnego oddziaływania na panujące na niej stosunki. Skłócenie emigracyjnego kierownictwa politycznego oraz obniżenie dyplomatycznej rangi w 1959 roku tylko to spotęgowały. Jednak tak jak od pierwszych dni spędzonych na watykańskiej placówce w lecie 1939 roku, tak i po wielu latach nadal próbował poprzez bezpośrednie rozmowy w Sekretariacie Stanu lub podczas papieskich audiencji doprowadzić do pewnych posunięć państwa jego akredytacji, które w danym momencie wydawały mu się za słuszne w kontekście pojmowanych przez siebie zadań. Niektóre z nich pozostawały niezmiennie w trakcie wszystkich trzech pontyfikatów, podczas których przyszło mu pracować, inne zaś odpowiadały na konkretne wyzwania ówczesnych okoliczności.

Jednym z problemów tego drugiego typu była dynamika rozwoju demograficznego Polski. We wspomnianym uprzednio piśmie z 11 listopada 1962 roku przeznaczonym do rąk Wyszyńskiego, w którym ambasador wyjaśniał jak rozumiał swoje zadania z racji zajmowanego stanowiska, twierdził, że problem populacyjny wydawał mu się być w tamtym momencie najważniejszym historycznym problemem narodu polskiego. Nadał tej kwestii tak ogromną skalę, ponieważ łączył ją z historyczną rolą Rzeczypospolitej umiejscowionej na mapie Europy pomiędzy – jak to ujął – dwoma wrogimi kolosami. Miał na myśli Niemcy i ZSRS, przy których Polska mogła się ostać przy odpowiednio prężnym rozwoju demograficznym. Wyraźnie krytykował politykę rządu PRL ograniczającą liczbę urodzin, która w tej optyce była tylko wyrazem sowieckich obaw. Nazwał ją nadzwyczaj dobitnie polityką ludobójczą stwierdzając, że ambasada od kilku lat usilnie pracowała nad jej zwalczaniem<sup>53</sup>. Tak też wielokrotnie przedstawiał to zagadnienie w rozmowach w Sekretariacie Stanu posiłkując się nawet odpowiednimi opracowaniami z tego zakresu, aby uzyskać wsparcie Stolicy Apostolskiej<sup>54</sup>.

Z kolei w tym samym „programowym” piśmie adresowanym do Wyszyńskiego określił, że najdonioślejszym na tamtą chwilę problemem polskiej polityki zagranicznej była sprawa uznania przez Zachód powojennej granicy Rzeczypospolitej na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>55</sup>. Papée regularnie poruszał tę kwestię podczas rozmów w Watykanie łącząc ją ze sprawą normalizacji administracji kościelnej na ziemiach przyłączonych do Polski po drugiej wojnie światowej. Obie te sprawy były ze sobą ściśle powiązane. Aprobate

---

<sup>53</sup> *Ibidem*, opracowane przez Papéego 11 XI 1962 zestawienie jego zadań wraz z ich wyjaśnieniami, k. 78.

<sup>54</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/64, pismo Papéego do Starzewskiego z 11 III 1968, k. 154-155.

<sup>55</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, opracowane przez Papéego 11 XI 1962 zestawienie jego zadań wraz z ich wyjaśnieniami, k. 78.

państw Zachodu co do zmian terytorialnych po 1945 roku na zachodnich kresach Rzeczypospolitej traktował jako pozbawienie ZSRS jedyne go atutu jaki wobec niej posiadał<sup>56</sup>. Sowieckie państwo nie miało by wtedy możliwości przypisywania sobie roli ich jedyne go obrońcy i gwaranta.

Równolegle ambasador sugerował watykańskiemu urzędnikowi, aby podejmowali jakiegokolwiek działania mogące niwelować znamiona tymczasowości na obszarze utworzonych jeszcze przez kardynała Augusta Hlonda na podstawie specjalnych pełnomocnictw papieskich diecezji na terenach znajdujących się przed wojną w niemieckim posiadaniu<sup>57</sup>. Ten sam temat poruszał także podczas papieskich audiencji. Gdy 11 grudnia 1963 roku spotkał się z następcą Jana XXIII w osobie kardynała Giovanniego Battisty Montiniego nazywanego Pawłem VI powiedział, że cały naród polski był bardzo wrażliwy na każdy fakt potwierdzający definitywny charakter organizacji kościelnej na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. W odpowiedzi usłyszał to co tak dobrze znał po niedawnym spotkaniu z Wyszyńskim o ogromnym znaczeniu upływającego czasu. Papież wyznał mu, że myślał bardziej o osmozie niż gwałtownych procesach, przy których zastosowaniu można osiągnąć skutki przeciwne do zamierzonych<sup>58</sup>. Trudno odmówić temu racji, tak jak i temu, że w poczuciu obowiązku Papież był wewnętrznie zobowiązany do co najmniej sygnalizacji problemów, niezależnie od tego czy udałoby się znaleźć ich rozwiązanie czy też nie.

Takich sygnalizacji w powyższym zakresie dokonał wiele. Czasem sam wysuwał konkretne rozwiązania. Jednym z nich była sugestia zrobienia pierwszego kroku poprzez utworzenie stałej diecezji warmińskiej wbrew zapisom wciąż uznawanego przez Stolicę Apostolską jej konkordatu z Niemcami. Na początku 1967 roku uważał, że ich rewizjonistyczne stanowisko zneutralizowało się na tyle, że byłoby w stanie przełknąć taką pigułkę<sup>59</sup>. Papież starał się przekonywać, że wspomniany konkordat był bezprzedmiotowy, ponieważ Niemcy nie byli w stanie wykonywać jego zapisów wobec terytoriów przyłączonych do Polski, a z kolei sami łamali inne jego zapisy. Jego rozumowanie podążało w kierunku wykazania, że takie instrumentalne traktowanie

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/54, notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 23 IV 1959, k. 43.

<sup>57</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/56, notatka Papieża z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 9 VI 1960, k. 111.

<sup>58</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/59, pismo Papieża do Starzewskiego z 12 XII 1963 relacjonujące audiencję u Pawła VI w dniu 11 XII 1963, k. 14.

<sup>59</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/63, notatka Papieża z rozmowy z Samoré odbytej 28 I 1967, k. 28.

umowy z Watykanem odbywało się kosztem Polski, która nie mogła w sposób normalny uregulować w pełni życia kościelnego w swoich granicach<sup>60</sup>.

Ambasador traktował tę problematykę na tyle priorytetowo, że nie wahał się wysuwać w Watykanie autodestrukcyjnych propozycji. Zasugerował w Sekretariacie Stanu, aby Watykan złożył deklarację o niezmienności granic diecezji na przejętych przez Polskę od Niemiec ziemiach i tym samym stwierdził niezmiennosc granic Rzeczypospolitej. Miałyby się opierać na zasadniczym potępieniu przez Stolicę Apostolską wojen, a tylko na drodze konfliktu zbrojnego mogłoby dojść do zmian terytorialnych w Europie. Byłoby to równoznaczne z uznaniem granic Rzeczypospolitej. Stwierdził, że takie postawienie sprawy wzmocniłoby morale Polaków oraz episkopat a także ułatwiło ewentualne rozmowy z warszawskimi władzami. Był przekonany, że w toku takich rozmów doszłoby do likwidacji ambasady, ale stwierdził, że wysunięty przez niego pomysł wart był tej ceny wobec historycznego znaczenia całej sprawy<sup>61</sup>. Papież zapytany przez papieża podczas audiencji 6 listopada 1969 roku o to co głowa Kościoła mogłaby zrobić dla Polski w odpowiedzi poruszył tylko ten temat<sup>62</sup>. Tym samym dał wyraz przekonaniu o jego najwyższej doniosłości w polskiej polityce zagranicznej.

Ambasador poza koncentrowaniem się na powyższych sprawach zajmujących naczelną rolę w jego optyce uważał za konieczne zajmowanie wyraźnego stanowiska w Sekretariacie Stanu wobec bieżących problemów. Z ich zbioru na czołowe miejsce wysuwał prześladowanie Kościoła i religii w Polsce. Uważał, że to zjawisko odbywało się ze stałą strategią przy zmiennej taktyce. Ponieważ dostrzegał, że władze PRL-u chciały uchodzić wobec Zachodu za tolerancyjne i liberalne, toteż równocześnie były bardzo wrażliwe na demaskowanie, szczególnie gdy było poparte twardymi dowodami wykazującymi łamanie prawa międzynarodowego. Papieżemu wydawało się, że uderzenie w ten ton było dla warszawskich decydentów co najmniej bardzo żenujące i opóźniające ich działania<sup>63</sup>. Na tym przeświadczeniu opierały się jego zabiegi, aby sprawie prześladowania Kościoła katolickiego w sowieckiej strefie wpływów nadać międzynarodowy rozgłos wpisując ją do agendy obrad Organizacji Narodów

---

<sup>60</sup> *Ibidem*, notatka Papieżego z rozmowy z Samoré odbytej 11 III 1967, k. 46.

<sup>61</sup> *Ibidem*, pismo Papieżego do Starzewskiego z 12 V 1967 relacjonujące jego rozmowę z Samoré przeprowadzoną 6 V 1967, k. 67-69.

<sup>62</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/65, pismo Papieżego do Starzewskiego z 7 XI 1969 relacjonujące jego audiencję u papieża w dniu 6 XI 1969, k. 83.

<sup>63</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, opracowane przez Papieżego 11 XI 1962 zestawienie jego zadań wraz z ich wyjaśnieniami, k. 78.

Zjednoczonych. Już w 1953 roku sugerował to ówczesnemu przedstawicielowi emigracyjnego rządu RP w Stanach Zjednoczonych Józefowi Lipskiemu, aby działał tak, żeby to one stały się inicjatorem takiego kroku<sup>64</sup>. W kolejnych latach powracał do pomysłu wykorzystania tej instytucji widząc tym razem w roli pośrednika Kolumbię. Czynił w tym kierunku starania u jej przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej, jak również próbował podeprzeć się w nich poprzez Watykan i jego nuncjusza, aby odpowiednio wpływać na kolumbijski rząd<sup>65</sup>. Po nieobecności jakiegokolwiek wzmianki w dokumentach o ostatecznym sukcesie tych zabiegów można sądzić, że nie wyszły poza wstępną fazę rozmów.

Temu samemu celowi nadania szerokiego rozgłosu sprawie prześladowania Kościoła w Polsce i jednoczesnego wsparcia jego hierarchów i wiernych służyły rozmowy ambasadora w Sekretariacie Stanu ukierunkowane na wykorzystanie możliwości watykańskiego dziennika „Osservatore Romano” i zamieszczaniu na jego łamach odpowiednich informacji<sup>66</sup>.

W podobnym celu Papée przez lata wielokrotnie, aż do znudzenia próbował dążyć do uzyskania systematycznych wypowiedzi papieża o Polsce na forum międzynarodowym oraz skierowanych bezpośrednio do Polaków lub adresowanych pośrednio do episkopatu, którym można by nadać szeroki oddźwięk. Podejmując tę aktywność jej korzyści upatrywał bardziej we wzmocnieniu biskupów i wiernych mieszkających w kraju, widząc w tym możliwość podniesienia ich na duchu. Przy sprzyjających politycznie okolicznościach udawało mu się od czasu do czasu odnieść na tym polu sukces. Wtedy pozwalał sobie także na zwracanie uwagi redakcjom emigracyjnej prasy, aby część ich szpalt została wypełniona papieskimi słowami, ponieważ uważał, że Watykan był na to bardzo wrażliwy<sup>67</sup>.

---

<sup>64</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/22, pismo Papée do Lipskiego z 9 X 1953, k. 189.

<sup>65</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/60, pismo Papée do Starzewskiego z 22 IV 1964, k. 194; sygn. A.44.49/51, pismo Papée do Starzewskiego z 24 IV 1965, k. 286; sygn. A.44.122/61, notatka Papée z rozmowy z Samoré odbytej 21 XII 1965, k. 5.

<sup>66</sup> Zob. np.: *Ibidem*, sygn. A.44.122/62, notatka Papée z rozmowy z Dell’Acqua odbytej 10 III 1966, k. 33; notatka Papée z rozmowy z Samoré odbytej 29 IV 1966, k. 62; notatka Papée z rozmowy z podsekretarzem Agostino Casaroli odbytej 27 VIII 1966, k. 139.

<sup>67</sup> Zob. np. *Ibidem*, A.44.122/54, notatka Papée z rozmowy z Dell’Acqua odbytej 23 IV 1959, k. 43; sygn. A.44.122/56, notatka Papée z rozmowy z Samoré odbytej 30 XII 1960, k. 1; sygn. A.44.122/57, notatka Papée z audiencji u Jana XXIII odbytej 2 IX 1961, k. 218-219; sygn. A.44.122/58, pismo Papée do Starzewskiego z 19 X 1962 relacjonujące jego rozmowę z Dell’Acqua przeprowadzoną 18 X 1962, k. 88; sygn. A.44.122/59, pismo Papée do Starzewskiego z 12 XII 1963 relacjonujące audiencję u



Ten obszar działalności ambasadora nabrał szczególnego znaczenia wobec wydarzeń związanych z ostatnią sesją soboru i okoliczności towarzyszących obchodom tysiącletniej rocznicy przyjęcia chrztu przez Mieszka I. Sobór Watykański II rozpoczął obrady 11 października 1962 roku i trwał do 1965 roku<sup>68</sup>. Jego ostatnia sesja przypadająca na ten finalny rok odznaczała się podejmowanymi przez episkopat działaniami na rzecz polsko-niemieckiego dialogu. Ich wyraźnym znakiem stała się wypowiedź polskich hierarchów kościelnych skierowana do ich katolickich odpowiedników w Niemczech. Było to *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*. Jego treść zinterpretowana przez Władysława Gomułkę jako ingerencja w politykę zagraniczną stojąca w sprzeczności do polskiej racji stanu stała się pretekstem do podjęcia akcji propagandowej wymierzonej w biskupów<sup>69</sup>.

Jeszcze zanim treść orędzia ujrzała światło dzienne, ze strony episkopatu toczone były rozmowy z władzami na temat planowanych obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski przypadających na 1966 rok. Jednym z ich punktów była kwestia przyjazdu papieża do kraju w związku z uroczystościami o charakterze religijnym. Zostały zainaugurowane w Rzymie, ale z powodu obrania przez władze państwowe kursu kolizyjnego z biskupami bez Wyszyńskiego, któremu nie pozwolono wyjechać z kraju. Podpisane 18 listopada 1965 roku orędzie z jego sformułowaniami o pojednaniu i przebaczeniu zostało wykorzystane przez władze państwowe do walki z obchodami milenium chrześcijaństwa. Toczące się rozmowy na linii Rzym-Warszawa w sprawie pielgrzymki nie przyniosły oczekiwanych przez obie strony skutków. Próby strony rządowej rozgrywania sytuacji przeciw prymasowi były dla Watykanu nieprzekraczalną granicą, który nie zrobił nic przeciw jego osobie i pozostałym członkom episkopatu. Ostatecznie po licznych próbach i zmianach potencjalnego terminu papież zrezygnował z planowanej pielgrzymki do Polski<sup>70</sup>.

Wtedy, gdy jego przyjazd wydawał się jeszcze możliwy Papée w osobistej rozmowie z papieżem stwierdzał, że zgodnie z jego informacjami społeczeństwo w Polsce przeżywało mentalny kryzys. Uważał, że papieskie słowo wygłoszone z Jasnej

---

Pawła VI w dniu 11 XII 1963, k. 14; sygn. A.44.122/60, pismo Papée do Starzewskiego z 4 VI 1964, k. 169.

<sup>68</sup> J. Żaryn, *op. cit.*, s. 227.

<sup>69</sup> W. Kucharski, *Komuniści i Watykan. Polityka komunistycznej Polski wobec Stolicy Apostolskiej 1945-1974*, Warszawa 2019, s. 272-274.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 273-274, 307-309, 326-327.

Góry mogłoby mu zaradzić. Paweł VI w rozmowie z ambasadorem nie deliberował nad tym tematem, ponieważ nie sądził, aby mógł się tam pojawić ze względu na antyrządową wymowę samej jego obecności. Zupełnie inaczej traktował sprawy związane z milenijnymi obchodami poza granicami Rzeczypospolitej, które bardzo wspierał. Chcąc im pomóc traktował Papéego jako pośrednika w kontaktach z Polonią licząc na jego zaangażowanie<sup>71</sup>. Papież 13 stycznia 1966 roku otworzył światowe uroczystości Milenium Chrztu Polski podczas okolicznościowej akademii. Ich centralne obchody zaplanowano w Rzymie w dniach 12-16 maja 1966 roku. Podczas mszy pontyfikalnej 15 maja Paweł VI nie szczędził słów zebranim na niej Polakom<sup>72</sup>. Niespełna miesiąc wcześniej opublikowano jego list do prymasa wyjawiający zamiar przyjazdu do Częstochowy z wyrazami żalu, że nie doszedł do skutku<sup>73</sup>. Papée odnotował, że w ciągu kilku dni bezpośrednio poprzedzających papieską homilię pytano go określną drogą sugerującą inspirację samego papieża o to co w jego opinii powinno się w niej znaleźć. Udzielił odpowiedzi, że uważał za stosowne zawrzeć w niej wszystko co mogłoby wzmocnić pozycję Wyszyńskiego w kraju z powodu jego trudnej sytuacji wywołanej orędziem do biskupów niemieckich<sup>74</sup>. Ambasador pisząc do Londynu o końcowym etapie obchodów Millenium zauważył także, że pomimo początkowych wahań i odmowy w związku ze staraniami o kolejną papieską wypowiedź, Paweł VI wygłosił 23 grudnia 1966 roku do Kolegium Kardynalskiego przemowę, którą określił jako gloryfikującą Polskę<sup>75</sup>.

Spełnienia ambasadorskich próśb i nalegań o papieskie wypowiedzi skierowane do polskiego episkopatu i wiernych w kraju dawały ich przedkładającemu powód do satysfakcji. Papée nie mógł mieć wątpliwości, że ewentualne sukcesy zawdzięczał sprzyjającym okolicznościom politycznym. Lata spędzone w Watykanie nie pozostawiały złudzeń, że ktokolwiek piastujący tam ważny urząd mógłby działać impulsywnie. Może dlatego przyjęty przez ambasadora schemat działań zakładający regularne i długotrwałe pukanie do drzwi Sekretariatu Stanu był uzasadniony. Nikt z watykańskich dyplomatów nie był na tyle krótkowzroczny, aby w dowolnym czasie

---

<sup>71</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/61, notatka Papéego z audiencji u papieża odbytej 17 VIII 1965, k. 77-80.

<sup>72</sup> J. Żaryn, *op. cit.*, s. 257, 260-261. Zob. także: D. Bednarski, *Watykan i Paweł VI wobec milenium Chrztu Polski (w relacji ambasadora Kazimierza Papéego)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2016, t. XLIX, z. 2, s. 371-387.

<sup>73</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/62, notatka Papéego z rozmowy z Dell’Acqua z 21 IV 1966, k. 55.

<sup>74</sup> *Ibidem*, notatka Papéego przeznaczona do akt ambasady z lub po 6 VI 1966, k. 77.

<sup>75</sup> *Ibidem*, pismo Papéego do Starzewskiego z 27 XII 1966, k. 144.

spełniać każdą sugestię polskiego przedstawiciela, i to w dodatku niemogącego od końca 1958 roku złożyć listów wierzytelnych. Trudno wyrokować co by było gdyby tego nie robił.

Na tej samej zasadzie działania Papée opierał się, gdy poruszał z papieżem i jego dyplomatami tematykę odnoszącą się bezpośrednio do polskiego kleru. Robił to mając na uwadze – tak jak w poprzednim przypadku – ciągle aktualny problem prześladowania Kościoła i religii w Polsce. Tak samo jak to miało miejsce w czasach pontyfikatu Piusa XII, tak też w trakcie posługi jego następców ambasador dążył do uzyskania nominacji konkretnych duchownych na konkretne stanowiska. Oprócz wzmocnienia samych struktur Kościoła i jego wiernych przyświecał mu w tym cel podkreślenia jego więzi łączących go z Rzymem a tym samym z Zachodem. W przypadku interwencji związanych z hierarchami pełniącymi swój urząd na ziemiach wcielonych do Rzeczypospolitej po drugiej wojnie światowej miały one wymiar wzmacniający polską obecność na ich obszarze.

Jego wielokrotne i wieloletnie rozmowy w tym ostatnim zakresie toczyły się między innymi o nominacje kardynalskie. Często powtarzał, że Polska proporcjonalnie do mieszkającej na jej obszarze ilości katolików nie powinna odstawać w liczbie purpuratów od Hiszpanii i Niemiec. Wskazywał przy tym na archidiecezje, których arcybiskupom tradycyjnie przysługiwał kardynalski kapelus, a które przez dłuższy czas nie mogły się nim poszczycić, tj. krakowska i wrocławska. Zabiegał także o kardynała kurialnego dla Polski a nawet nie cofał się przy tym, aby osobiście wskazać papieżowi kandydata na jego urząd w osobie Gawliny. Oprócz tego sugerował objęcie przez Polaków innych stanowisk w Kurii oraz obsadzenia nimi niektórych nuncjatur. W związku z trwającym II Soborem Watykańskim dążył do oficjalnego zaangażowania jego współrodaków w prace poszczególnych komisji soborowych. W podejmowanych w Sekretariacie Stanu rozmowach starał się także poruszać sprawy emigracyjnego duszpasterstwa. Stąd zabiegał o nominację polskiego sufragana dla Chicago oraz udzielenie identycznej godności duchownemu mogącemu w ten sposób służyć pomocą w wypełnianiu obowiązków najpierw biskupowi Józefowi Gawlinie a później jego następcy w osobie biskupa Władysława Rubina. Tak jak w przypadku interwencji o papieskie enuncjacje, także i na tym polu Papée miał powody do pewnej satysfakcji z powodu

wyjścia naprzeciw przynajmniej niektórym jego oczekiwaniom<sup>76</sup>. U podstaw tych sukcesów, których zaistnieniu ambasador mógł jedynie dopomóc, legła znów sprzyjająca sytuacja polityczna, a nie jakiś wyjątkowy dar przekonywania.

W zakresie podejmowania aktywności polskiego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej odnoszącej się bezpośrednio do żyjących w kraju współrodaków znamienity był także epizod związany z beatyfikacją ojca Maksymiliana Kolbego. Papée starał się wspomóc Wyszyńskiego w dążeniu do jej uzyskania jeszcze przed końcem roku milenijnego. Był przekonany, że w ówczesnym położeniu Kościoła w Polsce taki gest ze strony Watykanu nabrałby znaczenia moralnego poparcia i wzmocnienia dla żyjącej w jej granicach ludności. Ze względu na przedłużającą się procedurę przy dobrej woli papieża ambasador powracał do tej sprawy także po 1966 roku. Podkreślał przy tym, że w jego ocenie Kolbe zasługiwał na miano męczennika<sup>77</sup>. W ten sposób za problemem o charakterze z pozoru czysto religijnym krył się szeroki kontekst polityczny. To on sprawiał, że w ogóle można było myśleć o konieczności pokrzepienia w ten sposób mieszkających w kraju Polaków.

Lata sześćdziesiąte naznaczone były w pracy Papéeego także licznymi zabiegami zmierzającymi do tego, aby prawo do opieki nad czterema cmentarzami żołnierzy polskich we Włoszech pozostało w rękach emigracji. Przy jego czynnym zaangażowaniu w interwencje u władz włoskich i watykańskich udało mu się nie dopuścić do ich

---

<sup>76</sup> Zob. np. *Ibidem*, sygn. A.44.49/38, pismo Papéeego do Starzewskiego z 19 XI 1959, k. 39-40; sygn. A.44.52/14, pismo Papéeego do Władysława Andersa z 1 XII 1959, k. 10; sygn. A.44.122/56, notatka Papéeego z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 5 XI 1960, k. 38; notatka Papéeego z rozmowy z Samoré odbytej 30 XII 1960, k. 1; sygn. A.44.122./57, notatka Papéeego z rozmowy z Samoré odbytej 13 V 1961, k. 139; tajny dodatek do notatki z audiencji u papieża Jana XXIII w Castelgandolfo dnia 2 IX 1961, k. 216; sygn. A.44.122/58, pismo Papéeego do Starzewskiego z 19 X 1962 relacjonujące jego rozmowę z Dell'Acqua przeprowadzoną 18 X 1962, k. 87-88; sygn. A.44.122/59, notatka Papéeego z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 30 III 1963, k. 247; pismo Papéeego do Starzewskiego z 12 XII 1963 relacjonujące audiencję u Pawła VI w dniu 11 XII 1963, k. 14; sygn. A.44.122/60, pismo Papéeego do Starzewskiego z 20 XI 1964, k. 42; sygn. A.44.122/61, notatka Papéeego z rozmowy z Samoré odbytej 10 II 1965, k. 174; sygn. A.44.122/62, notatka Papéeego z rozmowy z Casaroli odbytej 2 II 1966, k. 20; notatka Papéeego z rozmowy z Samoré odbytej 25 III 1966, k. 38; sygn. A.44.122/63, notatka Papéeego z rozmowy z Samoré odbytej 11 III 1967, k. 46; notatka Papéeego z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 1 VI 1967, k. 74-75; pismo Papéeego do Starzewskiego z 7 XII 1967, k. 160; sygn. A.44.122/64, pismo Papéeego do Raczyńskiego z 6 VII 1968, k. 100; sygn. A.44.122/65, pismo Papéeego do Starzewskiego z 7 I 1969, k. 3; notatka Papéeego z rozmowy z abp Giovannim Benelli odbytej 29 III 1969, k. 39-40.

<sup>77</sup> Zob. np. *Ibidem*, sygn. A.44.122/62, pismo Papéeego do bpa Rubina z 15 IX 1966, k. 159; pismo Papéeego do Starzewskiego z 31 X 1966, k. 202; sygn. A.44.122/63, pismo Papéeego do Starzewskiego z 30 IX 1967, k. 123.

przejęcia przez władze PRL-u. Troską o ich los był przejęty już od momentu ich założenia<sup>78</sup>.

Sama sygnalizacja problemów i ich rozumienia jakiej dokonywał ambasador zgodnie z własnym światopoglądem była dodatnim elementem jego pracy. Wychodził w tym co prawda z twardej pozycji emigracyjnego nieprzejednania względem władz w Polsce, z którymi Watykan był gotów ułożyć się w dopuszczalnych dla siebie granicach, ale jak to już zostało wspomniane, wyjście poza to położenie byłoby dla niego bardzo niekorzystne. Papée działał zupełnie zrozumiale z pozycji w jakiej się znajdował, ponieważ zawsze mógł opierać się na mniejszym lub większym prawdopodobieństwie, że pewne elementy całego zbioru poruszanych tematów i argumentacji trafią do umysłów jego rozmówców. Z resztą ich część nie stała w kontrze do papieskiej polityki i w sprzyjających warunkach niektóre z sugestii ambasadora mogły zostać – i też zostały – spełnione. Trudno ocenić czy, gdyby nie były wcale poruszane w Sekretariacie Stanu doczekałyby się realizacji w równym stopniu. Stąd znów można przypuszczalnie założyć, że lepiej było o nich mówić niż milczeć. Czasem także mowa bywa złotem.

### Europejczyk

Doświadczenia Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, które zdobywał w obrębie jej murów lub poza nimi już od lata 1939 roku spowodowały, że od czasu do czasu prowadził refleksje nad obszarem polsko-niemieckich stosunków. Zdarzało się też, że podejmował aktywne działania na rzecz ich poprawy. Znając już co najmniej w najważniejszych aspektach przebieg drugiej wojny światowej i jej terytorialne następstwa oraz obserwując rozwijające się napięcie pomiędzy strefami, w których znalazły się Republika Federalna Niemiec oraz Niemiecka Republika Demokratyczna, 6 grudnia 1956 roku dokonał w Sekretariacie Stanu następującego wynurzenia:

Powiedziałem, że wobec mnożących się prób rozmów ze strony niemieckiej stanowisko nasze wydaje się dosyć proste. Choć dyplomata podobno nigdy nie powinien mówić „nigdy”, nie ma oczywiście reguły bez wyjątków. Otóż, gdy słyszę słowo «*restitution*» [restrytucja – J.J.] odpowiadam: «*jamais*» [nigdy – J.J.]; gdy słyszę słowo «*condominium*» [kondominium – J.J.] odpowiadam «*non*» [nie – J.J.]; gdy słyszę słowo «*Heimatsrechte*» [prawa ojczyste – J.J.] odpowiadam «*peut-être*» [może – J.J.]; gdy słyszę słowa

---

<sup>78</sup> P. Samerek, *Zarys historii placówki (1919-1976)*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 124-125, 127; D. Wronikowska, *op. cit.*, s. 192.

«collaboration économique» [współpraca gospodarcza – J.J.] odpowiadam «oui» [tak – J.J.]. Ale to są oczywiście moje osobiste poglądy<sup>79</sup>.

Wspomnianą współpracę gospodarczą ambasador traktował jako punkt wyjścia do znalezienia jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Polską a Niemcami w przyszłości. Zauważał, że RFN posiadając nadmiar towarów mogłaby dostarczyć Rzeczypospolitej rozmaitych dóbr i świadczeń. Uzasadniał to tym, że – jak to dosłownie ujął – jesteśmy niestety sąsiadami. Użycie słowa „niestety” jasno wskazywało, że to sąsiedztwo mu nie odpowiadało<sup>80</sup>. Myśli o punkcie startowym w polsko-niemieckich relacjach uzupełniał także słowami mówiącymi o tym, że pierwszy krok na drodze ich rozwoju widział w uznaniu powojennych zmian terytorialnych. Następnie na korzyść tych relacji powinny działać w jego opinii takie czynniki jak odmienny rozwój demograficzny i bolesne lekcje historii<sup>81</sup>. Mówiąc o zmianach populacyjnych miał na myśli sytuację, w której rozrodczość wśród Niemców byłaby na niższym poziomie od tej notowanej w Polsce. W tym miejscu przychodzi na myśl jego alarmistyczne podejście do ograniczenia liczby urodzeń w PRL-u w kontekście osadzenia Rzeczypospolitej pomiędzy „dwoma kolosami”.

W małym świątku korpusu dyplomatycznego działającego przy Stolicy Apostolskiej współpraca polskiego ambasadora z przedstawicielem Niemiec układała się w zależności od ogólnych nastrojów w polityce międzynarodowej. Jeszcze w 1955 roku Papée przeciwdziałał niemieckiej optyce co do zmian terytorialnych po drugiej wojnie światowej, które na korzyść RFN-u starał się rozpropagować w Watykanie jej dyplomata<sup>82</sup>, a już 10 lat później rozmawiał z nim o odszkodowaniach dla polskiego kleru internowanego podczas wojny w obozach pracy. W ten sposób wchodził na jeszcze niewydeptany szlak, co sprawiało, że sprawa z perspektywy niemieckiego przedstawiciela była trudniejsza, ale obaj zgodzili się z tym, że wybór Watykanu na pośrednika ułatwiłby jego przetarcie. Zaznaczał także, że traktował tę sprawę „[...] nie tylko z punktu widzenia wyrównania konkretnej krzywdy, ale także i przede wszystkim z punktu widzenia psychologicznego odciążenia stosunków między obu narodami”<sup>83</sup>. Obaj

---

<sup>79</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/50, notatka Papéego z rozmowy z Samoré odbytej 6 XII 1956, k. 20.

<sup>80</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/51, notatka Papéego z rozmowy z Samoré odbytej 4 I 1957, k. 417.

<sup>81</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/55, notatka Papéego z rozmowy z Dell’Acqua odbytej 10 XII 1959, k. 146.

<sup>82</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.49/25, pismo Papéego do Starzewskiego z 23 IV 1955, k. 74; odpis listu Papéego do Tardiniego z 23 IV 1955, k. 75-76.

<sup>83</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/61, notatka służbowa z rozmowy Papéego z ambasadorem niemieckim przy Stolicy Apostolskiej Józefem Jansenem odbytej 18 V 1965, k. 147.

podczas wcześniejszej pierwszej rozmowy zadali sobie pytanie o to co mogliby zrobić w zakresie własnych możliwości dla polepszenia polsko-niemieckich stosunków<sup>84</sup>.

Przy okazji poruszania przez Papégo w Sekretariacie Stanu tematyki tychże relacji, ambasador w jednej z rozmów dał po sobie poznać – choć to zapewne nie było czytelne dla jego rozmówcy – z jakiego obozu politycznego, który go ukształtował się wywodził. Mówił:

Naród polski, mający głębokie wyczucie sprawiedliwości dziejowej, oczekuje poza tym by Niemcy uderzyły się w piersi i to jest pierwszym i wstępnym warunkiem wszelkiego trwałego ułożenia się stosunków polsko-niemieckich. Jako Europejczyk bardzo bym z resztą takiego ułożenia pragnął, widząc je z jednej strony w koncepcji federacyjnej krajów Europy środkowo-wschodniej, z drugiej w bliższej współpracy tej Europy z Niemcami i Francją w ramach bloku antywschodniego<sup>85</sup>.

Po latach wciąż była mu bliska piłsudczykowska koncepcja utworzenia państwa federacyjnego w centrum Europy – kontynentu, którego wartości i prawno-ustrojowe rozwiązania pozwalały mu się definiować. Jako Europejczyk wdział należne miejsce Polski w zachodnim kręgu kulturowym. Współpraca należących do niego państw miała w ambadorskiej wizji zwracać się przeciw ZSRS, tj. państwu niepodzielającemu tych samych zasad, które dążyło do ich zatracenia. Własnemu przekonaniu o zagrożeniu płynącemu ze Wschodu dawał wielokrotnie wyraz jeszcze w trakcie drugiej wojny światowej i krótko po niej, gdy dochodziło do gwałtownych przekształceń na mapie tejże Europy, z którą był tak związany. Dlatego właśnie jako Europejczyk bardzo często podejmował w Watykanie próby uzyskania konkretnych posunięć ze strony Stolicy Apostolskiej w przytoczonym uprzednio zakresie, które podkreślałyby łączność Polski z Rzymem – miastem sięgającym swoimi korzeniami głęboko w zachodnią kulturę.

### **Likwidacja**

W pierwszych kilku latach po drugiej wojnie światowej Papée z usuniętej w cień pozycji obserwował podejmowane przez Watykan i Warszawę próby unormowania wzajemnych stosunków. Obie strony prowadząc na bieżąco i przewidując bilans zysków i strat uznały, że w ostatecznym rozrachunku uzyskane korzyści byłyby niewspółmierne do poniesionych kosztów. Pojawiające się od czasu do czasu kurtuazyjne gesty odeszły do lamusa, a ich miejsce zajęły i tak już wcześniej znacznie liczniejsze antykościelne

---

<sup>84</sup> *Ibidem*, notatka Papégo z rozmowy z Dell'Acqua odbytej 20 V 1965, k. 140.

<sup>85</sup> *Ibidem*, notatka Papégo sporządzona 31 X 1960 z rozmów odbytych z Dell'Acqua odbytych w dniach 20 X 1960 i 27 X 1960, k. 43.

przedsięwzięcia stalinowskiej doby. Nad ambasadorem wzeszło słońce wyraźnie antykomunistycznej postawy Piusa XII. Oświecony tym blaskiem świecił na ówczesne standardy wzorowym przykładem nieprzejednania wobec wyznawców marksistowskich teorii. Chociaż malały nadzieje na rychłą wojnę i upragniony powrót do domu, to przynajmniej z zadowoleniem mógł wtedy stwierdzić, że wypadki potoczyły się zgodnie z jego przewidywaniami. Nie bez przyczyny 26 listopada 1953 roku pisał do Londynu, że jeszcze nigdy dotąd stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Rzeczypospolitej reprezentowanym za Spiżową Bramą przez wciąż uznawaną ambasadę nie były tak bliskie i pełne zaufania<sup>86</sup>. Ale...

Na ten „jaśniejący” obraz z pozoru harmonijnych stosunków cieniem kładły się spory wśród wychodźczego kierownictwa polskiej polityki. Marginalizacja emigracyjnego ośrodka „władzy” na arenie międzynarodowej wraz z jego rozbitciem na zwalczające się nawzajem obozy podważała legalizm, na którym Papée przez lata opierał się w Watykanie. Po znalezieniu dodatkowej podpory w postaci miana „reprezentanta wolnych Polaków” mocno osadził się na fundamencie cenionej w centrum rzymskiego katolicyzmu chrześcijańskiej moralności. Chociaż była to zaszczytna funkcja to jednak reprezentował mniejszość, i to w dodatku mogącą swobodnie wyznawać i praktykować wszelkie formy religii, ponieważ wywodziła się z „wolnego świata”. Równoległe niezmienna pozostawała watykańska polityka niesienia pomocy wiernym za żelazną kurtyną, którzy musieli przyzwyczać się do życia w odmiennych standardach. Papée próbując dokonać tego samego dla swoich współrodaków za pomocą sugestii o konieczności nominacji kardynalskich należnych im ze względu na ich relatywnie sporą liczebność, wprost wskazywał, po której stronie znajdowała się większość. Dla jej dobra – a los współwyznawców Kościoła powszechnego był dla Watykanu nadrzędny – Stolica Apostolska była gotowa poświęcić prestiż niezagrożonych emigrantów i ich ambasadora. W papieskiej polityce ta ofiara była uzasadniona i wcale nie stała w sprzeczności do odczuwanej przez Papée atmosfery bliskości i zaufania, nawet biorąc pod uwagę, że te wrażenia pochodziły jeszcze sprzed wspomnianego rozłamu mającego miejsce w 1954 roku. To samo dotyczy o rok późniejszego przytoczonego w poprzednim rozdziale stwierdzenia nieznanego watykańskiego urzędnika, że w ówczesnej sytuacji należałoby – mówiąc eufemistycznie – podziękować polskiemu przedstawicielowi za współpracę.

---

<sup>86</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/44, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Mieczysława Sokołowskiego z 26 XI 1953, k. 373.



Funkcjonowanie Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej i jej kierownika było dla Watykanu kartą przetargową w jego rozmowach z warszawskimi władzami, które chociaż nie szczyciły się legalnym rodowodem, za to miały rzeczywiste narzędzia wpływu na żyjących w kraju Polaków. Gdy obmyślany przez papieskich urzędników bilans zysków i strat przemawiał za złożeniem Papéege w ofierze, to ci nie cofali się przed tym, aby to uczynić. Jakkolwiek zbieg okoliczności na przełomie lat 1958/1959 w postaci wyraźnego końca gomułkowskiej „odwilży” oraz silnej reakcji emigracji spowodowały, że polski ambasador, pomimo obniżonej rangi trwał dalej na stanowisku, to jednak nie był w stanie zatrzymać biegnącej wciąż naprzód i zmieniającej się polityki w jej światowym formacie. Wyraźnym tego znakiem były okoliczności związane z niedoszlą pielgrzymką Pawła VI do Polski, o którą starano się w ciągu 1965 i 1966 roku. Papieżowi bardzo zależało, aby przekroczyć jej granicę w roku Millenium. W tym celu był gotów w ramach kompromisu z władzą świecką zlikwidować utrzymywaną przez lata ambasadę<sup>87</sup>.

Papée doskonale zdawał sobie sprawę, że był przedmiotem targów. Nawet nie ukrywał przed papieżem, że sam uważał, że gdyby to było możliwe to warto byłoby zapłacić cenę likwidacji ambasady za możliwość dojścia do skutku papieskiej pielgrzymki do Polski ze względu na doniosłość tego wydarzenia<sup>88</sup>. Zdawał sobie sprawę także z tego, że gdyby działał półoficjalnie to jego praca byłaby łatwiejsza i prawdopodobnie także wdzięczniejsza, tyle że ciężar gatunkowy takiej pracy byłby znacznie mniejszy. Z oficjalnego pułapu przedstawiał w Watykanie maksymalny program. Uważał to za potrzebne. Ponieważ przez lata Stolica Apostolska się na to godziła, nie uważał za wskazane, aby wybiegać naprzód i samemu wyrzekać się własnego stanu posiadania. Wychodził z tego założenia nie tylko ze względów ideologicznych, ale także mając na uwadze polityczny realizm. Jeżeli Watykan w danym momencie z określonych przyczyn zamierzałby zlikwidować ambasadę RP, to powinien by za to zapłacić Polsce jakąś korzyścią. W takich targach Papée był gotów uczestniczyć, aby wynegocjować odpowiednią cenę<sup>89</sup>.

Począwszy od pontyfikatu Jana XXIII nabierająca stopniowo rumieńców koegzystencjalistyczna atmosfera dialogu spowodowała, że ambasador przyrównał

---

<sup>87</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 326-327.

<sup>88</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.122/65, pismo Papéege do Starzewskiego z 3 I 1969, k. 2.

<sup>89</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/58, notatka Papéege „Rezultat kilkudniowych rozmyślań i dzisiejszych rozmów” z 25-26 V 1962, k. 117.

dosłownie swoją pozycję do kawałka masła na gorącym ziemniaku. Dostrzegał, że w obliczu intensyfikujących się kontaktów Watykanu z krajami bloku wschodniego istnienie kierowanej przez niego placówki stanowiło dla Stolicy Apostolskiej ideologiczne alibi<sup>90</sup>. Był świadomy, że przy odrobinie dobrowolnej – lub narzuconej z Moskwy – skalkulowanej woli ze strony władz w Warszawie, w bliżej nieokreślonej przyszłości może nadejść czas, w którym Watykan przestanie je wykorzystywać. Nie ludził się, że mógłby w takiej sytuacji nadal pozostawać na zajmowanym dotychczas stanowisku i uznał z wyprzedzeniem, że należało pracować tak, aby się do tego przygotować<sup>91</sup>. Z resztą, gdy 8 kwietnia 1967 roku rozmawiał w Sekretariacie Stanu z jednym z jego urzędników między innymi o niedoszłej wizycie w Watykanie Przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba, obaj rozmówcy klarownie wyjaśnili sobie nawzajem tę kwestię. Tak Papée zrelacjonował tę wymianę zdań:

– Zobaczymy jaką teraz przyczynę wymyślą. Jeżeli potrafili w swoim czasie podać istnienie tej ambasady jako przyczynę niedojścia do skutku pielgrzymki Ojca św[iętego] do Polski, to i tym razem mogą się zdecydować na ten sam pretekst.

– Wszystko jest możliwe z nimi, ale niech pan się tym nie przejmuje, niech pan dalej spokojnie pracuje, jeżeli i kiedy przyjdzie moment, porozmawiamy. Każda strona będzie miała coś do powiedzenia.

– Na pewno, bo nie chodzi o moją skromną osobę, ale o wielką sprawę, której służę<sup>92</sup>.

Wspomniany „moment” zbliżał się nieuchronnie. Dwa lata po powyższej rozmowie w stosunkach międzynarodowych dało się odczuć atmosferę zmniejszającego się napięcia i poszukiwania kanałów umożliwiających rozmowy między Wschodem a Zachodem, aby między innymi zmniejszyć zagrożenie wywołania konfliktu zbrojnego i stworzyć korzystniejsze warunki do współpracy gospodarczej. Rząd PRL w prowadzonej polityce zagranicznej wysuwał na pierwszy plan sprawę uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, nawiązania stosunków dyplomatycznych z RFN oraz uregulowanie kwestii ciężących nad stosunkami bilateralnymi Warszawy z Bonn. Gomułka 17 maja 1969 roku skierował do decydentów w zachodnioniemieckiej stolicy propozycję podjęcia rozmów na temat uznania będącej przedmiotem sporów granicy. Oba państwa podpisały 6 grudnia 1970 roku układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków<sup>93</sup>. Władze

---

<sup>90</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/59, pismo Papée do Starzewskiego z 23 III 1963, k. 253.

<sup>91</sup> *Ibidem*, sygn. A.44.122/62, pismo Papée do Starzewskiego z 4 VII 1966, k. 113; sygn. A.44.122/63, pismo Papée do Starzewskiego z 3 II 1967, k. 30.

<sup>92</sup> *Ibidem*, notatka Papée o rozmowy z Samoré odbytej 8 IV 1967, k. 49.

<sup>93</sup> W. Jarząbek, *Dyplomacja polska w warunkach odprężenia (styczeń 1969-lipiec 1975)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 662-663, 688.

PRL uznały, że ich priorytetowy cel w polityce zagranicznej skoncentrowany na zaakceptowaniu przez Niemcy powojennych granic Rzeczypospolitej został osiągnięty<sup>94</sup>. Ratyfikacja wspomnianego układu przedłużała się, aż w końcu we wrześniu 1972 roku doszło do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a RFN<sup>95</sup>.

Papée, który miał spokojnie pracować do mającego nadejść prędzej lub później momentu likwidacji ambasady potrzebował do tego odpowiednio wysokich środków finansowych. Z kłopotami z ich uzyskaniem borykał się już od 1945 roku, tak że w 1953 roku pieniądze otrzymywane z Londynu były wystarczające do pokrycia jedynie połowy wydatków. W pozostałej części posiłkował się własnymi przychodami ambasady i otrzymywanymi od osób prywatnych datkami. Poprawę tamtej sytuacji począwszy od listopada 1954 roku przyniosła stała subwencja Konferencji Biskupów Stanów Zjednoczonych przekazywana za pośrednictwem Sekretariatu Stanu. Stanowiła główne źródło finansowania ambasady i miała niebagatelne znaczenie z perspektywy zadań, którym starał się podołać Papée szczególnie w schyłkowym okresie jego pracy. Za właściwą porażkę uznawał sytuację, w której doszłoby do zlikwidowania ambasady na skutek niedoborów finansowych przed oficjalnym wycofaniem uznania dla polskiego emigracyjnego rządu przez Watykan. Wybiegając myślami w przyszłość zauważał, że taka sytuacja miałaby inne historyczne znaczenie, niż gdyby wszystkimi siłami dotrwał do wymuszonego przez Stolicę Apostolską zwolnienia<sup>96</sup>. Na początku lat 70. stwierdzał, że do związania końca z końcem brakowało mu około 6 tysięcy dolarów rocznie. Wobec tego nie wahał się, aby zwrócić się o pomoc do szerokiego, aczkolwiek starannie wyselekcjonowanego grona osób o pomoc<sup>97</sup>. Cel był łatwo określony, choć trudniejszy do realizacji – nie dopuścić do samolikwidacji.

W tym samym czasie, gdy ambasador próbował wiązać koniec z końcem starając się dotrwać do od dawna spodziewanego zamknięcia Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, pomiędzy Watykanem a Warszawą toczyły się z różną intensywnością i przeszkodami rozmowy mające na celu wypracowanie trwałych podwalin pod ich przyszłe *modus vivendi*, w których jednym z postulatów strony rządowej było zamknięcie kierowanej przez Papée placówki. Jednym z przejawów tego procesu była

---

<sup>94</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 363-364.

<sup>95</sup> W. Jarząbek, *op. cit.*, s. 688-689.

<sup>96</sup> D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 190-191.

<sup>97</sup> T. Wyrwa, *op. cit.*, s. 58-59.

papieska decyzja ogłoszona 28 czerwca 1972 roku wprowadzająca od lat wyczekiwaną z tejże strony nową organizację kościelną na dawnych ziemiach niemieckich przyłączonych do Polski po drugiej wojnie światowej<sup>98</sup>. Wraz z uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez RFN oraz normalizacją kościelnej administracji na Ziemiach Zachodnich i Północnych, co do której kształtu pomiędzy zainteresowanymi stronami toczone były nadal dyskusje, wyraźnego wyklarowania doznał – jak go określił Papée – najdonioślejszy problem polskiej polityki zagranicznej. W kontekście kontynuowanych pertraktacji pomiędzy Watykanem a Warszawą, Stolica Apostolska zdecydowała się w końcu na złożenie polskiego ambasadora w ofierze. Uznała, że nadszedł czas, w którym stało się to opłacalne.

Stolica Apostolska 19 października 1972 r. uznała misję ambasadora Kazimierza Papée za zakończoną. W ten sposób spełniono kolejny długoletni postulat władz polskich. Wiadomość tę potwierdzili pracownicy ambasady w Rzymie. Uznali, że «fakt [likwidacji placówki Papée] strona watykańska wykorzystała w zbliżających się rozmowach». Jak wskazano w depeszy, strona watykańska mogła czekać z likwidacją Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej do czasu wymiany przedstawicielstw PRL-Watykan. Zdecydowała się jednak na podjęcie wcześniejszej decyzji, aby ułatwić osiągnięcie porozumienia w sprawie nawiązania relacji dyplomatycznych. [...] Już w styczniu 1972 r. los ambasady był przesądzony. Rozważano jedynie warunki jej likwidacji. [...] Ambasador przy Stolicy Apostolskiej nie sądził jednak, że ambasada zostanie zlikwidowana przed podpisaniem układu PRL-Stolica Apostolska. Zakomunikował mu to 29 VIII 1972 r. abp Casaroli, który powiedział, że papież nie chce, aby kwestia likwidacji ambasady była elementem przetargów z rządem polskim w Warszawie. Na notę sekretarza stanu kard. Villota z 19 października 1972 r. Kazimierz Papée odpowiedział notą ambasady z 24 października. Wyraził w niej żal z powodu likwidacji ambasady i wdzięczność za zachowanie więzów z «prawowitą Polską» przez długie lata. Podkreślił też brak legitymacji władz polskich. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że decyzja Stolicy Apostolskiej miała znaczenie taktyczne, a jej celem było przełamanie impasu w relacjach z PRL<sup>99</sup>.

### **Domknięte i domykające się rozdziały**

Skreślenie Papée z listy korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej zamknęło obszerny rozdział jego życia. Stało się to w momencie, w którym osiągnięty przez niego wiek stwarzał okazje do coraz częstszej zadumy nad chwilą definitywnego pożegnania się ze światem. Może przychodziło mu to o tyle łatwiej, że na przestrzeni lat zdążył już zatrzaskać za sobą niejedne drzwi. W przechodzeniu przez ich progi towarzyszył mu raz to daleki, a raz to bliski obserwator – służby wywiadowcze „ludowej” Polski. Zbierały na jego temat informacje, choć w nie

---

<sup>98</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 420, 424.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 425-426.

dość przenikliwy sposób, aby mogły określić jego rzeczywistą pozycję w Watykanie<sup>100</sup>. Natomiast z pewnością mogły pochwalić się skutecznością w wydobywaniu od niego wiadomości za pośrednictwem osób trzecich.

Ot chociażby rozpracowując struktury zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” podstawili mu jego członka, który przy braku świadomości pełnej inwigilacji ze strony służb w dobrej wierze prowadził z ambasadorem rozmowy, których wynikami dzielił się z krajem<sup>101</sup>. Nawet sam Papée sformułował obszerne opracowanie z zakresu polsko-watykańskich stosunków, które za pomocą tejże organizacji przekroczyło granice Rzeczypospolitej<sup>102</sup>. W ich obrębie znalazł się także emigracyjny premier Hugon Hanke, tuż po ucieczce poprzedzonej rozmowami w Ambasadzie RP przy Stolicy Apostolskiej. Papée zaprzeczał wersji tajnego współpracownika w osobie uciekiniera jakoby poruszali sprawę jego powrotu do Polski<sup>103</sup>. Publiczne oświadczenie Hankego wystarczyło jednak, aby w umysłach niektórych krajowych siłowników zaświtał pomysł podjęcia próby przekonania Papée do powrotu do Polski przy wykorzystaniu do tego jego brata Adama, który miał wysłać do Rzymu odpowiednio uargumentowany list. Sprawa spaliła na panewce, ponieważ Adam – szczerze bądź też nieszczerze – wykazał nieutrzymywanie z bratem kontaktów i żywioną do niego niechęć<sup>104</sup>.

Największym sukcesem w przeniknięciu do życia ambasadora połączonym z jego głębokim zaufaniem do inwigilującej osoby peerelowskie służby mogły pochwalić się dzięki aktywności księdza prałata Władysława Kulczyckiego. Nie dość, że był kuzynem żony Kazimierza Leonii, to jeszcze był uznawany za jednego z najcenniejszych tajnych współpracowników. Tą pozaduszpasterską działalnością zajmował się od 1949 roku. Był zaprzyjaźniony z kardynałem Wyszyńskim i arcybiskupem Antonim Baraniakiem<sup>105</sup>. Sądził, że uzyskane wykształcenie w połączeniu z tymi znajomościami będzie stanowiło gwarancję szybkiego otrzymania sakry biskupiej. Rozmijanie się tych oczekiwań z

---

<sup>100</sup> W. Kucharski, *op. cit.*, s. 171.

<sup>101</sup> *Trzy raporty emisariusza „Wacława” z lat 1951-1952*, oprac. J. Kurtyka, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19/20, s. 361-362, 367-370.

<sup>102</sup> PISK, SKP, sygn. 8/25 (kopia AIPN, sygn. BU 3582/25), opracowanie Papée z 28 V 1952 przygotowane na zlecenie zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i przeznaczone do przesłania do Polski, k. 24-29.

<sup>103</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.49/26, pismo Papée do Starzewskiego z 6 IX 1955, k. 177-178; pismo Papée do Starzewskiego z 13 IX 1955, k. 167.

<sup>104</sup> OAIPN, WUSW, sygn. 9067/II (kopia AIPN, sygn. Kr 010/8912), „Plan przedsięwzięć zmierzający do sprowadzenia ambasadora rządu emigracyjnego przy Watykanie Obyw. Papée do kraju” z 29 X 1955, k. 20-21; postanowienie o zakończeniu sprawy ewidencyjno-obszerności nr 1466/X/55 z 24 VIII 1957, k. 22.

<sup>105</sup> M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieczeństwa*, Kraków 2006, s. 17, 21, 41.

rzeczywistością pogłębiało tylko jego „romans” z władzą świecką<sup>106</sup>. Rozczarowanie przenosił na płaszczyznę korespondencji prowadzonej z Papieżem starając się za jego pośrednictwem uzyskać upragniony awans, w czym ambasador mu szczerze pomagał. Występował przy tym w roli pośrednika pomiędzy nim a prymasem. W ten sposób funkcjonowała linia wymiany zakulisowych informacji pomiędzy Włochami a Polską, lecz co do prawdziwości tych płynących z tego drugiego kraju można mieć wątpliwości, skoro przy niemożności ich weryfikacji mogły być wykorzystane do określonych celów. Obaj mieli także nieliczne okazje do spotkań twarzą w twarz w Wiecznym Mieście<sup>107</sup>. Papież w sporządzanej na bieżąco dokumentacji związanej z wykonywaną funkcją, która następnie zasilała archiwum ambasady nie ukrywał, że Kulczycki był jego „dobrym znajomym”, dla którego starał się w Sekretariacie Stanu o godności kościelne oraz korzystał tam z uzyskanych z jego ręki wiadomości<sup>108</sup>.

W tym miejscu pora powrócić do porównań o zakończonych rozdziałach i zamkniętych drzwiach, ponieważ wydarzeniem o takiej randze w życiu Papieża była śmierć Kulczyckiego. W lutym 1968 roku zapisał znamienne słowa:

Okropna wiadomość. Umarł w Krakowie ks. Prałat Władysław Kulczycki! [...] Z listu [...] wynika, że zmarł 15 lutego a pogrzeb był 17-go. [...] Umarł człowiek blisko świętości swoją dobrocią i poświęceniem dla bliźnich. Niedoceniony przez zwierzchników, kochany przez Kraków, szlachetny czasem aż do naiwności, zwalczany przez zazdrosnych konfratrów, którzy mu do kolan nie dorastali wielkością i czystością duszy. Prymas Wyszyński i Arcybiskup Baraniak, którzy Mu tyle zawdzięczali, dziwnie z nim postępowali: wyczyszczyli Jego wiedzę i ofiarność i zbywali obietnicami, gdy chodziło o to, by choć w części zasługi Jego wynagrodzić! Dla mnie jest to strata nie do zastąpienia: Jego serce, przyjaźń, dobroć, przywiązanie dawały mi zawsze oparcie w tym smutnym i ciężkim moim życiu. Teraz ich braknie; nie ujrzę już Jego kochanej uśmiechniętej twarzy wyłaniającej się z samochodu ambasady, jak ostatnim razem [...]. Niewiele mogłem dla Niego zrobić. Wszystko co tu podejmowałem rozbijało się o obojętność i brak poparcia ks. Prymasa i Metropolity Krakowskiego. Dlaczego? Nie śmieli zdaje się narazić się Jego adwersarzom i zazdrośnikom<sup>109</sup>.

---

<sup>106</sup> *Idem, Karol Wojtyła i Kuria krakowska w doniesieniach „Żagielowskiego”, „Arcana” 2002, nr 4-5, s. 114.*

<sup>107</sup> Zob. np.: PISK, SKP, sygn. 8/70 (kopia AIPN, sygn. BU 3582/69), odpis listu Papieża do Kulczyckiego z 25 VII 1957, k. 324-325; list Kulczyckiego do Papieża z 4 VII 1957, k. 321-322; list Kulczyckiego do Papieża z 29 XII 1958, k. 242-243; list Kulczyckiego do Papieża z 20 II 1959, k. 239; list Kulczyckiego do Papieża z 2 VI 1959, k. 230; list Kulczyckiego do Papieża z 19 III 1960, k. 194; list Kulczyckiego do Papieża z 9 V 1960, k. 188; list Kulczyckiego do Papieża z 12 IV 1962, k. 34-37; list Kulczyckiego do Papieża z 4 II 1964, k. 159-160.

<sup>108</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/3, pismo Papieża do Jadwigi Romer z 27 VII 1948, k. 36; sygn. A.44.122/45, notatka Papieża z rozmowy z Montinim z 14 I 1954, k. 218; sygn. A.44.122/60, notatka z rozmowy Papieża z Dell'Acqua z 18 IX 1964, k. 98.

<sup>109</sup> PISK, SKP, sygn. 8/48 (kopia AIPN, sygn. 3582/47), *Dziennik 1945-1971*, t. 4, k. 268-271.

Z zacytowanego fragmentu rozważań ambasadora wynika jak bardzo był związany emocjonalnie z osobą zmarłego kapłana. Zapewne osobista sympatia była w tym przypadku wsparta bliską obecnością Kulczyckiego w jego życiu rodzinnym, czemu dawał wyraz w korespondencji i wspomnieniach. Ciekawe czy nie przeszło mu, choć raz przez myśl, że zazdrość i troska o hierarchiczny splendor dalekie były od chrześcijańskich cnót świętości. Dlaczego wszystko co podejmował w Rzymie rozbijało się o obojętność Wyszyńskiego? Prymas od pewnego momentu wiedział o podejrzanych powiązaniach Kulczyckiego, przed którym ostrzegał watykański Sekretariat Stanu<sup>110</sup>.

W tej historii jest coś więcej, niż tylko utrata węchu przez życiowo doświadczonego człowieka. Wraz z upływem czasu i kumulacją doświadczeń zamykały się ważne rozdziały jego życia. Taką rangę miała zakończona w 1968 roku znajomość ambasadora z Kulczyckim. Osiem lat wcześniej pożegnał żonę. Nie trzeba przypominać jak istotne znaczenie miała w jego życiu. Gdy opisywał wrażenia ze spędzonych bez niej drugich z kolei świąt Bożego Narodzenia stwierdził: „Nie byłem sam w czasie tych świąt, ale byłem samotny. Ten dom, pełen ludzi, nie jest już tym domem, którym żyłem: uleciała z niego dusza”<sup>111</sup>. Starzejący się ambasador walczył o przetrwanie z towarzyszącym mu uczuciem postępującego osamotnienia. Może z tego powodu łatwiej było mu myśleć o zbliżającym się kresie jego misji i życia. Doczekać chwili domknięcia jego ostatniego rozdziału znaczyło tyle samo co przynieść sobie samemu ulgę w tym przykrym doznaniu.

### **Na nieoficjalnym gruncie**

Wymuszona politycznymi okolicznościami likwidacja Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej była dla jej wieloletniego kierownika przykrym doświadczeniem. Mimo to pozostawiła mu w pamięci jedno dobre wspomnienie, do którego chętnie powracał. Był to moment wręczenia wspomnianej repliki z 24 października 1972 roku, której odpowiednio sformułowana treść i jej pozytywna ocena wśród miarodajnych kół zainteresowanych nią osób dała mu poczucie spełnienia ciężącego na nim obowiązku<sup>112</sup>. W końcu bardzo zależało mu na dotrwanii do tego momentu na przekór wszystkim przeciwnościom finansowym, aby z godnością wyjść z twarzą z decydującego już

---

<sup>110</sup> W. Bułhak, *Wywiad PRL a Watykan 1962-1978*, Warszawa 2019, s. 45.

<sup>111</sup> PISK, SKP, sygn. 8/72 (kopia AIPN, sygn. 3582/71), list Papégo do Jadwigi Mrozowskiej-Toeplitz z 3 I 1962, k. 229.

<sup>112</sup> IPMS, MSZ, sygn. A.11E/1622, list Papégo do Starzewskiego z 4 XII 1972, k. b.p.

kryzysu w funkcjonowaniu ambasady. Z resztą Watykan starał się w miarę możliwości mu to ułatwić. W ten sposób zachował do końca niezmiennie stanowisko w zasadniczych sprawach, które poruszał za jego murami i trudno było mu zarzucić brak spójności w myśleniu i działaniu. W drodze do tamtej chwili towarzyszyła mu przewodnia myśl o uniknięciu głębokiego kryzysu pomiędzy jego współrodakami a Stolicą Apostolską i podtrzymaniu z nią wzajemnych stosunków na nieoficjalnym gruncie<sup>113</sup>. Co do tego również miał powody do zadowolenia, ponieważ nadal utrzymywał osobiste stosunki z urzędnikami Sekretariatu Stanu prowadząc z nimi jak dawniej wymianę myśli, mimo że jeszcze niedawne państwo jego akredytacji nie uznawało już reprezentowanego przezeń rządu. Stwierdzał, że jego ówczesne stosunki z Watykanem były oparte wyłącznie na wzajemnym zaufaniu<sup>114</sup>.

Tak oto skreślony z listy korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej Papée miał chociaż możliwość wyrażenia w Sekretariacie Stanu optyki polskiej emigracji niepodległościowej w sprawach żywo ją interesujących. Chociaż zmieniła się jego oficjalna pozycja, tło poruszanych przy tej okazji problemów i one same pozostały z grubsza niezmiennie. Tak też były ambasador komentował wzmożone napięcie w stosunkach polskiego Kościoła z władzami PRL-u<sup>115</sup>, zabiegał o nominację wakujących urzędów kościelnych<sup>116</sup>, zasięgał informacji co do aktualnego stanu pertraktacji pomiędzy Watykanem a polskimi partyjnymi decydentami, komentował publiczne wypowiedzi prymasa<sup>117</sup>, dyskutował na tematy związane z grą mocarstw, dyskredytował ZSRS i zależnych od niego polskich polityków<sup>118</sup>, itd.

Wśród rozmaitych kwestii związanych z politycznymi aktualiami tamtych ostatnich lat służby Papée znajdowała się też taka, której nieoficjalny reprezentant emigracyjnego rządu RP nadawał pierwszorzędne znaczenie. Wywodziła się z jeszcze wcześniejszych prób znalezienia trwałych podstaw funkcjonowania pomiędzy

---

<sup>113</sup> *Ibidem*, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, sygn. KOL.23H/163, pismo Papée do Starzewskiego z 11 XII 1972, k. b.p.

<sup>114</sup> *Ibidem*, sygn. KOL.23H/164, pismo Papée do wicepremiera i kierownika MSZ-tu Jerzego Gawendy z 11 XII 1973, k. b.p.

<sup>115</sup> *Ibidem*, MSZ, sygn. A.11E/1622, pismo Papée do Gawendy z 12 IX 1973, k. b.p.

<sup>116</sup> Zakończone po myśli Papée rozmowy prowadzone w Sekretariacie Stanu dotyczyły szybkiej nominacji następcy po zmarłym biskupie Janie Nowickim będącym administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie. *Ibidem*, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, sygn. KOL.23H/164, pismo Papée do Gawendy z 23 X 1973, k. b.p.; sygn. KOL.23H/165, streszczenie rozmowy Papée z Casarolim z 25 I 1974, k. b.p.

<sup>117</sup> *Ibidem*, MSZ, sygn. A.11E/1622, pismo Papée do ministra spraw zagranicznych Bronisława Helczyńskiego z 6 VI 1974, k. b.p.

<sup>118</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Gawendy z 30 VI 1973, k. b.p.



zimmowojennymi blokami państw. W klimacie zbliżenia Waszyngtonu z Moskwą i przy poszukiwaniu przez Biały Dom równowagi sił w świecie pojawiła się idea zwołania Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Nie spotkała się z przychylnością „polskiego” Londynu postrzegającego ją jako płaszczyznę do zalegalizowania sowieckich powojennych podbojów i zatwierdzenia przez Zachód *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej. Ten głos dotarł do miejsca obrad, na które wybrano Helsinki. Podpisany przez ich uczestników 1 sierpnia 1975 roku Akt Końcowy postrzegany był przez emigracyjnych polityków jako propagandowy sukces Moskwy. Dokument potwierdzał nienaruszalność europejskich granic i pokojowy sposób rozwiązywania sporów. Ponadto zawierał zobowiązanie do poszanowania praw człowieka<sup>119</sup>. Z optyką reprezentowanego przez siebie rządu w tej materii Papée docierał do Sekretariatu Stanu<sup>120</sup>. Uważał, że obrona interesów Polski i jej mieszkańców podczas konferencji była pierwszoplanowym obowiązkiem emigracji politycznej<sup>121</sup>.

Niezmiennie u schyłku życia Papée było też jego postrzeganie roli czołowych hierarchów polskiego Kościoła, z którymi spotykał się podczas ich pobytów w Rzymie<sup>122</sup>, zapewne z większą swobodą, niż wtedy, gdy pełnił oficjalną funkcję. Nadal przekonywał kierownictwo polskiej polityki emigracyjnej o konieczności popierania Wyszyńskiego przez wychodźstwo<sup>123</sup>. Po jednej z rozmów z kardynałem Karolem Wojtyłą zapisał takie oto słowa: „Ks. Kardynał zrobił na mnie duże wrażenie wielkością myśli i poczuciem swego miejsca w Kościele. Ma w nim, jak sądzę, otwartą już drogę do dużej roli”<sup>124</sup>. Poza tym nadal wyrażał otwarcie przekonanie o konieczności podtrzymania zauważanego przez siebie zespolenia polskiego katolicyzmu z narodowym patriotyzmem<sup>125</sup>.

Chociaż polska emigracja niepodległościowa utraciła istotny symbol niezgody na powojenne zmiany w Rzeczypospolitej w postaci wywodzącego się jeszcze z przedwojnia reprezentanta dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej po jego wykreśleniu z listy korpusu dyplomatycznego, to właściwie nadal posiadała niezmiennego orędownika

---

<sup>119</sup> K. Tarka, *op. cit.*, s. 245, 248.

<sup>120</sup> IPMS, MSZ, sygn. A.11E/1622, pismo Papée do Gawendy z 30 VI 1973, k. b.p.

<sup>121</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Gawendy z 13 III 1973, k. b.p.

<sup>122</sup> Zob. np.: *Ibidem*, pismo Papée do Hełczyńskiego z 30 X 1974, k. b.p.; pismo Papée do Hełczyńskiego z 4 XI 1974, k. b.p.

<sup>123</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Hełczyńskiego z 28 V 1974, k. b.p.

<sup>124</sup> *Ibidem*, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, sygn. KOL.23H/164, pismo Papée do Sekretarza Generalnego MSZ Eugeniusza Weese z 31 III 1973, k. b.p.

<sup>125</sup> *Ibidem*, sygn. KOL.23H/165, streszczenie rozmowy Papée z Casarolim z 25 I 1974, k. b.p.

interesujących ją spraw w stolicy rzymskiego katolicyzmu. On sam występował tam jak zawsze w imieniu żyjących w kraju Polaków, którym odebrano głos. Jego formalna funkcja nie była już solą w oku władz PRL-u. Stąd zapewne w jego kontaktach z przybywającym do Wiecznego Miasta duchowieństwem zapanowało więcej swobody, w przeciwieństwie do panującej przy tym przed laty atmosfery konspiracji. Tematyczny krąg, w którym przy tych okazjach się poruszał pozostał z grubsza ten sam. W tej tak wyraźnej niezmienności było jednak coś czego zmian nie dało się zatrzymać. Tym czymś był wpływający czas.

Gdy na krótko przed wyczekiwaniem wycofaniem uznania Papée dzielił się z Janem Starzewskim refleksjami nad powstałą po śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego jednością wśród polskiego wychodźstwa, wspominał także o opuszczających go coraz bardziej siłach. Pisał: „Niezależnie od tej tak dawno wyczekiwanej jedności, z której każdy Polak cieszyć się musi, coraz wyraźniej zarysowuje się przede mną konieczność stopniowego wycofywania się z pracy, która jest już ponad moje siły (osiemdziesiątka dawno minęła): jednym słowem, nadchodzi czas podsumowania”<sup>126</sup>. Rzeczywiście jego działalność, choć zachowana w podobnych ramach, jak wtedy, gdy był w pełni sił, traciła na intensywności z powodu ich upływu. Idący wraz z tym w parze pogarszający się stan zdrowia sprawił, że na pewno na początku 1976 roku – a prawdopodobnie już wcześniej – Papée liczył się z rychłym odejściem nie tylko ze służby, ale i ze świata<sup>127</sup>.

Z tego powodu zaangażował się w poszukiwania następcy. Znalazł go w osobie Edwarda Szczepanika, który po latach stał się ostatnim premierem polskiego rządu na uchodźstwie. Ten nie mógł przyjąć oficjalnie funkcji delegata rządu RP przy Stolicy Apostolskiej, ponieważ był już wtedy pracownikiem oenzetowskiej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa. Natomiast jako prezes Rady Polaków we Włoszech faktycznie od grudnia 1975 roku wykonywał „pod tym szyldem” jego obowiązki<sup>128</sup>. Przywołana rada została utworzona między innymi z inicjatywy Papée i składała się z „przedstawicieli istniejących polskich organizacji niepodległościowych, i z

---

<sup>126</sup> *Ibidem*, MSZ, sygn. A.11E/1622, pismo Papée do Starzewskiego z 31 VII 1972, k. b.p.

<sup>127</sup> *Ibidem*, KCGWP, sygn. A.48/Z.IV/23, pismo Helczyńskiego do Edwarda Szczepanika z 9 II 1976, k. b.p.

<sup>128</sup> K. Tarka, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i Watykan po II wojnie światowej (1945-1972)*, [in:] *Sztuka roztropności. Dyplomacja Stolicy Apostolskiej wobec Rzeczypospolitej, Europy i świata w epoce nowożytnej i XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Ożog, R. Skowron, Kraków 2020, s. 305; *idem*, *Ostatnia ambasada. Rząd RP na uchodźstwie i Watykan po II wojnie światowej*, „Ateneum Kapłańskie” 2012, nr 620, s. 87-88. Zob. także: E. Szczepanik, *Opowieści o młodości i wojnie, Italii i Anglii*, [in:] *Świadectwa – Testimoniae. W walce o niepodległość*, t. I, Rzym 2000, s. 86-87.

wybitniejszych indywidualnych działaczy emigracyjnych”<sup>129</sup>, której został honorowym prezesem. Jej zadania widział „głównie w zakresie kooperacyjnym oraz reprezentacji na zewnątrz i ułatwieniu prac istniejących organizacji czy instytucji, [a także] w popieraniu nowych inicjatyw”<sup>130</sup>. Została zainaugurowana podczas zebrania z 4 maja 1975 roku<sup>131</sup>.

Pod koniec tego samego roku Rzym odwiedził Jan Nowak-Jeziorański. Niektóre wrażenia z tej wizyty były dla niego na tyle szokujące, że postanowił podzielić się nimi z ministrem spraw zagranicznych Bronisławem Hełczyńskim. Tak umotywował ten krok:

Piszę do Ciebie, Bronku, jako do Ministra Spraw Zagranicznych RP z prośbą w sprawie Kazimierza Papée, do którego nabrałem olbrzymiego szacunku i sympatii w ciągu 24 lat, kiedy przy jego pomocy musiałem załatwiać różne sprawy i zdobywać informacje w Watykanie. W pierwszej połowie grudnia byłem w Rzymie i byłem absolutnie wstrząśnięty Jego widokiem. Jest zupełnie niewidomy, porusza się z największą trudnością, w kościele nie mógł o własnych siłach powstać z klęczek. Zdaniem Jego gosposi [Marty Późniak – J.J.], bezgranicznie oddanej Mu staruszki, są to już ostatnie chwile, a w każdym razie miesiące Ambasadora. Nie wiem czy jesteś poinformowany, że Papée ma fatalne stosunki ze swoim synem i synową, którzy w ogóle nim się nie interesują. Nie jest już zdolny do żadnej pracy i drży o to, by w ciągu tych ostatnich chwil swego życia nie stracić możliwości egzystencji, a przede wszystkim utrzymania jedynej istoty, jaka nim się opiekuje, owej gosposi o której przed chwilą wspomniałem. Zdaję sobie doskonałą sprawę z tego, jak ograniczone muszą być Wasze środki. Tym niemniej chcę do Ciebie zaapelować, abyś w granicach tego co możesz, zapewnił warunki godnego zakończenia życia temu niesłychanie zasłużonemu dyplomacie, który z taką godnością do końca potrzyzymał sztandar Niepodległej Rzeczypospolitej. Jeszcze w ubiegłym roku mogłem osobiście przekonać się o tym, jakim szacunkiem otoczony był w Watykanie. Kiedy z dnia na dzień, za jego pośrednictwem, zostałem przyjęty przez arcybiskupa Casaroli, który miał w tym czasie jakąś ważną wizytę i kiedy mu dziękowałem, że znalazł dla mnie czas – odpowiedział z naciskiem: ambasadorowi Papée nie jesteśmy w stanie niczego odmówić<sup>132</sup>.

Tak samo prezydent Stanisław Ostrowski nie odmówił Papéemu na jego własną prośbę umotywowaną złym stanem zdrowia zwolnienia ze stanowiska Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, co uczynił pismem z 24 maja 1976 roku<sup>133</sup>. W ten sposób zamknął poważny rozdział w jego życiu otwarty 24 lipca 1939 roku, ale ono samo wraz z tym się nie zakończyło. Trwało jeszcze – mówiąc najogólniej – w pozostawiającej wiele do życzenia jakości. Wraz z tym były ambasador przybliżał się do momentu, który po latach interwencji w Watykanie mógłby uznać za osobisty sukces – wyboru papieża, przy którym nie musiałyby forsować politycznej optyki. Dotrwanie do tej chwili w pełni sił

<sup>129</sup> IPMS, KCGWP, sygn. A.48/Z.IV/23, pismo Papée do Gawendy z 16 III 1975, k. b.p.

<sup>130</sup> *Ibidem*, pismo Papée do Gawendy z 6 V 1975, k. b.p.

<sup>131</sup> *Ibidem*. Zob. także: S.A. Morawski, *Rada Polaków we Włoszech*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006, s. 357-360.

<sup>132</sup> *Ibidem*, list Jana Nowaka-Jeziorańskiego do Hełczyńskiego z 29 I 1976, k. b.p.

<sup>133</sup> *Ibidem*, pismo prezydenta Stanisława Ostrowskiego do Papée z 24 V 1976, k. b.p.

umysłu byłoby doskonałym materiałem na scenariusz filmowy, ale przecież mowa w tym przypadku nie o fikcji, lecz o rzeczywistości, która okazała się być jak to często bywa niezwykle gorzka. Zgodnie z treścią homilii wygłoszonej przez biskupa Władysława Rubina podczas mszy pogrzebowej odprawianej za polskiego dyplomatę, ten nie mógł już sobie zdawać sprawy, gdy 16 października 1978 roku z watykańskiego komina wydobywał się biały dym obwieszczający wybór Jana Pawła II<sup>134</sup>. Zmarł 19 stycznia 1979 roku.

---

<sup>134</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [Londyn], 3 II 1979, nr 5, s. 1.

## Zakończenie

„Nie pracowałem nigdy dla orderów i odznaczeń. Moją dewizą było i będzie – <<ich dien [służę – J.J.]>> w stosunku do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Moją satysfakcją jest to, co mogę dla Niej zrobić”<sup>1</sup>. Te słowa, które Kazimierz Papée napisał o sobie pod koniec 1952 roku dobrze oddają jeden z podstawowych celów jego długiego życia konsekwentnie przezeń realizowanego. Wybory, które podejmował od najmłodszych lat przygotowywały go do publicznej służby. Czy czerpanie satysfakcji z takiej formy pracy miało swoją genezę w tradycjach domu rodzinnego, czy też było cechą wrodzoną trudno wyrokować. Być może oba te czynniki wystąpiły równocześnie i wzajemnie się napędzały – szczególnie w atmosferze wynikłej z odzyskania przez Polskę niepodległości. Tak samo w sferze domysłów pozostaje to, dlaczego droga do tak ujętej samorealizacji biegła przez MSZ. Być może przyszły ambasador uznał, że w strukturach tej instytucji najpełniej wykorzysta wachlarz posiadanych kompetencji i zapewni sobie w życiu pociągającą zmienność miejsc, ludzi i związanych z tym doświadczeń. Tak czy inaczej dokonany wtedy wybór pociągnął za sobą ciąg przyczyn i skutków, z którymi musiał mierzyć się przez całe życie.

Na długie lata związał się z polityką. Rozumiał ją jako sztukę zmieniania rzeczywistości<sup>2</sup>. Stąd ingerował w rzeczywistość znajdując się w szeregach polskiej dyplomacji. Stanowił także część jej szerokiego podzbioru obejmującego piłsudczyków, bo też nie ma wątpliwości, że był silnie emocjonalnie związany z osobą i spuścizną ich inspiratora. Jego uwielbienie względem Józefa Piłsudskiego wywodziło się już z okresu służby w Legionach i trwało do końca życia przy czynnym zaangażowaniu w działania mające na celu utrzymanie pamięci o nim wśród Polaków. Podzielał pogląd o fortunym dla polskiej państwowości przejściu przez niego władzy w maju 1926 roku<sup>3</sup>. Czuł się legionistą. Jego ostatni pobyt w Polsce był związany właśnie z ich zjazdem. W chwilach próby rwał się do wojaczki. Może była w tym też pewna doza inspiracji szwagrem Hubalem. Uznawał słuszność polityki prowadzonej przez Marszałka wspólnie z Józefem Beckiem i także po śmierci pierwszego z nich. Stwierdzał:

---

<sup>1</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/7, list Papée do „kochanego Jazza” z 19 XII 1952, k. 28.

<sup>2</sup> PISK, SKP, sygn. 8/63 (kopia AIPN, sygn. 3582/62), list Papée do Jana Jundziłł-Balińskiego z 28 VI 1965, k. 15.

<sup>3</sup> *Ibidem*, sygn. 8/3 (kopia AIPN, sygn. 3582/3), przemówienie Papée wygłoszone 8 XII 1967 z okazji setnej rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, k. 55-59; sygn. 8/68 (kopia AIPN, sygn. 3582/67), list Papée do Jana Frylinga z 3 II 1967, k. 78.

Wydaje mi się, że stosunkowo prędko wspaniały patriota i człowiek i polityk niezwyklej miary, jakim był Józef Beck, dozna swego pozagrobowego rewanżu. Historia musi oddać Mu sprawiedliwość, a wszyscy przywoici Polacy będą musieli pochylić się przed tą wiernością i rycerskością aż do śmierci. [...] Cóż mógł więcej Beck zrobić? My wszyscy, którzy mieliśmy szczęście współpracować z Beckiem – i którzyśmy się tego nie zaparli – widzimy z radością, jak historia zaczyna zmywać namół nienawiści i podłości [...]<sup>4</sup>.

Każdy z nas ma swoje wady, miał je więc i śp. Beck; ale na pewno o kompleks niższości nikt go posądzać nie może, jeżeli zaś chodzi o opinię, to nawet sobie za mało z niej robił! Wychodzące z roku na rok zbiory dokumentów oddały już w całej pełni sprawiedliwość polityce zagranicznej Marszałka<sup>5</sup>.

Otóż to – każdy z nas ma swoje wady. „Każdy” – to znaczy, że Papée był świadomy własnych negatywnych cech. Te z kolei mogą stanowić podłoże do popełniania błędów. O tych z kategorii politycznych ambasador konsekwentnie milczał. Gdzieniedzie da się wywnioskować, że przyłożył rękę do spraw, z których wyniku był niezadowolony, jak chociażby miało to miejsce w przypadku pozyskania od Słowaków niewielkiej części terytorium ich państwa. Błędem była kłótnia z żoną, przewlekająca się niemożność posłania dziecka do szkoły, ale nie prowadzona przez siebie aktywność na niwie dyplomacji. Chyba że ambasador przyjął osobistą zasadę niepozostawiania dla potomnych tego typu rozważań. Stąd albo zamierzał pozostawić dla przyszłych pokoleń jak najczystszy obraz obozu, z którego się wywodził, albo po prostu nieprzyznawanie się do błędów było charakterystyczną cechą jego osobowości. Ta niewątpliwie była silna pomimo wszystkich trapiących go rozterek i zniechęcenia. Zdaje się, że w tym przypadku mocny charakter szedł w parze z utrzymującym się przekonaniem o słuszności podejmowanych przez siebie samemu działań, co mogło być w zależności od sytuacji i wadą, i zaletą.

Papée był szczerze piłsudczykiem z krwi i kości uznającym po większej części słuszność obranego przez tę grupę kursu w polityce. Jak w soczewce skupiał w sobie: „czechożerstwo”, pragmatyczno-protekcynny „słowacjofilizm”, pojęcie o litewskiej polityczno-gospodarczej ograniczoności, antykomunizm, antyrusinizm (Ukraińców zamieszkujących obszar II RP uważał za Rusinów), antyimperializm *made in Germany and USSR*, *anty-appeasement*, „promiędzymorskość”. Być może powściągliwość w jego uprawianiu krytyki wynikała też z mechanizmu obronnego przed podkopywaniem obozu, który go ukształtował, i którego stanowił część. Czy w takim razie rozumiał, że przyłożył rękę do budowania autorytarnego systemu rządzenia państwem posiadającego potencjał

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, list Papée do Wacława Jędrzejewicza z 29 VI 1952, k. 47.

<sup>5</sup> *Ibidem*, sygn. 8/72 (kopia AIPN, sygn. 3582/71), list Papée do Kajetana Morawskiego z 14 VII 1958, k. 170.

do staczania się po równi pochyłej w kierunku patologicznych rozwiązań w zakresie mechanizmów rządzenia państwem? Odpowiedź brzmi: i tak, i nie. W dzienniku zapisał:

Brześć i Bereza są wypadkami z dziedziny polityki wewnętrznej, powstałymi z naszej woli, a więc w pełni zawinionymi. Można i trzeba nad nimi ubolewać, ale nie można zapisywać ich na karb Marszałka, bo były dziełem, w całym swym małym i wstrętnym okrucieństwie, gorliwych i zboczonych stupajków. Tę korektywę trzeba zawsze wносить<sup>6</sup>.

Papée spoglądając po latach na postać Piłsudskiego owijał ją cienkim woalem hagiografii. Gdy kultywował jego pamięć, adresował do jemu współczesnych opowieść o świecie, który utracił wraz z nadejściem wojny. Żyjąc przez lata w obcym państwie pewnie odczuwał to jako coś przypominającego pokrzepiający rytuał religijny. Z Beckiem łączyły go bardzo serdeczne stosunki. W końcu niewielu dostąpiło tego zaszczytu zwracania się do wysoko usytuowanego w urzędniczej hierarchii szefa w drugiej osobie – a Papée mógł się tym poszczycić. Utrzymywał z nim listowny kontakt podczas internowania w Rumunii. Służył ciepłym słowem dodającym otuchy. Gdy ambasador pisał wtedy o sobie, że jeszcze będzie wojewodą wschodniopruskim pocieszał także siebie samego<sup>7</sup>. Bronił Becka i jego polityki jako ukierunkowanej na utrzymanie przez Rzeczpospolitą suwerenności. Uważał, że zostało zrobione wszystko, aby trwała nadal pomimo narastającego zagrożenia. Tak jak nie formułował bezmyślnie kierowanych do niego raportów, tak też nie był bezmyślnym wykonawcą jego poleceń. Bywało, że między przełożonym a podwładnym występowało tarcie, ale z pewnością ten pierwszy wysyłając tego drugiego na kolejne eksponowane placówki nie przewidywał, aby z jego powodu miały mieć problemy z realizacją autorskiej wizji polityki zagranicznej. Papée był nie tylko piłsudczykiem, ale i beckowcem.

Ciekawe ile w ambasadorskim przekonaniu o podjęciu wszelkich możliwych kroków zabezpieczających przed wojną było chłodnej analizy, a ile niesienia sobie samemu ulgi wobec świadomości poniesionej w niej porażki. Bardzo długo nie potrafił odgadnąć rzeczywistych intencji wodza III Rzeszy i bardzo późno stwierdził, że jego atak na Polskę był nie do odwołania. Używanie koronnego argumentu o jego chorobie umysłowej mogło także mieć w tym przypadku istotny walor kojący. Wojna położyła kres budowaniu przez piłsudczyków krajowej rzeczywistości. Niektórzy nadal mieli możliwość jej zmieniania, ale w skali marginalnej w porównaniu do możliwości jakie niosła za sobą pełnia władzy. Świat Papéeego runął. Jego dalsze przekształcenie mógł

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, sygn. 8/48 (kopia AIPN, sygn. 3582/47), Dziennik 1945-1971, t. 4, k. 274-275.

<sup>7</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 791, 809-810.

obserwować jedynie oczami wyobraźni. Część pobratymców ambasadora pozostała na dotychczasowych stanowiskach, tak jak i on sam. Gdy do głosu doszła opozycja nie wycofał się z obranego przez siebie podstawowego zadania służby krajowi. W spełnianiu tego obowiązku wykazywał lojalność wobec usadowionych u steru władzy politycznych przeciwników. Niewątpliwie to była chwalebna postawa, ale zapewne motywowana także świadomością, że raz złożony wypowiedzenie mógłby już nigdy nie zająć podobnego stanowiska.

Jego utrzymanie zawdzięczał przede wszystkim splotowi czynników zewnętrznych. Z tego powodu ostatnia nominacja ambasadorska, którą otrzymał w Drugiej Rzeczypospolitej była dla niego błogosławieństwem. Wraz z nią nieświadomie rzucono na niego przekleństwo dozgonnej emigracji. Sam przed sobą nie ukrywał jak bolesnym była dla niego doświadczeniem. Wraz z wypracowanym przez lata poczuciem obowiązku znalazł się w tyglu chrześcijańskiej moralności i politycznej kalkulacji. Tam pole jego oddziaływania zawęziło się głównie do obszaru informacyjno-humanitarnego. Z czasem on sam i jego stanowisko urosły do rangi symbolu. Przedstawiał się jako ambasador wolnych Polaków i przemawiał w imieniu tych, którym odebrano wolność wypowiedzi. Z tej symbolicznej pozycji podejmował próby politycznego oddziaływania, czyli zmieniania panującej w danym momencie rzeczywistości. Przy sprzyjających okolicznościach odnosił w tym sukcesy, które nie były i w tamtych warunkach nie mogły być spektakularne.

Będąc przedstawicielem Rzeczypospolitej w Watykanie często powoływał się na argumenty natury moralnej. Spełniał tym samym niewdzięczne zadanie, ponieważ było oparte na niematerialnych wartościach, których kurs na giełdzie twardej polityki nie stoi wysoko. Na nich opierała się podstawa jego powojennych przekonań o zaprzepaszczeniu celów moralnych wojny pomimo jej wygrania. Korzeni zła dopatrywał się w decyzjach zapadłych w Jałcie, które skutkowały wepchnięciem Polski w sowiecką strefę wpływów. Uważał, że Rzeczpospolita została wypchnięta z należnego jej po wiekach kształtowania w tym samym duchu kręgu kultury zachodniej. Niezgoda na to była tym głębsza, że – co warte szczególnego podkreślenia – zagrożenie nadchodzące ze strony ZSRS postrzegał jako zagrożenie cywilizacyjne. W sowieckim państwie widział gracza, który zawsze, a czasem nawet dodatkowo pod płaszczykiem dobrych intencji, zamierzał ograć partnera. Stąd uczestniczące w tej „zabawie” państwa Zachodu krytykował za każdym razem, gdy nie dostrzegały lub nie chciały dostrzec tej zależności. Nie szczędził gorzkich słów pod



adresem tych samych państw, gdy zauważał, że nie wierzyły we własne siły, choć dominowały w dwubiegunowym układzie świata. Potępiał polityczny oportunizm i mógł to robić z czystym sumieniem sam oportunistą na pewno nie będąc. Ileż w tym aktualności po niesłusznym obwieszczeniu „końca historii”.

Papée tak jak Beck nie znał pojęcia pokoju za wszelką cenę. Brak partycypacji w kosztach tak określonego pokoju nie uchronił go od „uszczipienia kieszeni”. Płacił za wojnę i jej skutki do końca życia. Działalność w Watykanie nie była niezmaconą niczym harmonią w pracy nad wspólnymi celami. Zasadniczo obie strony uznawały ich słuszność, ale przez wzgląd na własne interesy kroczyły po odmiennych drogach ich realizacji. Ambasadorowi przyszło przeżyć wiele chwil słodkiego sukcesu i gorzkich rozczarowań braku sprawczości. Sam siebie przedstawił podczas wojny dosłownie w roli dziada przemawiającego do obrazu. W jednym z kulminacyjnych w tamtym czasie momentów negatywnych odczuć napisał odnosząc się do kurialnego kleru: „Nie idę do kardynała choć piątek. Nie mogę na nich patrzeć”<sup>8</sup>. Pomimo przykrych doświadczeń uznał po latach, że Stolica Apostolska w trakcie drugiej wojny światowej zrobiła wszystko co mogła w granicach własnych możliwości<sup>9</sup> a dobra wola Piusa XII była dla niego zawsze pewnikiem<sup>10</sup>.

Nominowany na placówkę w centrum rzymskiego katolicyzmu był Papée także szczerym katolikiem. Jego wiara w lepszą przyszłość dla Rzeczypospolitej łączyła się w pewnym stopniu z wiarą chrześcijańską. Była czymś w rodzaju walki dobra ze złem. Jak bardzo była pogłębiona to inna sprawa, ale zapewne mając pod dostatkiem powierzchownych obrzędów mógł czerpać z nich siłę do wieloletniej pracy. Zdradzał w niej szczerą troskę o instytucję Kościoła, która dała mu w trakcie służby w Watykanie możliwość rozstrzygania moralnych dylematów bez idealnego rozwiązania mogącego zadowolić wszystkie strony. W tej samej pracy oparł się o struktury polskiego Kościoła przy pełnej świadomości tego, że cele tej instytucji nie pokrywały się w pełni z dążeniami emigracji niepodległościowej, ale wykorzystywał występującą pomiędzy nimi zbieżność. Ponieważ był głosem tych co mówić nie mogli, stosował często odmienną metodykę od polskiego episkopatu. Stąd tak wielokrotnie przywoływał porównanie do

---

<sup>8</sup> PISK, SKP, sygn. 8/46 (kopia AIPN, sygn. 3582/45), Dziennik 1941-1943, t. 2, k. 34.

<sup>9</sup> *Ibidem*, sygn. 8/61 (kopia AIPN, sygn. 3582/60), pismo Papée do Jana Nowaka-Jeziorańskiego z 27 XI 1953, k. 14.

<sup>10</sup> *Ibidem*, list Papée do Jana Nowaka-Jeziorańskiego z 15 XII 1964, k. 20. Pamiętał także o ograniczeniach papieża. G. Sereny, *Into that darkness. From mercy killing to mass murder*, London-Worchester 1974, s. 332-333.

linii równoległych zmierzających w tym samym kierunku. W końcu silnie zespolił w sobie patriotyzm z religijnością. Do tego dokonał w umyśle idealizacji panujących w powojennej Polsce stosunków społecznych w myśl tej samej prostej walki dobra ze złem. Chyba w ten sposób było mu po prostu łatwiej funkcjonować i głosić własne przekonania.

W tej walce wspierał tych co stali po stronie „dobra”. Postrzegał ich jako rzeszę ludzi pod przewodnictwem episkopalnych pasterzy stojącą w kontrze do narzuconych z zewnątrz władz i ich popleczników. Tak jak w przypadku dążenia do pokoju nie robił tego za wszelką cenę, ponieważ przynależność do emigracji niepodległościowej była dla niego bezcenna. Inaczej wyrzekłby się samego siebie i podkopał fundament, na którym się osadził w działalności na rzecz państwa. Marka „reprezentanta wolnych Polaków” dawała mu też możliwość dystansowania się od rozłamów „polskiego Londynu”, które uderzały w jego pozycję w oczach watykańskich urzędników.

Jednym z przejawów uprawianej przez niego krytyki „jałtańskiego zła” było upominanie się o Kresy wschodnie wchodzące w skład II RP. Punktem wyjścia w ich obronie był dla niego traktat ryski. Choć nie chciał wszczynać sporu terytorialnego z Litwinami<sup>11</sup>, to uważał, że Polacy mieli prawa do Wilna i Lwowa i nie należało w prowadzonych na ten temat rozmowach na wstępie zrzekać się ich<sup>12</sup>. Tłumaczył, że w tym przypadku stosowanie realizmu politycznego było równoznaczne z zanikiem zmysłu państwowego<sup>13</sup>. Papée nie był w tym całkowicie bezinteresowny, ponieważ działał na rzecz miasta, w którym przyszedł na świat i spędził pierwsze lata życia. Nawet nie ukrywał, że – jak to sam określił – wspomnienie tych lat głęboko wryło mu się w sercu i pozostało na całe życie<sup>14</sup>. W końcu było to wspomnienie „cichych, jasnych, złotych dni” krainy dzieciństwa.

Marzeniom o wyidealizowanych pierwszych latach życia mogło sprzyjać postępujące u ambasadora poczucie osamotnienia, którego także nie ukrywał. Z czasem odchodziło coraz więcej drogich mu osób. Z częścią kolegów po fachu służby Rzeczypospolitej znanych również z przedwojnia pozostawał w bliższych stosunkach. Cóż z tego, że pisał do „Edzia” Raczyńskiego, „Władzia” Andersa czy „Kocia”

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, list Papée do Jana Nowaka-Jeziorańskiego z 9 IX 1970, k. 65.

<sup>12</sup> *Ibidem*, sygn. 8/72 (kopia AIPN, sygn. 3582/71), list Papée do Jerzego Miąsika z 21 VI 1966, k. 9.

<sup>13</sup> *Ibidem*, sygn. 8/71 (kopia AIPN, sygn. 3582/70), list Papée do Stefana Mękarskiego z 10 XI 1964, k. 188.

<sup>14</sup> *Ibidem*, list Papée do nieokreślonego odbiorcy z 4 III 1963, k. 176.

Morawskiego, skoro spotkanie się tych ludzi twarzą w twarz urastało do rangi wielkiego święta. Barięą była nie tylko codzienna praca, ale może przede wszystkim finansowe ograniczenia. Te przecieź jej nie ułatwiały. Papée wyjawiał w 1952 roku, że była dla niego „zbyt ciężka i niewdzięczna”<sup>15</sup>. Jeśli do tego dodać jeszcze wspomniane na poprzednich kartach określenie przez niego własnego życia jako smutnego i ciężkiego, to razem składa się to na obraz odbiegający od taniego patetyzmu – na całe szczęście dla protagonisty niniejszej pracy i jej odbiorców.

Ci mogli przeczytać zacytowany na jej pierwszych stronach fragment utworu Mariana Hemara, który z jakichś powodów przypadł do gustu ambasadorowi, że postanowił go zapisać w dzienniku. Czy leciał dalej na swoim kursie, żeby uprościła mu się reszta życia? Tak. Dlatego jego wieloletnie poświęcenie nie było wynikiem czystego patriotycznego altruizmu. Potrzebował go, żeby żyć i iść dalej naprzód. Dzięki zbiegom okoliczności miał możliwość kontynuacji aktywności, której poświęcał się od młodych lat i nie musiał mierzyć się z brutalnymi realiami podlondyńskiej fabryki biskwitów stojąc w gruzach samego siebie. Zawdzięczał to polityce Stolicy Apostolskiej, wrogiemu nastawieniu powojennych polskich władz względem Kościoła oraz zbiorowej sile głosu emigrantów. Jego prestiż z czasem został nadwątlony, ale tożsamość pozostała niewzruszona. Szedł naprzód i upraszczał ciężkie życie. Ta aktywność dawała mu siły i jednocześnie je odbierała; napędzała i zarazem spowalniała. Z roku na rok wpływ sił stawał się coraz bardziej dokuczliwy i ostatecznie przeważył w tej specyficznej zależności. W końcu zwolniony z obowiązków schorowany i bezsilny byłby ambasador został objęty „dyplomaczną” opieką „Wiatykanu”<sup>16</sup>.

On sam pozostawił po sobie autorski aforyzm. Zatyłował go „Życie ludzkie”. Brzmiał tak: „Życie jest przede wszystkim obowiązkiem. Jest służbą. Jest aktem wiary”<sup>17</sup>. W co wierzył? Chyba w Polskę wierzył.

---

<sup>15</sup> IPMS, ARPSA, sygn. A.44.52/7, list Papée do „kochanego Jazza” z 19 XII 1952, k. 29.

<sup>16</sup> Papée miał otrzymać od Pawła VI mieszkanie w dożywotnie użytkowanie. Zob. Sz. Wesoły, *Z minionych lat...*, [in:] *Świadectwa – Testimianze. Czas wojny i czas pokoju w „polskim Rzymie”*, t. V, Rzym 2009, s. 442-443; D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 253-254.

<sup>17</sup> PISK, SKP, sygn. 8/48 (kopia AIPN, sygn. 3582/47), Dziennik 1945-1971, t. 4, k. 249.

## **Bibliografia**

### **1) Źródła archiwalne**

#### **Archivio Apostolico Vaticano (Watykan)**

Nunziatura Varsavia 1921-1939

Segreteria di Stato 1939

Segreteria di Stato 1939 SGG

Segreteria di Stato 1941

Segreteria di Stato 1942

Segreteria di Stato 1944

Segreteria di Stato 1945

#### **Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri (Rzym)**

Ambasciata d'Italia presso la Santa Sede 1929-1946

Ambasciata d'Italia presso la Santa Sede 1946-1954

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**

Akta Stanisława i Wandy Wachowiaków

Ambasada RP w Ankarze

Ambasada RP w Berlinie

Ambasada RP w Londynie

Ambasada RP w Waszyngtonie

Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego

Konsulat Generalny RP w Królewcu

Konsulat RP w Użhorodzie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie

Poselstwo polskie w Danii. Archiwum Instytutu Hoovera

Poselstwo polskie w Holandii. Archiwum Instytutu Hoovera

Poselstwo RP w Pradze

Prezydium Rady Ministrów

**Archiwum Narodowe w Krakowie**

II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie

**Archiwum Państwowe w Gdańsku**

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku

**Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie**

Akta komisji rządowej egzaminacyjnej w Krakowie

Akta senatu akademickiego

Akta wydziału prawa

**Hoover Institution Library & Archives (Palo Alto)**

August Zaleski papers

**Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie**

Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej

Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP

Kolekcja Edwarda Raczyńskiego

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

**Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie**

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie

**Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie**

Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej

Spuścizna Kazimierza Papée

## The National Archives (Londyn)

Records of the Foreign Office

### 2) Źródła drukowane

Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale, t. I: *Le Saint Siège et la guerre en Europe. Mars 1939 – Août 1940*, Città del Vaticano 1965; t. III: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes. 1939-1945*, Città del Vaticano 1967; t. IV: *Le Saint Siège et la guerre en Europe. Juin 1940 – Juin 1941*, Città del Vaticano 1967; t. V: *Le Saint Siège et la guerre mondiale. Juillet 1941 – Octobre 1942*, Città del Vaticano 1969; t. VI: *Le Saint Siège et les victimes de la guerre. Mars 1939 – Décembre 1940*, Città del Vaticano 1972; t. VII: *Le Saint Siège et la guerre mondiale. Novembre 1942 – Décembre 1943*, Città del Vaticano 1973; t. VIII: *Le Saint Siège et les victimes de la guerre. Janvier 1941 – Décembre 1942*, Città del Vaticano 1974; t. IX: *Le Saint Siège et les victimes de la guerre. Janvier – Décembre 1943*, Città del Vaticano 1975; t. X: *Le Saint Siège et les victimes de la guerre. Janvier 1944 – Juillet 1945*, Città del Vaticano 1980; t. XI: *Le Saint Siège et la guerre mondiale. Janvier 1944 – Mai 1945*, Città del Vaticano 1981.

Aneks nr 4. Przemówienie ambasadora Kazimierza Papée podczas składania listów uwierzytelniających na ręce papieża Piusa XII, 24 lipca 1939 roku, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016.

Aneks nr 5. Odpowiedź udzielona przez papieża Piusa XII ambasadorowi Kazimierzowi Papée podczas składania listów uwierzytelniających, 24 lipca 1939 roku, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016.

*Diariusz i Teki Jana Szembeka (1935-1945)*, t. I: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933-1934, diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964; t. II: *Uzupełnienia do dokumentacji tomu pierwszego, diariusz Jana Szembeka za rok 1936, dokumentacja za rok 1936*, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965; t. III: *Dokumentacja za styczeń-marzec 1937r., diariusz Jana Szembeka za rok 1937, dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969; t. IV: *Diariusz i dokumentacja za rok 1938, diariusz i dokumentacja za rok 1939*, oprac. J. Zarański, Londyn 1972.

*Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918-1945*, t. II: *1926-1932*, red. P. Głuszkowski, cz. 1: *Trudne lata (czerwiec 1926 – luty 1929)*, Warszawa 2022.

*Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, 1927, 1939.

*I Documenti Diplomatici Italiani: ottava serie: 1935-1939, vol. VII (1° luglio – 31 dicembre 1937)*, Roma 1998; *decima serie: 1943-1948, vol. III (10 dicembre 1945 – 12 luglio 1946)*, Roma 1993; *undicesima serie: 1948-1953, vol. IV (27 gennaio – 31 ottobre 1950)*, Roma 2009; *undicesima serie: 1948-1953, vol. V (1° novembre 1950 – 25 luglio 1951)*, Roma 2011.

- Kamiński M.K., Orlof E., *Odpowiedź Kazimierza Papée na ankietę rządu polskiego na uchodźstwie dotyczącą polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4.
- Kornat M., *Ambasador Kazimierz Papée – piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 156.
- Kornat M., *Dyplomacja polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w roku 1939 w świetle nie publikowanych dokumentów*, „Zeszyty Historyczne” 2001, nr 138.
- Kornat M., *Watykan i Polska (1939-1944) w świetle dokumentów*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 157.
- Listy Kazimierza Papée, ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej do ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i Augusta Zaleskiego*, oprac. W.J. Wysocki, [in:] *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2001.
- Pius XII a Polska 1939-1949. Przemówienia, listy, komentarze*, oprac. K. Papée, Rzym 1954.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, red. M. Wołos, Warszawa 2008.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*, red. K. Kania, Warszawa 2011.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933*, red. W. Skóra, Warszawa 2015.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934*, red. S. Żerko, Warszawa 2014.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935*, red. S. Żerko, Warszawa 2017.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, Warszawa 2011.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1937*, red. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2012.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, red. M. Kornat, Warszawa 2007.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 styczeń-sierpień*, red. S. Żerko, Warszawa 2005.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 wrzesień-grudzień*, red. W. Rojek, Warszawa 2007.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1941*, red. J. Tebinka, Warszawa 2013.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1942*, red. M. Hułas, Warszawa 2023.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1958*, red. D. Jarosz, M. Pasztor, Warszawa 2011.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1959*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2011.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1972*, red. W. Borodziej, Warszawa 2005.

*Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939.

*Stosunki polsko-czechosłowackie 1932-1939 w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, oprac. S.M. Nowinowski, Łódź 2006.

Szembek J., *Diariusz: wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989.

*Trzy raporty emisariusza „Wacława” z lat 1951-1952*, oprac. J. Kurtyka, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19/20.

*W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939-1945*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2021.

*Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, cz. IX, 1933, Zebrane i wydane przez Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku*, Gdańsk 1934.

*Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, cz. X, 1934, Zebrane i wydane przez Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku*, Gdańsk 1934.

Żaryn J., *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953-1958)*, Warszawa 2000.

Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944-1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (Wybór dokumentów)*, Warszawa 1998.

### **3) Prasa**

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1979

„Głos Polski”, 1972

„Orzeł Biały”, 1944

„Wiadomości”, 1960, 1962, 1963

### **4) Pamiętniki i wspomnienia**

Beck J., *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926-1939*, opracowała Anna M. Cienciała, Warszawa-Kraków 2015.

Drohojowski J., *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972.

Dunin-Brzeziński J., *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914-1919*, oprac. S.J. Rostworowski, Pruszków b.d.w.

Gawlina J., *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2004.

Gawroński J., *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965.

Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu 1932-1938*, Warszawa 1965.



- Janikowski S.M. Janikowski W., *O ojcu...*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006.
- Janikowski S.M., *Wspomnienia o Stanisławie Leopoldzie Janikowskim*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006.
- Morawski K., *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998.
- Morawski S.A., *Rada Polaków we Włoszech*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006.
- Papée K., *Kartki z pamiętnika*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Czas wojny i czas pokoju w „polskim Rzymie”*, t. V, Rzym 2009.
- Romeyko M., *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Warszawa 1990.
- Schmitzek S., *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920-1939)*, Warszawa 1976.
- Szczepanik E., *Opowieści o młodości i wojnie, Italii i Anglii*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. W walce o niepodległość*, t. I, Rzym 2000.
- Sznarbachowski W., *300 lat wspomnień*, Londyn 1997.
- Świadectwa – Testimonianze. Czas wojny i czas pokoju w „polskim Rzymie”*, t. V, Rzym 2009.
- Świadectwa – Testimonianze. Pro publico bono. Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, t. IV, Rzym 2006.
- Świadectwa – Testimonianze. W walce o niepodległość*, t. I, Rzym 2000.
- Tittmann H.H. Jr, *Il Vaticano di Pio XII. Uno sguardo dall'interno*, Mediolan 2005.
- Wesoły Sz., *Z minionych lat...*, [in:] *Świadectwa – Testimonianze. Czas wojny i czas pokoju w „polskim Rzymie”*, t. V, Rzym 2009.
- Wodzicki R., *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin 1928-1939*, Warszawa 1972.
- Wywiad przeprowadzony 14 VI 1967 przez J.K. Zawodnego z K. Papée na temat powstania warszawskiego, [in:] J.K. Zawodny, *Uczestnicy i świadkowie powstania warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 2004.
- Zawodny J.K., *Uczestnicy i świadkowie powstania warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 2004.
- Ziehm E., *Aus meiner politischen Arbeit in Danzig 1914-1939*, Marburg/Lahn 1957.

## 5) Opracowania

- Adamiak S., *Rzymskie reakcje na uwięzienie prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, [in:] *Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński na Ziemi Pomorskiej i Kujawach*, red. M. Białkowski, W. Polak, Toruń 2014.
- Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016.
- Ambrochowicz A., *Polska służba konsularna w Prusach Wschodnich wobec problemu przynależności państwowej byłych kolonistów niemieckich z Wołynia w okresie międzywojennym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2010, nr 2.
- Andrzejewski M., *O potrzebie naukowej biografii Hermanna Rauschninga*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 2.
- Batowski H., *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- Batowski H., *Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973.
- Bednarski D., *Watykan i Paweł VI wobec milenium Chrztu Polski (w relacji ambasadora Kazimierza Papée)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2016, t. XLIX, z. 2.
- Bestry J., *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.
- Biliński W., *Bywalcy „Salonu Ambasadorowej” (ze Sztambucha Leonii Papée)*, [in:] *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012.
- Borowski W., *Dewaluacja guldena gdańskiego i sprawa unifikacji walutowej Wolnego Miasta Gdańska z Polską w polityce Senatu gdańskiego*, „Rocznik Gdański” 1970, t. XXIX/XXX.
- Bułhak W., *Wywiad PRL a Watykan 1962-1978*, Warszawa 2019.
- Catananti C., *Il Vaticano nella tormenta 1940-1944. Pio XII e la Santa Sede nell'Archivio della Gendarmeria Pontificia*, Mediolan 2020.
- Chainskyi I., *Walka za kulisami dyplomacji międzywojennej. Turcja w polskiej polityce prometejskiej w latach 1918-1932*, Warszawa 2020.
- Chmielowska D., *Polsko-tureckie stosunki dyplomatyczne w okresie międzywojennym*, Warszawa 2006.
- Ciechanowski J.S., *Czarna legenda Mirandy. Polacy w hiszpańskim obozie internowania w Miranda de Ebro 1940-1945*, Warszawa 2021.
- Ciesielski Cz., *Sprawa „port d'attache” w Gdańsku dla wojennych okrętów polskich (1920-1932)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia” 1971, nr 1.

- Cieślak T., *Stosunki polsko-skandynawskie w latach 1918-1939*, [in:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
- Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis XVIII-XX. Tomus III: 1850/51-1917/18, O-Q*, red. K. Stopka, Kraków 2011.
- Dąbrowski J., *Fryderyk Papée (1856-1940)*, „Kwartalnik Historyczny” 1946, z. 3-4.
- Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego*, Toruń 2005.
- Dopierała B., *Gdańska polityka Józefa Becka*, Warszawa 1967.
- Drzycimski A., *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1933). Polityka Senatu gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław 1978.
- Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1974.
- Fokciński H., *Działalność Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w okresie II wojny światowej*, „Politeja” 2014, nr 29.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Gajak-Toczek M., *Męskie gimnazja państwowe we Lwowie w latach 1772-1914*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2010, t. 13.
- Gasbarri C., *Quando il Vaticano confinava con il Terzo Reich*, Padwa 1984.
- Gniazdowski M., *Kontakty Piłsudczyków ze Słowakami w latach 1939-1945*, „Niepodległość: czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2005, t. LV.
- Górecki D., *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002.
- Hajduk B., *Polsko-duńskie kontakty portowe i żeglugowe w latach 1919-1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1979, z. 30.
- Hajduk B., *Stosunki handlowe pomiędzy Polską i Danią w latach 1919-1933*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1982, z. 34.
- Hajduk B., *Wolne Miasto Gdańsk w polityce celnej Polski 1922-1934*, Wrocław 1981.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010.
- Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011.

- Jałta. Szkice i polemiki*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1996.
- Jarnecki M., *Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939*, Kalisz-Poznań 2009.
- Jarząbek W., *Dyplomacja polska w warunkach odprężenia (styczeń 1969-lipiec 1975)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010.
- Jędrzejczak J., *Ambasador beznadziejnie słusznej sprawy. Kazimierz Papée w walce o utrzymanie Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1945-1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2022, nr 1.
- Jędrzejczak J., *Działalność Kazimierza Papée na terenie Wolnego Miasta Gdańska i jego kontakty z prezydentem Hermannem Rauschniem w świetle nieznanych dokumentów z lat 1933-1934*, „Przegląd Zachodni” 2020, nr 3.
- Józef Piłsudski: Człowiek–Żołnierz–Polityk*, red. nauk. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Toruń 2016.
- Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź-Warszawa 2019.
- Kamiński M.K., *Szkice z dziejów Polski i Czechosłowacji w latach trzydziestych XX wieku*, Warszawa 2014.
- Kamiński M.K., *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945*, [in:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994.
- Kampania polska 1939 r.. Polityka – społeczeństwo – kultura*, red. M.P. Deszczyński, T. Pawłowski, t. I, Warszawa 2013.
- Kania K., *Edward Bernard Raczyński 1891-1993, dyplomata i polityk*, Warszawa 2014.
- Kania K., Kloc K., *Piłsudczycy i Beckowcy na cenzurowanym. Dyplomaci przedwrześniowi w raportach i ocenach grupy Stanisława Kota*, [in:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź-Warszawa 2019.
- Kania K., *Sprawa portu macierzystego w Gdańsku i postawa Kazimierza Papée w 1932 r. w opinii Józefa Piłsudskiego*, [in:] *Miasta, regiony i ludzie: studia i szkice z historii powszechnej i Polski w XX wieku*, red. R. Kozłowski, Z. Girzyński, M. Golon.
- Kania K., *Zabiegi Józefa Piłsudskiego i dyplomacji polskiej o nieuznawanie wplynięcia „Wichra” do portu gdańskiego jako „action directe”* [in:] *Józef Piłsudski: Człowiek–Żołnierz–Polityk*, red. nauk. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Toruń 2016.
- Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2001.
- Kempa R., *Prusy Wschodnie w polityce niemieckiej Józefa Piłsudskiego*, „Białostockie Teki Historyczne” 2013, t. 11.

- Kersten K., *Dyplomacja rządu narodowego protestu*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Kołąkowski P., *Działalność polskiego wywiadu wojskowego przeciwko Czechosłowacji pod koniec lat trzydziestych*, [in:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi-Polacy-Słowacy 1938/39-1945-1989*, cz. I, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007.
- Kołodziej E., *Rola placówek dyplomatycznych i konsularnych w latach 1939-1945*, [in:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994.
- Kornat M., *Hermann Rauschning a Polska: wokół opinii autora „Rewolucji nihilizmu” o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939 r.*, „Czasy Nowożytnie” 2000, nr 9.
- Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Kornat M., *Papież Pius XII i jego koncepcja „neutralności absolutnej” Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych (1939-1945). Przypadek Polski, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2009, nr 5.*
- Kornat M., *Pius XII, totalitaryzm, II wojna światowa i Polska (rozważania historiograficzne)*, [in:] *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010.
- Kornat M., *Polityka Stolicy Apostolskiej w dobie kryzysu międzynarodowego 1938-1939 (w świetle polskich źródeł dyplomatycznych)*, [in:] *Kampania polska 1939 r.. Polityka – społeczeństwo – kultura*, red. M.P. Deszczyński, T. Pawłowski, t. I, Warszawa 2013.
- Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1918-1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
- Kornat M., *Stolica Apostolska w polskiej polityce zagranicznej na uchodźstwie (wrzesień 1939-czerwiec 1940)*, „Polski Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 2015, nr 5.
- Kossert A., *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, Warszawa 2009.
- Kowalczyk J., *Za kulisami wydarzeń politycznych z lat 1936-1938 w świetle raportów posła Czechosłowacji w Warszawie i innych archiwaliów*, Warszawa 1976.
- Kozeński J., *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Poznań 1964.
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań 1975.
- Kucharski W., *Komuniści i Watykan. Polityka komunistycznej Polski wobec Stolicy Apostolskiej 1945-1974*, Warszawa 2019.
- Lasota M., *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieczeństwa*, Kraków 2006.
- Lasota M., *Karol Wojtyła i Kuria krakowska w doniesieniach „Żagielowskiego”*, „Arcana” 2002, nr 4-5.

- Latkowska-Rudzińska H., *Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek „Południe”*, Lublin 1985.
- Leczyk M., *Lata polokarneńskie (maj 1926 – listopad 1932)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Lewandowski K., *Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918-1939*, [in:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
- Libionka D., *Głową w mur. Interwencje Kazimierza Papée, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942-styczeń 1943, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2.*
- Libionka D., *Pius XII wobec terroru na ziemiach polskich na przełomie 1942/1943 w polskiej perspektywie*, [in:] *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010.
- Liedke A., *Dyplomacja watykańska a Polacy internowani w Hiszpanii podczas wojny*, „Więź” 1979, nr 2-3.
- Łossowski P., *Dyplomacja Polska 1918-1939*, Warszawa 2001.
- Łossowski P., *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918-1939-1945*, Warszawa 2007.
- Łossowski P., *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996.
- Łossowski P., *Stosunki polsko-estońskie 1918-1939*, Warszawa 2010.
- Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997.
- Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.
- Małłek J., *Zanik ludu mazurskiego*, Dąbrówno 2020.
- Materiały i studia*, t. I, Warszawa 1960.
- Materski W., *Proces kształtowania się granic i sojuszy politycznych (lipiec 1945-marzec 1947)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010.
- Materski W., *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Materski W., *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Miasta, regiony i ludzie: studia i szkice z historii powszechnej i Polski w XX wieku*, red. R. Kozłowski, Z. Girzyński, M. Golon.

- Michowicz W., *Aneks II: Obsada osobowa polskich placówek dyplomatycznych za granicą (1919-1939)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Michowicz W., *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Michowicz W., *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Międzynarodowe aspekty powstania warszawskiego 1944 roku. Dokumenty, referatu i komunikaty sesji naukowej Instytutu Historii PAN i Towarzystwa Miłośników Historii zorganizowanej 15 czerwca na Zamku Królewskim i 16 czerwca 2004 r. w Instytucie Historii PAN*, red. M.M. Drozdowski et al., Warszawa 2004.
- Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi-Polacy-Słowacy 1938/39-1945-1989*, cz. I, red. P. Blažek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007.
- Mikos S., *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Warszawa 1971.
- Mikos S., *Gmina Polska i Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku*, [in:] *50-lecie gdańskich organizacji polonijnych*, Gdańsk 1973.
- Mikos S., *Szkic biograficzny Kazimierza Papée*, [in:] *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1974.
- Mikos S., *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979.
- Mróz M., *Watykańska polityka wschodnia wczoraj i dziś. Stolica Apostolska i dyplomacja watykańska wobec komunizmu i transformacji ustrojowej w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 1958–2010*, Toruń 2011.
- Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław 1990.
- Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012.
- Orlof E., *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938-1939*, Kraków 1980.
- Orlof E., *Stosunki polityczne polsko-słowackie w okresie międzywojennym w sprawozdaniach dyplomatów II Rzeczypospolitej złożonych na życzenie Biura Rejestracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych rządu polskiego na uchodźstwie oraz Komisji Badającej Przyczyny Klęski Wrześniowej 1939 roku (zwanej Komisją Winiarskiego)*, [in:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011.

- Pałyga E.J., *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (zagadnienia prawno-organizacyjne)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1973, nr 4.
- Pałyga E.J., *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970.
- Papée K., *List do ambasadora Petrescu-Comnene na temat okresu monachijskiego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1948, nr 2-3.
- Pasztor M., Jarosz D., *Nie tylko Fiat. Z dziejów stosunków polsko-włoskich 1945-1989*, Warszawa 2018.
- Phayer M., *Kościół katolicki wobec Holokaustu 1930-1965*, Zakrzewo; Poznań 2011.
- Pietrzak J., *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1945-1948)*, t. I-II, Poznań 2009.
- Pilarski S., *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926-1939*, Łódź-Warszawa 2017.
- Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010.
- Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1945: informator archiwalny*, oprac. P. Ceranka, K. Szczepanik, J. Zdanowski, Warszawa 2022.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939-1945*, Bydgoszcz 1990.
- Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński na Ziemi Pomorskiej i Kujawach*, red. M. Białkowski, W. Polak, Toruń 2014.
- Przeperski M., *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Kraków 2016.
- Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
- Pullat R., *Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki polsko-estońskie w okresie międzywojennym*, Kraków 2003.
- Samerek P., *Zarys historii placówki (1919-1976)*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016.
- Schattkowsky R., *Innen- und außenpolitische Aspekte des deutsch-polnischen Nichtangriffsabkommens vom 26. Januar 1934* [in:] *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego*, Toruń 2005.
- Segeš D., *Kontakty watykańskie Karola Sidora z Kazimierzem Papée na przykładzie memorandum La question slovaque z czerwca 1943 r.*, [in:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi-Polacy-Słowacy 1938/39 – 1945-1989*, cz. I, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007.



- Segeš D., *Wspólna droga Kazimierza Papée z Karolem Sidorem – z historii stosunków polsko-słowackich w okresie II wojny światowej*, „Niepodległość: czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2005, t. LV.
- Sereny G., *Into that darkness. From mercy killing to mass murder*, London-Worchester 1974.
- Siwik A., *Problem likwidacji ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej w latach pięćdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 2001, R. 27, z. 2.
- Skrzypek A., *W obliczu wojny (październik 1938 – sierpień 1939)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Skrzypek A., *Zwiększenie samodzielności i stabilizującej roli polityki polskiej w Europie (listopad 1932 – kwiecień 1935)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Sobczak J., *Watykan a sprawy polskie w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów ówczesnej Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej*, „Przegląd Zachodni” 1980, nr 2.
- Stanisławska S., *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.
- Stanisławska S., *Polska wobec „kryzysu majowego” w Czechosłowacji (1938 r.)*, [in:] *Materiały i studia*, t. I, Warszawa 1960.
- Stanisławska S., *Wielka i mała polityka Józefa Becka (marzec-maj 1938)*, Warszawa 1962.
- Stehle H., *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917-1991)*, Warszawa 1993.
- Stemplowski R., *Smutek dyplomacji, czyli rzecz o ambasadorach Niemiec i Polski przy Stolicy Apostolskiej (1939-1945)*, „Arcana” 2001, nr 2.
- Steyer D., *Incydenty polsko-gdańskie w latach 1932-1933*, „Zapiski Historyczne” 1968, t. 33, z. 3.
- Stola D., *Dyplomacja polska wobec zagłady Żydów*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Strzałka K., *Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich (1939-1945)*, Kraków 2001.
- Szaflik J.R., *Wizyta Stanisława Mikołajczyka u papieża Piusa XII*, [in:] *W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, Cz. Lewandowski, B. Rogowska, Wrocław 2002.
- Szostakowska M., *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920-1939*, Olsztyn 1990.
- Szostakowska M., *Z problematyki mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. Nieznana relacja informatora polskiej służby konsularnej w Królewcu z 1931 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1990, nr 1-4.

- Sztuka roztropności. Dyplomacja Stolicy Apostolskiej wobec Rzeczypospolitej, Europy i świata w epoce nowożytnej i XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Ożog, R. Skowron, Kraków 2020.
- Świątłowski W., *Prometejska racja stanu. Źródła i dzieje ruchu prometejskiego w II Rzeczypospolitej*, „Poliarchia” 2014, nr 2.
- Tarka K., *Emigracyjna dyplomacja: polityka zagraniczna Rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003.
- Tarka K., *Ostatnia ambasada. Rząd RP na uchodźstwie i Watykan po II wojnie światowej*, „Ateneum Kapłańskie” 2012, nr 620.
- Tarka K., *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i Watykan po II wojnie światowej (1945-1972)*, [in:] *Sztuka roztropności. Dyplomacja Stolicy Apostolskiej wobec Rzeczypospolitej, Europy i świata w epoce nowożytnej i XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Ożog, R. Skowron, Kraków 2020.
- Trocka H., *Gdańsk a hitlerowski „Drang nach Osten”*, Gdańsk 1964.
- W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, Cz. Lewandowski, B. Rogowska, Wrocław 2002.
- Waszkiewicz Z., *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945*, Warszawa 1980.
- Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994.
- Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1980.
- Wolff-Powęska A., *Eugenio Pacelli i nazistowskie Niemcy*, [in:] *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010.
- Wołos M., *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932*, Toruń 2004.
- Wójcicki J., *Wolne Miasto Gdańsk 1920-1939*, Warszawa 1976.
- Wronikowska D., *Ludzie, siedziby, archiwa*, [in:] *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919-1976. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016.
- Wrześniński W., *Między II Rzeczpospolitą a Republiką Weimarską (z badań nad dziejami Prus Wschodnich w latach 1919-1932)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1966, nr 2.
- Wrześniński W., *Polska – Prusy Wschodnie. Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 2010.
- Wrześniński W., *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej w latach 1864-1945*, Olsztyn 1994.
- Wyrwa T., *Ambasador Papée o nastrojach w Watykanie w latach 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1989, nr 87.

Wyrwa T., *Likwidacja Ambasady R.P. przy Watykanie w latach 1958 i 1972*, „Zeszyty Historyczne” 1990, nr 93.

*Zbiór najważniejszych przepisów uniwersyteckich*, zestawiał K.W. Kumaniecki, Kraków 1913.

Zieliński Z., *Dyplomacja polska wobec Watykanu w latach 1945-1989*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945-1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010.

Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944-2002*, Warszawa 2003.

Zieliński Z., *Polska – Watykan w latach 1939-1945*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939-1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.

Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003.

Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997.

Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec konferencji jałtańskiej a prawa polskie do suwerenności*, [in:] *Jałta. Szkice i polemiki*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1996.

Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec Powstania Warszawskiego*, [in:] *Międzynarodowe aspekty powstania warszawskiego 1944 roku. Dokumenty, referatu i komunikaty sesji naukowej Instytutu Historii PAN i Towarzystwa Miłośników Historii zorganizowanej 15 czerwca na Zamku Królewskim i 16 czerwca 2004 r. w Instytucie Historii PAN*, red. M.M. Drozdowski et al., Warszawa 2004.

Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec „zimnej wojny” (w pierwszych latach po II wojnie światowej)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

Żerko S., *Polska wobec autonomicznej Słowacji (październik 1938 – marzec 1939)*, „Colloquium” 2014, nr 2.

Żukowski P.M., *Pracownicy i absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w polskiej służbie zagranicznej, 1918-1945*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 165.

## **6) Źródła internetowe**

Bieńkowski W., hasło: *Fryderyk Papée*, [in:] IPSB, dostęp: 15.03.2024.

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Anczyc-Wladyslaw-Ludwik;3869201.html>, dostęp: 15.03.2024.